

The background of the cover is a photograph with a yellowish-green tint. It depicts a man in a light-colored suit sitting in a courtroom, looking towards the right. In the foreground, the back of another man's head and shoulders is visible, looking towards the man in the courtroom. The scene is viewed through a window with a grid pattern. The title 'Gilbert' is written in a large, white, serif font, and the subtitle 'Dziennik norymberski' is in a smaller, white, serif font below it. At the bottom, the publisher's name 'Świat Książki' is printed in a white, sans-serif font.

Gilbert

Dziennik norymberski

Świat Książki

G. M. Gilbert

Dziennik norymberski

Z angielskiego przełożył

Tomasz Łuczak



Dziennik norymberski

Spis treści

Karta tytułowa

Podziękowania

Wstęp – akt oskarżenia

Dziennik procesu 1945–1946

1. Otwarcie postępowania

2. Przerwa bożonarodzeniowa w więzieniu

3. Konkluzje oskarżenia angielskiego i amerykańskiego

4. Francuski akt oskarżenia

5. Rosyjski akt oskarżenia

6. Obroņa Göringa

7. Obrona Hessa

8. Obronu Ribbentropa

9. Obrona Keitla

10. Obrona Kaltenbrunnera

11. Obrona Rosenberga

12. Obrona Franka

13. Obrona Fricka

14. Obrona Streichera

15. Obrona Schachta

16. Obrona Dönitz

17. Obrona Raedera

18. Obronra von Schiracha

19. Obrona Jodla

20. Obronu von Papena

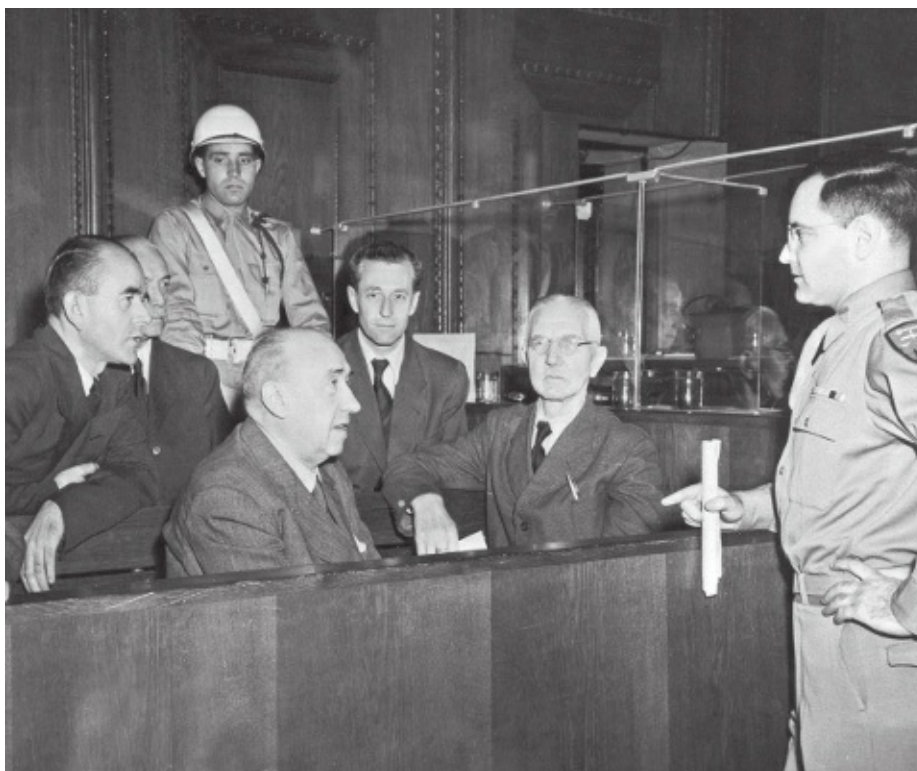
21. Obrona Speera

22. Podsumowania

Epilog Załączniki

EPILOG – SKAZANI

Załącznik II – chronologia



Przerwa podczas procesu. Od lewej: Albert Speer, Konstantin von Neurath, Walther Funk, Hans Fritzsche, Hjalmar Schacht i G. M. Gilbert.

fot. bpk/BE&W

Mojej żonie

Podziękowania

Jestem wdzięczny komendantowi więzienia pułkownikowi B.C. Andrusowi oraz doktorowi Douglasowi M. Kelly'emu, psychiatrze więziennemu podczas dwóch pierwszych miesięcy trwania procesów, za ułatwienie mi wykonania zadania w więzieniu norymberskim. Dzięki nim miałem swobodny dostęp do wszystkich więźniów już od samego początku mojego tam pobytu. Pragnę także wyrazić wdzięczność doktorowi Leonowi N. Goldensohnowi, który pełnił funkcję psychiatry więziennego przez większą część procesu, za słowa zachęty i inspirujące mnie rozmowy.

W przygotowaniach do wydania dziennika wspomagał mnie ekspert John Farrar – jego redaktorska ręka i głębokie zaangażowanie okazały się bezcenne. Konsultacją historyczną i zestawieniem chronologii wydarzeń zajął się pan Robert Katz, były pracownik Office of War Informations, który wniósł również znaczący wkład w redakcję. Kwestie prawne konsultował pan William Jackson, były asystent głównego oskarżyciela z ramienia Stanów Zjednoczonych.

Chciałbym również podziękować sędziemu Robertowi H. Jacksonowi, głównemu oskarżycielowi amerykańskiemu, który udzielił pozwolenia na opublikowanie mojego dziennika, ponieważ widział w tym korzyści dla historii i nauki.

Wstęp – akt oskarżenia

Przybyłem do Norymbergi razem z transportem więźniów 20 października 1945 roku, w dniu, w którym Międzynarodowy Trybunał Wojskowy otrzymał akty oskarżenia przeciwko dwudziestu trzem nazistowskim zbrodniarzom wojennym, przebywającym już wówczas w areszcie. Jako oficer wywiadu wojskowego, do tego znający niemiecki, widziałem jeszcze przed Dniem Zwycięstwa upadek nazistowskiej maszyny wojennej i dowody barbarzyństwa w miejscach takich jak obóz koncentracyjny w Dachau. Jako dyplomowany psycholog chciałem oczywiście wiedzieć, co skłoniło ludzi do przyłączenia się do ruchu nazistowskiego i dokonania takich zbrodni.

Przesłuchanie przeze mnie jeńców wojennych i niemieckich cywilów nie przyniosło zadowalającej odpowiedzi. Zwykli ludzie zapewniali tylko o braku osobistej odpowiedzialności i swoim posłuszeństwie wobec przywódców, którzy ich zdradzili. Owi przywódcy zostali osadzeni w norymberskim więzieniu, zatem było to jedyne miejsce, w którym chciałem się znaleźć. Na szczęście mogłem zastąpić tłumacza komendanta więzienia, co spowodowało, że zostałem również wyznaczony na stanowisko więziennego psychologa na czas trwania procesu.

Do moich głównych obowiązków należało utrzymywanie bliskiego, codziennego kontaktu z więźniami w celu informowania komendanta więzienia pułkownika B.C. Andrusa o stanie ich morale oraz zapewnienia w każdy możliwy sposób ich obecności w sali rozpraw. Współpracowałem również z komisjami psychiatrycznymi i psychiatrą więziennym^[1] przy wszystkich koniecznych badaniach stanu psychicznego osadzonych.

Zezwolono mi na swobodny dostęp do więźniów przez cały czas, od przedstawienia im zarzutów aż do wykonania wyroków. Umożliwiło to badanie przez cały rok ich reakcji. Metoda była prosta. Polegała na swobodnej rozmowie z nimi, w której występowałem w roli psychologa i łącznika. Istotny był również sam proces jako narzędzie badające system nazistowski i tworzących go ludzi. Nigdy nie prowadziłem notatek w ich obecności, ale spisywałem skrupulatnie moje rozmowy i obserwacje natychmiast za każdym razem po opuszczeniu celi, sali sądowej bądź stołówki, by następnie obszerniej je omówić w formie wpisu do dziennika. Ów dziennik składa się z nieprzetworzonych danych pochodzących z tych badań i jest publikowany zarówno ze względu na swoją wartość historyczną, jak i psychologiczną.

Tak jak można się było spodziewać, znaczna część wypowiedzi nazistów dotyczyła racjonalizacji, samousprawiedliwień i wzajemnych oskarżeń; ale nawet gdy w sposób przesadny zaprzeczali swojej winie – swobodniej formułując opinie o innych niż o sobie samych – nieuchronnie ujawniali własne osobowości i motywacje. W rzeczywistości najczęściej otwierali się przed psychologiem i jedynym – wyjąwszy kapelanów – amerykańskim oficerem z personelu więziennego, z którymi mogli porozumieć się po niemiecku. Powstrzymałem się od upiększania pozyskanych informacji przez nadmierne spekulacje psychologiczne, pozostawiając je późniejszym badaczom, co dawało nadzieję na pełniejsze i bardziej obiektywne wnioski niż moje.

Przez miesiąc, od przedstawienia zarzutów do rozpoczęcia procesu, nazistowscy przywódcy przebywali w pojedynczych celach. Wykorzystałem ten okres do nawiązania osobistego kontaktu z więźniami, obserwując ich reakcje na zarzuty i poddając testom psychologicznym. Im przyniosło to w osamotnieniu ulgę, mnie – możliwość poznania osobowości nazistowskich przywódców. Badania z tego okresu zatem zostaną zaprezentowane w sposób raczej swobodny, a nie w kolejności chronologicznej.

REAKCJE NA POSTAWIONE ZARZUTY

Reakcje na postawione zarzuty szybko się ujawniły. Poprosiłem każdego oskarżonego o autografy na mojej kopii aktu oskarżenia wraz z krótkim oświadczeniem na jego temat. Przedstawiam poniżej cytaty z pierwszych spontanicznych reakcji kilku głównych postaci:

Hermann Göring, marszałek Rzeszy i naczelny dowódca Luftwaffe, przewodniczący Reichstagu, pełnomocnik do spraw planu czteroletniego etc., etc., zapisał swoją ulubioną, cyniczną formułę: *Zwycięzca zawsze będzie sędzią, a zwyciężony oskarżonym.*

Joachim von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych, napisał wymijające oświadczenie: *Akt oskarżenia jest skierowany przeciwko niewłaściwym ludziom.* Chciał dodać: *Wszyscy byliśmy w cieniu Hitlera, ale przezornie powstrzymał się od przedłożenia tego na piśmie.*

Rudolf Hess, od przyjazdu z Anglii znajdujący się w stanie całkowitej amnezji, zdołał tylko napisać (po angielsku): *Nie mogę sobie przypomnieć.*

Ernst Kaltenbrunner, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) (w tym gestapo i SD), zapewniał o swojej formalnej niewinności: *Nie czuję się winny żadnych zbrodni wojennych. Wykonywałem tylko swoje obowiązki w ramach prac wywiadu*

i protestuję przeciwko pociąganiu mnie do odpowiedzialności w miejsce Himmlera.

Alfred Rosenberg, czołowy ideolog nazistowski i minister Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich, również zadeklarował swoje niewinne intencje: *Muszę odrzucić oskarżenie o „spisek”. Ruch antysemitki był tylko zapobiegawczy.*

Hans Frank, adwokat, minister Rzeszy bez teki, a później gubernator generalny okupowanych ziem polskich, rozważał swoje niedawne nawrócenie religijne: *Traktuję ten proces jako światowy sąd z woli bożej, służący do przeanalizowania i położenia kresu straszliwemu okresowi cierpień za Adolfa Hitlera.*

Wilhelm Frick, minister spraw wewnętrznych, podniósł kwestię prawną: *Całe oskarżenie opiera się na domniemaniu spisku.*

Fritz Sauckel, generalny pełnomocnik do spraw wykorzystania siły roboczej, stwierdził, że trudno pogodzić oskarżenia z jego oddaniem dla robotników: *Istnienie przepaści pomiędzy ideałem społecznej wspólnoty, który sobie wyobrażałem i wspierałem jako były marynarz i robotnik, a straszliwymi wydarzeniami w obozach koncentracyjnych wstrząsnęło mną do głębi.*

Albert Speer, minister do spraw uzbrojenia i amunicji, otwarcie wyznał, że winę ponosi reżim nazistowski: *Odpowiedzialność za te straszliwe zbrodnie obowiązuje nawet w państwie totalitarnym.*

Hjalmar Schacht, przed wojną prezes Banku Rzeszy i minister gospodarki, zadeklarował: *W ogóle nie rozumiem, dlaczego zostałem oskarżony.*

Walther Funk, następca Schachta na stanowisku prezesa Banku Rzeszy i minister gospodarki, był nieco bardziej wymowny, nie krył też emocji w zapewnieniach o swojej niewinności: *W całym moim życiu nie zrobiłem świadomie nic takiego, co mogłoby się przyczynić do takich oskarżeń. Gdybym przez przypadek lub ignorancję okazał się winny zarzutów postawionych w akcie oskarżenia, to moja wina jest tragedią ludzką, a nie zbrodnią.*

Franz von Papen, były kanclerz Rzeszy, a w okresie rządów Hitlera ambasador w Wiedniu i w Ankarze, był nawet bardziej wymowny w dystansowaniu się w stosunku do win nazistów: *Zaszokował mnie akt oskarżenia z powodu (1) nieodpowiedzialności, z jaką Niemcy zostały rzucone w tę wojnę i katastrofę o zasięgu światowym, i (2) nagromadzenia*

zbrodni, jakie niektórzy z mojego narodu popełnili. To drugie jest psychologicznie niewytłumaczalne. Jestem przekonany, że główną winę za to ponoszą: pogaństwo i lata totalitaryzmu. To dlatego Hitler stał się w tym czasie patologicznym kłamcą.

Konstantin von Neurath, baron, minister spraw zagranicznych Rzeszy w latach 1932–1938, a później na czele Protektoratu Rzeszy w Czechach i Morawach, wyróżnił jeden aspekt nazistowskiego bezprawia: *Zawsze byłem przeciwny karaniu bez możliwości obrony.*

Baldur von Schirach, przywódca młodzieży Rzeszy Niemieckiej (Hitlerjugend) i gauleiter w Wiedniu, miał spóźnione, choć na pozór szczere przebudzenie: *Całe to nieszczęście wzięło się z polityki rasowej.*

Arthur Seyss-Inquart, kanclerz Austrii, a potem komisarz Rzeszy w Holandii, nie fatygował się zapewnieniami o swojej niewinności, ale napisał z chłodnym fatalizmem: *Mam nadzieję, że to ostatni akt tragedii drugiej wojny światowej.*

Julius Streicher, jako wydawca pisma „Der Stürmer” pierwszy żydożerca nazistowskich Niemiec oraz gauleiter Frankonii, dał wyraz swojej obsesji nawet w obliczu procesu: *Ten proces to triumf światowego żydostwa!*

Wilhelm Keitel, feldmarszałek, szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, zareagował jak przystało na pruskiego oficera: *Dla żołnierza rozkazy są rozkazami!*

Alfred Jodl, generał, szef Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu, potraktował akt oskarżenia z niejednoznacznymi uczuciami: *Ubolewam nad mieszaniem uzasadnionych zarzutów z polityczną propagandą.*

Karl Dönitz, admirał, naczelny dowódca sił morskich, mianowany przez Hitlera prezydentem Rzeszy i naczelnym dowódcą Wehrmachtu, próbował wyśmiać całą sprawę jako rzecz, która nie ma z nim związku: *Żaden z wymienionych zarzutów zupełnie mnie nie dotyczy – typowo amerykańskie poczucie humoru.*

Hans Fritzsche, dyrektor ministerialny, szef departamentu radia w Ministerstwie Propagandy Goebbelsa, poczuł się zmuszony do przemówienia do narodu niemieckiego: *To jest najstraszliwszy akt oskarżenia wszech czasów. Gorsze może być tylko oskarżenie, które przedłoży naród niemiecki o nadużycie jego idealizmu.*

Odręczne zapisy będące reakcjami admirała Ericha Raedera i Roberta Leya zaginęły. Admirał Reader właśnie został doprowadzony do więzienia z rosyjskiej niewoli i odmówił wszelkich oświadczeń, zarówno pisemnych, jak i ustnych. Ekscentryczny, niezrównoważony psychicznie przywódca nazistowskich związków zawodowych, Niemieckiego Frontu Pracy, Robert Ley zareagował na akt oskarżenia o zbrodnie wojenne szybko i ostatecznie – popełnił samobójstwo.

SAMOBÓJSTWO ROBERTA LEYA

Wraz z psychiatrą więziennym odwiedziłem Roberta Leya na dzień przed jego samobójstwem. Był podekscytowany, przemierzając celę tam i z powrotem w swoich filcowych kapciach i amerykańskiej wojskowej kurtce; w tym czasie nosiło takie kurtki kilku więźniów. Zapytany, jak radzi sobie z przygotowaniem obrony po przeczytaniu aktu oskarżenia, wybuchnął tyradą:

23 października (cela Leya)

„Jak mogę przygotować obronę? Mam się bronić sam przeciwko wszystkim tym [zarzucanym mi] zbrodniom, o których nic nie wiem? Jeśli po całym tym rozlewie krwi w wojnie potrzeba jeszcze o-ofiar, aby zaspokoić [potrzebę] z-zemsty zwycięzców – to wszystko w najlepszym porządku – tu stanął pod ścianą z rozpartymi ramionami, po czym perorował dalej z dramatyczną gestykulacją. – Postawcie nas pod ścianą i rozstrzelajcie! Wszystko w najlepszym porządku – wy jesteście zwycięzcami. Ale dlaczego powinno się mnie zawlec przed trybunał jak k-k... jak k-k...?”. Jąkał się i całkiem zaciał przy słowie „kryminalista” do chwili, gdy je mu podsunąłem. Potem dodał: „Tak, nie mogę nawet wykrztusić słowa”. Powtarzał tę myśl wiele razy, przemierzając celę tam i z powrotem, gestykulując i jękając się w wielkim wzburzeniu.

Następnej nocy znaleziono go w celi powieszzonego. Zrobił stryczek z oddartych brzegów wojskowego ręcznika, które związał, po czym przymocował do rury kanalizacyjnej. W swoim liście pożegnalnym stwierdził, że nie może już dłużej znosić pohańbienia.

Samobójstwo Leya wywołało spore zaniepokojenie na oddziale więziennym. Zwiększono czterokrotnie straż, tak że każdej celi całą dobę pilnował strażnik. Komendant więzienia pułkownik Andrus obawiał się, że samobójstwo Leya mogłoby mieć wpływ na zachowanie pozostałych oskarżonych. Dlatego czyn Leya utrzymywano przez kilka dni w ścisłej tajemnicy. Po kilku dniach jednak Andrus puścił w obieg niejasną notatkę zawiadamiającą o śmierci Leya.

Kiedy notatkę tę dostarczono, gdzieś około 29 października, siedziałem w celi Göringa. Przeczytał zawiadomienie, nie okazując żadnych emocji. Gdy funkcjonariusz opuścił celę,

zwrócił się do mnie:

29 października (cela Göringa)

„Dobrze się składa, że nie żyje, ponieważ miałem wątpliwości co do tego, jak zachowa się na procesie. Zawsze był taki roztargniony – zawsze wygłaszał takie fantastyczne i bombastyczne przemówienia. Jestem pewien, że przed sądem zrobiłby z siebie widowisko. Cóż, nie jestem zaskoczony, że nie żyje, ponieważ tak czy inaczej zapiłby się na śmierć [...]”.

Podobne stanowisko wyrażali inni oskarżeni. Jedynym, który wydawał się w ogóle oplakiwać śmierć Leya, był prostacki fanatyk Julius Streicher. Ley, ekscentryczny szef Frontu Pracy, zmuszający niemieckich robotników do prenumeraty jego dziennika „Der Stürmer”, był jedynym, który pasował do towarzystwa Streichera podczas ich wcześniejszego internowania w obozie w Mondorf. Niemniej jednak Streicher uważał, że samobójstwo Leya i pozostawienie przezeń testamentu politycznego, nazywanego nazistowską polityką antysemitką „dużym błędem”, było tchórzostwem.

STREICHER

Prestizj społeczny Streichera osiągnął tak niski poziom, że inni zbrodniarze wojenni uznawali jego towarzystwo za nieodpowiednie. Jego lubieżna, perwersyjna umysłowość została najniżej oceniona w testach psychologicznych IQ; nawet obrońca zastanawiał się, czy antysemitka obsesja jego klienta nie wynikała z choroby umysłowej. Streicher został odpowiednio przebadany przez komisję psychiatryczną złożoną z doktora Jewgienija Krasnuszki z Moskwy, pułkownika Paula Schroedera z Chicago i doktora Delaya z Paryża. Streicher wykorzystał badanie do wygłoszenia kolejnych wykładów o antysemityzmie, pouczając psychiatrów w tej sprawie, tłumacząc zarazem, jak to poświęcił dwadzieścia pięć lat na studiowanie kwestii żydowskiej i wie na ten temat więcej niż ktokolwiek inny. Gdy lekarze poprosili go o rozebranie się do badania, rosyjska tłumaczka podeszła do drzwi i odwróciła się tyłem do grupy. Streicher powiedział, mrugając znacząco: „O co chodzi? Jesteś wystraszona, widząc coś ładnego?”. Dziewczyna wzdygnęła się ze wstrętu.

W rezultacie badania psychiatrzy orzekli, że choć cierpi na obsesję neurotyczną, nie jest chory psychicznie.

Ta obsesja często objawiała się w niezobowiązujących rozmowach prowadzonych w jego celi przed rozpoczęciem procesu. Streicher bezustannie przekonywał każdego przychodzącego z wizytą o swojej wiedzy na temat antysemityzmu, choć w gruncie rzeczy

ujawniał tym swoją lubieżność i świętokradczą perwersję, pozwalającą mu rozkoszować się tematem. Notatka z dziennika ilustruje ten sposób myślenia:

14 listopada (cela Streichera)

„Jestem tym jedynym na świecie, który wyraźnie dostrzegł żydowskie zagrożenie jako problem historyczny. Nie stałem się antysemitą z powodu doznania jakiegokolwiek maltretowania czy urazy – ależ skądże – zostałem do tego powołany! Uświadomienie mi istoty żydowskiego zagrożenia przyszło z samego Talmudu – tak zwanej Świętej Księgi, którą Żydzi ukryli dzięki chrześcijaństwu, to dlatego nazwali ją Świętą Księgą. Wie pan, to wszystko o tym, że Żydzi i chrześcijanie wyznają tego samego Boga, jest bzdurą. Sam Talmud pokazuje, że rządzą się oni prawem rasowym. I to jest rzecz podstawowa – teraz proszę uważać. Czyż nie jest diaboliczne, gdy Talmud mówi, że Bóg powiedział Żydom: «Będziesz obrzezany i będziesz płodził tylko żydowskie dzieci z żydowskimi kobietami?». Oto dlaczego utrzymali czystość rasową i przetrwali wieki. Obecnie, jeśli chcą utrzymywać swoją czystość rasową, pozwólmy im – to wszystko, co mówię. Ale pozwólmy im trzymać się z daleka od rasy germańskiej, która jest rasą nordycką. My także musimy chronić naszą czystość rasową”. Mrużąc oczy i kiwając pedantycznie palcem, dodał: „Ach tak, człowiek może się wiele nauczyć z Talmudu. Żydzi o tym wiedzą. Ale to my musimy być nauczycielami, nie oni”.

„No tak, Göring i inni są przynajmniej skłonni przyznać, że był to straszliwy błąd, niezależnie od wszystkiego innego”.

„Ach, ten Göring! On nawet nigdy nie skonsumował swojego małżeństwa. [...]. Tak, wiem, że to Göring był odpowiedzialny za wykopanie mnie ze stanowiska gauleitera w 1940 roku, z powodu tej historii o jego dziecku pochodzącym ze sztucznego zapłodnienia. Nic na to nie poradzę. Muszę mówić to, co uważam za prawdę”.

„Sądzę, że wielu ludzi chciało pana powstrzymać od wydawania «Stürmera», ale Hitler zawsze pana wspierał. Na czym polegał sekret tej protekcji Führera?”.

„No cóż, wie pan, że maszerowałem z nim w pierwszym szeregu podczas puczu monachijskiego, a on nigdy o tym nie zapomniał. W więzieniu powiedział nawet, że o tym nigdy nie zapomni, i dotrzymał słowa. I ja także pozostałem wierny. Nawet po usunięciu mnie, parę lat temu posłał do mnie Göringa i Leya z pytaniem, czy czegoś sobie życzę. No to im powiedziałem (Streicher gestykułuje teatralnie): «Powiedzcie mojemu Führerowi, że nie oczekuję niczego oprócz śmierci u boku mojego wodza w przypadku katastrofy, która zapewne spotka Ojczyznę!»”. Streicher przez chwilę utrzymał pełną afektacji pozę, a potem dodał: „I to mu zaimponowało”.

HESS

Głównym kandydatem do badania psychiatrycznego był Rudolf Hess, zastępca Hitlera na stanowisku szefa NSDAP, którego tajemniczy lot do Anglii w 1941 roku wywołał sensację. Do norymberskiego więzienia przybył z Anglii jako ostatni, w stanie całkowitej amnezji. W jego rzeczach była mała paczka, zawierająca próbki żywności, które w Anglii pakował, pieczętował i opatrywał etykietkami w okresie urojeń paranoidalnych dotyczących zatruwania pożywienia. Całymi dniami przesiadywał w swojej celi w stanie apatii i odrętwienia umysłowego, niezdolny do rozmyślań na jakikolwiek temat dotyczący jego przeszłości, w tym lotu do Anglii. Czasami wydawało się, że celowo tłumi wspomnienia przemykające po jego chmurnej twarzy, co budziło w nas pewne wątpliwości, czy rzeczywiście znajdował się w stanie całkowitej amnezji.

Konfrontowany z Göringiem i von Papenem nie odróżniał ich od siebie. Kiedy pokazano mu film z czasów nazizmu, w którym występował, również nie wykazywał reakcji.

W czasie spacerów po więziennym dziedzińcu musiał być skuty, ze względu na próbę samobójczą podjętą w Anglii.

Testy psychologiczne, które przeprowadzałem w jego celi, wykazały poważne ograniczenie umysłowości, choć badany miał nieco wyższy od przeciętnego poziom inteligencji.

Na kilka dni przed rozpoczęciem procesu został w swojej celi przebadany przez amerykańską komisję psychiatryczną w składzie: doktor Nolan D.C. Lewis z Uniwersytetu Columbia, doktor Donald E. Cameron z Uniwersytetu McGilla i pułkownik Paul Schroeder z Chicago. Uczestniczyłem w badaniu jako tłumacz. Badania nie odpowiedziały na pytanie, czy jego amnezja jest prawdziwa, mimo to psychiatrzy orzekli, że w sensie prawnym nie jest chory psychicznie.

GÖRING

Poza samobójstwem Roberta Leya i badaniami psychiatrycznymi Juliusa Streichera oraz Rudolfa Hessa nie podnoszono kwestii zdrowia psychicznego w stosunku do któregokolwiek z przebywających w więzieniu oskarżonych.

Göring już wcześniej został wyleczony z uzależnienia od narkotyków przez doktorów Millera i Kelleya, którzy stopniowo zmniejszali dawki parakodeiny. Komendant więzienia pułkownik Andrus lubił mawiać: „Gdy Göring trafił do mnie do Mondorf, był niechlujem z głupawym uśmiechem, z dwiema walizkami parakodeiny. Myślałem, że jest handlarzem narkotyków. Ale zabraliśmy mu narkotyki i zrobiliśmy z niego człowieka”.

W naszych rozmowach w celi Göring starał się sprawiać wrażenie jowialnego realisty,

który grał o wysoką stawkę i przegrał, traktując to wszystko jako dobrą rozrywkę. Kwestia jakiegokolwiek winy została odpowiednio przykryta jego cynicznym podejściem do „sprawiedliwości zwycięzców”. Miał nader wiele argumentów racjonalizujących prowadzenie wojny; jego rzekome ignorowanie zbrodni, „winy” sprzymierzonych i cięty dowcip zawsze były obliczone na wywołanie wrażenia, że sympatyczna osoba nie mogłaby wyrządzić nikomu krzywdy. Nie potrafił jednak ukryć patologicznego egotyzmu i niezdolności przyjęcia wobec siebie niczego innego poza pochlebstwami i podziwem, podczas gdy sam chętnie lekcewał innych nazistów.

29 października (cela Göringa)

(Po skomentowaniu samobójstwa Roberta Leya) „[...] Mam nadzieję, że Ribbentrop się nie załamie. Nie martwię się o wojskowych, zachowają się jak trzeba. Ale Hess – on jest obłąkany. Od dawna był obłąkany. Wiedzieliśmy to, gdy poleciał do Anglii. Czy wierzy pan, że Hitler wysłałby człowieka numer trzy w Rzeszy z samotną misją do Anglii bez najmniejszego przygotowania? Hitler rzeczywiście wściekł się, gdy się o tym dowiedział. Czy myśli pan, że sprawiła nam przyjemność konieczność złożenia publicznego oświadczenia, że jeden z czterech przywódców Rzeszy to wariat? Jeśli naprawdę chciał się łączyć z Brytyjczykami, to niezawodne były kanały paradyplomatyczne przez kraje neutralne. Moje własne kontakty z Anglią były takie, że mógłbym to zaaranżować w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Nie, Hess odleciał bez słowa, bez dokumentów, bez niczego. Przedtem zostawił tylko wariacki list.

W dyskusji o Hitlerze poczyniłem wzmiankę: „Ludzie mówią teraz, że to bardzo źle, że nie powiodła się próba zamachu na Hitlera. Wydają się całkowicie rozczarowani nazistowskim przywództwem”.

To odwołanie się do narodu niemieckiego naprawdę go zirytowało. „Nieważne, co ludzie mówią teraz! Wiem, co mówili przedtem! Wiem, jak wiwatowali i wychwalali nas, gdy sprawy szły dobrze. Zbyt wiele wiem o ludziach!”.

11 listopada (cela Göringa)

„Jeśli chodzi o proces – mówił Göring – to uważam go po prostu za gotową sprawę polityczną. Jestem przygotowany na konsekwencje. Nie mam wątpliwości, że naciski odegrają większą rolę w wyroku niż sędziowie. I jestem pewien, że sędziowie – przynajmniej rosyjscy i francuscy – już mają swoje instrukcje. Mogę odpowiadać za wszystko, co zrobiłem, i nie mogę odpowiadać za coś, czego nie zrobiłem. Ale zwycięzcy są sędziami... Wiem, czego mogę oczekiwać. Dzisiaj napisałem nawet list pożegnalny do żony...”.

„Przykro mi patrzeć na załamane Ribbentropa. Gdybym był ministrem spraw zagranicznych, powiedziałbym po prostu: «To była moja polityka zagraniczna, i tego się trzymam. To był wyłącznie mój zakres obowiązków i moje uprawnienia. Chcecie mnie za to postawić przed sądem, proszę bardzo. Macie władzę, jesteście zwycięzcami». Ja bym nie ustąpił. Nie znoszę patrzeć, jak się załamuje, jak tłumaczy się w ustawicznych memorandumach i przegadanych wystąpieniach”.

„Osobiście nie mam nic przeciwko niemu, ale nigdy nie miałem o nim wysokiego mniemania jako o ministrze spraw zagranicznych. Von Neurath był człowiekiem o dobrej reputacji i prezencji. Czasami, mając argumenty, przeciwstawiłby się Hitlerowi... Ale Ribbentrop był bezgranicznym egoistą – handlarz wina, który odniósł sukces w interesach, ale nie miał ani przygotowania do dyplomacji, ani jej wyczucia. Próbowałem doradzać Hitlerowi jego usunięcie, z dwóch powodów. Przede wszystkim był on *persona non grata* dla Brytyjczyków, a właśnie Hitler chciał utrzymywać z nimi dobre stosunki. Przyczyną ich niechęci do Ribbentropa był jego głupi brak taktu. Gdy pojechał z misją do Londynu, to ledwo wysiadł z pociągu, zaczął udzielać im porad co do kontrolowania równowagi sił tak, by przeciwdziałać zakusom Rosji; było to zgoła nietaktowne wobec faktu, że to Brytyjczycy uważali się za ekspertów od polityki mocarstwowej i próbowali doradzać nam [w sprawie] zabezpieczenia się od wschodu. Potem, gdy przedstawiono go królowi, powitał go pozdrowieniem *Heil Hitler!*, co oczywiście Brytyjczycy poczytali za afront wobec Korony. Zdołałem nawet wytłumaczyć to Hitlerowi. Powiedziałem: «Proszę pomyśleć, że Rosja wysyła do pana ambasadora dobrej woli, a on wita pana: «Niech żyje rewolucja komunistyczna». Cha, cha, cha!”. Tu Göring uniósł pięść w komunistycznym salucie i roześmiał się serdecznie.

„Drugi powód: Ribbentrop nie miał przygotowania do dyplomacji międzynarodowej. Hitler nie potrafił tego ocenić, ponieważ sam nigdy nie podróżował za granicę. Ribbentrop przypadkowo znał kilku angielskich hrabiów, a Hitler sądził, że był on człowiekiem z koneksjami. Mówiłem Hitlerowi, że jeśli chce mieć jakieś stosunki z Anglią, to lepiej nawiązać je przez moje kontakty, na przykład z lordem Halifaxem. Pomimo ignorancji, piastując swoje stanowisko, Ribbentrop był zarozumiały niczym paw. Proszę sobie tylko wyobrazić, podczas podpisywania paktu Osi z Japonią i Włochami – te kroniki filmowe i cała ta reszta – chciał mnie, człowieka numer dwa w Rzeszy, ustawić [na zdjęciu] za sobą. Może pan sobie wyobrazić ten tupet? Powiedziałem mu, że jeśli mam z nim pozować, to ja będę siedział, a on może stanąć za mną. Ale ja wcale nie chciałem w tym uczestniczyć, ponieważ jeszcze nie czytałem paktu, a później można byłoby mi zarzucać, że się z nim identyfikowałem”.

„Wtedy oczywiście był bardzo buńczuczny. Teraz mu przeszło. W Mondorf napisał jakiś

osiemdziesięciopięciostronicowy dokument i prosił wszystkich o jego przeczytanie. Niektórzy mówili mu, że skoro tak bardzo zadzierał nosa i nie konsultował go z nimi wcześniej, to teraz może ten dokument sobie wetknąć”. Göring zaśmiał się ponownie i powtórzył: „Osobiście nie mam nic przeciwko niemu”.

12 listopada (cela Göringa)

Göring traktuje samobójstwo Hitlera jako pewnik. Słyszał, jakoby już 22 kwietnia Eva Braun powiedziała Speerowi, że ona i Hitler chcieli wówczas zakończyć życie. Tego dnia sądzono, że Göring zostanie następcą Hitlera, ale ten zmienił zdanie, nakazując jego aresztowanie i natychmiastowe rozstrzelanie. [Göring] nie uważa samobójstwa Hitlera za tchórzostwo.

„Był przecież przywódcą państwa niemieckiego. Byłoby dla mnie absolutnie nie do pomyślenia, aby Hitler siedział w celi jak ci, którzy dziś czekają na proces przed obcym trybunałem jako zbrodniarze wojenni. Nawet jeśli mnie pod koniec znienawidził... był w końcu symbolem Niemiec. Tak samo byłoby, gdyby po poprzedniej wojnie postawili przed sądem kajzera. Dlaczego właśnie Japończycy opierali się przeciwko osądzeniu swojego cesarza? Nieważne, jak bardzo trudne jest to dla mnie teraz, wciąż wolę ponieść wszelkie konsekwencje, niż widzieć żywego Hitlera jako więźnia przed obcym trybunałem – nie, to jest absolutnie nie do pomyślenia”.

„Ale z Himmlerem to inna sprawa. On powinien przynajmniej stawić się, aby odpowiedzieć za siebie i swoich podwładnych. Mógłby oczyścić wielu spośród oskarżonych, niemających żadnej wiedzy o jego rozkazach masowych morderstw. ... Nigdy nie zrozumieć, jak mógł to wszystko uczynić i przed tym uciec”.

Zapytałem: „Czy nie słyszał pan o zbrodniach znanych całemu światu?”.

„Och, człowiek słyszał mnóstwo plotek, ale naturalnie nikt w te rzeczy nie wierzył. Ale iluś generałów SS wykonujących te rozkazy musiało wszystko o tym wiedzieć. Jak mogli to godzić z własnym sumieniem? Nie mogę tego zrozumieć”.

15 listopada (cela Göringa)

Zarządziłem test na inteligencję w jego celi. Gdy wszedłem, był w nieco depresyjnym nastroju, ale ożywił się po kilku minutach rozmowy. Na wyzwanie, jakie stanowił test, reagował z czujnym zainteresowaniem, a pod koniec pierwszej jego części (zakres pamięci) zachowywał się niczym błyskotliwy, egoistyczny uczeń, chcący popisać się przed nauczycielem. Chichotał z radości, gdy okazałem zaskoczenie jego umiejętnością [zapamiętywania] serii liczb o wzrastającej trudności. Niecierpliwie klepał się po udach i tłukł w pryczę, gdy pomylił kolejność i prosił o trzecie i czwarte podejście: „Och, proszę

dać spokój, pozwolić na drugą próbę; potrafię to zrobić!”. Gdy, ku mojemu okazywanemu zdumieniu, wreszcie mu się udało, ledwo potrafił opanować radość i ukryć dumę. Ten model kontaktu utrzymał się przez cały czas trwania testu; egzaminator zachęcał go uwagami o tym, jak niewielu ludzi potrafi uporać się z kolejnym zadaniem, a Göring odpowiadał niczym popisujący się uczeń. Göring dawał do zrozumienia, że dotychczas osiągał najwyższe wskaźniki. Stwierdził, że amerykańscy psycholodzy naprawdę znają się na rzeczy: „Metoda jest dobra – znacznie lepsza niż bzdury, z którymi wygłupiali się nasi psycholodzy”.

Zasugerowałem: „Może powinien pan zostać akademikiem zamiast politykiem?”.

„Być może. Jestem przekonany, że niezależnie od tego, czym bym się zajmował, zrobiłbym to lepiej niż przeciętny człowiek. Ale nie można zgłębić swojego losu. To zależy od drobiazgów. Na przykład taki drobiazg, który uchronił mnie przed przystąpieniem do masonerii. W 1919 roku miałem umówione spotkanie z kilkoma przyjaciółmi, aby przystąpić do masonów. Czekając na nich, ujrzałem przechodzącą obok urodziwą blondynkę i ją poderwałem. No cóż, właściwie nigdy nie zabiegałem o przynależność do masonerii. Gdybym tego dnia nie poderwał owej blondynki, to nie mógłbym wstąpić do partii, a dzisiaj nie byłoby mnie tutaj”.

VON RIBBENTROP

Jak można było wnosić z uwag Göringa, von Ribbentrop z celi numer siedem mało przypominał aroganckiego, nazistowskiego ambasadora na Dworze Świętego Jakuba, jak też ministra spraw zagranicznych, który wymachiwał batem Hitlera w dyplomatycznych gabinetach całej Europy i wykuł oś Rzym–Berlin–Tokio. Upadek systemu, który zbrojnie wspierał jego dyplomację, złamał kręgosłup tej słabej osobowości. To, co z niej pozostało, ograniczało się do pokonanego, zdeorientowanego oportunisty, pozbawionego nawet logicznego argumentu do podtrzymania dobrze prezentującej się fasady.

Niechlujny w swoich cielesnych, jak również umysłowych nawykach, sprawiał wrażenie zbankrutowanego moralnie i materialnie niemieckiego biznesmena, nieposiadającego niczego własnego na świecie. Jeśli nawet w jego działaniach były jakieś poważne zamysły, to wydawało się, jakby von Ribbentrop o nich zapomniał i miał nadzieję, że ktoś mu o nich przypomni. Podczas wstępnych przesłuchań przez personel prokuratury von Ribbentrop często uskarżał się na zawodną pamięć i pytał przesłuchujących, co o tym wszystkim sądzą. W celi spędzał czas, pisząc niezliczone memoranda i pytając wszystkich wokół – lekarzy, strażników więziennych, personel kasyna, fryzjera itd. – o rady dotyczące jego obrony. Jak zauważył niemiecki lekarz więzienny, gdyby był tu woźny, to także u niego

von Ribbentrop zasięgałby rady co do swojej obrony nazistowskiej polityki zagranicznej.

W tych warunkach wszelkie próby ustalenia jego poglądów w naszych początkowych rozmowach były skazane na klęskę, ponieważ von Ribbentrop nie sprawiał wrażenia, że ma jakiegokolwiek poglądy. Nawet usprawiedliwiając się, że był tylko posłuszny Hitlerowi, przybierał postawę biernego oporu i wykazywał brak integralności moralnej. Z jednej strony utrzymywał, że pomagając Hitlerowi, wykonywał tylko swój obowiązek, a z drugiej, że zawsze ostrzegał Brytyjczyków i Francuzów przed Hitlerem. Zresztą pewnego razu, w 1941 roku, pokłócił się z Hitlerem, a po tym już nigdy nie umiał mu się sprzeciwić.

Proces napawał go lękiem. Nie przestawał narzekać, że nie dano mu wystarczającego czasu na przygotowanie obrony, i miał nadzieję na odraczenie procesu w nieskończoność. Sprawiał wrażenie, że obawia się dnia, w którym jego akta zostaną otwarcie przedłożone przed sądem, a on sam będzie musiał jakoś bronić swojej działalności w reżimie nazistowskim. Przeczuwał, że wielu spośród współoskarżonych – szczególnie starsi politycy, von Papen i von Neurath, których zepchnął na drugi plan – będą sprzyjali potępieniu jego i Hitlera za lekkomyślną politykę zagraniczną, która przyniosła Niemcom wojnę i klęskę. Powtarzał ciągle: „Naprawdę, ten proces jest wielkim błędem. Pozwalać Niemcom oskarżać Niemców, nie będzie to nazbyt godne widowisko”. Zastanawiał się nawet nad ruchem wyprzedzającym badanie akt [procesowych] przez jakieś powierzchowne przyznanie się do winy i zdanie na łaskę władz amerykańskich. Ale nic z tego nie wyszło, von Ribbentrop nadal topił więc swoje lęki w morzu memorandumów i pastylek nasennych.

SCHACHT

Schacht podzielał pogardę Göringą dla von Ribbentropa, zresztą wzajemną, i jak tamci wpadł w samouwielbienie. Egotyczni rywale o władzę w Trzeciej Rzeszy najwyraźniej nigdy nie pałali do siebie miłością. Nienasycona żądza Göringą do dominacji we wszystkich dziedzinach siłą rzeczy wkraczała w ekonomiczną domenę Schachta. Ale ujawniała się sama z siebie, nawet w drugorzędnej kwestii testów IQ, które przeprowadzałem w więzieniu, gdy czekali oni na proces.

Po ich zakończeniu – ku wielkiej irytacji Göringą – w rzeczywistości nie uplasował się on najwyżej (patrz tabelka na s. 42–43). Okazało się, że najlepiej wypadł jego stary rywal i wróg, „czarodziej finansowy” Hjalmar Schacht. O ile było to niespodzianką dla Göringą, o tyle nie zaskoczyło to Schachta, który nie taił faktu, że był najbardziej niewinnym i najbardziej błyskotliwym człowiekiem w całym więzieniu. Oburzenie, które wyrażał

z powodu uwięzienia, miało swoje podstawy, ponieważ ledwie co zakończył dziesięciomiesięczną odsiadkę w obozie koncentracyjnym pod zarzutem spiskowania przeciwko Hitlerowi, a Amerykanie wtrącili go do więzienia po zawieszeniu broni. Wszystkim odwiedzającym dawał do zrozumienia, że w odniesieniu do jego osoby nastąpiła całkowita pomyłka, a on ma nadzieję, że proces potrwa krótko, tak więc będą mogli szybko powiesić tych innych zbrodniarzy i puścić go do domu.

23 października (cela Schachta)

„Mam pełne zaufanie do sędziów i nie obawiam się konsekwencji. Kilku oskarżonych jest niewinnych, większość to zwykli zbrodniarze. Nawet Ribbentrop powinien zostać powieszony za swoją głupotę; nie ma gorszej zbrodni niż głupota”.

1 listopada (cela Schachta)

Wciąż oburzony, że trafił do więzienia niczym zbrodniarz podobny innym, ma nadzieję, że proces nie potrwa długo. Powiedziałem mu, że w pewnym stopniu zależy to od długości wystąpień oskarżonych.

„Jak dla mnie wszystko, czego potrzebuję, to pół godziny, ponieważ mój sprzeciw wobec agresywnej polityki Hitlera jest widoczny jak na dłoni. Za to zresztą wsadził mnie do obozu koncentracyjnego, gdzie byłem uwięziony przez dziesięć miesięcy – tylko po to, aby zawleczono mnie tutaj jak zbrodniarza wojennego. Oto dlaczego jestem tak bardzo oburzony”.

Zaprotekowałem: „Musi pan przyznać, że przywódcy rządu mają za co odpowiadać. Oczywiście ktoś, kto jest niewinny, nie zostanie ukarany”.

„Co do tego nie mam wątpliwości. Właśnie dlatego mogę uporać się z tym bez wyrzutów sumienia, a to więcej, niż mogą powiedzieć inni [oskarżeni] dżentelmeni. Wszyscy wiedzą, że byłem przeciwko wojnie. Wspomniano o tym nawet w książce ambasadora Daviesa *My Mission to Moscow*^[2]. Wszystko, czego chciałem, to zbudowania Niemiec uprzemysłowionych. Tak zwane czarodziejstwo finansowe było niczym innym jak skutecznym połączeniem dostępnych w Niemczech funduszy i zasobów. Jedyną rzeczą, o którą mogą mnie oskarżyć, jest złamanie traktatu wersalskiego. Ale jeśli to zbrodnia, to wtedy i sędziowie powinni być osądzeni. W roku 1935 Anglia nie tylko po cichu zgodziła się na naszą remilitaryzację, ale faktycznie zawarła układ ograniczający naszą marynarkę wojenną do jednej trzeciej wielkości jej marynarki. Gdy przywróciliśmy pobór powszechny, nikt na świecie nawet nie pisnął. Ich attaché wojskowi oglądali nasze defilady jako goście. Zaakceptowali nawet agresję. Spróbowawszy sankcji wobec Włoch, uznali w końcu ich podbój Etiopii. Nikt nie zrobił nic przeciwko napaści Rosjan na

Finlandię. Nie mogą sobie pozwolić na podniesienie tematu traktatu wersalskiego. Nawet amerykańscy bankierzy pożyczali nam pieniądze – których nie chciałem – dla prowizji i podtrzymania fikcji, która nie mogła trwać”.

„Przyznam, że byłem wystarczająco głupi, aby uwierzyć z początku w pokojowe intencje Hitlera. Wspierałem remilitaryzację tylko w celu zapewnienia Niemcom bezpieczeństwa. Ale stawałem się coraz bardziej podejrzliwy, gdy on [Hitler] próbował przeznaczyć wszystkie krajowe zasoby finansowe na dozbrojenie. Punkt zwrotny nastąpił, gdy zdymisjonował szefa sztabu generała Wenera von Fritscha, który nigdy nie pragnął wojny napastniczej, wyznaczając na jego miejsce swojego lokaja^[3] Wilhelma Keitla. Wówczas wstrzymałem fundusze na dalsze zbrojenia i w rezultacie zostałem usunięty. Im bardziej on stawał się agresywny, tym bardziej ja stawałem się defetystyczny. W końcu wtrącił mnie w 1944 roku do obozu koncentracyjnego”.

„Co do antysemityzmu; już w 1934 roku zastrzegłem wyraźnie, że nie będzie dyskryminacji w dziedzinie przemysłu, i dopóki pozostawałem na moim stanowisku, żadnej dyskryminacji w tej dziedzinie nie było. Prawdziwy powód [antysemityzmu] nie był zresztą rasowy – to stek bzdur. To była tylko kwestia zredukowania żydowskiej nadreprezentacji w niektórych zawodach. Po raz pierwszy dowiedziałem się o zbrodniach, kiedy internowano mnie we Flossenbürgu. Mogłem słyszeć [tam] ludzi, których zmuszano do rozbierania się i wymarszu na śmierć – i rozstrzeliwano w lasach. To było bestialskie. Byłem przerażony myślą, że to jest obóz, z którego nikt nie wyjdzie żywy. Jedyny wyobrażalny dla mnie powód, że trzymali mnie przy życiu, to możliwość zostania zakładnikiem lub negocjatorem”.

FRANK

Nie wszyscy oskarżeni podzielali cynizm Göringa czy poczucie skrzywdzonej niewinności Schachta. Dwaj lub trzech wydawali się okazywać objawy wyrzutów sumienia. Jednym z nich był Hans Frank, były generalny gubernator Polski^[4], który niedawno nawrócił się na katolicyzm. Przesiadywał w swojej celi, czytając Biblię lub literaturę niemiecką, przewracając strony małym palcem lewej ręki, ponieważ pokiereszował sobie nadgarstki w próbie samobójczej po schwytaniu (nie mógł swobodnie poruszać palcami i czasami zakładał rękawiczkę na lewą rękę). Widoczne były również zagojone rany szyi, będące rezultatem tej samej próby samobójczej. Przesłuchujący opisywali go jako [osobę] opryskliwą i wykręcającą się od odpowiedzi; pewnego razu wyszedł z pokoju przesłuchań, klnąc: „Świnia!”. A zatem bardziej niż zdumiewające podczas naszych rozmów w celi były dla mnie jego świeżość i wewnętrzna jasność, skrucha oraz rzucane pod adresem Hitlera

złorzeczenia, zadziwiające pasją i talentem literackim.

7 listopada (cela Franka)

„Tak, wiele rzeczy stało się dla mnie jasne w samotności tej celi. Proces nie odbywa się ani tu, ani tam, ale cóż to za spektakl ironii losu i sprawiedliwości bożej! Wie pan, tu odbywa się kara boska, która jest znacznie bardziej niszczycielska w swojej ironii niż jakakolwiek kara dotąd wymyślona przez człowieka! Hitler reprezentował na ziemi zło i uznawał, że nie ma władzy większej niż jego własna. Bóg obserwował tę bandę bezbożników nadymających się swoją żalosną władzą, a potem, w lekceważeniu i rozbawieniu, po prostu strącił ich na bok”. Frank wykonał dłonią w rękawiczce gest strzepnięcia. „Powiadam panu, lekceważący śmiech Boga jest straszliwszy niż jakakolwiek ludzka żądza zemsty! Gdy widzę Göringa, pozbawionego munduru i orderów, potulnie odbywającego swój dziesięciominutowy spacer na oczach ciekawskich i rozbawionych amerykańskich strażników, myślę o tym, jak upajał się swoją świetnością jako przewodniczący Reichstagu. To jest groteska! Tu są rzekomi władcy Niemiec – każdy w takiej celi jak ta, z czterema ścianami i toaletą – oczekujący procesu jak zwyczajni kryminaliści. Czyż nie jest to dowód bożego rozbawienia świętokradczą ludzką pogonią za władzą?”. Uśmiech Franka stopniowo zamiera, a jego oczy zwężają się w szparki. „Ale czy ci ludzie są wdzięczni za te ostatnie parę tygodni na odpokutowanie swoich grzechów egotyzmu i obojętności, i na uznanie, że sprzymierzyli się z diabłem wcielonym? Czy padają na kolana i modlą się do Boga o przebaczenie? Nie, obawiają się o swoje mało znaczące karki i szukają wszelkiego rodzaju wymówek, aby oczyścić się z winy. Czy oni nie mogą dostrzec, że to jest straszliwa tragedia w historii rodzaju ludzkiego i że my jesteśmy symbolami zła zmiotanego przez Boga?”. W gniewie [Frank] podniósł głos i przeprosił, gdy zaciekawiony strażnik zajrzał do celi.

Kontynuował z zimnym, spokojnym gniewem: „Gdyby choć jeden z nas miał odwagę go [Hitlera] zastrzelić! To jedno, co sobie wyrzucam. Ile niedoli, śmierci i zniszczenia byłoby oszczędzone! Rozsądek zaczął mi wracać w 1942 roku i zdałem sobie sprawę, jakie zło się w nim ucieleśniło. Gdy zaprotekowałem wówczas publicznie przeciwko terrorowi, on pozbawił mnie stopnia wojskowego i władzy politycznej – ale pozwolił mi zostać marionetkowym gubernatorem generalnym Polski, abym przeszedł do historii jako symbol zbrodni w tym nieszczęsnym kraju. ... Było w nim szatańskie zło. Zatem siedzę tu – ale to mi dobrze służy – na początku zwąchałem się z szatanem. W latach późniejszych uświadomiłem sobie, jak bezwzględny, ciężki i bezduszny był psychopata. To jego tak zwane fascynujące spojrzenie było niczym innym jak spojrzeniem bezdusznego psychopaty! Napędzał go czysty prymitywny i świadomy egotyzm, niepowstrzymany

formą czy konwencją... To dlatego tak nienawidził wszystkich instytucji prawnych, dyplomatycznych i religijnych – wszystkich wartości społecznych, które stanowiły ograniczenie dla jego spontanicznie wyrażanego ego. Udawał miłośnika sztuki i muzyki, ale nie miał pojęcia o sztuce. Naturalnie kochał Wagnera, ponieważ widział samego siebie z teatralnym przepychem odgrywającego boga. A to jego uwielbienie nagości. Ktoś może cenić nagość w sztuce, widzianą jako wzór ludzkiego piękna, kształtu i emocji – ale Hitler był niezdolny do docenienia tych spraw. Dla niego nagość była zaledwie protestem przeciw konwencji, co był zdolny pojąć”.

„No, psychopatyczna niechęć do formy i konwencji była prawdziwym kluczem osobowości Hitlera. Oto dlaczego ufał tylko takim «działaczom» jak Himmler i Bormann. Bormann był jego Sekretär Wurm^[5] – podłym pochlebcą i brutalnym intrygantem, czystym odbiciem charakteru Hitlera, nawiasem mówiąc. Jestem przekonany, że wszystkie te zbrodnie potajemnie zaplanowało tych trzech, którzy podzielali pogardę dla wszystkich norm człowieczeństwa i honoru”.

Rozmawialiśmy o nastawieniu społeczeństwa niemieckiego wobec Hitlera. Uniósł ostrzegawczo palec wskazujący. „Proszę się strzec budowniczych legend, *Herr Doktor!* Himmler nie zaryzykowałby przeprowadzenia programu masowych morderstw, gdyby Hitler go bezpośrednio nie zatwierdził lub go nie nakazał!”.

15 listopada (cela Franka)

Frank powiedział, że obecnie poczuł się tak wyzwolony duchowo jak nigdy dotąd w swoim życiu. W szczególności jego sny zabierały go daleko poza granice celi – ukazywały mu ogromne widoki bezkresnego morza, wysokich gór i nieba, a budził się z niezwykłym uczuciem duchowej i fizycznej ulgi (ostatnimi czasy śnił o Hitlerze i to sprawiło, że umocnił się w swoim postanowieniu o przyjęciu godnej postawy i przyznaniu się do wspólnej winy). W jednym z ostatnich snów stał na brzegu morza i obserwował fale, a potem ukazała się dziewczyna – sądził, że jego córka – potem góry i jodłowanie, i rozległa przestrzeń. Obudził się z niewiarygodnym uczuciem ulgi emocjonalnej (sugeruje, że był to jeden ze snów seksualnych). Zeszło na rozmowę o tym, jak wolny od ograniczeń środowiska może być ktoś, kto ma wewnętrzne męstwo.

VON SCHIRACH

Mniej histeryczny w swojej skrusze, ale równie pogodzony ze śmiercią był przystojny Baldur von Schirach, były przywódca Hitlerjugend. Indagowany w celi pozostawał poważny i zatrwożony, ale okazywał swoje artystowskie skłonności, pisząc poemat „Do śmierci”. Świadomy dziedzictwa niemieckiej arystokracji i kultury, powiedział swojemu

obroncy podczas pierwszego spotkania: „Dopóki mam jeszcze głowę, będę ją trzymał wysoko”. Nasza pierwsza długa rozmowa, tydzień po otrzymaniu przezeń aktu oskarżenia, dała dobry wgląd w jego podstawy [kulturowe] i poczucie winy.

27 października (cela von Schiracha)

Po zakończeniu testu Rorschacha^[6] rozmawialiśmy o akcie oskarżenia i kwestii jego winy. Ponieważ w przedstawionych mu zarzutach wymieniono wzniesienie antysemityzmu, zaproponował wytłumaczenie, jak stał się antysemitą:

„W młodości poruszałem się w kręgach arystokracji i nigdy nawet nie wszedłem w kontakt z Żydami. Nie miałem powodu być antysemitą, ale zauważyłem w «najlepszym towarzystwie» pewien rodzaj skrytego, milczącego uprzedzenia do Żydów. Nie wywierało to na mnie wpływu, w każdym razie do czasu, gdy ktoś dał mi – podatnemu na wpływy siedemnastolatkowi – do przeczytania amerykańską książkę *Międzynarodowy Żyd*^[7]. Nie ma pan pojęcia, jak wielki wpływ miała ta książka na umysły [członków] Hitlerjugend, którzy nie dojrzeli do samodzielnego myślenia. Mniej więcej w tym samym czasie dostałem się pod wpływ Juliusa Streichera, który miał talent do ubierania antysemityzmu w pseudonaukowe szaty. Ponieważ wielu starszych ludzi z różnych środowisk trzymało podobny kurs, rzeczą naturalną dla młodzieży było zaakceptowanie ich opinii jako miarodajnej. Wówczas, w wieku lat osiemnastu, spotkałem Adolfa Hitlera. Muszę przyznać, że zostałem przez niego zainspirowany; pojechałem do Monachium na studia, ponieważ on tam był, i stałem się jednym z jego zagorzałych zwolenników. Od tamtego czasu byłem zdeklarowanym antysemitą; dopiero niedawna gorzka tragedia ukazała mi kompletną błędność takiego poglądu. Ale dlaczego od nas starsi nas zdradzili? Dlaczego nikt nam nie powiedział, że Henry Ford wyparł się [poglądów] przedstawionych w książce *Międzynarodowy Żyd* i że *Protokoły mędrców Syjonu* były fałszerstwem? Dlaczego te wszystkie historyczne i naukowe kłamstwa służyły do krzewienia nienawiści w młodych, ulegających wpływom umysłach? Nie zaprzeczę mojej winie. Zrobiłem błąd, zatwierdzając ewakuację Wiednia, i za to jestem przygotowany na karę śmierci. Ale [członkowie] Hitlerjugend nie powinni być ustawicznie karani za to, że ich zdradzono. Oni mogą i muszą być reedukowani. Nie sądzę, że antysemityzm kiedykolwiek znowu odrodzi się na świecie po tym straszliwym przykładzie. Ale ludzie muszą walczyć z tym milcząco przyjmowanym fałszywym stygmatem społecznym, który był podłożem choroby”.

Rozwijając dalej temat swojego stosunku do Führera, stwierdził, że wraz z upływem czasu zauważył jego wyraźną przemianę: „Przed rokiem 1934 był on *menschlich* (ludzki); od 1934 do 1938 roku – *übermenschlich* (nadmudzki); a po 1938 roku był on *unmenschlich* (nieludzki) tyranem. Jestem przekonany, że władza uderzyła mu do głowy w 1934 roku,

gdy zmarł Hindenburg, a on został Reichsführerem. Wówczas – gdy uchylono zasady postępowania prawnych i sądowych – [władza] uczyniła zeń szalonego dyktatora, snującego plany panowania nad światem. Po raz pierwszy rozczarowałem się nim, kiedy naruszył układ monachijski, ponieważ uświadomiłem sobie, że ucierpiała na tym światowa reputacja Niemiec. Ale wciąż potrafił mnie przekonać, że to obróci się na dobre. Około roku 1942, jak sądzę, po raz pierwszy zacząłem dostrzegać, że stawał się z lekka szalony. W środku rozmowy jego spojrzenie nagle robiło się puste i błędziło, wydawało się, że patrzy na kogoś innego, a innym razem, że zamyka oczy w sprzecznie wobec tego, czego nie chciał słuchać. W 1943 roku mieliśmy poważną kłótnię. Moja żona zobaczyła wywlekanych z domów Żydów, a będąc idealistką, bez żadnych zahamowań zapytała Führera, czy wiedział o tych haniebnych działaniach. Milczał. Ja także wtrąciłem jakieś pytanie o traktowanie deportowanych Żydów. Zaatakował mnie z taką furią, że pomyślałem o niechybnym aresztowaniu. Po tym [incydencie] wypadłem z łask”.

Za oknem celi zapadł zmierzch i ledwo mogliśmy się dojrzeć w przyćmionym, więziennym świetle, wpadającym przez otwarte drzwi. Ale w półmroku słyszałem jego zaczynający się łamać z emocji głos:

„Kiedy pod koniec wojny wszystkie potworności wyszły na światło dzienne, spełniły się moje najgorsze obawy i wiedziałem, że muszę za to umrzeć. Ale nie popełniłem samobójstwa jak tchórz. Nie uciekałem przed aresztowaniem. Zaproponowałem nawet amerykańskim władzom wezwanie wszystkich przywódców Hitlerjugend na reedukację do Buchenwaldu, a wtedy stawiałbym się jako zakładnik, aby ponieść konsekwencje naszych nieświadomych błędów. ... Miałem nadzieję w ten sposób zadośćuczynić...”. Jego zdławiony głos zamilkł i w celi zapadła cisza.

SPEER

Wysoki, o gęstych, kasztanowych włosach, minister do spraw uzbrojenia i amunicji maszyny wojennej Hitlera początkowo wzbudzał niewielkie zainteresowanie, ale, jak się okazało, miał bardziej szczere i mniej demonstracyjne wyobrażenie o winie nazistów niż ktokolwiek inny.

23 października (cela Speera)

Speer wydaje się najbardziej realistycznie myślący ze wszystkich. Stwierdził, że już wcześniej nie miał złudzeń co do swojego losu, tak więc akt oskarżenia nieszczególnie go zaskoczył. Ma świadomość, że wobec ogromu popełnionych zbrodni historia domaga się takiego procesu, i uznaje to w zasadzie za rzecz dobrą. Nie sądzi, aby były jakiegokolwiek powody do rozdzierania szat nad własnym losem, chociaż sam wątpi w swoją winę, tak

jak każdy inny. Twierdzi, że został powołany na stanowisko szefa przemysłu zbrojeniowego w 1942 roku bez żadnych wcześniejszych doświadczeń [w tej dziedzinie], nie mając pojęcia o wszystkich zbrodniach wymienionych w akcie oskarżenia. O obozach koncentracyjnych wiedział tyle co każdy inny minister o [produkcji pocisków] V-2. W marcu [1945] powiedział Hitlerowi, że wszystko jest stracone i że powinni ocalić Niemcy od doszczętnego zniszczenia, nie bacząc na [czekające ich] konsekwencje personalne. Hitler odrzekł, że jeśli Niemcy nie mogły wygrać wojny, to nie zasługują na przetrwanie.

Uświadomienie sobie, że Hitler był destruktywnym maniakiem, a nie patriotą pochylonym nad rozwojem Niemiec kosztem innych [państw], najwyraźniej całkowicie zdruzgotało iluzje architekta Speera. Analizując ponownie w swojej celi, po raz pierwszy od zarania Trzeciej Rzeszy, całe nazistowskie przywództwo i system wartości, doszedł do spóźnionego wniosku, że były one zepsute do szpiku kości. Uznając zasadność aktu oskarżenia co do wspólnej odpowiedzialności nazistowskiego przywództwa za „tak straszliwe zbrodnie” i niedopuszczalność usprawiedliwiania ich posłuszeństwem wobec rozkazów, wskazał na początku rozłam pomiędzy myśleniem swoim a przedstawicielami kasty wojskowych.

Choć miał niewiele do powiedzenia przed rozpoczęciem procesu, to czasami dawał upust swoim odczuciom na temat niemieckiego przywództwa wojskowego. Przy jednej okazji skonstatował ze spokojną goryczą: „Tak, wiem – oni wygłaszali wielkie bohaterskie przemówienia o walce i umieraniu za *Vaterland*, nie nadstawiając własnych karków. A teraz, kiedy stawką jest ich własne życie, a losy się ważą, trzęsą się i szukają wszelakich wymówek. Z tym oto rodzajem bohaterów poprowadziliśmy Niemcy do zniszczenia”.

KEITEL

Uwagi Speera skierowane były w większości przeciwko pompatycznemu Göringowi, ale dotyczyły również czołowego reprezentanta pruskiego militarysty w więzieniu, chwiejnego feldmarszałka Wilhelma Keitla.

Choć Keitel wyrósł w pruskiej tradycji wojskowej, to jego zachowanie podczas rozmów w celi prawie zawsze było służalcze. Szef sztabu Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, który opanował większą część Europy i którego pobicie wymagało światowej koalicji, kłaniał się i płaszczył przed każdym przychodzącym doń porucznikiem, którego informował, jakim to w istocie był małym i nieznaczącym człowiekiem. Pozbawiony insygniów wojskowych wciąż wyglądał na pruskiego oficera starej szkoły, ale bez rangi

i władzy miał w sobie tyle kręgosłupa co meduza. Pomysł, że feldmarszałek ponosi odpowiedzialność karną za wydawane lub wykonywane rozkazy, był czymś, co najwyraźniej nigdy nie zaświtało mu w głowie. Takie poglądy znajdowały odbicie w naszych pierwszych rozmowach.

26 października (cela Keitla)

Zapytałem Keitla o jego reakcję na akt oskarżenia teraz, gdy mógł już go przestudiować. Miał podkreśloną znajdującą się tam deklarację, która głosiła, że wszyscy uczestnicy spisku są odpowiedzialni za działania innych [uczestników] oraz że wyklucza się „wykonywanie rozkazów” jako usprawiedliwienie.

„Jak, na litość boską, oni mogą mnie oskarżać o spiskowanie w celu prowadzenia wojny napastniczej, skoro byłem nikim więcej, jak tylko wyrazicielem życzeń Führera? Jako szef sztabu nie miałem żadnych uprawnień – [nie miałem] stanowiska dowódcy – niczego. Jedyne, co mogłem robić, było przekazywanie jego rozkazów do sztabu i dopilnowanie ich wykonania. Nie miałem pojęcia o jego planie głównym, a on dał mi jasno do zrozumienia, że byłem przypisany tylko do spraw militarnych. Teraz widzę, że zapewne sprawił, aby wszyscy jego ministrowie i szefowie sztabów pilnowali swoich spraw, a więc nikt nie miał pojęcia, jakie były jego plany”.

„Teraz rozumiem wiele rzeczy, wtedy byłem zbyt głupi, aby je zrozumieć. Na przykład sprawę nowego naczelnego dowódcy Wehrmachtu w roku 1940^[8]. Kiedy generał von Blomberg skompromitował się tą aferą – proszę mi oszczędzić powtarzania szczegółów – Hitler poprosił mnie o zarekomendowanie następcy. Zasugerowałem Göringa, ale powiedział, że Göring nie nadaje się do dowodzenia. Potem zdecydował zająć się tym sam. Nie mogłem tego wówczas zrozumieć, ponieważ myślałem, że ma wystarczająco dużo do zrobienia w sprawach państwowych. Ale teraz zdałem sobie sprawę, że miał własny plan i nie chciał zaufać nikomu innemu”.

„Zarzuty w akcie oskarżenia są straszne, a – proszę mi wierzyć – miałem wiele przygnębiających chwil, widząc, jak się sprawy rozwijały. Ale cóż mogłem zrobić? Były tylko trzy możliwości: (a) odmówić wykonania rozkazów, co naturalnie oznaczało śmierć; (b) zrezygnować ze stanowiska lub (c) popełnić samobójstwo. Co do rezygnacji; składałem ją trzykrotnie, ale Hitler wyraźnie dał mi do zrozumienia, że podczas wojny jest ona równoznaczna z dezercją. Cóż mogłem zrobić?”.

„Co do prześladowania Żydów, wszystko, co mogłem zrobić, to była obrona armii przed antysemitycznymi posunięciami. Kiedy w wyniku ustaw norymberskich zaczęto wywłaszczać i pozbawiać praw obywatelskich Żydów, przekonywałem Hitlera, aby dla zachowania morale armii nie zwalniać i nie dyskwalifikować odznaczonych weteranów pierwszej

wojny światowej. Zgodził się. Ale poza armią to wyraźnie nie była moja sprawa. Wprawdzie słyszałem, że później nawet odznaczeni weterani wojny światowej byli maltretowani, ale cóż mogłem zrobić?”.

17 listopada (cela Keitla)

Keitel powiedział, że czuje się „tego ranka zdrowy jak ryba”. Przed testem IQ posprzątał stół, schludnie uporządkował celę i zrobił kilka uwag na temat przesłuchania, które właśnie przeszedł. „Przedstawili mi niepoważną hipotezę: «Czy sprzeciwiłby się pan na tej naradzie sztabu generalnego, gdyby pan wiedział, że to [decyzja] oznacza wojnę?». Oczywiście nie było takiej rzeczy jak sprzeciw. Jak oficer może się sprzeciwiać? Naturalnie musiałem na to pytanie odpowiedzieć: Nie. Oficer nie może stanąć przed Führerem, swoim naczelnym wodzem, i się sprzeciwiać! Możemy tylko odbierać rozkazy i się im podporządkowywać. No cóż, wiem, że to pana nie interesuje, ponieważ nie jest pan wyznaczony do przesłuchiwania, ale myślę, że może to pana zaciekawić pod względem psychologicznym. Amerykaninowi trudno zrozumieć pruski dryl”.

Po oświadczeniu, że jest gotowy, przystąpiliśmy do testu. Był chętny do współpracy i reagował bardzo żywo, upewniając się, że dobrze sobie radzi. W testach wykonawczych podszedł do zadania w rzeczowy sposób. Na przykład w teście układanek i klocków schludnie odkładał użyte już elementy na jeden stosik, usuwając je z blatu i porządkując go do następnego zadania. Był coraz bardziej zafrapowany obiektywizmem testu, czyniąc uwagi, o ileż był ów test lepszy od „bezmyślnego nonsensu” stosowanego przez psychologów niemieckich badających żołnierzy Wehrmachtu. „Przecież oblali na egzaminach kandydackich na oficerów nawet mojego syna z powodu jakiegoś głupiego zadania wykonywanego w zaciemnionym pokoju oraz ćwiczenia w przemawianiu, bo jego głos nie był wystarczająco donośny dla słuchaczy, których tam nie było. Zaraz wyrzuciłem te bzdury”.

Po teście wrócił do tematu oficerów i polityków. „W mojej opinii oficerowie marynarki byli znacznie sprytniejsi politycznie od oficerów armii, ponieważ dużo podróżowali. Oni bywali w Anglii, Valparaíso itd. i poznawali usposobienie cudzoziemców, a my nie. To był z naszej strony wielki błąd, że nasi oficerowie wojsk lądowych zostali ograniczeni do zaściankowego, wojskowego życia na własnym terytorium”.

JODL

Generał Jodl, Bawarczyk, był nawet bardziej pruski od Keitla w swoim sposobie bycia. Bardzo sztywny i niekomunikatywny na początku, szybko jednak ujawnił potrzebę odniesienia się do aktu oskarżenia.

„Akt oskarżenia był dla mnie jak uderzenie obuchem w głowę. Przede wszystkim nie mam w ogóle pojęcia o dziewięćdziesięciu procentach zawartych w nim zarzutów. Jeśli to prawda, zbrodnie są straszliwe, nie do uwierzenia. Po drugie, nie mogę zrozumieć, jak mogli nie uznać żołnierskiego obowiązku podporządkowania się rozkazom. To zasada, którą żyłem przez całe moje życie. Po trzecie, wina za zbrodnie na Wschodzie jest nieoczekiwanie odwrócona. Jakże mogą Rosjanie zasiadać w trybunale i sądzić nas za barbarzyńskie działania przeciwko ludności na Wschodzie? A następnie jest powiedziane, że wzbogaciliśmy się, ograbiając nasze ofiary. A teraz coś, co mnie naprawdę oburza. Jeśli chcecie, oskarżajcie mnie o wydanie rozkazów dotyczących prowadzenia kampanii w Holandii, Belgii, Norwegii, Polsce, ale nie zarzucajcie mi uzyskania choćby grosza z tych działań. Prawdę mówiąc, byłem zaskoczony, usłyszawszy, że funkcjonariusze partyjni bogacili się, czerpiąc profity z naszych zwycięstw. Ja byłem generałem, to wszystko”.

Gdy rozmowa wróciła do tematu zbrodni, wznosił ręce: „Te straszliwe rzeczy – one są dla mnie kompletnie niepojęte. Nie mogę pojąć, jaki to rodzaj bydła nadzorował obozy koncentracyjne i faktycznie dopuścił się takich rzeczy”.

Zasugerowałem: „Niemcy, oczywiście, niewątpliwie wykonujący rozkazy”.

„Tak, Niemcy, ale... Proszę mi powiedzieć, jak mężczyzna mężczyźnie, czy kiedykolwiek słyszał pan o tak krwiożerczych i brutalnych Niemcach? To nie są cechy Niemców. To cechy Azjatów”.

Zaznaczyłem: „Ludność Niemiec nie reagowała na antysemityzm w rodzaju ustaw norymberskich i «Stürmera» Streichera”.

„Zapewniam pana: nikomu się nie śniło, że jakiegokolwiek tego rodzaju kroki zostały zaplanowane. A wielu ludzi przyprawiał o mdłości ten pornograficzny, zawistny dziennikarz Streicher. Jak pan wie, Göring w końcu wywalił go na zbity pysk. No, jedna sprawa, że ludzie świadomie zidentyfikowali żydostwo z komunizmem, co częściowo ma prawdziwe podłoże w naszej rewolucji z 1918 roku. Ale komu się mogły przyśnić takie konsekwencje? [...]. To jest absolutnie przerażające!”.

VON PAPEN

Von Papen był uosobieniem grzeczności i uprzejmości, wyjąwszy oznaki nieco lekkiego rozdrażnienia charakterystycznego dla siedemdziesięciolatka. W naszych rozmowach ujawnił, że doskonale wiedział, iż Hitler był kłamcą i zdrajcą. Jednakże nigdy nie potrafił całkiem zadowolająco wytłumaczyć, dlaczego pracował dalej w rządzie Hitlera.

30 października (cela von Papena)

Po przeprowadzeniu testu dyskutowaliśmy o Hitlerze.

„On był patologicznym łgarzem, to oczywiste – powiedział Papen. – Nie mogę go dokładnie zrozumieć. Sądzę, że początkowo chciał dobrze dla Niemiec, ale stał się siłą bezrozumnego zła za sprawą pochlebstw swoich kompanów – Himmlera, Göringa, Ribbentropa itd.”.

„Próbowałem mu tłumaczyć, że wiele razy mylił się w swojej polityce antyżydowskiej. Początkowo wydawało się, że słucha, ale później nie miałem na niego wpływu”. Przeszedł do opisu, jak to nakłonił Hitlera do sprzeciwienia się [ogłoszonemu] przez Goebbelsa bojkotowi festiwalu w Salzburgu podczas jego pobytu w Austrii w latach 1934–1938 (Goebbels chciał bojkotu festiwalu, ponieważ jego dyrektorem był Żyd, Max Reinhardt).

Wracając do swej własnej roli w nazistowskiej polityce, oświadczył: „Wiedziałem oczywiście, że był winny złamania układu monachijskiego, co uczynił w złej wierze. Ale cóż mogłem począć? Opuścić kraj? Sądziłem, że pozostając, mogę zrobić coś dobrego... Przedstawia się mnie jako diabelskiego intryganta, jak w książce *Satan In the Top Hat*^[9]. Ale mogę udowodnić, że zawsze pracowałem dla pokoju. Ufam amerykańskiemu wymiarowi sprawiedliwości i cieszę się, że dzięki temu procesowi moja prawda ujrzy światło dzienne. Nie jest zbyt istotne, co oni ze mną zrobią – jestem u kresu życia. Ale ten trybunał ma szczytną misję ustanowienia międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości”.

TESTY PSYCHOLOGICZNE

Program testów psychologicznych został w zasadzie zakończony przed rozpoczęciem procesu, gdy więźniowie wciąż przebywali w izolacji, tak więc prawdziwość wyników była zagwarantowana. Stosowano różne testy (test IQ, Rorschacha i Test Apercepcji Tematycznej). Najłatwiejszy do zwięzłego opisanego, choć nie najważniejszy, był test IQ.

Używałem własnej, niemieckiej wersji amerykańskiego testu IQ dla dorosłych Wechsler-Bellevue, eliminującej bądź skracającej te jego części, których przedmiotem były różnice kulturowe, jak słownictwo i informacje ogólne. Zestaw testowy składał się z:

A. Werbalnych testów pamięci i stosowania pojęć

1. Zapamiętywanie cyfr o wzrastającej liczbie elementów
2. Proste działania arytmetyczne o narastającej trudności
3. Pytania zdroworozsądkowe
4. Tworzenie pojęć

B. Wykonawczych testów dotyczących spostrzegawczości i koordynacji sensoryczno-motorycznej

5. Test kodowania (zastępowanie liczb symbolami)
6. Składanie układanki typu puzzle
7. Odtwarzanie płaskich wzorów z trójwymiarowych klocków
8. Dostrzeganie brakujących elementów obrazu

Testy te zostały należycie wystandaryzowane dla osób dorosłych, dając dobrą próbę zdolności związanych zwykle z umiejętnością uczenia się. IQ zmierzono za pomocą skali Wechsler-Bellevue, która (odmiennie niż skala Stanford-Binet) bierze pod uwagę pogorszenie się średniej inteligencji z wiekiem, zamiast przyjmować jej stały poziom przez cały czas dorosłości. Daje to bardziej rzetelne porównanie IQ ludzi różniących się wiekiem. Należy jednakże pamiętać, że inteligencja wykonawcza starszych ludzi, jak von Papena, Raedera, Schachta i Streichera, była o 15–20 punktów niższa niż IQ tutaj wykazywane, ale względna pozycja w tym wydzielonym przedziale wiekowym jest dokładnie wskazana.

Imię i nazwisko (IQ)

Hjalmar Schacht (143)

[Arthur] Seyss-Inquart (141)

Hermann Göring (138)

Karl Dönitz (138)

Franz von Papen (134)

Erich Raeder (134)

Doktor Hans Frank (130)

Hans Fritzsche (130)

Baldur von Schirach (130)

Joachim von Ribbentrop (129)

Wilhelm Keitel (129)

Albert Speer (128)

Alfred Jodl (127)

Alfred Rosenberg (127)

Konstantin von Neurath (125)

Walther Funk (124)

Wilhelm Frick (124)

Rudolf Hess (test powtórny po wyzdrowieniu) (120)

Fritz Sauckel (118)

Ernst Kaltenbrunner (113)

Wyjąwszy Streichera, wyniki IQ wskazują, że przywódcy nazistowscy mieli iloraz inteligencji powyżej średniej (IQ 99–110), co tylko potwierdza fakt, że ludzie odnoszący największe sukcesy w jakiegokolwiek dziedzinie aktywności – nieważne, czy są to politycy, przemysłowcy, żołnierze lub zbrodniarze – właśnie taki iloraz mają. Musimy pamiętać, że IQ wskazuje tylko mechaniczną sprawność umysłu i nie ma nic wspólnego z charakterem lub moralnością czy innymi zróżnicowanymi czynnikami, które prowadzą do oceny osobowości. Owymi czynnikami prawdziwie ujawniającymi charakter są przede wszystkim indywidualne poczucie wartości i wyrażanie swoich głównych motywacji. Testy projekcyjne (jak test Rorschacha) dają nieco wskazówek co do wzorca reakcji, ale autentyczne studia charakteru i osobowości wymagają przedłużonej, bliskiej obserwacji, uwzględniającej te wartości i motywacje.

Ale tak wszechogarniający i wiodący ku katastrofie ruch społeczny jak nazizm nie może być właściwie analizowany i zrozumiany, gdy ocenia się jedynie cechy charakterologiczne jego przywódców. Realistyczne podejście psychologiczne wymaga wglądu w całą ich osobowość, także w interakcji z ich społecznym i historycznym otoczeniem. Proces norymberski dostarczył idealnej okazji do takich badań. Prowadzony z dnia na dzień zapis rozmów i reakcji przywódców nazistowskich w ciągu roku, w którym ich przeszłość została poddana ocenie prawnej, a cały ich system wartości próbie psychologicznej – przed światem – okazał się więcej mówiący niż suma wszystkich testów. Dlatego wracamy do mieszanego zapisu historyczno-psychologicznego, który zawiera dziennik.

der Erzeuger wird ~~stets~~ immer der Richter und
der Besieger stets der ²⁸ Angeklagte sein!

Herrmann Göring

APPENDIX A.

Statement of Individual Responsibility for Crimes Set Out in
Counts One, Two, Three and Four

The statements hereinafter set forth following the name of each individual defendant constitute matters upon which the prosecution will rely *inter alia* as establishing the individual responsibility of the defendant :

GÖRING :

The defendant GÖRING between 1932-1945 was : a member of the Nazi Party, Supreme Leader of the SA, ~~General in the SS~~, a member and President of the Reichstag, Minister of the Interior of Prussia, Chief of the Prussian Police and Prussian Secret State Police, Chief of the Prussian State Council, Trustee of the Four Year Plan, Reich Minister for Air, Commander in Chief of the Air Force, President of the Council of Ministers for the Defence of the Reich, member of the Secret Cabinet Council, head of the Hermann Goering Industrial Combine, and Successor Designate to Hitler. The defendant GÖRING used the foregoing positions, his personal influence, and his intimate connection with the Führer in such a manner that : he promoted the accession to power of the Nazi conspirators and the consolidation of their control over Germany set forth in Count One of the Indictment ; he promoted the military and economic preparation for war set forth in Count One of the Indictment ; he participated in the planning and preparation of the Nazi conspirators for Wars of Aggression and Wars in Violation of International Treaties, Agreements and Assurances set forth in Counts One and Two of the Indictment ; and he authorized, directed and participated in the War Crimes set forth in Count Three of the Indictment, and the Crimes against Humanity set forth in Count Four of the Indictment, including a wide variety of crimes against persons and property.

RIBBENTROP :

The defendant RIBBENTROP between 1932-1945 was : a member of the Nazi Party, a member of the Nazi Reichstag, Advisor to the Führer on matters of foreign policy, representative of the Nazi Party for matters of foreign policy, special German delegate for disarmament questions, Ambassador extraordinary, Ambassador in London, organizer and director of Dienststelle Ribbentrop, Reich Minister for Foreign Affairs, member of the Secret Cabinet Council, member of the Führer's political staff at general headquarters, and General in the SS. The defendant RIBBENTROP used the foregoing positions, his personal influence, and his intimate connection with the Führer in such a manner that : he promoted the accession to power of the Nazi conspirators as set forth in Count One of the Indictment ; he promoted the preparations for war set forth in Count One of the Indictment ; he participated in the political planning and preparation of the Nazi conspirators for Wars of Aggression and Wars in Violation of International Treaties, Agreements and Assurances as set forth in Counts One and Two of the Indictment ; in accordance with the Führer Principle he executed and assumed responsibility for the execution of the foreign policy plans of the Nazi conspirators set forth in Count One of the Indictment ; and he authorized, directed and participated in the War Crimes set forth in Count Three of the Indictment and the Crimes against Humanity set forth in Count Four of the Indictment, including more particularly the crimes against persons and property in occupied territories.

HESS :

The defendant HESS between 1921 and 1941 was a member of the Nazi Party, Deputy to the Führer, Reich Minister without Portfolio, member of the Reichstag, member of the Council of Ministers for the Defence of the Reich, member of the Secret Cabinet Council, Successor Designate to the Führer after the defendant Göring, a General in the SS and a General in the SA. The defendant HESS used the foregoing positions, his personal influence and his intimate connection with the Führer in such a manner that : he promoted the accession to power of the Nazi conspirators and the consolidation of their control over Germany set forth in Count One of the Indictment ; he promoted the military, economic

*The indictment is directed against
the wrong people. (Göring and Ribbentrop)*

I can't remember.

Rudolf Hess.

Strona z aktu oskarżenia z kopii autora z odłącznymi zapiskami. Komentarz Göringa u góry strony brzmi: *Zwycięzca zawsze będzie sędzią, a zwyciężony oskarżonym.*

[1] Funkcję tę pełnił początkowo major Douglas M. Kelly, który odszedł ze stanowiska po pierwszym miesiącu procesu. Jego następcą został major Leon N. Goldensohn, który pełnił obowiązki przez większą część czasu rozprawy. W krótszych okresach psychiatrami więziennymi byli również kapitan Richard Worthington i podpułkownik W.H. Dunn (przyp. aut.).

[2] Joseph Davies w latach 1937–1938 był ambasadorem Stanów Zjednoczonych w ZSRR (przyp. red.).

[3] Po niemiecku *der Lakai* (przyp. red.).

[4] Hans Frank zarządzał Generalnym Gubernatorstwem na okupowanych obszarach polskich. Wkrótce po kapitulacji Francji Hitler polecił Frankowi, by opuścił w nazwie wzmiankę o „okupowanych obszarach polskich”, co ten uczynił w dekreście 31 lipca 1940 roku (przyp. red.).

[5] Postać sekretarza intryganta w sztuce Friedricha Schillera *Intryga i miłość* (przyp. aut.).

[6] Inaczej test plam atramentowych, w którym podmiot ujawnia pewne cechy osobowości przez użycie swojej wyobraźni do „widzenia rzeczy” w seriach dużych figur z plam atramentowych (przyp. aut.).

[7] *The International Jew: The World's Problem*, tytuł serii artykułów antysemitycznych publikowanych w „The Deaborn Independent”, wydawanej w latach 20. XX wieku przez Henry'ego Forda. Potem jako czterotomowa publikacja rozprowadzana po świecie. Ukazała się również po polsku (przyp. tłum.).

[8] W rzeczywistości do skandalu związanego z małżeństwem Wernera von Blomberga i do zmiany na stanowisku naczelnego dowódcy Wehrmachtu doszło w 1938 roku (przyp. red.).

[9] Opublikowana w 1941 roku biografia von Papena *Satan In Top Hat: The Biography of Franz von Papen* („Szatan w cylindrze”) autorstwa Cibora Kövèsa (przyp. tłum.).

None

Dziennik procesu 1945–1946

1. Otwarcie postępowania

20 listopada

ODCZYTANIE AKTU OSKARŻENIA

SESJA PORANNA: *Ponury katalog zbrodni nazistowskich zawarty w akcie oskarżenia został odczytany do protokołu: „Punkt pierwszy – wspólny plan lub spisek: ... uzyskania totalitarnej władzy nad Niemcami... Wykorzystanie władzy nazistowskiej do agresji zewnętrznej... Punkt drugi – zbrodnie przeciwko pokojowi... pogwałcenia międzynarodowych traktatów, umów i gwarancji...”*^[10].

Wśród oskarżonych opadło napięcie, gdy zaczęli sobie uświadamiać, że otwarcie postępowania polega na przedstawieniu aktu oskarżenia, który oni już przeczytali. Siedzieli w ciszy, ze zmniejszającą się uwagą, kilku przełączało słuchawki na różne tłumaczenia, inni przyglądali się sali sądowej, aby ocenić sędziów, oskarżycieli, reporterów i publiczność.

PRZERWA OBIADOWA: Nastąpiło ogólne rozluźnienie atmosfery, gdy oskarżeni spotkali się, wymienili uściski dłoni i porozmawiali ze sobą po raz pierwszy od czasu uwięzienia, niektórzy po raz pierwszy w życiu. Po opróżnieniu sali sądowej zjedli w niej obiad, zachowując dystans w stosunku do wszystkiego, począwszy od polityki, a skończywszy na potrzebach materialnych.

Ribbentrop sprzeczał się z Hessem – bez rezultatów, ponieważ ten nie pamiętał wydarzeń na świecie zawartych w akcie oskarżenia. Wówczas Ribbentrop rzucił pod moim adresem uwagę: „Po co ten cały szum o pogwałceniu traktatów? Czytał pan kiedykolwiek o historii imperium brytyjskiego? Otóż pełna jest złamanych układów, gnębienia mniejszości, masowych morderstw, wojen napastniczych i wszystkiego”. Zapytałem, czy zbrodnie minionej historii powinny być akceptowanym wzorcem dla prawa międzynarodowego. „No cóż, nie, ale myślę, że od czasu, gdy bomba atomowa uczyniła wojnę tak niebezpieczną dla narodów jej używających, będą się one w przyszłości jakoś układać”.

Tu Hess nadstawił uszu: „Bomba atomowa? Co to jest?”.

„Bomba rozbijająca atomy” – próbował tłumaczyć Ribbentrop.

„Co to znaczy?”.

Ribbentrop powtórnie wdał się w wyjaśnienia dotyczące bomby atomowej i zapytał Hessa, czy naprawdę nie może zapamiętać czegokolwiek, o czym dzisiaj rozmawiali.

Obserwując innych jedzących, usłyszałem, że kilku wspomniało o poprawie jakości jedzenia. Von Schirach uśmiechnął się szeroko: „Przypuszczam, że w dniu, w którym nas powieszą, dostaniemy steki”.

Streicher siedział samotnie, wciąż lekceważony przez innych. Gdy przechodziłem obok, wstał, by przyciągnąć moją uwagę. Próbując nawiązać rozmowę, powiedział: „Widzi pan, *Herr Doktor*, w tej sali zostałem już wcześniej skazany”.

„Czyżby? Ile razy w życiu pana sądzono?”.

„Och, dwanaście lub trzynaście. Miałem wiele procesów. To stare dzieje”.

Nieco później Ribbentrop zagadnął mnie ponownie: „Proszę zrozumieć, za kilka lat prawnicy całego świata będą potępiali ten proces. Nie można mieć procesu bez prawa. Tak na marginesie, to doprawdy mało delikatne pozwolić Niemcom na oskarżanie Niemców, a tak będzie w tym procesie. Nie przydaje to dostojności temu sądowi, proszę zapamiętać moje słowa”.

Pułkownik dał sygnał, abym kazał im wrócić na miejsca. Przechodząc obok mnie, von Schirach powiedział: „To zły dzień – nie dla pana – ale dla nas”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Kontynuowano odczytywanie aktu oskarżenia: „Punkt trzeci – zbrodnie wojenne [...] mordowanie i złe traktowanie ludności cywilnej [...] i jeńców wojennych [...] deportacje do pracy niewolniczej [...] zabijanie zakładników [...]. Punkt czwarty – zbrodnie przeciwko ludzkości... mordowanie, eksterminacja, zniewalanie [...] prześladowania z powodów politycznych i rasowych [...]”.*

Oskarżenia wobec poszczególnych obwinionych i organizacji odczytane w punkcie czwartym aktu oskarżenia zostały zakończone.

Ribbentrop cierpiał na zawroty głowy i szum w uszach; musiał zostać zabrany z sali sądowej. Później Göring oświadczył, że teraz jest pewny szaleństwa Hessa, ponieważ ten powiedział mu podczas posiedzenia: „Zobaczy pan, ta mara zniknie, a pan za miesiąc będzie przywódcą Niemiec”.

21 listopada

MOWA WSTĘPNA SĘDZIEGO JACKSONA

SESJA PORANNA: *Wszyscy oskarżeni stwierdzili, że są „niewinni”, niektórzy opatrzyli to dodatkową kwalifikacją „wobec zarzutów aktu oskarżenia”.*

Potem sędzia Jackson rozpoczął mowę wstępną w imieniu oskarżenia. Opisał dojście partii do władzy z pomocą zbirów z bojówek (SA), „które terroryzowały i zmuszały do milczenia opozycję, zdoławszy w końcu połączyć się z politycznymi oportunistami, militarystami, przemysłowcami, monarchistami i reakcjonistami politycznymi”. Miesiąc po dojściu Hitlera do władzy podpalenie Reichstagu użyto jako pretekstu do zmuszenia Hindenburga, by zawiesił podstawowe gwarancje konstytucji weimarskiej, i obdarzenia Hitlera władzą dyktatorską. W ciągu kilku miesięcy zostały zlikwidowane związki zawodowe, a Robert Ley stał się niekwestionowanym dyktatorem niemieckich robotników. Naziści wprowadzili w życie swoją antychrześcijańską ideologię przez prześladowanie różnych Kościołów, szczególnie katolickiego, wbrew konkordatowi podpisanemu ze Stolicą Apostolską. Pastor Niemöller^[11] został wtrącony do obozu koncentracyjnego w celu stłumienia opozycji Kościoła luterańskiego.

PRZERWA OBIADOWA: Nazistowskie zbrodnie przeciwko chrześcijaństwu były głównym tematem rozmów między oskarżonymi podczas przerwy obiadowej.

„Zbrodnie przeciwko chrześcijaństwu! – rzucił cyniczną uwagę Rosenberg. – Czy pan kiedykolwiek brał pod uwagę rosyjskie zbrodnie przeciwko chrześcijaństwu?”

Zapytałem Ribbentropa, czy jego oświadczenie, w którym przyznawał się, że wie o nazistowskich prześladowaniach Kościoła i bezradności wobec nich, było takie, jak cytowano. Odpowiedział: „Tak. Mówiłem im, żeby sprawdzili. Było kilka protestów z Watykanu i Hitler je ostatecznie zignorował. Nic z tym nie można było zrobić”.

„Ale to było nasze prawo! – zaperzył się Göring z pełnymi ustami. – Byliśmy państwem suwerennym, i to była wyłącznie nasza sprawa”.

Potem słyszano, jak powiedział do Funka: „Nie martw się, ty tylko dostawałeś ode mnie rozkazy. Biorę pełną odpowiedzialność za plan czteroletni”. Funk uśmiechnął się z bojaźliwą wdzięcznością.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Sędzia Jackson opisywał zbrodnie przeciwko Żydom: „Najbardziej brutalne i liczne zbrodnie zaplanowane i popełnione przez nazistów... getto było laboratorium do testowania środków represyjnych. Żydów wywłaszczano jako pierwszych, co wkrótce stało się praktyką, i podobne środki podejmowano przeciwko niemieckim antynazistom, Polakom, Czechom, Francuzom i Belgom. Eksterminacja Żydów umożliwiła nazistom zastosowanie podobnych środków przeciwko Polakom, Serbom i Grekom. Los Żydów był stałą groźbą dla opozycji i niezadowolonej części ludności Europy – pacyfistów, konserwatystów, komunistów, katolików, protestantów, socjalistów. W istocie była to groźba wobec każdego, kto miał zdanie odrębne, i każdej istoty ludzkiej niebędącej nazistą”. W rezultacie polityki dyskryminacji, a następnie gett, potem obozów

koncentracyjnych i masowej eksterminacji zamordowano w opanowanej przez nazistów Europie sześćdziesiąt procent Żydów – około pięciu milionów siedmiuset tysięcy Żydów. „Historia nie odnotowała zbrodni przygotowanej dla tak wielu ofiar lub nawet przeprowadzonej z takim okrucieństwem”. Jackson zacytował narzekania Streichera wspierającego program eksterminacji Hitlera, że nauczanie chrześcijańskie stało na drodze ostatecznemu rozwiązaniu przez Führera kwestii żydowskiej w Europie. Podobne oświadczenia występowały w przemówieniach i dzienniku Hansa Franka.

Sędzia Jackson przeszedł do opisanie konkretnych działań w programie prowadzącym do eksterminacji: niestawne ustawy norymberskie z 1935 roku; dobrze zaplanowane, „spontaniczne” rozruchy z 8 na 9 listopada 1938 roku; prowokowane pogromy i masowe egzekucje na Wschodzie, począwszy od 1941 roku; wyrefinowane okrucieństwa, tortury, głodzenie i masowe morderstwa w obozach koncentracyjnych – nie wspominając już o towarzyszących im okrucieństwach, jak „naukowe eksperymenty” w rodzaju zamrażania mężczyzn niemal na śmierć i przywracanie ich do życia za pomocą „zwierzęcego ciepła” nagich Cyganek. „Tu nazistowska degeneracja osiągnęła swoje dno. Czuję niechęć do obciążania waszych protokołów tak makabrycznymi opowieściami, ale zgromadził nas tu smutny obowiązek osądzenia ludzi jak zbrodniarzy... Nasz dowód będzie odrażający, a wy będziecie mogli powiedzieć, że okradłem was z waszych snów. Ale sprawy te skręcają bebechy świata i zaciskają w pięść przeciwko nazistowskiemu Niemcom każdą cywilizowaną rękę”.

W czasie przerwy przypadkiem usłyszałem von Schiracha pytającego Göringa, kto przyznawał orderzy za zniszczenie warszawskiego getta i podobne działania.

„Himmler, jak sądzę” – odrzekł nieswojo Göring. Schirach uścisnął mu rękę i wrócił na swoje miejsce, mrużąc: „Straszne!”.

„To z pewnością są straszne rzeczy” – powiedziałem, gdy Göring odwrócił się do mnie.

„Tak, wiem – odpowiedział, nerwowo rozglądając się po sali sądowej. – I mogę zrozumieć, że naród niemiecki zostanie na zawsze potępiony za te bestialstwa. Ale okrucieństwa te były tak niewiarygodne, nawet w mniejszej liczbie, niż słyszeliśmy, że z łatwością przekonano nas, iż te wszystkie historie były zwyczajną propagandą. Himmler miał swoich wybranych psychopatów do ich przeprowadzania i trzymano je w sekrecie przed resztą. Ale nigdy bym go o to nie podejrzewał. Nie wyglądał na mordercę. Pan jest psychologiem, powinien pan wiedzieć. Nie mogę tego wytłumaczyć”.

Sędzia Jackson mówił dalej o zbrodniach popełnianych w trakcie wojny: mordowaniu jeńców wojennych i zakładników; grabieży dzieł sztuki w krajach okupowanych; zmuszaniu do pracy niewolniczej i głodzeniu; wojnie przeciwko ludności cywilnej opartej

na ideologii „rasy panów”.

W końcu, podsumowując moralne i prawne aspekty procesu, oświadczył: „Właściwą stroną skarżącą jest tu cywilizacja. We wszystkich naszych krajach jest ona wciąż niedoskonała, choć ulega zmianom. Nie należy zakładać, że Stany Zjednoczone, lub jakikolwiek inny kraj, nie ponoszą winy za okoliczności, które uczyniły Niemców łatwymi ofiarami [z jednej strony] pochlebstw, [z drugiej] zastraszania przez nazistowskich spiskowców. Wszystko jednak, co wyliczyłem, wskazuje na eskalację agresji i zbrodni, wskazuje to na wynaturzenie człowieka, odcięcie się od źródeł i na zniszczenie wszystkiego tego, co było tak piękne i pożyteczne na świecie, zapowiada też złowrogą przyszłość... Oskarżeni mogą mieć tylko nadzieję, że prawo międzynarodowe pozostanie tak daleko w tyle za poczuciem moralności rodzaju ludzkiego, że uznanie winy w sensie moralnym musi być postrzegane jako niewinność wobec prawa. Rzucamy wyzwanie takiej tezie”.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Fritzschego: (pod koniec sesji popołudniowej Fritzsche zbladł tak bardzo, że pułkownik Andrus zapytał o stan jego zdrowia. Fritzsche odrzekł, że czuje się dobrze). Tego wieczoru zastałem go przemierzającego celę tam i z powrotem, wyraźnie bladego z gniewu. Pokrzykiwał: „Jestem wściekły! To nie do zniesienia być osaczonym pomiędzy Scyllą a Charybdą. Kwestia wojny napastniczej z jednej strony, a z drugiej te haniebne okrucieństwa. Jak ośmielają się oskarżać nas o spiskowanie z premedytacją i o mówienie: «Niemcy, obudźcie się, Żydzi, przepadnijcie». Proszę mi wierzyć, ja nie tylko wyklócam się o swoje życie; nie dałbym za nie złamanego grosza. Ale nie używajcie tego monstrualnego aparatu prawnego tylko do propagandy. Nie przyznałem się do postawionych zarzutów. Ale jestem skłonny przyznać, że popełniałem błędy, że byłem oszukiwany i mamiony przez morderczą maszynę Himmlera, nawet kiedy próbowałem to sprawdzać... Nie dam złamanego grosza za swoje życie – ale to jest hańba, hańba straszliwa!”.

„Czy chce pan przez to powiedzieć, że jest gotów na śmierć za niemieckie błędy, ale nie jako zbrodniarz, który świadomie zaplanował i popełniał masowe morderstwa?”.

„Właśnie, właśnie tak. W przeciwnym razie wszyscy Niemcy skoncentrują się na mojej mało znaczącej osobie jako jednym z symboli. Oczywiście, ktoś musi za to odpowiedzieć. Ale pozwólcie nam wytłumaczyć przed światem nasze stanowisko, przynajmniej to, że nie chcemy umierać pod tym strasznym ciężarem wstydu”.

Zapewniłem go, że będzie miał wystarczająco dużo czasu na wyrażenie swojego stanowiska. Był raczej zdziwiony i uspokojony, dowiedziawszy się, że oskarżenie i obrona

prawdopodobnie uzgodnią przerwę w obradach, w czasie której każdy dostanie uczciwą szansę, aby powiedzieć swoje. Miał bowiem wrażenie, że taktyka walca parowego zmierza do przypisania wszystkim oskarżonym winy jako inicjatorom i postawienia po prostu przed plutonem egzekucyjnym niemal bez możliwości obrony. Zaręczyłem mu, że sprzymierzeni nie będą tolerowali podobnej praktyki i że ani sędziowie, ani oskarżyciele nie chcieliby stanąć przed opinią publiczną i historią z taką reputacją. Myślał, że zostaną straceni przed Bożym Narodzeniem.

Cela Streichera: Zapytałem Streichera „jak mężczyzna mężczyznę”, czy nie miał jakichś obaw, gdy wykorzystywał podburzającej propagandy (*Hetzpropaganda*) do prześladowań i masowych morderstw przedstawionych w zarysie podczas sesji popołudniowej.

Zaprotestował: „To nie ja utorowałem im drogę. Jeżeli o to chodzi, to dlaczego nie było tu [w Niemczech] żadnych morderstw między 1919 a 1934 rokiem? To wszystko wymyślił Himmler. Potępiam mordowanie. To dlatego nie mogłem zabić swojej żony i siebie, kiedy pod koniec wojny byliśmy w Tyrolu. Zdecydowałem, że muszę dźwigać mój krzyż”.

„Ale dlaczego musiał pan drukować wszystkie te seksualne sprośności o Żydach?”.

Z błyszczącymi oczami powiedział: „Ja – sprośności? Przecież to wszystko jest w Talmudzie. Żydzi są rasą obrzezaną. Czyż Józef nie popełnił *Rassenschande* (skalania rasy) z córką faraona? A co z Lotem i jego córkami? Talmud jest pełen takich spraw. Teraz mnie krzyżują”. Konfidencko dodał: „Mogę powiedzieć. Trzech spośród sędziów jest Żydami”.

„Jak pan ich odróżnia?”.

„Potrafię rozpoznać krew. Trzej z nich zachowywali się nieswojo, gdy na nich patrzyłem. Mogę powiedzieć. Studiowałem rasę przez dwadzieścia lat. Budowa ciała ukazuje typ. Jestem niejako autorytetem w tej kwestii. Himmler myślał, że to on [był autorytetem], ale nic na ten temat nie wiedział. On sam miał murzyńską krew”.

„Naprawdę?”.

Roześmiał się triumfalnie: „Mogę to poznać po kształcie głowy i włosach. Umiem rozpoznać krew”.

Choć jego wygląd i postawa były pozornie normalne, po raz pierwszy odniosłem wrażenie, że jego fanatyzm graniczył z paranoją.

23 listopada

SESJA PORANNA: Major Frank Wallis opisywał działania Hitlera i Goebbelsa, którzy używszy z powodzeniem propagandy do „zapanowania nad tłumem”, wykorzystali swoją maszynę propagandową „do stworzenia psychologicznego gruntu dla akcji politycznej

i agresji militarnej”. Cała działalność edukacyjna, informacyjna i kulturalna znalazła się pod kontrolą Hitlera. Goebbels był odpowiedzialny za propagandę oficjalną i partyjną. Rosenberg wyspecjalizował się w promocji polityki rasowej i ideologii, podczas gdy von Schirach wpałał doktrynę nazistowską młodzieży z Hitlerjugend.

PRZERWA OBIADOWA: Frank opowiadał innym [oskarżonym] o liście żony, która pisała, że musiała wysyłać dzieci na ulicę, aby zebrały o chleb. Nagle zwrócił się do Rosenberga: „Powiedz mi, Rosenberg, czy te wszystkie zniszczenia i nieszczęścia były konieczne? A poza tym jaki był sens tej całej polityki rasowej?”.

Rosenberg milczał, podczas gdy Frank, Fritzsche i von Schirach rozpaczali nad psuciem narodu niemieckiego, sugerując, że była temu winna polityka rasowa. W końcu Rosenberg powiedział: „Oczywiście nie mogliśmy się spodziewać, że doprowadzi ona do tak strasznych rzeczy jak masowe morderstwa i wojna. Szukałem tylko pokojowego rozwiązania problemu rasowego”.

26 listopada

PLANY WOJNY NAPASTNICZEJ

SESJA PORANNA: *Pan Alderman^[12] przeczytał doniosły „protokół Hossbacha”^[13], zapisujący tajne przemówienie Hitlera z 5 listopada 1937 roku, rysujące jego agresywne plany przed Göringiem, von Blombergiem, von Fritschem, Raederem i von Neurathem. Dyskutując nad różnymi możliwościami planowanej agresji, Hitler oświadczył między innymi (jak zapisał jego adiutant Hossbach):*

„Polityka niemiecka musi częściowo rozpoznać swoich dwóch znenawidzonych wrogów, Anglię i Francję, dla których niemiecki olbrzym w środku Europy będzie nie do zniesienia...”.

„Dla polepszenia naszej sytuacji militarno-politycznej naszym pierwszym celem w każdym przypadku uwikłania w wojnę powinno być zdobycie Czechosłowacji i Austrii, aby zabezpieczyć sobie skrzydła w razie podjęcia działań na Zachodzie”.

„... Skoro Czechosłowacja zostanie zdobyta, a granica niemiecko-węgierska ustanowiona, wtedy znacznie łatwiej będzie można polegać na neutralnym nastawieniu Polski w konflikcie niemiecko-francuskim. Nasze umowy z Polską pozostają w mocy tylko tak długo, jak długo siła Niemiec pozostaje niezachwiana... Führer jest osobiście przekonany, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Anglia, a może również Francja, już spisała Czechosłowację na straty... Naturalnie w każdym przypadku powinniśmy zabezpieczyć naszą granicę podczas ataku na Czechosłowację i Austrię... Jeśli Niemcy skorzystają z tej

wojny, pozbywając się problemów czeskiego i austriackiego, to należy zakładać, że Anglia, będąca w stanie wojny z Włochami, nie zdecyduje się na rozpoczęcie operacji przeciwko Niemcom... Biorąc pod uwagę informacje przedstawione przez Führera, generałpułkownik Göring uznał za konieczne rozważenie redukcji lub rezygnacji z naszego wsparcia militarnego w Hiszpanii”.

PRZERWA OBIADOWA: Wielu wyrażało zaskoczenie tym dokumentem, ujawniającym koncepcję mocarstwowej polityki Hitlera. Jodl powiedział, że wówczas nie miał o nim pojęcia. Jeżeli chodzi o dokument, to jedyną rzeczą, która dzisiaj wywarła na nim wrażenie, było przecenianie znaczenia Włoch.

Również Seyss-Inquart powiedział, że nigdy nie mógł pojąć oceny Włoch przez Hitlera. Zawsze nazywał Włochy „płatką”. W odniesieniu do protokołu Hossbacha stwierdził: „Gdybym tylko wiedział w 1937 roku, że on [Hitler] wygłosił takie oświadczenie, z pewnością pomyślałbym dwa razy, zanimbym się zgodził”.

Von Schirach uważał, że dokument był „skoncentrowanym szaleństwem politycznym”.

Frank powiedział: „Poczekajcie tylko, aż przeczytają to Niemcy i zrozumieją poziom dyktanda, którym to Führer przypieczętował ich los!”.

Göringowi nie spodobała się cała ta rozmowa i uciał ją krótko: „Och, bzdury! A co z zagrabieniem Kalifornii i Teksasu przez Amerykanów? To także były zaplanowane działania wojenne w celu ekspansji terytorialnej!”.

Ribbentrop, wyglądający na całkiem zaniechanego, smutno potrząsnął głową, kiedy zapytałem, czy wiedział o tej deklaracji politycznej: „Nie, nigdy mi o tym nie powiedział. Ra z jeszcze panu mówię, *Herr Doktor*, gdyby sprzymierzeni dali nam cień szansy w kwestii Wersalu, nigdy by pan nie usłyszał o Hitlerze”.

Fritzsche przyznał, że dokument rzucił odmienne światło na sprawę: „Teraz mogę zrozumieć, dlaczego pojawiła się tu kwestia spisku, i muszę zmienić moje własne stanowisko wobec aktu oskarżenia”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Pan Alderman opisał następny krok planowanej przez nazistów agresji, po zaopiekowaniu się Austrią i Czechosłowacją. Dokument sporządzony przez adiutanta Hitlera, Schmunda^[14], potwierdza kategorię decyzję Hitlera o wojnie napastniczej, podjętą na innym spotkaniu, 23 maja 1939 roku, w obecności Göringa, Keitla i Raedera. Po omówieniu [kwestii] Lebensraum dokument przechodzi do cytowania Hitlera: „Jedność narodowo-polityczna Niemiec została osiągnięta, wyjąwszy pomniejsze wyjątki (w tym miejscu pan Alderman wtrącił: «Sądzę, że tak było w obozach koncentracyjnych»). Dalszych sukcesów nie da się osiągnąć bez rozlewu krwi. ... Nie może*

być mowy o oszczędzaniu Polski i pozostała nam decyzja: zaatakować Polskę przy pierwszej sprzyjającej okazji... Jeśli Francja, Anglia i Rosja sprzymierzą się przeciwko Niemcom, Włochom i Japonii, będę zmuszony zaatakować Anglię i Francję kilkoma niszczącymi uderzeniami... Mimo protestów Belgia i Holandia ulegną naciskowi...”.

Kiedy Hitler był gotowy do wojny, zwołał 22 sierpnia 1939 roku w Berchtesgaden konferencję, na którą przybyli dowódcy sił zbrojnych, aby im wyjaśnić, że wojna musi nadejść za jego życia. Oświadczył, że jest gotów do ataku, co przedstawia fragment kolejnego dokumentu: „Dam jakiś propagandowy powód do rozpoczęcia wojny, nieważne, wiarygodny czy nie. Zwycięzcy nie pytają, czy mówił prawdę, czy nie. Gdy się zaczyna i toczy wojnę, nie liczy się prawo, lecz zwycięstwo”.

Pod koniec dnia Frank wręczył mi notatkę opisującą „apokaliptyczną wizję”, której doznał, siedząc na ławie oskarżonych i słuchając odczytywania powyższego dokumentu. Była ona zatytułowana „Hitler 22 sierpnia 1939 roku” i brzmiała następująco: „Siedzimy przed sądem. A bezgłośny pociąg umarłych przejeżdża bez końca. To trwa nieprzerwanie. Błady i mizerny w przyćmionym, żółtoszarym świetle wieczności, płynie ten strumień nieszczęścia. Fala za falą, bez przerwy, spowite ciemną mgłą, smagane płomieniami agonii rodzaju ludzkiego – tam i z powrotem – wciąż, nie widać końca... Wydarłe z życia ludzkie istoty są najstraszliwszym łupem Śmierci, szalejącej w nienawiści i zniszczeniu – starzy i młodzi, rozwój i trwanie, duma i pokora... Oto idą – Polacy, Żydzi, Niemcy, Rosjanie, Amerykanie, Włosi – wszystkie narodowości – krwawiący i słabnący. I jeden głos woła: «Ta wojna musi nadejść za mojego życia, to może się zdarzyć!». Ach, cóż wycierpiałeś Ty, Boże Wszechmogący, aby się wydarzyła!”.

29 listopada

FILM POKAZUJĄCY OKRUCIEŃSTWA

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Göring, Ribbentrop i Hess wielce się ubawili odczytanym tekstem rozmowy telefonicznej Göringa z Ribbentropem w dniu triumfalnego wjazdu Hitlera do Wiednia, opisującym ptasim świergotem całą sprawę jako hecę. Potem, gdy komandor James Donovan^[15] zapowiedział pokaz filmu dokumentalnego o nazistowskich obozach koncentracyjnych, sfilmowanych w stanie, w jakim odkryły je oddziały amerykańskie, wesołość w ławie oskarżonych raptownie ustała.*

(Kelley i ja, rozmieszczeni na obu końcach ławy oskarżonych, obserwowaliśmy więźniów podczas pokazu filmu. Oto moje notatki sporządzone na gorąco w jedno-, dwuminutowych przerwach).

Schacht, sprzeciwiając się oglądaniu filmu, wstaje, a gdy proszę go o przesunięcie się, odwraca się, krzyżuje ręce i gapi się na galerię... Początek projekcji. Frank najpierw kiwa głową, poświadczając ważność [chwili]... Fritzsche (który nigdy wcześniej nie oglądał żadnych fragmentów filmu) już jest blady i siedzi w osłupieniu, gdy zaczyna się on od scen palenia więźniów żywcem w stodole... Keitel przeciera czoło, zdejmuje słuchawki... Hess gapi się na ekran i wygląda przy tym jak upiór... Keitel nakłada słuchawki i patrzy na ekran kątem oka... Von Neurath ma pochyloną głowę, nie patrzy... Funk zakrywa oczy, wygląda, jakby był w agonii, potrząsa głową... Ribbentrop zamyka oczy, odwraca wzrok... Sauckel wyciera czoło... Frank przełyka z trudem ślinę, mruga oczami, próbując powstrzymać łzy... Fritzsche ogląda intensywnie ze ściągniętym czołem, jak sparaliżowany siedząc na brzegu krzesła, najwyraźniej w męce... Göring wychyla się za barierkę, przez większość czasu nie patrzy, wygląda na wpół żywego... Funk coś mamrocze... Streicher jest czujny, nieruchomy, z wyjątkiem sporadycznego mrugania... Teraz Funk we łzach, wyciera nos, ociera oczy, patrzy w dół... Frick potrząsa głową na widok obrazu „gwałtownej śmierci”... Frank mamrocze: „Przerażające!”... Rosenberg wierci się, zerka na ekran, schyla głowę, rozgląda się, jak reagują inni... Seyss-Inquart całkowicie stoicki... Speer wygląda bardzo smutno, ciężko przełyka... obrońcy oskarżonych mamroczą teraz: „Na litość boską – potworne”. Raeder ogląda, ani drgnie... Von Papen siedzi z rękami na czole, patrząc w dół, jeszcze nie spojrzał na ekran... Hess ogląda oszołomiony... pokazywane są stosy trupów w obozie pracy niewolniczej... Von Schirach obserwuje bacznie, oddycha z trudem, szepce do Sauckla... Funk teraz płacze... Göring wygląda posepnie, oparty na łokciu... Dönitz ma spuszczoną głowę, nie patrzy już... Sauckel wzdryga się na widok pieca krematoryjnego w Buchenwaldzie... gdy pokazywany jest abażur z ludzkiej skóry, Streicher mówi: „Nie wierzę w to”... Göring kaszle... obrońcy ciężko oddychają... Teraz Dachau... Schacht wciąż nie patrzy... Frank gorzko kiwa głową i mówi: „Potworne!”... Rosenberg ciągle się wierci, pochyla do przodu, rozgląda wokół, wraca do dawnej pozycji, zwiesza głowę... Fritzsche blady, zagryza usta, naprawdę wygląda jak na mękach... Dönitz ukrył głowę w dłoniach... Keitel teraz zwiesił głowę... Ribbentrop patrzy na ekran, gdy brytyjski oficer zaczyna mówić, że właśnie pochował siedemnaście tysięcy ciał... Frank gryzie paznokcie... Frick z niedowierzaniem potrząsa głową na wypowiedź lekarki opisującej leczenie i eksperymenty medyczne na więźniarkach w Belsen... Kiedy pokazywany jest Josef Kramer^[16], Funk mówi zdławionym głosem: „Ty brudna świnio!”... Ribbentrop siedzi z zasznurowanymi ustami, mrugając oczami, nie patrząc na ekran... Funk płacze gorzko, zatyka usta ręką, gdy nagie ciała kobiet wrzucane są do wykopu... Keitel i Ribbentrop podnoszą głowy na wzmiankę o spychaczu usuwającym ciała, oglądają to, a potem zwieszają głowy... Streicher po raz

pierwszy okazuje oznaki niepokoju... Koniec filmu.

Po pokazie Hess rzuca uwagę: „Nie wierzę w to”. Göring szepce do niego, aby siedział cicho, jego własna próżność zupełnie znika. Streicher mówi coś w tym rodzaju: „Może w ostatnich dniach [wojny]”. Fritzsche replikuje pogardliwie: „Miliony? W ostatnich dniach? Nie”. Gdy więźniowie wychodzą gęsiego z sali, panuje posępna cisza.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Bezzwłocznie zesłaliśmy do bloku mieszczącego cele, aby porozmawiać z nimi indywidualnie. Pierwszym był Fritzsche. Gdy tylko zamknęliśmy drzwi i do niego się odezwaliśmy, wybuchnął płaczem i załkał gorzko: „Żadna siła na niebie lub ziemi... nie zmaże tej hańby z mojego kraju!... Nie, przez pokolenia... nie, przez wieki!”. Drżąc od szlochów, przycisnął pięści do czoła i ledwo łapiąc oddech, powiedział: „Proszę mi wybaczyć utratę kontroli – ale musiałem tam siedzieć i wytrzymać to przez całą godzinę!”. Zapytaliśmy, czy potrzebuje tabletek nasennych, a on odpowiedział: „Nie, po co? Byłoby tchórzostwem tabletką wyprzeć tę sprawę ze świadomości”.

Von Schirach wydawał się w miarę opanowany, ale powiedział: „Nie wiem, jak Niemcy mogli zrobić takie rzeczy”.

Frick podejmował jakieś nieprzekonujące próby racjonalizacji: „Przypuszczam, [że to przez] zakłócenie łączności w ostatnich miesiącach – bombardowania i chaos – nie wiem”. Potem zbył temat i zapytał, dlaczego dzisiaj nie wyszli na spacer.

Funk był przygnębiony i zapłakał, gdy tylko zapytaliśmy, jak wpłynął na niego film. Zdławionym głosem powtarzał: „Potworne! Potworne!”. Na pytanie, czy potrzebuje tabletek nasennych, załkał: „Po co? Po co?”.

Streicher przyznał, że film był „okropny”, powiedział to jednak bez żadnych widocznych emocji, a potem zapytał, czy strażnicy nie mogliby być nocą cichsi, ponieważ nie może spać.

Speer nie wykazywał na zewnątrz żadnych emocji, ale powiedział, że umocnił się w postanowieniu uznania wspólnej odpowiedzialności przywództwa partyjnego i rozgrzeszenia z winy narodu niemieckiego.

Frank był krańcowo przygnębiony i wstrząśnięty. Gdy tylko wspomnieliśmy o filmie, zaczął płakać w żalnym wstydzie i gniewie: „Pomyśleć, że żyliśmy jak królowie i wierzyliśmy w tego potwora. Nie pozwólcie nikomu wmówić wam, że oni nie wiedzieli. Wszyscy czuli, że działo się coś strasznie złego z systemem, nawet jeśli nie znaleźliśmy wszystkich szczegółów. Nie chcieli wiedzieć! Było nazbyt wygodne to trwanie w układzie, aby utrzymać nasze rodziny w królewskim stylu i wierzyć, że wszystko jest w porządku.

Traktujecie nas zbyt dobrze – powiedział, wskazując na jedzenie na stole, którego nie tknął – wasi więźniowie i nasi rodacy marli z głodu w naszych obozach... Może Bóg zlituje się nad naszymi duszami!... Tak, *Herr Doktor*, to, co panu powiedziałem, było całkowicie prawdziwe... Ten proces odbywa się z woli Boga... Próbowałem zrozumieć innych, kiedy tu szliśmy razem... ale koniec z tym... Wiem, co muszę zrobić...”. Wypowiadając ostatnie zdanie, stał się bardziej uroczysty. Zapytaliśmy, czy potrzebuje czegoś na sen. Potrząsnął głową: „Nie, dziękuję... Jeśli nie śpię, mogę się modlić...” (nie było wątpliwości co do jego szczerości).

Seyss-Inquart oświadczył: „To bierze człowieka... Ale ja to mogę wytrzymać”.

Dönitz, wciąż trzęsąc się z emocji, powiedział, mieszając angielski z niemieckim: „Jak oni mogą oskarżać mnie, że o tym wiedziałem? Pytają mnie, dlaczego nie poszedłem do Himmlera, aby skontrolować obozy koncentracyjne? Ponieważ to absurdalne! Wywaliłby mnie tak samo, jak ja wywaliłbym jego, gdyby przyszedł sprawdzać marynarkę! Co, na litość boską, miałbym zrobić z tą sprawą? To czysty przypadek, że osiągnąłem tak wysokie stanowisko, nigdy nie będąc w partii”^[17].

Zapytaliśmy von Papena, dlaczego nie oglądał filmu. Oświadczył: „Nie chciałem oglądać hańby Niemiec”.

Sauckel był kompletnie wytrącony z równowagi. Po jego twarzy przebiegały drgawki, trzął się od stóp do głów. Wyłamywał palce i z oszalałym wzrokiem wykrzykiwał: „Zadusiłbym się własnymi rękami, gdybym myślał, że miałem cokolwiek wspólnego z tymi morderstwami! To wstyd! To hańba dla nas i naszych dzieci – i dla dzieci naszych dzieci!”.

Schacht płonął z gniewu: „Jak ośmielili się posadzić mnie z tymi wszystkimi zbrodniarzami i kazać oglądać film o okrucieństwach obozów koncentracyjnych! Przecież wiedzą, że byłem przeciwnikiem Hitlera i sam skończyłem w obozie koncentracyjnym! To jest niewybaczalne!”.

Von Neurath był raczej dezorientowany, nie miał wiele do powiedzenia. Po prostu wyjaśnił, że nie był przy władzy, kiedy to wszystko się działo.

Raeder powiedział, że przedtem ledwie co słyszał o obozach koncentracyjnych. Coś wiedział tylko o trzech, gdy próbował z nich wyciągnąć kilku przyjaciół.

Jodl był spokojny, ale najwyraźniej poruszony: „To szokujące – proszę mi wierzyć – w tym wszystkim trzeba się wstydzić, że tak wiele młodzieży wstąpiło do partii z powodów ideowych”.

Keitel jadł, właśnie wrócił z narady ze swoim obrońcą. Wydawało się, że zapomniał o filmie, aż o nim wspomnieliśmy. Przestał jeść i z na wpół pełnymi ustami powiedział: „To jest okropne. Kiedy widzę takie rzeczy, wstydzę się, że jestem Niemcem! To wszystko robiły te brudne świnie z SS! Gdybym o tym wiedział, powiedziałbym mojemu synowi:

«Zastrzelilibym cię raczej, niż pozwolił wstąpić do SS». Ale nie wiedziałem. Nigdy ponownie nie zdołałem spojrzeć ludziom w oczy”.

Hess wydawał się zdezorientowany, mamrotał w kółko: „Nie rozumiem, nie rozumiem”.

Ribbentropowi wyraźnie drżały ręce i wyglądał na całkowicie oszołomionego. „Hitler sam nie mógłby nawet obejrzeć takiego filmu. Nie pojmuję. Nawet nie rozważam, że Himmler mógł wydawać takie rozkazy. Nie pojmuję”.

Rosenberg wykazywał nawet większe zdenerwowanie niż zwykle. „To okropna rzecz, nawet jeśli Rosjanie robili to samo – straszne, straszne, straszne...”. Wskazałem na jego odpowiedzialność za nazistowską Rassenpolitik (politykę rasową). Odpowiedział zdecydowanie: „Ach, nie może pan tego tłumaczyć Rassenpolitik, ponieważ zostało zabitych tylu Niemców. To tylko słabość całej naszej obrony”.

Co do Göringa, był wyraźnie zaniepokojony, ponieważ zepsuło mu to jego spektakl. „To było takie udane popołudnie, dopóki nie pokazali tego filmu. Odczytali [zapis] moich rozmów telefonicznych w sprawie Austrii i wszyscy śmiali się wraz ze mną. A potem pokazali ten okropny film i tylko wszystko zepsuli”.

30 listopada

ZEZNANIA LAHOUSENA I PAMIĘĆ HESSA

SESJA PORANNA: Dzisiaj zeznawał generał Erwin Lahousen, najwyższy rangą ocalały członek Abwehry (kontrwywiadu)^[18], co spowodowało, że Ribbentrop, Keitel, Jodl i wielu innych aż się skręcało ze złości. Jego obecność i zeznania były najwyraźniej szokiem dla wszystkich oskarżonych, którzy po raz pierwszy dowiedzieli się o ruchu oporu w Abwehrze i usłyszeli, że ich własny generał oskarża Hitlera o prowadzenie wojny napastniczej. Przesłuchiwany bezpośrednio przez pułkownika Johna Amena^[19] generał Lahousen opisał swe uczestnictwo w konspiracji w niemieckiej Abwehrze prowadzonej przez admirała Canarisa^[20]. Celem było uprzedzenie, na tyle, na ile to było możliwe, planów wojny napastniczej Hitlera i zapobieżenie im, aby nie zakończyły się sukcesem, lub pozbycie się Hitlera. Potem opisał rolę Göringa, Keitla i Jodla w planowaniu z Hitlerem bombardowania Warszawy i eksterminacji polskiej inteligencji, arystokracji, duchowieństwa i Żydów. Do wywołania „incydentu” uzasadniającego zaplanowany atak na Polskę Himmler zdobył polskie mundury, w które ubrał więźniów obozu koncentracyjnego; zostali zastrzeleni po „zaatakowaniu” radiostacji w Gliwicach, co miało wyglądać na akt polskiej „agresji”.

PRZERWA OBIADOWA: Göring był wściekły: „Ten zdrajca! To jedyny, o którym

zapomnieliśmy 20 lipca^[21]. Hitler miał rację – Abwehra była zdradziecką organizacją. Właśnie tak! Nic dziwnego, że przegraliśmy wojnę – nasz własny wywiad został sprzedany wrogowi!”. Mówił to niby do mnie, ale na tyle głośno, że ewidentnie obwieszczał „linię partii” wobec zeznań Lahousena.

„Cóż, opinie na ten temat mogą się różnić, ale wydaje mi się, że jedyną kwestią jest to, czy jego zeznania są prawdziwe, czy nie” – powiedziałem.

„Cóż dobrego jest w świadectwie zdrajcy? Zamiast sabotować nasz wysiłek wojenny, powinien zajmować się dostarczaniem mi dokładnych raportów o rezultatach naszych misji bombowych. Teraz wiem, dlaczego nigdy nie mogłem polegać na ścisłości jego informacji. Proszę poczekać tylko, aż zadam mu to jedno pytanie: «Jeśli był pan przekonany, że zwycięstwo Niemiec będzie tragedią, to dlaczego nie zrezygnował pan ze swojego stanowiska?». Proszę tylko poczekać, aż dostanę swoją szansę”.

Jodl potraktował wszystko bardziej filozoficznie: „Jeśli on był o tym przekonany, to wszystko w najlepszym porządku, ale wówczas powinien był coś powiedzieć, a nie kłaść swój oficerski honor. Wiem, oni zawsze mnie pytali, co zrobiłbym, znając plany Hitlera. Powiedziałbym coś, ale nie postąpiłbym niehonorowo”.

Odrzekłem: „Cóż, wydaje mi się, że rozegrała się w nim walka między sumieniem a obowiązkiem, on podążył za swoim sumieniem”.

„Och, ale nie może pan tego zakładać. Oficer musi albo wykonywać rozkazy, albo zrezygnować”.

Keitel potakiwał, ale ewidentnie niepokoił się obciążającym charakterem dowodu. „Ten człowiek czytał wręcz z przygotowanego scenariusza! Powiem o tym mojemu obrońcy!”. Odparłem na to, że nie sędzę, aby czytał jakikolwiek przygotowany scenariusz, poza tym tak czy inaczej była to kwestia prawdziwości lub nieprawdziwości zeznań. Uciekł się do argumentu o „honorze oficerskim”, raczej bez większego sensu.

Później znów rozmawiałem z Lahousenem, a on zauważył: „Teraz, po zamordowaniu milionów, mówią o honorze. Niewątpliwie jest to dla nich nieprzyjemne mieć takiego kogoś, kto może stanąć i oznajmić im w twarz niewygodną prawdę... Mam mówić za tych, których oni zamordowali... Tylko ja jeden pozostałem”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Podczas sesji popołudniowej Lahousen dotrzymywał kroku i odpowiadał na wszystkie pytania z ogromną energią. Opisał, jak podczas wojny z Rosją wydawano i wykonywano rozkazy dotyczące masowego mordowania komunistów i Żydów. W tym egzekucje, zarówno jeńców wojennych, jak i cywilów, wykonywane przez SS, gestapo i oddziały specjalne^[22]. W wyniku złego traktowania jeńców szerzyły się epidemie, głód i kanibalizm. Keitel wnosił skargi dotyczące warunków w obozach jenieckich, ale

egzekucje były w jurysdykcji powołanego przez Himmlera Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy [RSHA], którego szefem był Kaltenbrunner. Inny, niewielki incydent wywołał wydany przez Keitla na życzenie Hitlera rozkaz schwywania i zabicia zbiegłego [z niewoli] generała Girauda^[23]. Canaris i Lahousen sabotowali ten rozkaz i ledwie uszli za to kary, sprytnie wykorzystując śmierć Heydricha^[24]. W przerwie sesji popołudniowej Ribbentrop wręczył swojemu obrońcy kilka pytań [do Lahousena], ale ten powiedział: „Nie zadawajmy tak wielu pytań, on tylko odrzuci nam je prosto w twarz z jeszcze większą ilością szkodliwych informacji”. Ribbentrop odparł nerwowo: „W porządku, zostawmy wszystko, co wedle pańskiego uznania może zaszkodzić”.

Wczesnym popołudniem sąd zawiesił obrady, by odbyć zamknięte posiedzenie specjalne w kwestii rozpatrzenia zdolności Hessa do obrony swojej osoby. Gdy inni oskarżeni zostali wyprowadzeni z sali rozpraw, rozpocząłem rozmowę z Hessem. Wyjaśniłem mu, że prawdopodobnie zostanie uznany za niezdolnego do obrony własnej osoby, i że prawdopodobnie nie będzie już więcej przychodził do sądu. Jednakże – powiedziałem – „nadal będę przychodził zobaczyć się z nim od czasu do czasu w jego celi”. Wydając się tym zaniepokojony, odrzekł, że myśli, iż jest zdolny do obrony własnej osoby.

Obrońca Hessa, doktor Günther Rohrscheidt, przekonywał trybunał, że jego klient nie jest zdolny do działań prawnych z powodu amnezji. Nagle Hess napisał notatkę i wręczył ją strażnikowi, by przekazał obrońcy, ale ten to zignorował. Oskarżyciel zaś przekonywał, że Hess jest zdolny do obrony własnej osoby, ponieważ psychiatrzy uznali go za zdrowego psychicznie. Po upływie około półtorej godziny Hess przerwał procedowanie sensacyjnym oświadczeniem: „Moja pamięć jest znowu w porządku. Symulowałem utratę pamięci ze względów taktycznych. W rzeczywistości tylko moja zdolność koncentracji została nieco ograniczona... W rozmowach z moim obrońcą do tej pory podtrzymywałem stan utraty pamięci. Zapewniając zatem, że utraciłem pamięć, działał on w dobrej wierze”. Sąd przerwał posiedzenie pośród wrzawy.

Gdy potem widziałem się z doktorem Rohrscheidtem na korytarzu, był zupełnie skonsternowany – nie wiedział, czy jego klient blefował wcześniej, czy [teraz] w sądzie. Kiedy Kelley, a potem ja widzieliśmy się później z Hessem w celi, jego pamięć była w doskonałym porządku i mógł odpowiadać na pytania dotyczące swojego uwięzienia, lotu do Anglii, roli w partii, a nawet swojej młodości.

1 grudnia

Przed rozpoczęciem sesji Kelley i ja odwiedziliśmy w celach kilku oskarżonych, aby powiedzieć im o nagłym odzyskaniu pamięci przez Hessa. Göring był początkowo nieufny, ale wkrótce zaryczał z uciechy nad tym, co brał za kpinę Hessa z sądu i psychiatrów. Mógł nie być pewien, czy odzyskanie pamięci było autentyczne, żałował jednak tylko, że nie dane mu było tam być, aby cieszyć się sceną i obserwować twarze sędziów i prokuratorów.

Von Schirach powitał wieści z wytrzeszczonymi ze zdumienia oczami, a potem powiedział: „No cóż, to koniec naukowej psychologii”. Powiedzieliśmy, aby poczekał i zobaczył – nie było przecież mowy o tym, jakie niespodzianki przyniesie jeszcze histeria Hessa.

Ribbentrop był całkowicie skonsternowany: „Macie na myśli Rudolfa Hessa, naszego Hessa? To jest niewiarygodne!”.

Już na ławie oskarżonych Göring zapytał Hessa, czy ten naprawdę udawał i czy pamięta wszystkie szczegóły lotu do Anglii. Hess zrelacjonował obrazowo szczegóły, chełpiąc się swoimi umiejętnościami przy starcie, w manewrowaniu, locie według wskazań przyrządów nawigacyjnych i lądowaniu na spadochronie: „Tak, tak, latam także według wskazań przyrządów”. Göring zapytał go: „Z jakiej wysokości skoczyłeś?”. Hess pochwalił się, że było to bardzo nisko – około dwustu metrów. Göring, rozejrzawszy się po sali rozpraw i zauważywszy, że teraz Hess jest w centrum zainteresowania, stopniowo przestawał się cieszyć jego psikusem z fałszywą amnezją. Hess był niezmiernie uradowany.

1-2 grudnia

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Hessa: Hess jest w całkiem radosnym nastroju, bardzo zadowolony z siebie, ponieważ „wszystkich nabrał”. Stwierdził, że mógłby również lepiej poradzić sobie z testami psychologicznymi, gdyby się przyłożył – przynajmniej mógłby wykonać je nieco szybciej. Ponownie wykonany test IQ wykazał rzeczywistą poprawę zakresu pamięci i niewielką poprawę w innych zadaniach testowych, co wyraźnie można było przypisać – obok praktycznego efektu powtórzenia – większemu zainteresowaniu i włożonemu wysiłkowi. Jednakże wciąż powtarzał on niektóre błędy i dawał te same, niepełne odpowiedzi co poprzednio, tak więc nie potwierdziły się jego twierdzenia, że mógłby to zrobić znacznie lepiej.

Podczas badania poruszałem temat wypowiedzi Hitlera, które wygłosił po locie Hessa do Anglii, aby sprowokować jego reakcje na oświadczenie Hitlera, że był on chory

psychicznie. Hess zaperzył się: „Nie wiem, co powiedział, i nie chcę wiedzieć! To mnie nie interesuje!”. Potem roześmiał się, przepraszając tym samym za opryskliwą odpowiedź na pytanie. Kontynuowaliśmy testy, a następnie rzuciłem od niechcienia uwagę o niemieckich ulicach nazwanych jego imieniem. „Tak – odrzekł – nazwy zostały zmienione – nawet szpitala mojego imienia”. Zapytałem, skąd to wie, a on szybko schował się za słowami: „Och, nie jestem pewien – domyślam się tego – byłoby to logiczne w tych okolicznościach”.

Później przypomniałem to, co mówiłem mu przed posiedzeniem (że może już nigdy nie wrócić [na salę sądową]). „Tak, właśnie dlatego zdecydowałem, że czas przerwać grę”. (Wszystko, co przytoczono powyżej, wskazuje na jego histeryczną reakcję na pomysł, który był katastrofalny dla jego ego – odrzucenie go przez Führera z powodu choroby psychicznej; Hess szuka ucieczki w amnezji, potem odrzuca ten pomysł w celu uniknięcia takiego samego odrzucenia przez swoich starych przyjaciół).

Zapytałem, jakie uczucia wzbudziło w nim niszczenie niemieckich miast. Zdawał się nie znać szczegółów, ale wykazał typową reakcję: znalezienie właściwych argumentów, by odeprzeć zarzut: „Ach, te stare budynki – był już najwyższy czas je zniszczyć; rozpadłyby się szybko, tak czy inaczej”.

Cela Fritzschego: Fritzsche stwierdził, że jakoś przyszedł do siebie po szoku, który spowodował film. W piątek i sobotę był zbyt przybity, aby w ogóle pomyśleć o swojej obronie. Wyznał, że to były pierwsze dni w jego życiu, kiedy nie mógł się modlić. Wciąż wyglądał na dość przygnębionego i potrząsał głową ze smutkiem, gdy nawiązywaliśmy do filmu: „To przekroczyło moje najśmielsze wyobrażenia”. Nadal interesował się wynikami testu IQ, a ja powiedziałem mu, kto zajął pierwszych 6–8 miejsc na liście, i opisałem krzywą wzrostu i spadku zdolności umysłowych. Dyskutowaliśmy o oporze wobec „frontu Göringa”. Stwierdził, że nawet poparcie von Ribbentropa dla Göringa nie jest tak pewne, jak ten mógłby oczekiwać. Von Schirach był wciąż niezdecydowany, ale Fritzsche był przekonany, że film miał druzgocący wpływ na cyników. Zapytał:

„Zastanawiam się, jaką kartą zagra teraz Göring, co mógłby powiedzieć na coś takiego [fakty przedstawione w filmie]?”.

„Widać, że film popsuł mu występ na [jeden] dzień – odrzekłem – ale nie przeszkodziśz mu właśnie oświadczyć wszem wobec, że wciąż popiera Führera, najwyraźniej nadal odgrywa męczennika i cynika”. Fritzsche tylko potrząsnął głową.

Cela Keitla: Keitel najwidoczniej bolał nad utratą twarzy po szkodzących [mu] zeznaniach Lahousena. Wyglądał na bardzo zmieszanego, bo bez nawiązania przeze mnie do tematu tak kwestię skomentował: „Nie wiem, co powiedzieć... ta sprawa Girauda... cóż, wiem, że

to wyszło... ale cóż mogę powiedzieć... Wiem, że oficera i dżentelmena, jak pan, musi to martwić... (*macht sich Gedanken*)... Te sprawy uderzają mocno w mój oficerski honor. Nie dbałbym o to, gdyby oskarżano mnie o rozpoczęcie wojny. Wykonywałem tylko swój obowiązek i słuchałem rozkazów... Ale te opowieści o skrytobójstwie... Nie wiem nawet, jak zostałem w tę sprawę wmieszany...”.

Nie zaprzeczył niczemu, ale najwyraźniej był bardziej zaniepokojony spiskami mającymi na celu zamordowanie dwóch wykonawców „szacownej profesji wojskowej”^[25] – co traktował jako szkodliwe dla własnego ego – niż swoją rolę w prowadzeniu wojny.

Cela Franka: Frank był pogrążony w rozmyślaniach, ale chętnie przyjął odwiedziny. Odniósł się do „wizji”, którą zapisał i wręczył mi w sądzie innego dnia. Jakby był w ekstazie mistycznej, powiedział: „A czy pan wie, co nastąpiło potem? To było zbyt koszarne do zapisania! Ponieważ potem w wizji ukazał się Hitler – dokładnie tam, w sądzie – i zwrócił się do mnie: «Przysięgałeś mi wierność do śmierci – chodź!». Czyż nie jest to fantastyczne?”.

Opisywał to z tak pełną dramatyzmu żarliwością i podszytym tajemnicą przeświadczeniem, że niemal podejrzewałem go o halucynacje.

„Ma pan na myśli, że wyobrażał pan sobie to w sądzie?” – badałem.

„Tak, to był obraz, który nawiedził mój umysł tego dnia, a był on tak przemożny, że go zapisałem... Myślałem, że to zainteresuje pana jako psychologa” (jego sposób reagowania rozwiewał wszelkie wątpliwości co do właściwej orientacji).

Przeszliśmy do ogólnej rozmowy o reakcjach [oskarżonych] na proces. Powiedział: „Wie pan, oni wciąż nie rozumieją, co się tu odbywa. Weźmy na przykład Göringa. Pewnego dnia wyszliśmy na spacer razem. Zatrzymał się [na placu], spojrział na mnie i zczekał, aż przejdę za nim i zajmę odpowiednie miejsce po jego lewej stronie, ponieważ to on był starszym rangą oficerem. Może pan to sobie wyobrazić – nawet teraz, w więzieniu? Po prostu nie zwracam sobie nim dłuższej głowy”.

Cela Speera: Speer wciąż zachowywał chłód i opanowanie, był całkiem pogodzony z tym, że zapłaci karą śmierci za wspólną winę. Nawet nie wydawał się przygnębiony, raczej milcząco pogardliwy wobec wysiłków czynionych przez przywódców wojskowych, chcących ocalić swoje głowy, choć tym bardziej przekonywał siebie, że to oni także byli winni.

6 grudnia

APELE O POWSTRZYMANIE WOJNY

SESJA PORANNA: *Pan J.M.G. Griffith-Jones z delegacji brytyjskiej jako pierwszy opisał,*

jak Hitler i Ribbentrop planowali wojnę, rozprawiając zarazem o pokoju. Następnie odczytał błagalne apele kierowane w ostatniej chwili przez Francję i Anglię w 1939 roku, ostrzegające Hitlera przed atakiem na Polskę.

22 sierpnia 1939 roku, gdy Hitler planował zawarcie paktu o nieagresji z Rosją i w tajemnicy przekazał dowódcom wojskowym decyzję o zaatakowaniu Polski, Neville Chamberlain pisał: „Jakikolwiek miałyby się okazać charakter porozumienia niemiecko-sowieckiego, nie może on zmienić zobowiązań Wielkiej Brytanii wobec Polski, co rząd Jego Królewskiej Mości oświadczał publicznie wyraźnie i wielokrotnie, i co zdecydowany jest dotrzymać. Zostało stwierdzone, że gdyby w 1914 roku rząd Jego Królewskiej Mości wyraźnie przedstawił swoje stanowisko, zapobiegłoby to wielkiej katastrofie. Niezależnie od tego, jaka jest wymowa tego stwierdzenia, rząd Jego Królewskiej Mości jest zdecydowany, że przy tej okazji nie powinno tu zaistnieć tak tragiczne nieporozumienie. Gdyby zaszła potrzeba, jest on zdecydowany i przygotowany do bezzwłocznego użycia wszystkich sił, którymi dysponuje, a zakończenie raz rozpoczętych działań wojennych jest niemożliwe do przewidzenia”. Chamberlain zaproponował ponownie negocjacje w sprawie nieporozumień polsko-niemieckich, aby zapobiec wojnie. Odpowiedź Hitlera była bardziej buńczuczna.

Francuski premier Daladier pisał 26 sierpnia 1939 roku: „... W tak poważnej godzinie wierzę szczerze, że żadna szlachetna istota ludzka nie mogłaby tego zrozumieć, gdyby niszczycielska wojna wybuchła bez podjęcia ostatnich prób osiągnięcia pokojowego porozumienia między Niemcami a Polską... Ja, który pragnę zgody pomiędzy narodami Niemiec i Francji, a z drugiej strony zobowiązany wobec Polski więzami przyjaźni i przyrzeczeniami, jako szef francuskiego rządu jestem gotów uczynić wszystko, co może uczynić prawy człowiek, aby doprowadzić te starania do pomyślnego zakończenia”. Oferował również mediacje, dodając: „Pan i ja byliśmy w okopach ostatniej wojny. Wie Pan, tak samo jak i ja, co groza i potępienie niszczycielskiej wojny pozostawiły w świadomości ludzi... Jeśli francuska i niemiecka krew powinna być przelana ponownie – tak, jak została przelana dwadzieścia pięć lat temu – w jeszcze dłuższej i bardziej morderczej wojnie, to wówczas każdy z obydwu narodów będzie walczył, wierząc we własne zwycięstwo. Ale najpewniejszymi zwycięzcami będą zniszczenie i barbarzyństwo”.

PRZERWA OBIADOWA: Gdy oskarżeni szli kolejno schodami na obiad, Frank zwrócił się do mnie zdławionym głosem: „To były dwa listy?!”.

Podczas obiadu Göring nie okazywał oznak poruszenia przynoszącym ujmę dowodem determinacji Hitlera w sprawie prowadzenia wojny, pomimo wszystkich ostrzeżeń. Ciągłe głądził o tym, jak to obrona jest paralizowana w każdy możliwy sposób: „Poczekajcie,

a zobaczycie, że oni nie pozwolą nam nawet na końcowe repliki”.

Dönitz zapytał mnie, dlaczego generał Donovan opuścił zespół oskarżyciela Jacksona. Göring wtrącił ze złośliwym błyskiem w oku: „No właśnie, dlaczego?”. Odpowiedziałem, że nie wiem. Dönitz zaczął coś mówić o tym, co przeczytał w gazecie, ale Göring go powstrzymał. Było jasne, że odnosili się do komentarza w „Stars&Stripes” dotyczącego artykułu w „Army&Navy Journal”, w którym zaatakowano Jacksona za postawienie w stan oskarżenia „szacownej profesji wojskowej”, i uważali to za powód odejścia generała Donovan.

Schodząc po schodach, Göring kontynuował swoją cyniczną kampanię, drwiąc z amerykańskich obyczajów społecznych. Komentował obecność czarnego oficera, którego dojrzał na balkonie, spekulując, czy oficerowie Murzyni mogliby dowodzić białymi jednostkami, chciał się też dowiedzieć, czy czarnym oficerom zezwolono na jazdę tramwajami z białymi cywilami.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Pan Griffith-Jones odczytał telegram prezydenta Franklina Roosevelta do Hitlera z 24 sierpnia 1939 roku, ponownie oferujący negocjacje, które mogłyby zapobiec wojnie: „Nie otrzymałem odpowiedzi na przesłanie przekazane Panu w kwietniu, ale ponieważ jestem głęboko przekonany, że sprawa światowego pokoju – która sama w sobie jest sprawą ludzkości – wyrosła ponad wszystkie inne okoliczności, ponownie zwracam się osobiście do Pana z nadzieją, że grożąca nam wojna i wynikająca z niej katastrofa dla wszystkich ludzi może zostać jeszcze powstrzymana”. Roosevelt powtórnie nalegał na negocjacje. I znowu nie otrzymał odpowiedzi od Hitlera.

Prezydent Roosevelt 25 sierpnia 1939 roku pisał ponownie: „W swojej odpowiedzi na moje przesłanie prezydent Polski przedstawił jasno, że rząd polski jest skłonny, biorąc za podstawę plan [zawarty] w dalszym ciągu mojego przesłania, wyrazić zgodę na rozwiązanie kontrowersji narosłych między Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką przez bezpośrednie negocjacje lub w trybie mediacji. Mogą jeszcze zostać ocalone niezliczone żywoty ludzkie, a nadzieja, że narody współczesnego świata mogą nawet teraz zbudować fundamenty pokojowych i pomyślniejszych stosunków, wciąż może zostać przywrócona, jeśli Pan i rząd Rzeszy Niemieckiej zgodzicie się na pokojowe środki porozumienia akceptowanego przez rząd polski. Wszyscy na świecie modlą się, żeby zaakceptowały je także Niemcy”.

Pan Griffith-Jones kontynuował, zwracając się do trybunału: „Ale, Wysoki Sądzie, Niemcy się na to nie zgodziły ani też nie przyjęły wezwań papieża, co okaże się przy okazji [cytowania] kolejnych dokumentów!”.

Papież^[26] pisał 31 sierpnia: „Papież nie chce porzucić nadziei, że oczekiwane negocjacje

doprowadzą do właściwego, pokojowego rozwiązania, takiego, o które wciąż modli się cały świat”.

Ale apele nie pomogły. Hitler zdecydował, że wojna musi nadejść za jego życia. Podczas gdy Hitler, Ribbentrop i Göring podtrzymywali farsę, udając wolę negocjacji, Wehrmacht uderzył.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Jodla: W trakcie obiadu zauważyłem, że Jodl nie jadał już z Keitlem, a więc odwiedziłem Jodla tego wieczoru w celi. Zaczęliśmy rozmowę o przedstawionym dzisiaj materiale dowodowym. Był spokojny, ale wyraźnie zawiedziony: „Uświadomienie sobie, jak byliśmy oszukiwani, jest gorsze niż klęska. Walczyłem na wojnie w przekonaniu, że była nieunikniona i że broniłem mojego kraju. Pomyśleć, że Hitler ją zaplanował, odrzucając oferty pokojowe. Nie wiem, co bym zrobił, wiedząc o tym wówczas... łatwo powiedzieć po fakcie... ale byłby to straszliwy konflikt między sumieniem a obowiązkiem. Przynajmniej walczyłem z przekonaniem i honorem. ... Istnieją sprawy, których nie można pogodzić z oficerskim honorem...”.

Wtrąciłem: „Jak morderstwo...”.

Wahał się przez chwilę, a potem odpowiedział bardzo cicho: „Oczywiście... tego nie można pogodzić z oficerskim honorem. ... Keitel powiedział mi, że Giraud był pod obserwacją i że potem sprawa trafiła do RSHA... ale nigdy nie było mowy o morderstwie. Nie – to niehonorowe. Och, takie rzeczy zdarzały się w historii wojskowości. ... Wie pan, byliśmy przekonani, że króla Bułgarii otruto^[27]. ... Ale nigdy nie pomyślałem, że jednego z naszych generałów...”. Spuścił oczy.

Od niechcenia stwierdziłem: „Zauważyłem, że nie jada pan już przy «stole dowódczym». Wie pan – przy stole Göring’a i Keitla – nazywam to «stołem dowódczym»”.

„Och, zauważył pan to?” – znowu wykrętne spojrzenie.

„Tak właśnie mi się dzisiaj wydawało”.

„No cóż, nie chcę kopać leżącego – zwłaszcza że jedziemy na tym samym wózku – tego nie zrobiłbym nawet Streicherowi”.

(Rozmowa nie pozostawiała wątpliwości, że Keitel stracił twarz, nawet wśród kliki wojskowej, i że Jodl zaszedł zbyt daleko, żeby to przemilczeć).

8–9 grudnia

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela Göring’a: Göring wypytywał o pochodzenie generała McNarneya, nowego

głównodowodzącego USFET^[28] – najwyraźniej zainteresowany „szukaniem haków”, ponieważ poczuł, że stracił nadzieję związaną z generałem Donovanem (szczególnie po wykoślawionej obronie „szacownej profesji wojskowej” powiązanej przez „Army&Navy Journal” z odejściem Donovan). Powiedziałem, że niczego nie wiem o generale McNarneyu.

Göring stwierdził: „Generał McNarney robi wielki błąd, twierdząc, że wszyscy naziści i ich sympatycy powinni zostać sprowadzeni [do poziomu] zwykłych robotników. Chcecie poprowadzić kraj do komunizmu”. Powiedziałem, że nic o tym nie wiem, ale musimy wykorzenić nazistowską filozofię, która przyniosła zniszczenie Niemcom i całej Europie, oraz nauczyć naród niemiecki pokojowego współżycia według zasad demokratycznych. Odparł zdecydowanie: „Demokracja po prostu nie pasuje do narodu niemieckiego! Oni zabijają jeden drugiego z nienawiścią, i to właśnie teraz – hipokryci. Rad jestem, że nie muszę już tam żyć – każdy próbuje ratować twarz i szyję, oskarżając partię, teraz, kiedy przegraliśmy. Weźmy na przykład tego fotografa Hoffmanna. Widziałem jego zdjęcia w gazecie, które mają być użyte jako dowody przeciwko nam. Myślę o pieniądzach, które ten facet zarobił na fotografowaniu mnie. Nie przesadzając – przynajmniej milion marek – powiedzmy po pięć fenigów zysku od zdjęcia. A teraz wybiera fotografie mnie oskarżające! To bezużyteczne, demokracja po prostu nie pasuje do Niemiec. Ludzie są już zbyt samolubni i pełni nienawiści – nie mogą się porozumieć. Jak można mieć działającą demokrację z siedemdziesięcioma pięcioma partiami?”.

Później Göring zauważył: „Wie pan, Hess nie jest normalny. W porządku, mógł odzyskać pamięć, ale wciąż cierpi na manię prześladowczą. Na przykład robi uwagi o ustawionej pod jego celą maszynie, która doprowadza go do obłądu hałasem silnika. Powiedziałem mu, że ten sam silnik słyszę w mojej celi. Nadal rzuca takie uwagi. Nie mogę ich wszystkich spamiętać, ale można się spodziewać rzeczy następujących: jeśli kawa jest zbyt gorąca, to chcą go poparzyć; jeśli jest za zimna, to próbują go zdenerwować. Właściwie tego nie mówi, ale tak to wygląda”.

Mimochodem zasugerowałem: „Trudno panu utrzymać pańską grupę w gotowości bojowej, nieprawdaż?”.

„Tak, przynajmniej powstrzymuję ich od atakowania się nawzajem”.

„Cóż, dowody są bardzo obciążające, nie sądzi pan?”.

Próbował uciec od bezpośredniej odpowiedzi: „Zadaniem oskarżenia nie jest oczywiście szukanie dla nas wytłumaczenia. To zajęcie dla nas. Ale tam są pewne sprawy, które oni celowo pomijają – jak to, że rozkazy zmieniają się podczas przekazywania w dół łańcuchem dowodzenia. Na przykład jako kierujący planem czteroletnim mógłbym powiedzieć, że robotnicy cudzoziemscy będą opłacani na tej samej zasadzie jak pracownicy

niemieccy i powinni być zmuszeni do płacenia wyższych podatków. Wówczas Ministerstwo Finansów pisze zarządzenie, potem trafia ono do Ministerstwa Pracy, a w końcu okazuje się, że w niektórych przypadkach robotnicy cudzoziemscy płacą na podatki cztery piąte swojego wynagrodzenia. Nie oznacza to przecież, że powiedziałem, iż robotnicy cudzoziemscy powinni być głodzeni”.

Zachowałem milczenie i on wiedział, że zbył moje pytanie, a ja czekałem na jakąś odpowiedź. W końcu stwierdził: „Wciąż nie mogę pojąć wszystkich tych rzeczy. Przypuszcza pan, że uwierzyłbym, gdyby ktoś do mnie przyszedł i powiedział, że oni robią eksperymenty, traktując ludzi jak króliki doświadczalne – albo że ludzi zmusza się do kopania własnych grobów, aby wyróżnić ich tysiącami? Stwierdziłbym tylko: «Idź do diabła z tą niestworzoną bzdurą!»”. Odgrywał ten hipotetyczny dialog z takim przekonaniem, że zastanawiałem się, czy aby nie odbył się on faktycznie. „To było zbyt nierzeczywiste, aby uwierzyć. Przecież w podawanych przez zagraniczne radio liczbach mogło być tylko parę poprzesztawianych zer, co łatwo sobie wyobrazić, ale – mój Boże – to jest diabelska sprawa – to po prostu nie wydaje się możliwe. Po prostu bagatelizowałem to jako nieprzyjacielską propagandę”. W tym momencie wezwano go na widzenie z obrońcą.

Wieczorem kapelan Gerecke^[29] przekazał mi, że Göring, chcąc wyświadczyć mu przysługę, wyraził chęć udziału w nabożeństwie w kaplicy. Powiedział: „Jeśli jako najstarszy rangą w grupie będę uczestniczył [w nim], to inni pójdą za mną”.

Cela Franka: Nieco więcej z monologu Franka: „Ach tak, jakże jesteśmy starzy – jak stara jest Europa – jak stare są Niemcy – przeszłość [jest] ich najlepszą częścią. Wie pan, barbarzyństwo musi być silną, niemiecką cechą rasową. Jak inaczej Himmler mógłby znaleźć ludzi wykonujących jego mordercze rozkazy? A zatem czasami jestem przerażony myślą, że Hitler był tylko pierwszym szczeblem w ewolucji nowego typu istot nieludzkich, która skończy się samozagładą. Europa jest skończona. A Hitler mówił: «Wojna musi nadejść za mojego życia». Szaleństwo jednego człowieka, i milion ludzi umiera!... Śmierć jest łagodniejsza od życia. Jestem z nią całkowicie pogodzony”.

Potem zajął się materiałem dowodowym z ostatnich paru dni, ukazującym, jak Chamberlain, Daladier, Roosevelt i papież błagali i ostrzegali Hitlera, aby nie najeżdżał Polski. „Te apele poruszyłyby do głębi każdą istotę ludzką. Jak może pan wytłumaczyć psychologicznie taki brak wrażliwości? Czy ktokolwiek może powiedzieć, że taki człowiek ma uczucia? Cóż za szkoda dla Niemiec! Cóż za szkoda dla całego świata! A oni nazywali go artystyczną duszą – bzdura! Artystyczna dusza byłaby wzruszona tymi rozdzierającymi serce apelami. Oswald Spengler powiedział mi w 1933 roku: «Potrwa to dziesięć lat – będziemy mieli przeciwko sobie ten sam układ – a więc Niemcy, które

doprowadziły do rozkwitu Zachodu, będą przyczyną jego upadku». Potem wspomniał, że Oswald Spengler, Richard Strauss, Max Weber i inni niemieccy intelektualisci byli jego dobrymi przyjaciółmi: „Pamięć o tym zabiorę ze sobą do grobu”.

Jego końcowy komentarz powracał do kwestii ich własnej winy: „Powodowała nami ambicja – nami wszystkimi – mną także. Proszę nie mówić innym, że to powiedziałem. Oświadczę to podczas procesu w inny sposób”.

Cela Ribbentropa: Powrócił do tematu, który zdominował jego umysł – obciążających go dowodów [przedstawionych] podczas ostatnich dwóch tygodni. Niepokoił się zeznaniami Lahousena na temat swoich brutalnych, antysemickich wypowiedzi, które wspierały politykę Hitlera: „Co do kwestii żydowskiej – nigdy nie mógłbym powiedzieć tego, co on twierdził, że mówiłem. Ponieważ we wczesnych latach [władzy] Hitlera przedstawiałem mu nawet Żydów z zagranicy. Ja sam zawsze uważałem politykę antysemicką za szaleństwo. Naturalnie, publicznie musiałem wspierać Hitlera w każdy sposób. Ale takie wypowiedzi – *ausgeschlossen!* (to wykluczone). Oczywiście, byłem jednym z jego najwierniejszych stronników. To jest to, co najtrudniej panu zrozumieć. Führer miał porażająco zniewalającą osobowość. Tego nie można zrozumieć, jeżeli się tego nie doświadczyło. Wie pan, że nawet dziś, sześć miesięcy po jego śmierci, nie mogę się całkowicie otrząsnąć z jego wpływu? Wszyscy byli nim zafascynowani. Nawet jeśli do dyskusji zabierały się wielkie intelekty, to po paru minutach one po prostu przestawały istnieć, bo błyskotliwość Hitlera przyćmiewała wszystkich. Przecież nawet w dyskusjach nad układem monachijskim Daladier i Chamberlain byli po prostu pod jego urokiem”.

„Naprawdę?”.

„Oczywiście, przecież przeżyłem to osobiście”. Następnie przeszedł do opowiadania o tym, jak Himmler i Goebbels wpływali na Hitlera, aby podejmował coraz to bardziej drastyczne działania antysemickie: „A w ostatnich kilku latach po prostu nie omawiano tego tematu z Hitlerem. Mówiłem panu, jak w 1944 roku dopytywałem się o kwestię Majdanka, na co on powiedział mi po prostu, że to nie moja sprawa – tylko coś pomiędzy nim a Himmlerem”.

„Czy to nie wystarczało, aby uznać, że z rozmysłem mordował?”.

Ribbentrop tylko potrząsnął głową, rozkładając ręce w geście bezradności i zakłopotania. Po zamierzonej pauzie wymamrotał mniej więcej coś takiego: „Wszyscy cierpieli na masową psychozę – powiedział mi to mój adwokat”.

10 grudnia

NAPAŚĆ NA ROSJĘ

SESJA PORANNA: *Pan Alderman przedstawił dowody, że wojna napastnicza przeciwko Rosji była przez Hitlera planowana przynajmniej od 18 grudnia 1940 roku pod kryptonimem „Barbarossa”. Dyrektywa Hitlera stwierdzała: „Niemieckie siły zbrojne muszą być przygotowane do zgniecenia Rosji Sowieckiej w szybkiej kampanii przed zakończeniem wojny przeciwko Anglii. ... Przygotowania, których rozpoczęcie wymaga więcej czasu – jeśli nie zostały jeszcze dotąd przeprowadzone – mają się zacząć niebawem i zakończyć do 15 maja 1941 roku. ... Należy wykazać wielką ostrożność, aby zamiar ataku nie został rozpoznany”. Dyrektywa była podpisana przez Hitlera i parafowana przez Keitla i Jodla. Inne dokumenty pokazywały, jak Raeder i Göring byli zaangażowani w planowanie wojny w kolejnych miesiącach. Nawet filozof Rosenberg widział szansę wprowadzenia swojej filozofii w życie wraz z planem wykorzystania podbitych terytoriów rosyjskich jako Lebensraum i sam, na dwa miesiące przed atakiem, został wyznaczony na komisarza Rzeszy do spraw terytoriów wschodnich^[30].*

PRZERWA OBIADOWA: Gdy byli gotowi do wyjścia na górę na obiad, Rosenberg powiedział do mnie: „Proszę tylko poczekać, za dwadzieścia lat będziecie musieli zrobić to samo. Nie uciekniecie od tych problemów”.

Zajmując swoje miejsce w szeregu, Fritzsche nawiązał do przesunięcia ludności na Wschód: „To dziecinne przyzwyczajenie filozoficznych dyletantów grających ludnością tak, jakby grali w szachy, wystarczy, aby włosy stanęły dęba na głowie”.

Na górze, gdy tylko Rosenberg skończył jeść, podszedł [do mnie], chcąc kontynuować rozmowę. Ledwie co zaczęliśmy, Göring, żądny utrzymania dyskusji pod swoją pełną agresją kontrolą, wykrzyknął do nas przez salę: „Owszem, chcieliśmy skasować rosyjskiego kolosa! Teraz wy będziecie musieli to zrobić”.

Podeszliśmy bliżej, a ja powiedziałem: „Być może tu właśnie popełniliście błąd”.

Gdy Fritzsche i część pozostałych wskazywali, że widzą to inaczej niż Göring, on uciekł się do typowego [dla siebie] ostatecznego środka – cynicznego dowcipu: „Och, dobrze, pewnego dnia będziecie mieli Rosjan w rękę, i zabawnie byłoby popatrzeć, jak sobie radzicie. Oczywiście dla mnie byłoby bez znaczenia, czy oglądam to z nieba, czy z innego miejsca – miejsca bardziej interesującego”. Wybuchnął właściwym sobie, kordialnym śmiechem. Niektórzy z koterii Göringa roześmiali się także, ale bez przekonania.

Fritzsche powiedział potem: „Zawsze mówiłem, że winę za wojnę z zachodnimi mocarstwami ponosimy w blisko pięćdziesięciu procentach, ponieważ traktat wersalski miał z tym wiele wspólnego. Ale nasza wina za wojnę przeciwko Wschodowi jest stuprocentowa. To było lekkomyślne i niczym nieusprawiedliwione”.

Po ponownym zebraniu się wszystkich w sali rozpraw Kelley po raz pierwszy

doprowadził Kaltenbrunnera. Z ławy oskarżonych powiało chłodem, jakby mroźny podmuch wpadł przez otwarte drzwi. Kaltenbrunner najwyraźniej myślał, że zostanie powitany po królewsku, i zaczął witać się ze współwięźniami, prawie zmuszając siedzącego najbliżej drzwi Jodla do podania ręki. Ale wszyscy [pozostali] szukali wymówki. Poleciałem mu usiąść w pierwszym rzędzie, pomiędzy Keitlem a Rosenbergiem. Obydwaj jego sąsiedzi wyglądali na zaniepokojonych i zaabsorbowanych. Kaltenbrunner próbował podjąć z nimi rozmowę, ale zdawali się nie słyszeć. Keitel przechylił się ku mnie i poprosił mnie o przekazanie wyrazów szacunku majorowi Kelleyowi – najwidoczniej podejmując rozmowę tylko dlatego, aby uniknąć konwersacji z Kaltenbrunnerem. Frank trzymał nos w książce i zaciskał zęby. W pewnym momencie, gdy znalazłem się obok niego, skinął w kierunku Kaltenbrunnera i powiedział: „Proszę spojrzeć na tę głowę. Interesująca, nieprawdaż?”. Po kilku minutach tak chłodnego przyjęcia Kaltenbrunner zaczął z trudem przełykać ślinę, trąc oko palcem wskazującym. Gdy jego obrońca wrócił z obiadu, K[altenbrunner] wyciągnął do niego rękę, ale adwokat jakby tylko przelotnie położył ręce na jego barkach. Rozmawiał z nim sympatycznie, ale nie ucisnął dłoni.

Göring obserwował to wszystko dość niezadowolony, widząc, jak wszyscy fotografowie i reporterzy zwrócili swoją uwagę na Kaltenbrunnera. Aktor wyczuł, że światła jupiterów przesunęły się z jego jowialnego cynizmu ku bardziej kłopotliwemu tematowi okropności obozów koncentracyjnych.

„Dlaczego muszą sprowadzać go dzisiaj?” – zapytał.

„Dzisiaj był pierwszy dzień, w którym mógł przyjść po swoim ataku” – odpowiedziałem.

„Czy lekarze uznali tego człowieka za zdrowego?”.

„Za wystarczająco zdrowego, aby stanął przed sądem”.

„Jeśli on jest zdrowy, to ja jestem Atlas. Nie rozumiem, dlaczego musieli go przyprowadzić”. Obserwował fotografów, robiących zdjęcia nowo przybyłemu, i rozglądał się po sali sądowej, by oszacować efekt wśród publiczności.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Pan Alderman dowodził dalej, jak to Ribbentrop doradzał swoim partnerom z Osi, aby zaatakowali aliantów, dołączyli do „Nowego Porządku”. Nastąpiły: włoski „cios w plecy” Francji i [wystąpienie] Japonii przeciwko Stanom Zjednoczonym. Ribbentrop ponaglał Japonię do zaatakowania Rosji, ale Japończycy najwidoczniej wiedzieli lepiej [co robić].

11 grudnia

POKAZ FILMÓW NAZISTOWSKICH

SESJA PORANNA: Pokaz filmów ukazujących dojście nazistów do władzy wznicił dawne reakcje emocjonalne na ich stare symbole; przemówienia Hitlera, Goebbelsa, Hessa, Rosenberga; obrazy rosnącego w siłę Wehrmachtu; rozwiązanie problemu bezrobocia; paradny krok na defiladach, *Sieg Heil* itp.

Nawet oczy Schachta były wilgotne, gdy oglądał sceny przebudowy Niemiec po dojściu Hitlera do władzy. Potem powiedział do mnie: „Czy widzi pan coś złego w rozwiązaniu [problemu] bezrobocia?”.

Fritzsche stwierdził: „Wiedza, że aż do 1938 roku istniały tu Niemcy warte pracy dla nich, daje mi przynajmniej satysfakcję”.

Frank był wielce poruszony, ale był to rodzaj udreki. Podczas przerwy próbował coś powiedzieć bez wzbudzania uwagi innych. „Śmiech Boga?” – zapytałem. „*Ja, ja, oto człowiek, którego naród niemiecki ustanowił fałszywym bożkiem*”.

Kontynuowano projekcję filmu, który pokazywał, jak Hitler budował swoją machinę wojenną. Widok różnych oddziałów wojskowych zdopingował „drużynę gospodarzy”. Gdy ukazały się pierwsze samoloty, Dönitz prychnął: „Ech tam! Latawce!”. Göring odchylił się do tyłu i zaszeptał: „Psst! Przestań!”. Potem, gdy pokazywano maszerujących w defiladzie marynarzy, Dönitz znów się odezwał: „Każdy może zobaczyć, że oni są najlepsi ze wszystkich”. Włączył się Göring: „Nieźli, niczego sobie”. Kolejna sekwencja ukazywała rozbawionych posłów, kiedy Hitler odczytywał w Reichstagu apelujący o pokój list Roosevelta. Na ławie oskarżonych Göring roześmiał się i tym razem.

PRZERWA OBIADOWA: Ribbentrop był całkowicie obezwładniony głosem i postacią Hitlera. Łkał niczym dziecko nad przywróconym do życia ojcem: „Czy nie czujecie niesamowitej siły jego osobowości? Czy nie rozumiecie, jak szturmem zdobywał serca ludzi? Nie wiem, czy możecie, ale my możemy to poczuć. To jest *erschütternd!* (wstrząsające)”.

Rzuciłem pod adresem Hessa uwagę, że w dawnych czasach wyglądał z pewnością na natchnionego, tak jak wszyscy ci ludzie. Uśmiechając się, odrzekł: „Trudno zaprzeczyć”.

„Coś się teraz zmieniło, nieprawdaż?”.

„Och, to faza przejściowa – proszę tylko poczekać dwadzieścia lat”. (Uprzednio Göring powiedział Hessowi o swoim przekonaniu, że naród niemiecki podźwignie się znowu – nie zdołacie go powstrzymać).

Göring okazywał nieco dawnej, buńczucznej pewności siebie. Wyraził przekonanie, że film był tak inspirujący, iż teraz nawet sędzia Jackson zechciałby wstąpić do partii. Powiedziałem mu, że niepoważna i lekceważąca reakcja Reichstagu na wezwanie Roosevelta do zadeklarowania pokojowych intencji była raczej kosztownym śmiechem,

ponieważ spowodowała zniszczenie Niemiec. Göring odparł: „Och, ale to było tak zabawne. Jakież interes mamy w zawojowaniu Palestyny? ^[31]. Musiałem się śmiać”. Następnie użył właściwej sobie taktyki zwrócenia rozmowy na agresję zwycięskich mocarstw: „Po połknięciu przez Stany Zjednoczone Kalifornii i połowy Meksyku – a my [Niemcy po Wersalu] zostaliśmy ograbieni doszczętnie – ekspansja terytorialna nagle stała się zbrodnią. Tak działo się od wieków i wciąż się dzieje. Zmienia się broń, ale nie natura ludzi. I tak od epoki kamiennej oni tylko roztrzaskiwali sobie czaszki maczugami, a potem żywi zjadali nieżywych. To upraszczało problem zaopatrzenia – bez amunicji, bez fasunku, bez niczego”. Roześmiał się kordialnie, a potem dodał: „Domyślam się, że ze mnie byłby posiłek dla dwóch, co?”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Trwała projekcja filmów nazistowskich. Przedstawiano początkowe zwycięstwa w wojnie.* Generałowie i admirałowie napawali się widokiem siebie samych w dawnej chwale. W czasie pokazywania scen sądenia spiskowców przygotowujących zamach 20 lipca 1944 roku Göring i Ribbentrop szeptem nakłaniali Hessa, aby zwrócił na to szczególną uwagę – to byli ci zdrajcy, którzy planowali zabić Führera.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Göringa: Kiedy odwiedziliśmy go z Kelleyem tego wieczoru, Göring nadal był w doskonałej formie. Stwierdził: „Mógłbym oszczędzić oskarżycielom masy kłopotów. Nie musieli pokazywać filmów i czytać dokumentów, aby udowodnić, że zbroiliśmy się do wojny. *Of course*, że się zbroiliśmy. To ja spowodowałem, że Niemcy były uzbrojone po zęby. Przykro mi tylko, że nie uzbroiliśmy ich jeszcze lepiej. *Of course*, że uznawałem wasze traktaty – tak między nami mówiąc – za kupę papieru toaletowego. *Of course*, że chciałem uczynić Niemcy wielkimi! Gdyby można było to zrobić pokojowo, to dobrze, wszystko w porządku; jeśli nie, to też świetnie! Otóż moje plany względem Brytanii były większe, niż podejrzewają to nawet teraz. Tylko trochę poczekajcie. Stanę na trybunie i powiem im – chciałbym widzieć ich twarze. Nie chciałem wojny z Rosją w 1939 roku, ale z pewnością skłonny byłem do zaatakowania jej, zanim ona zaatakuje nas, co mogło się stać, tak czy inaczej, w 1943 lub 1944 roku”. Mówił swobodnie i wylewnie, ciesząc się tym wszystkim niezmiernie.

„Gdy powiedzieli mi, że igrałem z wojną, budując Luftwaffe, ja powiedziałem im po prostu, że z pewnością nie biegałem za kończącymi szkołę dziewczynkami. Wstąpiłem do partii właśnie dlatego, że była rewolucyjna, a nie dla tych ideologicznych bzdur. Inne partie również dokonywały rewolucji, sądziłem więc, że też mógłbym przyłączyć się do

którejs. A tym, co mi się podobało, było to, że partia nazistowska była jedyną, która miała odwagę powiedzieć: «Do diabła z Wersalem!», w czasie gdy inne podlizywały się i uspokajały. To jest to, co mnie przekonało. Naturalnie Hitler był zadowolony z mojej obecności, ponieważ cieszyłem się wielką sławą wśród młodych oficerów z pierwszej wojny światowej. Byłem w końcu ostatnim dowódcą «Latającego Cyrku»^[32] i sporą atrakcją dla partii. Ano powiem im [sędziom trybunału], że byłem skłonny pójść na wojnę, aby przywrócić potęgę Niemiec. Ale ja chcę tylko bronić swojego honoru w tej jednej kwestii, która go dotyczy. Nigdy nie wydałem żadnego rozkazu wykonywania tych zbrodni”.

Cela Ribbentropa: Wciąż na poły wzruszony do łez Ribbentrop zapytał mnie, czy nie poczułem niesamowitej siły osobowości Hitlera emanującej z ekranu. Przyznałem, że nie. Ribbentrop mówił tak, jak gdyby znowu był zahipnotyzowany postacią Führera: „Wie pan, gdyby teraz Hitler przyszedł do mnie, do tej celi, i powiedział: «Zrób to!», wciąż byłbym to zrobił – nawet wiedząc to wszystko, co wiem teraz. Czyż nie jest to zdumiewające? Naprawdę nie może pan poczuć niesamowitego magnetyzmu jego osobowości?”.

14 grudnia

EKSTERMINACJA W POLSCE

Chwilowy błysk ideologii nazistowskiej, który zamigotał po filmach nazistowskich, został całkowicie przytłumiony przez druzgocące dowody rozmyślnych masowych morderstw, ujawnione podczas wczorajszego i dzisiejszego posiedzenia.

Przed rozpoczęciem porannej sesji Baldur von Schirach wciąż starał się, aby – zachowując szacunek dla procesu sądowego – utrzymać resztki inspirowanego przez Göringa cynizmu i sceptycyzmu. Powiedział więc: „Bardzo wątpię, czy niemiecka kobieta mogłaby świadomie mieć [w domu] abażur zrobiony z ludzkiej skóry”.

„No cóż, był zrobiony przez niemieckiego męża, a ona zaakceptowała go jako coś oczywistego” – odpowiedziałem ostro.

„Jaka to różnica?” – Schirach rozsiadł się, rzucając pełne niechęci spojrzenie.

Keitel uchwycił mój wzrok i wyszeptał: *Furchtbar! Furchtbar!* (straszne). Potoczył oczyma i uniósł ręce, aby zasygnalizować, że ze zgrozą odżegnuje się od całej sprawy.

SESJA PORANNA: *Major William Walsh*^[33] *czyta kilka wyjątków z materiału dowodowego odnoszących się do głodzenia na śmierć i zabijania Żydów w Polsce.*

Z dziennika Franka: „To, że skazujemy milion dwieście tysięcy Żydów na śmierć z głodu, powinno być odnotowane tylko marginalnie. Jest rzeczą oczywistą, że Żydzi nie powinni umierać z głodu, co – mamy nadzieję – da taki skutek, że nastąpi przyspieszenie

posunięć antyżydowskich”.

Z raportu generała SS [Jürgena] Stroopa o zniszczeniu warszawskiego getta: „... w związku z tym zdecydowałem zniszczyć całą żydowską dzielnicę mieszkaniową przez podpalenie każdego kwartału. ... Dość często Żydzi pozostawali w płonących budynkach dopóty, dopóki żar lub strach przed splotnięciem żywcem [nie powodował, że] woleli wyskoczyć z górnych pięter. ... Z połamanymi kośćmi nadal próbowali czołgać się przez ulicę do kwartałów budynków jeszcze nie podpalonych lub stojących w płomieniach częściowo. [...] Wielka liczba Żydów, której nie można było zliczyć, została zlikwidowana poprzez wysadzanie kanałów ściekowych i schronów. ... Tylko dzięki bezustannej i niestrudzonej pracy wszystkich zaangażowanych odnieśliśmy sukces, chwytając ogółem pięćdziesiąt sześć tysięcy sześćdziesięciu pięciu Żydów, których zniszczenie może być zapewnione. Do tych należy dodać liczbę Żydów, którzy stracili życie w eksplozjach i płomieniach”.

Podczas przerwy Jodl wykrzyknął głośno i gwałtownie: „Wy brudne, aroganckie esesowskie świni! Wyobrażacie sobie pisanie siedemdziesięciopięciostronicowego, chępliwego raportu o drobnej, morderczej ekspedycji, podczas gdy większa kampania stoczona przez żołnierzy przeciwko dobrze uzbrojonemu wrogowi zabiera tylko parę stron!”.

Rozmawiałem z Frankiem o tych, wygłaszanych przez niego z zimną krwią, oświadczeniach dopuszczających głodowanie milionów Żydów na przydzielanych im racjach. Przyznał, że wygłaszał takie oświadczenia w czasach, kiedy był zaślepiony nazistowskim fanatyzmem, ale po schwytaniu przekazał wszystkie swoje dzienniki i pisma amerykańskim władzom wojskowym, tak więc prawda o całym tym wstrętnym epizodzie może w końcu wyjść na światło dzienne, niech topór spada, gdzie może^[34].

Major Walsh kontynuował odczytywanie materiału dowodowego odnoszącego się do eksterminacji Żydów w Treblince i Auschwitz. Polski dokument stwierdzał: „Wszystkie ofiary musiały zdejmować ubrania i buty, które były później zbierane, a wszystkie ofiary, najpierw kobiety i dzieci, były kierowane do komór śmierci. ... Małe dzieci były po prostu wrzucane do środka”.

Gdy to się działo, gubernator Frank prowadził dziennik. [Pod datą] 16 grudnia 1941 roku zapisał: „Dla nas Żydzi okazują się także skrajnie szkodliwymi żartokami. W Generalnym Gubernatorstwie mamy ich około dwóch i pół miliona”. W styczniu 1944 roku zapisał: „W chwili obecnej w Generalnym Gubernatorstwie mamy wciąż może ze sto tysięcy Żydów”.

PRZERWA OBIADOWA: Hitler był tematem rozmowy zarówno przy stole Franka, jak i Göringa. Przy tym pierwszym Hess i Ribbentrop podnosili kwestię, czy Hitler wiedział o wszystkich sprawach. Frank replikował pogardliwie, że inaczej byłyby one niemożliwe. Upierał się, że to się działo na bezpośredni rozkaz Hitlera.

Tymczasem przy stole Göringa Keitel najwidoczniej podjął temat, czy Führer nie powinien był pomóc swoim stronnikom, przyjmując odpowiedzialność za wydawane przez siebie rozkazy. Göring, próbując desperacko powstrzymać jawną dezercję w szeregach, odparł: „Och, ale w końcu proszę pomyśleć o jego pozycji”.

„No pewnie, pozycji najważniejszego zbrodniarza wojennego” – powiedziałem, stając między dwoma stołami.

„Tak czy owak, on był naszym suwerenem. Postawienie go przed obcym sądem byłoby dla mnie nie do pomyślenia. Wy znaliście Führera. Pierwszy stawiłby się i powiedział: «Ja wydawałem rozkazy i ja ponoszę pełną odpowiedzialność». Ale ja wolałbym raczej umrzeć dziesięć razy, niż widzieć niemieckiego suwerena poddanego takiemu upokorzeniu”. Wydawało się, że nikomu innemu nie zaimponowała ta dramatyczna lojalność.

Frank odpalił przez stoły: „Inni suwerenowie stawali przed sądami!”, po raz pierwszy od rozpoczęcia procesu rzucając otwarte wyzwanie Göringowi. Jego twarz była czerwona od rosnącej w nim furii: „On nas w to wpakował, a wszystko, co tu pozostaje, to powiedzieć prawdę!”.

Keitel, Dönitz, Funk i Schirach, wbrew swojemu utartemu zwyczajowi, raptownie powstali i odeszli od stołu, Göring znalazł się przy nim sam. Aby to ukryć, wstał i podszedł, tak jakby zamierzał kontynuować ze mną rozmowę. Powiedział konfidencko: „Wie pan, nie zamierzam wyolbrzymiać mojej miłości do Führera, ponieważ pan wie, jak potraktował mnie na koniec. Ale – nie wiem, jak to powiedzieć – myślę sobie, że od półtora roku, albo coś koło tego, on po prostu pozostawił sprawy Himmlerowi”.

„Ale oni musieli orientować się jasno [co do popełnianych zbrodni], inaczej byłyby one niemożliwe”.

„Przypuszczam, że Himmler musiał meldować o takiej liczbie zgonów jako niemożliwej do uniknięcia albo coś w tym rodzaju – a na wojnie, z tak wieloma przypadkami śmierci po wszystkich stronach – nie wiem...”. Odszedł.

Schirach dołączył do Fritzschego, Speera i Seyss-Inquarta. Wymieniwszy ze mną kilka dowcipnych uwag, jak to Hitlerjugend starzała się, szarzała i mądrzała, Schirach powiedział poważnie: „Przecież my nie pożyjemy wystarczająco długo, aby zrobić użytek z naszej nowo nabytej wiedzy. Po «dzisiaj» wszystko jest skończone. Nie potępię sądu, jeśli powie po prostu: «Odrąbać im wszystkim głowy!». Nawet jeśli pośród dwudziestu jest

kilku niewinnych, nie robi to wielkiej różnicy milionom tych, których pomordowano”.

„Rozumiem, że oni czytali to niegdysiejsze pańskie przemówienie wiedeńskie”^[35].

„Tak, to jest to, o czym dyskutowaliśmy podczas naszej pierwszej długiej rozmowy – rozłożył bezradnie ręce. – Teraz jest za późno”.

Rozmowa zeszła znowu na Hitlera. Schirach powiedział do Fritzschego: „Mówiłem panu o moim wrażeniu, że oszalał w 43 [roku]”.

„Miałem to wrażenie już w 42 [roku]” – odrzekł Fritzsche.

Nadszedł czas powrotu do sali sądowej. Idąc w dół po schodach, Frank otwarcie wykladał innym konieczność powiedzenia całej prawdy narodowi niemieckiemu i światu. Rosenberg widział raczej powrót do starej taktyki – agresji aliantów i sugestii, że Ameryka stanie przed takimi samymi problemami rasowymi. Szukał wsparcia moralnego Speera, ale Speer roześmiał mu się w twarz i machnął wymownie ręką.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Kapitan Samuel Harris*^[36] odczytywał kolejne fragmenty z dziennika Franka: „Polska powinna być traktowana jak kolonia; Polacy powinni być niewolnikami Wielkiego Światowego Imperium Niemieckiego”. „Musimy unicestwić Żydów, gdziekolwiek ich znajdziemy i gdzie jest to możliwe”.

15–16 grudnia

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Zrobiłem ponownie obchód wszystkich cel, by sprawdzić reakcję więźniów na temat zgromadzonego materiału dowodowego oraz Hitlera i partii w świetle niedawnych odkryć.

Cela Rosenberga: Rosenberg był jak zwykle zdumiony, gdy Kelley i ja zapytaliśmy, co ma do powiedzenia. „Oczywiście to straszne... niepojęte, cała ta sprawa. Nigdy bym nie przypuszczał, że to się tak potoczy... Nie wiem... Potworne!... na taką skalę jak ta Hitler musiał wydawać rozkazy albo robił to Himmler za aprobatą Führera”.

„Co pan teraz myśli o Hitlerze? Jak odbiera pan obecnie program partii, gdy [jego] skutki są znane?” – zapytaliśmy.

Rosenberg milczał przez prawie minutę. Drżały mu ręce, patrzył w podłogę, wzruszał ramionami. W końcu powiedział: „Nie wiem. Przypuszczam, że opanowało to tylko jego [Hitlera]. Początkowo nie zamierzaliśmy nikogo zabijać. Mogę pana o tym zapewnić. Zawsze opowiadałem się za rozwiązaniem bezkonfliktowym. Wygłosiłem przemówienie przed dziesięcioma tysiącami ludzi, które potem zostało wydrukowane i szeroko rozpowszechnione, popierające rozwiązanie pokojowe. Tylko odebrać Żydom ich wpływową pozycję, to wszystko. Na przykład zamiast mieć w Berlinie 90 procent żydowskich

lekarzy, zredukować ich do 30 procent albo coś koło tego – co byłoby sporym udziałem, nawet wówczas. Nie miałem pojęcia, że to doprowadzi do tak potwornych rzeczy jak masowe morderstwa. Chcieliśmy tylko rozwiązać problem żydowski pokojowo. Pozwoliliśmy nawet wydostać się za granicę pięćdziesięciu tysiącom żydowskich intelektualistów. Kiedy chciałem Lebensraum dla Niemiec, myślałem, że Żydzi powinni mieć Lebensraum dla siebie – poza Niemcami. Nie próbowano wysłać ich do Palestyny, ponieważ oznaczałoby to usunięcie ośmiuset tysięcy tam zamieszkałych Arabów z pomocą brytyjskich bagnetów”.

„Gdzie, według pana, mogliby być osiedleni dla [uzyskania] Lebensraumu?”.

„No cóż, wiedziałem, że zostaną przetransportowani na Wschód, i sądziłem, że mieli być usytuowani w administrowanych przez siebie obozach, a w końcu osiedleni gdzieś na Wschodzie. Nie wiem. Nie miałem pojęcia, że doprowadzi to do eksterminacji na globalną skalę. Wielu Żydów spodziewało się drastycznych środków od samego początku, ale gdy zobaczyli, że nic się nie robi w tym kierunku, trochę z tych, którzy emigrowali, powróciło. Myśleli sobie: «Cóż, nawet jeśli musimy pozostać poza polityką, to wciąż możemy zarobić na życie». Początkowo partia nie podjęła żadnych drastycznych środków. Ale potem pojawiły się okoliczności, które po prostu usunęły sprawę spod mojej kontroli. Zagraniczna prasa żydowsko-demokratyczna zaczęła uderzać w partię, wywołując problem. No i zamordowano von Ratha^[37]. Oczywiście może pan powiedzieć, dlaczego nie wzięliście tego za jednostkowe przestępstwo? Nie wiem. Może tak. Wyglądało to jak odpowiedź Żydów na niemieckie potraktowanie kwestii żydowskiej. To wtedy zaczęła się akcja odwetowa... W rzeczywistości nie miałem nic do czynienia z ustawami norymberskimi. Przeczytałem je tylko, gdy zostały przedłożone Reichstagowi, i naturalnie nie mogłem stanąć i powiedzieć: «Sprzeciwiam się!». To było poza kwestią”.

Cela Streichera: Streicher, jak zawsze niezłomny fanatyk, wydawał się całkowicie nieporuszony nagromadzeniem dowodów, które zaszkodziły, a przynajmniej zagmatwały linie obrony wszystkich oskarżonych. Zapytany, czy zmieniłby sposób postępowania, gdyby przewidywał konsekwencje, obstawał przy swoim: „Cóż, wie pan, muszę mówić to, w co wierzę. W końcu sam Talmud nakazywał Żydom zachowanie czystości rasowej. Przywódca syjonistów, Theodor Herzl, powiedział nawet, że gdziekolwiek są Żydzi, tam jest antysemityzm. Żydzi popełnią błąd, jeśli zrobią ze mnie męczennika; zobaczy pan. Nie ja stworzyłem problem; istniał od setek lat. Widziałem, jak Żydzi wpychali się sami we wszystkie sfery niemieckiego życia, i mówiłem, że powinni zostać wypchnięci. Zresztą jeśli przeczyta pan Talmud, to zobaczy pan...”.

I tak dalej, i tak dalej, niczym uporczywe natręctwa w nerwicy obsesyjno-

kompulsywnej lub jakiejś psychozie organicznej. W jego postawie nie było ani sadyzmu, ani wstydu; miała tylko zimny, obojętny, obsesyjny charakter.

Cela Speera: Speer był opanowany i racjonalny jak zwykle. Zapytany, co teraz myśli o Hitlerze, odpowiedział: „To samo, co myślałem w ostatnich miesiącach wojny, tylko nieco więcej: egocentryczna, destrukcyjna siła, która nie miała względów dla narodu niemieckiego. Tak jak panu powiedziałem, skończyłem z nim, gdy rozkazał zniszczenie całego majątku niemieckiego i gdy powiedział, że naród niemiecki nie zasługuje na ocalenie, jeśli nie mógł wygrać wojny. Ale były tu pewne sprawy, które zdumiały mnie. Po pierwsze: jego wypowiedź z 1937 roku, że «wojna musi nadejść za mojego życia». Po drugie: wskazany przez Lahousena dowód, że polskie «incydenty» były w rzeczywistości sprowokowane przez SS. Po trzeciej: zasięg i utajnienie morderczego systemu Himmlera”.

Następnie rozmawialiśmy o niemieckich zbrojeniach; przedstawił nam dane o kolosalnym wzroście produkcji [w czasach], gdy on się nią zajmował. Wspomniał, że po klęsce Niemiec doradzał US Strategic Bombing Survey^[38] w sprawie japońskich «wąskich gardeł» [przemysłowych]. Przyznał, że nasze bombardowania strategiczne, szczególnie precyzyjne bombardowania dzienne Amerykanów, były w czasie wojny dokuczliwe dla jego ministerstwa. Przechodząc do tematu bomby atomowej, stwierdził, że wiedział o naszych pracach nad nią, ponieważ mieliśmy kilku ich ekspertów fizyki nuklearnej i pewne niezbędne surowce, ale nie wiedział nic o naszych postępach. Pracowali nad tym również, „ale ciągle byliśmy o lata od celu”. Powiedziałem, że Göring opowiadał mi, iż spóźniali się tylko o kilka miesięcy. „Och, Göring – on miał blade pojęcie o nauce. Lubił tylko dużo mówić. Ledwie co porozmawiałem z Hitlerem o pierwszym, eksperymentalnym modelu samolotu odrzutowego, a on już przybiegł do Hitlera i powiedział mu, że mógłby mieć za trzy miesiące pięćset gotowych odrzutowców – kompletna bzdura”. Zgodził się, że takie „życzeniowe” przechwałki mogły utwierdzać wiarę Hitlera w cud, który pozwoli wygrać wojnę.

Cela Funka: Funk, jak zwykle, był przygnębiony i biadolił. „To nie do zniesienia. Niemcy są okryte hańbą na wieki. Proszę mi wierzyć, to gorsze niż jakiekolwiek konsekwencje procesu [szloch]. Ale czy myślicie, że miałem najmniejsze pojęcie o ciężarówkach gazowych^[39] i podobnych okropieństwach? Przysięgam, o takich rzeczach usłyszałem po raz pierwszy w Mondorf. Ja tylko robiłem, co mogłem, aby zapobiec działaniom nielegalnym. Zapobiegłem przekazaniu do Niemiec belgijskiego złota zdeponowanego we Francji, ponieważ prawa własności nie były jasne. Zapobiegłem również dewaluacji franka podczas okupacji. Tylko przez ten jeden czyn ocaliłem dla Francji więcej pieniędzy, niż

było warte całe skonfiskowane mienie”.

„Tak jak panom powiedziałem, jedynym wyrzutem, który mogę sobie robić, jest to, że powinienem był ustąpić w 1938 roku, kiedy widziałem, jak oni grabili i demolowali własność żydowską. Ale nawet wówczas sądziłem, że Żydzi będą mogli zgodnie z prawem dochodzić szkód wynikających ze zniszczenia ich mienia”.

Cela Schachta: Nadal pewny siebie i wesoły. „Domyślam się, że inni zaczynają rozumieć, co ich czeka. Ja nie mam się czym denerwować – mam tylko nadzieję, że oni [trybunał] będą się ruszać i odwalą [robotę]”.

Cela Sauckla: Sauckel trząsał się tak, jakbym przyszedł go torturować. Natychmiast zaczął się bronić, załamywał ręce, drżał mu głos: – „Chciałem panu powiedzieć, że absolutnie nic nie wiedziałem o tych sprawach, a z pewnością nie miałem z nimi absolutnie nic do czynienia! Byłem całkowicie przeciw. Chciałem stworzyć robotnikom cudzoziemskim tak dobre warunki, jak to możliwe”.

„Co pan teraz myśli o Hitlerze?”.

„Cóż – trudno powiedzieć. Mamy odmienne opinie o tym, czy Hitler wiedział o tych sprawach. Po prostu nie wiem. Ale nie ma wątpliwości, że Himmler ich dokonał, a one nie mogą być usprawiedliwione. Po prostu nie może mi się pomieścić w głowie, jak takie rzeczy były możliwe. Naprawdę nie jestem za nie odpowiedzialny. Byłem niczym agencja mustrująca marynarzy. Jeśli dostarczam siłę roboczą na statek, nie jestem odpowiedzialny za jakiegokolwiek okrucieństwa, które mogą dziać się poza statkiem bez mojej wiedzy. A tylko dostarczałem na rozkaz Hitlera robotników do takich miejsc jak fabryki Kruppa. Nie można mnie oskarżać o to, że potem byli źle traktowani. Czy rozumie pan mój punkt widzenia? Te rzeczy są straszne – oczywiście – przyznaję to panu”.

Cela von Neuratha: „Hitler był kłamcą, naturalnie – to stawało się coraz bardziej widoczne – on po prostu nie miał szacunku dla prawdy. Ale początkowo nikt tego nie dostrzegał. On był – jak pan to mówi – fascynującym demagogiem. Tak, oszukał masę ludzi. Musiał spiskować z grupką swoich zauszników późną nocą. Ale ja nie mogłem czuć do tak późna. Czasami wzywał [do siebie] o pierwszej, drugiej lub trzeciej nad ranem. Prawdopodobnie wtedy odbywały się te poufne rozmowy z Himmlerem i Bormannem”.

Cela Keitla: Keitel stwierdził, że był w złej formie duchowej: „Umieram ze wstydu. To jest haniebne – potworne! Liczyłem przynajmniej na honorową przeszłość Wehrmachtu, ale

teraz Wehrmacht jest również zhańbiony. Miał zbyt wiele powiązań z organizacjami partyjnymi. Jak ta okropna sprawa warszawskiego getta. Wyobraźcie sobie meldującego Stroopa: «Saperzy Wehrmachtu w prawdziwym braterstwie broni wsparli lojalnie SS w tym przedsięwzięciu etc.». Otóż – mogę przysiąc – dowódca wojskowy, który wysłał im tych saperów, nie miał najmniejszego pojęcia o plugawym zajęciu, do którego ich przeznaczono. Chciałbym tylko więcej czasu wtedy spędzać w terenie. Spędziłem go zbyt dużo w głównej kwaterze Hitlera, a kiedy wyjeżdżałem, to konsultowałem się z generałami. Powinienem wiedzieć, co faktycznie robiono na niższym szczeblu. Ale – co z tego? Teraz jest już za późno”.

„Co teraz sądzi pan o Hitlerze? Czy ma pan wątpliwości, że wiedział o tych okrucieństwach lub je nakazywał?”

„Robił to. Nie ma co do tego wątpliwości. Teraz jest dla mnie jasne, dlaczego zawsze mi mówił, żeby trzymać się z daleka od spraw policyjnych. Jeśli cokolwiek się pojawiała, mówił: «To nie pański interes – pan jest żołnierzem!». Oczywiście nie wiedziałem, że planował te okropności i że żołnierze Wehrmachtu byli z tym związani. Gdybym wiedział, powiedziałbym: «Mein Führer, tu oto nakreślam linię! Nie zgadzam się na to, by mieć cokolwiek do czynienia z takimi sprawami! Proszę zwolnić mnie ze stanowiska. Jeśli nie, jutro nie znajdzie mnie pan wśród żywych!». Ale nigdy nie dopuszczono mnie do grona jego zaufanych... Nie, on mówił trzema różnymi językami; jednym do Wehrmachtu, drugim do przywódców partii, z którymi dyskutował swoje prawdziwe plany, i trzecim do Reichstagu, za którego pomocą sprawdzał reakcje społeczeństwa na swoje koncepcje”.

„W jego programie były trzy kluczowe przesłanki, które wiodły do ewentualnej ruiny i hańby Niemiec: likwidacja Kościoła – pod obłudnym hasłem «każdy człowiek musi znaleźć zbawienie na swój własny sposób»; następnie bezwzględne prześladowania Żydów i nieograniczona władza gestapo. Te sprawy są teraz jasne... – Keitel wykonał gest zdejmowania zasłony z oczu, potem bezradnie wzruszył ramionami – ... ale teraz jest za późno”.

Gdy zbierałem się do wyjścia, jak zwykle stanął sztywno na baczność, mówiąc jednak płaczliwym tonem: „Proszę pozwolić mi porozmawiać z panem raz jeszcze, dopóki nie jestem skazanym zbrodniarzem. Proszę mną całkowicie nie gardzić. Proszę przyjść raz jeszcze, za jakiś czas; właśnie możliwość mówienia do kogoś daje mi nieco moralnego wsparcia, aby wytrzymać tę próbę”.

Cela Göringa: Odbyłem dwuipółgodzinną dyskusję z Göringiem, obejmującą całą gamę tematów od spraw personalnych do krwawej rozprawy z Röhmem w 1934 roku. Żyjąc w odosobnieniu, pod koniec tygodnia miał bardzo dużą potrzebę wyrażenia siebie. Chciał

mi pokazać coś na poparcie tego, co mówił o swoich, trwających do ostatniej chwili, wysiłkach, których celem było zapobieżenie wojnie z Anglią.

„Proszę tylko spojrzeć – Ribbentropa szlag trafi, kiedy zobaczy, jak omijałem kanały dyplomatyczne”. Pokazał mi książkę, napisaną przez jego szwedzkiego mediatora, Johana Dahlerusa^[40], opisującą z detalami zabiegi Göringa w potajemnych negocjacjach z Brytyjczykami. Powiedział, że przyniesie ją na proces.

Przeszedł do rozwinięcia [tematu] niemieckiej polityki siły wobec Wielkiej Brytanii, stwierdzając, że nie było niemieckiej polityki umacniania Japonii kosztem Wielkiej Brytanii. „W istocie nie byliśmy zbyt zadowoleni ze zdobycia przez Japończyków Singapuru, ponieważ wiedzieliśmy, że prędzej czy później dojdzie do ostatecznej rozgrywki między potęgą europejską a azjatycką. Nie było przesadnej miłości między nami a Japsami^[41] – to jasne. Ale w czasie wojny musisz zyskiwać sojuszników tam, gdzie ich możesz znaleźć. Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby”.

Po chwili wróciliśmy do dyskusowania o skutkach dowodów [przedstawionych] w mijającym tygodniu. „Tak, wiem. Pogarsza się i pogarsza. A będzie tak dalej, dopóki nie wstaniemy, aby przekazać naszą wersję historii. Ale wie pan, co zraniło mnie bardziej niż film z obozu koncentracyjnego – czy to źle? Ta krótka scena z rozprawy Volksgericht (Trybunału Ludowego) przeciwko uwikłanym w zamach na Hitlera 20 lipca z tym pyskaczem Rolandem Freislerem jako przewodniczącym. Mówię panu, omal nie umarłem ze wstydu! Słyszałem, że Volksgericht był nędznym przybytkiem, ale to naprawdę aż mnie skreśliło – sposób, w który sędzia ryczał na oskarżonych, którzy w końcu byli wciąż, nieuznanymi za winnych, niemieckimi generałami”.

To, że scena ta okazała się dla niego bardziej porażająca niż cały film, można było wytłumaczyć zamiłowaniem [Göringa] do dobrego obyczaju wojskowego lub być może identyfikacją z oskarżonymi w tym procesie. Zastanawiając się nad potencjalnym poczuciem winy w związku z zamachem, podjąłem w tym momencie kwestię jego stosunku do Hitlera.

„Przecież wszystkie dowody zniszczenia i zbrodni obciążają Niemcy kierowane przez Führera. Nie rozumiem, dlaczego wciąż, nawet teraz, chce pan go bronić. Przypuszczam, że ludzie tego nie docenią”.

„Ach, zatem nie rozumie pan ludzi tak jak ja. Gdybym wycofał się teraz, po tym, jak go broniłem, tylko by mną pogardzali. Kto wie, jak potoczą się sprawy za pięćdziesiąt czy sto lat?”.

„Prawdopodobnie będzie zapamiętany jako najokrutniejszy i najbardziej nienawistny potwór XX wieku”.

„Tak, on był okrutny i nienawistny, ale w inny sposób. Po prostu nie mieści mi się

w głowie, że on naprawdę dokonał tego wszystkiego. Jak panu mówiłem, dla mnie był on okrutny i nienawistny przez ostatnie dwa lata. Faktycznie, wrzeszczał o nieskuteczności i bezużyteczności Luftwaffe z taką pogardą i złośliwością, że rzeczywiście rumieniłem się i płonąłem [ze wstydu], wolałbym iść na front, żeby uniknąć takich scen. Wie pan, niewiele mogłem zrobić, skoro osiągnęliście przewagę w powietrzu. A następnie rozkazał mi stawić się na naradzie sztabu generalnego, ot tak, po prostu: «Stań tam i znieś to, niech cię diabli!». Z taką złośliwością!». Opisywał to tak zapalczywie, że nie było wątpliwości, jak głęboko dotknięta została jego duma, a moje podejrzania co do jego lojalności wobec Führera wzrosły. Spochmurniał: „Ponadto, jak pan wie, na ostatek rozkazał mnie aresztować i zabić”.

„Prawdopodobnie podejrzewał pana o udział w spisku z 20 lipca – zasugerowałem. – Może Bormann coś powiedział...”.

Rzucił mi dziwne spojrzenie, szybko – niemal pospiesznie – komentując uwagę: „Tak, jestem całkowicie pewien, że na końcu był o tym przekonany. Ale wciąż nie mogę pojąć, jak on był zdolny wydawać rozkazy masowych morderstw. Myślę nadal... to jakaś tajemnica... ta cała sprawa”. Rozpoczął spacer po celi, przyciskając pięści do czoła, jakby próbował wydobyć coś z głowy – nieco zbyt dramatycznie, jak sędzę. Stwierdziłem:

„Ale on był najwyraźniej zdolny do bezwzględnego okrucieństwa – jak podczas krwawej rozprawy z Röhmem w 1934 roku”.

Na wzmiankę o Röhmie Göring wystrzelił pod sufit. „Röhm! Nie mówcie mi o tej brudnej, homoseksualnej świni! To była prawdziwa klika cholernych, zboczonych rewolucjonistów! To oni pierwsi zrobili z partii coś przypominającego bandę oprychów, z tymi swoimi dzikimi orgiami i biciem Żydów na ulicach oraz wybijaniem okien! Od samego początku zaczęli robić to, co potem nastąpiło tak naprawdę pod presją wojny. Daliby wam prawdziwy pokaz krwawej rewolucji! Byli gotowi zmieść z powierzchni ziemi cały korpus generalski, całe przywództwo partyjne – wszystkich Żydów, naturalnie – wszystko w jednej wielkiej krwawej łaźni! Cóż to za szajka zboczonych bandytów była z tego SA! Cholernie dobrze się stało, że ich wytepiłem, inaczej oni zniszczyliby nas!”. Gdy tak chodził tam i z powrotem po celi, w bryczesach, koszuli i domowych kapciach, gestykulując dziko, z nienawiścią błyszczącą w oczach, całkiem spadła z niego jowialna maska, ujawniając wyraźnie bezlitosną, gangsterską stronę jego osobowości: „Nie robiłem z tym ceregieli. Podeszedłem do tego kapitana SA i powiedziałem: «Masz jakąś broń?». Ta świnią mówi do mnie: «*Herr Polizeichef*, żadnej, oprócz pistoletu, na który wydał mi pan pozwolenie». Potem znalazłem w piwnicy arsenał, większy niż całe uzbrojenie pruskich sił policyjnych! Po prostu powiedziałem moim ludziom, żeby zabrali drania i go zastrzelili. To była banda cwanych rzezimieszków! Myśli pan, że stary, dobry Hindenburg wysłałby mi

następnego dnia depeszę z gratulacjami, gdyby błyskawicznie nie zdał sobie sprawy, że zapobiegłem katastrofie?”.

„To zabawne, że Hitler – jeśli naprawdę chciał prawa i porządku – mógł budować swoją organizację przy pomocy takich rzezimieszków”.

„Och, przypuszczam, że wówczas nie zdawał sobie z tego sprawy. Musieliśmy się ich pozbyć, żeby wzmocnić partię i państwo”.

W tym momencie strażnik poprosił go o oddanie sztuców i naczyń z kolacji. Byłem gotów do wyjścia i powiedziałem:

„No cóż, przed wyrokiem będziemy mieli mnóstwo czasu, żeby podyskutować nieco szerzej”.

„Ma pan na myśli wyrok śmierci? – spytał, powracając do cynicznej brawury. – Dla mnie to nic nie znaczy, ale dla mojej reputacji w historii znaczy wszystko. – Tu roześmiał się figlarnie. – Dlatego właśnie rad jestem, że Dönitz ugrzązł, podpisując kapitulację. Nie chciałbym, aby historia w przyszłości łączyła z tym moje nazwisko. Ojczyzna nigdy nie myśli dobrze o swoich przywódcach, którzy aprobowali porażkę. Co do śmierci – do diabła – nie bałem się śmierci od czasu, gdy skończyłem dwanaście czy czternaście lat”.

Cela Hessa: Hess odmówił wyjścia na popołudniowy spacer, zamiast tego wolał „położyć się i pomyśleć”. Jednak chętnie przyjął odwiedziny. Najpierw poprosił o powtórzenie testu zasięgu pamięci (zapamiętywania szeregu cyfr) – zapamiętał osiem naprzód, siedem wstecz – wykazując nawet lepszą zdolność koncentracji niż bezpośrednio po wyzdrowieniu.

„Czy teraz lepiej śledzi pan rozprawę?”.

„Tak, mogę teraz wszystko śledzić z uwagą. Najpierw, zanim wróciła mi pamięć, nie było to tak klarowne, ale teraz jest”. Bez widocznego wysiłku ze swojej strony podtrzymywał oryginalną [własną] wersję „oszustwa wszech czasów”. Wydawał się akceptować pogląd, że [jego amnezja] nie była zupełną symulacją, chociaż najwyraźniej broni się przed jakąkolwiek sugestią zaburzeń umysłowych. Zapytany, co sądzi o zebranych dowodach, powiedział: „To po prostu niepojęte, jak mogło dojść do tego wszystkiego”.

„Co pan teraz myśli o Hitlerze?”.

„Nie wiem – przypuszczam, że każdy geniusz ma w sobie demona. Nie możecie go obwiniać, to po prostu w nim było”. Kontynuował rozważania nad ideą, ale widocznie nie miał ochoty na wynurzenia, wyjąwszy stwierdzenie: „To wszystko jest bardzo tragiczne – ale przynajmniej mam satysfakcję, wiedząc, że próbowałem coś zrobić dla położenia kresu wojnie”.

Wyrażał zainteresowanie amerykańską formą rządów. Opisałem [mu] krótko legislatywę, sądownictwo oraz egzekutywę, metody wyboru, działania i [zachowania] równowagi. Zapytał, czy prezydent mógłby kiedykolwiek rozwiązać Kongres. Powiedziałem mu, że to nigdy nie było możliwe. Kongres jest przedmiotem stałej kontroli przez elektorat za pomocą wyborów i wyrażania opinii, a [kongresmani] są odpowiedzialni przed narodem, który reprezentują. Stwierdził:

„Narodowy socjalizm miał także dobry, dalej idący pomysł na pozbycie się różnic klasowych i zjednoczenie się narodu”.

„Taki mógł być pomysł pierwotny, ale potem po prostu zamieniliście go w zdeprawowany system dyskryminacji rasowej, który był znacznie gorszy”.

Przytaknął i poddał się sugestii, odpowiadając na nagły impuls: „Tak, to prawda. To działało w przeciwnym kierunku”.

Następnie rozpoczęliśmy dyskusję o psychologii w odniesieniu do ras, w której przywoływałem dane z rozległych badań psychologów i antropologów amerykańskich nad problemem różnic rasowych; znaleźli oni poważne dowody, że tak zwane różnice rasowo-psychologiczne okazywały się zwykle różnicami środowiskowymi oraz że teoria rasy panów była po prostu absurdalna. Zgodził się, że naziści prawdopodobnie popełnili „poważny błąd” w swojej polityce rasowej. To poglądy Hessa w sobotę 16 grudnia.

Gdy nadszedł czas, aby iść do kaplicy, Hess ponownie odmówił. Powiedział, że nigdy przedtem nie miał żadnego pożytku z religii, a teraz nie zamierza się osłabiać, ponieważ jest poddawany życiowej próbie.

17 grudnia

SESJA POPOŁUDNIOWA: Pułkownik Robert Storey^[42] opisywał próby likwidacji chrześcijaństwa przez partię nazistowską. Następcą Hessa, Bormann, rysując linię partii wobec chrześcijaństwa w tajnym rozporządzeniu dla gauleiterów, stwierdził: „Koncepcje narodowego socjalizmu i chrześcijaństwa są nie do pogodzenia. Nasza ideologia narodowosocjalistyczna jest daleko bardziej wzniosła niż koncepcje chrześcijańskie, które w swoich zasadniczych punktach zostały zaczerpnięte z żydostwa... Wszystkie wpływy, które mogą podważyć lub zaszkodzić narodowemu przywództwu sprawowanemu przez Führera za pomocą NSDAP, muszą być wyeliminowane...”. Kościoły wszystkich wyznań były prześladowane, tysiące księży i pastorów wtrącono do obozów koncentracyjnych.

W roku 1937 papież Pius XI potępił istotę nazizmu^[43], którą było: „... aroganckie odstępstwo od Jezusa Chrystusa, zaprzeczenie Jego nauce i Jego dzieła zbawienia, kult przemocy, bałwochwalstwo rasy i krwi, szarganie ludzkiej wolności i godności”.

[10] Wszystkie dowody procesowe i zapisy protokołu są cytowane kursywą; pozostały tekst to zapiski pozaprotokolarne (przyp. aut.).

[11] Martin Niemöller był początkowo zwolennikiem Hitlera, sprzeciwiał się jednak podporządkowaniu Kościołów państwu oraz ustawom norymberskim. Był współtwórcą Kościoła Wyznającego (Bekennende Kirche), który odcinał się od duchownych współpracujących z reżimem (przyp. red.).

[12] Sidney S. Alderman był jednym z amerykańskich oskarżycieli podczas procesu (przyp. tłum.).

[13] Friedrich Hossbach, podówczas pułkownik, adiutant Hitlera, zaprotekował przebieg ww. narady (przyp. tłum.).

[14] Pułkownik Rudolf Schmudt (przyp. tłum.).

[15] James Britt Donovan był jednym z oskarżycieli amerykańskich podczas procesu (przyp. tłum.).

[16] SS Hauptsturmführer Josef Kramer, komendant obozów koncentracyjnych m.in. Natzweiler-Struthof, Auschwitz II – Birkenau i Bergen-Belsen (przyp. tłum.).

[17] Karl Dönitz nie został wymieniony w punkcie 4 aktu oskarżenia (przyp. aut.).

[18] Autor dopuścił się tu nieścisłości. Awansowany dopiero w styczniu 1945 roku do rangi generała dywizji (w rezerwie oficerskiej) Erwin Lahousen von Vivremont kierował przez pewien czas podczas wojny II Wydziałem Abwehry, zajmującym się sabotażem i zadaniami specjalnymi, a nie kontrwywiadem (przyp. tłum.).

[19] John Harlan Amen, jeden z oskarżycieli amerykańskich podczas procesu (przyp. tłum.).

[20] Wilhelm Canaris, admirał niemiecki, szef wywiadu wojskowego Abwehry; aresztowany po zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku i osadzony w obozie we Flossenbürgu, a po torturach skazany na śmierć (przyp. red.).

[21] Po próbie zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku dokonano czystki (przyp. aut.).

[22] Einsatzgruppen (przyp. tłum.).

[23] Francuski generał Henri Giraud zbiegł z niemieckiej niewoli w 1942 roku. Dowodził potem siłami francuskimi w Afryce Północnej (przyp. tłum.).

[24] SS-Obergruppenführer Reinhard Heydrich był szefem gestapo, sipo, a od 1939 roku Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. W 1941 roku został protektorem Czech i Moraw, gdzie w 1942 roku czescy cichociemni dokonali na niego zamachu (przyp. red.).

[25] Chodzi o francuskich generałów: Maxime'a Weyganda i Henri Girauda (przyp. red.).

[26] Chodzi o papieża Piusa XII (przyp. red.).

[27] Chodzi o cara Borysa III (1894–1943). Okoliczności jego śmierci (oficjalnie atak serca) budzą wątpliwości (przyp. tłum.).

[28] Gen. Joseph T. McNarney został głównodowodzącym amerykańskich sił w Europie (US Forces in European Theater) i dowódcą amerykańskich sił okupacyjnych w Niemczech (US Forces of Occupation in Germany) w listopadzie 1945 roku (przyp. tłum.).

[29] Pastor Henry Gerecke, amerykański kapelan wojskowy przydzielony do osadzonych (przyp. tłum.).

[30] Alfred Rosenberg był ministrem Rzeszy do spraw okupowanych terenów wschodnich (przyp. red.).

[31] Prezydent Roosevelt przedstawił listę krajów, prosząc Hitlera o zdeklarowanie się, że nie zaatakuje żadnego z nich. Figurowała na niej Palestyna (przyp. aut.).

[32] Od lipca 1918 roku Göring dowodził Pułkiem Lotnictwa Myśliwskiego „Freiherr von Richthofen”, którego wcześniej dowódcą był „Czerwony Baron” Manfred von Richthofen (przyp. tłum.).

[33] William F. Walsh był jednym z amerykańskich oskarżycieli (przyp. tłum.).

[34] Zniekształcony fragment cytatu z *Hamleta* Williama Szekspira: *And where offence is, let great axe fall...* (przyp. tłum.).

[35] Patrz pierwsza rozmowa autora z von Schirachem, s. 33–34 (przyp. red.).

[36] Samuel Harris był jednym z oskarżycieli amerykańskich (przyp. tłum.).

[37] 7 listopada 1938 roku Ernst von Rath, trzeci sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu, został zastrzelony przez siedemnastoletniego Żyda z Polski, Herszla Grynszpana (przyp. aut.).

[38] Struktura wojskowa wykorzystująca ekspertów cywilnych, zajmująca się na poziomie strategicznym rozpoznaniem i wyznaczaniem celów oraz oceną skutków i planowaniem bombardowań (przyp. tłum.).

[39] Tzn. ruchomych komorach gazowych na samochodach, których używano na froncie wschodnim (przyp. tłum.).

[40] Johan Birger Essen Dahlerus był szwedzkim biznesmenem, dyplomatą-amatorem i przyjacielem Göringa (przyp. tłum.).

[41] Pogardliwe amerykańskie określenie Japończyków (przyp. tłum.).

[42] Robert G. Storey był jednym z amerykańskich oskarżycieli (przyp. tłum.).

[43] Chodzi o encyklikę *Mit brennender Sorge*, w której Pius XI potępił wielokrotne pogwałcenie konkordatu i napiętnował hitleryzm jako ideologię z gruntu

antychrześcijańską (przyp. red.).

None

2. Przerwa bożonarodzeniowa w więzieniu

22 grudnia

SKRUCHA FRANKA

Cela Franka: Gdy wszedłem do jego celi, Frank spokojnie palił swoją fajkę i uśmiechał się słodko.

„Właśnie posprzeczałem się z Ribbentropem. To bezsensowne – ci ludzie po prostu nie rozumieją znaczenia tego procesu. Próbował wmówić mi, że ta wojna była konieczna i nieunikniona. Może pan to sobie wyobrazić – po udowodnieniu, że Hitler jej chciał – a ten grubas jest urażony, ponieważ oddałem te dzienniki, te czterdzieści tomów. Powiedział do mnie: «Co się z panem dzieje? Dlaczego ich pan nie spalił?». Co on wie o prawdzie i wyższych wartościach? Pamiętam, jak o tym myślałem, gdy wróg się zbliżał. Błagali mnie, bym spalił woluminy, zanim zostanę schwytany. Kiedy się nad tym zastanawiałem, słuchałem trochę muzyki. To było oratorium Bacha, Pasja według św. Mateusza. Gdy usłyszałem głos Chrystusa, coś zdało się mówić do mnie: «Stawić czoło wrogowi z fałszywą twarzą? Nie możesz ukryć prawdy przed Bogiem!». Nie, prawdę trzeba ujawnić, raz i na zawsze. Wie pan, posprzeczałem się z tym grubasem innego dnia, przy obiedzie, czy Hitler powinien stanąć przed sądem za swoje działania [patrz zapis z 14 grudnia]. Nikt – z wyjątkiem Seyss-Inquarta – nie wydawał się rozumieć, że nie pozostaje nic innego, jak mówić prawdę”.

„A Fritzsche i Speer?”.

„Tak, Fritzsche i Speer także. Przesiadywanie na procesie jest torturą. Tak straszne sprawy są nam i światu przedkładane na zimno – sprawy, o których wiedzieliśmy, o których nie wiedzieliśmy, o których nie chcieliśmy wiedzieć. A człowiek po prostu pogrąża się we wstydzie!”. Patrzyłem mu pytająco prosto w oczy, a znaczenie słowa „wstyd” stało się jasne, gdy powiedział: „Oh ja, wstyd jest druzgocący. Tacy znakomici ludzie, ci sędziowie i oskarżyciele, takie szlachetne postacie, Anglicy, Amerykanie, a szczególnie ten świetny, wysoki Anglik. I oni siedzą po przeciwnej stronie, a ja siedzę tu, pomiędzy takimi odrażającymi osobnikami jak Streicher, Göring, Ribbentrop. Ach cóż – westchnął – nic z tym nie można zrobić. ... Rad jestem, że pan i ojciec Sykstus wciąż

przychodźcie ze mną porozmawiać. Wie pan, ojciec Sykstus to taki cudowny człowiek. Gdyby chciał pan powiedzieć «nieskalany» o mężczyźnie, powiedziała by pan to o nim – taki delikatny, taki sympatyczny, taki niewinny – wie pan, co mam na myśli. Religia jest taką pociechą – teraz moją jedyną pociechą. Dzisiaj wyglądam świąt Bożego Narodzenia jak małe dziecko. Wie pan, nawet jeśli czasami w mojej najgłębszej podświadomości zastanawiam się, czy ta wiara w życie po śmierci jest naprawdę tylko mrzonką – czy życie nie kończy się w istocie w zimnym grobie – i koniec! – to nawet wtedy jest dobrze, że człowiek czepia się tej iluzji aż do samego końca. Kto wie?”.

(Po raz pierwszy od dwóch miesięcy swojej izolacji więziennej Frank dał jakiś wgląd w proces swojego nawrócenia religijnego; wszystko wskazywało na całkowicie szczery żal za grzechy i skruchę).

„Mam takie żywe sny – kontynuował. – Czasami tak naprawdę słyszę muzykę. Innej nocy śniły mi się fragmenty koncertu na skrzypce Bacha. Tak żywo i tak wyraźnie! To było cudowne!”.

„Czy miał pan więcej snów seksualnych?”.

„Nie – od czasu tego jednego, o którym panu mówiłem, z górami i morzem – nie. Przypuszczam, że powstrzymała je niemożliwość spełnienia”.

Wróciłem do kwestii winy: „Zastanawiam się, jak mógł pan wygłaszać tamte przemówienia i pisać o tamtych sprawach w swoim dzienniku, wiedząc, że to są rzeczy złe?”.

„Nie wiem, sam mogę to ledwo zrozumieć. Musi tkwić jakieś elementarne zło we mnie – w każdym człowieku. Później będę umiał opisać to panu lepiej – niech upłynie trochę czasu – napiszę panu coś, aby pan to zrozumiał... Zbiorowa hipnoza – to trudno wyjaśnić. *Ehrgeiz* (ambicja) – ona ma z tym wiele wspólnego. Proszę sobie wyobrazić – byłem ministrem w wieku trzydziestu lat; jeździłem ciągle limuzyną, miałem służbę. Myślę, że chciałem rywalizować z przywódcami SS. Jednakże Hitler krzewił to zło w człowieku. Tak, to było fenomenalne. Gdy zobaczyłem go na tym filmie, i rozwój partii, to przez chwilę – na przekór sobie – znowu mnie to porwało. Jestem takim człowiekiem, który żywo reaguje. Zabawne. Człowiek siedzi w sądzie przytłoczony winą i wstydem, męczy swój umysł i szuka wytłumaczenia, chwytając się każdego żdźbła. Wtedy na ekranie ukazuje się Hitler. Wyciągasz dłoń... – tu wyciągnął rękę i zamknął oczy, oddychając ciężko jak tonący człowiek chwytający się żdźbła. – Przez moment jesteś zatruty i myślisz – a może? Ale wtedy to mija – otwierasz dłoń, a tam pusto, całkiem pusto! Wracasz do rzeczywistości, a tu fala wstydu wciąż narasta przed tobą, dzień po dniu, w zupełnie pozbawionej emocji sali sądowej. Boże, jakże jesteśmy naiwni!”.

„I tak było z nami wszystkimi. Teraz rozumiemy, jak nieprawdziwy był ten dawny

ideał, widziany [dziś] przez pryzmat chłodnego rozsądku i zasad moralnych świata. Ale wówczas nie mogliśmy tego dostrzec. Tak było na każdym kroku. Gdy tylko zużywało się jedno źródło inspiracji, inne wydarzenie lub przemówienie, lub zwycięstwo wzmacniało iluzję. Ach cóż, jest za późno. Teraz żyję w pożyczonym czasie. Mogę go użyć do oczyszczenia się przed Bogiem. Ta polska kobieta, która zapytała mnie, co zrobiłbym, gdybym nie został skazany na karę śmierci. Chciałem jej powiedzieć – ale powiem panu – chcę skończyć z życiem. To nie może trwać. Czy mówiłem panu, że w 1934 roku Cyganka wywróżyła mi, że nie dożyję pięćdziesiątki? Widzi pan tę linię na mojej dłoni? Kończy się raptownie, prawda? Tak, powiedziała mi coś związanego z wielkim sądem – co nie wydawało się dziwne, ponieważ byłem prawnikiem. A potem dodała, że nie dożyję pięćdziesiątki. Zdziwiająca, nieprawdaż?”

„A przy okazji, dlaczego usiłował pan popełnić samobójstwo po schwytaniu?”

„A, to – pociąłem się tu, tu i tu, proszę spojrzeć. Na początku traktowali mnie raczej marnie – i ta cała ówczesna tragedia... Hitler porzuca swój naród i wszystko rozpada się na kawałki – po prostu nie mogłem tego wytrzymać”.

23 grudnia

POLITYKA MOCARSTW

Cela Göringa: Göring był w filozoficznym nastroju, zaczął spekulować o przyszłości Niemiec i Europy. Powtarzał swój pogląd, że w polityce międzynarodowej mocarstw trwała nieunikniona, bezustanna walka sprzecznych interesów, że Ameryka nie miała interesów w Europie i dlatego wycofa się z niej w końcu, pozostawiając kontynent jako miejsce ostatecznej rozgrywki pomiędzy Wielką Brytanią a Rosją. Zapytałem go:

„Dlaczego musi istnieć ten nieustanny konflikt i niechęć? Nie sądzi pan, że narody i ludzie mogą się wreszcie nauczyć współpracy – choćby z oczywistego powodu przetrwania ludzkości?”

Miał gotową odpowiedź: „Nie, po prostu na świecie jest zbyt wielu ludzi”. Potem dodał półzartem: „A może, by wyżywić ludność świata, nauka stworzy żywność w pigułce albo coś w tym rodzaju”. Ponownie poważniejąc, kontynuował: „Jest niekwestionowanym faktem, że Anglia musi utrzymywać równowagę sił na kontynencie albo też otwarcie go zdominować. Ona ma tylko czterdziestopięciomilionową populację do zapanowania nad pięciusetmilionowym imperium. Musi utrzymywać żywotne dla siebie linie komunikacyjne przez basen Morza Śródziemnego i zapobiegać wzrostowi każdego pojedynczego mocarstwa, które mogłoby temu zagrozić. Chciałem przekonać Anglię, że w jej interesie leży przyzwolenie na naszą dominującą pozycję na kontynencie, a my

zagwarantujemy, że będzie miała wolną ręką w swoim imperium. A również w waszym interesie było zezwolenie Anglii na zrównoważenie zagrożenia rosyjskiego i japońskiego. Mówiłem panu, że nie byliśmy zbyt zadowoleni z zajęcia przez Japończyków Singapuru. Ale, tak czy inaczej, Anglia nie chciała nas widzieć w roli kontrolujących kontynent. Teraz muszą to wywalczyć z rosyjskim olbrzymem. A ja obawiam się, że Wielka Brytania upada, a Rosja po prostu zaczyna urzeczywistniać marzenie o imperium eurazjatyckim. Anglia jest uzależniona od niepewnych linii komunikacyjnych podtrzymywanych dzięki sile floty, która już osłabła, podczas gdy Rosja zależy tylko od zawsze rosnących zasobów ludzkich. Decydująca siła [militarna] nie jest już na morzu, ale w powietrzu. Czy sądzi pan, że Rosja zaryczy, bo marynarka brytyjska może zbombardować parę portów morskich tu i tam? To jej nie powstrzyma, imperium eurazjatyckie będzie dominować – od Francji po Chiny. Proszę tylko o tym pomyśleć – ogółem miliard ludzi – prawie połowa ludności globu”.

„Ona [Rosja] nawet nie musi podsycać rewolucji, aby zdobyć taką kontrolę. Niemcy są teraz tak zniszczone, że socjalizm jest [tego] logiczną konsekwencją. Stalin powściągał zapędy rewolucyjne komunistów. Nawet Führer zdawał sobie z tego sprawę. Ale – jak zwykł mawiać – kto wie, jakiego rodzaju radykałowie mogą dojść do władzy, jeżeli Stalin nagle by umarł? Ja nie wiem; to może ewoluować pokojowo. Logicznie rzecz biorąc, jest już tam grupa kandydatów posiadająca władzę i wpływy. Mołotow i wszyscy ci towarzysze. Wie pan – roześmiał się – zawsze będzie elita, niezależnie od tego, jaką pan weźmie pod uwagę formę rządów, komunistyczną czy jakąkolwiek inną. Najbystrzejsi i najsilniejsi są przeznaczeni do wspięcia się na szczyt – nie dam się panu nabrać pod tym względem”. Najwyraźniej utwierdzał się w swej opinii i całkiem mu się to podobało.

Zrobiłem parę uwag o celowości dojścia do pewnego porozumienia z Rosją. Göring zastanowił się, ale idea wzajemnego porozumienia do niego nie przemówiła. „Proszę nie zapominać, że Rosja jest wciąż tak bardzo dyktaturą, jak były nią Niemcy – a wówczas nadal zostajecie z wiecznym problemem polityki mocarstw. Nie możecie tego obejść”.

„Może uda się to obejść, jeżeli rozsądni przywódcy rządów spróbują rzecz rozpracować pokojowo, zamiast rozwiązywać problem siłą, tak jak uczynił to Hitler. Widzi pan rezultat”.

„Ale tam był Führer, którego absolutnie nie można było przekonać do zmiany raz podjętej decyzji. Choćbyś miał najbardziej niepodważalny dowód, cokolwiek, on po prostu nie zmieniał stanowiska. Tak było w przypadku Rosji. Gdy raz zdecydował się na atak, nie mogłeś zmienić jego decyzji...”

Pytają mnie, dlaczego nie zwróciłem się przeciwko niemu, skoro nie mogłem go przekonać do bardziej rozsądnego kierunku. Przecież rozstrzelano by mnie na miejscu.

Ale tak całkiem na marginesie – naród niemiecki nigdy by mi tego nie wybaczył. Tak jak panu powiedziałem, to nie kwestia śmierci, ale mojej historycznej reputacji. Jeśli mam iść na śmierć, to umrę raczej jak męczennik niż zdrajca. Nikt nie szanuje człowieka, który zwraca się przeciwko swojemu władcy. Myśli pan, że Rosjanie mieli jakikolwiek szacunek dla von Paulusa? Myśli pan, że miałem jakikolwiek szacunek dla rosyjskich generałów, którzy z nami współpracowali? Nie, historia widzi sprawy inaczej. Proszę nie zapominać, że wielkich, historycznych zwycięzców – Dżyngis-chana, Piotra Wielkiego, Fryderyka Wielkiego – nie postrzega się jako morderców. Proszę się nie martwić, przyjdzie czas, że świat pomyśli o tym wszystkim inaczej, a naród niemiecki także inaczej na to spojrzy. Oczywiście teraz każdy ciągnie w swoją stronę. W swojej rozpaczycy mogą nas nawet oskarżać. Ale to wszystko się zmieni. Zaaplikujcie im jeszcze trochę tej waszej władzy okupacyjnej. Maltretowania, ubóstwa, grabieży, bezrobocia. W końcu zrozumieją, kto jest prawdziwym wrogiem. Proszę pomyśleć o tym, co powiedziałem. Za pięć lat. Będą zjednoczeni w nienawiści do was tak, że będzie to widać. A to da im siłę do powrotu”.

„Wie pan, Amerykanie są amatorami w tej grze. Są zbyt aroganccy i naiwni. My, Niemcy, robimy ten sam błąd. Anglicy są o wiele sprytniejsi w tych sprawach. Dłużej w tym grzebią. Jest takie przysłowie: «Niemiec ma miękkie serce i twardą rękę. Anglik ma twarde serce i miękką rękę». Oto jak rządzili. Pobili Burów, potem użyli miękkiej ręki, a dziesięć lat później [Burowie] walczyli po ich stronie. To samo robią teraz. Mówią: «No pewnie, niech Amerykanie będą strażnikami więziennymi i oskarżycielami. My po prostu robimy swoje; mamy sędziego głównego, który jest niezależny, a nawet broni oskarżonych teraz i [będzie ich bronił] potem. Niech Amerykanie odwalą swoją brudną robotę, a zarobią na nienawiść Niemców»”.

„Wnioskuje, że gdyby mógł pan przeżyć życie raz jeszcze, to nie byłby pan skłonny być jakimś Anglikiem”.

„Podobnie jak moi rodacy żywią skrywaną sympatię do Anglików. Anglicy mają coś, czego brakuje Amerykanom. Na przykład szanują pozycję społeczną. Nigdy nie odezwaliby się do generała czy marszałka per «panie taki a taki», jak to robią wasi ludzie. Generał to generał, a tytuł to tytuł. Wy, Amerykanie, nie rozumiecie takich rzeczy. Brytyjczycy tak. Inna sprawa: oni nie spieszyliby się z ustanowieniem demokracji z dnia na dzień w kraju, który właśnie opanowali. Oni mówili: «Cóż, w tym kraju będzie to działało, a w tamtym – nie». Natomiast wy macie tylko to jedno w głowie. Popelniacie ten właśnie błąd, próbując pospiesznej wyprzedaży narodowego socjalizmu na opanowanym przez was terytorium”.

„Tak czy inaczej, jedno jest jasne – Niemcy muszą się podnieść, czy to przy Anglikach, czy przy Rosjanach – a Rosjanie wydają się mieć przewagę. Oni również są sprytni.

Fritzsche mówi, że wciąż o mnie wypytyują. Nie wiem, dlaczego tak się mną interesują. Może byłoby mi lepiej w ich rękach”.

„Naprawdę tak pan sądzi?”.

„Kto wie? To loteria. Mogliby mnie zlikwidować od razu. Z drugiej strony... Ciągłe nie mogę rozeznąć się w komunizmie; walczę z nim zbyt długo. Sądzę, że zależałoby to od tego, czy moglibyśmy się dogadać”.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop nerwowo pracował nad stosem papierów przy stole. Gdy tylko wszedłem, zaczął wyrzucać z siebie potok argumentów obronnych tak gwałtownie, jakby od tego zależało jego życie:

„Czy myśli pan, *Herr Doktor*, że ja naprawdę planowałem wojnę napastniczą? Oskarżenie prezentuje taki jednostronny obraz. Jest tam tak wiele dokumentów. Jestem pewien, że sami oskarżyciele mieli wystarczająco dużo dokumentów, aby dowieść czegoś wręcz przeciwnego. Zwykli mówić, że informowałem Hitlera, iż Anglia nie będzie walczyć. Teraz mówią po prostu coś wręcz przeciwnego. W tym jest zbyt wiele aspektów. Wie pan, w rzeczywistości to ja powstrzymałem marsz na Polskę, gdy Anglia zagwarantowała jej suwerenność. I to oskarżenie o antysemityzm, który jest tak całkowicie obcy mojej naturze. Nie możecie nadawać jakiegokolwiek znaczenia wypowiedziom tego człowieka, Lahousena. W tym stanie ogólnoświatowej psychozy i nienawiści możecie zyskać takie zeznanie, jakie chcecie. Macie władzę, a my nie możemy nic z tymi oskarżeniami zrobić – ale jakże nieroztropne jest sądzenie nas w środku wojennej psychozy. Dla Żydów wyrażanie w ten sposób swojej nienawiści jest nawet niemądre. Nie oskarżam ich o nic – rozumie pan – ale to jest tak nieroztropne...”.

„A więc to Żydzi kształtują ten proces?”.

„Och, wiem, że mają określoną siłę i wpływy. Jest tak wielu żydowskich bankierów w Nowym Jorku. Słyszał pan o Kuhn-Loebie i Feliksie Warburgu^[44]? Ale ja nie jestem antysemitą, wcale nie. Nie wolno wam przywiązywać jakiegokolwiek wagi do [wypowiedzi] Lahousena. Ponieważ ja przez cały czas utrzymywałem stosunki z żydowskimi biznesmenami. Proszę sobie wyobrazić: człowiek, który pracował przez sześć lat – Lahousen, jak rozumiem, zajmował swoje stanowisko przez sześć lat, [a teraz] mówi, że przez cały ten czas działał przeciwko nazizmowi, a przecież mógł się od tego jakoś wymigać, gdyby naprawdę tak było – potem [ten człowiek] składa ustne zeznanie wprost z głowy, w samym środku całej tej wojennej psychozy. Pan jest psychologiem. Niewątpliwie zna pan eksperyment Lombrosa dotyczący wiarygodności świadectw. Uzyskał on dwanaście różnych wersji jednego zdarzenia od dwunastu różnych ludzi”.

Ton jego głosu zmienił się na płaczliwie powściągliwy. Argumentował prosząco:

„Dlaczego zwycięzcy nie mogą uznać tego za nieuniknioną, historyczną tragedię i spróbować działania na rzecz pokojowego rozwiązania? Piętrzenie nienawiści jest bezużyteczne. To w końcu wyrządzi wam krzywdę, zapewniam pana”.

„Dlaczego pan i Hitler nie pomyśleliście o tym wcześniej? Bóg to wie, że alianci nie chcieli wojny. Hitler wzbudził całą skrywaną ludzką nienawiść i agresję, łamiąc traktaty, gwałcąc neutralność, odrzucając i zdradzając wszystkie wysiłki na rzecz porozumienia pokojowego”.

„Czy wie pan, że on nigdy nie informował mnie o wszystkich okolicznościach? Naprawdę. O większości z tych spraw, do których się pan odnosi, dowiedziałem się po raz pierwszy w trakcie procesu. A nie jestem pewien, czy dokument z 1937 roku^[45] jest autentyczny. Nie wiem. Tak czy inaczej, mnie tam nie było. Byli tam von Neurath i Fritzsche. Ale te wszystkie prześladowania i okrucieństwa napełniają nas odrazą. Zapewniam pana. To po prostu nie jest niemieckie. Czy może pan sobie wyobrazić mnie zabijającego kogokolwiek? Teraz występuje pan w roli psychologa. Proszę powiedzieć mi szczerze, czy którykolwiek z nas wygląda na mordercę? Nie mogę sobie wyobrazić Hitlera rozkazującego takie rzeczy. Nie mogę uwierzyć, że o nich wiedział. Miał swoją ciemną stronę – wiem – ale wierzyłem w niego całym sercem. Naprawdę potrafił być taki wrażliwy. Byłem skłonny zrobić dla niego wszystko. Himmler musiał wydawać te rozkazy. Ale wątpię, czy on był prawdziwym Niemcem. Miał osobliwą twarz. Nie mogłem z nim współpracować”.

„Zastanawia się pan, czy to wyobrażalne, że Himmler zrobił to wszystko bez wiedzy lub aprobaty Hitlera, jeśli już nie na jego bezpośredni rozkaz?”.

„Nie wiem. Naprawdę nie wiem. Ale proszę nie zapominać, że po poprzedniej wojnie byliśmy w tak beznadziejnej sytuacji. Tak wiele biedy i to bezrobocie. Niemcy potrzebowały Lebensraumu. Gdybyście oddali nam choć jedną kolonię, nigdy nie usłyszeliście o Hitlerze”.

Później rozmowa skierowała się ku bombie atomowej i konferencji w sprawie jej kontrolowania, która odbywała się właśnie w Moskwie. Omówiłem niszczycielski efekt bomby, jej potencjał przemysłowy oraz możliwości zniszczenia lub wyzwolenia dzięki niej cywilizacji.

„Na litość boską – powiedział podekscytowany – to oznacza całkowite zrewolucjonizowanie cywilizacji, nieprawdaż? Kompletny przewrót we wszystkich naszych wyobrażeniach?”.

„Tak. To wyrzuca na śmietnik wszystkie nasze dawne wyobrażenia o przemyśle, gospodarce międzynarodowej, polityce mocarstwowej. Proszę sobie wyobrazić, gdyby Hitler nie był tak niecierpliwy, to wykorzystano by energię atomową w przemyśle,

wprowadzając ją stopniowo, bez użycia jej najpierw jako straszliwej, niszczycielskiej broni. Niemcy miałyby ją równie szybko jak wszyscy. Gdy się weźmie pod uwagę jej możliwości, Lebensraum przestałby być głównym problemem”.

„Tak pan myśli? Daję słowo! To niesamowita myśl! To niewyobrażalne. To, co pan powiedział, jest zdumiewające! Nie sądzę, abym zdołał dzisiaj zasnąć”.

24 grudnia

Cela Streichera: Wigilia Bożego Narodzenia zastała Streichera zainspirowanego chrześcijańskim nauczaniem nie bardziej niż wcześniej. „Kapelan zostawił mi tu jakieś broszurki do czytania, ale nie dałbym za to złamanego grosza. Wie pan, sam jestem filozofem. Często myślałem o tym całym interesie z Bogiem stwarzającym wszechświat. Zawsze zadaję sobie pytanie: jeśli Bóg stworzył wszystko, to kto stworzył Boga? Widzi pan, myśląc o tym, można oszaleć. A wszystkie te bzdury o Chrystusie – Żyd, który był synem bożym – no nie wiem. To brzmi jak propaganda”.

Zapytał o najświeższe wieści ze świata, a ja powiedziałem mu o konferencji trzech mocarstw w Moskwie w sprawie kontroli bomby atomowej. Opowiedziałem mu, jak energia atomowa może przynieść daleko idącą rewolucję w przemyśle, polityce, a nawet filozofii, czyniąc przebrzmiałą politykę narodową i całą kwestię Lebensraum. „Co pan powie! – powtarzał wciąż, z wytrzeszczonymi ze zdumienia oczami. – A jak wyście zrobili te atomy?”. Wytłumaczyłem mu, że nikt nie robi atomów; to po prostu proces wykorzystujący energię, która jest powszechna – ale to najwyraźniej przerastało jego umysł. Poprosił o jakąś literaturę na ten temat, z ilustracjami.

25 grudnia

PROBLEM AGRESJI W RETROSPEKCJI

Cela Göringa: Nastrój Bożego Narodzenia pozostaje wciąż jak najdalszy od dzisiejszych zainteresowań Göringa. Upierał się, że sprawą jedynie realną – tak między pojedynczymi ludźmi, jak i narodami – był interes własny. W ten sposób zabraliśmy się do rozmowy o układzie monachijskim. Rozpoczął:

„Prawdę mówiąc, cała ta sprawa była z góry przesądzona. Ani Chamberlain, ani Daladier nie przejawiali za grosz zainteresowania, aby się poświęcać lub ryzykować cokolwiek dla uratowania Czechosłowacji. Było to dla mnie jasne jak słońce. Los Czechosłowacji został zasadniczo przypieczętowany w ciągu trzech godzin. Potem, jeszcze przez cztery godziny, roztrząsali [kwestię] światowych «gwarancji». Chamberlain

wykręcał się dalej. Daladier w ogóle nie był zainteresowany. Po prostu siedział, ot tak – Göring wyciągnął nogi, osunął się na pryczę i kiwał głową ze znudzeniem. – Od czasu do czasu przytakiwał skinieniem głowy – to wszystko. Najmniejszego sprzeciwu wobec czegokolwiek. Byłem wręcz zdumiony, jak łatwo Hitler poradził sobie ze sprawą. Zresztą wiedzieli, że Škoda itd. miała zakłady zbrojeniowe w Sudetach, a Czechosłowacja była zdana na naszą łaskę. Kiedy [Hitler] zasugerował, że określone uzbrojenie, znajdujące się wzdłuż granicy Sudetów, powinno zostać przerzucone na ich terytorium, jak tylko je zajmiemy, pomyślałem, że będzie jakiś wybuch. Ale nie – ani mru-mru. Dostaliśmy wszystko, co chcieliśmy; ot, tak sobie – pstryknął palcami. – Nie domagali się, nawet pro forma, konsultacji z Czechami, nic. Na koniec francuski poseł w Czechosłowacji powiedział: «Cóż, teraz przekażę wyrok skazanym». To wszystko na ten temat. Problem gwarancji został uzgodniony tak, że resztę Czechosłowacji też pozostawiono Hitlerowi. Teraz doskonale wiedzą, co to oznaczało”.

Cela Keitla: Keitel był wdzięczny za odwiedziny w dniu Bożego Narodzenia i zaczął mówić prosto z serca, zastrzegając poufność: „Proszę nie mówić tego nikomu innemu, dopóki się to wszystko nie skończy – ale byłem przekonany, że decyzja Hitlera o zaatakowaniu Rosji była wyrazem słabości, a wojna polska była niepotrzebna”.

„Naprawdę?”.

„Zdecydowanie, jestem utwierdzony w tym przekonaniu, i ani Göring, ani Ribbentrop nie mogą mnie [od niego] odwieść. Ale proszę nie mówić innym, bo raczej trzymałem język na wodzy. Kiedy nie mogliśmy dokonać inwazji na Anglię – co było niemożliwe, nie mieliśmy wystarczającej liczby okrętów – on [Hitler] musiał po prostu coś zrobić. Co mógł zrobić? Zająć Gibraltar? Też chcieliśmy, ale Franco bał się takiego ryzyka. Siedzieć ściśnięci? Niemożliwe – to wszystko, czego potrzebowała Anglia, żeby nas wcześniej lub później zagłodzić. A przez cały czas życiodajna krew dla naszego Wehrmachtu płynęła z rumuńskich pól naftowych. Proszę to zapamiętać, profesorze. Ropa! To był decydujący klucz do całej sytuacji. Bez rumuńskiej ropy naftowej nie moglibyśmy przetrwać tygodnia. A tam była Rosja; mogli nas odciąć w każdej chwili. Sądzę, że Hitler musiał widzieć nasze rzeczywiste, rozpaczliwe położenie. Miesięcznie otrzymywaliśmy z Rumunii sto pięćdziesiąt tysięcy ton ropy naftowej. Minimalne zapotrzebowanie miesięczne do prowadzenia wojny wynosiło trzysta, trzysta pięćdziesiąt tysięcy ton. Sto tysięcy, albo coś koło tego, które braliśmy z produkcji własnej, w tym syntetyki, było tylko kroplą w morzu. Ponieważ tylko Luftwaffe potrzebowała miesięcznie około stu tysięcy ton. Tracąc rumuńskie pola naftowe, bylibyśmy skończeni. Hitler wiedział, że nie mogliśmy tylko siedzieć i czekać. Jeśli chodziło o strategię, był bystrzejszy od Göringa albo

Ribbentropa, a ja oczywiście nie liczyłem się zupełnie. Atak na Rosję był w istocie pewnym aktem rozpaczny, ponieważ on rozumiał, że nasze zwycięstwo byłoby tylko czasowe, a mała strzelanina Rommla – ekspedycja do Afryki Północnej – nie przyniosła żadnych rezultatów. Rzecz jasna, on [Hitler] przedstawiał kampanię rosyjską tak, jakby była sprawą konieczną, manifestacją naszego przeznaczenia i naszym solennym obowiązkiem. Ale teraz, kiedy patrzę wstecz, jestem pewien, że to było po prostu desperackie zagranie”.

„Naprawdę pan tak sądzi?”.

Keitel przyłożył palec wskazujący do czoła i skinął głową: „*Ja!* Nie sądzę, aby był tak pewny siebie. W głębi ducha uważam jednak, że wydawał się wystarczająco przekonany, o ile można tak powiedzieć. To był jakiś akt desperacji. Nikt mi tego nie wyperswaduje. Ani Göring, ani Ribbentrop. Ale proszę im nie mówić, że tak powiedziałem. Ofensywa rosyjska była szaleństwem, a zaatakowanie Polski było sprowokowane przez nas”.

„Tak, pamiętam – zeznanie o polskich mundurach w radiostacji gliwickiej”. To uderzyło w czuły punkt i Keitel się najeżył.

„Przecież mówiłem Canarisowi: «Trzymaj się od tego z daleka!». Powiedziałem mu, że Wehrmacht nie musi mieszać się w tego rodzaju afery. Mógł powiedzieć po prostu, że nie ma żadnych polskich mundurów. Proszę mi wierzyć, *Herr Professor*, nie miałem nawet pojęcia o tym, co planowali, właśnie tak. A my oczywiście nie mieliśmy pojęcia o podejmowanych w 1939 roku przez Chamberlaina i Roosevelta próbach zapobieżenia wojnie. Ja w każdym razie nie miałem pojęcia! Hitler nie napomknął nawet, że wojna nie była nieunikniona”.

„Ach cóż, to pańskie fatum” – chciałem być dżentelmeński.

„Ale muszę powiedzieć panu jedną rzecz, *Herr Professor*, Amerykanin po prostu nie może pojąć naszej rozpaczny po traktacie wersalskim. Proszę tylko pomyśleć: bezrobocie, hańba narodowa. Z całym szacunkiem, ale powiem to otwarcie – traktat wersalski był haniebnym skandalem! I tak musiał go odczuwać każdy przyzwoity Niemiec. Proszę sobie tylko wyobrazić; rozpruć serce Prus, aby dać Polsce korytarz do morza! Nic dziwnego, że łatwo było sprzedać ludziom pomysł, że Polska była po prostu uparta i egoistyczna, odmawiając nam Gdańska. Każdy przyzwoity Niemiec musiał powiedzieć: «Precz z traktatem wersalskim, nie przebierając w środkach!»”.

„Sądzę, że alianci byli nader skłonni do poczynienia rozsądnych ustępstw. Gdyby Hitler nie był całkowicie zdecydowany na wojnę...”.

„Tak, wiem. Cóż, teraz jest po wszystkim – westchnął smutno. – My wszyscy za bardzo w niego wierzyliśmy – i na nas wszystkich spada wstyd i hańba! Wydawał nam rozkazy. Mówił wciąż, że bierze za to całą odpowiedzialność. A zatem, gwoli sprawiedliwości, powinien również stawić się, aby wziąć na siebie winę. Ale proszę nie wygadać innym nic

z tego, co powiedziałem. Pamięta pan wybuch Göringa, gdy kiedyś mu o tym wspomniałem”.

„Hitler był z pewnością niszczycielskim demonem” – powiedziałem, badając stopień jego odstępstwa.

„Tak, mającym na początku wiele szczęścia. Byłoby znacznie lepiej, gdyby nie posunął się tak daleko. Proszę sobie tylko wyobrazić – odzyskaliśmy Zagłębie Ruhry trzema batalionami! Tylko trzema batalionami! Powiedziałem Blombergowi: «Jak mogliśmy dokonać tego tylko trzema batalionami? Przypuszczam, że Francuzi stawili opór?». Odrzekł: «Och, proszę się nie martwić. Możemy [jeszcze] mieć szansę. A jemu [Hitlerowi] uszło to płazem!»”.

„Przypuszczam, że pułk Francuzów wyrzuciłby was bez problemu” – powiedziałem obojętnie, zbierając się do wyjścia.

Keitel wykonał środkowym palcem gest odganiania muchy: „Otóż przegoniliby nas po prostu, ot tak; nie byłbym wcale zdziwiony. Ale oczywiście gdy [Hitler] zobaczył, jak łatwo to poszło... A potem anschluss całej Austrii bez jednego wystrzału... Śmiało! Tak to jest, gdy jedna rzecz prowadzi do drugiej. Cóż, dziękuję panu z głębi serca za te odwiedziny w Boże Narodzenie. Jest pan jedyną osobą, z którą mogę naprawdę porozmawiać. Życzę panu bardzo szczęśliwego Bożego Narodzenia!”. Wyprężył się, a następnie skłonił.

26 grudnia

STAN PSYCHICZNY HESSA

Cela Hessa: Hess opracowywał swoją obronę i zapytał mnie, czy powtórzenie testu Rorschacha nie mogłoby zostać odłożone do wznowienia procesu. Był bardzo ugodowy wobec całej sprawy. Próbując zdobyć dalsze szczegóły [w sprawie] powrotu jego pamięci, kontynuowałem naszą poprzednią rozmowę.

„Tak przy okazji, gdy pański prawnik powiedział panu o swoich przewidywaniach, że zostanie pan uznany za niezdolnego do obrony własnej osoby, zaraz po tym wróciła panu pamięć? Jak czuł się pan następnego ranka? Czy obudziwszy się, czuł pan, że pański umysł jest jasny, a potem zdecydował się pan powiedzieć [sądowi], że pańska pamięć jest w porządku?”.

„Nie, to wszystko stało się dość szybko, zaraz przed rozpoczęciem specjalnego posiedzenia w mojej sprawie”.

„A zatem bardziej był to efekt tego, że bezpośrednio przed posiedzeniem powiedziałem panu, że może pan zostać uznany za *verhandlungs-fähig* (niezdolnego do stawiennictwa

w procesie)?”.

„Tak, tak niewątpliwie było... a przy okazji, jest coś – może to wciąż idée fixe – ale wczoraj znowu dostałem bólu głowy po zjedzeniu herbatników”. Tu wyciągnął małe celofanowe opakowanie, zawierające dziesięć herbatników, i poczęstował mnie jednym: „Czy zechciałby pan zjeść go i powiedzieć mi, czy rozboleła pana po nim głowa? I tego także” – rzekł, otwierając opakowanie herbatników z racji [żywnościowej] K i podając mi jednego. Zacząłem jeść obydwie herbatniki, a on poczuł się trochę głupio: „Oczywiście może to tylko przypadek, z powodu ustawicznych skurczów mojego żołądka. Nie zwróciłbym na to żadnej uwagi, ale zdarzyło się to dwukrotnie”.

„Czy dobrze daje pan sobie radę ze swoją obroną? Koncentracja w porządku?”.

„Tak, ale nadal szybko się męczę. Nie mogę skoncentrować się na dłużej; za każdym razem muszę chwilę odpocząć – albo położyć się, albo przerwać na moment. Dlatego muszę zachować energię z tej przerwy [świętecznej] na opracowanie obrony”.

27 grudnia

Cela Hessa: Hess odpoczywał, leżąc na pryczy. Powiedziałem mu, że herbatniki nie wywołały u mnie bólu głowy lub objawów chorobowych. Wówczas zbył temat [mówiąc]: „Cóż, przypuszczam więc, że musiało to być coś innego”.

Rozmawialiśmy trochę o procesie. Przyznał, że jest rozczarowany wieloma rzeczami, które wyszły na jaw w jego trakcie, a o których dowiedział się podczas uwięzienia w Anglii. Zasugerowałem, że musiał być wielce zaniepokojony przebiegiem wojny po przystąpieniu do niej Ameryki.

„Tak, to był zupełny szok. Lecząc do Anglii, byłem naprawdę przekonany, że wygramy” – rozpamiętywał Hess bez żadnych widocznych emocji.

„Ale Hitler musiał rozważyć możliwość przyłączenia się [do wojny] Ameryki, nawet przed zaatakowaniem Polski”.

„Dlaczego? Poszliby tak po prostu na wojnę za Gdańsk?”.

„Nie, jako konieczny krok do powstrzymania agresji. Mimo wszystko świat nie mógł tylko stać i patrzeć, jak Hitler pożera jeden kraj po drugim. Próbowaliśmy układow – wszystkiego oprócz wojny. Powinien wiedzieć, że nie zawsze pójdzie tak łatwo jak z Austrią i Czechosłowacją. Mówi pan, że chciał pan pokoju. Próbował mu pan to wyperswadować?”.

Hess myśli przez chwilę, a potem odpowiada powoli: „Cóż, właśnie to [przed chwilą] powiedziałem”.

Wkrótce potem miał kolejny atak skurczów. Pochrząkiwał z bólu przez chwilę, aż

przeszło. Później zapytał, czy widziałem notatkę prasową na temat jego odpowiedzi na pytania obrońcy w sprawie wyprawy do Anglii. Stwierdziłem, że nie, ale dam mu znać, jeśli ją zobaczę.

Cela Schachta: Wciąż w pogodnym nastroju, jak gdyby proces wyraźnie nic dla niego nie znaczył, uważa swoje uwięzienie za coś, co musi znosić z humorem.

„Ja przynajmniej próbowałem powstrzymać Hitlera, uświadomiwszy sobie, co on kombinuje... Uważam Göringa za urodzonego kryminalistę. Ledwo mogę na niego patrzeć. Wie pan, złodziejstwo jest gorsze od morderstwa – ukazuje charakter człowieka. Można zrozumieć zbrodnię w afekcie; ale złodziejstwo jest tak wulgarne”. Zrobił pogardliwą minę. „Grabież dzieł sztuki krajów okupowanych! Fe! To jest tak niegodziwe. Nigdy nie mogłem się z nim dogadać, zawsze mieliśmy nieporozumienia. Wiem, jakiego rodzaju jest człowiekiem. Streicher to po prostu cymbał. Nie wart słowa. Keitel był skwapliwym narzędziem. Ma to w sobie. Proszę wziąć takiego człowieka jak von Fritsch. Był mężczyzną. Wyraźnie przeciwstawił się Hitlerowi w sprawie wojny napastniczej. Świadczy o tym usunięcie go ze stanowiska w trzy miesiące po dyskusji z 5 listopada 1937 roku”^[46].

„Sądzi pan, że jego śmierć na polu bitwy była zaaranżowana?”

„Nie mogę dojść do innego wniosku” – odpowiedział Schacht.

Rozpoczęliśmy dyskusję o handlu i traktacie wersalskim. „Proszę nie zapominać, że to, co próbowaliśmy robić na początku, nie było aż tak złe. Musieliśmy mieć jakąś podstawę egzystencji. Pożyczki nie były dobrym rozwiązaniem dla naszej gospodarki. Zapewniały tylko prowizje waszym bankierom. Nawet anszłus Austrii miał więcej pasywów niż aktywów. Nie miała [ona wielkiego] majątku narodowego. Z Czechosłowacją i Norwegią to była odmienna kwestia. Ale ja chciałem tylko porozumienia handlowego, to wszystko. To wszystko, co było niezbędne. Wymieniamy nasze nadwyżki i wszyscy mają więcej. Ludzie zwykli zarzucać mi cofnięcie się do prymitywnego systemu barterowego. Któż w świecie mógł się tego spodziewać? Ameryka miała całe złoto – umieszczone pod ziemią gdzieś w Kentucky. To nie miało żadnego sensu. Nikt nie miał z tego pożytku, a władze nawet się tym nie interesowały”.

„Zakładam, że musi być jakiś cel w akumulowaniu złota” – powiedziałem.

„Być może w czasie wojny. Ale jeśli tezauryzują je w czasie pokoju, to jest to całkiem pozbawione sensu. Tak czy inaczej nie mieliśmy możliwości dokonywania transakcji złotem. Pożyczki, które otrzymaliśmy, oczywiście mogły nie być spłacane, nie tak jak pożyczki, których wy teraz udzielacie. J.P. Morgan^[47] dostał od nich prowizje. Jeszcze gorsze były pożyczki [zaciągane w czasie] między planem Dawesa a planem Younga^[48]. To te, które

dawali nam Dillon Read, Lee Higginson^[49] i kilku innych bankierów nowojorskich. To były po prostu złe kredyty, których nie chcieliśmy i nie mogliśmy spłacić. Przyniosły one tylko prowizje bankierom, a naszym politykom narzędzie gry”.

Wyraził obawę o swoją przyszłość po spodziewanym uniewinnieniu, ponieważ jego majątek został rozgrabiony przez Niemców zaraz po tym, jak aresztowano go jako zbrodniarza wojennego. Wyraził wątpliwości co do przyszłej atrakcyjności Niemiec dla bankierów, dodając z humorem: „Tak czy owak, mam przed sobą tylko dwanaście lat. Powinienem umrzeć, mając ich osiemdziesiąt jeden”.

„Jak to?” – zapytałem z zaciekawieniem, nie wierząc, że mógł być przesądny.

„Ponieważ jesteśmy degenerującą się rodziną. Mój dziadek zmarł w wieku osiemdziesięciu pięciu lat, ojciec osiemdziesięciu trzech, i ja muszę umrzeć, mając osiemdziesiąt jeden, a mój syn w wieku siedemdziesięciu dziewięciu”.

28 grudnia

FÜHRERPRINZIP

Cela Rosenberga: Dyskutując o *Führerprinzip*^[50], wprowadził do rozmowy kolejny, typowo rosenbergowski jej element – argument historyczny. *Führerprinzip* było nadużywane, jak wiele innych wielkich idei w historii. „Rewolucja francuska była poświęcona idei braterstwa, ale osiągając je, skończyła się krwawą łaźnią – teraz nikt o tym nie myśli; Kościół katolicki nauczał doktryny pokoju na ziemi, miłości bliźniego, ale spójrzcie na masowe morderstwa podczas inkwizycji; Luter chciał objaśnić reformację, ale spójrzcie na krwawą wojnę trzydziestoletnią, w której zarówno katolicy, jak i protestanci zabijali jeden drugiego w imię Boga. Chcecie obarczyć Lutera odpowiedzialnością za tę wojnę? Nie możecie obarczać nas odpowiedzialnością za okrucieństwa, które się dokonały. To nie jest oryginalny pomysł. Och, przyznaję, że my wszyscy ponosimy pewną odpowiedzialność za zbudowanie partii, która nie działała dobrze, a to powinno być naprawione. Ale wina w sensie czynów karalnych – spisek i to wszystko? Jeśli już, to najwyżej Hitler, Himmler, Bormann, może Goebbels. Ale oni nie żyją. My nie ponosimy winy. Prawdziwym winowajcą jest Himmler. On korzystał ze środków wojennych, aby sprawować władzę nad życiem i śmiercią [uzasadniając to] względami bezpieczeństwa [państwa], a następnie prześcignął sam siebie”.

„Poza tym, jak Himmler zajął się zagadnieniami rasowymi?”.

„Och, ogólne doświadczenie – historia – i trochę mistycyzmu, jak sądzę. Wątpię, czy naprawdę rozumiał problem. Popełniliśmy prawdziwy błąd: oddanie zbyt dużej władzy szefowi policji. To tu *Führerprinzip* zostało opacznie zastosowane. Było przeznaczone dla

może dwustutysięcznej czołówki partyjnej, a nie dla całego osiemdziesięciomilionowego narodu. Ludzie zaczęli idealizować Hitlera i odczuwać wobec niego ślełą lojalność. To nie był oryginalny pomysł. Stwierdziłem nawet w jednym z moich przemówień, że koncentracja władzy była tylko wojenną koniecznością. Co nie oznacza, że *Führerprinzip* było złe”.

Ponieważ major Kelley wyjeżdżał do Ameryki, Rosenberg dał mu notatkę wyjaśniającą, dlaczego Ameryka stanie wobec tych samych problemów [rasowych].

29–31 grudnia

ZBRODNIARZE WOJENNI Z DACHAU

Przeprowadzam inspekcję w więzieniu w Landsbergu, niedaleko Monachium, gdzie na egzekucję czeka pierwszych trzydziestu ośmiu przestępców, skazanych na śmierć w procesie zbrodniarzy wojennych z Dachau. Więzienie, w którym Hitler napisał *Mein Kampf*, służy obecnie za dom śmierci tym, którzy mordowali, aby ją [*Mein Kampf*] urzeczywistnić. Blok więzienny, choć zbudowany bardzo podobnie do norymberskiego, przedstawia osobliwy widok: po obu stronach korytarza z otwartych drzwi cel, niczym z pręgierzy, wystawały dwa szeregi głów zbrodniarzy, „mówiących” jedna do drugiej i „śmiejących się”, co wygląda tak, jakby [skazani] zabawiali się przed egzekucją. Znudzeni GIs^[51] stoją wokoło, bawią się swoimi karabinami i porównują między sobą czas służby dzielący ich od zmiany przydziału.

Przepytałem krótko około połowy osadzonych, zarządzając testy [psychologiczne] dziesięciu z nich. Badani prezentowali niemal całą skalę umysłowości, od nierozgarniętych sadystów, jak Victor Kirsch, po znakomitych lekarzy, jak stary Klaus Schilling, który uśmiercił setki więźniów, eksperymentując z malarią. Doktor Schilling twierdził, że poszukiwał leku na malarię, ale nie jest pewien, czy cokolwiek osiągnął, nie mógł uzyskać dokładnych meldunków o przypadkach śmiertelnych. Himmler popierał te eksperymenty, ponieważ „uświadamiał też sobie, że mogłaby poprawić się reputacja SS, gdyby mi się udało. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy, że była to po prostu jego marna gra życiem ludzkim dla poprawy raczej jego własnej reputacji, aby mógł pokazać, że nie był tylko mordercą, ale też dobroczyńcą nauki”. Doktor Schilling wspominał widok nagich Cygarek, które leżąc pod kocami, czekały, aż umieści się je kolejno przy ciałach mężczyzn zamrożonych prawie na śmierć, aby ożywić „ich z powrotem, ogrzewając «zwierzęcym żarem» kobiety – po prostu sadyzm seksualny!”. Jego własne eksperymenty były bardziej naukowe.

Przestępcy niezwiązani z [eksperymentami] naukowymi twierdzą, że mordów

w Dachau dokonywano ściśle według odgórnych rozkazów, a oni są oburzeni, że obarcza się ich za to odpowiedzialnością osobistą. Głód był również w jakiejś mierze kwestią administracyjną poza ich nadzorem. Kilka przykładów wyjaśnień:

Josef Seuss, pomocnik administracyjny: „Tak, w transporcie z 1942 roku widziałem zmarłych, którzy zostali częściowo zjedzeni... Co mogłem zrobić? Żołnierz nie może nic poza wykonywaniem swoich rozkazów... Nie wiedzieliśmy, że Himmler był takim skurwysynem – zabrać się i zostawić nas tutaj”. (Kipi żalem nad samym sobą).

Walter Langleist, dowódca batalionu, o wąskich ustach, z surowym wyrazem twarzy, przesadnie ugrzeczny, próbujący z patosem ukazać swoją oficerską godność mimo szmat i zarostu: „Cóż mogłem zrobić? Jestem tylko małym człowiekiem. Nie miałem z tym wiele do czynienia. Te rzeczy były dokonywane na rozkaz grubych ryb (*Bonzen*)... Jestem bardzo rozczarowany wyrokiem”. (Odchodząc, wpatrywał się w niedopałek papierosa, ale go nie zabrał).

Anton Enders, nadzorca, sadystyczny psychopata o odpychającej, pełnej okrucieństwa kościstej twarzy, wymownych, intensywnie szarych oczach: „Himmler wydawał rozkazy, a gdybyśmy ich nie słuchali, zostalibyśmy zabici. Teraz te szychy w Norymberdze nie chcą nic o tym wiedzieć. Mówią, że nie nakazywali mordowania. Co za koleś ryzykowałby zrobienie czegokolwiek bez rozkazu? To by był cholerny wstyd, gdyby pozwolili zwać tym szychom, które wydawały rozkazy”.

Frank Trenkle, nadzorca i kat, grający żalnego, służalczego i bezradnego, przemówił zbolalym głosem: „Ja rozstrzeliwałem tylko na rozkaz gauleitera Giesslera^[52]. Nie mogłem zapobiec okrucieństwu. Mogłem tylko wykonywać rozkazy, inaczej stanąłbym pod ścianą. Führer i Reichsführer SS – oni doprowadzili do tego wszystkiego, a teraz odeszli. Richard Gluecks^[53] dostawał rozkazy od Kaltenbrunnera, na końcu łańcucha ja dostawałem rozkaz rozstrzeliwania. Oni wszyscy mogli odbijać piłeczkę do mnie, bo byłem tylko marnym Hauptscharführerem^[54] i nie mogłem już odbijać piłeczki niżej, a teraz mówią, że jestem mordercą... Mam nadzieję, że żaden z tych skurwysynów w Norymberdze się od tego nie wymiga. To by była straszna niesprawiedliwość. To oni wydawali rozkazy i wszystko o tym wiedzieli – a mogliby temu zapobiec. Chciałbym być w Norymberdze – coś bym im powiedział”. (Mazał się, podniósł upuszczony niedopałek papierosa, gdy wyprowadzał go strażnik).

Wydaje się, że z *Führerprinzip* Rosenberga dzieje się coś skrajnie złego.

^[44] Kuhn, Loeb & Co., jedna z największych spółek bankierskich w Stanach Zjednoczonych; Felix Warburg wraz z bratem Paulem reprezentowali niemiecką firmę

bankierską – Dom Warburgów – w Ameryce; współpracowali z Kuhn, Loeb & Co. (przyp. red.).

[45] Protokół Hossbacha – patrz przypisy przy relacji przebiegu procesu w dniu 26 listopada (przyp. aut.).

[46] Patrz zapis posiedzenia trybunału z 26 listopada (przyp. aut.).

[47] J.P. Morgan, amerykański finansista i biznesmen. Założyciel J.P. Morgan & Company, General Electric i US Steel (przyp. red.).

[48] Historyczne plany gospodarcze z 1924 i 1929 roku rozłożenia na wiele lat niemieckich reparacji wojennych po pierwszej wojnie światowej, które w założeniu miały stabilizować gospodarkę niemiecką (przyp. red.).

[49] Dillon, Read & Co. i Lee, Higginson & Co. to wielkie amerykańskie grupy finansowe, kredytodawcy w ramach planu Younga (przyp. red.).

[50] Tzw. zasada wodzostwa (zasada przywództwa), zgodnie z którą słowo przywódcy było prawem, cywile i żołnierze byli odpowiedzialni tylko wobec bezpośrednich przełożonych, a ostatecznie przed Führerem, któremu przysięgali bezwarunkowe posłuszeństwo (przyp. aut.).

[51] Potoczny skrót oznaczający szeregowych żołnierzy US Army (przyp. tłum.).

[52] ** Chodzi o Paula Giesslera, gauleitera Monachium, który zgodnie z testamentem Hitlera miał po jego śmierci zostać ministrem spraw wewnętrznych (przyp. red.).

[53] * SS-Gruppenführer Richard Gluecks był naczelnym inspektorem obozów koncentracyjnych (przyp. tłum.).

[54] Odpowiednik stopnia sierżanta (przyp. aut.).

None

3. Konkluzje oskarżenia angielskiego i amerykańskiego

3 stycznia 1946 roku

SPEER KRUSZY ZJEDNOCZONY FRONT GÖRINGA

SESJA PORANNA: Pułkownik Amen wezwał na świadka szefa SD Ohlendorfa^[55]. Ohlendorf opisał sposób wydawania i wykonywania rozkazów masowych morderstw i jak on sam wydawał oddziałowi specjalnemu rozkaz eksterminacji dziewięćdziesięciu tysięcy Żydów. Podał makabryczne szczegóły masowego rozstrzeliwania mężczyzn, a także zabijania kobiet i dzieci w umieszczanych na ciężarówkach ruchomych komorach gazowych. Rozkazy wydawane w imieniu Führera otrzymywał bezpośrednio od Himmlera, tak więc musiał je wykonywać. Oskarżeni popadli powszechnie w stan przygnębienia, jako że fakty, przed którymi nie ma ucieczki, i wstyd z powodu masowych morderstw powróciły do nich falą za sprawą niekwestionowanej wiarygodności zeznań niemieckiego funkcjonariusza, który przyznawał się do uczestnictwa w nich.

PRZERWA OBIADOWA: Na koniec posiedzenia Göring bezzwłocznie spróbował odrzucić zeznania, mówiąc: „Ach, oto jeszcze jeden, który sprzedał duszę wrogowi! Czego się w zamian za to spodziewa ta świnia? Zawiśnie, tak czy inaczej”. Frank słabo bronił Ohlendorfa, twierdząc, że znał go jako uczciwego i prostolinijnego pracownika swojego ministerstwa i że nie ma wątpliwości, iż złożył on przyzwoite zeznanie gwoli ustalenia prawdy. Kilku innych oświadczyło również, że absolutnie nie kwestionują wiarygodności tych zeznań, a Frank nawet wyraził uznanie dla człowieka, który służąc prawdzie, podpisał na siebie wyrok śmierci. W tym momencie zwrócił się do mnie i powiedział: „Nie sądzę, by z tego powodu ktoś mógł go [Ohlendorfa] nazwać złym Niemcem, zna pan moje stanowisko”.

Na górze, przy obiedzie, Fritzsche był tak przygnębiony, że ledwo przełykał. Jednakże Frick zauważył, jak przyjemnie byłoby móc pojeździć na nartach przy tej doskonałej pogodzie.

Fritzsche przestał jeść i z rozpaczą spojrzał na mnie, a potem spiorunował wzrokiem Fricka.

Gdy schodzili pojedynczo na dół, na sesję popołudniową, mijając mnie, Fritzsche

powiedział: „Chodźmy pojeździć na nartach, doktorze”. Był błąd z gniewu.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas krzyżowego przesłuchania Ohlendorfa Speer w istocie „zdetonował bombę”, zadając za pośrednictwem swojego adwokata pytanie, czy świadek wiedział, że w lutym próbował on [Speer] zabić Hitlera i planował dostarczyć Himmlera wrogowi, aby odpowiedział za swoje przestępstwa. Wywołało to sensację wśród oskarżonych, spoglądali na siebie skonsternowani, Göring zaś ze swojego kąta na ławie oskarżonych, kipiąc [z gniewu], miotał obelgi.*

Podczas przerwy Göring zaatakował Speera przez ławę oskarżonych, pytając gniewnie, jak śmiało uczynić tak zdradzieckie wyznanie w trakcie jawnego posiedzenia sądu, burząc cały jego [Göringa] zjednoczony front. Nastąpiła zażarta dyskusja; Speer powiedział mu dosłownie, aby poszedł do diabła. Zdumiony Göring ledwo wiedział, co odpowiedzieć. Szukając jakiegoś porozumienia, przechylił się w stronę Funka i powiedział: „Nawiasem mówiąc, miałeś rację co do Ohlendorfa”. Wycofał się na swoje miejsce, szepcząc o „zdradzie” Speera swoim bardziej solidarnym sąsiadom – Hessowi, Ribbentropowi i Keitlowi.

Następnie pułkownik Smith Brookhart^[56] wezwał gestapowca Dietera Wisliceny’ego^[57], który zaświadczył, że widział rozkaz Himmlera nakazujący „ostateczne rozwiązanie” kwestii żydowskiej, i definitywnie wskazał Hitlera jako jego inicjatora. Eichmann, szef sekcji „Kościół i kwestia żydowska” w gestapo, wyjaśnił mu, że „w tej koncepcji ostatecznego rozwiązania przyjęto biologiczne zniszczenie rasy żydowskiej na terytoriach wschodnich [...] powiedziałem Eichmannowi: «Niech Bóg nas strzeże, by nasi wrogowie nie zrobili niczego podobnego narodowi niemieckiemu», na co Eichmann odpowiedział: «Nie bądź sentymentalny: to rozkaz Führera i zostanie wykonany». Ten program zaczął się za Heydricha, ale był kontynuowany przez Kaltenbrunnera.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Göringa: Tego wieczoru Göring wyglądał na zmęczonego i przygnębionego. Powiedział: „To był zły dzień. Ten cholerny idiota Speer! Widział pan, jak zbłądził się dzisiaj w sądzie? *Gott im Himmel! Donnerwetter nochmal!* Jak mógł upaść tak nisko, aby zrobić takie świństwo dla ratowania swojej parszywej głowy! Omal nie umarłem ze wstydu! Pomyśleć, że Niemiec może się tak upodlić, żeby przedłużyć swoje parszywe życie, mówiąc wprost – żeby trochę dłużej przodem szczać, a tyłem srać! *Herrgott, Donnerwetter!* Myśli pan, że bardzo przeklinam to nędzne życie? – spojrzał mi wprost

w twarz palącym wzrokiem. – Jeśli idzie o mnie, nie pisnę nawet, gdyby mnie wieszali, topili, gdybym ginął w katastrofie lotniczej lub zapijał się na śmierć. Ale ciągle jest kwestia honoru w tym cholernym życiu! Próba zabicia Hitlera! Uff! *Gott im Himmel!* Zapadłbym się pod ziemię! A myśli pan, że wydałbym wrogom Himmlera, winnego czy nie? Sam bym skurwiela zlikwidował, do cholery! Albo gdyby miał tu być jakiś proces, to niemiecki sąd powinien go skazać! Czy Amerykanie pomyśleliby o oddaniu nam pod sąd swoich przestępców?”.

Został wezwany na widzenie ze swoim obrońcą, a gdy wychodziliśmy z celi, wrócił do swojej zwykłej, żartobliwej pozy na użytek strażników i wszystkich więźniów, którzy mogliby nasłuchiwać.

Cela Speera: Gdy wszedłem do celi, Speer roześmiał się nerwowo: „Rad jestem, że przyszedł pan mnie odwiedzić; teraz będzie mi trochę trudno. To znaczy, już dawno zdecydowałem się to zrobić, ale wciąż nie było mi łatwo zmusić się do tego”. Wdał się w wyjaśnienia, że żałował tylko jednej rzeczy: niemożności równoczesnego wytłumaczenia [przed sądem] podziału winy kierownictwa partii za wspieranie Hitlera. „Tu – pozwoli pan, że pokażę – to naszkicowałem, ponieważ musimy bronić się w sprawie: winny lub niewinny, ja zaś oświadczam, że nie jestem winny postawionym zarzutem”. Pogmerał w papierach. „Naturalnie, jestem teraz trochę zdenerwowany. Göring naskoczył na mnie, ponieważ zepsułem mu jego zjednoczony front, a wie pan – byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Tak czy inaczej, tu jest druga strona”. Przeczytał oświadczenie, które przygotował na swoją obronę, potwierdzające odpowiedzialność kierownictwa partyjnego za katastrofę. Następnie tłumaczył szczegółowo, jak zaplanował porwanie dziesięciu przywódców partyjnych, w tym Hitlera, Himmlera, Goebbelsa, Bormanna, Keitla, Göringa, i przewiezienie ich samolotem do Anglii, ale pozostali spiskowcy przestraszyli się w ostatniej chwili.

„Oczywiście, teraz to wszystko jest dla mnie szalone – powiedział. – To pokazuje, że ktoś próbował coś z tym zrobić, zamiast słuchać tego destrukcyjnego maniaka aż do samego końca. Obawiam się tylko, że jakiś głupek może teraz próbować coś zrobić mojej rodzinie. Znał pan moją opinię od samego początku. Nie mam złudzeń co do mojego własnego życia. Ale jest jeszcze naród niemiecki i moja rodzina, o którą się niepokoję”. Zapewniłem go, że naród niemiecki był również pozbawiony złudzeń co do nazistowskiej przygody i nie skrzywdzi jego rodziny.

4 stycznia

SESJA PORANNA: *Zostały przedstawione okoliczności [świadczące] przeciwko*

[niemieckiemu] sztabowi generalnemu i OKW (Oberkommando der Wehrmacht)^[58].

Podczas przerwy można było usłyszeć, jak Jodl, pierwszy raz czerwony z wściekłości, mówił do swojego obrońcy: „W takim razie ci generałowie, którzy obciążają nas, aby ocalić swoje cholerne głowy, powinni zrozumieć, że są po prostu takimi samymi zbrodniarzami jak my i mają takie same szanse na stryczek. Niech nie myślą, że przekupią ich [zwycięzców], świadcząc przeciwko nam i mówiąc: byliśmy tylko poświadczającymi urzędnikami!”.

PRZERWA OBIADOWA: Göring przerwał w połowie zdawkową rozmowę i gniewnie walnął pięścią w stół: „Do cholery! Mam za nic wrogów, którzy próbują z nas szydzić, ale jestem chory, widząc Niemców oszukujących siebie nawzajem!”. Von Schirach wstał i skinął na Göringa jak na chłopca na posyłki. „Idźcie pogadać z tym głupkiem!” – odparł Göring.

Na zewnątrz stołówki zobaczyłem spacerującego tam i z powrotem von Schiracha, dyskutującego ze Speerem. Udało mi się usłyszeć słowa Speera: „Wtedy był za dużym tchórzem...”.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Speera: Speer opowiedział mi o rozmowie z von Schirachem: „Próbowałem mi powiedzieć, że się sam zhańbiłem i [zhańbiłem] swoje dobre imię w Niemczech, a Göring się wściekł. Powiedziałem mu, że Göring powinien był się wściec, gdy Hitler prowadził cały naród prosto ku katastrofie! Jako człowiek numer dwa w Rzeszy był odpowiedzialny za zrobienie z tym czegoś, ale wtedy był za dużym tchórzem! Zamiast tego narkotyzował się morfiną i grabił dzieła sztuki z całej Europy. Mówiłem ostro, [ale] bez walenia pięścią [w stół]. Przypuszczam, że szaleją, ponieważ pokazałem im, iż nie muszą leżeć plackiem, z uszami po sobie. Wie pan, Göring wciąż myśli, że jest grubą rybą, i odstawia teatr nawet jako zbrodniarz wojenny. Powiedział mi nawet wczoraj: «Nie powiedziałaś, że zamierzasz to zrobić!». Co pan na to?”. Uśmiechnął się z ulgą, ale nieco nerwowo.

5–6 stycznia

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Schachta: Schacht zabawiał się, układając swojego ulubionego pasjansa, siedział przy stole w futrzanym płaszczu, ponieważ w celi było całkiem zimno. Zapytałem go, co sądzi o postępach procesu. Uśmiechnął się.

„No cóż, zgaduję, że Kaltenbrunner jest ugotowany. Wie pan, naprawdę nigdy bym nie

pomyślał, że był zdolny do robienia takich rzeczy. To samo z Ohlendorfem. Widział pan kiedyś tak uczciwie wyglądającego człowieka, bardziej prostolinijszy charakter? A on był w zasadzie biznesmenem – i nagle znajduje się w roli dowódcy oddziału specjalnego z rozkazem zamordowania dziewięćdziesięciu tysięcy ludzi! Ale co powoduje, że przyzwoity człowiek może znaleźć się w takiej sytuacji? Zastanawiałem się często, co byłoby ze mną w podobnych okolicznościach. Załóżmy, że przyszli do mnie z takim rozkazem. Otóż powiedziałbym [tu Schacht zaczął przetykać ślinę i jąkać się, jakby odgrywał tę scenę]: «Naprawdę... naprawdę... jestem całkiem przytłoczony... ja... ja... nie spodziewałem się, że będę musiał robić tego rodzaju rzeczy!». A potem rozmyślałbym nad tym parę godzin, aż w końcu powiedziałbym, że jest to coś, czego po prostu nie mogę zrobić, a oni mogą mnie zastrzelić, aresztować albo wysłać na front, albo zrobić, co zechcą, byle tylko nie to!”.

„Cóż, Speer także do końca nie odmawiał gry w piłkę z Hitlerem, próbując go zabić dopiero, gdy ośmielił go czwartek^[59]. To pokazuje, że nie musisz przyjmować wszystkiego w pokorze. Jak pan myśli?”.

„Och, Speer zrobił to dlatego, że Hitler przedłużał wojnę niepotrzebnie. Ale ja byłem tym pierwszym, który dostrzegł w nim zbrodniarza. Pierwszą próbę jego usunięcia podjąłem w 1938 roku”. Schacht najwyraźniej nie chciał, aby Speer zbyt wiele skorzystał na zamiarze zabicia Hitlera. „Dostrzegłem, że [Hitler] nie miał za grosz honoru i skłaniał się ku polityce, która z pewnością zakończy się katastrofą. Właśnie powiedziałem o tym Hessowi podczas porannego spaceru. A tak na marginesie – Hess jest szaleńcem. Sprokurował swego rodzaju mistyczną koncepcję całej tej sprawy. Wspomniałem, że mógłbym nawet zrozumieć morderstwo w określonych okolicznościach, ale złodziejstwo i łapówkarstwo mają zasadniczo nikczemny charakter. Wie pan, co powiedziałem panu o Göringu. Jemu również mówiłem, że popierałem Hitlera do 1938 roku, a wówczas dostrzegłem w nim zbrodniarza; że nawet podjąłem moją pierwszą próbę usunięcia go po aferze von Fritscha^[60]. Oto jak zaczęliśmy rozmawiać o całej tej sprawie. Potem on [Hess] nagle mówi mi tajemniczo: «Tak, mogę wytłumaczyć te wszystkie rzeczy... – uprzedzam, on nigdy wcześniej nie słyszał o tych sprawach. – Tak, mogę wytłumaczyć wszystkie te rzeczy: wzbogacenie Göringa, sprawę Witzlebena^[61], wszystko... tylko poczekaj i zrozum!». Może pan to sobie wyobrazić? Cóż to za przedstawienie się szykuje, kiedy wstanie, aby wygłosić swoją mowę końcową!”.

Cela Göringa: Göring nadal rozmyślnie ignorował dowody masowych morderstw oraz prowadzenia wojny napastniczej i czepiał się prawniczych aspektów procesu: „Zarzuty przeciwko sztabowi generalnemu są okropnie słabe. Chciałbym zobaczyć, co napisze o tym

wasz «Army&Navy Journal». Tak czy inaczej, cała koncepcja spiskowa jest szalona. Mieliśmy *Führerstaat*. Wedle ostatniej analizy, mieliśmy pochodzące od głowy państwa rozkazy do wykonania. Nie byliśmy bandą przestępców spotykających się nocą w lesie, aby planować masowe morderstwa, jak postacie z taniej powieści... Bądź co bądź, czterech prawdziwych spiskowców brakuje: Führera, Himmlera, Bormanna i Goebbelsa – a także Heydricha; to pięciu. Ten Wisliceny jest tylko małą świnią, która wygląda na dużą, ponieważ nie ma tu Eichmanna...”

Pomyślał przez chwilę, a potem kontynuował: „Ten Himmler! Chciałbym tylko móc mieć go samego przez godzinę i wypytać o parę spraw. Powiedziałem to tylko moim najbliższemu powiernikom: gdybym miał przejąć [władzę], pozbyłbym się Bormanna i Himmlera; Bormanna w pięć minut, ale z Himmlerem potrwałoby to nieco dłużej – może parę tygodni. Miałem w głowie dwa sposoby: albo zaprosić go na kolację razem z całą jego bandą, mając [na podorędziu] swój pułk gotowy do ich usunięcia, albo podstępem pozbawić go władzy, demonstrując całą maszynę i podsuwając w kółko mnóstwo tytułarnych stanowisk, ale zabierając coraz więcej władzy. Pierwsza rzecz, którą bym zrobił, to oddzielenie policji od SS. Widzi pan, Bormann był zerem popieranym przez Führera, i nikim więcej. Ale Himmler był zbyt wpływowy, żeby pozbyć się go nagle, raz na zawsze”.

Zapytałem ponownie, co myśli o zeznaniach wskazujących, że sam Hitler wydawał rozkazy masowych morderstw. Odpowiedź była interesującym ujawnieniem jego nastawienia do całego procesu: „Ach, te masowe morderstwa! Ta cała sprawa to parszywy wstyd. Raczej o nich nie mówiłem ani nawet nie myślałem. Ale ten zarzut o spisek! No! Tylko czekajcie, aż o tym zacznę! Zobaczycie trochę prawdziwych fajerwerków!”.

Cela Ribbentropa: Odsunął na bok masę swoich papierów i powiedział, że i tak nigdy tego nie skończy, a więc nie ma nic przeciwko wizycie. Rozważając dotychczasowe dowody, powiedział: „Wina Niemców za okrucieństwa i prześladowanie Żydów jest tak ogromna, że odbiera człowiekowi mowę – tu nie ma obrony [ani] wytłumaczenia. Ale jeśli tylko zostawi ją pan na boku – to naprawdę wszystkie inne kraje ponoszą winę za doprowadzenie do wojny. Wciąż mówiłem wszystkim moim brytyjskim i francuskim przyjaciołom: «Dajcie Niemcom szansę, a nie będziecie mieli Hitlera». Oczywiście było to przed dojściem Hitlera do władzy”.

„Kim byli ci brytyjscy i francuscy przyjaciele?”

„Och, byli wśród nich Cornwell-Evans, Daladier, Baldwin, lord Rothermere...”

„Przed objęciem władzy przez Hitlera?”

„No cóż, nie – przypuszczam, że oni byli później... Proszę pozwolić, że spojrzę – otóż byli

nimi sir Alexander Walker, pan Ernest Tennant, lord Lothian, lady Asquith... byli jeszcze markiz de Polignac, hrabia Castiglione, de Brinon – z wszystkimi [rozmawiałem] w czasie mojego pobytu w interesach w Anglii i Francji. Ale traktat wersalski stawał się coraz bardziej nieznośny. Ludzie gromadzili się wokół jednego silnego przywódcy, jak owce podczas burzy. Byłem obserwatorem problematyki ekonomicznej – jako specjalista od zawierania umów handlowych dotyczących eksportu i importu alkoholi, i wiem, jak traktat wersalski dusił Niemcy... Nie wiem natomiast, jak Hitler mógł dokonać tych wszystkich rzeczy później – po prostu nie wiem”.

„Wie pan, niektórzy [oskarżeni] mają pewność, że przez ostatnie kilka lat on był szalony. Ja myślę, że przez całe swoje życie był mocno neurotyczny”.

„Och, nie, nie może pan tak mówić...”.

„Sądzę, że to jest niemal pewne. Neurotyk łatwo może funkcjonować normalnie, i jest dla innych przekonujący, dopóki wszystko dzieje się po jego myśli, a cały czas jest owładnięty własnymi koncepcjami. Ale nie może wytrzymać frustracji, i właśnie wtedy jego neurotyczna osobowość eksploduje i ujawnia w nim niecnego potwora”. Czekalem na efekt, jaki wywrze ta opinia na jednym z najbardziej żarliwych wyznawców Hitlera.

„No cóż, to prawda, że nie mógł znieść sprzeciwu. Czy wie pan, że od czasu, gdy mu się sprzeciwiłem w 1941 roku, nigdy nie miałem z nim spokojnej rozmowy? Nie sądzę, aby ktokolwiek kiedykolwiek rozmawiał z nim szczerze, jak człowiek z człowiekiem. Żaden z nas. Pytałem wielu ludzi. Nie sądzę, że on kiedykolwiek tak naprawdę otworzył przed kimś serce. Nie wiem... naprawdę trudno powiedzieć. A on w testamencie pozbawił mnie [stanowiska] ministra spraw zagranicznych^[62]... nie mogę tego pojąć. Cała ta sprawa to niewytłumaczalny fenomen...”.

Cela Keitla: Keitl powrócił do argumentu, że „rozkazy są rozkazami”:

„Ale pan nie rozumie, że wystarczyły mi rozkazy Hitlera. Zresztą byłem tylko szefem jego urzędu^[63]. To jest podły wycinek tej całej sprawy!”. Zaczął się gorączkować. „Nie miałem absolutnie żadnych obowiązków dowódczych! Göring mówił mi nawet – ale to tak między nami – że każdego świstka papieru, który mu wysyłałem, używał tylko do pewnej czynności. Mogłem tylko przekazywać rozkazy Führera. Obarczać odpowiedzialnością człowieka bez żadnych obowiązków dowódczych – to najstraszniejsza niesprawiedliwość na świecie. Ten schemat, który pokazali w sali sądowej – on daje naprawdę fałszywy obraz. Nie byłem drugim w hierarchii dowodzenia. Proszę – tu przygotowałem schemat struktury organizacyjnej, który daje znacznie prawdziwszy obraz”. Pokazał naszkicowany grafik, w którym umieścił dowodzącego Hitlera, z nim samym jako szefem sztabu po jednej stronie, a innymi *Oberkommando* podporządkowanymi Hitlerowi, a nie jemu.

Powiedziałem, że zawierzenie Hitlerowi było fatalnym błędem, z czym się zgodził. A potem zapytałem, co myśli o próbie zamachu na niego [przygotowywanej] przez Speera. Wykręcał się [od odpowiedzi].

„Nie, nie może pan postępować w ten sposób. To nie jest w porządku; przynajmniej dla mnie. Są pewne rzeczy, których oficer zrobić nie może”. Przerwał i pomyślał chwilę. „Chcę tylko powiedzieć, że byłem wychowany w tradycji pruskich oficerów, wykonujących rozkazy honorowo i lojalnie. Bóg jeden wie, jak honorowy, nieskazitelny i nieprzekupny był pruski korpus oficerski! Kodeks honorowy był dumą narodową od czasów Bismarcka, a miał wielką tradycję, sięgającą Fryderyka Wielkiego! Dlatego każdy oficer, który nie spłacił dwudziestopięciomarkowego długu, był aresztowany i skompromitowany. Dlatego nigdy też nie przyszło mi do głowy, że Hitler miał jakiś inny kodeks. Jak tylko wchodziło się do jego gabinetu, widać było marmurową statuetkę Fryderyka Wielkiego i portrety Bismarcka i Hindenburga”.

„Z pewnością pana oszukał – zaprotestowałem. – Mam wiarygodne źródło, że zamierzał wytepić «starych generałów z epoki lodowcowej, którzy gędzili swoim oficerom o kodeksie honorowym i wciąż nie mieli bladego pojęcia o moich rewolucyjnych zasadach» – jak sam to ujął. Zmierzał do pozbycia się ich po zwycięstwie, wprowadzenia [na ich miejsce] swojej bandy esesowskich morderców”. Nie powiedziałem mu, że moim „wiarygodnym źródłem” był szef Abwehry, generał Lahousen, który wskazał go palcem kilka tygodni temu.

„Naprawdę? No cóż, nie wiedziałem. Rzeczywiście to zrobił? Nigdy bym w to nie uwierzył, ale po tym wszystkim, co słyszałem i uświadomiłem sobie później, mogę uwierzyć we wszystko... Powiem tylko, że wykonywałem jego rozkazy w dobrej wierze, a teraz, gdy widzę, dokąd mnie to doprowadziło, mogę tylko powiedzieć, że moja wierność i lojalność zostały zdradzone! – Uderzył pięścią w kolano i powtórzył z nienawiścią ostatnie słowo – zdradzone, to wszystko, co mam do powiedzenia”. Potem wziął się w garść i rzekł błagalnie: „Proszę nie mówić innym – musiałem po prostu wyrzucić to z siebie. Są pewne sprawy, o których nie mogę powiedzieć, gdy stoję wraz z innymi przed obcym trybunałem. Sprawy, o których nie mogę powiedzieć nikomu. Ledwie rozmawiam z innymi. Proszę wierzyć, ostatnich kilka lat było dla mnie jednym wielkim piekłem, a teraz, walcząc samotnie z rozpaczą w tej celi, jest mi nawet trudniej. Göring powiedział, że wie, jak trudno było mi podczas wojny, a ja mu odrzekłem, że jemu z pewnością nie było łatwiej. A on na to: «Nie martw się, wesprę cię teraz». Jedynym tu, który w ogóle mnie rozumie, jest Jodl. Ale tylko panu mogę powiedzieć o tym, co tkwi w moim sercu, ponieważ jest pan ponad to wszystko i [jest pan] z tym niezwiązany. I mogę panu powiedzieć, że w tej celi cierpię większe męczarnie sumienia i [czynię] sobie więcej wyrzutów, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Wierzyłem mu tak ślepo. Gdyby wtedy

ktokolwiek śmiał mi powiedzieć o jakiegokolwiek z tych spraw, o których teraz się dowiaduję, odrzekłbym mu: «Jesteś obłąkanym zdrajcą – zastrzelę cię!». A oto jak wykorzystał on lojalność sztabu generalnego. Nie mógł użyć gangsterów Röhma, bo oni sami by go wykiwali. A więc użył nas. A teraz siedzimy tu jako przestępcy!”.

Gdy wstawałem do wyjścia, jak zwykle stanął na baczność i się skłonił.

Cela Hessa: Po dokończeniu powtórnego testu [IQ] rozmawialiśmy swobodnie o jego „koncentracji” – naszym wspólnie ustalonym terminie, odnoszącym się do stanu jego psychiki i pamięci. Wspomniał, że okazjonalnie miewa sny dotyczące jego młodości w Egipcie, ale nie potrafił dać żadnego konkretnego przykładu. Jednakże pojawiali się w nich jego rodzice. Skomentował: „Przypuszczam, że przychodzi to z wiekiem”. Zapytałem:

„Czy traktowanie pana tutaj jest względnie zadowolające?”.

„Och, czasem bywa irytujące, ale przywykłem do tego”.

Był stosunkowo rozmowny i dyskutowaliśmy o jego locie do Anglii. Zaprzeczył, jakoby polecał tam zobaczyć się z królem lub sprowadzić go do Niemiec. Powiedział, że chciał jedynie spotkać się z księciem Hamiltonem, który – jak zakładał – przekazałby jego propozycje królowi. Przyznał się do próby samobójczej i podejrzeń, że był podtruwany. „To musi być idée fixe, ale naprawdę godne odnotowania jest to, że jakiś koncept mógł być na tyle silny, że nawet teraz czasem mnie nawiedza, może zresztą to prawda. Ale oczywiście rozsądek mówi mi, że tak być nie może”.

Zapytałem o jego „koncentrację” w czasie odosobnienia w Anglii oraz jak zareagował na zwrot w wojnie. Potem mówił dosyć swobodnie o utracie pamięci: „W pierwszym okresie utrata pamięci była naprawdę autentyczna. Przypuszczam, że musiała to być [kwestia] długotrwałej izolacji, a swoją rolę odegrało również pozbawienie złudzeń. Ale w drugim okresie jakoś przesadzałem. To nie była całkowita utrata pamięci”. Nie dał żadnej wskazówki, jak miały się owe „okresy” do danych klinicznych, a ja – żeby podtrzymać porozumienie – musiałem unikać pozorów badania. Zapytałem:

„A czy to trwało aż do pańskiego przybycia tutaj?”.

„Tak”.

„Czy pamięta pan lekarzy, którzy tu pana badali?”.

„Niezbyt dobrze”.

„Siedzieliśmy tutaj na pryczy, pamięta pan? Ja tłumaczyłem dla trzech amerykańskich lekarzy, którzy stali tam – pułkownika i dwóch cywilów”.

„Tak? Słabo to pamiętam”.

„Byli bardzo zaskoczeni, że wróciła panu pamięć”.

„Naprawdę? Dyskutowali o tym później?” – Hess się na to ożywił.

„Och, naturalnie, wszyscy byliśmy zdumieni”.

„A zatem, jeżeli rzeczywiście nie przeżywałbym wcześniej okresu prawdziwej utraty pamięci, to nie mógłbym tak dobrze tego wyolbrzymić. Nie wiedziałbym, jak to zrobić; nie byłoby żadnego punktu odniesienia”.

„Rozumiem. Człowiek może sprawić, że zasugeruje to sobie samemu, dopóki jest to prawdziwa utrata pamięci, która nie wymaga praktycznie żadnego świadomego wysiłku”.

„Tak, tak to jest – Hess zgodził się z pewnością, że jest różnica między własnym głębokim przekonaniem a odpowiedzią na sugestię. – Czasami człowiek nie wie, czy to wyolbrzymienie, czy nie. Człowiek po prostu nie pamięta, to wszystko”.

„A wówczas również... – zasugerowałem – ta pojedyncza cela nie sprzyjała stymulacji psychicznej”.

„To także prawda. Przypuszczam, że kontakt z innymi na piętrze sądu [w stołówce] i nasze spacerowanie po rozpoczęciu procesu zaczęły mnie stymulować”.

„Czy zaczął pan rozpoznawać Göringa i innych wokół siebie jeszcze przed tym specjalnym posiedzeniem [sądu]?”.

„Tak, trochę, ale tak naprawdę wszystko rozjaśniło się od razu tego popołudnia, po tym, jak pan ze mną rozmawiał. Ale wciąż męczę się zbyt intensywnym myśleniem. Nawet teraz zarówno test, jak i sama tylko rozmowa stopniowo mnie wyczerpują, tak że muszę iść się położyć”.

Powiedziałem, że może się położyć, i zakończyłem rozmowę zapewnieniem, że może wezwać mnie, kiedy będzie potrzebował pomocy.

7 stycznia

WOJNA PARTYZANCKA

SESJA PORANNA: Pułkownik Telford Taylor^[64] opisał podejmowane środki służące zabijaniu wszystkich komandosów i partyzantów schwytanych na terytoriach okupowanych. Następnie ukazał, w jaki sposób „działania niemieckiego Wehrmachtu przeciwko partyzantom i innym grupom ludności stały się narzędziem masakrowania Żydów i części ludności słowiańskiej, których naziści uważali za niepożądanych”. Pewien rozkaz wydany przez Hitlera i podpisany przez Keitla 19 października 1941 roku stwierdzał: „... powinno się zapamiętać, że życie ludzkie w niestabilnych krajach często nie liczy się wcale, a odstraszający efekt może być osiągnięty przez wyjątkową surowość. Kara śmierci dla pięćdziesięciu, stu komunistów powinna być w tych wypadkach uważana generalnie za odpowiednie zadośćuczynienie za życie jednego niemieckiego żołnierza”.

Niedawno złożone pod przysięgą oświadczenie nazistowskiego generała Adolfa Heusingera stwierdzało: „Osobiście zawsze uważałem, że traktowanie ludności cywilnej i metody walki z partyzantką na obszarach operacyjnych dawały najwyższemu przywództwu politycznemu i wojskowemu możliwość realizacji ich planów, to znaczy systematycznej eksterminacji Słowian i Żydów. Całkowicie niezależnie od tego zawsze uważałem te okrutne metody za niedorzeczność z wojskowego punktu widzenia, ponieważ niepotrzebnie utrudniały one walkę z wrogiem”.

PRZERWA OBIADOWA: Göring jest coraz bardziej rozdrażniony zeznaniami i oświadczeniami pisemnymi nazistowskich świadków, które stopniowo zaciskają pętle na szyjach oskarżonych.

„Robię się chory, widząc Niemców sprzedających dusze wrogom!” – wściekał się podczas obiadu. Próbując dać pozwalające zachować twarz wytłumaczenie dla kompromitujących dowodów, niewątpliwie wiarygodnych, żądał pompatycznie: „Po prostu brzydzę się tym wszystkim, co jest niegodne! Czemu nigdy jeszcze nie złożyłem nawet jednego, zaprzysiężonego zeznania podczas przesłuchań, otóż dlatego, żeby oni nie mogli przedstawić żadnego mojego zeznania jako dowodu”. Zaczął się śmiać z własnego sprytu: „Ani jednego! Cha, cha! Nie musicie mówić niczego, aż do czasu waszego zeznania przed sądem pod przysięgą. Hess zrobił to nawet lepiej – on po prostu «nie może sobie przypomnieć». Cha, cha! To było dobre! Nie mógł sobie przypomnieć, dopóki nie był odpowiednio nastawiony i gotowy!”. Ci przy jego stole zaczęli się śmiać, nie uważając jednak tego za aż tak zabawne, ponieważ było oczywiste, że każdy ma swoje wątpliwości co do normalności Hessa, a większość z nich wyrażała je wobec mnie.

Po chwili [Göring] zauważył sarkastycznie: „A więc dzisiaj po południu pokażą nam Bacha-Zelewskiego”. Funk rzucił jakąś uwagę, sugerującą, że ten człowiek, Bach, był świnią. Ja z kolei zaznaczyłem:

„Przynajmniej przesłuchanie powinno być interesujące”. Göring odrzekł:

„Chce pan zobaczyć, jak będę utrudniał przesłuchiwanie tej świni?!”. Potem, zwracając się do pozostałych, powiedział głośno: „Do cholery! Chciałbym tylko, abyśmy wszyscy mieli odwagę ograniczyć naszą obronę do czterech prostych słów: «Pocałujcie mnie w dupę!»». Götz^[65] był pierwszym, który to powiedział, a ja będę ostatnim”.

Z wielkim upodobaniem powtórzył proponowaną obronę, opisując, jak powiedział to Götz, jak inny generał, i jak powie to on sam. Rosenberg i paru innych zaczęli się bawić dowcipem, śmiali się nawet jeńcy niemieccy obsługujący stołówkę. W tym momencie rzuciłem:

„Ach tak, wojna byłaby znakomitym żartem, gdyby nie zginęło na niej tylu ludzi”.

„Kto da za to głowę!” – [Göring] zbył uwagę, wciąż się śmiejąc. Jednak niemieccy posługacze nagle przestali się śmiać...

SESJA POPOŁUDNIOWA: Przesłuchiwany przez pułkownika Taylora generał SS Bach-Zelewski, dowódca sił walczących z partyzantką na Wschodzie^[66], opisywał szczegółowo, jak mordercze bandy SS Himmlera tłumiły opór partyzantów, stosując masowe egzekucje i inne metody terroru. Himmler wyjaśniał [mu], że „aby realizować cel kampanii rosyjskiej, którym było wymordowanie trzydziestu milionów ludności słowiańskiej, muszą być formowane oddziały złożone z osób o niskich instynktach”. W krzyżowym ogniu pytań Bach-Zelewski przyznał, że masowe morderstwa były bezpośrednim następstwem ideologii nazistowskiej: „Wyrażam pogląd, że jeśli przez lata, przez dziesiątki lat była głoszona doktryna o podrzędności rasy słowiańskiej, a Żydom odmawiająca nawet człowieczeństwa, to taki wybuch był nieunikniony”.

Göring podczas przerwy szalał i pieklił się tak, że ledwo mieścił się na swoim miejscu w ławie oskarżonych: „Po co ta brudna, krwawa, zdradziecka świnia! Ten obrzydliwy skunks! Przeklęty, *Donnerwetter*, plugawy skurwysyn nad skurwysynami!!! Był najkrwawszym mordercą w całym tym przeklętym układzie! Brudny, śmierdzący *Schweinehund* sprzedał duszę, by ocalić swoją parszywą głowę!...”.

Wielu [oskarżonych] nakazywało swoim obrońcom zadawanie podczas przesłuchania pytań, mających ukazać, jakim to krwawym bydlakiem był [Bach-Zelewski]. Purpurowy z wściekłości Jodl wypalił do swojego adwokata: „Proszę go zapytać, czy wiedział, że Hitler stawiał go za wzór w zwalczaniu partyzantów. Proszę tylko o to zapytać tę brudną świnie!”.

Markotny Ribbentrop siedział w milczeniu. Potem spojrzał w górę i powiedział do mnie ze znużeniem: „Wie pan, co myślę?”. Wykonał gest oznaczający konflikt obu stron, co miało mi uzmysłwić żałosny spektakl [odgrywany przez] Niemców oskarżających Niemców.

8 stycznia

OD MEIN KAMPF DO AUSCHWITZ

SESJA PORANNA: Pułkownik John Wheeler^[67] opisywał niektóre szczegóły prześladowania religii chrześcijańskiej i innych wyznań: więzienie i zabijanie księży oraz pastorów, likwidacja organizacji kościelnych, szkół i publikacji; wymienił Rosenberga jako najwyższego kapłana pogaństwa.

Następnie pan Elwyn Jones^[68]poprzedził przedmową podsumowanie indywidualnych

zarzutów wobec oskarżonych. Zacytował „Mein Kampf”, ponieważ „od «Mein Kampf» droga wiodła bezpośrednio do pieców Auschwitz i komór gazowych Majdanka”.

Hitler pisał: „Niemcy albo będą światowym mocarstwem, albo w ogóle przestaną istnieć. Ale aby stać się światowym mocarstwem, potrzebują rozmiaru terytorialnego, który da im dzisiaj niezbędne znaczenie i zapewni byt ich obywatelom”. Aby zrealizować ten cel, zalecał podporządkowanie [Niemcom] ras podrzędnych, co zapewni aryjską supremację i [rozniesi] pogardę dla „wymachiwania gałązką oliwną oraz płaczących, starych, pacyfistycznych przekupek”.

Pan Jones konkludował: „Wydarzenia udowodniły krwią i niedolą milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, że „Mein Kampf” nie była zwykłą, literacką wprawką, którą można było potraktować z obojętnością, jak na nieszczęście potraktowali ją przed wojną ci, którzy byli zagrożeni, ale wyrazem fanatycznej wiary w siłę i oszustwo widziane jako środek nazistowskiej dominacji w całej Europie, jeśli wręcz nie na całym świecie”.

PRZERWA OBIADOWA: Przed sesją popołudniową Rosenberg ponownie dywagował swobodnie na temat Rosjan i Kościoła. „Rosjanie mają silne nerwy – zasiadać w trybunale, mając trzydzieści milionów istnień na sumieniu! Mówią o prześladowaniach Kościoła! – wiadomo, są największymi ekspertami w świecie. W swojej rewolucji zabijali księży tysiącami. I to na wszystkie sposoby – polewali ich zimną wodą i pozwalali zamarznąć. Zdierali pasy skóry z ud carskich generałów, aby imitować lampasy... Prześladowania Kościoła to wielki problem, który trwa od setek lat, a jest tam kilka kwestii do wyjaśnienia. Bóg jeden wie, jak wiele krwi rozlał Kościół, a ile rozlano dla niego. Dlaczego tak się emocjonują paroma liścikami napisanymi przez jakieś stare kobiety i wprowadzają je do materiału dowodowego? Tylko dlatego, że zawieszono gazetę kościelną i zniszczono nieco majątek kościelny. Setki gazet i wydawnictw zostało zbombardowanych i zniszczonych. Zasoby połowy Europy mogą być zniszczone, miliony ludzi mogą zginąć – ale stary drogi Kościół – och, zachowaj Boże! On jest święty! Tak było od tysiąca lat. Jakich to intryg nie knuł Kościół katolicki z królami, kardynałami, papieżami i wojnami – miliony ludzi wymordowano – ale Kościół musi pozostać święty i potężny, no i nie płacić żadnych podatków! Oto jak oni dzierżą swoją władzę. Mogą taniej sprzedawać swoje produkty, bo nie płacą podatków, dzięki zyskom zwiększają swój majątek, ponieważ nie muszą [od niego] płacić podatków – tak pomnażają majątek i zdobywają coraz większą władzę”.

Kontynuował: „Och, w ogóle nie winię Rosjan za próbę złamania dławiącego uchwytu tego potwora. Zawsze byłem antykatolicki. Ale jak mają czelność sądzić nas za prześladowania Kościoła? To wszystko, co miałem do powiedzenia. Po co cały ten szum

wokół czegoś, co dzieje się od wieków w całej Europie? Jeśli partia nazistowska przegrała swoje – w porządku, to skończone; zlikwidujemy to. Ale po co czepiać się nas, niczym przestępców? Takie jest moje rozumowanie”.

10 stycznia

FRANK I STREICHER

Cela Franka: obrońca Franka zaskoczył tych, którzy znali Franka, gdyż zapytał, czy Watykan popiera oskarżenie, bo jeśli tak, to jego klient byłby zmuszony do opuszczenia Kościoła. Przed poranną sesją zapytałem Franka, co sądzi na ten temat. Wyjaśnił, że obrońca źle go zrozumiał. Chciał jedynie wiedzieć, czy Kościół katolicki, który powinien być ponad wszystkimi doczesnymi sprawami, wspiera oskarżenie, ale nie powiedział, że mógłby Kościół opuścić. Powiedział jedynie, że to postawiłoby wszystkich niemieckich katolików w trudnej sytuacji. „To był po prostu jeden z tych przypadków, kiedy nagle zostają zaskoczony [ciężko oddycha] i skaczą prosto w... Interesujące jest obserwowanie czyichś reakcji. To jest tak, jakbym pomyślał, że jestem dwiema osobami. Ja sam, Frank, tutaj – i inny Frank, nazistowski przywódca. A czasami zastanawiam się, jak tamten Frank mógł się czegoś takiego dopuścić. Ten Frank spogląda na tamtego i mówi: «Hmm, ale z ciebie wesz, Frank! Jak mogłeś to zrobić? Na pewno pozwoliłeś opanować się emocjom, tak?». Czyż nie jest to interesujące? Jestem pewien, że pan jako psycholog musi to uznać za bardzo interesujące. To tak, jakbym był dwiema różnymi osobami. Tu, ja sam – i ten inny Frank z wielkich nazistowskich przemówień, tam, na procesie. Fascynujące, prawda?”.

(Nader fascynujące, na swój schizoidalny sposób).

SESJA PORANNA: Pułkownik William Baldwin^[69] podsumował dowody oskarżenia przeciwko Frankowi jako generalnemu gubernatorowi Polski, odczytując fragmenty jego własnych dzienników: „Zanim naród niemiecki doświadczy głodu, na głód powinny zostać wystawione tereny okupowane i ich ludność... To terytorium, wraz z tym, co zawiera, jest zdobyczą niemieckiej Rzeszy. ... Nie zawahałem się, za każdego zastrzelonego Niemca powinno zostać rozstrzelanych stu Polaków. ... Jestem zadowolony, donosząc Wam, towarzyszu partyjny Sauckel, że jak dotąd dostarczyliśmy Rzeszy osiemset tysięcy robotników”.

Następnie pan Griffith-Jones cytował przemówienia i pisma Streichera jako dowód jego moralnej winy w podżeganiu do masowych morderstw (z przemówienia z 1926 roku): „Od tysięcy lat Żydzi niszczyli narody. Zróbmy więc nowy początek, abyśmy mogli unicestwić

Żydów”. Pornograficzna pseudonauka: „Męskie nasienie w czasie współżycia jest częściowo lub całkowicie przyswajane przez kobietę i w ten sposób wnika do jej krwiobiegu. Jedno jedyne współżycie Żyda z aryjską kobietą wystarcza, aby zatruć jej krew na zawsze. Wraz z obcym białkiem przyswaja ona obcą duszę. Nigdy powtórnie nie będzie zdolna do urodzenia Aryjczyka czystej krwi, nawet jeśli Aryjczyka poślubi... Teraz wiemy, dlaczego Żydzi używają każdego uwodzicielskiego podstępu, by zgwałcić niemieckie dziewczęta w jak najmłodszym wieku; dlaczego żydowski lekarz gwałci swoje pacjentki, gdy są one uśpione. Pragnie on, aby niemieckie dziewczęta i niemieckie kobiety przyswajały obce nasienie Żydów”. Fantastyczne historie o rytualnych morderstwach zawarte były również w „Stürmerze”.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Frank był rozpromieniony: „To było znakomite, gdy sędzia wskazał, że cytat został wyjęty z kontekstu – po prostu wspaniałe! Takie uczciwe – takie rzetelne! To przywraca mi wiarę w ludzki charakter. Sprawy takie jak ta naprawdę mnie inspirują. Wie pan, jak to jest z tymi moimi nagłymi, emocjonalnymi inspiracjami”. W tym miejscu odtworzył gwałtowne oddychanie, które zaprezentował niedawno, reagując zarówno na obraz Führera, jak i na wzmiankę o Watykanie. Wydawało się to sugerować mieszanie obawy i podziwu – kuszącą ambiwalencję wobec obdarzonego ojcowskim autorytetem wyobrażenia. „Wciąż się zastanawiam, jak mogłem mówić i robić rzeczy, które mówiłem i zrobiłem. Przypuszczam, że byłem po prostu zbyt impulsywny. Tak czy inaczej, czyż nie jest zabawna ta niemiecka mania zapisywania wszystkich działań? Teraz macie pełno materiału do dokumentacji procesowej. Cha, cha, cha!”.

„Czy żałuje pan teraz, że przekazał pan dzienniki?” – zapytałem.

„Nie, ani trochę. Bóg wie, co uczyniłem, a więc także ludzkość może równie dobrze poznać całą prawdę – wszystko – co dobre i co złe. Zawsze to panu mówiłem, nie mam złudzeń co do mojego losu. Teraz pozostaje tylko prawda”.

Potem rozmowa zeszła na Streichera, którego unikano niczym zarazy, ponieważ pornograficzny [charakter] i głupota jego cytowanych [wypowiedzi] były jeszcze świeże w pamięci wszystkich. Padło kilka uwag w duchu, że nigdy w ogóle nie zostałby wydawcą, gdyby nie poparcie Hitlera. Nawet Rosenberg wyśmiewał jego pseudonaukowe podejście do antysemityzmu rasowego.

Na dole Streicher powiedział do mnie: „Doktor napisał ten kawałek o rozmnażaniu niemieckiej rasy, a hodowcy zwierząt powiedzieli mi, że tak to jest. Nie chciałem nikogo obrażać”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Pan Griffith-Jones pokazał, że oprócz publikowania gazety pełnej pornografii, rytualnych morderstw, historii o gwałtach i innych szokujących zachęt do prześladowania Żydów Streicher – jako gauleiter Frankonii – odkrył opłacalność antysemityzmu. Większość zysków ze sprzedaży „aryzowanych” majątków żydowskich nie trafiała do skarbu Rzeszy. Było to prawdopodobnie przyczyną usunięcia go ze stanowiska w 1940 roku, ale „Stürmer” nadal służył tym celom [krzewienia antysemityzmu].*

Podczas przerwy Göring powiedział do Hessa: „No cóż, zrobiliśmy przynajmniej jeden dobry uczynek; wykopaliśmy tego kutasa ze stanowiska”. Hess przytaknął, mówiąc, że ledwo się udało nakłonić [innych] gauleiterów do zgody. „Ale naprawdę ciężką robotą było uzyskanie aprobaty Führera”. Göring odparł: „Możesz mi za to podziękować”. Nie wspomniał jednak, że prawdziwym motywem [skłaniającym] go do usunięcia Streichera była osobista irytacja z powodu wcześniej rozsiewanych plotek, iż dziecko Göringa musi być dzieckiem z próbówki, ponieważ on sam nie miał pojęcia, skąd się wzięło. Powiedzieli mi to poufnie szef norymberskiej policji, Benno Martin, oraz generał Karl Bodenschatz, a sam Streicher potwierdził.

12–13 stycznia

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela von Papena: (Wytworna biała chusteczka w marynarce von Papena zawsze wyglądała nieco absurdalnie w połączeniu z wojskową koszulą i spodniami, które wkładał pod koniec tygodnia).

Zapytał o konferencję ONZ, ale musiałem przyznać, że niewiele o tym wiedziałem. Rozmowa zesłała na Hitlera. Von Papen mówił:

„Początkowo można było upierać się przy własnym zdaniu. Właśnie rozmawiałem o tym z von Schachtem. Wówczas nie miało się wrażenia, że zadaje się z szaleńcem... powiedziałbym tak – później w ogóle nie można było się z nim dogadać. Weźmy nasze odejście z Ligi Narodów. Von Neurath i ja próbowaliśmy mu to wyperswadować. Nie sądziliśmy, aby był przekonany, a więc udałem się do jego monachijskiego mieszkania i tłumaczyłem godzinami. Myślałem, że go przekonałem. Ale następnego ranka mówi mi niczym natchniony wizją: «Nie! Przemyślałem to przez noc i teraz jestem całkowicie pewny, że Niemcy muszą iść dalej swoją drogą samotnie!». A wtedy nie było z nim już więcej dyskusji. Ten stan się pogłębiał. Wciąż jednak wydawał się dokonywać tak wiele bez przelania kropli krwi. Przecież nawet Churchill pisał w 1937 roku: «Jeśli kiedykolwiek przegramy wojnę, mam nadzieję, że znajdziemy przywódcę, który zrobi tak

wiele dla odbudowy naszej ojczyzny». Czy może się pan spodziewać po Niemcu mniej, niż sam Churchill zechciał przyznać Hitlerowi?”.

„Ale czy nie mógł pan wydobyć z *Mein Kampf* jego prawdziwych intencji? Antysemityzm, agresja, sianie nienawiści, to wszystko tam było”.

„Och, a któż potraktował *Mein Kampf* poważnie, drogi profesorze? Dla celów politycznych ludzie piszą tak wiele rzeczy. Miałem z nim swoje różnice [zdań], ale dopóki nie złamał układu monachijskiego, nigdy naprawdę nie przypuszczałem, że myśli o wojnie. Usunął mnie z placówki w Austrii pięć tygodni przed anszlusem, ponieważ zdecydował nie przychylić się do mojej polityki ewolucyjnej. Ale Austriacy wydawali się z tego zadowoleni”.

„A zatem dlaczego pozostał pan przy polityce nazistowskiej, skoro po złamaniu układu monachijskiego uświadomił pan sobie jej agresywne zamiary?”.

„Teraz to interesujące pytanie. Co miałem zrobić? Opuścić kraj i żyć jako cudzoziemiec? Nie chciałem tego. Iść na front jako jakiś oficer? Byłem zbyt stary, a poza tym strzelanie to nie moja specjalność. Zdemaskowanie Hitlera oczywiście oznaczałoby po prostu postawienie pod murem i rozstrzelanie mnie, co nie zmieniłoby niczego. Tak to się właśnie odbyło. Przez rok po anszlusie Austrii byłem poza życiem publicznym. Potem Ribbentrop zadzwonił do mnie: «Herr von Papen, obejmie pan placówkę w Turcji». Pojechałem do Berlina i usłyszałem od Ribbentropa, że Niemcy są zagrożone okrążeniem, co może doprowadzić do wojny, jeśli Turcja nie pozostanie neutralna etc. etc. Cóż, myślę sobie, że przynajmniej mogę utrzymać pokój w kącie Europy – i tego dokonałem. Cóż miałem robić, kiedy wybuchła wojna?”.

Cela Rosenberga: Powiedziałem, że przyszedłem zobaczyć, jak spędza swoje urodziny, a zeszło nam na kolejną dyskusję filozoficzną.

„Narodowy socjalizm nie opierał się na uprzedzeniu rasowym. My tylko chcieliśmy utrzymać naszą własną rasę oraz solidarność narodową. Ja nie mówiłem, że Żydzi są gorsi. Ja po prostu dostrzegałem, że mieszanina różnych kultur nie funkcjonuje – to z tego powodu rozleciała się cywilizacja rzymska i grecka. Żydzi chcieli utrzymać swoją narodową tożsamość, no i dobrze, niech to robią, ale my też mamy do tego prawo. Proszę spojrzeć, jak w ubiegłych wiekach zmuszano Żydów do chrztu. To jest prawdziwe uprzedzenie rasowe i niewiarygodne zadufanie ze strony Kościoła. Ta sama sprawa z tą misją Kościoła dzisiaj – sposób, w jaki ta sekta wysyła misję do Chin, jedną do Syjamu, a inną do Timbaktu lub Suazilandu. To jest po prostu cholerna arogancja i pokazuje prawdziwą pogardę dla różnych grup, które chcą utrzymać swoją własną kulturę. A zatem co się dzieje? Biedne Chinole słuchają grzecznie – [tu włożył ręce za rękawy

kurtki polowej, w którą był ubrany, imitując kłaniającego się chińskiego kulisa] – oni są już buddystami czy konfucjanistami, ale oni kalkulują sobie, co tam, do diabła, szkodzi odrobina chrześcijaństwa, a więc biorą to za dobrą monetę. To nazywacie demokracją?

A co z «polityką otwartych drzwi» w Chinach? Czy demokratyczne było zmuszanie ich do wojny, żeby Anglia mogła przekupić opium trzydzieści milionów Chińczyków? Widział pan kiedyś palarnię opium? To znacznie gorsze niż obóz koncentracyjny. Tak oto zamordowano duchowo miliony Chińczyków po to, aby można było utrzymać «otwarte drzwi» dla handlu zagranicznego – a różne sekty wciąż wysyłają misje. Dlatego wzywam z takim zapalem do uprzedzeń rasowych”.

„Co zatem z zasadą demokratyczną, że ludzie muszą się albo nauczyć żyć razem i asymilować, albo żyć we wzajemnym poszanowaniu? Nowe kultury rozwijają się zawsze przez połączenie ze starymi, a jakaś sztuczna bariera trzymająca je oddzielnie jest niemożliwa w nowoczesnej cywilizacji”.

„Może tak to działa w Ameryce; choć w to wątpię. Dla członków grupy naturalne jest tylko odczuwanie wspólnej więzi i chronienie własnej tożsamości”.

Cela Speera: Był zdumiony faktem, że teraz inni [oskarżeni] przychodzili [do niego], by [przekazać swą] akceptację dla jego próby zamachu na życie Hitlera.

„To jest typowe dla hipokryzji całego naszego systemu. Wszyscy musieli udawać sympatię do pozostałych, nawet jeśli mieliby ochotę powbijać sobie nawzajem noże w plecy. Pod tym względem sam byłem taki jak reszta. Na przykład gościłem na przyjęciu urodzinowym Göringa, nawet wtedy gdy go zażarcie zwalczałem za jego lekkomyślność i zaniedbania w polityce. Tutaj wszyscy musieli odgrywać wierność wobec Führera i udawać rozsierdzionych z powodu mojego wyznania; teraz znowu wszyscy odgrywają sympatię – nawet ci, którzy nienawidzą to, co zrobiłem. Nie mają odwagi wstać i powiedzieć prawdy. Muszą natomiast udawać wzajemną lojalność podczas procesu, nawet jeśli wielu z nich nie może ścierpieć się nawzajem. Byłoby dobrze, gdyby zrzucili maski i pozwolili Niemcom ujrzeć zgniliznę całego systemu”.

„Wiem. Göring używa swojego wpływu, aby w obronie utrzymać jakieś pozory wspólnych interesów” – odrzekłem.

„To prawda. Wie pan, to nie jest dobry pomysł pozwolić oskarżonym na wspólne spacerowanie i posiłek. Dzięki temu Göring zagania ich do szeregu. Byłoby znacznie lepiej, gdyby nie obawiali się mówienia tego, co czują, żeby uwolnić się raz na zawsze od ostatnich, zgniłych resztek złudzeń wobec narodowego socjalizmu. Są Niemcy, którzy wyjechali do Ameryki i stali się dobrymi demokratami; dlaczego nie tutaj? To, oczywiście, wymaga trochę czasu”.

„Tak pozostanie na zawsze, jeśli nadal będą się uporczywie trzymali iluzji, że Hitler chciał dobrze dla narodu”.

„Otóż to. Wolą myśleć, że wszystkie ich obecne problemy są zawinione przez zwycięzców i sądzą, że sprawy, mimo wszystko, miały się lepiej pod [władzą] Hitlera. Göring chce, aby tak właśnie odczuwali, i w ten sposób pragnie zasłużyć na miano bohatera. Ale ja chcę pokazać narodowi, że jego obecna bieda i całe to bezsensowne zniszczenie są bezpośrednio winą Hitlera. Dlatego chciałbym podkreślić fakt, że formalnie poinformowałem Hitlera w styczniu 1945 roku, że wojna jest nieodwracalnie przegrana, a dalszy opór jest zbrodnią przeciwko narodowi”. Pokazał mi napisany przez siebie szkic pytań, które pragnie zadać generałowi Heinzowi Guderianowi na potwierdzenie tego faktu. „Nawet wtedy byłem zdania, że pod [rządami] wspaniałomyślnego zwycięzcy naród może mieć nadzieję na zwykłą egzystencję przez następnych dziesięć lat. Ludzie muszą to sobie uświadomić”.

„Czy wciąż akceptuje pan wspólną odpowiedzialność przywództwa partyjnego?”.

„Całkowicie, powiem to w moim ostatnim słowie. Uzgodniłem z Fritzschem porównanie notatek po to, abyśmy się nie powielali [w naszych wystąpieniach]. Ale jeszcze ktoś inny musi również świadczyć, aby przekonać ludzi. Ktoś, kogo szanują. Szanują mnie, ponieważ mówią «on żył skromnie». To także refleksja nad naszym systemem. Było cudem, że ktoś z kręgów kierowniczych żył skromnie”.

„Co do Franka, on jest trochę szurnięty. Wygłasza takie pompatyczno-mistyczne przemówienia, z tym swoim świeżym nawróceniem na katolicyzm. Tak czy inaczej, nie ma zbyt dobrej reputacji. Nawet Fritzsche nie miał zbyt dobrej reputacji wśród inteligencji z powodu uprawianej przez siebie propagandy, choć jest znakomitym facetem, a ja wiem, że nie kłamał rozmyślnie”.

[55] SS-Gruppenführer Otto Ohlendorf nie był szefem SD, lecz szefem Urzędu III w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. Dowodził też Einsatzgruppe D i do tego głównie odnosiły się jego zeznania (przyp. tłum.).

[56] Smith Brookhart, jeden z oskarżycieli amerykańskich (przyp. tłum.).

[57] SS-Hauptsturmführer Dieter Wisliceny faktycznie był m.in. zastępcą Adolfa Eichmanna na stanowisku szefa sekcji wydziału IV B w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (tzw. referat żydowski) (przyp. tłum.).

[58] Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (przyp. red.).

[59] Czwartek 20 lipca 1944 roku, dzień zamachu na Hitlera (przyp. tłum.).

[60] Wyjaśnienie sprawy przed trybunałem patrz obrona Fricka, zeznanie Giseviusa

(przyp. red.).

[61] Erwin von Witzleben, feldmarszałek niemiecki, przeciwnik nazizmu i Hitlera. Brał udział w zamachu 20 lipca 1944 roku. 7 sierpnia stanął przed Trybunałem Ludowym pod przewodnictwem sędziego Rolanda Freislera, który najpierw go upokorzył, a następnie skazał na śmierć. Został powieszony na haku rzeźnickim (przyp. red.).

[62] Zgodnie z testamentem Hitlera ministrem miał zostać A. Seyss-Inquart (przyp. tłum.).

[63] Tzn. Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (przyp. tłum.).

[64] Telford Taylor był jednym z oskarżycieli amerykańskich w procesie (przyp. tłum.).

[65] Szesnastowieczny wojak, Götz von Berlichingen, bohater sztuki Goethego o tym samym tytule (przyp. aut.).

[66] Erich von dem Bach-Zelewski, generał SS, od 1941 roku dowódca SS i policji na okupowanych terenach ZSRR, od 1943 roku pełnomocnik do walki z partyzantką w okupowanej Europie; w 1944 roku dowódca oddziałów SS i tzw. Osttruppen tłumiących powstanie warszawskie (przyp. red.).

[67] John Bennett Wheeler, oskarżyciel brytyjski w procesie (przyp. tłum.).

[68] F. Elwyn Jones, oskarżyciel brytyjski (przyp. red.).

[69] William H. Baldwin, oskarżyciel amerykański (przyp. red.).

None

4. Francuski akt oskarżenia

17 stycznia

MOWA WSTĘPNA

SESJA PORANNA: Główny oskarżyciel francuski, pan François de Menthon^[70], rozpoczął czytanie aktu oskarżenia przygotowanego przez Francję płomiennym potępieniem agresji nazistowskiej, która zraniła dumę narodową Francji, jak również [nadwątlila] jej zasoby ludzkie i materialne.

„Francja, która była systematycznie łupiona i niszczone; Francja, której tak wielu synów torturowano i mordowano w więzieniach gestapo i obozach koncentracyjnych; Francja, która była przedmiotem coraz to straszniejszej demoralizacji i [świadkiem] nawrotu barbarzyństwa diabolicznie narzucanego przez nazistowskie Niemcy, prosi was, przede wszystkim w imieniu heroicznych męczenników ruchu oporu, którzy znajdują miejsce wśród bohaterów naszych legend, aby dokonana się sprawiedliwość”.

Z uwagi na to, że sędzia Jackson naszkicował planowanie nazistowskiego spisku i jego rozwój, a sir Hartley Shawcross wymienił rozliczne pogwałcenia traktatów, „ja proponuję dzisiaj udowodnienie wam, że cała ta zorganizowana i rozległa przestępczość wywodzi się – niech mi będzie wolno tak to nazwać – ze zbrodni przeciwko duchowi. Mam na myśli doktrynę, która zaprzeczając wszelkim wartościom duchowym, rozumowym i moralnym wypróbowanym przez tysiąclecia przez narody dla polepszenia kondycji ludzkiej, postawiła sobie za cel ponowne pogrążenie ludzkości w barbarzyństwie, w pełni świadomie i używając do tego wszystkich środków materialnych oddanych do dyspozycji rodzaju ludzkiego przez współczesną naukę. Ten grzech przeciwko duchowi jest grzechem pierwotnym narodowego socjalizmu, z którego wypływają wszystkie jego zbrodnie”.

„Ta przerażająca doktryna to rasizm:

Rasa germańska, składająca się w teorii z Aryjczyków, uważa swoje istnienie za fundamentalne i naturalne. Niemcy jako jednostki nie istnieją i nie mogą uzasadnić swojego istnienia, jeśli nie należą do rasy lub Volkstumu, masy ludowej, która reprezentuje i jednoczy wszystkich Niemców... Idee i cielesne symbole rasizmu są nieodłączną częścią jego systemu politycznego; nazywa się to biologią kategorię lub

arbitralną. Wyraz «krew», który tak często pojawia się w pismach teoretyków nazizmu, oznacza jej nurt w realnym życiu, [nurt] czerwonych soków, które płyną w systemie krążenia każdej rasy i każdej autentycznej kultury tak, jak przepływa ona w ludzkim ciele. Być Aryjczykiem to znaczy mieć poczucie tego nurtu w sobie samym, tego nurtu, który elektryzuje i ożywia cały naród... Pozwólcie jednostce płynąć w nim, a zostaną jej bezpośrednio objawione «nakazy krwi»...”.

„We wrześniu 1938 roku w (wydawanym przez Rosenberga) «Nationalsozialistische Monatshefte»: czytamy: «Powiedziano, że ciało należy do państwa, a dusza do Kościoła i Boga. To nie tak. Cały człowiek, duszą i ciałem, należy do narodu niemieckiego i do państwa niemieckiego»”.

„... Wprawdzie ta pseudoreligia nie wyrzeka się użycia techniki i rozumu, ale uzależnia je ściśle [od siebie], przenosząc je niechybnie do mitu rasowego. ... Każdy, którego poglądy różnią się od oficjalnej doktryny, jest aspołeczny lub chory. Jest chory, ponieważ w doktrynie nazistowskiej naród jest ekwiwalentem rasy. Atrybuty rasy są ustalone. Każde odstępstwo od wzorca duchowego lub moralnego stanowi deformację, jak płaskostopie czy zajęcza warga...”.

„Wracamy zatem – jak można rozumieć – do najbardziej prymitywnych koncepcji dzikiego plemienia. Cały nagromadzony przez wieki dorobek cywilizacji zostaje odrzucony, wszystkie tradycyjne koncepcje moralności, prawa i sprawiedliwości ulegają prymatowi rasy, jej instynktom, jej potrzebom i interesom. Jednostka, jej wolność, jej prawa i aspiracje nie istnieją już dłużej jako takie w żaden realny sposób...”.

„Nie istnieją już dłużej żadne wspólne miary pomiędzy wspólnotą germańską a zdegenerowaną ludnością jakichś gorszych ras ludzkich. Ludzkie braterstwo zostaje odrzucone nawet mocniej niż wszystkie inne wartości... Kapłański [?] judaizm i chrześcijaństwo we wszystkich swoich formach są potępiane jako religie godności i braterstwa, obliczone na unicestwienie w człowieku cnót brutalnej siły. Podnosi się krzyk przeciwko demokratycznemu idealizmowi ery współczesnej, a potem przeciwko wszystkim [organizacjom] międzynarodowym... Ta doktryna siłą rzeczy prowadzi Niemcy do wojny napastniczej i systematycznego używania przestępczych [środków] do jej prowadzenia...”.

Na ławie oskarżonych Frank ocenił przemówienie z satysfakcją: „Ach, jakże to inspirujące! To ponadeuropejska umysłowość. Przyjemnością będzie starcie z tym człowiekiem. Ale wie pan – to ironiczne – de Gobineau^[71], jeden z twórców ideologii rasistowskiej, był Francuzem!”.

19–20 stycznia

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Streichera: Badanie, czy przedstawione przez Brytyjczyków zarzuty w jego sprawie oraz potępienie rasizmu przez Francuzów zmieniły jego nastawienie, dało negatywne rezultaty. Wciąż owładnięty jest właściwym sobie antysemityzmem, choć stracił teraz odrobinę swego zarozumiałstwa; teraz nawet stosunek innych oskarżonych stał się [wobec niego] łatwiejszy do rozpoznania. „Oczywiście Żydzi są wciąż światową potęgą. Nawet Kościół katolicki jest tylko narzędziem światowego żydostwa” – wyrecytował, tłumacząc następnie, jak to chrześcijaństwo zostało oszukane przez żydostwo, a Chrystus nie był Żydem, co było dla niego całkowicie jasne. Potem dał wymowny przykład, jak jego ordynarne potrzeby rzutowały na [stosunek] do Żydów:

„Wie pan, co Talmud mówi o Chrystusie? Mówi, że urodził się na gnojowisku – tak! – i mówi, że był synem dziwki – jego nieprzyjemną twarz okraślił lubieżny uśmiech. – Nie była zamężna, a tu ta historia o dziecku od Boga. Teraz wie pan, że byłem całkowicie uczciwy, bo jeśli ta historia jest prawdziwa, to zgodnie z nią musiała być dziewczyną – gdy kontynuował, jego chytre spojrzenie przeszło w uśmiech samozadowolenia. – Sam się z tym zgadzam, ale na użytek propagandy tak nie mówiłem. Mówiłem tylko: «Patrzcie chrześcijanie, co mówią Żydzi o niepokalanym poczęciu!»”. Streicher roześmiał się z własnego sprytu.

Było nieuniknione, że zaczął znowu głądzić na temat obrzezania: „Obrzezanie było najbardziej zdumiewającym błyskiem geniuszu w historii! Proszę tylko o tym pomyśleć. To nie z powodów sanitarnych, nic z tych rzeczy, może być pan pewien. To dla zachowania świadomości rasowej. «Zawsze pamiętaj, że jesteś Żydem i powinieneś mieć żydowskie dzieci z żydowską kobietą!». Wie pan, co Heine powiedział o obrzezaniu? Powiedział, że można zetrzeć z siebie każdy chrzest, ale nie można zetrzeć obrzezania – czyż to nie diaboliczne?”.

Kwadrans z jego zboczonym umysłem to prawie wszystko, co ktoś może naraz wytrzymać, a kurs nigdy się nie zmienia: światowe żydostwo i obrzezanie służyły skanalizowaniu jego własnych, lubieżnych myśli i wewnętrznej agresji w pornograficzny antysemityzm, który mógł być popierany tylko w Niemczech Hitlera.

Cela Franka: Powoli, ale nieuchronnie słabnie u Franka jego gwałtowne wyparcie się nazizmu, ukazując tę samą słabość jego charakteru w „reakcji na winę”, jaką demonstrował, idąc za przykładem kierownictwa partii. Gdy powrócił nastrój swobodnej rozmowy, monologował: „Zaczynam się ponownie zastanawiać po prostu nad tym, co powinienem zrobić? Wytrwać do końca przy nazistowskim kierownictwie – czy wyrzec się ich i dać im ostatniego kopniaka na schodach na szafot? Trudno powiedzieć”. Wyraziłem

zaskoczenie tymi wątpliwościami, wobec często przezeń wyrażanego, ostrego potępienia Hitlera i całego systemu nazistowskiego oraz wstydu za to wszystko. Przypomniałem to, co powiedział, obejrzawszy film o zbrodniach. Zaczął zapewniać mnie pospiesznie: „Och, nie zapominałem o tym. Proszę mi wierzyć, zrobiło to na mnie głębokie wrażenie. Nigdy tego nie zapomnę. Ale człowiek musi jakoś odejść. Czy mogę całkiem porzucić moich towarzyszy? Nie wiem. Naprawdę, jestem tak podatną na wpływy osobą – tak żywo reagującą na otoczenie”. Mogąc zgadnąć, co o tym pomyślałem, dodał: „Dostrzegam, że nigdy dotąd nie polemizował pan z nami tak bardzo, ale tylko nas obserwował – tak jest znacznie lepiej. Tak czy inaczej, może pan wysnuć własne wnioski”.

W postawie Franka uwidacznia się coraz bardziej zasadniczy brak uczciwości. Najpierw ujawniał, że jego konwersja religijna była w gruncie rzeczy symptomem historycznego nawrócenia w reakcji na winę, potem nawet jego wyparcie się nazizmu okazało się postawą, która musi zważyć na wartości jego ego.

Zapytałem, czy odkrycie, że ma częściowo żydowski rodowód, można jakoś połączyć z jego wrogością do Hitlera. Już wcześniej był coraz bardziej niepewny w tej kwestii, a i teraz odpowiedział raczej wykrętnie.

Cela Hessa: Powtórny test pokazuje to samo co w czasie amnezji ekstremalne ograniczenie kognitywne i emocjonalne. Ponadto niepowodzenie w zapamiętywaniu jakiegokolwiek pokazywanego dziś arkusza, jak również gwałtowne zmniejszenie zasięgu zapamiętywania cyfr wskazują na prawdopodobny nawrót utraty pamięci i koncentracji. Wspierała to jego własna obserwacja, że „zdolność do koncentracji” pogorszyła mu się w ciągu ostatnich kilku dni. W trakcie swobodnej rozmowy dało się zauważyć poważne luki w jego wspomnieniach z ostatnich zdarzeń podczas procesu. Tak więc przypomniał sobie, że zeznawał Bach-Zelewski, ale już nie, że Ohlendorf czy Schellenberg, a obydwaj zeznawali mniej więcej w tym samym czasie i byli świeżo w pamięci wszystkich innych oskarżonych. Zapamiętał Bacha ze względu na urągania Göringa, które uczyniły to wydarzenie bardziej wyrazistym. Zapamiętał również film o zbrodniach, który był pokazywany na krótko przed odzyskaniem przezeń pamięci i najwyraźniej zrobił na nim głębokie wrażenie.

Oto dotychczasowa fluktuacja zasięgu zapamiętywania cyfr przez Hessa:

1 listopada 5 naprzód 4 wstecz całkowita 9

1 grudnia 8 4 12

16 grudnia 8 7 15

20 stycznia 5 4 9

Pod koniec dzisiejszej sesji powiedziałam, że już wcześniej pokazywałem mu te arkusze. Wydawał się dosyć zszokowany, ciężko opadł na pryczę i wspierając się na łokciach, wyszeptał: „Niech pan nie mówi! Naprawdę pan to zrobił?”. Zapewniłem go pospiesznie, że nie spodziewałem się, by to zapamiętał, ponieważ po raz pierwszy pokazałem mu je w okresie jego amnezji, a tego drobnego incydentu nie musi koniecznie pamiętać tak jak wydarzeń ze swego życia. Skwapliwie przyjął to wyjaśnienie: „Dzisiaj rzeczywiście jest szczególnie zły dzień, z trudnością w ogóle się koncentruję i nawet nie mogę pracować nad swoją obroną. Mam nadzieję, że to przejdzie”.

„To zrozumiałe, że wydarzenia, które zaszły w tym tygodniu na procesie, mogły pogorszyć pańską koncentrację. Nie ma potrzeby, aby denerwował się pan tym chwilowym pogorszeniem. Przecież nie może pan go wyolbrzymiać z własnej woli”.

„Nie, oczywiście, nie chcę tego robić. Jeśli zrobiłem to raz, nikt nie uwierzy mi po tym, jak powiedziałem, że rozmyślnie udawałem zanik pamięci. Mam nadzieję, że tak się nie stanie”. Potem przyjął charakterystyczną dla siebie postawę pełną dystansu, pomimo że pozornie zaakceptował moje zapewnienia, iż chciałbym mu pomóc, kontynuując nasze rozmowy i ćwiczenia.

22 stycznia

PRZERWA OBIADOWA: Propaganda i siła [oddziaływania] prasy stały się ponownie przedmiotem dyskusji w grupie Göringa. Göring i Rosenberg znowu zgodzili się co do tego, że każdy Amerykanin truchleje przed siłą prasy. Rosenberg współczuł: „... biednemu Hearstowi. Tylko dlatego, że opublikował parę artykułów o mnie i zamieścił nasze wspólne zdjęcie, cały jego syndykat prasowy omal nie został zagrożony bojkotem, bankructwem i w ogóle”. Podkreśliłem, że to właśnie pokazywało, jak opinia publiczna w Ameryce kontroluje prasę, i jest to kontrola wzajemna; dalej wskazywało to, jak wstrętna była dla owej opinii każda pojawiająca się w Ameryce próba penetracji przez nazistów. Göring z kolei atakował sensacyjną prasę brukową w Ameryce, ale odparłem, że nigdy nie osiągnęła ona „głębi” „Stürmera”. Göring nie znalazł na to odpowiedzi, ponieważ najwyraźniej nie chciał bronić Streichera.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Pan Charles Gerthoffer^[72] przytoczył długą, szczegółową listę pretensji do Niemiec za ekonomiczne wykorzystywanie Francji podczas okupacji, które spowodowało głód i ruinę finansową Francji. Jak wyjaśnił pan Gerthoffer, nie było to niczym innym jak „zastosowaniem w życiu teorii formułowanych w «Mein Kampf», których następstwem stało się zniewolenie, a potem eksterminacja ludności podbitych krajów. Göring stwierdził: «Jeśli ma zapanować głód, to nigdy nie zdarzy się to w Niemczech»”.*

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela von Papena: „Tak się złożyło, że spacerowałem dzisiaj z Rosenbergiem. Zwykle z nim nie rozmawiam, ale po prostu tak się złożyło, że wyszliśmy [na spacerniak] w tym samym czasie. Zaczęliśmy rozmawiać o dowodach przedstawionych wczoraj przez Francuzów – tortury i inne okropieństwa. A on mówi mi niewinnie: «Nie rozumiem, jak Niemcy do tego doprowadzili». Wie pan, co odpowiedziałem? «Mogę to bardzo dobrze zrozumieć – tak mu powiedziałem. – Wy i wasza nazistowska filozofia i pogaństwo, a także ataki na Kościół i moralność po prostu zniszczyły wszystkie zasady moralne». Nic dziwnego, że wynikło z tego takie barbarzyństwo!”

Cela Ribbentropa: Przedstawiłem majora Leona Goldensohna, nowego psychiatrę więziennego. Ribbentrop zaczął [opowieść] od przebiegu swojej kariery, a skończył na swoim stosunku do Hitlera, pełnym zakłopotania i ambiwalencji.

Opowiadał, jak po wybuchu pierwszej wojny światowej wrócił z Kanady w kotłowni statku, służył jako oficer, a potem, już po wojnie, ożenił się z dziedziczką imperium szampana^[73]. Z niejaką przyjemnością mówił o przyłączeniu się do „międzynarodowego klanu”, który wiosną spotykał się w Paryżu, zimą w Sankt Moritz, a latem na Riwierze, w Biarritz etc. Nie wchodził do polityki aż do roku 1932 roku, kiedy to bezrobocie i inflacja naprawdę popsuły interesy. Wskazując motywy, które – niezależnie od jego własnej pychy i chęci awansu społecznego – skłoniły go ku polityce, powiedział, że Hitler pozwolił mu na kontynuowanie interesów w branży alkoholowej, opisał go przy tym jako człowieka, który „chciał tylko rozsądnego kapitalizmu”.

Po raz ostatni widział Hitlera 23 kwietnia 1945 roku. Zapytany przeze mnie, czy wówczas Hitler wykazywał jakiegokolwiek oznaki zamiarów samobójczych, odparł, że był całkiem pewny jego woli zakończenia życia w Berlinie: „W rzeczywistości tego nie powiedział, ale to się wyraźnie wyczuwało. Po raz pierwszy w ogóle wspomniał o nadciągającej klęsce. W istocie jeszcze sześć tygodni wcześniej mówił, że wciąż jesteśmy «o włos» od zwycięstwa. Nigdy przedtem nie powiedział słowa o przegraniu wojny. Nie można tego sugerować. Ale tym razem zdołałem go zapytać, do czego mu będę potrzebny, jeśli dojdzie do kapitulacji. Powiedział, że powinienem starać się o pozostanie w dobrych stosunkach z Wielką Brytanią. Wiecie panowie, on zawsze tego chciał”.

Hitler wciąż jest dla Ribbentropa zagadką, a on sam wyraża swoją dezorientację (dezorientację sfrustrowanego oportunisty, który nie może ani zracjonalizować swojej postawy, ani też przyznać się do winy) w najbardziej bezsensowny sposób. „Nie mogę tego

zrozumieć. Wiecie panowie, on był wegetarianinem. Nie mógłby znieść jedzenia martwych zwierząt, a nas nazywał *Leichenfresser* [padlinożercami]. Nawet polowałem potajemnie, ponieważ tego nie aprobował. A więc jak taki człowiek mógł wydawać rozkazy masowych morderstw?”.

Według Ribbentropa Hitler stał się nieustępliwy i szalony na punkcie swoich pomysłów dopiero pod koniec. Po zamachu [lipcowym] jego jedno oko stało się mętne i zezowało. W ostatnich paru latach jego ręce i twarz były tak blade, że sprawiało to wrażenie braku krwi w żyłach. Nie sypiał, żył praktycznie na zastrzykach doktora Morella.

Tłumacząc, dlaczego nie ryzykował sporów z Hitlerem, [Ribbentrop] zrelacjonował incydent z 1941 roku, kiedy to [Hitler] wpadł w furję: „Wiecie panowie, miałem straszliwe doświadczenie, kiedy spierałem się z Hitlerem w 1941 roku, a od tego czasu nigdy nie zdołałem mu się sprzeciwić. To była jakaś banalna sprawa – zapomniałem, o co poszło. Nie zgodziłem się z nim, ostro wyrażając sprzeciw, grożąc rezygnacją. A on poczerwieniał na twarzy i zaczął wrzeszczeć, a potem miał coś w rodzaju ataku. Opadł na fotel i powiedział: «Zobacz, co mi zrobiłeś! Doprowadzisz mnie do szaleństwa. Teraz dudni mi w uszach i mam mdłości. Przypuszczam, że dostanę ataku. Czy chcesz zniszczyć Niemcy? Jestem jednym jedynym, który może poprowadzić Niemcy w tych niebezpiecznych czasach, a ty chcesz to zrujnować, denerwując mnie w ten sposób!».

No więc przyrzekłem nigdy nie składać dymisji ani się mu nie sprzeciwiać”.

Cela Hessa: Wciąż apatyczny, zamknięty w sobie i jakoś skryty... Twierdził, że podczas wczorajszej rozprawy nie słuchał uważnie, ponieważ Francuz mówi zbyt wiele i zbyt często się powtarza. Przyznał, że nie przypomina sobie wszystkiego, co zaszło wcześniej, ale inni [oskarżeni] powiedzieli mu, że w większości były to powtórzenia. Wciąż nie mógł zrozumieć, co spowodowało zbrodnię. Co do jego nastawienia, doszedłem do wniosku, że obecna apatia i prawdziwe oraz pozorne braki pamięci były częścią negatywistycznego wzoru reakcji na ostateczny upadek ideologii, która wspierała jego ego, a obecnie postawiła go przed nieznośnym wyborem między przyjęciem na siebie części win nazizmu a odrzuceniem swojego Führera. Prawdopodobnie skończy się to ponownym odrzuceniem rzeczywistości i przekształci w jakieś nieprzewidywalne zaburzenia funkcjonalne, amnezję albo paranoję, albo w mieszaninę tych i innych symptomów i zachowań.

2 lutego

GÖRING O „KOMUNISTACH”

Cela Göringa: Odwiedziłem go wraz z Goldensohnem wczesnym wieczorem. Mówił

w zwykłym sobie stylu, wylewnym i swobodnym. Teraz, gdy Francuzi skończyli już z jego przypadkiem, antycypował oskarżenia Rosjan i odnosił się bezpośrednio do nich. Przeczuwał, że Rosjanie będą dla niego szczególnie surowi, ponieważ był najbardziej zagorzałym przeciwnikiem bolszewizmu.

„Och, myślę, że Rosenberg spierałby się o to miano” – zaprotestowałem. Ale Göring upierał się, że to on zasłużył na ten tytuł, ponieważ wyrażał swój sprzeciw w praktyce, nie tylko słowami, i wie, że wielu rzeczy Rosjanie mu nigdy nie wybaczą.

Zaczął opowiadać, jak to prześladował komunistów zaraz po dojściu Hitlera do władzy:

„Jako szef pruskiej policji aresztowałem tysiące komunistów. Właśnie dlatego najpierw zorganizowałem obozy koncentracyjne – aby trzymać komunistów pod kontrolą. Potem przechwyciłem fundusze, które wysyłali hiszpańskim lojalistom, a jeszcze później były frachty z zaopatrzeniem do Barcelony – ha! Nigdy mi tego nie wybaczą! – w tym miejscu roześmiał się ze złośliwą uciechą, niczym mały chłopiec, który podłożył pinezkę na krześle nauczyciela. – Zapłacili za ładunki broni do neutralnego kraju, przeznaczone dla hiszpańskich lojalistów, ale ja miałem swojego człowieka wśród ekipy przeprowadzającej załadunek statku i wysłałem fracht cegły budowlanej tylko z warstwą uzbrojenia na wierzchu. Cha, cha! Nigdy mi nie wybaczą tego numeru!”. Tubalny śmiech Göring rozbrzmiewał w pustej celi. Nie odezwałem się słowem, aż w końcu nadszedł czas wizyty w kaplicy. Gdy wychodziliśmy z celi, powiedziałem, że nie chcę przeszkadzać mu w modlitwie, ponieważ Bóg wie, jak bardzo jej potrzebuje. Roześmiał się znowu i odparł sarkastycznie: „Pal licho modły! To tylko szansa, aby na pół godziny wyjść z tej cholernej celi!”.

Po nabożeństwie w kaplicy widziałem kapelana Gereckiego w celi Göring, wciąż próbującego natchnąć go jakimś poczuciem skruchy (przekazał mi później słowa Göring, że po prostu nie może zaakceptować religijnej dydaktyki i że ma nadzieję, iż żona znajdzie odwagę, aby raczej zabić siebie i dzieci, niż żyć w ten sposób).

7 lutego

IDEOLOGIA I ŁUPY. MISJA HESSA

SESJA PORANNA: Pan Pierre Mounier z delegacji francuskiej, zmierzając do końca oskarżenia francuskiego, podsumował rolę Rosenberga w spisku nazistowskim. Zaatakował jego „przeciwny nauce obskurantyzm wraz z pomieszaniem pojęć – cech jednostki z koncepcją narodu; neopogaństwo, którego celem jest unieważnienie tego, co dwadzieścia stuleci chrześcijaństwa wniosło do światowego dorobku w dziedzinie zasad moralnych – sprawiedliwości i miłosierdzia; ten mit krwi, który zmierza ku uzasadnieniu

dyskryminacji rasowej, z jego konsekwencjami [w postaci] niewolnictwa, masakr, grabieży i okaleczania istot ludzkich. Nie powinienem się rozwodzić... nad tym, co uznajemy za mieszaninę filozoficznych dominacji...” – ponieważ Rosenbergowski Weltanschauung (światopogląd) w stopniu wystarczającym został wcielony w życie, włączywszy w to grabież dzieł sztuki [rodziny] Rothschildów we Francji.

Pan Mounier przeszedł do opisanego ról Sauckla i Speera w pozyskiwaniu siły roboczej we Francji; grabieży francuskich dzieł sztuki dokonywanych przez Göringa oraz faktu, że nie starał się on wystarczająco zapobiegać rozstrzeliwaniu alianckich lotników, dopuszczając jednocześnie do eksperymentowania przez Luftwaffe na ludzkich mózгах.

PRZERWA OBIADOWA: Fritzsche i Speer udowadniali, że kradzież dzieł sztuki przez Göringa jest w oczach Niemców naprawdę obciążającym zarzutem. Fritzsche podkreślił: „Oni nawet nie wspomnieli o tym, co w tym najgorsze, że on [Göring] zawsze sprzedawał to, co ukradł. Ale ten Francuz, który przedstawił sprawę, zrobił naprawdę dobrą robotę – znacznie bardziej skuteczną niż obelgi i mądrze zostawił decyzję sądowi”. Speer dodał:

„No widzi pan, i jak tu może być mowa o wspólnym froncie oskarżonych, skoro ten człowiek [Göring] sam się skompromitował w ten sposób”.

Göring przyszedł po obiedzie, gdy czytałem gazetę kilku innym [oskarżonym], i zajrzał mi przez ramię. Zaczął żartować na temat swojej niechęci do „lekarzy od mózgov”. Inni odeszli, nie chcąc uczestniczyć w jego żartach, Göring więc wykazał wielkie zainteresowanie wiadomościami dnia.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Pan Griffith-Jones (Brytyjczyk) przedstawił [dowody] oskarżenia przeciw Hessowi. Hess był tym, któremu Hitler dyktował „Mein Kampf” podczas swojego uwięzienia w Landsbergu w 1924 roku. Później, jako zastępca Führera, zajmował jedno z najbardziej wpływowych stanowisk w Niemczech. Podpisywał rozporządzenia dotyczące prześladowania Żydów i wyznań religijnych; wspomagał remilitaryzację [kraju]; pomagał w organizowaniu zagranicznej, piątej kolumny wraz z Auslands-Organisation^[74] (organizacją Niemców zagranicznych), uczestniczył w planowaniu napaści na Czechosłowację i Polskę. Ostatecznie, 10 maja 1941 roku, poleciał do Anglii, aby zaoferować pokój na warunkach niemieckich. „Przedstawił swoje argumenty [wśród nich], że przerażała go myśl o długotrwałej wojnie. Anglia nie mogłaby jej wygrać, a zatem byłoby dla niej lepiej zawrzeć teraz pokój. Powiedział, że Führer nie miał żadnych zakusów na Anglię. Nie myślał o dominacji światowej i z wielkim ubolewaniem przyjąłby upadek imperium brytyjskiego”. Hess pragnął dać Brytyjczykom szansę spokojnego wycofania się [z wojny], gdyby ci dali Niemcom wolną rękę [do działań]

w Europie i przeciwko Rosji, ale oczywiście musieliby oni pozbyć się Churchilla.

Inni oskarżeni byli na poły rozbawieni, a na poły zawstydzeni naiwnością i zadufaniem gestu Hessa, oferującego Brytyjczykom pokój na swoich warunkach. Podczas prezentacji [zarzutów] Göring wciąż zwracał się do Hessa, pytając, czy naprawdę tak mówił. Hess potwierdzał skinieniami głowy.

Pod koniec posiedzenia Göring z trudem powstrzymywał swoją pogardę dla próby interwencji dyplomatycznej Hessa, poklepując go po plecach, jakby szyderczo gratulując i wspierając jego dobre chęci. Już w windzie pozostali oskarżeni von Papen, von Neurath, Fritzsche, Schacht i Funk, dosłownie załamując ręce, wyrazili oburzenie i rozpacz z powodu „takiej głupoty... takiej dziecięcej naiwności... że też Hitler ogłosił go przywódcą politycznym...”. Nikt, wyjąwszy Schachta, nie wierzył, że Hitler wysłał go z tą misją, [sądził też] że był to gest nieodpowiedzialny i spektakularny. Fritzsche wspomniał, że as lotniczy, [Ernst] Udet, stwierdził wówczas, iż samolot Me-110 nie mógłby wylądować w Wielkiej Brytanii w takich warunkach, a Hess prawdopodobnie wodował na kanale [La Manche]. Funk skomentował złośliwie:

„Tak, Bóg opiekuje się wszystkimi szaleńcami, pijakami i infantylnymi [typami] – nie precyzując jednak, do której z tych kategorii zaliczał Hessa. – Ale poważnie mówiąc, to nie jest zabawne – to zawstydzające – pokazuje bowiem, jak nieodpowiedzialni ludzie zarządzili Niemcami. W tym miejscu rzeczy przestają być zabawne, a stają się zawstydzające”.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela von Papena: Von Papen kilka razy powtórzył opinię o bezsensowności misji Hessa w Anglii i wyśmiał jego próbę dyplomatyczną jako dziecinadę. Stwierdził, podobnie jak Göring, że gdyby były jakiegokolwiek realne możliwości negocjacyjne, to mogłyby skontaktować się z Brytyjczykami natychmiast, przekazując im notę przez mocarstwo neutralne. Ogólnie wyraził pogląd, że tylko głupcy porywają się z motyką na słońce – a biorąc pod uwagę następstwa, do głupców zaliczył Ribbentropa.

[70] Zaraz po wygłoszeniu mowy wstępnej pan de Menthon wyjechał, aby objąć stanowisko polityczne w Paryżu. Zastąpił go pan [Auguste] Champetier de Ribes (przyp. aut.).

[71] Joseph Artur de Gobineau (1816–1882), francuski dyplomata, pisarz, filozof, uchodzi za twórcę doktryny nasizmu (przyp. red.).

[72] Charles Gerthoffer był jednym z oskarżycieli francuskich (przyp. tłum.).

[73] Jego wybranka, Annelise Henkell, była córką znanego producenta win (przyp. tłum.).

[74] Auslands-Organisation – AO, Organizacja Zagraniczna NSDAP; jej członkami mogli zostać Niemcy mieszkający poza granicami Rzeszy, ale posiadający niemiecki paszport (przyp. red.).

None

5. Rosyjski akt oskarżenia

8 lutego

MOWA WSTĘPNA

Göring wyglądał na człowieka dość zdeprimowanego, gdy zwróciłem uwagę, że sala sądu po raz pierwszy od tygodni jest pełna w oczekiwaniu mowy wstępnej głównego oskarżyciela rosyjskiego, generała Rudenki^[75]. Pogardliwie stwierdził: „Tak, chcę zobaczyć przedstawienie. Za piętnaście lat ten proces będzie uznany za hańbę, zobacz pan”.

SESJA PORANNA: Generał Roman Rudenko rozpoczął odczytywanie aktu oskarżenia strony rosyjskiej od płomiennego potępienia faszystowskich najeźdźców. „... Oskarżeni wiedzieli, że cyniczna kpina z prawa i zwyczajów wojny stanowiła najcięższą zbrodnię. Wiedzieli o tym, ale spodziewali się zarazem, że wojna totalna, przynosząc zwycięstwo, zapewni im również nietykalność. Zbrodnie te jednak nie przyniosły zwycięstwa. Zamiast tego nadeszła całkowita i bezwarunkowa kapitulacja Niemiec, a wraz z nią godzina srogiego rozliczenia wszystkich przestępstw, które popełnili...”

„Kiedy całe regiony kwitnących obszarów wiejskich obracano w perzynę, a ziemia nasiąkała krwią rozstrzeliwanych, [trzeba powiedzieć, że] to było dzieło ich rąk, ich poduszczeń, ich przywództwa. Czy tylko dlatego, że miliony Niemców zmuszono do udziału w tych aktach przemocy – oskarżeni bowiem przez lata zatruli sumienia i umysły całego pokolenia Niemców, rozwijając w nich urojenia narodu «wybranego», ludożerczą moralność i złodziejską chciwość – można powiedzieć, że wina hitlerowskich spiskowców jest w jakiejś mierze mniejsza lub lżejsza?...”

„Zbrodnicza konspiracja miała na celu ustanowienie «nowego porządku» w Europie. Ów «nowy porządek» był reżimem terroru, za pomocą którego we wszystkich krajach opanowanych przez hitlerowców zlikwidowano demokratyczne instytucje i skasowano prawa obywatelskie ludności, a same te kraje były grabione i drapieżnie wyzyskiwane. Ludność zaś, głównie ludność krajów słowiańskich, podlegała bezlitosnym prześladowaniom i masowej eksterminacji. Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Polacy, Czesi, Serbowie, Słoweńcy wycierpieli więcej od innych. Spiskowcy nie zdołali osiągnąć swoich

celów. Mężna walka ludzi z krajów demokratycznych, prowadzonych przez koalicję trzech wielkich mocarstw – Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – doprowadziła do wyzwolenia krajów europejskich z hitlerowskiego jarzma. Zwycięstwo radzieckich i alianckich armii zniszczyło zbrodnicze plany hitlerowskich spiskowców i uwolniło ludy Europy od straszliwej groźby hitlerowskiej dominacji”.

PRZERWA OBIADOWA: (Podczas przemówienia Göring i Hess zdjęli słuchawki w geście wyrażającym, że nie warto było go słuchać). Gdy zapytałem Göringa, dlaczego nie słuchał, odrzekł, że wiedział z wyprzedzeniem, co powiedzą Rosjanie, ale był zdumiony, słysząc ich mówiących o Polsce – odniósł się do słów Rudenki wspominających o agresji na różne kraje. Stwierdził: „Nie pomyślałem, że mogą być tak bezwstydni, aby wspomnieć o Polsce”. Zapytałem:

„Dlaczego uważa pan to za bezwstydne?”.

„Ponieważ zaatakowali [ją] w tym samym czasie co my. To wszystko było sprawą uzgodnioną wcześniej”.

Hess powiedział, że nie musiał słuchać cudzoziemców zniesławiających jego ojczyznę (znaczące powtórzenie jego oświadczenia z drugiego dnia procesu, odnoszącego się do jego amnezji). Wskazałem, że nawet jeśli się nie zgadzał, to należało słuchać, co mieli do powiedzenia, by dobrze przygotować własną obronę. Zaprotestował: „To jest wyłącznie moja sprawa”.

Po obiedzie Göring powrócił do tematu bezwstydnych Rosjan, wspominających o gwałceniu praw ludzkich. Powiedział Fritzschemu: „Zastanawiam się, czy będą mieli czelność wspomnieć o tym w swoich gazetach”.

„Nie, to nie jest ten rodzaj bzdur, który lubią drukować w rosyjskich gazetach”.

Tu roześmiał się von Schirach: „Dlaczego, myślałem, że skonam, gdy wspomnieli o Polsce”.

Gdy przyłączyłem się do rozmowy, Fritzsche wspomniał, że jedną z rzeczy wymienionych przez Rosjan, o której nie wiedział, były obozy zagłady za liniami niemieckimi, w których rosyjskie kobiety i dzieci były zabijane i grzebane w nieoznaczonych miejscach. Göring wtrącił, że Rosjanie pochowali wszystkie swoje zbrodnie i obarczyli nimi Niemców. Stwierdziłem:

„Trudno będzie panu dowieść, że Rosjanie mordowali swoich własnych obywateli, aby was obarczyć winą za zbrodnie”.

„Skąd pan wie, co mogę udowodnić?” – odgryzł się zaciekle Göring. Również Fritzsche zapytał go, co miał na myśli. [Göring] ryknął: „Sam, osobiście, widziałem oficjalne raporty i zdjęcia!”.

„Gdzie one są?” – zapytał Fritzsche.

„W Genewie!” – wrzasnął Göring, stając się coraz bardziej wściekły z powodu [kierowanych pod jego adresem] złośliwości.

„Och, ale ten genewski raport to całkowicie inna kwestia” – wyjaśnił Fritzsche tak, jakby Göring o tym nie wiedział. Ale ten wciąż był wściekły i rzucał przekleństwami na wszystkie strony.

W tym momencie przyszedł mu z pomocą Rosenberg, mówiąc: „Wszystko, co powiedzieli o zbrodniach nazizmu, możemy powiedzieć o komunistach”.

Göring uspokoił się na tyle, aby zastosować inną taktykę: „To w porządku – jak zawsze mówiłem, świat jest okrągły i obraca się, a pewnego dnia sytuacja się zmieni”.

Wyraziłem opinię, że dni dominacji niemieckiej to już przeszłość, a teraz kwestią jest zachowanie pokoju i odbudowanie tego, co zniszczył Hitler, a nie jakieś mocarstwowe marzenia. Göring zapytał:

„Co pan przez to rozumie?”.

„Mam na myśli, że dni niemieckiej potęgi i agresji to przeszłość”.

„Mam nadzieję, że tego pan nie doczeka” – odparował groźnie.

Fritzsche podchwycił [moją kwestię]: „Nie, zgadzam się, że dni potęgi Niemiec minęły, a nawet sprzeciwiam się zachęcaniu ludzi, aby kiedykolwiek ryzykowali jej odzyskanie!”. Von Schirach nieśmiało się z nim zgodził.

„A mnie się zdarza być patriotą nacjonalistą!” – prowokował Göring.

„Myślę, że także jestem patriotą – a poza tym mam trochę sympatii do narodu niemieckiego – oburzył się Fritzsche. – Oto dlaczego nie chcę widzieć mojego narodu popychanego raz jeszcze do tak szalonej awantury”. Von Schirach kiwnął głową.

„Och, jesteście tchórzliwymi chłoptasiami. Co wy wiecie o patriotyzmie. Tchórzliwi, oto jacy jesteście! Fe!”. Göring rzucił jeszcze kilka pogardliwych uwag, a potem przyszedł czas na zejście do sali sądowej. Mijając mnie, Göring wydał pożegnalny okrzyk: „Wierzę, że naród niemiecki podniesie się znowu!”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Gdy Rosjanie kontynuowali przedstawianie dowodów niemieckiej agresji i zbrodni, Göring nadal przyjmował pozę znudzonego.

General Rudenko mówił dalej: „Wraz z głównymi oskarżycielami Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i Francji zarzucam oskarżonym przygotowanie i przeprowadzenie wiarołomnego ataku na lud mojej ojczyzny i na wszystkie miłujące wolność narody”.

„Oskarżam ich o to, że rozpoczynając wojnę światową z pogwałceniem fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego i traktatów, których byli sygnatariuszami, obrócili ją

w narzędzie eksterminacji spokojnych obywateli; narzędzie grabieży, gwałtu i rabunku...”.

„Teraz, gdy w rezultacie działań bohaterkiej Armii Czerwonej i sił sojuszniczych hitlerowskie Niemcy są rozbite i zmiażdżone, nie mamy prawa zapomnieć o ofiarach, które ucierpiały. Nie mamy prawa pozostawić bezkarnymi tych, którzy organizowali potworne zbrodnie i ponoszą za nie winę”.

„W imieniu uświęconej pamięci milionów niewinnych ofiar faszystowskiego terroru, z uwagi na cel utrwalenia światowego pokoju, z uwagi na przyszłe bezpieczeństwo narodów, przedstawiamy oskarżonym sprawiedliwy i gruntowny rachunek, który musi zostać zapłacony. To rachunek w imieniu całej ludzkości, rachunek wzmocniony wolą i sumieniem wszystkich miłujących pokój narodów. Niech się stanie sprawiedliwość”.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Fritzschego: Wieczorem wstąpiłem do Fritzschego.

W trakcie rozmowy wspomniałem o oskarżeniu Göringa, że to Roosevelt zmusił Niemcy do wojny. Ku mojemu zaskoczeniu Fritzsche stwierdził, że rozmawiał o tym z Göringiem i Ribbentropem. Zapytałem, co to dało.

„Tłumaczyłem tylko, dlaczego mówiłem tak w swoich przemówieniach radiowych. Oczywiście wówczas nie wiedziałem nic o rozważaniach Hitlera na temat wojny napastniczej. Wiedziałem tylko, że ambasadorowie Bullit^[76] i Biddle^[77] złożyli innym krajom zapewnienie, że Ameryka je wesprze”.

„Sądzi pan, że Ameryka nie stałaby bezczynnie, patrząc, jak Hitler podbija całą Europę. Jeśli Roosevelt tak uczynił, musi być pan pewny, że był to rozpaczliwy wysiłek zapobieżenia wojnie, a nie jej przyspieszenia. Bóg jeden wie, że próbował wszystkiego, co możliwe – prosząc, ustępując, grożąc. Najwyraźniej Hitler po prostu nie mógł się utemperować, a Roosevelt musiał sobie uświadomić, że jedyne, co mógł zrozumieć, to groźby. Widoczną intencją Hitlera było najpierw zawieranie, a potem łamanie traktatów, atakowanie jednego niewielkiego kraju po drugim, aż stanie się wystarczająco silny, by zaatakować wielkie mocarstwa”.

„Tak, to sobie uświadamiam teraz – ale nie wówczas. Myślałem, że zagroził [Roosevelt] Niemcom. Ale Göring musiał mnie źle zrozumieć. Muszę go wybadać”.

9–10 lutego

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela von Schiracha: Pełna skruchy postawa von Schiracha przed procesem ulotniła się całkowicie, gdy ponownie dostał się pod wpływ Göringa w pierwszych tygodniach procesu.

Słabość morale tego narcyza została jasno ukazana w sposobie, w jaki pod wpływem agresywnego cynizmu, nacjonalizmu i pozy romantycznego heroizmu [prezentowanych przez] Göringa wytłumił on swoje oburzenie „zdradą” Hitlerjugend przez Hitlera. Próby wysondowania jego reakcji na zaprezentowane w ciągu ostatnich dwóch miesięcy dowody procesowe spełzły na niczym, dawał odpowiedzi wymijające i na w pół szczere. Jego pierwotna intencja, aby oskarżyć na piśmie za „zdradę” Hitlera i pozostawić to dla mnie po jego egzekucji, wygasła, pomimo zachęt ze strony majora Kelleya i mojej. Działał jako posłaniec Göringa, przedkładając krnąbrnym oskarżonym w rodzaju Speera „linię partii”, nie mając przy tym odwagi przemówić głośniej w jego obecności podczas sporów w stołówce. Aresztowanie rodziny dołało oliwy do ognia i skierowało jego uwagę ku złemu traktowaniu i „winie” aliantów – pożądanemu substytutowi jego własnej winy – gorliwie kultywowanym przez Göringa. Po wczorajszej dyskusji w stołówce, w której Göring zaatakował gwałtownie obu, Fritzschego i von Schiracha, jako „młodych mięczaków”, przedstawiając się w konsekwencji jako znacznie bardziej heroiczny nacjonalista, zdecydowałem, że nadszedł czas, aby raz jeszcze spróbować podjąć [ten temat] z von Schirachem.

Zaoferował mi „wygodne siedzisko”, które, jak zwykle, wymościł kocami na pryczy, a zaraz po moim wejściu przeszedł natychmiast do tematu aresztowania swojej rodziny. Pokazał mi list generała Truscotta^[78] do trybunału, na którego napisanie nalegałem, wyjaśniający powody aresztowania rodziny von Schiracha. Próbował wyśmiać owe „tłumaczenia” i krytykował złe traktowanie Niemców przez alianckie siły okupacyjne. Po przeczytaniu listu powiedziałem mu, że powody aresztowania wydają mi się całkowicie w porządku, a tego rodzaju środki bezpieczeństwa są uzasadnione i potrzebne tak niedługo po wojnie, szczególnie podczas procesu, poza tym sam wie doskonale, że jego rodzina nie jest źle traktowana i nie zostanie zlikwidowana, tak jak robiło to gestapo.

Ostry ton mojej odpowiedzi spowodował jego grymas i przybranie bardziej pokornej postawy obronnej. Nie miał zamiaru krytykować Amerykanów tak bardzo jak Rosjan (powiedziałem mu, żeby śledził postępowanie w sądzie, a może odkryje, dlaczego Rosjanie byli teraz tak „bezwzględni”). On, oczywiście, nie aprobował wojny z Rosją, a nawet nie zgadzał się z Göringiem, że była ona nieunikniona. Po prostu podejrzewał, że doszło do zмовы [Rzeszy i Rosji] w kwestii zaatakowania Polski. Krytykował Ribbentropa za jego dwulicową politykę, która przyniosła najpierw porozumienie, a później wojnę z Rosją. Następnie rozmowa zeszła na Ribbentropa. Von Schirach kontynuował:

„Powiedziałem mu kiedyś, że nie chcę się z nim sprzeczać, ale zawsze i nadal sprzeciwiam się jego polityce zagranicznej. Stwierdziłem: «Jeśli był pan za porozumieniem z Rosją, to jak mógł pan uczestniczyć w agresywnej polityce przeciwko niej?». Odrzekł, że

Hitler obawiał się ataku Rosji”.

„Sądzę, że Ribbentrop był kompletnym oportunistą, który robił wszystko, czego Hitler odeń oczekiwał”.

„Cóż, wówczas nie działał w ten sposób. Obnosił się ze skrajną arogancją, mówiąc o swojej polityce zagranicznej, swojej mądrości męża stanu, swoim (i Hitlera) autorytecie, co miało służyć poprowadzeniu Niemiec ku wielkości. Teraz mówi, że nie był za nic odpowiedzialny – robił tylko to, co mu kazał Hitler. Przypuszczam, że rozkazy od Hitlera dostawał za zamkniętymi drzwiami, a potem obnosił się dumnie ze swoimi genialnymi decyzjami w polityce zagranicznej. Nigdy wiele o nim nie myślałem, ale zastanawiałem się, czy się myliłem, gdy udało mu się podpisać z Rosjanami pakt o nieagresji. To zabawne, jak znalazł się w dyplomacji. Nikt nawet o nim wcześniej nie słyszał, a tu ni z tego, ni z owego okazał się jakimś ważnym człowiekiem w Urzędzie Spraw Zagranicznych – praktycznie z dnia na dzień. Pytałem ludzi, kim był, gdy nagle zaczął się liczyć podczas negocjacji z zagranicą, a oni mówili tylko: «To jest von Ribbentrop – to bardzo ważny człowiek». Ale jaki Ribbentrop? Skąd pochodzi? Skąd się biorą jego wpływy? To wszystko było tajemnicą. Wszystko, czego się zdołałem dowiedzieć, to tyle, że miał dom w Monachium do dyspozycji zagranicznych przedstawicieli, pomocny w negocjacjach, i nagle został czołowym dyplomata”.

„Tak naprawdę to nie był arystokratą, czyż nie? – zapytałem. – Zakładam, że w sprawie Ribbentropa pachnie tu oszustwem?”. Von Schirach zaśmiał się złośliwie:

„Skądże, nie należał [do arystokracji] – wciąż się z tego śmialiśmy”.

Podążyłem tym tropem, wspominając, że zawsze uderzało mnie jakieś blagierstwo w sposobie, w jaki nieprzerwanie przechwalał się swoimi koneksjami z bogatą i utytułowaną arystokracją Europy Zachodniej. Teraz von Schirach uśmiechał się już ze szczerym zachwytem:

„To pan naprawdę znajduje w Ribbentropie oszusta, tak? On jest oszustem, pan wie. Został prawnie zaadoptowany przez jakąś odległą gałąź rodziny Ribbentropów – to samo nazwisko co jego – po pierwszej wojnie światowej, ale jego ojciec był tylko podpułkownikiem Ribbentropem. Kiedyś ktoś zwrócił się do jego ojca per von Ribbentrop, a on rozmyślnie odrzekł: «Nazywam się Ribbentrop». Nie chciał wspierać fałszywego szlachectwa syna. To dlatego zastanawiałem się, kim on był i z jakiej rodziny pochodził – ponieważ my sami znaliśmy jeden drugiego, pułki, w których służyli nasi ojcowie, i to wszystko. Odkryłem [jego] prawdziwą historię, ale oczywiście nie śmieliśmy o tym rozmawiać otwarcie, nawet jeśli sami wiedzieliśmy, skąd naprawdę pochodzi, ponieważ działał legalnie, i do tego był popierany przez Hitlera. To nie było ogólnie znane. Ale czy ma to dla pana znaczenie, czy nie? To jest najbardziej interesujące”.

To było rzeczywiście interesujące, ale jako informacja o poczuciu wartości von Schiracha. Najwyraźniej bardziej zwalczał Ribbentropa jako jakiegoś nowobogackiego samozwańca niż ze względu na jego niebezpieczną politykę zagraniczną. Choć udawał chęć obalenia podziałów klasowych w Hitlerjugend, to wciąż utożsamiał się z tymi, którzy z urodzenia mieli być przywódcami. Ale jego bierna natura potrzebowała silnego przywódcy, aby się z nim identyfikować. Zapewniał [mu] to Hitler, a Göring uzupełniał, przyjmując junkiersko-oficerską pozę, co dodatkowo przyciągało kogoś z arystokratycznymi inklinacjami, takiego jak von Schirach. Choć obciążające dowody przedstawiane w sądzie sprawiały, że czuł się zdradzony przez Führera, było oczywiste, że jego wola wyrzeczenia się Hitlera zależy bardziej od dynamiki osobowości obecnie na niego wpływających niż od jego własnego poczucia moralnego oburzenia.

Wstaję do wyjścia. Rzecz charakterystyczna – prosi mnie, abym nie mówił nikomu tego, co powiedział o Ribbentropie.

Cela Speera: Pokazałem mu egzemplarz książki o nim jako czołowym architekcie Führera. To skierowało rozmowę na plany i gusta architektoniczne Hitlera oraz jego zdolności do całkowitej destrukcji. Potwierdził, że lekarz Hitlera, doktor Brandt, mówił o planowanych przez Hitlera pompacyjnych budowlach jako [pomysłach] wywodzących się z okresu piwiarnianego puczu. Porównał gusta Hitlera do [gustów] Napoleona. Te ostatnie przeszły kilka etapów: jakobiński, dyrektoriatu, cesarstwa, osiągając apogeum swojej ozdobności i pretensjonalności w okresie *empire*, zaraz po upadku cesarstwa. Hitler, podobnie jak Napoleon, zawsze preferował styl empire, ale Speer – woląc proste, klasyczne linie – zdołał zatrzymać go na etapie wczesnego Napoleona. Z tym jednak, że pretensjonalny i pompacyjny gust Hitlera stawał się coraz bardziej natarczywy w miarę wzrostu jego siły aż do dominacji i katastrofy. Było to oczywiste, gdy rozkazał wznowienie prac budowlanych po zwycięstwie we Francji. Zasugerowałem, że pretensjonalny i ozdobny styl reprezentował ambicję destrukcyjną, a Hitler musiał go [w sobie] ukształtować w samych początkach, jego własny gust bowiem pozostawał w zasadzie niezmienny, począwszy od młodości. Speer przytaknął.

Wertował strony z fotografiami Kancelarii Rzeszy i berlińskich alei, plany kolosalnego amfiteatru, przyćmiewającego amfiteatr ateński, mostów kolejowych, stadionu w Norymberdze i innych dzieł, ukończonych i zniszczonych, oraz nigdy nieukończonych, wzdychając ze szczerym żalem: „Mimo wszystko szkoda, że tak wiele z tego musiało zostać zniszczone”.

Przytaknąłem: „Za [stwarzanymi przez] Hitlera pozorami twórczego planowania czaiła się mania zniszczenia, która ujawniła się w destrukcji wszystkiego, co zbudowano”.

Speer powstrzymywał gorycz: „A to nie wszystko. Skończył, niszcząc nie tylko wszystko, co zbudował, ale wiele z tego, co Niemcy wznosiły starannie przez ostatnie osiemset lat!”.

„Kiedy uświadomił pan sobie po raz pierwszy, że zadaje się z niszczycielskim demonem?”.

„Gdy ofensywa Rundstedta^[79] zakończyła się fiaskiem, powiedziałem mu, że czas zrezygnować. Widzi pan, walczyłem z wątpliwościami od jakiegoś czasu i robiłem, co mogłem, by wspierać wysiłek wojenny produkcją. Powiedziano mi, że ofensywa Rundstedta była naszą ostatnią próbą odwrócenia biegu [rzeczy]. Wątpiłem w jej powodzenie, ale pomyślałem: cóż, przynajmniej wyśrubuję maksymalnie produkcję, mogę to poprzeć, a jeśli zakończy się fiaskiem, to wówczas przynajmniej skończymy z tym raz na zawsze. Ale gdy się nie udało, powiedziałem w styczniu, że to na nic, a on – że będziemy kontynuowali tak czy inaczej. Wtedy [już] wiedziałem, że skłaniał się raczej ku całkowitemu zniszczeniu narodu niemieckiego niż rezygnacji ze swojej władzy – zna pan resztę historii”.

Pokazałem mu kilka własnych fotografii pięknych, niemieckich okolic wiejskich wokół Garmisch-Partenkirchen itp. – Niemcy, jakie były przed Hitlerem; a potem, dla kontrastu, kilka zdjęć szeregów niemieckich jeńców (zniszczone zasoby ludzkie), ruin Monachium (zniszczone miasta), wysadzonego w powietrze mostu (zniszczona architektura) i zamordowanych więźniów w Dachau (zniszczona kultura i prestiż narodowy). Patrząc na te fotografie, stawał się coraz bardziej ponury.

W końcu, w jednym z rzadkich u niego porywów emocjonalnych, walnął pięścią w pryczę i wykrzyknął: „Pewnego dnia chciałbym tylko, ot tak, uwolnić się i powiedzieć coś naprawdę istotnego o całej tej sprawie, bez żadnych zahamowań! Chciałbym tylko usiąść i napisać coś, co ostatecznie rozwali cały ten przeklęty, nazistowski bałagan, podać nazwiska i szczegóły, by pozwolić Niemcom zrozumieć raz na zawsze, na jakiej parszywej korupcji, hipokryzji i szaleństwie opierał się ten system – nie oszczędzając nikogo, nawet siebie^[80]. Wszyscy jesteśmy winni. Ja również ignorowałem nagą prawdę!”.

Zapytałem, czy nie zechciałby napisać krótkiego podsumowania. Powiedział, że czułby się swobodniej, robiąc to po zakończeniu procesu.

Cela Franka: Wciąż chwiejny Frank wyraził swoją ambiwalencję wobec Göringa: „Naprawdę nie wiem, co myśleć o Göringu – czasami potrafi być tak czarujący! Ale jak mógł podczas wojny ukraść te skarby dla siebie – od ludzi w tak rozpaczliwej sytuacji? To jest coś, czego nie mogę pojąć”.

Przeszliśmy do rozmowy o bezwzględnej ambicji i dwulicowości wielu nazistowskich

przywódców. Zacytowałem Fausta Goethego: *Zwei Seelen wohnen, ach! in meiner Brust* („we mnie dwie dusze mają zaś mieszkanie”^[81]). Dokończył cytata i w jednym ze swoich wylewnych, introspektywnych monologów zboczył na pożądany temat rozdwojenia jaźni:

„Tak, mamy w sobie zło – i nie zapominajmy, że zawsze jest jakiś Mefistofeles, który może je wydobyć. Powiedziałyby: Popatrz! Świat jest rozległy i pełen pokus – popatrz! Pokażę ci świat! Tylko mały drobiazg, musisz oddać duszę”. Stawał się coraz bardziej teatralny, swoją mowę uzupełniając stosownymi gestami, wymachiwał rękami, aby ogarnąć świat, pocierał palce niczym chytrus proszący o błahostkę, o zapłatę duszą: „I tak było. Hitler był diabłem. W ten sposób uwiódł nas wszystkich”.

Metafora o uwiedzeniu musiała poruszać coś głęboko w nim ukrytego, ponieważ zachował ją i ponownie przytoczył, gdy rozmowa zeszła na inny temat. „Wie pan, naród [Volk] jest tak naprawdę rodzaju żeńskiego. W całokształcie jest kobiecy. Nie powinno się mówić naród [rodzaj nijaki], ten rzeczownik powinien być rodzaju żeńskiego^[82]. Naród jest tak emocjonalny, tak nieprzewidywalny, tak zależny od nastroju i otoczenia, tak podatny na sugestie – tak ubóstwia męskość – powinien być traktowany jak kobieta”.

Było interesujące, że opisując naród, używał tych samych określeń co wcześniej, opisując siebie. Zasugerowałem zatem: „I jest gotowy do podporządkowania się” – odnosząc to oczywiście do narodu niemieckiego.

„Do tego, tak – ale posłuszeństwo to nie jest po prostu poddanie się [Hingabe], jak czyni to kobieta. Rozumie pan? Czyż nie jest to zdumiewające?”. Wybuchnął gwałtownym śmiechem tak, jak gdyby rozbawił go sprośny dowcip. Identyfikacja była niewątpliwa. „I to była tajemnica władzy Hitlera. Stawał, walił pięścią i krzyczał: «Jestem mężczyzną!» – i krzyczał o swojej sile i zdecydowaniu, a publiczność po prostu poddawała się mu z historycznym entuzjazmem. Nie można powiedzieć, że Hitler zgwałcił naród niemiecki – on go uwiódł! [Ludzie] podążyli za nim z szaloną radością, taką, jakiej nie widział pan nigdy w życiu! Niestety, nie doświadczył pan tych gorączkowych dni, *Herr Doktor* – wtedy miałby pan lepsze pojęcie o tym, co się z nami stało. To było szaleństwo – upojenie”.

Po rozmowie o „niecym Franku” powrócił do tematu swoich dzienników: „Oddałem te dzienniki także dlatego, że mogłem uwolnić się raz na zawsze od tego drugiego Franka. Te trzy dni po samobójstwie Hitlera były decydujące – to punkt zwrotny w moim życiu. Po tym, jak nas poprowadził, wprawiając w ruch cały świat, po prostu zniknął – opuścił nas, pozostawił, abyśmy wzięli winę za wszystko, co się stało. Czy człowiek może po prostu zniknąć po tym wszystkim, wymazać odciski stóp na piasku, nie pozostawiając żadnego śladu? Człowiek uświadamia sobie natychmiast, jak bardzo był nieznaczący – «planetarna bakteria», jak Hitler zwykł określać rodzaj ludzki”.

Rozmowa ta była najbardziej odkrywczą wśród tych, które dotychczas przeprowadziłem

z Frankiem. Spontanicznie ujawnił skrywany homoseksualizm, który – w połączeniu z jego bezwzględną ambicją i brakiem skrupułów – doprowadził go do naśladowania i identyfikacji z Führerem z żarliwym entuzjazmem, zaciemniającym wszystkie rozumowe, prawne i ludzkie pojęcia praw człowieka. Gdy geniusz zła, który usprawiedliwiał jego egzystencję, odszedł w orgii krwi, zniszczenia i wstydu, [Frank] oddzielił sam siebie od niemożliwego do zniesienia obrazu własnego ego, odszedł w uniesienie religijne, wyrzekł się świata i jego zła, tak samo jak upostaciowionego zła, które go uwiodło; ale pozostawił swoje dzienniki, ponieważ całkowite wygaszenie [pamięci] było nie do zniesienia dla jego ego, a dowody własnej winy służyły również potrzebie masochistycznej.

11 lutego

ZEZNANIA GENERAŁA VON PAULUSA

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu pokazywałem prasę. Na widok tytułu w norymberskiej gazecie „HESS POLECIAŁ DO ANGLII NA ROZKAZ HITLERA” Jodl wybuchnął: „To ordynarne kłamstwo! Nigdy w życiu nie widziałem człowieka w takiej furii jak Hitler po usłyszeniu, że Hess poleciał do Anglii. Był tak rozjuszony, że omal się nie wściekł!”.

„Dlaczego?” – zapytałem.

„Ponieważ obawiał się, że Włosi mogą pomyśleć, że negocjuje pokój za ich plecami, zostawiając ich w kłopotach. Był wściekły jak diabli!”.

Potem Jodl i Keitel rozpoczęli rozmowę o oczekiwanych dzisiaj po południu zeznaniach von Paulusa. Jodl zapewnił mnie: „To oczywiście, ci generałowie mówią po prostu po to, aby utrzymać się przy życiu”.

„Czy sądzi pan, że zmuszono ich do zeznań?”.

„Nie, ale uświadomili sobie, że nigdy nie wrócą do Niemiec, niezależnie od tego, czy Niemcy wygrają kampanię, czy nie, i zdecydowali ułożyć się po swojemu z Rosjanami”.

„Ale czy von Paulus nie mógł stwierdzić, że Hitler zniszczył Niemcy w lekkomyślnym i ryzykownym przedsięwzięciu, i uznać się za zwolnionego ze swojej przysięgi na wierność Hitlerowi?”.

Tu zaperzył się Keitel: „Wówczas powinien był przyjąć takie stanowisko, zanim został schwytany! Powinien był nie przyjąć Krzyża Żelaznego, awansu na generałpułkownika i feldmarszałka, buławy oraz odznaczeń i nie wysyłać do Hitlera zapewnień o lojalności – to mój punkt widzenia. Zawsze broniłem go przed Führerem. Zeznawać przeciwko nam to dla niego hańba”.

Wtrącił się Jodl: „Przysięgał wierność Führerowi do ostatniej chwili, nawet wtedy, gdy jego położenie stało się beznadziejne”.

Nagle pojawił się Dönitz: „Oni, siejąc dezercję w szeregach, kosztowali nas życie tysięcy niemieckich kobiet i dzieci”.

Nie mogłem dopuścić, by argument Dönitza pozostał bez riposty: „Uważam, że to bezpodstawne przedłużanie wojny spowodowało niepotrzebne straty w ludziach”.

„Nie, to było osłabianie morale przez ich destrukcyjną propagandę. Gdybyśmy załamali się w styczniu, to wciąż byłoby więcej strat w ludziach. Ale doprowadziłbym przynajmniej do pokoju w sposób uporządkowany”. To było oczywiste non sequitur, a Speer spoglądał na mnie, wiedząc, że znam jego pogląd na temat niepotrzebnej rzezi i zniszczeń [począwszy] od stycznia 1945 roku. Podczas rozmowy nie zechciał jednak zaprzeczyć swojemu przyjacielowi, Dönitzowi.

Fritzsche podchwycił aspekt propagandowy [rozmowy] i zademonstrował swoją komitewę z von Paulusem: „Tak czy inaczej, to nie von Paulus kierował tą kampanią propagandową”.

„Nie mówię o von Paulusie. Mam na myśli grupę von Seydlitza^[83]. Oni propagowali całkowitą zdradę” – upierał się Dönitz.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Po południu von Paulus zeznał, że wedle jego wiedzy Niemcy przygotowywali „zbrodniczy atak” na Rosję przynajmniej od 3 sierpnia 1940 roku, gwałcąc w ten sposób pakt o nieagresji z Rosją. Zdemaskował również „nieodpowiedzialną politykę” Hitlera, a w konsekwencji Keitla, Jodla i Göringa, dotyczącą planowania wojny napastniczej i pozbawione sensu poświęcanie życia Niemców.

Podczas przerwy wśród oskarżonych wojskowych wybuchła wrzawa; przerzucali się nawzajem – i to również ze swoimi obrońcami – gorączkowo inwektywami. Göring rzucił swojemu adwokatowi: „Zapytaj tę brudną świnię, czy wie, że jest zdrajcą! Zapytaj, czy odebrał dokumenty rosyjskiego obywatelstwa!”.

Raeder, widząc, że to obserwuję, krzyknął do Göringa: „Uważaj! Wróg słucha!”.

Göring nadal wrzeszczał do swojego obrońcy, a na ławie oskarżonych zapanował prawdziwy harmider. [Göring] krzyczał: „Powinniśmy pohańbić tego zdrajcę!”. Keitel wciąż sprzeczał się z adwokatem, a Raeder rzucił mu to samo ostrzeżenie co wcześniej.

Po drugiej stronie ławy oskarżonych panowało współczucie dla von Paulusa. Fritzsche powiedział: „Widzi pan, tam właśnie rozgrywa się tragedia narodu niemieckiego. Znalazł się między młotem a kowadłem”. Von Neurath, Seyss-Inquart i Schacht również czynili podobne uwagi. Stwierdziłem:

„Wojskowi uważają go chyba za zdrajcę”.

„Nic podobnego, to ludzka tragedia” – odparł Funk posępnie.

12 lutego

ATAK NA ROSJĘ

Przed rozpoczęciem porannej sesji, na której miał kontynuować zeznanie von Paulus, na ławie oskarżonych panował nastrój pełnego napięcia oczekiwania. Hess uśmiechnął się do mnie, pokazując, że nie czuł się urażony wczorajszą sprzeczką. Gdy oskarżeni siedzieli w ponurym oczekiwaniu, Keitel nagle się roześmiał. Reagując na moje badawcze spojrzenie, powiedział: „Po prostu przyszło mi coś do głowy – von Paulus miał zająć miejsce Jodla, gdyby tak się stało, siedziałby teraz tutaj [na ławie oskarżonych]”.

SESJA PORANNA: Przesłuchanie von Paulusa odbywało się w sali sądowej, po raz pierwszy od tygodni wypełnionej do ostatniego miejsca stojącego. Zgodnie z moimi oczekiwaniami pytanie pomyślane tak, aby ukazać Hitlera jako wodza naczelnego, padło ze strony obrońcy Keitla. Było jednak zaskoczeniem, że atak na godność osobistą von Paulusa przypuścił doktor Fritz Sauter, obrońca von Schiracha i Funka, a ci dwaj byli najmniej związani z kampanią rosyjską. Najwyraźniej Göring przekonał swoich dwóch mało stanowczych kompanów od stołu, żeby objęli przywództwo w zniesławianiu niemieckiego generała, aby on sam nie musiał tego robić. Von Paulus musiał przyznać, że pomagał w zaplanowaniu ataku na Rosję wbrew paktowi o nieagresji. Niemniej jednak Jodl spróbował schwytać go w pułapkę; skoro przyznał, że pomagał w planowaniu ataku, zatem musiał wiedzieć o [domniemanej] silnej koncentracji oddziałów rosyjskich na granicy Niemiec. Von Paulus stwierdził, że nie zapamiętał szczegółów.

Podczas przerwy porannej Göring głośno szydził: „On nie pamięta! Hess, czy wiesz, że masz konkurenta? [okrzyki do Jodla] *Generaloberst*, pan to słyszał? Hess ma konkurenta. Świadek nie pamięta. Cha, cha! Udaje, że nie wiedział. Swoją drogą, gdzie on skończy? Przecież był ekspertem od sił rosyjskich”.

„Oczywiście, był – przytaknął Jodl. – Był ekspertem w sporządzaniu planów. Ale nie wpadł w moją pułapkę. Nie mógł powiedzieć, że siły rosyjskie były słabe, ponieważ wtedy skonfrontowałbym go z jego własnym raportem. Nie mógł powiedzieć, że były silne, ponieważ wówczas sprawiłby kłopot Rosjanom. Po prostu powiedział, że nie wiedział. Ale ja wiem. Poczekajcie tylko, w odpowiednim czasie opowiem całą historię”.

Ribbentrop, który podczas zeznań siedział przygnębiony w milczeniu, powiedział później Göringowi, a następnie Jodlowi: „Ten człowiek, von Paulus, jest skończony. Sam się

zhańbił”.

„Oczywiście – zgodził się Jodl. – On jest zupełnie skończony, ale nie mogę powiedzieć, żebym zbyt go obwiniał, musi ratować swoją głowę”.

Było to na swój sposób ironiczne, że pokonani i pohańbieni nazistowscy zbrodniarze wojenni, [stojący] w obliczu śmierci, osądzali von Paulusa tak, jakby decydowali, że człowieka jego pokroju nie wezmą na kolejną wojnę.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas dyskusji w stołówce Speer, Fritzsche i von Schirach okazywali współczucie von Paulusowi, mimo że von Schirach powtórzył nieco argumentów Göringa odnośnie do udziału von Paulusa w planowaniu ataku na Rosjan i [jego] oceny sił rosyjskich.

Fritzsche opisał, jak to był świadkiem desperackiej walki von Paulusa z dylematem – czy użyć swoich skromnych rezerw do wsparcia silnie naciskanych sił na północy, czy też zatrzymać je do okrążenia, które planował z południa: „Wiem, jak strasznej udręki wtedy doświadczył. Wyobraźcie tylko sobie, w jakiej okropnej znalazł się sytuacji – rozstrzygnąć, czy zabrać w czeluść piekła dwieście tysięcy niemieckich dusz, a potem zastanawiać się, jaki to wszystko miało cel”.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Ribbentropa: Tego wieczoru odwiedziłem von Ribbentropa w celi, aby uzyskać kilka wypowiedzi dotyczących napaści na Rosję. Stawiałem pytania raczej bezpośrednio, skomentowawszy uprzednio, że von Paulus zrobił duże wrażenie, określając rosyjską kampanię [mianem] „zbrodniczego ataku”. Ribbentrop chrząkał i chrząkał, a w końcu przemówił: „No cóż, może historia wykaże, że Hitler miał rację, a ja byłem w błędzie”.

„Jak pan to rozumie?”.

„Byłem zawsze za zbliżeniem z Rosją. Hitler myślał, że wcześniej czy później zostaniemy zaatakowani. Może miał rację”.

„Przecież zawarł pan pakt o nieagresji. Czy atak nie był faktycznie zbrodniczym złamaniem wiary z pańskiej strony – nie wspominając już o nierozważnej grze ludzkimi istnieniami?”.

„Cóż, to bardzo trudny problem – bardzo trudny. Zdecyduje historia. Musi pan patrzeć na te sprawy z właściwej perspektywy. Zrozumieć nie jest tak łatwo. Pragnąłem dojść do pokojowego porozumienia z Rosjanami. Czy wie pan, co planowałem? Chciałem ich włączyć w nasz pakt trzech mocarstw, czyniąc zeń pakt czterech mocarstw”.

„Antykominternowski pakt czterech mocarstw wspólnie z Rosją?” – zapytałem.

„Cóż... no nie. Pakt antykominternowski przestałby obowiązywać, jak tylko mielibyśmy

nasz pakt z Rosją. Ale na wszelki wypadek chciałem mieć wolną rękę do dogadania się z Anglią”.

„Aby prowadzić wojnę?”.

„Nie, chcieliśmy pokojowego rozwiązania – przeciwwagi angielskiej polityki równowagi sił. Oni wciąż nas naciskali. Proszę sobie tylko wyobrazić, iść na wojnę za Gdańsk – taka światowa katastrofa tylko po to, aby zapobiec uzyskaniu przez Niemcy terytorium, które do nich należało – ponieważ Wielka Brytania obawiała się, że Niemcy staną się zbyt silne”.

„Och, proszę dać spokój, wie pan doskonale, że nie był to jakiś tam kawałek terytorium. To była [przysłowiowa] ostatnia kropla po całej serii napaści i pogwałceń traktatów, które już [przedtem] naruszyły pokój Europy i suwerenność pokojowo nastawionych narodów. Jeśli chciał pan pokoju, dlaczego złamał pan układ monachijski? Anglia poczyniła bardziej niż wystarczające ustępstwa, aby zaspokoić niemieckie żądania. Czy Hitler zamierzał go złamać już wtedy, gdy go podpisywał? Albo może zdecydował złamać swoje słowo później?”.

„Och, Hitler nie złamał układu monachijskiego!”.

Spojrzałem na niego z niedowierzaniem. Nie wyglądało jednak na to, że żartuje. „Co miał pomyśleć świat? Połykacie całą Czechosłowację, nawet po opanowaniu Sudetów, pokazując jasno światu, że słowo Hitlera jest bezwartościowe, a niemiecka agresja nie zna żadnych granic”.

„Och, przecież Czechosłowacja była tylko krajem stworzonym przez traktat wersalski. Zresztą Hitler ustanowił tam protektorat. Przyznam, że wywarł pewną presję na Háchę^[84]... W sensie prawnym nie złamaliśmy układu monachijskiego”.

Kompletna, bezwstydną hipokryzja tego człowieka jest niewiarygodna.

15 lutego

SESJA PORANNA: Rosjanie kontynuowali [temat] niemieckich zbrodni, przytaczali przy tym fragmenty dzienników Franka i inne wypowiedzi, które wskazywały, że był ściśle powiązany ze zbrodniami w Polsce.

PRZERWA OBIADOWA: Po obiedzie zapytałem Fritzschego, dlaczego tak przygnębiony siedzi sam przy stole, w czasie gdy inni jak zwykle rozmawiają i spacerują. Jasno określił [swoją stan] jako „psychosomatyczną” dolegliwość, będącą reakcją na przypisywane Frankowi twierdzenie, że Hitler byłby zadowolony, dowiadując się o śmierci kolejnych stu pięćdziesięciu tysięcy Polaków. „A ludzie wierzyli tak gorliwie w tę sprawę, wyrzekając się bezinteresownie samych siebie w imię patriotyzmu i dyscypliny. A na szczycie mamy

tych samolubnych, ambitnych brutalali... tych...ach, co tam...”.

Już na dole, po zejściu do sali rozpraw, Göring mówił coś o tym, aby nalegać na odczytanie w sądzie całego dokumentu, który dopiero został włączony do materiału dowodowego. „Co? Cały dokument?” – zapytał Raeder. Najwyraźniej należał [dokument] do tych obszernych.

„Oczywiście, dlaczego nie?”. Była w tym wszystkim sugestia obstrukcjonisty. „Mamy mnóstwo czasu. Albo w ogóle nie będziemy się bronić, co dla mnie jest w porządku, bo wtedy oni okryją się hańbą sami... albo...”.

„Właśnie, no widzisz! – Hess przerwał gwałtownie, spoglądając znad swojej książki. – Tą drogą dochodzisz do tego, co zawsze mówiłem”.

„Aha! – roześmiał się Göring – Hess jest człowiekiem zasad. Nie powie słowa, nawet do nas. A tak przy okazji, Hess, kiedy zamierzasz ujawnić nam swój wielki sekret?”. Dönitz i Raeder uśmiechali się. Nie zamierzali mnie słuchać, dopóki żartowano z Hessa.

„Tak, Hess, co z tym?” – zakpił Ribbentrop.

„Nie zechcesz dopuścić nas do tajemnicy podczas przerwy? – Göring kontynuował dokuczanie. – Składam wniosek, Hess, zdradź nam swój wielki sekret podczas przerwy. No jak, Hess?”.

„Uch, hmm! Zgadza się we wszystkim” – burknął Hess, ponownie chowając nos w książkę. Było oczywiste, że nie ma zamiaru odstąpić od swojej tajemniczej postawy.

Wtrąciłem, że w poniedziałek Rosjanie zamierzają pokazać swój film o zbrodniach.

„Ach, cóż to Rosjanie pokazują!” – zadrwił nerwowo Göring.

Ribbentrop natychmiast przybrał ton [spodziewanego] ataku Rosenberga: „Czy nie słyszeliście o wyrzynaniu Indian przez Amerykanów? Czy oni też byli podrzędną rasą? Wiecie, kto pierwszy zbudował obozy koncentracyjne? Brytyjczycy. A wiecie dlaczego? Aby zmusić Burów do porzucenia broni”.

„Te filmy o zbrodniach! – kontynuował Göring. – Każdy może nakręcić film o zbrodniach, jeśli wyciągnie zwłoki z grobów, a potem pokaże traktor spychający je tam z powrotem”.

„Nie może pan zbyć tego tak łatwo – zaprotestowałem. – Odkryliśmy wasze obozy koncentracyjne pełne trupów i masowych grobów – sam je widziałem w Dachau! I w Hadamarze!”.

„Och, ale nie w ten sposób, zwalane na stos tysiącami...”.

„Proszę mi nie mówić, co widziałem! Widziałem dosłownie całe wagony trupów...”.

„Och, ten jeden pociąg...”.

„... i poskładane na stos w krematorium niczym sąg drewna... i na wpół zagłodzonych, okaleczonych więźniów, którzy mówili mi, jaka jatka trwała od lat – a Dachau wcale nie

było gorsze! Nie może pan lekceważyć sześciu milionów pomordowanych!”.

„Cóż, wątpię, żeby to było sześć milionów – powiedział zniechęcony, najwyraźniej żałując, że rozpoczął spór – ale, jak zawsze mówiłem, wystarczy, jeśli tylko pięć procent z tego jest prawdą”. Nastąpiła ponura cisza.

Wieczorem, zanim [oskarżeni] rozeszli się do cel, przeczytałem im nowe zarządzenie, zabraniające porozumiewania się w więzieniu i przywracające ścisłą izolację poza sądem. Przyjęli je w gniewnej ciszy.

16–17 lutego

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Schachta: Schacht był rozwścieczony nowym zarządzeniem. Tak naprawdę to wrzeszczał tak, jakby doprowadzało go do szału traktowanie jego [osoby] w więzieniu: „To zawstydzające – *shabby*!!!^[85]. Pułkownik może zrobić z nami, co się mu spodoba, ale ja nie zazdroszczę mu jego władzy!... To pokazuje działanie ludzi, którzy nie mają ani tradycji, ani kultury – to jest *contemptible*!!!”^[86]. Jego pogardliwe odnośnienie się do Amerykanów było zgodne z linią Göringa, prawdopodobnie przekazywaną mu przez jego kompana od stołu, Raedera. Jego furia ujawniała wiele uczuć, skrywanych skądinąd pod skorupką zranionej niewinności. „Zapewniam pana, nie chcę rozmawiać z większością tych ludzi – przestępcami, jak Göring, Rosenberg, Ribbentrop, Keitel, Streicher, Frank – ale jest tu kilku dżentelmenów, z którymi rozmowa sprawia mi przyjemność: przyzwoici ludzie, jak von Papen, von Neurath. Tylko jak oni się ośmielają traktować nas w tak arogancki sposób! Proszę nie zapominać, że my jesteśmy *Kulturvolk* od dawna. To, co zrobił Hitler, było zbrodnią przeciwko naszej kulturze! Tylko proszę nie zapominać, w jak rozpaczliwie trudną sytuację wepchnęli nas sprzymierzeni. Osaczali nas z każdej strony – właściwie to nas dusili! Proszę sobie tylko wyobrazić, co naród kulturalny, taki jak Niemcy, musiał przejść, aby zakochać się w takim demagogu jak Hitler. Proszę sobie tylko wyobrazić: naród, który przewodził kulturze europejskiej stale, od wieków średnich, z wielkimi postaciami, jak Goethe, Schiller, Kant, Beethoven – najznakomitsze postacie w każdej dziedzinie – muzyki, literatury, filozofii...”.

„Czy Francuzi mają również dostatecznie przyzwoitą kulturę?” – spytałem z głupia frant.

„Och, Francuzi! – odparował z szowinistycznym lekceważeniem. – W małym, dworskim kręgu, być może – ale nawet to było pod wpływem Niemców. Proszę sobie tylko wyobrazić, co tak kulturalny naród jak nasz musiał przejść, aby pogрузić się w takiej

desperacji. I pomyśleć, cóż to był za demon, który zawładnął rozpaczliwym losem narodu niemieckiego, aby wykorzystać jego wiarę w tak zbrodniczy sposób. Proszę się nie obawiać, o tym będę miał dużo do powiedzenia. A naród niemiecki tak bardzo chciał coś zrobić dla pokoju. Byliśmy tak umiarkowani w naszych żądaniach. Wszystko, czego chcieliśmy, to umożliwienia nam prowadzenia handlu, eksportu, jakiegoś życia...”.

„Ma pan na myśli Republikę Weimarską?”.

„Tak, oczywiście. A tym niewielkim propozycjom sprzymierzeni powiedzieli NIE! Prosiłiśmy o jedną czy dwie kolonie – cokolwiek umożliwiającego handel – nie było mowy! Prosiłiśmy o unię handlową z Austrią i Czechosłowacją, a oni również powiedzieli NIE! Wskazywaliśmy, że Austria w dziewięćdziesięciu procentach opowiadała się za połączeniem z Niemcami. Brak reakcji. Ale kiedy do władzy dochodzi gangster, taki jak Hitler – och, nie do wiary, bierze całą Austrię, remilitaryzuje Nadrenię – bierze Sudety, bierze całą Czechosłowację, bierze wszystko – wszyscy woleli nic nie mówić. Przecież przed układem monachijskim Hitlerowi nawet się nie zamarzyło włączenie Sudetów do Rzeszy. A potem ci głupcy, Daladier i Chamberlain, oddają mu to wszystko bez słowa. Dlaczego nie dali Republice Weimarskiej jednej dziesiątej tego oparcia? Nie dali nam jednego cholernego okruszka! I dlatego w końcu spróbowałem zbudować trochę bezpieczeństwa ekonomicznego bez traktatu wersalskiego, aby uniknąć katastrofy, sabotowałem posunięcia wojenne, a ostatecznie usiłowałem zabić tego maniaka – oni wtrącili mnie do więzienia, jak PRZESTĘPCĘ!!! – wrzeszczał tak, że musiano go słyszeć w całym więzieniu. – Traktując w sposób haniebny, niegodny i BEZWSTYDNY!!! Nawet w obozie koncentracyjnym nie musiałem zamiatać własnej celi i nie doprowadzono mnie – w ten czy inny sposób – do bezsenności!”. Usiadł z poczerwieniałą twarzą, zagryzając wargi i trzęsąc się z emocji. Po chwili powiedział przepaszająco: „No cóż, przepraszam, ale jeśli chciał pan poznać moją reakcję – oto ona. Nie chcę mieć już nic wspólnego z żadnymi amerykańskimi instytucjami. Nie chcę już nawet więcej chodzić do kaplicy”.

Cela Göringa: Zdeprymowany i strwożony niczym odrzucone dziecko zapytał, dlaczego zostali ukarani w ten sposób. Domyślił się słusznie, że miała z tym coś wspólnego jego szydercza i apodyktyczna postawa: „Czy nie rozumie pan, że te wszystkie żarty i arlekinada to tylko komiczna rekompensata? Czy sądzi pan, że bawi mnie siedzenie tutaj i wysłuchiwanie oskarżeń, sypiących się na nasze głowy ze wszystkich stron? Musimy jakoś wypuszczać parę. Gdybym ich nie ożywiał, to paru po prostu by się załamało”. Był wyciszony i skruszony.

Powiedziałem, że zrozumiałem, iż musi zachowywać się inaczej wobec osób postronnych, niż zachowywał się w celi, i że byłem przy tym pewien, iż ukrywał zapewne

nico wstydu za swoim junactwem. Nie sprzeciwił się żadnemu z tych stwierdzeń, ujawniając potulność, której nie wykazywał w żadnej z naszych rozmów, choć bez wątplenia była ona częściowo wykalkulowana.

„Oczywiście – psycholog rozumie te sprawy – przyznał. – Ale pułkownik nie jest psychologiem. Sądzi pan, że nie robiłem sobie dość wyrzutów w samotności tej celi – pragnąc obrać inną drogę i przeżyć swoje życie odmiennie – zamiast kończyć je właśnie tak?”. Brzmiało to bardzo podobnie do odczuć, które wyraził w liście do żony z 28 października. A w każdym razie było to bardzo odległe od buńczucznej pewności siebie i heroicznej lojalności wobec Führera, które demonstrował przy wszystkich innych okazjach, szczególnie przed dziennikarzami.

Powiedziałem mu, że prawdopodobnie zostaną również odseparowani od siebie podczas przerwy obiadowej. Poprosił mnie o interwencję u pułkownika, aby przynajmniej pozwolono im rozmawiać podczas przerwy obiadowej, nie ukrywając swojej obawy o całkowite odcięcie od wpływu na innych oskarżonych.

Cela Speera: Speer wyraził zadowolenie z nowego rozporządzenia oddzielającego od siebie oskarżonych w więzieniu nawet podczas ćwiczeń [fizycznych]. „W dodatku pojawiło się ono w krytycznym momencie – akurat wtedy, kiedy niektórzy zaczynają stawać się nieco zaniepokojeni dyktaturą Göringa, a on zaczyna stosować prawdziwy nacisk. Parę dni temu, na spacerunku, chwyciwszy Funka, powiedział mu, żeby pogodził się z faktem, że jego życie było stracone, bo teraz jedyną sprawą było trwanie przy nim [Göringu] i męczeńska śmierć... i żeby się nie obawiał, ponieważ pewnego dnia – nawet jeśli zajmie to pięćdziesiąt lat – naród niemiecki podniesie się i uzna ich za bohaterów, a nawet przeniesie ich kości do marmurowych trumien w sanktuarium narodowym”.

Roześmialiśmy się obaj. Powiedziałem: „Nie przypuszczam, żeby marmurowa trumna była jakąś pokusą dla biednego, małego Funka”.

„Nie, on zupełnie nie jest w typie męczennika. – A potem Göring podszedł do von Schiracha i powiedział mu to samo, wystarczająco głośno, abym usłyszał. – Marmurowa trumna, wyobraża pan sobie? Teraz wszyscy żartujemy na temat marmurowej trumny” (Fritzsche również opisał ten incydent, z tym samym komentarzem, wspominając o swojej replice na słowa Göringa, że pokój w Europie był znacznie ważniejszy od marmurowej trumny). „Biedny Funk bardzo się tym denerwuje. Jeśli się dobrze przyjrzeć, nawet von Schirach nie ma wiele ochoty na męczeństwo. Ale Göring wie, że sprawa jest przesądzona, i potrzebuje orszaku przynajmniej dwudziestu pomniejszych męczenników do swojego wielkiego wejścia do Walhalli”^[87].

„Ma pan na myśli, że w rzeczywistości on nie chce, aby przeżył go ktokolwiek, kto wie,

jakim był złodziejem i hochsztaplerem, psując mu [tym samym] szanse na heroiczną legendę, która wokół niego urośnie?” – zapytałem.

„Bez wątpienia. On wie, co o nim myśli większość z nas, mimo że większość obawia się mu to powiedzieć. Zdumiewająca jest tyrania, jaką sprawuje nad resztą. Pewnego dnia von Papen nakazał swojemu obrońcy, aby powiedział coś z lekka obciążającego Hitlera. Göring obrzucił go obelgami: Jak śmiesz... ty!..., i tak dalej – tak jak potraktował mnie – a biedny von Papen aż dygotał. To dobrze, że będziemy teraz odseparowani. W rzeczywistości nawet ja będę miał mniej oporów, żeby powiedzieć to, co powiedzieć muszę”.

Dywagując dalej o „marmurowej trumnie”, dodał: „Wie pan, ta martyrologiczna linia [obrony] faktycznie dezawuuje jego pomysł pierwotny. Najpierw powiedział im – bez obaw, ponieważ prawdopodobnie wygnają nas tylko na jakąś wyspę. Potem przestraszył się, że powiedzą za dużo, by uratować własne głowy, i ukażą winę czołowych nazistów, a więc zmienił linię na marmurową trumnę, aby pomyśleli, że nic nie zyskają, mówiąc zbyt wiele prawdy – szczególnie o nim samym”.

Cela Franka: Frank powiedział, że nowe rozporządzenie w ogóle mu nie przeszkadza – w rzeczywistości był zadowolony, że ma trochę spokoju do namysłu zamiast ciągłego Quatsch (bzdura), o którym rozmawiają w stołówce i podczas ćwiczeń [fizycznych]. Jego nastawienie było poważniejsze, a do zachowania z wolna powracał ascetyzm i [chęć] odkupienia winy. Obciążające cytaty z jego dziennika były wciąż świeże w pamięci, a on bez wątpienia wolał wymuszoną samotność niż konieczność ciągłych wyjaśnień, dlatego oddał swoje dzienniki; nie był jednak o to zbyt często pytany, dlaczego pisał o tych sprawach. Popadł z powrotem w swój introspektywny nastrój, ze zwykłą [u niego] ambiwalencją: „Ach, jestem wyjątkowym okazem – bardzo szczególnym rodzajem jednostki. Cha! – wybuchnął swoim wysokim śmiechem. – Czy widział pan w ogóle taki okaz jak ja? Nadzwyczajny, nieprawdaż, że tak powiem? Ach, ale my wszyscy jesteśmy zbójcami, my Niemcy. Proszę nie zapominać, że niemiecka literatura zaczyna się od *Die Räuber* (Zbójców) Schillera. Czy kiedykolwiek przyszło to panu do głowy?”.

Odkąd naprawdę monologował, nie czekał na moją odpowiedź, ale kontynuował wypowiedź, aż do uwagi, jak to z gruntu zły jest rodzaj ludzki. Poprosiłem go, aby powiedział szczerze, co miał na myśli, pisząc, że Hitler pogratulowałby mu, dowiadując się, że zabił sto pięćdziesiąt tysięcy Polaków. Odrzekł, że takie stwierdzenie było refleksją nad Hitlerem: „Proszę sobie tylko wyobrazić – człowiek, który powiedziałby «dobra robota», gdyby mu oznajmić, że zabiło się sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Naturalnie nie oznacza to, że faktycznie tak zrobiłem. Musi pan mi uwierzyć, *Herr Doktor*, to jest jak

wyznanie na łożu śmierci – ja jestem w obliczu śmierci i mówię to tylko panu i księdzu – nigdy nie wydawałem rozkazów masowego zabijania ani rozstrzeliwania zakładników. Nawet akt oskarżenia nie powiązał mnie z żadnym morderczym czynem. Ale te rzeczy napisałem! To wystarczy. Jestem zadowolony, że oddałem dzienniki, ponieważ pokazują, jak człowiek pod diabolicznym wpływem Hitlera dochodzi do mówienia rzeczy całkowicie niezgodnych ze swoim charakterem. Straszne! Odrażające!”.

Przeszedł do jakichś uwag o swoim nieszczęśliwym pożyciu małżeńskim, odnosząc się do żony jako kobiety, która była dla niego zbyt stara fizycznie i duchowo, ale nie rozwodził się na ten temat.

Cela von Schiracha: Von Schirach wyrażał zdumienie fragmentami dziennika Franka. Był tak błyskotliwym mówcą i prawnikiem – tak znakomicie bronił Hitlera w sprawach „Völkischer Beobachter” – miał taką zadziwiającą wiedzę o muzyce, sztuce i literaturze. To po prostu zdumiewające, że człowiek tego pokroju mógł złożyć deklarację całkowitego przyzwolenia na masowe morderstwa.

Co do nowych restrykcji, chętnie przyjął każde wytłumaczenie [ich] uchybieniami Göringa, a ja wskazałem, że on i Dönitz przegrali, zachowując się niegodnie w sali sądowej. Czuł się zmuszony do przeprosin za Göringa: „Nie można go zmienić. Wie pan i tak, jak ekspansywni i impulsywni są lotnicy. On nawet bardziej – i ma wspaniałą reputację. Uważa się za wielką postać historyczną, której wielkość zależy najbardziej od tego, czy wytrwa w swojej roli do samego końca”. Ale jego grabieże to był „rozdział sam w sobie”.

W trakcie rozmowy wspomniał, że stopniowo doszedł do przekonania, że czystka [w SA] Röhma była zaplanowana przez Himmlera i Hitlera, aby usunąć z drogi Röhma i utrzymać Hitlera przy władzy. Wówczas przyjął wyjaśnienie, że Röhm był o krok od wzniesienia rewolucji, ale obecnie – zrozumiałwszy faktyczną bezwzględność charakterów Hitlera i Himmlera – przekonał się, że była to kłótnia pomiędzy gangsterami i ich ciemna sprawa. Egzekucja Röhma była zaplanowanym morderstwem rywala politycznego. Sprawa homoseksualizmu była marną wymówką, ponieważ wszyscy wiedzieli o tym wcześniej, a nie było żadnej potrzeby [wywoływać] z tego powodu takiego skandalu. Wtedy także ujawniono około sześćdziesięciu egzekucji – okazało się, że było około dwustu morderstw.

GÖRING TRACI AUDYTORIUM

Pułkownik Andrus poprosił mnie o opracowanie nowego grafiku z rozkładem miejsc dla oskarżonych podczas obiadów, z uwzględnieniem rozdzielenia ich w pięciu

pomieszczeniach, po czterech na każde, oraz osobne dla Göringa. Biorąc pod uwagę postawę oraz stopień dominacji i podporządkowania różnych oskarżonych oraz chcąc udaremnić wysiłki Göringa [polegające na] zastraszaniu oskarżonych tak, aby wspierali Hitlera i mit nazistowski, oraz wygłaszaniu martyrologicznych wezwań do „prześladowanego narodu niemieckiego”, sporządziłem następujący rozkład:

1. („Stołówka dla młodzieży”) SPEER, FRITZSCHE, von SCHIRACH, FUNK (celem jest umożliwienie Speerowi i Fritzschemu zneutralizowanie wpływu Göringa na dwóch pozostałych, a ponadto stworzenie von Schirachowi szansy zadeklarowania, że Hitler zdradził Hitlerjugend, a polityka rasowa była dla Niemiec katastrofą).

2. („Stołówka dla starszych”) von PAPEN, von NEURATH, SCHACHT, DÖNITZ (celem jest danie starym konserwatystom szansy potępienia Hitlera i Ribbentropa, przy zachęcie Schachta, oraz umożliwienie Dönitzowi zdobycia jakichś wpływów tak, by nie popadł w konflikt z *Offiziersehre*).

3. FRANK, SEYSS-INQUART, KEITEL, SAUCKEL (celem jest utrzymanie Keitla z dala od Göringa i pozwolenie mu na poznanie żarliwego potępienia Hitlera, poczucia winy i przyznania się do niej Franka. Ogólnie grupa, która nie miała wielu okazji do porozumiewania się, a wykazywała niejaką świadomość swoich win).

4. RAEDER, STREICHER, HESS, RIBBENTROP (nieustępliwi naziści, nieskłonni rozmawiać ze sobą, nawet jeśli im pozwolono, ponieważ postawa Streichera, poczucie bezpieczeństwa [wynikające ze świadomości działania w granicach prawa wojennego] Raedera, skrytość Hessa i frustracja Ribbentropa utrzymywały ich wzajemną obojętność).

5. JODL, FRICK, KALTENBRUNNER, ROSENBERG.

6. GÖRING.

18 lutego

PRZERWA OBIADOWA: Gdy skierowano ich do różnych pomieszczeń, pojawiły się oznaki niezadowolenia. Göring był wściekły za umieszczenie go samotnie w małym pokoju, uskarżał się na brak ogrzewania i światła dziennego, choć było oczywiste, że tak naprawdę jego gniew powodowała utrata audytorium. Frank stwierdził, że jest dość zadowolony z tego rozkładu [miejsc]. Schacht był wciąż oburzony, ale zaznaczył, że nie żywi do mnie osobistej urazy. Speer sprawiał wrażenie zadowolonego. Inni w jego jadalni nie wydawali się przejęci. Ribbentrop i Raeder usiedli, choć wyglądali na urażonych i upokorzonych zmuszeniem ich do jądania razem ze Streicherem. Hessa rozbawiła „szykana”, przemierzał swoją jadalnię krokiem niemal defiladowym. Większość pozostałych wyglądała na przekonanych wyjaśnieniem, że stało się tak z winy Göringa.

Gdy schodzili kolejno na dół, stojący w drzwiach Göring próbował pochwycić spojrzenia przechodzących, aby wspólnie wyszydzić sposób, w jaki potraktowali ich Amerykanie, ale wszyscy – wyjąwszy Raedera i Hessa – unikali jego wzroku. Gdy sprowadzano go na dół, na ławę oskarżonych, wciąż usiłował wzbudzić solidarność [grupy] wobec „szykany”, ale oni nie byli w zbyt życzliwym mu nastroju.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Gdy Rosjanie przedstawiali w swym akcie oskarżenia dalsze szczegóły morderstw i okaleczeń kobiet i dzieci, Göring zapadał się na swoim miejscu, wyglądając na przegranego, choć nawet nie słuchał większości [oskarżeń].

WIECZÓR W WIEZIENIU

Wieczorem odwiedziłem kilku oskarżonych, aby sprawdzić ich reakcję na „nowe porządki”, kiedy już doświadczyli całości zmiany.

Cela Speera: „Widzę, że umieścił pan Funka i von Schiracha ze mną i Fritzschem – śmiał się Speer. – Oczywiście my dwaj, wcześniej czy później, skaptujemy tamtych dwóch do zajęcia stanowiska otwarcie przeciwnego Hitlerowi”.

„Odkąd mam funkcję [upoważniającą mnie] do decydowania – odpowiedziałem – zdecydowałem się pełnić ją w sposób, który służy ujawnieniu prawdy i udaremnieniu wysiłków Göringa zablokowania triumfu sprawiedliwości przez zastraszanie słabszych jednostek”.

„To niewątpliwie prawda. Göring praktykował wobec oskarżonych jakiś rodzaj moralnego terroru. Czy mówiłem panu, że na początku procesu podszedł do Schachta i zaproponował mu, żeby złożył korzystne dla niego [Göringa] zeznanie, jakoby Hitler był niezadowolony ze współpracy z nim w trakcie remilitaryzacji? Ale potem, gdy w trakcie procesu wyszło na jaw, że Schacht uważał Göringa za ekonomicznego głupka i nie miał żadnego interesu w tym, aby kierował on planem czteroletnim, to powiedział Schachtowi, aby nie składał już żadnych [oczekiwanych przezeń] zeznań. Oto jak targował się on na każdym kroku”.

„Myślę, że teraz, gdy są z panem i Fritzschem, von Schirach i Funk mogą bronić się w sposób bardziej wolny od obciążeń niż [gdyby pozostawali] przy stole Göringa – odrzekłem. – Zamierzałem również umieścić z wami Dönitza”.

„Nie, lepiej jest teraz, ponieważ nawet ja czuję się nieco skrepowany, gdy Dönitz jest w pobliżu”.

Cela Franka: Frank stwierdził, że jest zadowolony z zakończenia tych hałaśliwych

nonsensów, [jakimi były] wspólne obiady i ćwiczenia fizyczne, i że wreszcie ma spokój. „Nie można stanąć w obliczu swego losu i próbować utrzymać koleżeństwo. Początkowo byłem zadowolony, gdy poznałem kilku nowych ludzi – wcześniej nie wszystkich znałem. Ale w takim czasie jak ten, człowiek potrzebuje spokoju i [czasu do] rozmyślań. Teraz przynajmniej mogę iść samotnie na spacer i pomyśleć, i pomodlić się czy pomedytować. Oni tam wciąż, przez cały czas, wiecznie plotą te dyrdymały – obrona, obrona, nigdy ani słowa o naszej winie! – bez żadnego pojęcia o tragedii rodzaju ludzkiego. Czytał pan ostatnią mowę pastora Niemöllera?^[88] Ludzie są poruszeni, ponieważ stwierdził, że za dużo rozmawiają o swoim ciężkim losie, a niewystarczająco o swojej winie. Ma rację. Niektórzy mogą się uskarżać na tę nową restrykcję w więzieniu, ale ja uznaję ją za błogosławieństwo. Tak się przyzwyczaiłem do franciszkańskiego stylu życia, że to dla mnie faktycznie błogosławieństwo. Dzisiaj spokojny obiad, cicha przechadzka po spacerniaku, rozmyślania – to było cudowne”.

19 lutego

ROSYJSKI FILM O ZBRODNIACH

PRZERWA OBIADOWA: Większość oskarżonych szybko pogodziła się z samotnym spożywaniem obiadów, ale Göring jest tym wciąż rozdrażniony, najbardziej dlatego, że doświadcza raczej obojętności i odrzucenia przez wielu oskarżonych niż współczucia z powodu izolacji. Tyrania Göringa najwyraźniej ma się ku końcowi, a jemu się to ani trochę nie podoba. Wciąż uskarżał się na zimno i sztuczne oświetlenie w swoim pokoju.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Rosjanie pokazali swój film o zbrodniach, przerażający dokument na temat masowych morderstw, straszniejszy nawet od tego, który zaprezentowali Amerykanie.* Stałem przy końcu ławy, gdzie siedział Göring, w półmroku przyglądając się więźniom podczas pokazu filmu.

Göring jest rozbawiony falstartem, film zaczął się od końca i rolka musiała być ponownie przygotowana; tłumi śmiech, rozgląda się przy tym jednak dookoła, aby sprawdzić, czy publiczność się śmieje... film rozpoczyna się znowu. ... *Pokazywane są hektary ziemi usłanej ciałami jeńców rosyjskich, zamordowanych lub pozostawionych na śmierć głodową w terenie, gdzie zostali pojmاني; narzędzia tortur; okaleczone ciała; gilotyny i kosze głów; ciała wiszące na latarniach, znalezione w odbitych miastach, gdzie działało gestapo; ruiny Lidic; kobiety szlochające i grzebiące zwłoki w masowych grobach; kobiety zgwałcone i pomordowane; dzieci z roztrzaskanymi głowami; krematoria i komory gazowe; stosy odzieży, bele kobiecych włosów w Auschwitz i Majdanku...* Podczas tego

wszystkiego Göring wciąż udaje, że czyta książkę, ziewając z nudy i od czasu do czasu czyniąc sarkastyczne uwagi do Hessa i Ribbentropa.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Göringa: Zszedłem do bloku więziennego z majorem Goldensohnem po „próbki” reakcji. Göring chętnie wyłożył „powody”, dla których nie uznał rosyjskiego filmu o zbrodniach za wart obejrzenia: „Przede wszystkim film, który oni zrobili, nie jest dowodem z prawnego punktu widzenia, tylko na taki wygląda. Oni mogli po prostu łatwo zabić kilkuset niemieckich jeńców wojennych i poprzebierać w rosyjskie mundury do filmu o zbrodniach – nie znacie Rosjan tak jak ja. Po drugie, wiele tych filmów zostało prawdopodobnie nakręconych podczas ich własnej rewolucji, jak [na przykład] kosze głów. Po trzecie, te pola pokryte ciałami. Przecież takie widoki łatwo znaleźć zawsze w czasie wojny. Sam widziałem w czasie wojny tysiące trupów. A skąd wzięli świeże zwłoki do zdjęć? Przecież nie mogli być gotowi do kręcenia dokładnie w chwili zdarzenia. Musieli zabić tych ludzi sami”. Chętnie okazałby całkowite zadowolenie, zbywając całą sprawę tą niedorzeczną propagandą, ale na koniec wziął pod uwagę naszą moralną wrażliwość. „Oczywiście, jak zawsze wam mówiłem, wystarczy, że pięć procent z tych wszystkich zbrodni, które dotąd pokazano, jest prawdą – nie uwierzyłem jednak w nic, co pokazali Rosjanie. Winią nas za własne zbrodnie”.

Szybko zmienił temat, bardziej zainteresowany ograniczeniem rozmów z innymi podczas obiadów i ćwiczeń fizycznych. „To, że jestem w tej grupie nazistą numer jeden, nie oznacza, że jestem najbardziej niebezpieczny. Tak czy inaczej, pułkownik powinien mieć na uwadze, że ma tu do czynienia z postaciami historycznymi. Na dobre czy na złe, jesteśmy osobistościami historycznymi – a on jest nikim”. Ponownie odniósł się do przykładu strażnika Napoleona, który aż w dwóch tomach [wspomnień] usprawiedliwiał się ze [złego] traktowania uwięzionego Napoleona, a i sami Brytyjczycy potępili go za to^[89].

Cela Franka: Frank wciąż dokonywał przeniesienia własnej winy na Hitlera i całą ludzkość. „Czy mogą sobie panowie wyobrazić człowieka, z zimną krwią planującego całą sprawę? W pewnym momencie Hitler i Himmler po prostu sobie usiedli i Hitler wydał mu rozkazy zgładzenia całych ras i grup ludzkich. Próbuje wyobrazić sobie tę scenę. Nie mogę. To był punkt zwrotny ludzkiej historii. Czy to początek ostatniej, straszliwej fazy ludzkiej ewolucji albo jej końca? To przerażające. Co oni mogli o tym myśleć?”.

Zapytałem, co myślał o sobie samym, gdy pozwalał na masowe transportowanie Żydów do obozów koncentracyjnych. Odpowiedział, że po prostu nie myślał o niczym – nie

pomyślał o konsekwencjach.

Cela Schachta: Schacht wyjaśnił, że stawiał pasjansa tylko po to, aby uspokoić nerwy. Odmówił oglądania filmu o niemieckich obozach koncentracyjnych, bo przecież były to zbrodnie na Wschodzie. Nie zdołałem dostrzec różnicy... To, że do takich okrucieństw doszło – stwierdził – było hańbą nie tylko dla Niemców, ale dla całej ludzkości. Przypomnił nam ponownie, że i on został wtrącony do obozu koncentracyjnego.

„Po zakończeniu tego procesu byłoby znacznie mądrzej, gdybyście pozwolili nam, Niemcom, odnaleźć i skazać winnych. Zapewniam panów, że wyrok byłby znacznie surowszy, niż będzie wasz. To jest dyshonor dla Niemiec. Możecie skazać winnych przywódców. Ale tylko Niemcy mogą wytropić wszystkich, do ostatniego mordercy, którzy wydawali takie rozkazy i je wykonywali”.

21 lutego

ZAŁAMANIE FRITZSCHEGO

PRZERWA OBIADOWA: Przygnębiony Fritzsche siedział w rogu „stołówki dla młodzieży”, nie przyłączając się do rozmowy, na którą pozwolili sobie inni, mając w mojej obecności wymówkę do ominięcia zakazu porozumiewania się. Gdy więźniowie powrócili na ławę oskarżonych, zobaczyłem Fritzschego z trudem powstrzymującego się od płaczu; choć jasne oświetlenie było wyłączone, założył ciemne okulary, aby ukryć oczy. Podeszedłem, aby coś powiedzieć, ale potrząsnął głową na znak, że nie powinienem nawiązywać z nim rozmowy. Ponownie zwróciłem na niego uwagę podczas przerwy popołudniowej, a on najwyraźniej wciąż powstrzymywał łzy. Podałem mu notatkę mówiącą, że jeśli nie czuje się dobrze, to mógłbym odesłać go do celi. W odpowiedzi napisał: „To przyciągnie tylko więcej uwagi. Ale jestem u kresu wytrzymałości. Będę musiał to dzisiaj zwalczyć”.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Fritzschego: Po pokazie filmu o zniszczeniu rosyjskich miast i pomników kultury zszedłem na dół, aby spotkać się z Fritzschem w jego celi. Był blady i wymizerowany; mięśnie jego twarzy z wysiłkiem powstrzymywały wybuch płaczu. Mówił z przerwami, krztusząc się przy każdym zdaniu. „Mam... uczucie... że tonę w brudzie... wszystko jedno, ich czy naszym... to jest nieistotne... dławię się tym...”.

Zapytałem, czy to rosyjski film o zbrodniach wpłynął na niego w ten sposób. Wyczułem drganie pryczy od jego bezgłośnego szlochu.

„Tak... to była ostatnia kropla... Miałem uczucie... że pogrzebano mnie w narastającym stosie nieczystości... nawarstwiających się tydzień po tygodniu... aż po szyję w tym... a teraz... dławię się tym”. Zwróciłem mu uwagę, jak łatwo przyjął to wszystko Göring, zbywając po prostu rosyjskie dowody zbrodni wygodnymi sloganami propagandowymi. Nazwał Göringa „gruboskórnym nosorożcem”, który hańbił naród niemiecki. „Nie mogę dalej... To codzienna egzekucja”.

Powiedziałem, że pozwolę, aby niemiecki lekarz dał mu pigułkę nasenną, i porozumiem się z majorem Goldensohnem co do zwolnienia go jutro z sądu.

22 lutego

OPÓR WOBEC GÖRINGA KRZEPNIE

PRZERWA OBIADOWA: W „stołówce dla starszych” wszcząłem kolejną dyskusję o grzechach wojny napastniczej i winie nazistowskich przywódców, aby zorientować się, jak separacja wpłynęła na nastawienie von Neuratha, von Papena, Schachta i Dönitza do Hitlera i Göringa (ponieważ oni sami nie uważali się za „przywódców nazistowskich”). Zgodnie z oczekiwaniami pierwszy odezwał się Schacht, wygłaszając pełen agresji wstęp.

„Oni byli gangsterami. Uświadomiłem to sobie już w 1937 roku. Jedynym przywódcą państwowym, który dostrzegł zagrożenie wcześniej, był Roosevelt!”. Na zewnątrz korytarz przemierzał Göring, odbywający swój ośmiominutowy spacer; stając w przejściu, aby się rozprostować, ukradkiem nasłuchiwał. Zauważył to Schacht, jak zresztą i pozostali, pewnie dlatego kontynuował [wywód] ze złośliwą uciechą: „... i wywrócenie do góry nogami gospodarki Europy, likwidowanie gospodarki pokojowej, którą próbowałem zbudować, rozmyślne pogrążanie się w wojnie, grabież, korupcja, bezlitosne niszczenie – taki oto rodzaj przywództwa miała nasza ojczyzna, drogi doktorze Gilbert”. Ta prapremiera obrony Schachta była interesująca, ponieważ otwarcie „wzywała do broni” przeciwko przywództwu Hitlera i Göringa. Słuchając tej całej wyliczanki, Dönitz usiadł i obserwował stojącego w przejściu Göringa, który usiłował zaznaczyć swoją obecność.

Von Papen i von Neurath zdobyli się na tyle odwagi, aby sformułować pod adresem Göringa swoje prywatne oskarżenie, nie tak głośno, by usłyszał, ale wystarczająco głośno, by usłyszał Dönitz. Von Papen powiedział: „Wiecie panowie, siłowy anschluss był naprawdę również jego winą”.

Von Neurath uśmiechnął się: „Tak samo ze sprawą Czechosłowacji – grubas był także za nią odpowiedzialny – to wszystko jego wina”. Trzej starzy mężczyźni wyszczerzyli się z satysfakcją, zgadzając się otwarcie na złożenie winy „tam, gdzie należało”, i odrzucenie moralnej presji Göringa, nakazującej wspieranie Hitlera i obarczanie aliantów winą za

wszystko.

23–24 lutego

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Speera: Speer powtórzył, że dzięki nowym porządkom bardziej swobodnie przystąpił do planowania obrony zgodnie ze swoimi pierwotnymi intencjami. Było widoczne, że świadomość izolacji Göringa i załamania się „zjednoczonego frontu” usunęły jedyną przeszkodę, która jakoś tłamsiła jego wolę oskarżenia Hitlera i całego państwa nazistowskiego o popełnione oszustwo. Powiedział, że żywi nadzieję na uświadomienie sobie przez naród niemiecki, iż to Hitler, a nie alianci, odpowiada za ich obecną niedolę.

„Gdy wspomnę, jakie to czarne myśli nachodziły mnie w ostatnim marcu i kwietniu [trwania Rzeszy] – kiedy to uświadomiłem sobie, że Niemcy będą miały szczęście, jeśli zdołają przetrwać następne dziesięć lat na poziomie [ledwie] egzystencji... A teraz panuje tu względny spokój – nie ma głodu, mosty zostaną odbudowane... Wszystko, na co miałem nadzieję, to to, że Niemcy nie poumierają z głodu. Mówiłem nawet Dönitzowi po zawieszeniu broni, kiedy chciał się przeciwstawić alianckim władzom okupacyjnym, że powinniśmy być zadowoleni, ponieważ nie musimy brać odpowiedzialności za rządzenie Niemcami w tej rozpaczliwej sytuacji, w której pozostawiła je wciąż przedłużana wojna”.

„Göring chce powiedzieć narodowi, że to nazistowscy przywódcy próbowali ratować Niemcy, a wrogowie nalegają na ich wyniszczenie. Domyślam się, że jego ostatnim, heroicznym czynem ma być zasianie ziarna pod kolejną katastrofę”.

„Właśnie dlatego powiedziałem von Schirachowi, że jeśli Göring chce odgrywać bohatera, to powinien zrobić to wcześniej, zamiast narkotyzować się i gromadzić łupy. Jeśli może to dotyczyć nazistowskich przywódców, powinni się oni cieszyć, że alianci ratują Niemcy od głodu i ruiny, w które wpychał je Hitler. Czy wie pan, jak możecie zdyskredytować nazizm raz na zawsze? Po prostu pozostawcie naszą administrację i pozwólcie jej rządzić Niemcami. Wszystko, co musicie powiedzieć, to: «Proszę bardzo, spróbujcie rządzić się sami; jak sobie pościelicie, tak się wyśpicie. Nie chcemy przeszkadzać, ale wyżywcie się sami. Zaczęliście, to skończcie». Otóż po prostu głodowałyby miliony Niemców”.

„Może pan to wszystko powiedzieć podczas procesu” – zaproponowałem.

„Chcę. A jako specjalista od produkcji mogę to wyłożyć całkiem jasno, a myślę, że ludzie liczą się z moją opinią”.

Zauważył, że wskazówki dotyczące linii obrony Göringa, przekazane przez jego obrońcę, nie brzmiały wcale jak heroiczna bzdura, i sądzi, że nawet taka postawa mogłaby

zawieść. Wnioskowani świadkowie, tacy jak dawni współpracownicy Göringa z Ministerstwa Lotnictwa, Milch^[90] i Bodenschatz^[91], znali go zbyt dobrze, żeby móc wiele powiedzieć w jego obronie.

Skomentowałem, że wspólną cechą obrony „militarystów” było bezkrytyczne obstawanie przy zasadzie „rozkaz to rozkaz”, a oni sami nie byli zbyt głęboko zainteresowani kwestiami spoza ich własnego łańcucha dowodzenia. Powiedziałem więc:

„Nie wiem, co pan sądzi na ten temat, ale jestem przekonany, że jeśli w Europie ma być pokój, to niemiecki militaryzm musi zostać zniszczony”. Speer przytaknął.

Wydaje się szczery w swoich obecnych antimilitarystycznych i antyhitlerowskich przekonaniach, jakkolwiek byłyby one spóźnione i interesowne.

„Jak mógł pan tak długo służyć takiemu potworowi jak Hitler?”

„Muszę przyznać, że wykazałem słabość – odparł Speer. – Nie chcę wcale robić z siebie lepszego, niż jestem. Powinienem zdać sobie sprawę, a właściwie uświadomić to sobie wcześniej, ale kontynuowałem tę obłudną grę, dopóki nie było za późno – no cóż, dlatego że tak było łatwiej. Wiem na przykład, że mogłem i powinienem sprzeciwić się przynajmniej po 20 lipca 1944 roku. Ale mimo że byłem na liście ministrów [nowego rządu] po zamachu, w rzeczywistości nie miałem żadnego udziału w spisku. Tak czy inaczej po fiasku spisku i po ujawnieniu, że moje nazwisko figuruje na liście, powinienem przynajmniej powiedzieć: «Sądzę, że prowadzimy ryzykancką politykę», i nalegać na rozprawę albo cokolwiek innego, może też spróbować kolejnego spisku, co i tak zrobiłem później. Ale ja po prostu wykręciłem się ze wszystkiego i powiedziałem: «Nie mogłem nic poradzić na to, że spiskowcy wstawili moje nazwisko do swojego gabinetu», i ciągle popierałem Hitlera. Był to rodzaj słabości i hipokryzji, o co sam się oskarżam, ponieważ już wtedy zaczynałem sobie uświadamiać, że Hitler szafuje środkami i życiem Niemców; ale odegnałem te myśli. To było zbyt niebezpieczne. Łatwo jest racjonalizować sprawy – patriotyzm na wojnie, i to wszystko. To moja wina i ja jej nie zaprzeczam”.

W trakcie rozmowy wspomniał, że Göring próbował przejąć rządy w kwietniu [1945 roku]. Zapytałem, czy chodziło o tę sytuację, w której zaproszono go do objęcia rządu. Wyglądało to na obustronne nieporozumienie, dopóki nie stało się jasne, że Göring okłamał mnie, mówiąc, że poprosił o przejęcie rządu. Speer był w towarzystwie Hitlera i Bormanna, gdy przyszedł telegram od Göringa, zapamiętał wyraźnie, że nie było żadnego śladu po jakimś wcześniejszym telegramie wysłanym do Göringa i uprawniającym go do przejęcia rządu. To dlatego Hitler wpadł w taką furję, [gdy uświadomił sobie] charakter posunięcia Göringa. A ten działał, zakładając jedynie, że Hitler nie miał możliwości sprawowania swojej władzy, i sam chciał się zrobić szefem.

„Hitler miał zatem trochę racji, podejrzewając Göringa o próbę oszustwa?” –

zasugerowałem.

„Naturalnie. Nawet zarzuciłem mu to w Mondorf, ponieważ nie chciałem uchodzić za niedoszłego zabójcę Hitlera. Potem był oburzony, że zarzuciłem mu zdradę, mimo że sam spiskowałem przeciwko Hitlerowi”.

Najbardziej interesującą dla mnie częścią tych rewelacji była prostota działań Göringa, który może łatwo okłamywać Amerykanów nieznających kulisów historii, przeinaczać fakty oraz próbować utrzymać w ryzach oskarżonych, zapobiegając ujawnieniu prawdy.

Cela Ribbentropa: Wszedłem do celi Ribbentropa i rozpocząłem rozmowę od jakiejś niedbalej uwagi o tym, jak ciężko pracował nad swoją obroną. Odrzekł:

„Bardzo trudno jest przygotować obronę w tych okolicznościach. Naprawdę bardzo trudno. Wie pan, odmówili nam nawet trzytygodniowej przerwy [w postępowaniu], o którą prosiliśmy. Jest bardzo trudno. Tyle tu dokumentów...”.

„A tak przy okazji, jak właściwie doszło do paktu o nieagresji z Rosją? To był nagły pomysł czy może rozważany od dłuższego czasu? Trudno mi sobie wyobrazić, że była to długofalowa polityka porozumienia z Rosją, skoro mieliście pakt antykominternowski”.

„No cóż, była to stosunkowo nagła sprawa; to wszystko zdarzyło się w ciągu kilku miesięcy. Wie pan, to był mój pomysł. Zawsze popierałem współpracę pomiędzy Niemcami a Rosją”. Nie zauważył wewnętrznej sprzeczności obydwu twierdzeń. „Rozumie pan, nie byłem ideologicznym fanatykiem, jak Rosenberg, Streicher czy Goebbels. Byłem tylko człowiekiem interesów o międzynarodowym zasięgu, który po prostu chciał mieć rozwiązane problemy gospodarcze oraz odpowiednio zabezpieczone bogactwa narodowe. Jeśli komunizm mógłby to zapewnić – wszystko w porządku; gdyby mógł to zapewnić narodowy socjalizm – to również wszystko w porządku”. Jego materialistyczny oportunizm był – delikatnie mówiąc – niezbyt zawoalowany. Utrzymuje pozę otwartego społecznie męża stanu, ale dosłownie z każdego zdania wyziera bezgraniczna hipokryzja. „To problemy społeczne i kryzysy gospodarcze są przyczyną wojen, a nie po prostu zatarg o Gdańsk [por. zapis z 12 lutego]. Przecież Anglia mogła zapobiec wojnie, mówiąc tylko jedno słowo”.

„Jakie to słowo?”.

„«Zróbcie to». To wszystko. Gdyby tylko kazali Polakom to zrobić, uniknięto by tej wojny. Nasze żądania były tak umiarkowane. Nie było potrzeby iść za to na wojnę”.

Znowu stara linia. Zapytałem, czy w rzeczywistości pakt o nieagresji z Rosją nie był podpisany tylko po to, aby mieć wolną rękę w prowadzeniu wojny przeciwko Polsce.

„Nie, nie może pan tego tak upraszczać. Chcieliśmy pokojowego rozwiązania z Polską.

Musi pan pamiętać, że w dyplomacji rzeczy nie są tak proste. To wszystko jest bardzo złożone – bardzo trudne... bardzo trudne”.

„Bez wątpienia, tak czy inaczej, nie mogliście przynajmniej dotrzymać waszego paktu o nieagresji z Rosją? Wydaje mi się, że był to wasz ostatni, fatalny błąd, nie mówiąc już o kwestii moralnej”.

„Och, ja przez cały czas sprzyjałem utrzymaniu pokoju z Rosją. Przecież pakt nosił mój podpis. Tak, mocno sprzyjałem pokojowi z Rosją – aż do marca 1941 roku. Czułem, że moglibyśmy zrobić z Rosją interes... Kiedy po raz pierwszy wszedłem do Pałacu Zimowego, od razu rzucił mi się w oczy obraz [przedstawiający] cara Mikołaja z jego włóścianami – co pokazywało, że nawet komuniści poważali cara, który pracował dla dobra narodu; opowiedziałem o tym Hitlerowi z komentarzem, że rewolucja komunistyczna jest na etapie rozumnej ewolucji i że moglibyśmy dojść z nimi do jakiegoś porozumienia”.

„Jeśli tak było, to dlaczego ich zaatakowaliście?”. Znów kręciliśmy się w kółko, ale dociąłem mu po raz kolejny.

„No cóż, wina za wojnę nie leży w całości tylko po jednej stronie. Mimo wszystko jestem przekonany, że Hitler obawiał się tylko tego, co faktycznie nastąpiło”. Wydawało się, że zrozumiał, więc zapytałem:

„A co to było?”.

„Zniszczenie Niemiec” – rozpromienił się Ribbentrop, jak gdyby to on udowodnił swój pogląd za pomocą metody *reductio ad absurdum*.

„Czy nie było to najlepszym ze wszystkich powodem, aby unikać wojny, zamiast ją przyspieszać?”.

Przez chwilę ważył argument w pełnym zakłopotania milczeniu, rozmyślając, gdzie tu uciec. W końcu westchnął niepewnie: „No cóż, zdecyduje o tym historia”.

„Historia zdecydowała, że Hitler był najstraszliwszym niszczycielskim maniakiem czasów nowożytnych”.

„Och, był twardy, być może, ale nie okrutny. To Himmler był okrutny. W ciągu ostatnich kilku lat musiał zwariować. Jestem przekonany, że musiał do tego namówić Hitlera”.

„Jak pan to sobie wyobraża?”.

„No, Himmler miał [w sobie] okrucieństwo belfra – człowieka, który myśli pedantycznie i w sposób niezachwiany przez żadne ludzkie względy...”.

„To jest to, co większość ludzi dostrzega teraz u Hitlera. Ci dwaj musieli się bardzo dobrze rozumieć”.

Ribbentrop odczuł wielką ulgę, gdy strażnik powiedział, że czas do kaplicy.

Cela Sauckla: Nadal zatrwożony i pełen obaw; jego linia obrony w zasadzie się nie zmieniła: wykonywał tylko swój obowiązek względem ojczyzny w czasie wojny. Miał wrażenie, że zewnętrzny świat bolszewików, Żydów i kapitalistów zmusił Niemców do wojny, ale naturalnie uświadamia sobie teraz, że to wszystko była propaganda. Mówił o tym, jak wielbił uczciwą pracę, jak straszne były inflacja i bezrobocie, i jak przyzwoicie usiłował traktować robotników cudzoziemskich w Niemczech oraz jak dobrym był chrześcijaninem itp.

„Wciąż nie mogę zrozumieć, jak udawało się panu godzić wywlekanie milionów obcokrajowców z ich domów do pracy w Niemczech z pańskimi chrześcijańskimi zasadami czy jakimikolwiek standardami moralności i prawami człowieka?”

„Cóż – Sauckel zaciął się nerwowo – musi pan sobie zdać sprawę, że to była wojna... a my już wiele przeszliśmy, mnie zaś dano zadanie, którego wykonania nie mogłem odmówić... a poza tym robiłem, co mogłem, by traktowano ich dobrze. Tu mam książkę, która pokazuje, jaka była moja polityka [czyta]: «Dobrze odżywiony pracownik jest dobrym pracownikiem» itd. ... Te straszne rzeczy, które zdarzyły się w obozach koncentracyjnych... Nie miałem z nimi absolutnie nic do czynienia...”

Cela Göringa: Nieco sfrustrowany z powodu [swej dawnej postawy] agresywnego cynika i osoby dominującej nad otoczeniem, obecnie przybiera pozę nierozumianego, uprzejmego humanitarysty. Wycierając chlebem talerze, argumentował z pełnymi ustami: „Doprawdy, profesorze, jest tu coś, co musi pan zrozumieć. Nie jestem bezdusznym potworem, który nie liczy się z ludzkim życiem. To nie jest tak, że te okrucieństwa nie robią na mnie żadnego wrażenia. Ale ja już widziałem tak dużo – tysiące – okaleczonych, na wpół spalonych ciał podczas pierwszej wojny światowej, głód... A w tej wojnie – kobiety i dzieci spalone żywcem w nalotach. To w porządku, jeśli Fritzsche załamuje się po filmach tak, że trzeba go odesłać z sądu – ale wszystko, co musiał robić podczas wojny, to czytać przez radio komunikaty, że Berlin albo Drezno doświadczyły kolejnego nalotu terrorystycznego, a tylu i tylu ludzi zginęło. Ale ja tam jeździłem i widziałem ciała – czasami jeszcze płonące – ponieważ byłem *Luftfahrtminister* [ministrem lotnictwa]. Nie muszę oglądać filmu, aby doznać szoku”.

„Czy mam rozumieć, że zakosztował pan do syta wojny i zniszczenia podczas pierwszej wojny światowej i nie ma apetytu na powtórkę tych okropieństw?”

„Ależ tak, oczywiście, ale proszę nie zapominać, że to nie zależało ode mnie. Zrobiłem wszystko, aby to powstrzymać. Mówiłem panu, jak nawet negocjowałem za plecami Hitlera. A jestem pewien, że Hitler chętnie wziąłby to, czego chciał, bez wojny, gdyby mógł to dostać – powiedzmy – mniejszym kosztem”.

„Ale czy zrobił pan wszystko, co mógł pan zrobić? Zbuntował się pan? Dokonał pan na niego zamachu? Czy może choćby podał się do dymisji? Wszystko byłoby usprawiedliwione, gdyby chciał pan naprawdę zapobiec tej katastrofie”.

„Dobrze, założmy więc, że złożyłem dymisję – coś, co było oczywiście całkowicie nie do pogodzenia z oficerskim honorem i patriotyzmem – ale założmy, że to zrobiłem. Czy sądzi pan, że zmieniliby to cokolwiek? Ani o jedną cholerną jotę. Wówczas dowódcą Luftwaffe zostałby Kesselring albo Milch, albo Bodenschatz, albo jeszcze ktoś inny, a sprawy potoczyłyby się tak samo. Lub założmy, że on wydałby rozkaz, a ja rozkaz przeciwny. Myśli pan, że ktokolwiek by się mną przejął? Przecież Hitler nie kłopotałby się nawet moim rozstrzelaniem. Powiedziałby po prostu: «Biedny Göring, nie przejmujcie się nim, trochę pomieszało mu się w głowie». Nie rozumie pan? To byłoby nie do pomyślenia”.

Powiedziałem, że w swoim najlepiej pojętym interesie powinien przyjąć przed sądem taką postawę, jakiej sobie życzy, ale inni [oskarżeni] mają równe prawo bronić się we właściwy sobie sposób. Spowodowało to, że całkiem szybko wrócił do swojej heroicznej pozy.

„Ach, przecież nie musi pan cenić życia aż tak wysoko, mój drogi profesorze. Wszyscy umrzemy, wcześniej czy później. A jeśli ja mam szansę umrzeć jak męczennik, to jeszcze lepiej. Myśli pan, że wszyscy mieli tę szansę? Jeśli moje kości mogą spocząć w marmurowej trumnie, to jednak znacznie więcej od tego, co osiąga większość ludzi. Oczywiście to nawet nie muszą być moje własne kości. To tak samo jak z Napoleonem i Fryderykiem Wielkim – Francuzi plądrowali jego grób dziesiątki razy – albo jak z kawałkami drewna z prawdziwego krzyża [Pańskiego]. Zawsze mawiałem, że gdyby zebrać razem wszystkie kawałki drewna z prawdziwego krzyża, to można by zasadzić las – cha, cha, cha! Nie, to nie muszą być nawet moje własne kości – ale za nimi kryje się idea”.

Cela Hessa: Hess uskarżał się na ciągłe skurcze żołądka i zakłócających mu sen strażników. Nie wiedział, czy działanie ich było celowe (zająknął się przy tym słowie, jakby obawiał się ujawnienia swoich omamów w kontekście traktowania jego osoby i szykan). Nie był pewien, czy stał za tym sam pułkownik, czy ktoś inny jeszcze wyżej. Skurcze żołądka i zaburzenia snu zakłócały jego koncentrację. Nie zawracał sobie nadmiernie głowy obroną, ale przygotowywał swoją końcową replikę na zarzuty i potrzebował do tego koncentracji. Zapytałem go, czy uznawał to za przeszkodę w obronie.

„Cóż, może przeciwnicy uważają, że są one [zakłócenia] potrzebne, by obniżyć moją zdolność do koncentracji. Nie mogę sobie wyobrazić innego celu”. Powiedział to z właściwą

sobie powagą, wykonując gesty wyrażające lekceważenie i wzruszając ramionami, jakby dawał wyraz uzasadnionym wątpliwościom, aby nie pomyślano, że jest paranoikiem. To jest miara jego testowania rzeczywistości. Co jednak zupełnie nie przeszkadza, żeby traktować takie pomysły poważnie.

Pytałem go o Ohlendorfa, Bacha-Zelewskiego, Lahousena, których zeznania na temat nazistowskiego programu masowych morderstw każdy z oskarżonych zapamiętał aż nazbyt dobrze. Hess próbował sobie przypomnieć ich nazwiska, ale z nie najlepszym skutkiem, w ogóle wydawał się w tym wszystkim zdezorientowany. Zapamiętał rosyjski film o zbrodniach, pokazywany trzy dni wcześniej, ale był niepewny co do filmu amerykańskiego, prezentowanego prawie trzy miesiące temu. Całkiem dobrze pamiętał von Paulusa, który zeznawał dwa tygodnie temu. Sprawdziłem ponownie jego orientację co do czasu trwania procesu; wciąż myśli, że trwa on już pół roku. Powiedziałem mu, że rozpoczął się 20 listopada, a wówczas obliczył, że minęły cztery miesiące (w rzeczywistości – trzy).

Podsumowując obecny stan jego pamięci: dość dobra odnośnie do wydarzeń z ostatnich jednego/dwóch tygodni, ale znaczne osłabienie [w przypadku] istotnych nawet wydarzeń z ostatnich kilku miesięcy i wcześniejszych.

Przed zakończeniem badania raz jeszcze poskarżył się na skurcze żołądka i ustawiczne zakłócanie [spokoju] w nocy: „Wciąż nie mogę pojąć, jaki inny sens mają te nocne hałasy, jeśli nie obniżenie poziomu mojej koncentracji. W innym wypadku nie miałyby to sensu”. Powiedziałem, że przyjrzę się temu.

27 lutego

ZEZNANIA OCALAŁYCH Z EKSTERMINACJI

SESJA PORANNA: Ocalały żydowski mieszkaniec Wilna opowiadał, jak oddziały specjalne zabijały osiemdziesiąt tysięcy żydowskich mieszkańców – sześciuset ocalało – a dzieci, w tym jego własne, zabijano po urodzeniu. Następnie pułkownik L.N. Smirnow^[92] kontynuował przedstawianie na podstawie dokumentów eksperymentów na więźniach obozów koncentracyjnych, masowe mordowanie chorych w szpitalach etc.

Następnie więźniarka z Auschwitz, Seweryna Szmaglewska^[93], opisywała, w jaki sposób traktowano tam kobiety i dzieci. Dzieci urodzone w obozie natychmiast zabierano i nigdy ich więcej nie widziano. Domagała się z tłumioną goryczą: „Chciałabym w imieniu wszystkich kobiet z całej Europy, które stały się w obozie matkami, zapytać dziś Niemców: Gdzie są te dzieci?”^[94]. Kilku obrońców zagryzało wargi. Gdy doszła do opisu, jak żydowskie dzieci wrzucano żywcem do palenisk krematoriów w okresie gwałtownego

napływu [więźniów] w 1944 roku, większość oskarżonych pospuszczała głowy. Funk odwrócił się plecami do Streichera i oparł się w osłabieniu o ławę. Frank poczerwieniał, Rosenberg wiercił się. Göring rozwiązał problem, jak zwykle zdejmując słuchawki. Hess nawet nie słuchał.

PRZERWA OBIADOWA: Pod koniec posiedzenia, przed pójściem na obiad, adwokat Dönitza, doktor Otto Kranzbühler, zapytał: „Czy ktokolwiek wiedział cokolwiek o którejkolwiek z tych rzeczy?”. Dönitz potrząsnął smutno głową i wzruszył ramionami.

Odwrócił się Göring: „Oczywiście, że nie. Wiecie, jak jest, nawet na poziomie batalionu – dowódca batalionu, idąc na pozycję, nie wie nic. Im wyższą masz rangę, tym mniej wiesz, co się dzieje niżej”. Z trudem mógłbym wymyślić argument bardziej obciążający hierarchię wojskową, ale Göring – w swoim militarystycznym zakłamaniu – pomyślał, że dał rozsądne wytłumaczenie.

Gdy poszli na górę, na obiad, Göring poskarżył mi się, że znowu siedział w zimnym pokoju. Zrobiłem wszystko, co mogłem, aby pozostać opanowanym i zapytałem:

„Dlaczego nie przysłuchiwał się pan zeznaniom?”.

„Ponieważ nie muszę tysiąc razy wysłuchiwać tych samych bzdur” – burknął nerwowo.

W każdej z pięciu odrębnych jadalni wszyscy jedli w milczeniu obiad, a potem spoglądali na mnie, nie okazując ochoty do rozmowy. Podszedłem do Jodla i zapytałem, czy uważał za możliwe, żeby nikt nie wiedział nic o żadnym ze wspomnianych dzisiaj faktów. Kaltenbrunner siedział w kącie naprzeciwko.

„Oczywiście, ktoś o tym wiedział – odrzekł Jodl cichym głosem. – Był tam łańcuch dowodzenia, od szefa RSHA w dół, do ludzi, którzy wykonywali te rozkazy”.

Wtedy podszedłem do Kaltenbrunna: „Przypuszczam, że pan również nic nie wiedział o tych sprawach?”. Wyszeptał:

„Oczywiście, że nie. Wszyscy ludzie, którzy wiedzieli, nie żyją. Hitler, Himmler, Bormann, Heydrich, Eichmann...”^[95].

„Czy tylko tych kilku ludzi wiedziało i odpowiadało za zamordowanie milionów ludzi oraz palenie dzieci żywcem?”.

„No cóż, nie – byli to ludzie, którzy faktycznie w tym uczestniczyli... Ale ja nie miałem z tym nic do czynienia”.

„Nawet jako szef RSHA?”.

„Nie byłem odpowiedzialny za obozy koncentracyjne. Nigdy nie doszły do mnie informacje o żadnym z nich”.

W „stołówce dla starszych” mężczyźni potrząsali głowami. Dönitz zajął się gazetą. Po

kilku minutach uciążliwej ciszy tylko Schacht miał odwagę, aby powrócić do tematu, jak to w pierwszych latach rządów nazistów próbował powstrzymać ich radykalne metody. Mówił, że protestował przeciwko metodom gestapo, prześladowaniu Żydów itp., zawsze przy tym przytaczając argument, że to złe dla interesów, ponieważ Hitler nawet nie wysłuchałby żadnego innego. Ambasador amerykański zapoznał go z propozycją Roosevelta, że uzbrojenie zostanie ograniczone do tego, co człowiek może udźwignąć. Wezwał Hitlera do poparcia tej propozycji, ale Hitler odrzekł mu, że to nierealne, a zresztą powinien trzymać się swoich własnych spraw.

W „stołówce dla młodzieży” poczyniłem więcej uwag o tym, że nikt nic o niczym nie wiedział, a także o ludziach propagandy, którzy niefrasobliwie wspierali pozbywanie się Żydów, twierdząc potem, że nie mieli nic wspólnego z prześladowaniami, a wreszcie z eksterminacją. Fritzsche próbował tłumaczyć, że wedle jego wiedzy linia propagandy zalecała jedynie separację Żydów. Wskazałem, że był to pierwszy krok do masowych morderstw. Poczzerwieniał, można było zauważyć oznaki powtórnego załamania.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Były więzień Treblinkki opisywał, w jaki sposób odbywała się selekcja i zabijanie ofiar: dziesięć minut po przybyciu – dla mężczyzn; piętnaście minut – dla kobiet, ponieważ najpierw musiano obciąć im włosy. Ustawiono fałszywą stację kolejową, aby przybysze myśleli, że to tylko przystanek w ich „przesiedleńczej” podróży.

28 lutego

PRZERWA OBIADOWA: W „stołówce dla starszych” Dönitz przestrzegwał, że jeśli Niemcy mają zostać przekonani do współpracy z aliantami, muszą mieć poczucie, że oni [oskarżeni] są traktowani sprawiedliwie. „Proszę nie zapominać, że sami Niemcy są pierwsi, by potępić zdradę swoich przywódców”. Warto odnotować, że w wyniku izolacji Göringa Dönitz wreszcie poruszył w otwartej dyskusji temat zdrady. „Muszę powiedzieć, że na początku byłem rozwścieczony pomysłem zawleczenia mnie przed sąd, ponieważ nic nie wiedziałem o tych zbrodniach. Ale teraz, wysłuchawszy tych wszystkich zeznań – o podwójnej grze, o brudnych sprawkach na Wschodzie – jestem przekonany, że próba dotarcia do sedna sprawy jest słusznym tego powodem”. To z pewnością brzmiało zupełnie inaczej od [wywodów] Dönitza, który na początku uznał akt oskarżenia za przejaw „typowego, amerykańskiego poczucia humoru”.

Wtedy rozpoczęła się rywalizacja między nimi w [wygłaszaniu] apologetycznych wyjaśnień broniących poprzednich ich postaw wobec procesu. Częściowo było to zapewne z myślą o mnie, jako amerykańskim oficerze, którego opinia może mieć jakieś znaczenie, ale miało efekt autosugestii i sugestii środowiskowej, które wydobywały skrywany opór

wobec Hitlera i Göringa. Schacht zadeklarował:

„Nie mam żadnych zastrzeżeń do procesu. Tylko co do traktowania mnie jako więźnia. Nie mam w ogóle zastrzeżeń do procesu. Myślę, że przywództwo nazistowskie powinno zostać zdemaskowane!”.

„Chcę całkowicie zaakceptować swoje roczne uwięzienie, [uznając je] za poświęcenie dla sprawy zdemaskowania reżimu Hitlera przed narodem niemieckim – dorzucił von Papen. – Naród niemiecki musi zrozumieć, jak został zdradzony, i musi pomóc wypłenić ostatnie pozostałości nazizmu”.

„Możemy również powiedzieć to podczas procesu” – namawiał Schacht.

„Tak, oczywiście” – zgodzili się trzej pozostali.

„A zemsta przyzwoitych Niemców będzie znacznie bardziej dotkliwa i bardziej bezpośrednia niż cokolwiek, co mogliby uczynić alianci – kontynuował Schacht. – Muszę powiedzieć jednak, że Roosevelt był jedynym, który dostrzegł to, czym od samego początku była władza Hitlera, i jedynym, który nigdy nie przysłał reprezentanta na żaden mityng partyjny – ani jednego”.

Dönitz wyjął ze swojej teczki kartki z cytatami z pogadanki przy kominku Roosevelta^[96] z 17 kwietnia 1938 roku. „Tu, proszę, właśnie Roosevelt wiedział, że Niemcy porzucili demokrację tylko ze względu na swoją rozpacz”. Zacytował oświadczenie Roosevelta, w którym stwierdził, że niektóre narody porzuciły demokrację z powodu chaosu, rozpaczliwego położenia i braku przywództwa.

„Tak, Roosevelt był tym jedynym, który naprawdę dostrzegał, dokąd zmierzamy” – powtórzył Schacht.

Rzuciłem uwagę, że Göring był przeciwnego zdania. „Ach, cóż ten grubas gada! – zawołał Schacht. – Proszę nie przywiązywać do tego żadnej wagi! Ten zawadiacki gaduła jest skłonny potępiać każdego, byle nie siebie!”.

„Tak – przytaknął von Papen. – Może głądzić o czymkolwiek. Ale to mu nie pomoże”.

„Nadaje się wyłącznie do rozbijania szyb” – dodał von Neurath z pogardliwym uśmiechem.

2–3 marca

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Ribbentropa: Jak zwykle pracował nad dokumentami obrony, był zaniedbany, wyglądał na zdezorientowanego. Powróciłem do naszej rozmowy o pakcie z Rosją i ataku [na nią].

Stwierdziłem, że niektórzy ludzie domyślają się, że [doszło do] uzgodnienia przez

Niemcy i Rosję podziału Polski podczas podpisywania paktu o nieagresji.

„Nie, to nie tak – powiedział Ribbentrop z właściwym sobie brakiem przekonania. – Wie pan, dyplomacja nie jest tak prostą sprawą, jak się czasami wydaje. Oczywiście możliwość wojny z Polską była w tym czasie dostrzegana i dyskutowana. Ale pakt był podpisywany przez Hitlera i przeze mnie w całkowicie dobrej wierze. Naturalnie są tacy, którzy głoszą, że Rosjanie przystąpili do paktu celowo, aby posłużyć się nim we własnych, agresywnych zamiarach. Nie wiem nic o tym, ale tak niektórzy mówią”.

„Sądzę jednak, że pakt był pańskim pomysłem...”.

„No cóż, tak – pyknął z fajki, aby pokryć brak konsekwencji swego rozumowania. – Ale to Rosjanie wykonali pierwszy ruch – to pewne”. Pyknął jeszcze kilka razy. „Tak, mieli swoje sposoby robienia tych rzeczy – to pewne” (można niemal policzyć manifestacje hipokryzji, licząc użycie przezeń wyrażenia „to pewne”). Zapytał mnie: „Dlaczego ludzie mieliby myśleć, że to była sprawa [z góry] ustalona?”.

„Ponieważ myślą, że podejrzenie wygląda podział Polski przez Rosję i Niemcy bez żadnych poważniejszych nieporozumień w tej kwestii”.

„Och, przecież Rosjanie zagarnęli swoją część Polski po wygranej wojnie – to pewne”. Wciąż pykał z fajki, nie czyniąc dalszych wysiłków, aby usprawiedliwić swoje zaprzeczenie. Zacząłem mieć wyraźne poczucie, że został zdemoralizowany do tego stopnia, że nie dba o to, jak nieporadnie kłamie czy jakie wrażenie robią jego oświadczenia.

Kontynuował rozważania o wielkiej potędze Rosjan. Tito jest człowiekiem Kominternu; Franco jest w Hiszpanii tymczasowo, a to oznacza, że do władzy dojdzie Juan Negrín – kolejny człowiek Moskwy. „Rosja z pewnością będzie rządzić Europą i Azją. Ale może to obróci się na dobre. Nie mówię, że to wszystko jest złe. Taka zmiana musi nadejść – to pewne. Oni są ogromną potęgą. Nie wiem, jak Anglia uchowa się przed tą potęgą. A także Ameryka”.

Cela von Papena: Czytał opublikowany w niemieckiej gazecie przekład jakiegoś artykułu z „Saturday Evening Post” o militarystyce. Był nieco zawiedziony, że nie przyniosłem mu żadnej prasy, ponieważ gdyby nawet nigdy nie miał być zwolniony, to chciałby być informowany o sprawach bieżących. Rzuciłem uwagę:

„Tak, szczególnie jeśli chce pan uświadomić ludziom winy nazistowskiego przywództwa”.

„Tak właśnie. To jest główny problem. Ten artykuł mówi, że militarystyka niszczy wolność jednostki. Sprzeniewierza się chrześcijańskiemu nauczaniu o godności człowieka”.

„I podtrzymuje iluzję heroizmu oraz zakłamany kodeks honorowy, a także swoiste

zasady *fair play*, takie jak morderczy rozkaz Keitla, grabieże i rabunki Göringa – kompletnie amoralne zasady, które nie uznają żadnego prawa ponad «rozkaz to rozkaz!»”.

„Ma pan całkowitą rację, *Herr Doktor* – powiedział empatycznie von Papen. – A czy nie sądzi pan, że powiedzenie tego narodowi przez Niemca będzie najbardziej skuteczne?”

W zapamiętaniu von Papen sam zaczął rozwodzić się na temat militarizmu; jego twarz przybrała mefistofeliczny wyraz, jak zawsze bywało, gdy odsłaniał zęby i marszczył brwi. „To diabelskie ograniczenie indywidualnej wolności myślenia – ta pogarda dla wszystkiego, co nie pasuje do militarystycznej koncepcji bezwzględnej liczenia się z [rozkazami] wyższych stopniem oficerów! To poniżenie ludzkiej godności! To demoralizacja młodzieży! Naród musi być reedukowany – reedukowany w całości! Myślę, że propagandyści, którzy szerzyli i wzmacniali to uwielbienie militarizmu, są bardziej winni niż ktokolwiek inny. Goebbels powiedział: «Musimy używać taktyki Kościoła katolickiego do wbicia [w głowy] naszej ideologii młodzieży niemieckiej». Ale jak, na Boga, możemy zestawiać tę diabelską ideologię z moralnymi zasadami religii chrześcijańskiej? Przecież ideologia nazistowska była całkowitą antytezą wszystkiego, co moralne lub warte ludzkiej godności!”

Przeszliśmy do rozmowy o szeroko pojmowanym problemie rozwiązywania trudności ekonomicznych przez swoistą kontrolę społeczną – bez ograniczania wolności osobistej, tak jak czynią to dyktatury, ale raczej przez wzgląd na uwolnienie jednostki, aby mogła się cieszyć życiem wedle swoich upodobań i możliwości. Stwierdził, że chciałby wyrazić niektóre z tych koncepcji podczas procesu, ale obawiał się ograniczania go przez sąd do odpowiedzi na postawione mu zarzuty.

Nieco później tego dnia przyniosłem mu do przeczytania wczorajszą gazetę. Wskazałem artykuł cytowany za „Prawdą”, w którym napisano, że Watykan wciąż był pronazistowski, wspomniano przy tym zawarty dzięki von Papenowi konkordat, dający początek tej linii postępowania.

„Tak, oczywiście, Rosjanie muszą utrzymywać swoją antykościelną politykę – ale w rzeczywistości papież nie wspierał Hitlera. Zdecydowałem, że skoro te radykalne elementy doszły do władzy, to najwyższy czas uregulować prawnie przywileje Kościoła. Papież zgadzał się ze mną. Po prostu przygotowaliśmy porozumienie w kwestiach edukacji młodzieży, własności kościelnej itd. Zalecałem również podobne porozumienie z protestantami – ale faktycznie największy opór nazistom stawiali katolicy. Protestanci byli podzieleni; nie sprawowali kontroli nad swoimi wiernymi i nie mogli zająć jednolitego stanowiska wobec nazistów – wyjąwszy pastora Niemöllera i kilku innych. Nie sądzę, aby [protestanci] nie stawiali żadnego oporu, ale Kościół katolicki z pewnością nie był za Hitlerem”.

„Nie, jestem pewien, nie kochali się nawzajem. Himmler, Hitler i Bormann niewątpliwie pokazywali swoją nienawiść [do Kościoła katolickiego], a rozumiem, że po zwycięstwie planowali likwidację hierarchii kościelnej” (to informacja dostarczona mi przez Lahousena).

Von Papen przytaknął: „Byłem również rozczarowany Göringiem. Myślałem, że jeżeli pochodził z innego kręgu – jego ojciec był wysokim urzędnikiem na dworze kajzera... Zakładałem zatem, że był wychowany z zachowaniem jakiejś odrobiny moralności i przeciwstawi się radykalnej linii Hitlera. Ale zamiast tego zobaczyłem, że w swoich mowach w Reichstagu wychwalał Hitlera pod niebiosa i nie protestował w jakikolwiek sposób przeciw jego ekscesom”. Göring miał najwyraźniej rację, twierdząc, że Hitler był mu przychylny ze względu na jego zwolenników w grupie junkiersko-oficerskiej. Von Papen kontynuował:

„Zrobiłem, co mogłem. Powiedziałem nawet królowi Szwecji^[97], że powinien użyć swoich wpływów do przekonania Hitlera o fałszywych założeniach jego antysemitycznej polityki. Poprosiłem o przedłożenie mu [królowi] prośby, aby to potwierdził”.

Cela von Neuratha: Powitał mnie w celi. Palił drugie i ostatnie cygaro, które podarowałem mu na urodziny. Antycypując swoją obronę, omówił spór między nim a Hitlerem w świetle wystąpienia Hossbacha, następnie przeszedł do opisanego swojej roli w Monachium i w sprawach czechosłowackich. Kiedy Chamberlain, starając się zapobiec wojnie, zaoferował przybycie i przedyskutowanie kwestii Sudetów, [von Neurath], choć nie był już nawet ministrem spraw zagranicznych, nalegał, aby Hitler się zgodził. W rzeczywistości musiał wywalczyć sobie dostęp do Hitlera, a udało mu się nakłonić go do zgody tylko dzięki skutecznemu zapewnieniu, że Mussolini popiera taki pakt. Wówczas Hitler powiedział: „W porządku, jeśli Mussolini jest za tym, chcę tego wysłuchać”. Von Neurath zatelefonował do Mussoliniego i porozumienie zostało osiągnięte. Gdy przybyli Chamberlain i Daladier, powitał ich, a później zapytał Daladiera, czy nie powinni skonsultować się z Czechami w kwestii Sudetów (zapytałem, dlaczego tego nie zrobiono). „Otóż wie pan, co mi powiedział Daladier? Tego naprawdę nie należy powtarzać zbyt głośno. Powiedział: «Czesi zrobią po prostu to, co zdecydujemy». Tak to było. Ale po podpisaniu układu trochę się tym zaniepokoił, powiedział mi więc: «Przypuszczam, że ukamienują mnie po powrocie do domu». Odrzekłem, że po powrocie do domu może być pewny triumfalnego powitania za uniknięcie wojny. I tak też się stało. Obydwaj, on i Chamberlain, byli witani z radością, ponieważ wszyscy uwierzyli, że pokój w Europie został uratowany”.

Cela Hessa: Powtórnie poskarżył się na dotkliwie skurcze żołądka oraz zakłócanie snu przez strażników, osłabiające siłę jego koncentracji. Zapytał: „Czy inni nie mają takich samych kłopotów?”. Odparłem, że Ribbentrop i kilku innych również mają niewielkie tego rodzaju kłopoty. Warto odnotować, że blokował się na prostych słowach i miał trudności z wyrażaniem się, rezygnował więc czasami w ogóle z wypowiedzi, ponieważ nie mógł znaleźć właściwych słów. Czasem musiałem mu je podsuwać. Słowa, na których się blokował, były niekoniecznie nacechowane emocjonalnie lub trudne. Stwierdził, że obecnie z ledwością nadaża za procesem, ponieważ abstrakcyjne argumenty prawne (dotyczące winy organizacji partyjnych) sprawiały mu kłopot w zrozumieniu. Czasami łapał się na bujaniu w obłokach, nagle sobie uświadamiając, że nie uważał.

Sprawdziłem jego zdolność przypomnienia sobie głównych świadków i odkryłem, że nie tylko zapominał o tych sprzed tygodnia, ale również o von Paulusie, wykazując postępującą amnezję dotyczącą wydarzeń starszych niż sprzed dwóch tygodni. Gdy wspomniałem o von Paulusie, zapytał, czy nie pojawił się on jako świadek, jego nazwisko bowiem brzmiało dla niego trochę znajomo. Zapytałem:

„Czy może pan sobie cokolwiek o nim przypomnieć?”.

„Nie wiem, to nazwisko wydaje mi się jakoś znajome w połączeniu z osobą świadka”.

„Nie pamięta pan, co mówił?”.

„Nie, nie mogę powiedzieć, że pamiętam”.

„Czy pamięta pan swój lot do Anglii i wszystkie towarzyszące mu okoliczności?”.

„Pamiętam, w jakim celu poleciałem, ale nie szczegóły. Czy kiedyś je pamiętałem?”.

„Tak, dwa tygodnie po pańskim powrocie wszystko pan dobrze pamiętał. Proszę tu spojrzeć, Herr Hess – przybrałem profesjonalny ton – muszę pomóc odświeżyć pańską pamięć. Chcę, aby spisał pan wszystko, co pamięta o swoim locie do Anglii. Potem możemy to porównać z pisemnym wywiadem dla prasy, którego pan udzielił. Pamięta pan to?”. Nie pamiętał. „W porządku, chcę panu pomóc odświeżyć pamięć o pańskim locie do Anglii. Następnie chcę panu pomóc odświeżyć pamięć na temat świadków. Nie chce pan w sądzie powiedzieć, że pan nie pamięta, gdy zadadzą panu pytania dotyczące zeznań, nieprawdaż, a szczególnie po pańskim stwierdzeniu o symulowaniu amnezji?”.

„Nie... nie...”.

Powiedziałem mu, że jeszcze wrócę później. Po moim wyjściu z celi natychmiast zabrał się do zapisywania swoich wspomnień o locie do Anglii. Zauważyłem również, że co jakiś czas musiał się kłaść i myśleć nad tym, a potem kontynuował pisanie. Wróciłem do jego celi po upływie około trzech godzin, a on właśnie skończył składający się z trzystu słów opis swojego lotu i towarzyszących mu okoliczności, zapominając jednak o wymienieniu wielu szczegółów, które poprzednio sobie przypominał. Powiedziałem mu, że za jakiś czas

wrócę z listą pytań, aby odnotować, co jeszcze sobie przypomniał, oraz że będę się z nim widywał co tydzień, aby kontynuować odświeżanie jego pamięci. Dodałem: „Oczywiście nikt inny nie będzie o tym wiedział”. Pomysł do niego przemówił.

6 marca

MOWA CHURCHILLA

Gdy rankiem wchodzili gęsiego do sali sądowej, tematem sensacyjnego zainteresowania było wciąż podpalenie Reichstagu (po weekendzie ukazała się wiadomość przypisująca Goebbelsowi i Göringowi podpalenie Reichstagu w 1933 roku). Ribbentrop zapytał kilka osób, czy o tym słyszały, a wszyscy zaczęli omawiać ten temat, dopóki Göringa nie było jeszcze na ławie oskarżonych. Schacht stwierdził powtórnie, że zawsze o tym wiedział. Fritzsche mówił, że powiedziano mu wówczas, iż podpalenia dokonali komuniści, a on nigdy tego nie kwestionował. Jodl szczyrzył zęby, nie do końca przeciwny jawnej kompromitacji szefa Luftwaffe, a von Papen wciąż smutno kiwał głową. Frick był chyba jedynym, który nie dał wiary tej historii, a przynajmniej rozważał jej wiarygodność, oświadczył więc, że partia nie potrzebowała podpalenia Reichstagu w celach propagandowych, ponieważ już wtedy miała większość, tak więc cała koncepcja była bzdurna. Göring wkroczył na ławę oskarżonych, ale odczuwał chyba coraz większą oziębłość [wobec swojej osoby].

PRZERWA OBIADOWA: Jeśli Göring potrzebował zmiany tematu przyciągającego ich uwagę, to dostarczył go dzisiejszy nagłówek: „ZJEDNOCZMY SIĘ, ABY POWSTRZYMAĆ ROSJAN, ALARMUJE CHURCHILL W FULTON”.

Wchodząc na górę na obiad, Göring mówił: „Naturalnie, powiedziałem to panu. Zawsze tak się działo. Zobacz pan – miałem rację. To znów ta stara równowaga sił”. Kontynuował, gdy zaszedłem do niego na obiad: „Tak to jest, kiedy podejmują próbę zrównoważenia nas wobec Wschodu. Nigdy się nie zdecydują, czy lepiej to zrobić wobec Wschodu czy Zachodu. Teraz Rosja jest dla nich zbyt silna, a oni muszą jej siłę ponownie jakoś zrównoważyć”. Zapytałem, czy sądzi, że Anglia postrzegала zawarcie układu monachijskiego jako pewne zaproszenie [dla Niemiec] do ekspansji w kierunku wschodnim, ku Rosji przez Czechosłowację. „Ależ naturalnie – powiedział to tak, jakby to była sprawa najbardziej oczywista na świecie. – Ale potem przestraszyli się, że Niemcy będą zbyt silne. Teraz niepokoi ich Rosja”. Uważał zapewne, że dostarczyło to Churchillowi tytułu do odmówienia Niemcom ekspansji w kierunku wschodnim, bez przeszkód ze strony Anglii.

W „stołówce dla starszych” von Papen, przeczytawszy nagłówek, powiedział: „*Donnerwetter, nochmal*, jest szczerzy do bólu, nieprawdaz?”.

Inni zebrali się wokół von Papena, kiedy zaczął czytać na głos artykuł. „Patrzcie, w tym miejscu! – oświadczył Dönitz z niejaką satysfakcją – powraca do swojego starego kursu”.

„Naturalnie, przyjmował rosyjską pomoc, kiedy jej potrzebował – zauważył von Neurath – ale wciąż imperium brytyjskie jest pierwsze i ostatnie. Nie powinien być tak bardzo ustępować Rosjanom w Teheranie i Casablance”.

„Jałta! Jałta! – sprostował Dönitz. – To było wtedy. Nie musiał dawać Rosjanom tak dużo, gdy było jasne, że tak czy inaczej Niemcy zmierzają do przegrania wojny. Teraz mają Rosjan w Turyngii. To jest to, co napiszę Eisenhowerowi, jeśli przeżyję. Jeśli chcieli mieć politykę prorosyjską, w porządku – ale jeśli nie chcieli takiej polityki, to będą musieli poczynić określone zmiany”.

„Oczywiście teraz to są tylko słowa – zauważył von Papen. – Przypuszczalnie po prostu ostrzeżenie”.

Teraz i Schacht włączył się do dyskusji. „Sądzę, że brytyjska Partia Pracy nie może mówić dobitnie o tych sprawach, kazali więc je powiedzieć Churchillowi”. Inni uważali to za prawdopodobne wytłumaczenie, sugerując, że niezależnie od partii imperium musi być zachowane, a Partia Pracy po prostu chciała ostrzec Rosję, aby nie zmuszała brytyjskiej dyplomacji do rozgrywki na Wschodzie.

[75] Roman Andriejewicz Rudenko (przyp. tłum.).

[76] William Ch. Bullit, ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu w latach 1936–1940 (przyp. tłum.).

[77] Anthony J.D. Biddle, ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie i przy Rządzie Polskim w Londynie w latach 1937–1943 (przyp. tłum.).

[78] Generał porucznik Lucian Truscott, który przejął dowództwo 3. Armii po George’u Pattonie (przyp. tłum.).

[79] Ofensywa w Ardenach, w grudniu 1944 roku, którą dowodził Gerd von Rundstedt (przyp. tłum.).

[80] Speer miał okazję to uczynić. Po wyjściu z więzienia w Spandau w 1966 roku opublikował swe wspomnienia (wyd. pol. 1990), w których jednak nie był szczerzy, starał się raczej samego siebie oszczędzić (przy. red.).

[81] W przekładzie Adama Pomorskiego (przyp. red.).

[82] Po niemiecku rzeczownik *das Volk* jest rodzaju nijakiego, Frank sugeruje mówienie

die Volk, w rodzaju żeńskim (przyp. tłum.).

[83] Generał Walter von Seydlitz-Kurzbach – po kapitulacji w kotle stalingradzkim (1943) w niewoli radzieckiej (przyp. red.).

[84] Emil Hácha, prezydent Czechosłowacji, a następnie utworzonego przez Hitlera Protektoratu Czech i Moraw (przyp. red.).

[85] Ang. nikczemne, podłe (przyp. tłum.).

[86] Ang. godne pogardy, nikczemne (przyp. tłum.).

[87] Walhalla – wg mitologii nordyckiej raj poległych wojowników. Późnoklasycystyczna budowla wzniesiona w latach 1830–1842 w Donaustauf koło Ratyzbony, w której wnętrzu znajdują się popiersia postaci historycznych (przyp. red.).

[88] Pastor Martin Niemöller bronił ludność niemiecką przed nadużyciami ze strony władz okupacyjnych, często porównując ich postępowanie do postępowania nazistów (przyp. tłum.).

[89] Chodzi o Hudsona Lowe'a, gubernatora Wyspy św. Heleny w czasie, gdy przebywał na niej Napoleon Bonaparte (przyp. red.).

[90] Feldmarszałek Erhard Milch (przyp. tłum.).

[91] Generał Karl Heinrich Bodenschatz, w 1917 roku adiutant w Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Freiherr von Richthofen” (przyp. tłum.).

[92] L.N. Smirnow był jednym z oskarżycieli sowieckich (przyp. tłum.).

[93] Seweryna Szmaglewska (1916–1992), pisarka, debiutowała w 1933 roku, w latach 1942–1945 była więziona w Auschwitz, co opisała w książce *Dymy nad Birkenau* (przyp. red.).

[94] Cytat za: Tadeusz Cyprian, Jerzy Sawicki, *Przed trybunałem świata*, część I, Warszawa 1962, s. 277 (przyp. red.).

[95] W rzeczywistości w owym czasie Eichmann ukrywał się w Niemczech (przyp. red.).

[96] Zwyczajowe, nieformalne i cykliczne wystąpienia prezydenta Roosevelta w radiu (przyp. tłum.).

[97] Chodzi o Gustawa V (przyp. red.).

None

6. Obrona Göringa

8 marca

PIERWSZY ŚWIADEK OBRONY

Tego ranka Göring został przyprowadzony wcześniej, gdyż planowano mu zrobić zdjęcia. Ewidentnie zdenerwowany, nie był tym zachwycony. Gdy sala sądowa zaczęła się wypełniać, rzuciłem uwagę, że przynajmniej zagra przy pełnej widowni. Rozejrzał się wokół, ale był zbyt zdenerwowany, aby czerpać zadowolenie z faktu ponownego znalezienia się w centrum zainteresowania, tym bardziej że kontekst mojej uwagi naturalnie nie implikował zachwyty widowni. Hess wspomniał, że właśnie usłyszał o odmowie stawiennictwa jego [Göringa] sekretarki jako świadka. Göring zaznaczył: „Naturalnie, która kobieta zechciałaby się znaleźć w tej wrogiej atmosferze. Nigdy nie wystawiłbym na to kobiety”.

SESJA PORANNA: Gdy doktor Otto Stahmer rozpoczął obronę, Göring wiercił się bardzo nerwowo; trzęsły mu się ręce, kiedy próbował robić notatki, w końcu dał spokój pisaniu, zakładając ręce pod boki; potem co chwila zmieniał pozycję. Można było zauważyć, że doświadcza nieznośnego napięcia, zmuszony stawić czoło chłodnej rzeczywistości i twardym faktom przed światem, który był zbyt rozgoryczony wojną, aby docenić brawurę i arlekinadę.

Pierwszy świadek, adiutant Göringa, Bodenschatz, zeznawał o nieprzygotowaniu Luftwaffe w roku 1939 do wojny i próbach negocjacji z Anglią w celu uniknięcia konfliktu, podejmowanych w tym czasie przez Göringa za plecami Hitlera i Ribbentropa. Zaświadczył również o fakcie, że Göring wyciągnął z obozów koncentracyjnych wielu swoich przyjaciół. Próbował w różny sposób wykazać, że jego szef był po prostu człowiekiem miłującym pokój. Oskarżyciel Jackson podważył jego zeznania w krzyżowym ogniu pytań^[98], ujawniając, że motywacje Göringa mogły nie być tak szczytne, jak utrzymywał [świadek]; podkreślił jego [Göringa] wiedzę o bezprawnym osadzaniu w obozach koncentracyjnych, o planowaniu wojny napastniczej oraz wytykając świadkowi niepewność i zaprzeczanie samemu sobie.

PRZERWA OBIADOWA: Gdy pod koniec sesji porannej sala sądu pustoszała, obrońca Seyss-Inquarta zwrócił się do mnie: „Wasi amerykańscy oskarżyciele mają sporo doświadczenia w przesłuchiowaniu [świadków] w krzyżowym ogniu pytań, a jest oczywiste, że pan Jackson jest jednym z najlepszych”.

Podczas obiadu wielu spośród oskarżonych wyrażało złośliwe zadowolenie ze sposobu, w jaki pan Jackson zrobił durnia z pierwszego ze świadków Göringa. Jodl, który i tak nie kochał nadmiernie zasad i postawy Göringa, wyraził szczerzy zachwyt porannym posiedzeniem. „To było dobre widowisko – zaśmiewał się. – Tak czy owak, ten Bodenschatz nigdy nie grzeszył mądrością, a z pewnością wcale nie pomógł sprawie Göringa. Wasz człowiek, Jackson, jest uzdolnionym oskarżycielem. Sam chętnie się z nim zmierzę”.

W „stołówce dla starszych” Schacht aż kipiał radością z porażki Göringa: „Grubas na razie z pewnością dostaje w skórę! – rechotał. – Wasz oskarżyciel Jackson jest bez wątpienia znakomity w tym, co robi. Nawet gdy nie jest pewny, co chce znaleźć, wali w stół, czekając, aż odezwą się nożyce (później tę metaforę przypisywał sobie Fritzsche). Zmierzenie się z jego inteligencją będzie przyjemnością”. Ogłosił wynik [rozgrywki] 1:0 dla oskarżyciela.

Jednakże „starszyzna” w wyniku tej części sesji zainteresowała się bardziej własnymi przesłuchaniami. Von Papen, Dönitz i Schacht uzgodnili, że najlepszą taktyką procesową będzie mówienie bez notatek i dobrowolne odpowiadanie na pytania, zeznawanie całej prawdy, ponieważ oskarżyciel zdemaskuje każdego, kto spróbuje ją ukrywać.

Hess wciąż narzekał na bóle brzucha^[99], a Ribbentrop uskarżał się, że w ogóle nie jest gotowy do swojej obrony.

Göring nie był zbyt uszczęśliwiony: „No cóż, teraz naprawdę ten biedny chłop jest całkowicie skończony. Nie byłem pewien, czy powinienem powoływać go na świadka, ale on jest tak lojalny, chciał powiedzieć dobre słowo o swoim zwierzchniku. Ale proszę tylko poczekać, aż on [Jackson] zacznie ze mną – nie dostanie do załatwienia jakiegoś zdenerwowanego Bodenschatza... Zresztą muszę powiedzieć, że pochlebiam sobie, ponieważ sam główny oskarżyciel przesłuchiwał mojego świadka”. Nerwowo wycierał talerz kawałkiem chleba, najwyraźniej ani nierozbawiony, ani niepochlebiony. Wyciągnąłem papierosy i poczęstowałem go jednym, wiedząc, że rzadko palił. Biorąc go drżącymi palcami, powiedział: „Tak, myślę, że dzisiaj zapalę”. Potem protestował słabo przeciwko nieuczciwemu wykorzystywaniu jego słów, które rzucił „w bitewnym zapale”, cytując równie „nieogłędne” oświadczenia generała Doolittle’a^[100] i lorda Fishera^[101].

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela Göringa: Göring, leżąc na pryczy w ubraniu, czekał na wezwanie przez swojego obrońcę. Poinformowałem go, że zgodnie z jego prośbą zorganizowałem wcześniejsze doprowadzanie go do sądu w dniach obrony, tak aby mógł się porozumieć ze swoim adwokatem; a jako że czynności obrony zostały rozpoczęte, to byłem ciekaw, co oskarżeni mają do powiedzenia o swoich zbrodniach. Uniósł się na pryczy i podpierając na łokciach, powiedział cichym, poważnym głosem: „Chcę, aby pan wiedział tę jedną rzecz – naprawdę, może pan uwierzyć lub nie – ale muszę to powiedzieć ze śmiertelną powagą – *grausam bin ich nie gewesen!* [nigdy nie byłem okrutny]. Przyznam, bywałem twardy – nie zaprzeczę, że nie wstydzilem się rozstrzeliwania tysiąca ludzi w akcji odwetowej albo zakładników, albo kogokolwiek, co pan sobie życzy! Ale okrutny – torturowanie kobiet i dzieci – *du lieber Gott!* – to już nie leży w mojej naturze... Może pan pomyśleć, że to u mnie patologiczne, ale ja wciąż nie mogę pojąć, że Hitler mógł wiedzieć o tych wszystkich obrzydliwych szczegółach. Teraz, kiedy wiem to, co wiem, chciałbym dostać tutaj Himmlera chociaż na dziesięć minut, aby go zapytać, co myślał, kiedy to czynił. Gdyby zaledwie kilku generałów SS zaprotestowało...”.

„A zatem jak pan może potępiać ludzi takich jak Lahousen, którzy wiedzieli, co się działo, i robili wszystko, co mogli, aby sabotować tę tyranię?”.

Po raz kolejny [siedzący] w nim nacjonalista przemówił głośniejsz, niż kiedykolwiek [mówił] domniemany humanitarysta: „Och, ale to jest coś innego – zdradzenie wrogowi – nie, nie tak! Można wszcząć rewolucję, nawet spróbować zamachu, cokolwiek – naturalnie ponosząc ryzyko utraty własnej głowy. To nie jest niczym przywilejem. Ja nawet poniosłem takie ryzyko w 1923 roku, podczas naszego puczu. Mogłem łatwo zginąć, zamiast odnieść ranę. Proszę nie zapominać, że jest różnica między *Landesverrat* a *Hochverrat*”. Poprosiłem, aby ją wytłumaczył. „*Landesverrat* to zdrada ojczyzny na rzecz obcej potęgi – nie ma nic bardziej haniebnego. *Hochverrat* jest po prostu zdradą głowy państwa – a to jest inna sprawa”.

„Uznając, że wasza mała rewolucja – albo pucz piwiarniany, jak to nazywacie – była faktycznie zdradą, jestem zaskoczony, że pan i Hitler wyszliście z tego tak łatwo”.

W tym miejscu zaśmiał się chytrze w starym stylu: „Aha, naturalnie! Proszę nie zapominać, że to był bawarski sąd, a sami Bawarczycy byli z nami w zмовie, ponieważ chcieli wznieść własną rewolucję. Oczywiście to, czego chcieli, to było dążenie do oddzielenia się od Niemiec północnych i rodzaj katolickiego przymierza z Austrią – a my, wielkoniemieccy patrioci, chcieliśmy czegoś wręcz przeciwnego. Łączył więc nas pomysł pozbycia się najpierw ówczesnego rządu [w Bawarii], a potem wspólnych [niemieckich]

rządów – ale naturalnie ani myśleliśmy o podzieleniu Niemiec dla ich katolickiego przymierza. Tak czy inaczej, nie mogli sobie pozwolić na przyjęcie zbyt twardego stanowiska wobec nas, ponieważ oni także pragnęli obalenia Republiki Weimarskiej”.

Strażnik właśnie przyniósł wieczorną kawę, a on usiadł, w zamyśleniu maczając w niej chleb i głośno przełykając jedno i drugie.

„Cóż, miał pan interesujące życie” – zauważyłem.

„Tak, było to interesujące życie, dobre. Przypuszczam, że gdybym miał je przeżyć ponownie, uniknąłbym pewnych błędów. Ale jaką to robi różnicę? Nie mamy zbyt wiele do powiedzenia w sprawie naszego losu. Siły historii i siły polityki i ekonomii są po prostu zbyt wielkie, by nimi właściwie pokierować. To jasne, że Anglia z całego serca życzyła sobie, żeby Niemcy walczyły z Rosją, a oni [dzięki temu] mogliby utrzymać swoją potęgę i swoje imperium; jasne jest też to, że Rosjanie nie dbali o to, czy walczymy z mocarstwami zachodnimi. – Znowu uśmiechnął się chytrze. – Wie pan, gdybym mógł tylko złapać pewnej nocy pocziwego sir Davida Maxwella-Fyfe’a ^[102] nad szklaneczką whisky i szczerze z nim porozmawiać, to – idę o zakład – nie dopuściłby do tego, żeby Brytyjczycy życzyli sobie z całego serca naszej wojny z Rosją. Cóż, tak to jest – siły historii, przeludnienie i wszystko inne określają bieg wydarzeń. Nie jest kwestią, kto dochodzi do władzy – taki jest nieunikniony łańcuch wydarzeń”.

Fatalizm historyczny jest najwyraźniej jego ulubioną metodą ratowania ego, wygodnie podporządkowuje bowiem kwestie moralne siłom geopolitycznym. Oprócz tego wydarzenia społeczne są [tu] w gruncie rzeczy rozwinięciem tragedii greckiej, a on przynajmniej może czerpać satysfakcję z odgrywania jednej z głównych ról, a nie uczestnictwa w chórze.

Cela Franka: Frank staje się tak pochłonięty swoimi własnymi abstrakcyjnymi myślami, że nawet nie wykazuje zwykłego zainteresowania procesem. Gdy zapytałem go, co myślał o obronie Göringa, zbył to machnięciem ręki, jakby przebiegała ona zwyczajnie. „Przecież sąd nie jest już sądem z woli Bożej – zapewnił mnie tak, jak gdyby zmiana była raczej obiektywna niż subiektywna. – Jeśli ponownie miałbym streścić panu moją reakcję, nie powiedziałbym, że to sąd z woli Bożej. Rosjanie nie mają w sądzie nic do roboty. Jak śmiało zabierać się do osądzania!”.

Odwrócił się do książki, którą czytał. „Czytałem o wojnie trzydziestoletniej, kiedy to katolicy i protestanci wyrzynali się nawzajem, aż w końcu cała Europa została wplątana w eksterminację ludności niemieckiej. A na ostatek protestanci i katolicy uznali, że nie było żadnego powodu, dla którego jedni i drudzy nie mogliby głosić słowa Bożego”. Zabrzmiął jego wysoki, histeryczny śmiech.

„A teraz Niemcy właśnie przeszły kolejną krwawą łaźnię z nowym rodzajem fanatyzmu – zwróciłem uwagę. – Sądzi pan, że ludzie się kiedykolwiek czegoś nauczą?”.

„Ach, nie – westchnął głęboko – to jest przekleństwo rodzaju ludzkiego. Żądza władzy i agresja są zbyt silne”.

Mimo wszystko była to opinia eksperta.

Cela Ribbentropa: Wciąż zmęczony i zakłopotany, nie miał nic do powiedzenia w sprawie Göringa. Gdy zapytałem, co myśli o oświadczeniu Göringa, że negocjował za jego [Ribbentropa] plecami, aby osiągnąć porozumienie z Anglią, wzruszył ramionami: „Jest wiele spraw, o których nie wiedziałem”. Znużony uzalał się, że nigdy nie przygotuje swojej obrony na czas.

Cela von Papena: Von Papen kpił z obrony Göringa: „Ach, może się bronić do sądnego dnia, ale nigdy nie wytłumaczy się z tego, co zrobił. Sąd nie powinien marnować czasu i powiedzieć: następna sprawa”.

Cela Hessa: Tego wieczoru leżący na pryczy i bujający w obłokach Hess nie wiedział nawet, o czym mówię, gdy stwierdziłem, że przyszedłem zweryfikować to, co zapisał w ciągu ostatniego tygodnia. Dopiero gdy mu podpowiedziałem, przypomniał sobie, że opisywał pewne szczegóły swojego lotu do Anglii. Pytany, co opisał, mógł sobie tylko przypomnieć, że zdecydował się na lot, aby dojść do jakiegoś porozumienia z Anglią w celu zapobieżenia rozlewowi krwi, oraz że lądując, zranił się w nogę. Gdy dalej nalegałem, przypomniał sobie, że rozmawiał z sir Johnem Simonem^[103]. To było wszystko; następnie zapytałem, czy przypominał sobie o złamaniu nogi kiedy indziej. Nie przypominał sobie. Opisałem incydent z samobójczym skokiem, ale najwyraźniej go nie pamiętał. Zapytałem, czy przypomina sobie cokolwiek o kłopotach żywieniowych. Też nic nie pamiętał. Zapieczone paczki? Nie. Czy obecnie ma jakieś podejrzenia co do podawanego mu jedzenia? Tak, czasami myśli, że jest w nim coś, co powoduje skurcze żołądka. Nie przypominał sobie żadnych podejrzeń dotyczących jedzenia w Anglii. Czy miał wówczas jakieś kłopoty z pamięcią? Nie mógł sobie przypomnieć.

Następnie przeszedłem do zbadania jego pamięci co do głównych świadków w procesie, rozmawiałem o tym swobodnie, aby uniknąć pozorów jakiegoś prawdziwego testu. A oto wyniki:

Generał Lahousen, Ohlendorf i Schellenberg – brak pamięci.

Generał^[104] von Paulus – nazwisko mgliście kojarzone z procesem.

Generał Bodenschatz – przypomniany sobie jako świadek Göringa, pojawił się „w ciągu kilku ostatnich dni” i mówił, że podczas zamachu na Hitlera poparzył sobie ręce i stracił kilka palców; nie przypominał sobie żadnych zeznań, wyraził zaskoczenie, gdy powiedziałem mu, że Bodenschatz pojawił się zaledwie wczoraj.

Cela von Schiracha: Von Schirach czuł się zażenowany niepowodzeniem Bodenschatza i zdziwiony, co w ogóle miał on udowodnić. Zapytał, czy Göring będzie pytany o grabieże i inne takie niewygodne kwestie. Odpowiedziałem, że nie wiem.

Nagle zapytał mnie: „A tak przy okazji, o co chodzi z Hessem?”.

„Dlaczego pan pyta?”.

„Na cóż, muszę panu coś powiedzieć. Przed mniej więcej dwoma tygodniami zastanawiałem się nad dwoma pytaniami, na które mógłby odpowiedzieć [w moim interesie] jako świadek. Następnego dnia powiedział mi, że znał odpowiedzi, wiedział o tym wszystko, a nawet przypominał sobie datę ich dotyczącą. No więc dwa dni temu zapytałem go ponownie o te kwestie, a on nawet nie wiedział, o czym mówiłem... Popatrzysz na niego, powiedziałem: «Ależ, Herr Hess, rozmawialiśmy o tym osiem dni temu, a pan nawet przypominał sobie datę!». A on: «Strasznie mi przykro, ale po prostu nie mogę sobie przypomnieć. Próbuję, jak mogę, po prostu nie mogę dostać się do mojej pamięci». A więc co pan o tym myśli?”.

Stwierdziłem, że coś takiego [już] się zdarzało.

„No cóż, zatem lepiej nie będę zadawał mu żadnych pytań. Gdybym poprosił go o świadectwo w sądzie, a on powiedziałby, że nie pamięta, wyglądałoby to naprawdę zabawnie”.

12 marca

SESJA PORANNA: *Zeznawali: adiutant Göring, młodszy von Brauchitsch*^[105], *Paul Körner, sekretarz Göring i sekretarz stanu w Prusach*^[106] oraz *feldmarszałek Albert Kesselring*.

Podczas porannych i obiadowych rozmów największym zainteresowaniem cieszył się jednak nagłówek [prasowy]: „MOSKWA NAZYWA CHURCHILLA PODŻEGACZEM WOJENNYM DAŻĄCYM DO SABOTAŻU ONZ”. Göring chichotał: „Jedyni alianci, którzy wciąż są sojusznikami, to czterej oskarżyciele, a ich sojusz dotyczy tylko dwudziestu oskarżonych”. Zacierał ręce, śmiejąc się z satysfakcją.

„To racja – stwierdził Dönitz. – Churchill był zawsze antyrosyjski – co wciąż powtarzałem”.

„Oczywiście, wiedziałem o tym przez cały czas” – powtarzał Göring.

Ribbentrop wyrwał się z letargu depresji i zakłopotania na tyle, aby powiedzieć: „Tak, to jest właśnie tak, jak mówiłem, nieprawdaż?”.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Ribbentrop poprosił o ponowny wgląd do gazety. Przeczytawszy raz jeszcze artykuł Churchilla, stwierdził: „Tu, proszę spojrzeć, to jest to,

co zawsze panu mówiłem. Rosjanie to potężna siła – bardzo potężna. Teraz Anglia się niepokoi, a Ameryka straci zainteresowanie i zostawi Europę. Czy nie rozumie pan, że zostawicie Niemcy na łasce Rosjan? Po co przystąpiliście do wojny?”.

„Dlaczego ją wznieciliście? – odparowałem. – Jeśli obawialiście się Rosjan, to dlaczego nie dotrzymaliście paktu o nieagresji z Rosją? Dlaczego nie dotrzymaliście układu monachijskiego? Dlaczego Hitler był takim łgarzem?”.

W tym momencie Hess nagle wyskoczył z kąta, przytrzymując w pasie pozbawione paska spodnie, i ruszył w moim kierunku, a jego zapadnięte oczy błyszczały. „*Herr Doktor*, czy jakiś amerykański oficer mógłby sobie pozwolić wobec Niemca na nazywanie nieżyjącego przywódcy swojego państwa łgarzem?”.

„Oczywiście, że nie – ponieważ on nie był łgarzem”.

„A zatem muszę pana poprosić o powstrzymanie się od mówienia tego o głowie naszego państwa” – szczerknął.

„Cytuję waszych własnych dyplomatów” – odrzekłem.

Hess wrócił do swojego kąta i usiadł. Raeder, przechadzający się tam i z powrotem, zatrzymał się na chwilę, wystarczająco długą, aby poklepać Hessa po ramieniu i powiedzieć: „Ma pan całkowitą rację. Nie usłyszałem tego, [co pan mówił], ale ma pan całkowitą rację”.

W „stołówce dla starszych” dyskusja o kontrowersyjnej [wypowiedzi] Churchilla przybrała inny obrót. Von Papen mówił o całej tej sprawie w tonie koncyliacyjnym: „Och, niech to ostygnie. Przecież ktoś ostrzegł po prostu Rosjan, że nie mogą robić tego, co im się podoba”.

Kiedy zasugerowałem, że zaatakowanie Rosji było kardynalnym błędem Hitlera, von Schacht poprawił mnie: „Nie, pierwszym kardynalnym błędem Hitlera było zaatakowanie Polski”.

„Tak – powiedział Dönitz – wina leży we wszczeniu wojny. Gdy zaczyna się wojna, oficer nie ma innego wyboru jak wykonywanie swoich obowiązków” (Dönitz w końcu znalazł rozwiązanie, które godziło jego oficerski honor z posłuszeństwem wobec Hitlera, pomimo jego winy).

„Mówiąc o kardynalnych błędach – kontynuował Schacht. – Wypowiedzenie wojny Ameryce było prawdopodobnie najbardziej katastrofalnym szaleństwem, jakie mógłby popełnić mąż stanu. Ostrzegałem go przed amerykańskim potencjałem produkcyjnym”.

„«Mąż stanu» z pokoju obok nie wydaje się wiedzieć, że Niemcy wypowiedziały nam wojnę. Zresztą właśnie mnie zapytał, dlaczego przystąpiliśmy do wojny” – zauważyłem.

„Mąż stanu! Przecież to roztrzepany idiota! – zadrwił Schacht. – To dowód ignorancji Hitlera w sprawach zagranicznych”.

„Mąż stanu! – zawtórował von Papen. – Kretyn!”.

Potem rozmowa zeszła na kwestię rozwiązania światowych problemów gospodarczych bez wojny. Schacht sprzeciwiał się państwowemu socjalizmowi, ponieważ pozbawiał on jednostkę wolności, inicjatywy i ducha współzawodnictwa. Nie protestował przeciwko socjalizmowi jako takiemu. Mogłem z tego jedynie wywnioskować, że wydawał się sprzyjać „kapitalistycznemu socjalizmowi”.

13 marca

GÖRING ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

Dzisiaj, w dniu, w którym Göring zapewne rozpocznie sam swoją obronę, zszedłem do jego celi, aby się z nim zobaczyć, zanim zostanie odprowadzony do sądu. Widać było oznaki napięcia nerwowego; lekkie drżenie rąk i nieopanowana mimika twarzy. Przed wejściem na scenę w ostatnim akcie ćwiczył rolę wielkopańskiego męczennika.

„Wciąż nie mogę zrozumieć uprawnień sądu. Za Marią Stuart mogę powiedzieć, że może mnie sądzić tylko sąd parów” – uśmiechnął się lekko.

„Cóż – zauważyłem – to byłoby całkowicie na miejscu w dniach królewskiej władzy, ale kwestie tu [w sądzie] stawiane sięgają korzeni cywilizowanego życia”.

„A jednak cokolwiek zdarzyło się w naszym kraju, to was to nie dotyczy. Jeśli pięć milionów Niemców zostało zabitych, to Niemcy muszą tę kwestię rozstrzygnąć; a nasza polityka państwowa jest naszą własną sprawą”.

„Jeśli agresywny sposób prowadzenia wojny i masowe morderstwa są niczyją sprawą i niegodnymi kary przestępstwami, to wówczas również my sami możemy się pogodzić ze zniszczeniem od razu naszej cywilizacji!”.

Göring wzruszył ramionami. „A mimo to stawianie przed obcym sądem przywódców suwerennego państwa jest niespotykaną w historii arogancją”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Podczas sesji popołudniowej Göring rozpoczął osobistą obronę z miejsca dla świadka od rzeczowego opisu swojego środowiska i odznaczeń, spotkania z Hitlerem, roli [którą odegrał] i motywów, [którymi się kierował], pomagając w budowaniu partii nazistowskiej. Mówił o tym, jak przejął i zdyscyplinował oddziały szturmowe (SA), oraz o swoim uczestnictwie w puczu piwiarnianym. Został nazistowskim posłem do Reichstagu w roku 1928, w roku 1932 jego przewodniczącym, pomógł Hitlerowi zostać kanclerzem Rzeszy w roku 1933. Zorganizował również obozy koncentracyjne w Prusach w celu internowania komunistów.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Göringa: Zwrócił nietkniętą kolację i siedząc na pryczy, palił bawarską fajkę. Przyznał, że dzisiejszego wieczoru był zbyt podekscytowany, aby coś jeść. „Musi pan zrozumieć, że po prawie rocznym uwięzieniu i prawie pięciomiesięcznym procesie, podczas którego nie powiedziałem słowa w sądzie, to było dla mnie naprawdę forsowne – szczególnie pierwsze dziesięć minut. Jediną rzeczą, która mnie zirytowała – niech to szlag trafi – było to, że nie mogłem opanować drżenia rąk”. Wyciągnął przed siebie ręce: „Tu, proszę spojrzeć, teraz są spokojniejsze”.

Był w raczej poważnym nastroju, szukając pociechy w swoich cyniczno-fatalistycznych poglądach. Nazwał istotę ludzką *Raubtier* (drapieżnikiem) największym ze wszystkich, ponieważ miała ona instynkt niszczycielski, inne zaś drapieżniki po prostu zabijały dla pożywienia, kiedy były głodne. Był pewien, że wojny staną się coraz bardziej destrukcyjne – to wszystko było przeznaczeniem. W ciemniejącej niewyraźnej przestrzeni celi unosił się duch jakiegoś *Götterdämmerung* [zierzchu bogów] (powiedział strażnikom, żeby nie zapalali światła). Można było niemal sobie wyobrazić jego mowę rozbrzmiewającą na tle muzyki Wagnera.

Cela Speera: Wpadłem do Speera – a co ciekawe – powiedział, że na przekór samemu sobie był poruszony mową Göringa, ponieważ był to najwyraźniej jego łabędzi śpiew, symbolizujący w pewnym sensie tragedię narodu niemieckiego: „Widzieć go po tym wszystkim; potędze, pompie i patosie, tak poważnego i pozbawionego swoich błyskotek i orderów, wygłaszającego mowę obronną przed trybunałem, to było naprawdę *erschütternd* (pasjonujące)!”.

Adnotacja: W ciągu dnia obrońca Ribbentropa wziął mnie na stronę i zapytał, czy ostatnio zauważyłem coś dziwnego w zachowaniu Ribbentropa. Powiedziałem, że według mnie zbliżał się on powoli do załamania nerwowego. Zwierzył mi się, że w ciągu ostatnich kilku tygodni odnotował u swojego klienta przypadki rzeczywistej autosugestii odnośnie do przebywania [Ribbentropa] w sytuacjach urojonych oraz nieobecności na spotkaniach, w których tak naprawdę uczestniczył; tak więc połowa proponowanej przez niego [adwokata] linii obrony upadnie podczas dociekań prawników przed sądem. Ribbentrop zachowywał się również nieracjonalnie, adresując do trybunału list, w którym proponował śmiertelne tortury za nieumyślne dopuszczenie do tak odrażających zbrodni. Stwierdziłem, że w mojej opinii wszystko to było wynikiem słabego, podatnego na sugestie charakteru, zniweczonych ambicji i wyrzutów sumienia. Zauważył, że był pewien bezkrytycznie instrumentalnej roli Ribbentropa, ale nie był pewien, kto – on czy jego żona – przejawiał większe ambicje. Stwierdził, że po zakończeniu obrony przekaże mi więcej

szczegółów mogących zainteresować psychologa. Najwyraźniej szuka pretekstu do uznania niepoczytalności Ribbentropa, choć przyznał, że nie ma wątpliwości co do jego odpowiedzialności za działania.

14 marca

GÖRING PUSZY SIĘ, A HESS I RIBBENTROP UPADAJĄ NA DUCHU

Przed rozpoczęciem porannego posiedzenia doniosłem oskarżonemu, że ostatniej nocy zmarł Werner von Blomberg^[107]. Keitel ze smutkiem pokiwał głową. Göring, który rozmawiał ze swoim obrońcą, w połowie zdania szybko odwrócił się, mówiąc do Keitla: „My wszyscy jesteśmy przekonani, że umarł człowiek honoru”, a potem kontynuował rozmowę z adwokatem. To była oficjalna, pięciosekundowa mowa pogrzebowa nad byłym feldmarszałkiem von Blombergiem, niegdyś naczelnym dowódcą Wehrmachtu.

Powiedziałem Hessowi, że umarł von Blomberg. Nie zarejestrował [informacji]. „No więc?”. Zapytałem, czy wiedział, kim był feldmarszałek von Blomberg. Odpowiedział ogólnikowo: „Jednym z naszych generałów”. Potem powiedziałem mu, że Haushofer^[108] i jego żona popełnili samobójstwo. Stwierdził, że przypomina sobie człowieka o nazwisku Haushofer, który miał być jego świadkiem, ale nie wiedział o nim nic więcej. Ani jego słowa, ani gesty nie dawały żadnych wskazówek co do jakichkolwiek wspomnień o sławnym geopolityku, który – jak przypuszczano – inspirował jego lot do Anglii. Siedzący za nim von Schirach przechylił się mocno do przodu, gdy wypytywałem Hessa. Patrzył na mnie zdezorientowany, gdyż stało się jasne, że Hess faktycznie stracił pamięć minionych wydarzeń. Po chwili Hess rzucił jedną ze swoich rzadkich, spontanicznych uwag: „Mam nadzieję, że żaden inny z moich świadków nie opuści mnie w krytycznej chwili, wybierając śmierć”.

Potem, rozejrzawszy się po sali sądowej, stwierdził, że jest niemal pełna. Powiedziałem, że jest chyba nawet bardziej wypełniona niż w czasie jego zeznań. Zapytał mnie, dlaczego. „Ponieważ stanowił pan największą sensację na początku procesu” – odrzekłem. Nie wydawało się, by cokolwiek z tego odnotował.

„Naprawdę? W jaki sposób?” – zapytał.

„Nie przypomina pan sobie nic o sprawie powrotu pańskiej pamięci na początku procesu?”. Potrząsnął głową. Już zapomniał, że pamiętał.

Ribbentrop przyszedł dzisiaj do sądu bez krawata i chusteczki w butonierce; z opuszczonymi powiekami, drgającym lewym policzkiem, twarzą o wyrazie jeszcze większej dezorientacji niż zwykle – obraz zakłopotania i przygnębienia. Gdy zwróciłem uwagę byłemu niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych na fakt, że przyszedł do

sądu bez krawata, znacząco uniósł brwi. Odpowiedział ze znużeniem w głosie, że jego kołnierzyk był zbyt ciasny. Posłałem po krawat i powiedziałem mu, że może go założyć bez zapinania kołnierzyka. Niestosowność [stroju] z pewnością nie była spowodowana ignorancją form przez niegdysiejszego, dumnego emisariusza na Dwór Świętego Jakuba. Być może było to podświadome odczucie stryczka zaciskającego się na jego szyi, a on sam nie był gotowy stawić się przed sądem teraz, gdy ujrzał, jak miejsce dla świadka zajmuje pierwszy z nazistowskich oskarżonych.

SESJA PORANNA: Göring ponownie zajął miejsce dla świadka i kontynuował swą mowę o tym, jak pomagał budować potęgę polityczną i militarną partii nazistowskiej, włączając do niej swą wersję krwawej czystki [w SA] Röhma i działania w celu niedopuszczenia Kościoła do życia politycznego i wojskowego, w trakcie których – niestety – wielu duchownych musiało zostać wysłanych do obozów koncentracyjnych. Gdy próbował uzasadnić ustawy antysemickie wrogą postawą Żydów wobec władzy nazistowskiej, wielu oskarżonych zwiesiło głowy. Frank zakrył oczy i płakał. Niezależnie od tego oskarżeni słuchali z wyteżoną uwagą i wieloma oznakami aprobaty. Kontynuował relację, jak partia rozwiązała problem bezrobocia, [wspominał o] remilitaryzacji, aneksji Austrii, we wszystkich przypadkach przyjmując na siebie większą część udziału i odpowiedzialności.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Göring zapytał mnie z wyczekiwaniem [w głosie]: „No, jak było? – i dodał z dumą: – Nie może pan powiedzieć, że byłem tchórzliwy, nieprawdaż?”.

„Nie, tego nie mogę powiedzieć. Wziął pan na siebie odpowiedzialność za pewne sprawy, za które powinien pan ją wziąć. Ale to tylko początek. Co z wojną napastniczą?”.

„Och, o tym także będę miał mnóstwo do powiedzenia”.

„A zbrodnie?”.

Spuścił wzrok. „Tylko tyle, że nie potraktowałem pogłosek wystarczająco poważnie, żeby je zbadać”. Przełknął ostatnie słowa. Przeczytałem [mu] kilka najnowszych nagłówków prasowych, a potem, jak było to ustalone, odesłałem go na dół na widzenie z obrońcą.

W kolejnej stołówce stosunek [do obrony Göringa] był, ogólnie rzecz biorąc, aprobujący. Nawet Schacht stwierdził, że wszystko to, co mówił Göring, było właściwe, wyjąwszy jego próbę wykazania, iż działania antysemickie były mimo wszystko uzasadnione. Dönitz wyraził zaskoczenie, że Göring zademonstrował tak zrównoważoną samokontrolę.

„To jest Göring ze swych początków – powiedział von Papen – kiedy wciąż był rozsądny. Przecież powiedział, że «poza swoją czarującą osobowością von Papen nic nie wnosił do

partii». Ja też powiem sądowi, że nie tylko nie wniosłem, ale także próbowałem zabrać”.

Fritzsche stwierdził, że Göring opisał wczesne lata partii tak, jak było [faktycznie], a on sam będzie mógł odwołać się do tego we własnej obronie.

Von Schirach przyznał, że gdy mówił Göring, miał serce w gardle. Powiedziałem mu, że rzeczywiście zaobserwowałem, że [głośno] przełyka i ma nerwową czkawkę.

Hess powiedział, że mógłby zrozumieć to, co Göring próbował wyjaśniać, ale trudno było za tym nadążyć, ponieważ wymagałoby to zbyt dużej koncentracji, a on nie przypominał sobie żadnego tła [opisywanych wydarzeń].

Rosenberg i Jodl stwierdzili, że w zasadzie zgadzają się [z linią obrony Göringa], ale dzielą ich pewne różnice zdań, które chcieliby wyjaśnić. Rosenberg rozpoczął przemowę o rasie, kulturze i Lebensraumie, tym razem przywołując dążenie Chińczyków do osiedlenia się w Australii...

Po obiedzie, już w sali sądowej, Dönitz stwierdził: „Biddle^[109] naprawdę jest uważny. Można dostrzec, że naprawdę chce wysłuchać historii drugiej strony. Żałuję, że nie spotkam się z nim po procesie”.

SESJĄ POPOŁUDNIOWĄ: Göring zeznawał na temat swojego udziału [w decyzjach] w sprawie Czechosłowacji, kampanii polskiej i norweskiej. W trakcie zeznań zauważył, że niezależność opinii wśród przywódców wojskowych była nie do pomyślenia. „Być może to sposób uniknięcia wojen w przyszłości – zapytać każdego generała i każdego żołnierza, czy chce wrócić do domu, czy nie – jednakże nie tylko w przywództwie tego państwa [III Rzeszy], ale w przywództwie każdego innego państwa na świecie wojskowy schemat [podległości] jest wyraźnie określony”.

Podczas przerwy obiadowej Dönitz zachęcał go [Göringa] do „zawstydzenia oskarżenia, dając przykład przyzwoitości i honoru” swoim zachowaniem podczas zeznań.

Göring, odwróciwszy się, powiedział: „Jestem naprawdę bardzo zadowolony, wyjaśniwszy wszystkim, i to raz na zawsze, [co znaczyło danie] słowa honoru Czechosłowacji”^[110].

Dönitz powtórzył zdanie wcześniejsze, aby wyjaśnić swoje sformułowanie o zawstydzeniu oskarżenia przyzwoitością i honorowym zachowaniem.

„Również dobrą pamięcią” – dodał Göring, wykrzywiając się pogardliwie do Hessa, wstającego z ławy oskarżonych, aby zająć miejsce dla świadka.

Ktoś zapytał Hessa, czy rzeczywiście miał kłopoty z przypominaniem sobie różnych spraw. Odpowiedział, że miał. Nakazano mu je sobie przypomnieć. „Żałuję, że nie wiem, w jaki sposób” – tu Hess uśmiechnął się z lekka.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Göringa: Wieczorem odprężony Göring pykał znowu swoją bawarską fajkę. „Tak – przyznał – spory wysiłek, szczególnie dla pamięci. Byłby pan zaskoczony, jak niewiele wskazówek zanotowałem sobie do pomocy. A odnośnie do Hessa, muszę przyznać, że mnie pan przekonał. Jestem pewien, że Hess stracił pamięć i już nie wierzę, iż za pierwszym razem udawał. Parę tygodni temu przyznał się nawet, że w Anglii naprawdę cierpiał na amnezję, mówiąc, że tu również nie do końca udawał – właśnie tak, jak pan zawsze mówił. W tym względzie jestem całkowicie przekonany. Boże, cóż to będzie za farsa, kiedy będzie zeznawać!”.

15 marca

PRZERWA OBIADOWA: Göring zszedł na dół wcześniej, aby porozmawiać ze swoim adwokatem, a ich rozmowa była podsłuchiwana przez strażnika^[111]. Doktor Stahmer chciał się dowiedzieć, czy powinien podnosić kwestię pewnego spotkania lub kontaktu z Himmlerem. Göring pospiesznie zaprzeczył: „Nie, nie, dzięki Bogu to jeszcze nie wyszło na światło [dienne] – nie chcę o tym słyszeć”. Wspomniał o małym starciu z Rosenbergiem; ten najwyraźniej chciał od niego, aby powiedział więcej na temat antysemityzmu i konfiskat dzieł sztuki. „Powiedziałem mu, że sam będzie musiał to zrobić; w takiej chwili jak ta muszę myśleć o sobie”.

Komentując [postawę] sędziów, stwierdził, że sędzia Lawrence^[112] zmęczył się i chciał wrócić do Londynu, aby pić whisky. Sędzia Parker^[113] zaś był rozsądnym dżentelmenem i rzucił mu [Göringowi] przyjazne spojrzenie, opuszczając sąd tego ranka.

Oceniając politykę Hitlera, powtórzył, że próbował on zrobić zbyt dużo i zbyt szybko; że w ciągu dziesięciu lat próbował przeforsować to, co mogło być osiągnięte w ciągu stu lat, ponieważ obawiał się, że ktokolwiek przyjdzie po nim, może nie mieć energii i uporu, aby tego dopilnować. Göring uważał, że dzięki nieco większej cierpliwości problem gdańskiego korytarza mógłby być rozwiązany pokojowo.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Göring próbował „wytłumaczyć” atak na Jugosławię, bombardowania Warszawy, Rotterdamu i Coventry. Przyznał, że plan ataku na Rosję był omawiany już jesienią 1940 roku, ale doradził Hitlerowi odłożyć go do czasu zaatakowania Gibraltaru i próby zwrócenia Rosji przeciwko Anglii.*

16–17 marca

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela Franka: Ambiwalentny stosunek Franka do Göringa wszedł w fazę pozytywną. „Jedyną rzeczą, która podoba mi się w Göringu, jest to, że bierze odpowiedzialność za to, co zrobił. Rzecz jasna robi uniki w sprawie tych obrazów – cha, cha! – próbuje to obejść. Z Polski nie wysłałem mu ani jednego... Będzie interesująco, gdy Jackson weźmie go na spytki. Cha, cha! Reprezentant zachodniej demokracji i Göring, postać «renesansowa». Ale muszę powiedzieć, że jestem zadowolony ze sposobu, w jaki zachowuje się Göring. Gdyby zawsze był taki! Powiedziałem mu dzisiaj żartem: «Niedobrze też, że nie wtrącili pana do więzienia rok, parę lat temu!». Cha, cha, cha!”. Wypowiadane przez niego frazy były przerywane ostrym, wysokim, histerycznym śmiechem, który coraz częściej gościł w jego wypowiedzi. „Cha, cha, cha! W końcu Göring ma, czego chciał – występując wreszcie jako rzecznik numer jeden reżimu narodowosocjalistycznego. – Do czego to doszło! Cha, cha, cha!”.

Cela von Schiracha: Von Schirach był bardzo zadowolony ze swojego bohatera. Uważał, że skazanie go byłoby politycznym szaleństwem, ponieważ jest tak popularny, nawet w Ameryce: „... a teraz możecie zobaczyć, dlaczego był tak popularny”. Sądził, że to Ribbentropa obciążała większa wina za wojnę. Podkreślał, że z zeznań Göringa wynikało, że nie był nawet w Berlinie, gdy złamano układ monachijski, a to wyraźnie wskazywało, że to Ribbentrop był człowiekiem, który podówczas wpłynął na Hitlera albo przynajmniej przyzwolił [na złamanie układu].

Cela von Neuratha: Von Neuratha przyjemnie zaskoczyła linia obrony Göringa, szczególnie wzięcie odpowiedzialności za wiele swoich działań. Ten Göring bardziej przypominał tego z jego wczesnych dni, zanim zachłysnął się próżnością i ambicją, zepsutym i rozwiązłym życiem etc.

Powrócił również myślą do Ribbentropa jako godnego pogardy w porównaniu [z Göringiem], a wniosek był oczywisty. Ribbentrop nie był nawet arystokratą, był hochsztaplerem. Wszystko, co von Neurath wiedział o jego „arystokratycznym pochodzeniu”, to to, że odwiedził go prawnik i zapytał, jak mógłby zainkasować kwotę obiecaną mu przez Ribbentropa za przeprowadzenie adopcji. Wyczuwał również, że Ribbentrop był patologicznym kłamcą, tak jak jego mistrz Hitler. Usłyszał to od dyrektora sanatorium, którego pacjentem był Ribbentrop (w Dreźnie) w 1934 roku. Lekarz powiedział mu, że musiał wyrzucić Ribbentropa, ponieważ uznał go za psychopatę – za nieodpowiedzialnego za swoje zachowania kłamcę – a nawet podejrzewał go o anormalne praktyki seksualne. W relacjach z Hitlerem [Ribbentrop] był wazeliniarzem.

Cela Speera: Speer przyznał, że Göring zrobił dobre wrażenie na większości oskarżonych i ich obrońcach, ale przypuszczał, że gdy zacznie się przesłuchanie w krzyżowym ogniu pytań, zdemaskuje go oskarżyciel Jackson. Obawiał się, że Göring zostanie obnażony z pozy heroicznej lojalności i rzetelności, co ukaże jego rzeczywistą zepsutą naturę. „Przecież gdy po raz ostatni widziałem Hitlera, a w związku z telegramem wyszła kwestia zastąpienia Hitlera przez Göringa, Führer powiedział z pogardą, że choć zawsze wiedział o jego skorumpowaniu i nielojalności – proszę sobie tylko wyobrazić – zawsze to wiedział – traktował go jako prawdziwego, lojalnego sprzymierzeńca! A teraz ten skorumpowany tchórz, Göring – mógłbym panu opowiedzieć o jego prywatnych schronach przeciwlotniczych i wygodnym życiu, które wiódł, gdy Niemcy były w agonii – ten tchórz chce odgrywać bohatera. To mnie dręczy!”. Był jednakże zadowolony ze swobody, jaką dano Göringowi w przeprowadzeniu własnej obrony, tak więc Niemcy nigdy nie powiedzą, że został on do czegokolwiek zmuszony, i uświadomią sobie, że to, co wyszło na jaw podczas procesu, nie było jednostronne.

Cela Funka: Funk uznał, że Göring i Schacht byli silnymi osobowościami – „... ale reszta... – zapewniam pana, że nie jestem materiałem na bohatera. Nie byłem wówczas i nie jestem teraz. Może w tym właśnie tkwi problem. Ale często się zastanawiam, co zrobiłbym, gdybym wcześniej wiedział o tych wszystkich sprawach. Nie sądzę, abym to przeżył”. Potem zaczął się mazać. „... ale te zbrodnie... pozostaną na zawsze hańbą. Nieważne, co mówi Göring lub ktokolwiek inny – nieważne, jaki zapadnie wyrok – to systematyczne, masowe mordowanie Żydów pozostanie hańbą dla narodu niemieckiego, której nie zmaże on przez pokolenia!”.

Cela Göringa: Göring był bardzo zmęczony napięciem ostatnich trzech dni zeznań. Jego obrona była prawie zakończona; markotnie rozmyślał o swoim losie i snuł rozważania o swojej roli w historii. Humanitaryzm był solą w jego oku, a on go cynicznie odrzucił jako zagrożenie dla swojej przyszłej wielkości. Imperium Dżyngis-chana, imperium rzymskie, a nawet imperium brytyjskie nie zostały zbudowane z poszanowaniem zasad humanitaryzmu – wypominał ze znużoną goryczą – ale w swoim czasie osiągnęły wielkość i zyskały szacowne miejsce w historii. Powtórnie stwierdziłem, że w XX wieku świat stał się nieco zbyt skomplikowany, aby traktować wojnę i mordowanie jako oznakę wielkości. Wykręcał się i szydził, odrzucając ten koncept jako sentymentalny idealizm jakiegoś Amerykanina, pozwalającego sobie na taką autoiluzję, gdy Ameryka już wyrąbała sobie drogę do Lebensraumu przez rewolucję, masakrę i wojnę. Najwyraźniej nie zamierzał tolerować żadnego łzawego sentymentalizmu, krytykującego akt jego wejścia do Walhalli.

Cela Rosenberga: Rosenberg był pod wrażeniem obrony Göringa, ale stwierdził, że o wiele za późno na tłumaczenie się z okradzionych skarbców i bibliotek etc. Refleksja Rosenberga na dzisiaj: A oto dlaczego Churchill obawia się o imperium brytyjskie – Rosjanie podlegają wszystkie rasy kolorowe przeciwko rasie białej.

19 marca

„GŁÓWNY ŚWIADEK” GÖRINGA

SESJA PORANNA: *Główny świadek Göringa, szwedzki inżynier Birger Dahlerus, rozpoczął zaznania od opisu swego udziału w mediacjach, w [podejmowanych przez] Göringa próbach osiągnięcia porozumienia z Anglią w sprawie „zapobieżenia” wojnie z Polską. Doktor Stahmer usiłował wykazać, że była to po prostu kwestia dojścia do porozumienia co do Gdańska i korytarza. Wkrótce stało się jasne, że zeznania pokazały jedynie, jakie Hitler miał intencje w sprawie wojny, a z całego tego postępowania sądowego wyłoniło się poważne, niezadane pytanie: Jeśli rzeczywiście Niemcy czyniły wysiłki w celu uniknięcia wojny, dlaczego nie negocjował minister spraw zagranicznych?*

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu „starsi” odnieśli się pogardliwie do całej sprawy. Schacht, podsumowując swój stosunek do Göringa, powiedział mi, że wynik [zeznań] był niemal zerowy. Von Neurath nazwał tę amatorską dyplomację „nieporównywalnym dyletanctwem”.

Von Papen zgodził się z tym zdecydowanie. „Dyletanctwo – absolutna racja! Ale to sposób, w jaki prowadzono niemiecką dyplomację za Hitlera. Szwedzki biznesmen! Może pan zrozumieć, jakie to wielkie wpływy mieliśmy my, starzy dyplomaci, za tych rządów!”.

Schacht jak zwykle wykazał, że jego własny egotyzm przeważa nad jego oburzeniem. „Wróciwszy właśnie z Indii, zaproponowałem pomoc w negocjacjach, ale wszystko, co uzyskałem od Ribbentropa, zawarł w zdaniu: «Dziękuję za pański list». Oto kim pan jest – rutyniarzem i specjalistą od znajomości, i mimo że miałem jakieś rozeznanie w sytuacji, nie mogłem nic zrobić w tej sprawie, za to narybek biznesu [Ribbentrop] oddaje negocjacje z Wielką Brytanią temu drugiemu, doświadczonemu mężowi stanu”.

Seyss-Inquart ocenił tę sytuację następująco: „To zdumiewające, że Brytyjczycy w ogóle potraktowali go poważnie. Widzi pan, gdy już się skontaktował, powiedzieli sobie: «W porządku, kontakt nawiązany, a teraz chcielibyśmy zobaczyć reprezentanta rządu niemieckiego». A kiedy stwierdzili, że nic dalej z tego nie wynika, zrozumieli, że nie jest to poważna propozycja szefa rządu niemieckiego. Tak, to zdumiewające, że lord Halifax^[114] wziął to w ogóle poważnie”.

Ribbentrop siedział przygnębiony w kącie swojej stołówki. Gdy zapytałem go, co sądzi o zeznaniach Dahlerusa, zdołał tylko powiedzieć: „Cóż, pojawiło się tam wiele spraw, o których nie wiedziałem”.

Gdy po obiedzie szli gęsiego na dół do sali rozpraw, Fritzsche powiedział do mnie: „Zobaczy pan, ten świadek obrony okaże się świadkiem oskarżenia”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Fritzsche miał rację. *W krzyżowym ogniu pytań przestuchującego, sir Davida Maxwella-Fyfe'a, znikła cała wartość zeznań Dahlerusa dla obrony, a świadek, kończąc, ujawnił w całości hipokryzję owego gestu. Przestuchiwany Dahlerus zeznał, jak to Göring ostrzegł go, że Ribbentrop próbował sabotować negocjacje, planując nawet rozbicie jego samolotu. Gdy to wyszło na jaw, Ribbentrop eksplodował na ławie oskarżonych. Göring przewidywał, że zeznania doprowadzą go do wściekłości, ale najwyraźniej nie przewidział takiego finału swojej oszczerczej intrygi. Oskarżenie przytoczyło następnie jako dowód fragment książki Dahlerusa (tej, którą czytał Göring w swojej celi) ukazujący, jak Hitler szalał na punkcie budowy okrętów podwodnych: „U-Booty! U-Booty! U-Booty!... i zbuduję samoloty! Samoloty! I zniszczę moich wrogów!”, w samym środku rzekomych negocjacji pokojowych, a Göring nawet nie mrugnął.*

Göring wściekał się na ławie oskarżonych, szarpiąc przewody [słuchawek] tak, że wyglądało, jak gdyby chciał je zerwać, aż oficer straży wyrwał mu je z ręki i wezwał do poprawnego zachowania. *Wyszły na jaw przypuszczenia Dahlerusa, że Hitler był nienormalny, Göring oszalały od narkotyków, a Ribbentrop zaś niedoszłym mordercą – że cały rząd niemiecki, włączywszy Göringa, nie miał wcale zamiaru serio uniknąć wojny, [chciał] natomiast otrzymać od Brytyjczyków przyzwolenie na zniewolenie Polski. Rozpoznał nawet otrzymaną od Göringa mapę pokazującą te części Polski, których naziści żądali jako kolejnej ceny za pokój. W końcu, wbrew zgłaszanym przez obrońców obiekcjom, Dahlerus zeznał: „Gdybym wiedział to, co wiem dzisiaj, zorientowałbym się, że moje wysiłki okażą się daremne”.*

Gdy sąd zakończył [posiedzenie], wśród oskarżonych panowało powszechne przekonanie, że Göring został całkowicie załatwiony. Kilka podsłuchanych uwag:

Frick: „To głupota z jego strony przyprowadzać takiego świadka; powinien był wiedzieć, że oskarżenie dotrze do tej książki”.

Speer (śmiejąc się): „Szczęście Göringa jest *ausgespielt* – wyczerpało się – wyczerpało”.

Funk: „Kompromitujące... kompromitujące!”.

Ribbentrop (do Kaltenbrunnera): „Nie wiem, komu teraz wierzyć”.

Kiedy podszedłem, aby powiedzieć Fritzschemu, że miał rację, Speer stwierdził, iż ten proces będzie „białą księgą” przyszłej administracji niemieckiej, gdy ukaże, jak przestępcza była administracja nazistowska. Von Neurath wyrażał pogardliwy stosunek do grubasa, który pysznił się z powodu swego przywództwa, a kłaniał się do ziemi Hitlerowi. Schacht obwieścił najnowszy wynik: 2:1 dla oskarżenia.

20 marca

GÖRING W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ

SESJA PORANNA: *Remisowy pojedynek słowny między Göringiem a sędzią Jacksonem. Mimo taktyki uników [stosowanej przez] Göringa, zostało ustalone, że był on odpowiedzialny za wspieranie dekretów antysemickich. Wbrew jego twierdzeniu, że działał powściągliwie w kwestii żydowskiej, musiał się przyznać – jako zwierzchnik planu czteroletniego – do udziału w przejmowaniu żydowskich przedsiębiorstw i własności; do ogłoszenia ustaw norymberskich – jako przewodniczący Reichstagu – oraz do ściągnięcia od ludności żydowskiej ponad miliarda marek; do zlecenia Himmlerowi i Heydrichowi uregulowania [problemu] eliminacji Żydów z niemieckiego życia gospodarczego. Po rozruchach z 9/10 listopada 1938 roku^[115] oświadczył Heydrichowi: „Gratuluję zabicia dwustu Żydów bez zniszczenia tak wartościowego mienia”. Potem doprowadził do sytuacji, że na niszczeniu mienia żydowskiego bogaciły się towarzystwa ubezpieczeniowe i rząd.*

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Fritzsche powiedział, że jest zaskoczony wstawiennictwem Göringa za Goebbelsem, gdy ten był w niełasce u Hitlera z powodu swoich romansów i omal nie został zmuszony do dymisji. Incydent [związany] z kłótnią Göringa z Goebbelsem i widoczną opozycją wobec tego ostatniego wydarzył się zaledwie osiem tygodni przed owym wstawiennictwem. Z typową naiwnością Fritzsche skonkludował, że był to rycerski gest Göringa wobec przeciwnika. Bardziej prawdopodobne, że w ogóle nie przyszła mu do głowy chęć usunięcia mocarnego antysemitę, który pasował do nazistowskiego programu grabieży mienia żydowskiego.

Funk próbował tłumaczyć koniecznością prawną wprowadzenie aryżacji majątku żydowskiego, [do czego doszło] po „nierozważnych” ekscesach chuliganów, którzy wytlukli tysiące witryn w żydowskich sklepach w „spontanicznym” zrywie za podszeptem Goebbelsa. Skomentowałem:

„To jest nawet bardziej haniebne – prowadzić rabunek w majestacie prawa, dając temu sankcję urzędową”.

„Och, nie usprawiedliwiam tego w najmniejszym stopniu – cała ta polityka była niedobra... Ja tak nie uważam... tego całkowicie nie można usprawiedliwić”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Zainteresowanie Funka prawomocnością „porządkowania” mienia żydowskiego stało się zrozumiałe, gdy oskarżyciel zaprezentował dokumenty wskazujące, że Funk, jak również Heydrich, był zaangażowany w plan Göringa wyeliminowania Żydów z życia gospodarczego i publicznego oraz odseparowania ich w gettach. Potem Göring przystąpił do rabowania dzieł sztuki z całej okupowanej Europy. Upierał się wciąż, że tworzył tylko kolekcję sztuki dla przyszłych, artystycznych interesów państwa. W podobny sposób racjonalizował wykorzystywanie przez siebie jeńców wojennych i pracy niewolniczej, konfiskaty żywności i mienia na terytoriach okupowanych.*

Podczas przerwy panowała ogólna zgoda, że nie był to zbyt godny spektakl – oto jeden z przywódców ich państwa, próbujący wytłumaczyć, jak nabył przedmioty sztuki o wartości pięćdziesięciu milionów marek, w czasie gdy Niemców nakłaniano do poświęceń za ich „ideały”.

Niemniej pod koniec dnia Göring był najwyraźniej dumny ze swoich dokonań i powiedział innym: „Jeśli wy wszyscy poradzicie sobie choćby w połowie tak dobrze, jak ja to zrobiłem, to będzie w porządku. Musicie być ostrożni; każde niewłaściwe słowo może zostać obrócone [przeciwko wam]”.

Po zejściu na dół Speer rzucił pełną lekceważenia uwagę do Seyss-Inquarta: „No cóż, nawet Hermannowi [Göringowi] zdarzają się jakieś potknięcia; nie powinien być z siebie taki zadowolony”.

„Całe to gadanie nie przyniesie mu niczego dobrego – flegmatycznie odrzekł Seyss-Inquart. – Oni mają to wszystko czarno na białym”.

21 marca

SESJA PORANNA: *Sir David Maxwell-Fyfe wycisnął z Göringa siódme poty w sprawie zamordowania oficerów brytyjskiego lotnictwa, którzy zbiegli z obozu jenieckiego w Sagon, oraz wydawania jeńców rosyjskich w ręce gestapo. Göring wykręcał się i zaprzeczał [swojej] odpowiedzialności. Podczas przerwy Fritzsche wskazał na naprawdę obciążający fragment zeznań: fakt, że Göring wymienił po incydencie w Sagon administrację obozów jenieckich na jakąś inną, zamiast nalegać wówczas na zmianę systemu. Sąd kilkakrotnie pouczał Göringa, aby nie wykręcał się od bezpośrednich odpowiedzi na pytania. Sir David nadal przygważdżał Göringa w kwestii obłudnych machinacji związanych z próbą „zapobieżenia wojnie” przez podjęcie negocjacji za plecami Hitlera, gdy jednocześnie przychylił się do jego agresywnych planów.*

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Na początku sesji popołudniowej sir David zapytał Göringa,*

czy mimo tych wszystkich zbrodni nadal był lojalny wobec Führera. Göring odrzekł, że nie pochwalał tych morderstw, ale pozostawał lojalny zarówno w dobrych, jak i złych czasach. Naciskany dalej w sprawie zbrodni bronił się słabo, twierdząc, że nie przypuszczał, iż Hitler znał ich rozmiary, ale on sam z pewnością ich nie znał. Wiedział zaledwie o kilku przypadkach oraz o „pewnych przygotowaniach”.

22 marca

EGOTYZM, LOJALNOŚĆ I BIGOTERIA

SESJA PORANNA: Obrona Göringa kończyła się nutą zawodu, gdyż generał Rudenko poprzestał na krótkim przesłuchaniu, a oskarżyciel francuski stwierdził, że nie ma nic do dodania. Po ponownym rozpoznaniu sąd orzekł, że nie było zainteresowania kolejnymi wystąpieniami, obrońca podjął więc swoje przesłuchanie od przerwane wątku.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Göringa: Gdy odwiedziłem Göringa w celi, aby dowiedzieć się, co miał do powiedzenia po zakończeniu obrony, najwyraźniej oczekiwał uznania za swoje dokonania. Trzykrotnie pytał:

„No cóż, nie wypadłem marnie, czyż nie?”.

„Nie, tego nie mogę panu powiedzieć”.

„Proszę nie zapominać, że naprzeciw mnie stanęły najlepsze umysły prawnicze Anglii, Ameryki, Rosji i Francji – a ja tam byłem sam!”. Ani na chwilę nie mógł się powstrzymać od podziwiania samego siebie. Następnie wyraził zadowolenie z decyzji sądu, że inni [oskarżeni] nie będą musieli ponownie powracać do historii i programu NSDAP, ponieważ dano mu wolną rękę, aby wytłumaczył te sprawy raz na zawsze. Tak, był raczej zadowolony ze swojego wizerunku w historii: „Otóż wypadłem dobrze, nieprawdaż? Założę się, że nawet oskarżenie musiało to przyznać. Słyszał pan coś [na ten temat]?”. Sprawdzał, czy jego poza średniowiecznego bohatera była podziwiana przez wrogów. Wzruszyłem ramionami.

Potem zaczął się rozwodzić nad szczegółami dwudniowej obrony. Odebranie głosu pod koniec [przewodu sądowego] było nieco frustrujące. Stwierdził, że chciał przyjąć przed sądem formalną odpowiedzialność za działania antysemitki, nawet jeśli nie wiedział, że prowadziły one do tak strasznych ekscesów. Powiedziałem mu, że tak czy inaczej będzie mógł to zrobić w ostatnim słowie, ale znacznie ważniejsze było to, czy uznawał tę politykę za właściwą.

„*Nein, um Gotteswillen!* Po tym, co wiem teraz? Na litość boską, czy myśli pan, że

w ogóle bym to popierał, gdybym choć pomyślał, że doprowadzi to do masowych morderstw? Zapewniam pana, że takie rzeczy nawet na chwilę nie przysły nam do głowy. Myślałem tylko, że usuniemy Żydów z wielkiego biznesu i rządu, i tyle. Ale proszę nie zapominać, że oni także prowadzili przeciwko nam ogromną kampanię, na całym świecie”.

„Obwinia pan ich? To zrozumiałe, że nie pogodzili się z tymi prześladowaniami bez oporu”.

„W tym rzecz. To był błąd, który popełniliśmy” – przyznał.

Zgodził się również, że byłoby lepiej w ogóle nie zaczynać prześladowań. Po prostu w żaden sposób nie uznał tego [problemu] za coś ważnego.

Powrócił do swojego pojedynku z oskarżycielami, tematu bardziej go satysfakcjonującego. „Ten facet, Rudenko, był bardziej zdenerwowany ode mnie, to pewne. Ho, ho! Ale palnął gafę, gdy zjechałem [na temat] wywiezienia miliona sześciuset osiemdziesięciu tysięcy Polaków i Ukraińców do Rosji. Zamiast powiedzieć: «Nie interesują nas pańskie oskarżenia», powiedział: «Nie musi pan podejmować tematu działań rosyjskich». Powiedział: «działań». Ale, ale! Założę się, że za to jedno dostał cięgi od starego Józia [Stalina]! Naprawdę dał się na to nabrać! Pozwoliłem sobie na złośliwy przytyk pod jego adresem, gdy zapytał, dlaczego nie odmówiłem wykonywania rozkazów Hitlera. Odpowiedziałem: «Wówczas z pewnością nie musiałbym obawiać się o swoje zdrowie». Takim technicznym terminem określa się w dyktaturach likwidację. Zrozumiał mnie doskonale”.

Wtedy ponownie podjąłem temat lojalności, aby dowiedzieć się więcej o miejscu tej kwestii w jego systemie wartości. „A tak przy okazji, zauważyłem, w sprawie pańskiej lojalności wobec Führera dawał pan sir Davidowi te same odpowiedzi co mnie. Oczywiście nie odpowiadał pan wyraźnie na jego pytania”.

„Wiem, to była bardzo niebezpieczna kwestia. Ktoś inny mógłby się na to złapać. Zapytał mnie: «Czy wciąż dąży pan do usprawiedliwienia i gloryfikacji Hitlera, wiedząc, że był mordercą?». To było mocne – bardzo niebezpieczne. Odpowiedziałem, że nie usprawiedliwiam go, ale dotrzymywałem przysięgi tak w dobrych, jak i w złych czasach”.

„Tak, zapamiętałem, a potem mówił pan o tym, że podziwia pan postacie historyczne, które pozostawały lojalne nawet w ciężkich czasach. Przypomina pan sobie jakieś przykłady?”.

„Tak, wywarło to na mnie wrażenie jeszcze w dzieciństwie. Zna pan historię Nibelungów – jak to Hagen zabił Zygryda, ponieważ tak sobie życzył Gunter. A potem Krymhilda zażądała od swoich trzech braci zemsty. Ale oni powiedzieli Hagenowi: «Nie, choć jesteś naszym wrogiem, to musimy uszanować twą lojalność wobec władcy». Widzę

tę scenę jasno – jak osłaniają go tarczami i mówią, że będą go chronić przed każdą napaścią spowodowaną tym, co zrobił w imię lojalności dla swojego króla”. Nie uchwyciłem analogii lojalności z opowieści z jego, wobec Hitlera, chyba że Göring próbuje mnie przekonać, że jego wrogowie powinni respektować jego lojalność wobec Führera, nawet jeśli ona oznaczałaby akceptację zbrodni.

Potem rozpoczął tyradę na temat homoseksualizmu kleru katolickiego, aby wykazać, że jego antykatolicyzm miał jakieś podstawy. „Widział pan kiedyś jednego z tych ich seminarzystów? Na całym świecie mają po czternaście, piętnaście, szesnaście, siedemnaście lat, a bez trudu można się zorientować, że są wyselekcjonowanymi pederastami. To zrozumiałe. Nie można sprzeciwiać się ludzkiej naturze. Gdy aresztowaliśmy ich księży za homoseksualizm, wrzeszczeli, że prześladowujemy Kościół. Jakież to prześladowanie! Mimo to rocznie musieliśmy im płacić niemal miliard marek podatków. A ten kler katolicki – niech pan nie myśli, że nie wiem, co się działo za zaciągniętymi zasłonami w konfesjonałach albo między księżmi i zakonnicami. Wie pan, siostrzyczki są «oblubienicami Chrystusa». Co za układ!”. Był w tym wszystkim jakiś oczywisty element lubieżnej bigoterii Streichera, który nie ujawniał się wcześniej. Było to interesujące jedynie w aspekcie jego postawy udawanego, życzliwego zainteresowania wobec katolickiego kapelana.

Bezceremonialnie wspomniał, że nie sądził, aby Amerykanie zbyt łatwo uporali się z problemem czarnych. Najwidoczniej zapożyczył niedawno [tę myśl] od Rosenberga, co wskazywało na obawę nazisty, aby nie odejść z tego świata, nie pozostawivszy gdzieś [po sobie] jakiegoś dziedzictwa nienawiści rasowej w celu udowodnienia w makabryczny sposób, że mimo wszystko miało się rację.

Cela Speera: Odwiedziny w celu zbadania odmiennej reakcji [na obronę Göringa]. Speer uważał, że w sumie każdy zarzut przebił zbroję heroicznej postawy Göringa. „Jemu jak najbardziej odpowiada pompatyczne głoszenie lojalności wobec Hitlera, ale gdy go przyciskają, aby przyjął odpowiedzialność za konkretne zbrodnie, to co on robi? Mówi, że snuł intrygi za plecami Hitlera, że o czymś nie wiedział, że z czymś się nie zgadzał. Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu. Udzieliwszy mi reprimendy z tego właśnie powodu, sam teraz ogłosił się opozycjonistą wobec Hitlera. Utrzymuje jednak pozę lojalnego do samego końca fagasa. To tylko wiele gadania. Wie doskonale, że nie powieszają go za mówienie o własnej lojalności, ale wymiguje się jak może od odpowiedzialności, gdy przygważdżają go faktami. A jeśli nie może się wymigać, wkracza nieustraszenie, mówiąc: «Tak, biorę pełną odpowiedzialność!»”.

„Wie pan, gdy Jackson przesłuchiwał Göringa, można było zaobserwować, że oni

obydwaj reprezentują po prostu dwa całkowicie odmienne światy – nawet nie rozumieli się nawzajem. Jackson pyta go, czy popierał plany napaści na Holandię i Belgię, oczekując od Göringa obrony przed zarzutem przestępstwa, ale zamiast tego ten mówi: Ależ tak, oczywiście; to było tak i tak. Jak gdyby napaść na neutralny kraj, jeśli tylko pasuje do własnej strategii, była najbardziej obojętną sprawą na świecie”.

„Tak czy inaczej, godne odnotowania jest to, jak [Göring] wytrzymuje presję. Wasza więzienna dyscyplina z pewnością wpłynęła na niego otrzeźwiająco. Powinien pan go zobaczyć dawniej. Leniwy, samolubny, zepsuty, nieodpowiedzialny, uzależniony od narkotyków. Teraz zgrywa zucha, a ludzie podziwiają jego tupet. Od mojego obrońcy usłyszałem, że mówią: «Ten Göring to kawał chłopca [*Mordskerl*]». A powinien pan go widzieć wcześniej. W godzinie kryzysu kraju oni wszyscy byli zgniłymi tchórzami. Myśli pan, że dlaczego Göringa nie było w Berlinie u boku ukochanego Führera? Ponieważ gdy zbliżali się Rosjanie, w Berlinie było zbyt gorąco. To samo z Himmlerem. Ale żaden ani nie pomyślał, by oszczędzić w tym szaleństwie większą liczbę ludzi. Wie pan, dostaję furii, ilekroć o tym myślę. Nie, nikogo z nich historia nie może potraktować choćby z odrobiną szacunku. Niech ten cały przeklęty nazistowski system wraz z tymi, którzy w nim uczestniczyli, włączywszy mnie samego, idzie na dno ze sromotą i hańbą, na jakie zasługuje! I niech naród zapomni i zacznie budować nowe życie na jakiejś sensownej, demokratycznej podstawie”.

23 marca

FRAU GÖRING^[116]

Odwiedziłem Frau Emmy Göring w leśniczówce w Sackdilling, opodal Neuhaus, do którego udała się po zwolnieniu z aresztu wraz z córką i siostrzenicą. Mieszkają w raczej prymitywnych warunkach (brak bieżącej ciepłej wody i ogrzewania). Jest dość przystojną kobietą w wieku czterdziestu pięciu lat, zrównoważoną, choć w jakiś sposób pełną emocji, szczególnie w obecnych okolicznościach. Dałem małej Eddzie trochę czekolady, a na czas rozmowy Frau Göring namówiła ją do zabawy. Gdy dziecko wyszło, powiedziała: „Może pan sobie wyobrazić, że ten szaleniec kazał zastrzelić to dziecko?”.

Następnie opowiedziała z goryczą o tym, jak zostali aresztowani z rozkazu Hitlera i że mieli zostać rozstrzelani, ponieważ Hitler podejrzewał Göringa o nielojalność. Była rozwścieczona tą kolosalną niesprawiedliwością: „Oczywiście moje siedmioletnie zatrzymanie [przez aliantów] było nieprzyjemne, ale zapewniam pana, że to, co znosiłam przez ostatnie kilka miesięcy, było niczym w porównaniu z tym, co przeszliśmy, gdy Hitler rozkazał zaaresztować i rozstrzelać Hermanna wraz z rodziną. Co więcej, mój mąż

sam szalał z wściekłości na myśl o tym, że Hitler podejrzewał go o nielojalność. Pieklił się i miotał, oskarżając Hitlera o niewdzięczność tak brutalnym językiem, że obawiałam się, iż strażnik zastrzeli go na miejscu. Błagałam go, aby zapomniał o tym, co usłyszał. Strażnik powiedział, że zapomni, ale czuł, że mój mąż ma rację. Nielojalność! Bóg wie, co mój mąż poświęcił w imię lojalności dla Führera! Stracił zdrowie, majątek i swoją pierwszą żonę w wyniku puczu z 1923 roku. Wspierał Hitlera we wszystkim. Pomógł mu dojść do władzy. A w podziękowaniu za to wszystko rozkazał, aby go aresztować i zamordować. I moje własne dziecko także! Gdy usłyszeliśmy o samobójstwie Hitlera, Hermann stwierdził z goryczą, że nie do wytrzymania jest to, że nigdy nie będzie mógł powiedzieć Hitlerowi prosto w oczy, że go skrzywdził”.

„Zadziwia mnie – powiedziałem – że [Göring] wiedząc o wszystkim, co się wydarzyło, i będąc świadomym, że cały świat uznaje Hitlera za mordercę, nawet teraz upiera się przy zachowaniu lojalnej postawy. Czyż to wszystko nie zwalnia go z przysięgi lojalności?”.

„Oczywiście! Oczywiście! – powiedziała, załamując ręce. – Och, gdybym tylko mogła pomówić z nim przez pięć minut! Tylko przez pięć minut!”.

„Jedyną rzeczą, którą mogę sobie wyobrazić – zasugerowałam – jest to, że on to dokładnie zezna przed obcym sądem”.

„Tak, właśnie tak! Ja po prostu doskonale wiem, jak on to odczuwa – na litość boską, niech przynajmniej jeden człowiek stanie przed sądem i powie: «Tak, popierałam Hitlera, oto jestem – róbcie ze mną, co chcecie!». To dla nas zawstydzające – tylu Niemców mówi, że nigdy naprawdę nie popierało Hitlera, że zmuszano ich do wstąpienia do partii, jest w tym tak dużo hipokryzji, to jest obrzydliwe! A on chce pokazać, że przynajmniej on się nie wycofuje jak tchórz” (jej siostrzenica zaczęła podawać herbatę).

„Ale to stawia go w niekorzystnym świetle. On w rzeczywistości nawet teraz akceptuje politykę Hitlera. Czy nie tu przebiega granica tej *Nibelungentreue* [lojalności Nibelungów]? Wobec siebie i narodu niemieckiego jest zobowiązany wyjaśnić winę”.

„Oczywiście! Naród niemiecki musi wiedzieć!” – zadeklarowały dobitnie obie kobiety. Oczy Frau Göring znowu zaszyły łzami. „O Boże! Gdybym tylko mogła go znowu zobaczyć! Tylko na dziesięć minut!”. W jej głosie zabrzmiała desperacja i poczucie daremności jego „heroicznego” gestu, ale było to zrozumiałe z jej punktu widzenia. „Mogę sobie wyobrazić, że po prostu odwraca twarz, zobaczywszy, jak wielu Niemców wyrzeka się lojalności wobec Führera i okazuje strach przed zwycięzcami. Znienawidził Hitlera za to, co zrobił. Ale jego lojalność jest tak pełna fanatyzmu. To jest jedyna sprawa, w której nie możemy się pogodzić. Człowiek, który zamordowałby moje dziecko!”. Zadławiła się, a nienawiść błysnęła w jej oczach.

„Hitler musiał być chory psychicznie! – wyrzuciła z siebie Frau Göring. – Rozmawiał

pan z doktorem Morellem^[117]? Musiał wiedzieć! Asystował mu na co dzień”.

„Rozmawiałem z doktorem Morellem. Wydawał się zmartwiony oskarżeniami, że jego zastrzyki źle wpływały na Hitlera. Ale on nie był psychiatrą, sądzę wręcz, że był konowałem. Tak czy inaczej, on sam wydaje się obłąkany”.

„Tego mu życzę! Lekarz, który codziennie mu asystował, powinien był się zorientować, że z tym człowiekiem było coś nie tak. Sama mogłam się domyślić! On nie był normalny!”.

„Gdyby psychiatra stwierdził nienormalność Hitlera – przypomniałem – to przypuszczam, że zostałby zastrzelony”.

„Och, ale wówczas mój mąż zająłby stanowisko. Wówczas jego przysięga wierności nie wiązałaby go już dłużej. Nie mógłby zawierzyć losów narodu niemieckiego takiemu człowiekowi. A jego lojalność – lojalność – zakrzuszyła się tym słowem – Boże, cóż to za różnica byłaby dla Niemiec, gdyby przed wojną on został Führerem. Nie byłoby wojny, nie byłoby prześladowań. Zna pan mojego męża. On nie jest człowiekiem owładniętym nienawiścią. Chciał tylko cieszyć się życiem, pozwalając na to samo innym. Hitler był odmiennym typem osobowości. Po prostu bezwzględna determinacja, zmierzanie prosto do celu, bez spoczynku lub kompromisu. Na początku nie był taki. Pod koniec musiał zwariować. Czy z człowiekiem, który nigdy nie odpoczywa, nigdy się nie śmieje i chodzi w kółko, tak trzymając ramiona, może być wszystko w porządku?”. Wykrzywiła swoje prawe ramię tak, jakby trzymała je na temblaku, naśladując funkcjonalną ułomność, którą doktor Brandt opisywał mi jako bardzo przypominającą syndrom histeryczny^[118].

Po herbacie, pod nieobecność Eddy, gdy rozmawialiśmy dalej na temat zbrodni, powiedziała mi o tym, jak poprosiła Himmlera, aby pozwolił jej obejrzeć obóz koncentracyjny w Auschwitz, ponieważ otrzymywała tak wiele listów mówiących, że sprawy szły nie całkiem tak, jak powinny. Jako pierwsza dama kraju chciała się przekonać naocznie, że wszystko jest w porządku. Himmler odpisał grzecznie, żeby nie wtrącała się do spraw, które jej nie dotyczą. Powiedziała mi, że wśród tysięcy listów z prośbą o przysługi ani jeden nie mówił o masowym mordowaniu w obozach koncentracyjnych. Może więc tylko przypuszczać, że gestapo jakoś przesiewało jej korespondencję.

Mówiła ponownie o Göringu: „Cóż za szkoda, że nie mogę zrobić nic, aby mu pomóc. Był dla mnie taki dobry. A teraz ja jestem taka bezradna. Nie wiem nawet, jak zadbać o rzeczy, które teraz są mu potrzebne do życia. Zawsze ochraniał mnie przed takimi sprawami”. Zwróciłem się do amerykańskich władz okupacyjnych o pomoc w dostarczeniu jej ubrań, które zostały uprzednio spakowane, gdy ją aresztowano.

Wychodziłem z wrażeniem, że otaczana opieką przez Göringa piękna dama była zupełnie rozkochana w swoim dziarskim rycerzu, że była trzymana w wieży z kości

słoniowej, aby lepiej mogła podziwiać jego bohaterские wyczyny i prawy charakter. Nagłe uświadomienie sobie, że jej bohater służył zbrodniczemu panu, nie spowodowało rozwiania jej złudzeń co do małżonka. Podczas podróży powrotnej do Norymbergi rozważałem możliwość przekazania mu emocjonalnego apelu żony o odstąpienie od mylnie pojmowanej lojalności wobec Hitlera, by przyjrzeć się konfrontacji jej rozbudzonego instynktu macierzyńskiego i humanitaryzmu z jego zaczerpniętym ze średniowiecza heroicznym poczuciem wartości i pychą.

24 marca

RYCERSKOŚĆ

Cela Göringa: Przyniosłem mu list od żony i kartkę pocztową od jego dziecka. Nie chciał czytać ich w mojej obecności, ale zapytał, jak się mają. Opisałem mu okoliczności i rozmowę:

„Mówiliśmy wiele o pańskiej lojalności wobec Hitlera i o tym, jak w końcu rozkazał pana aresztować i rozstrzelać – a również małą Eddę”.

„Och, wcale już nie wierzę, że Hitler osobiście wydał ten rozkaz. To była robota tej brudnej świni Bormanna. – Nagle spochmurniała mu twarz. – Mówię panu, *Herr Doktor*, gdybym mógł pobyć z tą świnią sam na sam przez pięć minut w tej celi przy zamkniętych drzwiach, to zapewniam pana, że nie byłoby potrzeby go sądzić. – Zaciśnął zęby i pięści. – Udusiłbym tego skurwysyna gołymi rękami. I nie tylko z powodu tego, co mi zrobił, ale tego całego świńskiego, oszukańczego spiskowania z Führerem!”. Wykręcił się śmiechem z tej chwilowej wściekłości, ale odnotowałem, że jego prawa pięść pozostawała nieświadomie zaciśnięta przez kolejne pięć minut, podczas gdy on kontynuował:

„Tak, to pytanie zadane mi przez sir Davida było niebezpieczne – najbardziej niebezpieczne pytanie w trakcie całego procesu”. Powtórzył pytanie sir Davida o zachowaniu lojalnej postawy wobec mordercy i swoją odpowiedź. „Widzi pan, ja go nie gloryfikowałem i nie potępiałem – po prostu powstrzymałem się od oceny w tej sytuacji – rozumie pan”.

„To tak, jak uważałem – nie chce pan powiedzieć tego, co naprawdę myśli, przed obcym sądem”.

„Naturalnie, a dodam do tego, że chciałem dać mojemu narodowi przykład, że lojalność nie umarła”.

W tym momencie rzuciłem: „Pańska żona była dość zdesperowana pańską ślepą lojalnością wobec Führera, pomimo wszystkich tych cierpień i rozkazów o mordowaniu. Powiedziała: «Och, gdybym tylko mogła widzieć się z nim przez pięć minut»”.

Obserwował, jak to odgrywałem, i zrozumiał.

Zareagował jakimś pobłażliwym uśmiechem: „Ha! Tak, wiem. Ona może na mnie wpłynąć w bardzo wielu sprawach, ale co się tyczy moich fundamentalnych zasad, to nic nie może nimi zachwiać. Może po swojemu zarządzać domem, dając mi masę poleceń, ale jeśli idzie o te zasadnicze sprawy w życiu mężczyzny, to kobiecie nic do tego”.

Taka była odpowiedź na moje pytanie. Egoistyczne poczucie wartości Göringa, rodem ze średniowiecza, całkowicie odbiega od jego „rycerskiej” postawy wobec kobiet, skrywając jego narcystyczny cel za fasadą protekcyjnej, opiekuńczej pobłażliwości i nie dopuszczając, aby kobiecy humanitaryzm przeszkadzał temu celowi.

Göring, oparty na łokciu po przeciwnej stronie pryczy, rozmyślał, mamrocząc na wpół do siebie: „Nie, mój naród już przedtem był poniżony. Lojalność i nienawiść zjednoczą go ponownie. Kto wie, może właśnie w tej godzinie rodzi się człowiek, który zjednoczy mój naród – rodzi się z naszych ciał i kości, aby pomścić upokorzenie, którego teraz doznajemy”.

[98] Przyjęta w procesie metoda (powszechna w sądownictwie anglosaskim) przepytывania świadków i oskarżonych. Pytania mogli zadawać im wszyscy – i oskarżyciele, i obrońcy oskarżonych na wniosek swych klientów (przyp. red.).

[99] ** Trzeba wspomnieć o subtelnym dowcipie językowym Autora. Ang. czasownik *bellyache* oznacza m.in. „narzekać”. Ang. rzeczownik *bellyache* oznacza „ból brzucha”. Można więc powiedzieć, że Hess narzekał na narzekanie (przyp. tłum.).

[100] * James Harold Doolittle, generał lotnictwa US Army, który zasłynął podczas drugiej wojny światowej pierwszym nalotem na Tokio (przyp. tłum.).

[101] John Arbuthnot Fisher, pierwszy baron Fisher z Kilverstone, brytyjski admirał, pierwszy lord morski, w 1906 doprowadził do budowy okrętu „Dreadnought”, prototypu współczesnego pancernika (przyp. tłum.).

[102] Pierwszy hrabia Kilmuir przed wybuchem wojny, tytularny radca królewski (od 1934) i poseł Izby Gmin (od 1935); podczas procesu norymberskiego był oskarżycielem brytyjskim (przyp. tłum.).

[103] Pierwszy wicehrabia Simon, podówczas lord kanclerz (przyp. tłum.).

[104] Feldmarszałek (przyp. tłum.).

[105] Pułkownik Bernd von Brauchitsch, syn (z pierwszego małżeństwa) feldmarszałka Waltera von Brauchitscha, szefa OKW w latach 1938–1942 (przyp. tłum.).

[106] W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Prus (przyp. red.).

[107] Werner von Blomberg, felmarszałek, od 1935 roku minister wojny i naczelny dowódca Wehrmachtu. W styczniu 1938 roku został usunięty z armii z powodu okazywanego sceptycyzmu wobec planów wojennych Hitlera i zawiści Göringa i Himmlera. Wykorzystano ślub Blomberga z Margarethe Gruhn (świadkami byli Hitler i Göring), która, co ujawniono tuż po fakcie, była karana za prostytutkę. Udział Göringa w tym skandalu ujawnił przed trybunałem Hans Gisevius (patrz obrona Fricka) (przyp. red.).

[108] Generał profesor Karl Ernst Haushofer, geograf niemiecki, uznawany obecnie za jednego z ojców duchowych nazizmu, nigdy nie był członkiem NSDAP. Hess był jego studentem na uniwersytecie monachijskim (przyp. tłum.).

[109] Francis A. Biddle, szef Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, członek trybunału norymberskiego (przyp. red.).

[110] Jego zapewnienie dane Czechosłowacji podczas aneksji Austrii, że nie zostanie zaatakowana, jak wyjaśnił przed sądem, dotyczyło tylko tej sytuacji (przyp. aut.).

[111] Od tej chwili miałem do dyspozycji dwóch lub trzech członków straży sądowej rozumiejących język niemiecki, którzy składali mi meldunki ze wszystkich rozmów. Odtąd słowo „podśluchane” będzie się odnosić do tych meldowanych rozmów. Chciałbym wyrazić moją wdzięczność szeregowym Beyerowi i Conradowi, kapralowi Albrechtowi, sierżantom Ohlerowi i Gruenerowi (przyp. aut.).

[112] Sir Geoffrey Lawrence, pierwszy baron Oaksey, przewodniczący trybunału norymberskiego, sędzia brytyjski (przyp. red.).

[113] John H. Parker, członek trybunału, jeden z oskarżycieli amerykańskich (przyp. red.).

[114] Edward Frederick Lindley Wood, pierwszy hrabia Halifax, działacz Partii Konserwatywnej, w latach 1938–1940 minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, później do 1946 roku ambasador w Waszyngtonie (przyp. red.).

[115] Chodzi o *Kristallnacht* (noc kryształową), pogrom Żydów w Niemczech, pierwszy zainicjowany przez władze państwowe (przyp. red.).

[116] Emmy Göring, z d. Sonnemann (1893–1973), aktorka dramatyczna, druga żona Göringa, którego poślubiła w 1935 roku. Jako pierwsza dama Trzeciej Rzeszy (Göring był drugą osobą w państwie, ale Hitler nie był żonaty) prowadziła najbardziej atrakcyjny salon towarzyski w Berlinie, gdzie bywali politycy i dyplomaci. Nigdy nie przejawiała ambicji politycznych, ale podzielała poglądy męża; w 1938 roku przyznano jej członkostwo w NSDAP. Mimo to miała wielu przyjaciół Żydów, jeszcze z czasów, gdy grała w teatrze, i im pomagała. W 1945 roku została aresztowana wraz z córką przez SS (udało jej się

przeżyć), a następnie w 1947 roku przez władze okupacyjne. W czasie procesu w Garmisch-Partenkirchen zeznawali jako świadkowie obrony jej koleżdy z teatru, którym pomagała. Została skazana na rok obozu pracy, pięć lat zakazu pracy oraz utratę 30 procent majątku. Po opuszczeniu więzienia zamieszkała wraz z córką w Sackdilling, a następnie obie przeniosły się do Monachium (przyp. red.).

[117] Theodor Morell, zwany *Doktorchen* (doktorek), studiował wiele dziedzin medycyny. Głównie specjalizował się w urologii i chorobach wenerycznych. Leczył Żydów, niemniej w 1933 roku wstąpił do NSDAP. Po 1936 roku spotkał się z Hitlerem (za sprawą jego fotografa i przyjaciela Heinricha Hoffmanna) i został jego lekarzem przybocznym. Do leczenia Hitlera wykorzystywał ok. 70 substancji powodujących natychmiastowe zniesienie dolegliwości (m.in. hormony, narkotyki, trucizny). 21 kwietnia 1945 roku Hitler straciwszy do niego zaufanie, odprawił go. Po wojnie został uwięziony i wielokrotnie przesłuchiwany przez aliantów, ale w wyniku złego stanu zdrowia i rozpadu osobowości po trzech latach został zwolniony. Zmarł w 1948 roku (przyp. red.).

[118] U Hitlera w styczniu 1945 roku zdiagnozowano chorobę Parkinsona (przyp. red.).

None

7. Obrona Hessa

24 marca (ciąg dalszy)

HESS DECYDUJE SIĘ NIE ZEZNAWAĆ

Cela Hessa: Hess oświadczył, że zdecydował się nie zeznawać we własnej obronie, ponieważ nie będąc zdolny do odpowiedzi na pytania zadawane przez oskarżenie, nie chciał stawiać się w kłopotliwej sytuacji. Upierał się, że była to jego własna decyzja, ale wiem, że Göring i doktor Seidl^[119] nalegali, aby nie zeznawał.

W swobodnej rozmowie powróciliśmy do tych samych kwestii co w minionym tygodniu. Nie pamiętał szczegółów dochodzenia partii do władzy, swojego lotu do Anglii, badań psychiatrycznych, filmów o zbrodniach oraz głównych świadków – Lahousena, Ohlendorfa, generała von Paulusa.

Pamiętał, że Göring „zeznawał bez końca, ale w tej chwili nie mógłbym powiedzieć panu co, nawet gdyby mnie pan zabił”.

Chcąc zbadać jego reakcję na przypuszczenie, że mógłby symulować [amnezję], powiedziałem: „Zakładając, że ktoś zapyta pana, jak mamy się przekonać, że nie symuluje pan utraty pamięci, co by pan odpowiedział?”.

„Symulowanie? No cóż, powiedziałbym: dlaczego miałbym symulować? A następnie, cóż, jak mogę tego dowieść?”. Dalsze drażnienie tej kwestii nie przyniosło ani w gestach, ani w słowach najmniejszej sugestii, że była to poufałość lub postawa obronna.

Zakres zapamiętywania liczb: cztery do przodu, trzy wstecz.

25 marca

ŚWIADKOWIE HESSA

Przed rozpoczęciem sesji porannej, gdy Göring dowiedział się, że Hess nie złoży zeznań, a Ribbentrop jest chory, obwieścił z zadowoleniem: „Cóż, nie mogę prowadzić obrony wszystkich, mogę tylko prowadzić własną. Nie mogę przekazać każdemu [oskarżonemu] mojej energii czy odwagi – a nawet dać im szybkiego kopa w tyłek na zachętę. Cha, cha, cha, cha!”.

Doktor Sauter, były obrońca Ribbentropa, powiedział z sarkazmem do von Schiracha: „No cóż, teraz się nie dziwię! Ribbentrop choruje w dniu, w którym mogłaby się zacząć jego obrona^[120]. Co za niefortunny zbieg okoliczności! Nie najgorzej! Oto cały Ribbentrop! Doprowadzał mnie do pasji swoimi kręctwami! Najpierw nalegał, aby ten gauleiter został jego świadkiem jako osoba całkowicie nie do zastąpienia – potem zdecydował, pomimo kłopotów, na jakie go naraził, że lepiej zrobi, nie biorąc go [na świadka]. Najpierw mówi, że na jakimś spotkaniu powiedział to i to, potem stwierdza, że nawet go tam nie było. Jestem zadowolony, że pozbyłem się tej sprawy!”.

SESJA PORANNA: Pierwszym świadkiem Hessa był Ernst Bohle^[121], który próbował wykazać, że Auslands-Organisation w rzeczywistości nie była V Kolumną. Pan Griffith-Jones, reprezentujący oskarżycieli brytyjskich, burzy tę argumentację, zmuszając go do przyznania, że Niemcy zamieszkujący poza krajem przesyłali mu jeszcze w czasie pokoju meldunki wywiadowcze o wydarzeniach [w krajach ich zamieszkania] i pomagali najeźdźcom, gdy ci wkraczali na podbite terytoria.

PRZERWA OBIADOWA: Schacht wygłosił opinię na temat Bohlego: „To jeden z tych polityków, co z subiektów i pucybutów stali się landesleiterami [szefami zagranicznych struktur NSDAP] i ekspertami od spraw międzynarodowych. A człowiek taki jak ja był ignorowany w sprawach Indii i Wielkiej Brytanii! Zrobiłem studium sytuacyjne; ależ skąd, jedynym właściwym specjalistą od Indii miał być jakiś drobny pomocnik rzeźnika z drużyny Bohlego! Oskarżenie powinno mnie zapytać. Mógłbym im powiedzieć, jak Bohle używał swojej organizacji do przekazywania Hitlerowi fałszywych informacji o sytuacji międzynarodowej!”.

Von Papen także miał coś o Bohlem: „To człowiek, który utrudniał mi życie. Robił wszystko, co mógł, aby mnie usunąć”.

Göring chełpił się: „Mógłbym sobie poradzić z tym Anglikiem [oskarżycielem]. Powiedziałbym mu: «Oczywiście, mieliśmy szpiegów za granicą, i co z tego!»... Tak czy inaczej, mówiłem Hessowi, że jego świadkowi nie okażą takiej samej kurtuazji jak moim – do przesłuchania jego świadka wyznaczyli zaledwie drugoplanowych oskarżycieli, a nie grube ryby”.

W „stołówce dla młodzieży” panowała ogólna zgoda co do tego, że świadek Hessa niezbyt się mu przysłużył.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Zakończono przesłuchanie w krzyżowym ogniu pytań Bohlego i został przesłuchany jeszcze tylko jeden świadek, Karl Stroelin^[122]. Zeznania popołudniowe niewiele wniosły.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Ribbentropa: Ribbentrop był wciąż przygnębiony i uskarżał się na odrętwienie oraz *Willenslamung* (paraliż woli). Można było oczekiwać, że będzie mówić z nieco większą łatwością, ale bełkotał jak człowiek pod szubienicą, a jego zmysły były przytępiłone przedłużającym się zdenerwowaniem. „Tak, wiem, nikt już nawet nie interesuje się procesem. Jeśli nas rozstrzelają albo wygnają, nikogo w Ameryce to nie obejdzie, nikogo w Anglii i Francji to nie zainteresuje – może tylko paru Niemców obejdzie to trochę. Nie chcę, aby oni wstrzymywali proces. Błagałem ich, aby nie wstrzymywali procesu. Napisałem nawet do Jacksona, że podporządkuję się wyrokowi jakiegoś amerykańskiego sądu, że wolałbym raczej przyjąć całą odpowiedzialność, niż mieć taki proces jak ten – Niemcy oskarżający Niemców. To nie jest zbyt przyjemne – proszę mi wierzyć, *Herr Doktor*, to nie jest zbyt przyjemne...”.

26 marca

SESJA PORANNA: *Obrońcy Hessa kontynuowali odczytywanie dokumentów. Po zapoznaniu się z opiniami na temat traktatu wersalskiego sąd zarządził przerwę.*

PRZERWA OBIADOWA: Za każdym razem, gdy wchodziłem do kolejnych stołówek, wywoływałem ogólną dyskusję o traktacie wersalskim.

Schacht i von Papen wskazywali, że Ameryka nigdy nie ratyfikowała traktatu wersalskiego, ponieważ sprzeniewierzał się on czternastu punktom Wilsona. Dönitz znowu schlebiał Biddle'owi: „On rozumie to doskonale – jest inteligentny. Szybko wyrabia sobie pogląd”. Schacht powtarzał, że bez traktatu wersalskiego nigdy nie byłoby Hitlera.

Jodl wyrażał te same odczucia: „To był jedyny powód, dla którego Wehrmacht i partia nazistowska w ogóle były zdolne do porozumienia. W innym przypadku zawsze skakałyby sobie do gardeł”. Rosenberg wyskoczył ze swojego kąta, to samo zrobił Kaltenbrunner.

„Oho! – zakrzyknął Rosenberg. – Oni oczywiście nie chcą rozmawiać o Wersalu. Nawet Amerykanie odmówili jego podpisania, bo śmierdział. Wilson zredagował swoje czternaście punktów tak pieczołowicie, a potem, gdy nadszedł czas na zawarcie traktatu pokojowego z Francją, wyłożył na stół swoje tajne układy z Polską i całą resztą, mówiąc, że oni o to walczyli i to jest tak a tak – czternaście punktów wrzucono do kosza na śmiecie”.

„Czy to wszystko ma cokolwiek wspólnego z usprawiedliwianiem wojny napastniczej i zbrodni przeciwko ludzkości?” – zapytałem.

„Och, nie – to tylko tłumaczy, jak doszło do całej tej sprawy”.

„Nigdy nie byłoby Hitlera, gdyby nie traktat wersalski” – zawtórował Kaltenbrunner,

a Rosenberg przytaknął.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Sąd uznał roztrząsanie [kwestii] traktatu wersalskiego za bezzasadne, a doktor Seidl zakończył swoją obronę Hessa uwagą, że wobec nastawienia Hessa do sądu (nie uznawał jego właściwości) nie będzie on zeznawał [w swojej obronie].* Nie jest powszechnie wiadome, że jeszcze kilka dni temu Hess zamierzał zeznawać, lecz przestraszył się [teraz] z powodu utraty pamięci. Dzisiaj stwierdziłem, że wszystko, co zapamiętał z wczorajszego postępowania, to fakt zeznań Bohlego, ale zdążył już zapomnieć Stroelina.

[119] Alfred Seidl, adwokat niemiecki, obrońca Hessa i Franka (przyp. red.).

[120] Oczekiwano, że obrona Hessa – ponieważ zdecydował się nie zeznawać – mogła zakończyć się w ciągu kilku godzin, a Ribbentrop stanąłby na miejscu świadka po południu. Doktor Sauter był pierwotnie wyznaczony na obrońcę Ribbentropa, ale na początku procesu poprosił o zwolnienie z tego zadania (przyp. aut.).

[121] Ernst Wilhelm Bohle był w latach 1933–1945 szefem Organizacji Zagranicznej NSDAP (przyp. tłum.).

[122] Doktor Karl Stroelin był burmistrzem Stuttgartu (przyp. tłum.).

None

8. Obrona Ribbentropa

26 marca (ciąg dalszy)

SESJA POPOŁUDNIOWA: Pierwszym świadkiem Ribbentropa był doktor Gustave Adolf Steengracht, jego sekretarz stanu. W obronie Ribbentropa zeznał, że było około trzydziestu biur i organizacji, które ingerowały w pracę Urzędu Spraw Zagranicznych lub których kompetencje częściowo pokrywały się z jego kompetencjami; że każdy, kto ledwie zjadł [z kimś] w sąsiednim kraju miłe śniadanie, uznawał się sam za eksperta w sprawach międzynarodowych i za takiego był uważany przez Hitlera; że trwały ciągłe spory kompetencyjne, co powodowało, że Ribbentrop przeznaczal sześćdziesiąt procent swojego czasu na rozmowy [o charakterze] formalno-prawno-biurokratycznym; że Hitler był nieskłonny poddawać się wpływowi specjalistów i ludzi rozsądnych; że najwyżsi urzędnicy państwowi stale sprzeczali się między sobą, a ogólnie rzecz biorąc, cały rząd był [pogrążony] w paskudnym bałaganie.

Pod koniec dnia wszyscy siedzący na ławie oskarżonych, od krańca do krańca, wyrażali lekceważenie i wzdarcę wobec obrony Ribbentropa. Göring zażądał od doktora Horna^[123] niezadawania więcej żadnych pytań temu głupiemu świadkowi. Doktor Horn stwierdził, że świadek nie odpowiadał w sposób, którego się po nim spodziewano. Ribbentrop rzucił uwagę, że nie oczekiwał od niego [Steengrachta], by opowiadał o tylu niepoehlebnych sprawach dotyczących Hitlera i rządu.

Po drugiej stronie ławy oskarżonych panowała nieskrywana pogarda. Von Papen i Schacht unosili ręce: „Proszę teraz na to spojrzeć. Taki był Urząd Spraw Zagranicznych”.

Fritzsche odezwał się: „I proszę sobie tylko wyobrazić niemieckich żołnierzy idących na wojnę i ufających, że jest kompetentny Urząd Spraw Zagranicznych i odpowiedzialny rząd, który nie wysła ich do walki bez powodu”.

Funk mrucał: „Haniebne! Haniebne – cała ta sprawa!”.

27 marca

SESJA PORANNA: W trakcie przesłuchania w krzyżowym ogniu pytań pułkownik Amen tak omotał doktora Steengrachta, że ten na zakończenie zrobił bardzo smutne widowisko z siebie, swojego szefa i całego nazistowskiego rządu.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Schachta: Wieczorem wstąpiłem do Schachta, aby poznać jego zdanie. Był zupełnie szczery: „Uff! Cóż za łaźnia dla ministra spraw zagranicznych! A proszę popatrzeć na ludzi, którzy dla niego pracowali! Cóż za nicpoń, głupi mięczak! Otóż Hitler i Göring byli zbrodniarzami – w porządku, to jest coś. Ale ten Ribbentrop – przecież on się nadaje do czyszczenia butów! Chce pokazać, że nie był typowym nazistą. No oczywiście, że nie; on tylko robił wszystko, czego żądał od niego Hitler, ale nie był nazistą. Uff! Zawstydzamnie, że jestem Niemcem – tego rodzaju ludzie funkcjonowali w rządzie. Kim oni są, ten Frank, Rosenberg, Streicher, Keitel – wymawiał każde z tych nazwisk ze wzgardą. – Można jeszcze dostrzec różnicę pomiędzy Keitlem a Jodlem. Ale generałowie są najbardziej zhańbieni. Naprawdę nie mogę zrozumieć mentalności wojskowych. Hitler mówi: «Idźmy na wojnę!». A oni wszyscy stukają obcasami i odpowiadają: «Ależ oczywiście, naturalnie, w rzeczy samej, idźmy na wojnę!». Proszę wziąć na przykład generała Haldera^[124]. Hitler nie miał z niego żadnego pożytku. W 1938 roku miał mi pomóc w jego usunięciu. Ale wówczas Hitler mówi, że idziemy na wojnę, a tu raptem Halder trzaska obcasami i potwierdza: «Wojna? O tak, świetnie, wszystko, co pan każe». Śladu myśli o racjach, alternatywach – nic”.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop był tylko zmęczonym starcem, czekającym na śmierć. Odezwał się monotonnym, stłumionym głosem: „Ach, cóż za różnica. Jesteśmy tylko żyjącymi cieniami – skamielinami minionej epoki – epoki, która odeszła wraz z Hitlerem. To, czy nieliczni z nas przeżyją kolejne dziesięć, piętnaście lat, nie robi żadnej różnicy. Tak czy owak, co mógłbym zrobić, nawet gdyby mnie uwolniono, co oczywiście się nie zdarzy. Stare czasy umarły z Hitlerem – my już zupełnie nie pasujemy do współczesnego świata. 30 kwietnia powinienem ponieść konsekwencje. Tak, to wielka tragedia – wielka tragedia – to pewne. Co może teraz człowiek zrobić?”. Stwierdził, że wczoraj pan Dodd^[125] zachował się niezbyt miło, mówiąc, że był tylko zdenerwowany (mnie powiedział sam, że to był tylko „paraliż woli”).

28 marca

TAJNY PAKT

SESJA PORANNA: *Na korzyść Ribbentropa zeznawała jego była sekretarka, Fräulein Blank. Sąd rozważał dopuszczalność pytań dotyczących tajnego paktu z Rosją.*

Gdy trwały obrady sądu, Göring zwrócił się do Ribbentropa: „Jest dobrze, może pan polegać na swoim świadku. Kobieta jest zawsze dzielniejsza od mężczyzny”.

„Czy to mnie nie pograży?” – zapytał Ribbentrop z uśmiechem.

„Och, nie, ogólnie rzecz biorąc”.

Wszyscy komentowali tajną klauzulę, która podobno miała towarzyszyć układowi rosyjsko-niemieckiemu. Ogólnie uznawano za pewne, że tajny protokół przygotowywał rozbiór Polski jeszcze przed atakiem Niemiec. Speer, który podejrzewał to przez cały czas, stwierdził: „Historia to historia, nic się przed nią nie ukryje”. Większość osób otaczających go zgodziła się z nim.

Jodl uśmiechnął się chytrze: „Tak więc teraz chcą ukryć fakt, że było tajne porozumienie. Nie zdołają tego zrobić. Miałem już wcześniej uzgodnioną linię demarkacyjną i planowałem odpowiednio kampanię... Hitler prawdopodobnie nigdy nie zaryzykowałby wojny, nie mając uprzednio porozumienia. Ale tym razem miał układ w kieszeni i stwierdził: «Teraz mogę zaryzykować». Ponieważ nasz front wschodni jest zabezpieczony”.

Frank i Rosenberg cieszyli się na oczekiwane zakłopotanie Rosjan. Frank śmiał się głośno: „Cha, cha! Teraz widać prawdziwy spisek. Jeśli w ogóle był spisek, to pomiędzy Hitlerem a Rosjanami. Rosjanie powinni siedzieć tu, na ławie oskarżonych, razem z nami!”.

Seyss-Inquart zauważył: „Teraz w końcu widzę, kto kierował Urzędem Spraw Zagranicznych. To była Fräulein Blank”. Inni się roześmiali.

Zdecydowano w końcu dopuścić kwestię [paktu].

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Fritzsche – w świetnym humorze – udawał komentatora radiowego, opisującego incydent: „Obrońca pyta ją, czy wiedziała o jakimś tajnym pakcie. Wiedziała o jednym, z Rosją. Cała sala sądowa nadstawia uszu. Sowiecki oskarżyciel protestuje. Sąd zarządza przerwę. Zapada decyzja, że pytanie może być postawione. Napięcie straszne. W końcu pytanie pada. Przynajmniej świat dowie się o tajnym traktacie z Rosją. Tak, ona wiedziała, ale to było otoczone tajemnicą. To wszystko. Powinniście państwo widzieć grymas na twarzy Biddle’a. Ho, ho, cóż za upokorzenie dla całego sądu! To było bezcenne!”.

Wszyscy poczuli się tym raczej rozczarowani. Dönitz, który obserwował każdy ruch i gest Biddle’a, powiedział: „Można było dostrzec, że Biddle chciał tę sprawę wydobyć,

a był niezadowolony, gdy nie została ujawniona... Ale ma poczucie humoru. Czy zauważyliście, że gdy panna Blank powiedziała, iż przez dziesięć lat jej szef nigdy się do niej nie zbliżył, dał szturchańca Parkerowi?”.

Schacht to odnotował: „Tak, to stary amerykański humor”.

Ribbentrop denerwował się, ponieważ oskarżenie nie przesłuchało jego świadka. Podśluchano, jak pytał swojego obrońcę: „Czy to dobrze, czy źle?”. Otrzymał zapewnienie, że to nic, czego mógłby się obawiać.

Göring zrozumiał ten gest doskonale: „Oczywiście, celem oskarżenia było pokazanie, że nie wzięło poważnie zeznań jego sekretarki. To było sprytne [z ich strony], a równocześnie szarmancki gest. Postąpiłbym tak samo”.

„Ribbentrop był nieco urażony pańskim stwierdzeniem, że kobiety są odważniejsze od mężczyzn” – powiedziałem.

„Tak, doskonale wiedział, co miałem na myśli. Nie miał odwagi podnieść sprawy tajnej klauzuli, decydującej z wyprzedzeniem o linii demarkacyjnej w przypadku zaatakowania Polski. W przypadku, proszę zwrócić uwagę. W tym czasie nie było to pewne. Wiem o tym wszystko. Jodl wie o mapie, ale Ribbentrop i ja znamy wszystkie szczegóły. Zostawiłem to jemu do ujawnienia. Gdyby był zbyt tchórzliwy, aby to uczynić, wyjawię to sam w mojej mowie końcowej, na samym końcu, może pan być tego pewien”.

29 marca

ZEZNAJE RIBBENTROP

SESJA PORANNA: Ribbentrop bezbarwnie opowiadał o okolicznościach poprzedzających wojnę, dojściu partii do władzy, trudnościach [spowodowanych] traktatem wersalskim, kwestii remilitaryzacji, paktach: antykominternowskim i monachijskim etc., nie wnosząc żadnych nowych informacji, które nie byłyby już powszechnie znane. Kilkakrotnie upominano go, by przyspieszył [tempo] narracji.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Schacht parodiował go: zgarbił plecy i udając otepiałego, mówił sennym głosem: „No więc pojechałem do Londynu... a pan X i pan Y spotkali się ze mną w pociągu... a potem poszliśmy się przebrać...”. Podnosząc głos, stwierdził z pogardą: „Oto mówi niemiecki minister spraw zagranicznych”.

Stosunek von Neuratha był równie wzgardliwy: „Po sposobie mówienia można się zorientować, że obejmując Urząd Spraw Zagranicznych, nie miał najmniejszego pojęcia o sprawach zagranicznych. A już wtedy miał się za wielkiego specjalistę”.

„To prawda! – wtrącił von Papen ze skwaszoną miną. – Najmniejszego pojęcia! Można

się zorientować po sposobie jego negocjacji układu monachijskiego i paktu antykominternowskiego. Człowiek po prostu nie wiedział, co robił!”.

Pakt antykominternowski trafił w czułe miejsce von Neuratha: „Tak, nie mówi, dlaczego sam podpisał pakt antykominternowski^[126]. Ponieważ ja odmówiłem!!! Wiedziałem, że to niebezpieczna sprawa. Ale on niewolniczo wykonywał wszystko, czego Hitler od niego żądał, swój nos wtykając nawet w to, co nie było jego sprawą. Jako ambasador w Anglii powinien stanowczo ustrzec się osobistego udziału w tej sprawie i nie wyjeżdżać na [uroczystość] podpisania paktu, co było rozmyślnym policzkiem dla Brytyjczyków. Przecież wciąż był tam ambasadorem. Potem, naturalnie, stał się całkowicie dla Brytyjczyków bezużyteczny”.

„Najbardziej skandaliczna praktyka dyplomatyczna, jaką można sobie wyobrazić! – skrzywił się von Papen. – I takie głupie, wręcz niebezpieczne dyletanctwo! I taki skrajny serwilizm wobec Hitlera – gotów zawsze wszystko podpisać, gdy tylko Hitler sobie coś pomyśli, a nawet wcześniej, jeśli to możliwe”. Przypomniał przypadek listu z groźbami wobec Turcji, którego Ribbentrop omal nie wysłał, ponieważ sugerował to Hitler. Ribbentrop twierdził, że w tej kwestii Führer był całkowicie przekonany, ale von Papen szybko sprawił, że Hitler się rozmyślił.

Dönitz przysłuchiwał się, a w końcu powiedział głośno: „Nie sądzę, żeby Hitler był tak ograniczony, aby nie zorientować się w jego głupocie, ale wyobrażam sobie, że z rozmysłem trzymał takiego człowieka na stanowisku ministra spraw zagranicznych, unikając w ten sposób eksponowania siebie samego”.

„Tak – Ribbentrop i jego «koneksje» – podsumował Schacht. – Podpisał pakt antykominternowski dzięki swoim koneksjom z Japończykami, a uzyskał swoje koneksje z Japończykami, podpisując pakt. Oto sposób, w jaki hochsztapler załatwia sprawy. Bez najmniejszego pojęcia o tym, co robi”.

Göring ocenił występ Ribbentropa w kategoriach spektaklu: „Nudzi śmiertelnie sąd – powiedział mi, nie tając małostkowego, złośliwego rozbawienia sprawą Ribbentropa. – Mówiłem mu, że jeśli chce uniknąć kary za tę długą gadkę, musi uczynić ją interesującą w sposób, w jaki ja to zrobiłem. W końcu sędziowie i reporterzy chcą usłyszeć coś interesującego, jeśli nie, po prostu nie zwracają uwagi”.

Ribbentrop był naprawdę zaniepokojony powtarzającym się dopingowaniem do skracania swojej opowieści. Zapytał mnie: „Dlaczego pan Biddle próbuje mnie poganiać? Czy jest zdenerwowany?”.

Odesłałem go na dół wcześniej, aby porozmawiał ze swoim obrońcą. Strażnik podsłuchał, że łąkał doktora Horna za dawanie znaków, aby pomijał szczegóły i przyspieszał narrację: „Teraz proszę mi nie przerywać! I proszę mnie nie pouczać!” –

powtarzał.

„Próbuję po prostu dać panu do zrozumienia, aby zmierzał pan do celu – tłumaczył doktor Horn. – Widzi pan, jak niecierpliwy robi się sąd”.

„Dobrze, dlaczego Biddle jest tak niecierpliwy?”.

„Czeka, aż pan dotrze do tajnego paktu z Rosjanami. Wszyscy na to czekają”.

Ribbentrop stwierdził, że w tym tajnym pakcie nie było nic ważnego, a on nie może zrozumieć, dlaczego wszyscy są nim tak podekscytowani. Miał nadzieję, że nie zdarzy się to jeszcze tego popołudnia, ponieważ wolałby raczej przespać się z tym przez weekend. Doktor Horn powiedział, że prawdopodobnie dojdzie do tego podczas sesji popołudniowej, i dał wskazówki, jak do tego podejść – po prostu opisać, co w założeniu mieli dostać Rosjanie, a co Niemcy. Ribbentrop powtarzał niecierpliwie: „W porządku! W porządku! Proszę mnie nie pouczać!”.

W końcowym napomnieniu doktor Horn kazał mu nie mówić zbyt wiele o Hitlerze – i nie mówić niczego o Rooseveltcie. Doradził mu również przemawianie bez notatek, ponieważ nie pomogą, gdy dobierze się do niego oskarżenie.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Gdy tylko Ribbentrop wznowił zeznanie, Göring powiedział swoim sąsiadom, że obrona Ribbentropa okazała się klapą. Gdy Ribbentrop powrócił na kilka minut [na ławę oskarżonych] podczas przerwy, Göring pochwalił go, że szło mu świetnie. Gdy tylko powrócił na miejsce świadka, Göring stwierdził: „Nie rozumiem, dlaczego Hitler zrobił go jakimś SS-Gruppenführerem – mięczak!”^[127].

Ostatecznie ujawniono, że tajna klauzula w pakcie o nieagresji z Rosją była umówionym wcześniej podziałem Polski. Ale w tym momencie wyjaśnienie tego faktu przyniosło rozczarowanie. Następnie opisał niewielkie opóźnienie ataku na Polskę po brytyjskich gwarancjach dla niej; kolejne „propozycje” Führera, które odczytał sir Neville’owi Hendersonowi^[128], ale zapomniał dać mu ich na piśmie; atak na Polskę, ponieważ była „bezczelna”, i na koniec wolę negocjacji Hitlera po podbiciu Polski.

30 marca

SESJA PORANNA: *Ribbentrop zakończył swój przegląd [sytuacji] opisem, jak to Hitler nie chciał wojny, jak z największym ubolewaniem łamali pakt, jak to on sam spędził kilka bezsennych nocy po inwazji na Holandię.*

30–31 marca

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela Ribbentropa: Gdy odwiedziłem go w celi wieczorem, uskarżał się na wyczerpanie fizyczne i psychiczne: „Jest granica wytrzymałości każdego człowieka. W rzeczywistości osiągnąłem moją granicę w 1943 roku. Naprawdę powinienem wtedy zrezygnować. Lekarze mówili o tym z Hitlerem. Ale on nie chciał o tym słyszeć. Teraz ledwo mogę jasno myśleć. Najgorsza była końcówka wojny. To było straszne. Jeżdżąc do mojego domu pod Berlinem, widziałem tysiące rannych, wycofujących się weteranów i tysiące uchodźców kierujących się na zachód przed postępującymi Rosjanami”. Powiedział, że przeżył załamanie nerwowe podczas klęski Niemiec i już przed internowaniem w Mondorf, w maju, cierpiał na kłopoty z pamięcią. Obecnie zbyt trudno mu się skoncentrować, aby wyjaśnić sprawy. Dlaczego nie pozwalają mu mówić? Dlaczego zawsze mu przerywają? Musiał przecież przedstawić własny punkt widzenia, ale żeby to zrobić, musiał wytłumaczyć tło historyczne, a... Ach, cóż tam, pozwolili mu powiedzieć trzydzieści procent tego, co miał do powiedzenia, i to wystarczyło.

Przypomniałem mu, że w naszej rozmowie sprzed czterech tygodni zaprzeczył [istnieniu] tajnej klauzuli o podziale Polski w pakcie o nieagresji z Rosją. Zamiast powiedzieć mi, że z powodów dyplomatycznych rezerwuje sobie to zeznanie do czasu zajęcia miejsca dla świadka, jak mógł to zrobić von Papen, lub po prostu wypomnieć mi grzecznie, że to nie moja sprawa, jak mógł to zrobić Göring, najpierw wyparł się, że temu zaprzeczał, a następnie stwierdził, że nie było to tak, jak mówiłem. „Widzi pan, Rosja i Niemcy czuły się upoważnione do odzyskania tego, co straciły w ostatniej wojnie – to wszystko. To było całkowicie naturalne. Rosja jest wielkim mocarstwem. Hitler wyrażał dla Stalina wielki podziw. Obawiał się tylko, że na jego miejsce może przyjść jakiś radykał”.

Nie rozumie, dlaczego oskarżenie postanowiło tak krzywdząco obrzucać [go] błotem, aby popsuć mu reputację. „Dlaczego próbują ze mnie zrobić jakiegoś antysemitę? Wiedzą, że nie mógłbym tego nigdy powiedzieć”. Przypomniałem mu, że tłumacz Hitlera, Paul Schmidt, potwierdził jego oświadczenie wobec węgierskiego regenta, Horthyego, że były tylko dwa rozwiązania kwestii żydowskiej, eksterminacja lub obozy koncentracyjne. „Ach nie, czyżby tak zrobił? Nie mogę tego wszystkiego zrozumieć – to jest zbyt trudne, aby się skupić. Przecież nie mogłem tego powiedzieć. To całkowicie sprzeczne z moim charakterem”. Odniosłem wrażenie, że prawdopodobnie nie przypominał sobie tego wyraźnie, ponieważ po pierwsze papugował bezmyślnie opinię Hitlera, z trudem uświadamiając sobie, co powiedział, a po drugie, że i tak obecnie blokował i odrzucał takie obciążające fakty, co ułatwiało kłamstwa.

Oskarżenie „szkalowało” również jego uczciwość, podnosząc temat jego sześciu domów. „Czy dla polityka to zbrodnia posiadać pieniądze i nieruchomości? Czy także wasi politycy

nie posiadają aby pieniędzy i nieruchomości? Czy Roosevelt nie mieszka w wielkim Białym Domu? To symbol władzy, nieprawdaż? Cóż, tak samo było ze mną. Mieszkałem w wielkim domu, który zajmował [przedtem] Hindenburg, a jego utrzymanie kosztowało masę pieniędzy. Führer chciał, aby tak było, więc ludzie tak robili. Mogę nawet zrozumieć kolekcję dzieł sztuki Göringa. Przywódcy państwa muszą prowadzić określony styl życia, aby robić wrażenie na obcokrajowcach. To rozumiałe, nieprawdaż?” (w porządku, myślę, że grabieże Göringa były rozumiałe, ale niewybaczalne). „No cóż, w każdym razie sądzę, że oskarżenie nie powinno w ten sposób szargać mojej reputacji. Historia spojrzy na to inaczej. A naród niemiecki w to nie uwierzy. Wiem, co myślą o mnie moi rodacy. Próbowałem im tylko pomóc”.

Cela von Neuratha: Von Neurath miał inny pogląd na temat, jaką opinię o reputacji Ribbentropa mają Niemcy. Odłożywszy na bok pranie chusteczek w celi, komentował na gorąco: „Nie znajdzie pan innego oficjała, który cieszyłby się mniejszym szacunkiem wśród Niemców niż ten facet, Ribbentrop. Niektórzy oskarżeni są zaskoczeni rozmiarem jego głupoty i płytkością, które demonstruje w sądzie – ale dla mnie to stara sprawa. Musiałem znosić od lat ten nonsens – tylko gadanina i żadnego sensu. Wciąż kłamie. Powiedział, że był moim sekretarzem stanu, zanim został ministrem. A nie był. Ani przez jedną minutę. Hitler tego chciał, ale kategorycznie odmówiłem. Jego wścibstwo zrobiło więcej szkód, niż okazało się to w sądzie”.

Cela Franka: Frank był zgoła łaskaw dla „tego biednego bubka. A czego pan oczekuje? Jest taki niewyrobiony i niedouczony. Nawet z trudem porozumiewa się poprawną niemiecką, nie mówiąc już o tym, że nie wykazuje żadnego zrozumienia dla spraw zagranicznych. Z trudem nadążam za jego gramatyką. Mam nadzieję, że w zapisie jego zeznań tłumacz może nada im jakiś sens. Zostawiwszy na boku narodowy socjalizm, naprawdę nie rozumiem, jak mógł w takim tempie sprzedawać szampana. Cha, cha! Cha, cha, cha! Naprawdę, mogę mu tylko współczuć. To nie wina tego biednego głupka, że nie znał się na sprawach zagranicznych. Ale ze strony Hitlera było zbrodnią uczynienie Ribbentropa ministrem spraw zagranicznych siedemdziesięciomilionowego narodu. To nam pokazuje faktyczną słabość jego dyktatury. To się nie może oprzeć krytyce. Hitler, aby przydać sobie pozorów siły, otaczał się takimi przymilnymi, potakującymi ignorantami”.

Cela Göringa: Göring, czekając na swe ostatnie wejście na scenę i obserwując, jak drugoplanowy aktor podtrzymuje ich wspólny spektakl, siedział w nastroju wyciszonym i refleksyjnym. Nie był bynajmniej zadowolony z występu Ribbentropa. Powoli potrząsając

głową, stwierdził z dezaprobatą: „Cóż za żalosny spektakl! Gdybym tylko to wiedział, sam zająłbym się w nieco większym stopniu naszą polityką zagraniczną. Z całych sił próbowałem zapobiec obsadzeniu go na stanowisku ministra spraw zagranicznych – a proszę mi wierzyć, że bez przyjemności dziś stwierdzam, jak dalece miałem rację. Mówi się: «A w ogóle to jakiegoż ministra spraw zagranicznych macie wy, naziści?». To stawia naszą politykę zagraniczną w takim złym świetle. Zawsze wojował [Ribbentrop] o autorytet i prestiż. Historia mogła zejść na drugi plan, ale on zawsze musiał zdobyć potwierdzenie swojego autorytetu. Zawsze mi zazdrościł i był w stosunku do mnie podejrzliwy; zapytał mnie, czy próbuję być ministrem spraw zagranicznych. Powiedziałem mu: «Nie, dziękuję. Wciąż wolę być drugą osobą w państwie». Wiem, że wykręcił jeden świński numer, który być może był decydujący dla historii”. Zapytałem, co było tym decydującym wydarzeniem. „Moje spotkanie z Churchillem. Zablokował je – miało do niego dojść dwa, trzy dni przed wybuchem wojny. Dowiedziałem się o tym później... Nie zawsze był taki głupi i słaby – teraz jednak uświadamiam sobie lepiej, niż czyniłem to wcześniej, że za tą arogancką fasadą ukrywał grubą warstwę ignorancji... Och, Boże, to smutne – to bardzo smutne! Nic mnie nie obchodzi, jak Kaltenbrunner wyjaśni swoją rolę w RSHA albo jak Rosenberg obroni swoją filozofię, ale nasza polityka zagraniczna – to jest coś, co odzwierciedla całe funkcjonowanie państwa. Cóż za klęska!”.

Cela von Papena: Von Papen był pełen właściwej sobie pogardy dla Ribbentropa: „Ach, to nie ma sensu pozwalać temu durniowi mówić więcej – on już skazał samego siebie. Z równym powodzeniem mogliby zająć się następnym przypadkiem... Proszę sobie tylko wyobrazić, w jakże niedbały sposób zlekceważył zapowiadające katastrofę wydarzenie – wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym: «Cóż, oni już strzelają do naszych U-Bootów, więc my możemy również wypowiedzieć im wojnę». Oto minister spraw zagranicznych Hitlera! Boże, zbrodniczy dyletantyzm, przez który ten człowiek przegrał Rzeszę!”. To najwyraźniej odnosiło się do Hitlera, przyjmującego rady od takiego głupiego człowieka jak Ribbentrop zamiast od wytrawnego dyplomaty jak on sam. „Myśli, że wykazał się sprytem, zawierając z Rosją pakt o nieagresji i dzieląc Polskę, ale sądzę, że zagrał właśnie tak, jak to było Stalinowi na rękę. Gdy Stalin zrozumiał, że Hitler zamierza zaatakować Polskę, aby wziąć to, co chce, pomyślał sobie: Cóż, jeśli tak wieje wiatr, a nikt nie chce go zatrzymać, w porządku, mogę odkroić swój kawałek tortu. A co z Göringiem? Jeśli zamiast tego głupiego amatorskiego posunięcia z Dahlerusem zebrałby cały gabinet i poszedł wprost do Hitlera, mówiąc mu: «Proszę tu spojrzeć, jeśli nadal upiera się pan iść na wojnę, to my odmawiamy zgody!», to wtedy Hitler musiałby się wycofać. Nie mając jednak poważnej opozycji, myślał po prostu, że uniknie za to wszystko

kary...”.

1 kwietnia

RIBBENTROP W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ

SESJA PORANNA: *Ribbentrop był przesłuchiwany przez sir Davida Maxwella-Fyfe'a. Z pomocą uników, samozaprzeczeń, reinterpretacji, nietrafnych argumentów i analogii, odbiegając od tematu i używając „języka dyplomatycznego” tudzież pochrzając i dukając, Ribbentrop próbował zaprzeczać lub odwracać uwagę od obciążających go dokumentów dowodowych potwierdzających, że pomagał Hitlerowi w formułowaniu gróźb użycia siły podczas anshlusu [Austrii] i przy opanowaniu Czechosłowacji; że przygotował dyplomatycznie atak na Polskę, wiedząc, że oznaczało to wojnę z Anglią itd. Nawet Jodl odnotował w swoim dzienniku, że minister spraw zagranicznych prowadził niebezpieczną grę.*

PRZERWA OBIADOWA: W „stołówce dla starszych”, podczas dyskusji wokół przesłuchania, Schacht, wymachując w powietrzu rękami, wydobył sedno sprawy: „Wszystko sprowadza się do tego: wiedział, że będzie wojna o Polskę, a nie zrobił niczego, aby jej wybuchowi zapobiec! To jest istota sprawy – cała reszta to czcza gadanina!”.

Von Papen przypomniał, jak Hitler naciskał na austriackiego kanclerza, Kurta von Schuschnigga, grożąc użyciem siły. W kluczowym punkcie ich konferencji w Berchtesgaden, 12 lutego 1938 roku, wrzasnął: KEITEL!, tak głośno, że słyszano go w całym budynku. Keitel nadbiegł bez tchu, kazano mu jednak tylko usiąść w kącie. Miało to zastraszyć Schuschnigga. Ale zarówno von Papen, jak i Schacht byli zdania, że groźba nie była konieczna, ponieważ Schuschnigg wiedział doskonale, że osiemdziesiąt procent Austriaków sprzyjało anshlusowi. Sprzeciwiał się on tylko dominacji nazistów. Schacht wspominał, że gdy spotkał go w obozie koncentracyjnym, wydał mu się bardzo bojaźliwym człowiekiem.

Seyss-Inquarta bawiła ignorancja historyczna Ribbentropa. Gdy mijalem go w kolejnej stołówce, wyszeptał z chytrym uśmieszkiem: „Pssst! Proszę teraz nic nie mówić, ale podejrzewam, że nasz minister spraw zagranicznych nie wie nawet, że kwestia bułgarska odnosi się do traktatu z Trianon^[129]”.

Podsłuchano, jak doktor Horn instruował Ribbentropa co do sesji popołudniowej. Nakazywał mu, aby nie kierował do Jodla dalszych pytań odnoszących się do jego dziennika, a do Keitla żadnych dotyczących rozkazów podpisywanych przez Keitla. Co do kwestii antysemityzmu, powinien wskazywać, że nigdy nie wypowiadał się tak cynicznie

jak Göring mówiący, że lepiej było zastrzelić dodatkowo dwustu Żydów, niż zniszczyć zbyt wiele majątku. Co do tego ostatniego, przestraszony Ribbentrop oświadczył, że nie zaryzykuje powiedzenia czegokolwiek przeciwko Göringowi, ponieważ jest on wciąż wpływowym człowiekiem.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Ribbentrop nadal kwestionował stanowisko, że [naziści] mieli agresywne zamiary. Przesłuchanie sięgnęło szczytów absurdu, gdy Ribbentrop zaprzeczył wywieraniu przez niego jakiegos niedopuszczalnego nacisku na Háchę, aby poddał Czechosłowację, co równało się pogwałceniu układu monachijskiego. „Jaki dalej idący nacisk może pan wyrzucić na głowę państwa niż zagrożenie mu wkroczeniem pańskiej armii o przeważającej sile i zbombardowaniem przez pańskie lotnictwo jego stolicy?” – chciał się dowiedzieć sir David. Ribbentrop odpowiedział niewinnie: „Wojna, na przykład”. Cała sala ryknęła śmiechem. Ribbentrop zaprzeczał również prowadzeniu de facto oszukańczej polityki przez utrzymywanie pozornie przyjaznych stosunków z Wielką Brytanią, podczas gdy montowano przeciwko niej koalicję, dopóki sir David nie zaprezentował mu podpisanego przezeń dokumentu przygotowanego dla Hitlera, a określającego dalszy ciąg tej polityki. Ribbentrop uporczywie podważał dokument dowodowy, który potwierdzał, że w przypadku ataku „Wielka Brytania na zimno pozostawi staniającą się na nogach Polskę”; że wyrażał zadowolenie po rozpoczęciu wojny, ponieważ on także sądził, że problem powinien być rozwiązany za życia Führera; że ponaglał Japonię, by zaatakowała Anglię.

Podczas przerwy popołudniowej Keitel, Göring i Jodl rozmawiali o wkroczeniu do Polski, utrzymując, że miało ono nastąpić 24 sierpnia, ale 25 sierpnia ogłoszono opóźnienie go o pięć dni, 30 sierpnia znów przesunięto termin o dwadzieścia cztery godziny, ponieważ oczekiwano ustępstw wobec żądań. Następnie zaatakowano 31 sierpnia^[130].

Potem Keitel powiedział mi: „Widzi pan, nikt nie chce uwierzyć Ribbentropowi, gdy mówi, że nie wiedział o postępie przygotowań militarnych. Ale tak właśnie było. Hitler mówił mu jedno, a potem drugie. Okłamywał kolejno każdego z nas”. Jodl przysłuchiwał się tylko, ale każdy mógł go [Keitla] usłyszeć. Gdy pozostawał pod wpływem Göringa, nigdy nie odważył się wyrazić tego rodzaju opinii poza swoją celą.

2 kwietnia

SESJA PORANNA: Oskarżyciel francuski, pan Edgar Faure, przesłuchując Ribbentropa, wskazywał na powiązania antysemickich wypowiedzi ministra z jego polityką. W rzeczywistości Ribbentrop aktywnie popierał deportacje Żydów z krajów okupowanych

i satelickich do obozów koncentracyjnych. Ribbentrop protestował [twierdząc], że nie był antysemitą, a jedynie wykonywał polecenia Führera.

Podczas przedpołudniowej przerwy Hess z niespotykaną dotąd siłą zareagował na zeznania: „Sposób, w jaki traktują człowieka siedzącego na miejscu świadka, jest haniebny i niegodny! Nigdy bym się na to nie zgodził!”. Najwyraźniej przypominał sobie, że nie zeznawał, ale nie [przypominał sobie], dlaczego. Doktor Seidl i Göring wyjaśnili mu, że nie wzięto go na świadka z powodu utraty pamięci. Hess nagle się uspokoił, zaczął pocierać czoło i wykonywać bezradne gesty rękami: „Och, tak było? Nie przypominam sobie tego...”. Ale doktor Seidl zapewnił go o złożeniu stosownego wytłumaczenia przed sądem, a mianowicie, że rezygnacja z zeznań nie wynikała ze stosunku Hessa do trybunału. „Tak, jaki stosunek?”. Doktor Seidl wytłumaczył, że mówił on o nieuznawaniu właściwości sądu. Hess potarł czoło: „Och, tak zrobiłem?”.

„Tak, tak – dodał niecierpliwie Göring. – Sam to mówiłem na początku. Potem także pan”. Hess wzruszył ramionami. Za jego plecami Göring z niesmakiem machnął ręką do Raedera.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Ribbentrop został przesłuchany krótko przez pułkownika Amena, który postępując się jego poprzednimi zeznaniami, wykazał mu [ich] wewnętrzną sprzeczność. Przesłuchiwany zaś przez generała Rudenkę minister stwierdził, że ataku na Czechosłowację, Polskę, Jugosławię, Grecję i Rosję nie można uważać, precyzyjnie rzecz ujmując, za agresję. Wśród oskarżonych panowało ogólne przekonanie, że Ribbentrop jest skończony. Słyszano, jak Göring, przechyliwszy się do Raedera, powiedział: „Ribbentrop jest całkowicie ugotowany”, chociaż pod koniec sesji porannej, z właściwą sobie hipokryzją, mówił Ribbentropowi, że radził sobie świetnie.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Ribbentropa: Gdy wszedłem do jego celi wieczorem, wyglądał nawet marniej niż zwykle. Miał niedobrze zapiętą lub [źle] wsuniętą w workowate spodnie koszulę, w celi panował bałagan, a on sam siedział w nieładzie, przeżuwając kawałek chleba. Zadał kilka żałosnych retorycznych i oderwanych [od siebie] pytań:

„Dlaczego oskarżyciel francuski próbował naznaczyć mnie jako antysemitę? To tak sprzeczne z moimi poglądami, a oni o tym wiedzą. Gdybym był antysemitą z przekonania, nie obawiałbym się tego powiedzieć. Zapytałem Hessa, co uczyniło Hitlera tak gwałtownie antysemitą, ale on nie wiedział.. Czy może pan zrozumieć moją lojalność wobec Hitlera? Przypuszczam, że niektórzy ludzie nie mogą tego zrozumieć. Proszę powiedzieć

mi szczerze, co pan sądzi o mojej sprawie?”.

„Myślę, że w wyniku ślepej lojalności wobec Hitlera znalazł się pan w sytuacji, z której sam nie mógł się pan wyplątać. Ale zwłaszcza nie mogę pojąć, dlaczego nie potrafi pan wyrzec się go teraz, gdy cały świat wie, że był mordercą”.

„Nie może pan? Nie, Amerykanie nie wydają się zdolni do zrozumienia tego. My, Niemcy, jesteśmy ludźmi szczególnymi; jesteśmy naprawdę lojalni. Ludzie wydają się tego nie rozumieć”.

„Nie, nikt nie może tego pojąć”.

„Dobrze. Cóż miałbym zrobić, jeśli dowiedziałbym się wszystkiego o tym strasznym mordowaniu Żydów...”.

„Dowiedział się pan o tym, gdy cały świat usłyszał o obozie koncentracyjnym na Majdanku”.

„Och, tak – ale wówczas, tak czy inaczej, było za późno. Zastanawiam się, co bym zrobił, gdybym o tym wiedział od początku, to znaczy – nie wiem. Nie mógłbym mu się sprzeciwić. Musiałbym popełnić samobójstwo. To byłaby jedyna droga. Może pan to zrozumieć?”.

„Nie, z pewnością potępiłbym go jako mordercę, a gdyby to było niemożliwe, uznałbym za swój święty obowiązek, za ostateczny środek, zabicie go własnymi rękami”.

„Och, nie! Po prostu nigdy nie mógłbym nawet o tym pomyśleć! Nigdy nie mógłbym się zmusić, żeby to zrobić”.

„Dlaczego? Czy byłoby to równoznaczne z zabiciem własnego ojca?”.

„Tak, coś takiego. I ponieważ stał się dla mnie symbolem Niemiec. Po obejrzeniu nazistowskich filmów w sądzie powiedziałem panu, że gdyby do mnie przyszedł, nie potępiłbym go. Po prostu nie mógłbym tego uczynić. Nie wiem, dlaczego”.

[123] Martin Horn był obrońcą von Ribbentropa (przyp. tłum.).

[124] Franz Halder, generał. W 1938 roku przyjął stanowisko szefa Sztabu Generalnego wojsk lądowych. Choć był przeciwny Hitlerowi, nie odważył się na otwartą krytykę i wziął czynny udział w planach wojennych. Został w końcu jednak zdymisjonowany w kwietniu 1942 roku, gdyż popadł w konflikt z Hitlerem w sprawie Stalingradu. Po zamachu 20 lipca 1944 roku aresztowany i wysłany do obozu we Flossenbürgu, a następnie Dachau (przyp. red.).

[125] Thomas J. Dodd, oskarżyciel amerykański (przyp. red.).

[126] Von Ribbentrop negocjował w 1936 roku pakt antykominternowski jako minister pełnomocny. Ministrem spraw zagranicznych został dopiero dwa lata później (przyp. aut.).

[127] Von Ribbentrop doszedł w SS do stopnia *Obergruppenführera* (przyp. red.).

[128] Sir Neville Henderson, ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie (przyp. red.).

[129] W Trianon został podpisany po pierwszej wojnie światowej traktat pokojowy między państwami ententy i Węgrami, z Bułgarią zaś podpisano traktat w Neuilly-sur-Seine (przyp. red.).

[130] W rzeczywistości zaatakowano Polskę 1 września o 4.45 rano (przyp. red.).

None

9. Obrona Keitla

3 kwietnia

ZEZNANIA KEITLA

SESJA PORANNA: Gdy Keitel zajął miejsce dla świadka, Jodl wiercił się na swoim miejscu, niespokojnie grzebiąc w papierach. Dönitz nerwowo postukiwał w ławę. *Keitel, mrużąc i przecierając oczy, opowiadał, jak starał się wykonywać swoje obowiązki przez czterdzieści cztery lata [służby], oraz przekonywał, że żołnierze niemieccy w swojej masie działali w dobrej wierze i lojalnie. Gdy tłumaczył, że nie miał funkcji dowódczych i tylko przekazywał rozkazy Hitlera, w jego głosie był ton rzetelnej obrony.* Dönitz, Raeder i Jodl porzucili niewzruszoną, posagową postawę, którą utrzymywali od początku procesu – wyjąwszy [czas prezentacji] dowodów zbrodni – wykazując teraz nieco więcej emocji mimiką twarzy i przez używanie od czasu do czasu chusteczek do nosa, by ukradkiem wytrzeć nos i twarz.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Jodl przyznał, że był poruszony, ale nie chciał powiedzieć na ten temat zbyt wiele. Zapytałem: „Czy można sobie wyobrazić postawienie przed sądem wojskowym szefa OKW?”.

„Tak, to właśnie to. Pomyśleć, że do tego doszło. To coś, na co z pewnością nie zasłużyliśmy”.

„Cóż, jeśli nie zasłużyliście na to wówczas, macie przynajmniej szansę powiedzenia całemu światu, czyj to był błąd”. Zgodził się, że była to jedyna okazja. Już wcześniej mówił mi, że niczego przez całe życie nie pragnął bardziej żarliwie niż powiedzenia całemu światu prawdy o nazistowskim przywództwie.

Dönitz powstrzymał się od komentarzy, wyjąwszy uwagę: „On [Keitel] jest uczciwym człowiekiem”.

„Tak – stwierdził von Papen – uczciwym człowiekiem, który nie dba o własny interes. Ale tak czy inaczej uczciwym człowiekiem”.

„Oczywiście – rzucił sarkastycznie Schacht – uczciwy człowiek, ale nie całkiem mężczyzna”.

Göring nadal myślał tylko o tym, że był jedynym ważnym człowiekiem na ławie

oskarżonych. „Mówiłem już sądowi, że nie miał [Keitel] funkcji dowódczych, ale przypuszczam, że powie to sam. Biedak naprawdę nie miał nic do gadania. W jego przypadku mogę niemal zrozumieć, gdy mówi: «Dlaczego nie ma tu Hitlera, by odpowiedział za swe decyzje?». Wielu ludzi nawet nie powinno tu być. Nigdy przedtem nie słyszałem o Fritzsche. Jak pasuje do tego mały Funk? Przecież tylko odbierał ode mnie rozkazy. Gdyby był tu Himmler, nie powinno tu być nawet Kaltenbrunnera”.

„Ale pan tu pasuje, nieprawdaż?” – zapytałem.

„Oczywiście, gdyby mnie pominęli, uznałbym to za zniewagę”.

4 kwietnia

SESJA PORANNA: *Keitel, kontynuując zeznania, wspominał o swojej niechęci do ataku na Polskę z powodu nieodpowiednich przygotowań, o zaskoczeniu brakiem interwencji Zachodu oraz o obawach w kwestii zaatakowania Francji.*

Podczas przerwy porannej podsłuchano Göringa mówiącego innym, że w ciągu czternastu dni można było zmieść z powierzchni ziemi Francję, gdyby zrealizowano plan natychmiastowego na nią ataku po opanowaniu Polski [autorstwa] jego i Hitlera. Doktor Horn zapytał, dlaczego tak się nie stało. Göring stwierdził, że tylko z powodu pogody, która uziemiła Luftwaffe. Raeder dodał, że gdyby powiodł się atak zimą, to można było zmieść Anglię wiosną 1940 roku. Göring na to dorzucił, że gdyby Francja była już pokonana, to wiosną zaledwie pięć dywizji spadochronowych powaliłoby Anglię. Zimą [1939/40] Hitler powiedział mu, że mają teraz wybór pomiędzy pobiciem Anglii na angielskiej ziemi a oczekiwaniem na opanowanie Francji przez Anglików.

PRZERWA OBIADOWA: Gdy przed obiadem Keitel powrócił na ławę oskarżonych, Göring zwrócił się do niego: „Z zadowoleniem potwierdzę pański *Schlappeit* [brak stanowczości] wobec ataku na Francję. Dlaczego nie powiedział mi pan, że zamierza sam o tym wspomnieć? Byłbym zadowolony, potwierdzając to zawczasu”.

„Wiem, wiem – odrzekł Keitel, nie ukrywając zbyt sarkazmu, pomimo poklepywania po plecach i gratulacji Göringa z powodu wystąpienia – po prostu mówiłem o faktach takich, jakimi były”.

Podczas obiadu Keitel powtórzył mi, że on tylko wspominał o faktach, pozwalając im układać się w całość. Jego współtowarzysze ze stołówki, Seyss-Inquart i Frank, czynili dopingujące uwagi, ale Sauckel wciąż siedział cichy i lękliwy jak mysz – prawdopodobnie Göring nakazał mu pilnowanie języka w mojej obecności.

W „stołówce dla starszych” Schacht miał najwięcej do powiedzenia o obronie Keitla

[opartej na argumentach wykonywania] przychodzących od Hitlera rozkazów i na tym, że zawsze starał się być prawym żołnierzem. „To brzmi uczciwie, i to wszystko, ale to nie zmienia winy ani o jotę. Co z tego, że wykonywał rozkazy Hitlera i nic innego. Nie ma takiego prawa na świecie, które zmusza mnie do popełnienia morderstwa”. Następnie opowiedział historię zasłyszaną w obozie koncentracyjnym. Kuzyn pewnego człowieka był kapitanem armii niemieckiej, miał on ewakuować siedemdziesięciu jeńców wojennych do [swojego] korpusu, ale wyższy rangą oficer powiedział mu, że jeńcy byli niepożądani i powinien „się ich pozbyć”. Odmówił i zapowiedział, że ewakuuje ich zgodnie z normalną procedurą. Wówczas pojawił się osobiście dowodzący generał i rozkazał mu pozbycie się jeńców. Gdy kapitan ponownie odmówił, generał powiedział: „Czy uświadamia pan sobie konsekwencje niewykonania rozkazu pańskiego oficera dowodzącego?”. Kapitan odrzekł: „Tak, zdaję sobie w pełni z nich sprawę, a mimo to kategorycznie odmawiam wykonania pańskiego rozkazu i jestem zdecydowany ponieść tego konsekwencje”. Następnie zwrócił się do swojego porucznika, mówiąc: „Niniejszym rozkazuję panu ewakuować bezpiecznie tych jeńców do korpusu i upoważniam pana do użycia broni, jeśli ktokolwiek spróbuje pana powstrzymać. Ponosi pan osobistą odpowiedzialność wobec mnie za ich bezpieczne przybycie”. Jeńców ewakuowano i nikt więcej o tym nie słyszał. Kapitanowi nic się nie stało.

„Otóż! – stwierdził Schacht. – Otóż nie ma takiego prawa, które zmusza człowieka do popełnienia morderstwa, ale większość żołnierzy po prostu nie ma odwagi odmówić. Ja odmówiłem. Idąc na wojnę, wytyczyłem sobie [nieprzekraczalną] linię. Oto co miałem do powiedzenia. Przykro mi, że nie mogę oszczędzić zakłopotania Keitlowi i innym, ale muszę pokazać, że nie musieli się podporządkować temu maniakowi Hitlerowi!”.

Von Papen, przeczytawszy dzisiejszą gazetę, wyraził zadowolenie z porozumienia osiągniętego między Rosją a Iranem. Sądził, że mimo wszystko do porozumienia przyczyniło się przemówienie Churchilla, ponieważ pokazywało, że Rosjanie nie mogą iść zbyt daleko bez wzbudzenia krytyki. „Widzi pan, czasem najlepsza jest otwarta rozmowa. Proszę sobie tylko wyobrazić, co dałoby niewielkie otwarcie w rozmowach w 1938 roku. Podobno po złamaniu układu monachijskiego Chamberlain sprzeciwił się udzielaniu pomocy innym demokracjom, mówiąc stanowczo: «Hitler złamał swoje solenne przyrzeczenie, a zatem my zrywamy stosunki dyplomatyczne z rządem Hitlera do czasu, aż zyska uczciwego przywódcę!». Przecież gdyby tak zrobili, to upadek Hitlera byłby kwestią dni! To zmusiłoby [go] do odkrycia kart, a naród by tego nie wytrzymał. A tak rzecz cała została zatuszowana, a jeden fakt prowadził do następnego, aż wojna stała się nieunikniona”. Przeszedł do wykazania, jak wiele – wedle dzisiejszych zeznań Keitla – zostało zbudowane na blefie.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Speera: Gdy tego wieczoru ujrzałem Speera w jego celi, był bardzo przygnębiony. Wykazywał wielkie zaniepokojenie obrotem, jaki przybrał proces. Broniący się porzucili pozy lojalności, sąd zaś pozbawił oskarżenie prawa do zadawania pytań mających znaczenie polityczne i psychologiczne. Był pełen obaw, że proces nie ujawni zaniechań Göringa i Keitla w kwestii zaoszczędzenia narodowi niepotrzebnych ofiar i cierpień, przeciwnie, dopuści, aby odeszli w glorii lojalnych nacjonalistów. „Człowiek osądza jednostki i ruchy społeczne wedle ich ostatnich chwil. Byłoby lepiej pozwolić, by nazizm zakończył swą historię w aurze klęski, zepsucia, gruntownej zgnilizny i sromoty, tak jak stało się to pod koniec wojny, zamiast tego dodano inny ostatni rozdział, który oferuje kilku przywódcom szansę wygłaszania wspaniałych mów i dobrego zaprezentowania się w historii oraz sprawia, że ludzie pomyślą sobie: mimo wszystko było w tym coś dobrego”. Martwił się, że w tym aspekcie jego linia ataku zawiedzie. Nigdy nie widziałem go tak przygnębionego.

5 kwietnia

PUNKT HONORU

Cela Keitla: Widziałem się z Keitlem w jego celi rano, zanim odprowadzono go do sądu. Powiedział, że zamierza podjąć kwestię traktowania jeńców oraz sprawę [niedoszłego] zamordowania Girauda. Nawet jeśli ta ostatnia sprawa należała do tych stosunkowo mniej istotnych w całej problematyce wojny napastniczej i masowych morderstw, to była point d'honneur, a on [Keitel] musiał złożyć jakieś wyjaśnienia. Canaris przedstawił ją fałszywie, tak samo jak Lahousen w swoich zeznaniach. Tak czy inaczej, uważał Canarisa za podejrzanego osobnika. Obecnie jest przekonany, że to właśnie Canaris dał cynk Holendrom, aby porwali niemieckiego kuriera, który przybył do Holandii ostrzec ambasadora niemieckiego, że kraj ten zostanie zaatakowany. Holenderska policja czekała na niego na granicy, uniemożliwiając w ten sposób ambasadorowi formalne powiadomienie królowej holenderskiej o inwazji. Kolejnym punktem oficerskiego honoru była – jak już wcześniej wyjaśniał – jego lojalność wobec człowieka pokroju Hitlera: „Mówiłem już sądowi, że byłem lojalny wobec Hitlera, a on nigdy mi nie zaufał i nigdy nie powiedział mi prawdy”.

SESJA PORANNA: Keitel wyjaśnił, że w jego zakresie działania znajdowały się tylko ogólna kontrola i nadzór nad obozami jenieckimi oraz że poważnie pokłócił się z Hitlerem na temat przekazywania zbiegłych lotników brytyjskich Himmlerowi, gdyż wiedział

doskonale, że oznacza to ich mordowanie. Następnie przedstawił swój punkt widzenia na sprawę Weyganda i Girauda (wspomniawszy przedtem krótko, że nie miał nic wspólnego z grabieżczymi wyprawami Rosenberga i nigdy nie wziął feniga ze zrabowanego majątku – finezyjny przytyk do Göringa). Wojskowi na ławie oskarżonych, pochyleni do przodu, bacznie obserwowali zeznającego Keitla, tak jakby było to apogeum całej obrony. Keitel tłumaczył, że po prostu przekazał rozkazy dotyczące obserwacji Weyganda i ponownego schwytania lub dobrowolnego powrotu Girauda. Pominął fakt, że nakazanie mu przez Canarisa zabójstwa nie należało do ich pionu, a on powinien zlecić to zadanie Heydrichowi.

PRZERWA OBIADOWA: Wyjaśnienie usatysfakcjonowało klan wojskowych, a powracający Keitel został powitany na ławie oskarżonych prawie że z otwartymi ramionami. Honor Wehrmachtu został oczyszczony z zarzutów. Mordowanie brytyjskich lotników, „specjalne traktowanie” rosyjskich jeńców – to wszystko znikło gdzieś w tle – Keitel nie pogwałcił kodeksu, próbując zamordować generała-kolegę. Dönitz poklepał go po plecach, mówiąc: „Wspaniała robota!”. Keitel stwierdził, że był zadowolony z szansy definitywnego wyjaśnienia afery z tym Giraudem. Dönitz zapewnił go, że wyjaśnił ją doskonale. Göring ukrył swoją irytację nawiązaniem Keitla do grabieży i również mu pogratulował.

Na górze, w stołówce, Dönitz odezwał się: „Widzicie, jak można rzucić na człowieka zupełnie bezpodstawne podejrzania podczas takiego procesu jak ten? Ten Lahousen to gnida. Ci szpiedzy, oni wszyscy są tacy. A Keitel musiał czekać cztery miesiące, zanim mógł naprawić swoją reputację. Oto co doprowadza mnie do wściekłości w tym procesie”.

Göring skomentował taktykę Keitla: „Używa odmiennego [niż ja] podejścia. Odpowiada zawsze na każdy bez wyjątku zarzut bezpośrednio, aby uprzedzić przesłuchującego. Ja po prostu wytyczyłem sobie główną linię i okopałem się do ataku”.

Powiedziałem mu, że być może byłoby lepiej otwarcie stawić czoło problemowi, uznając fakt, że Hitler był mordercą. Komentowany obecnie wywiad prasowy jego żony nosi tytuł „FRAU GÖRING NAZYWA HERMANNA «ZBYT WIERNYM» HITLEROWI”. Pokazałem mu tę gazetę, streszczając powtórzoną tam historię rozkazu Hitlera o zamordowaniu rodziny, dokładnie tak, jak mi ją opowiedziała żona Göringa. „No cóż – powiedział – wszystko w porządku. Ona jest kobietą – po to są kobiety. Ludzie to rozumieją”. Przeszliśmy do rozmowy na ten temat, ponownie dotykając problemu zabijania kobiet i dzieci. Göring stwierdził, że mógłby pójść nawet tak daleko, aby zrozumieć mordowanie rosyjskich jeńców, Żydów, wrogów politycznych, ale po prostu nie mieściło mu się w głowie, że Hitler z premedytacją rozkazywał mordowanie kobiet i dzieci. To była jedyna

rzecz, co do której jego „poczucie rycerskości” nie budziło w nim żadnych, prawdziwych sprzeciwów.

Drażyłem temat dalej, sugerując, że mimo swojego zdrowego rozsądku nie rozumiał patologicznej psychiki (zgadzał się z tym, odkąd nawrót amnezji Hessa wykazał, że miałem rację). Hitler i Himmler byli psychopatami – sugerowałem – i nie ważne, że mogli rozmawiać w kulturalnym towarzystwie w imponującym stylu. Przytaknął, że tak musiało być w przypadku Himmlera, ale zmagął się z myślą, czy można odnieść to do Hitlera. Ponownie chwycił się za czoło, jakby usiłował zmusić się do wyobrażenia sobie, jak Hitler mógłby to zrobić. Zasugerowałem sytuację: Hitler, owładnięty antysemityzmem i niezdolny do tolerowania sprzeciwu lub powściągliwości, w końcu powiedział Himmlerowi: „Pozbądź się ich – nie dbam o to jak – nie chcę już więcej o tym słyszeć!”. Göring pomyślał przez chwilę, najwyraźniej wyobrażając sobie tę scenę, a potem stwierdził, że prawdopodobnie tak właśnie się to odbyło.

Kontynuowałem temat dotyczący jego postawy wobec upadku nazizmu. Wspomniał o swojej decyzji poddania się Amerykanom, wołąc ich od Rosjan czy Brytyjczyków, choć wszyscy znajdowali się wtedy w mniej więcej równej odległości od jego zamku opodal Berchtesgaden, [gdzie przebywał] po ocaleniu przez własny pułk spadochronowy. Przyznał, że był wówczas bardzo rozżalony na Hitlera i niemal gotowy do współpracy z Amerykanami. „Moglibyście wtedy dostać Niemcy tanio. Większość przywódców chętnie przystąpiłaby do współpracy – a nawet procesy o zbrodnie wojenne byłyby lepiej przeprowadzone przy naszej współpracy... Ale po tym, jak mnie trzymaliście w więzieniu i postawiliście przed sądem – cóż...”. Oczywiście [ewentualne] porozumienie zakładałoby rycerski stosunek do pokonanego przestępcy wojennego, a postawienie go przed sądem za zbrodnie wojenne po prostu nie wchodziło w grę. Byłby rad, współpracując przy likwidacji morderców kobiet i dzieci, ale w obecnych okolicznościach pozostawał wierny Führerowi.

6 kwietnia

KEITEL W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ

SESJA PORANNA: Sir David Maxwell-Fyfe przesłuchiwał Keitla. Odczytał list napisany przez niego przed procesem do pułkownika Amena, w którym tłumaczył, że był on tylko żołnierzem, a to Hitler był odpowiedzialny za wszystkie terrorystyczne i nielegalne działania. Gdy odczytywano list, Göring, demonstrując swą pogardę, odwrócił się do Dönitza ze słowami: „Ten mały mięczak”. Chwilę potem dodał: „Mały, biały baranek, nie miał nic do czynienia z partią! Przecież gdyby nie sympatyzował z narodowym socjalizmem, nie przetrwałby ani minuty!”. W dalszym toku przesłuchania padły ostre

zarzuty odnośnie do zabijania schwytanych sabotażystów, represji wobec rodzin cudzoziemców ochotniczo walczących po stronie aliantów, rozstrzeliwania zbiegłych jeńców i innych pogwałceń prawa międzynarodowego. Keitel mógł tylko przyznać, że do takich zdarzeń doszło, a on podpisywał takie rozkazy pomimo osobistych wątpliwości.

Gdy wrócił na ławę oskarżonych, Göring zapytał go gniewnie, dlaczego nie odciął się i nie powiedział czegoś o traktowaniu sabotażystów przez aliantów. Keitel odparł z irytacją: „Wciąż jest na to czas”. Göring odrzekł: „Ale to właśnie był na to najlepszy czas, a pan to spartolił!!!”. Keitel usiadł w gniewnym milczeniu. Göring nadal się wściekał: „Ten dokument nie ustalał niczego w kwestii rozstrzeliwania matek! Dlaczego nie przeczytał pan dokumentu, który panu wręczyli?!”. Keitel nie odpowiedział i nawet na niego nie spojrział, siedząc nadal w kamiennym milczeniu. W czasie gdy oskarżenie kontynuowało rutynowe czynności zgłaszania świadków i dokumentów, Göring przeklinał głupich obrońców, słabość Keitla, oskarżycieli i wszystko wokół siebie.

6–7 kwietnia

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela Keitla: Po sesji porannej odwiedziłem Keitla w celi razem z majorem Goldensohnem. Keitel omówił przesłuchanie, powtarzając wiele pytań i odpowiedzi. W końcu zauważył: „Mogłem im tylko powiedzieć, jak się sprawy miały. Jedyna absolutnie niemożliwa dla mnie sprawa to usiąść tam jak gnida i kłamać – to całkowicie niemożliwe! Mówiłbym raczej: «Tak, podpisywałem to!»”. W charakterystycznym dla siebie geście machnął pięścią, reagując widać na zarzuty Göringa co do zaniechania uchylania się od odpowiedzialności lub jej minimalizowania przez używanie sprytnych, wykrętnych argumentów. „Tak jak powiedziałem na początku, czy to wina, czy zrządzenie losu, jest to coś, czego nie można mówić; a w żadnym wypadku niemożliwe jest przyzwolenie na obwinianie podwładnego i zaprzeczanie własnej odpowiedzialności”.

Było jasne, że głównym argumentem Keitla było uczynienie Hitlera odpowiedzialnym za jego uczynki, według tej samej zasady, jak on brał winę za działania podjęte na jego rozkaz. Zapytałem bezceremonialnie: „Czy przeczuwał pan wtedy, że Hitler jest prawdziwym mordercą?”.

„Tak, oczywiście! – odrzekł stanowczo, wymachując obydwoma pięściami. – Ale to nie oznacza, że ja także powinienem być napiętnowany jako morderca! Mogę tylko powiedzieć, że przekazywałem jego rozkazy. Skoro już sir David Maxwell-Fyfe dał mi sposobność mówienia – było tam wiele spraw, których nie pochwalałem, rozstrzeliwanie zakładników, maltretowanie rosyjskich jeńców, rozstrzeliwanie zbiegłych angielskich

lotników... ale cóż mogłem zrobić? Mogłem popełnić samobójstwo, ale wówczas ktoś inny, tak czy inaczej, przyszedłby na moje miejsce. Myślę, że zapobiegłem najgorszym rzeczom, nawet jeśli nie zapobiegłem wielu złym”.

Cela Dönitza: Dönitz był bardzo zirytowany przesłuchaniem Keitla. Honor Wehrmachtu doznał jednak uszczerbku. „Odpowiedziałbym na te pytania zupełnie inaczej. On jest zbyt słaby. Co do podpisywania tych rozkazów, mógł przynajmniej powiedzieć, że Rosjanie robili akurat to samo, a nawet gorzej”. Wskazałem, że ponieważ Hitler zaatakował Rosję, a przede wszystkim rozpoczął wojnę, trudno było obwinać Rosjan o nienawiść do Niemiec i podjęcie ostrych działań, aby odeprzeć wroga na własnej ziemi. Wówczas Dönitz uciekł się do swego zwykłego argumentu: „Cóż, jak przypuszczam, Hitler czuł, że wcześniej czy później Rosja nas zaatakuje”.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop nie był szczególnie zainteresowany zeznaniami Keitla, ale wciąż martwił się o to, jakie wrażenie sam zrobił w sądzie. Nękała go ciągle jedna sprawa: fakt, że pan Dodd stwierdził, że nie był on chory, a jedynie zdenerwowany. „W protokole mówi się, że pan Dodd powiedział sądowi, że byłem zdenerwowany. Czy pan mu to powiedział? To nie w porządku”. Uzmysłowiłem mu, że nie jestem oficerem medycznym, a bądź co bądź wskazany został stan nerwów. Wówczas zapytał mnie, co mówili ludzie o jego przypadku i co ja o nim myślałem. Powiedziałem:

„Cóż, ludzie mówią: to bardzo źle, że tak niewolniczo podążał pan za Hitlerem”.

„Och, mogą tak mówić, ale zastanawiam się, co by powiedzieli, gdyby sam Hitler pojawił się w sądzie. Założę się, że wszyscy byliby zaskoczeni. Ludzie, którzy teraz sprawiają tak wielkie wrażenie, skurczyliby się – nawet sir David Maxwell-Fyfe. Proszę mi wierzyć, widziałem, działało się tak zawsze, nawet z Chamberlainem, Daladierem i całą resztą. Wywierał na ludziach niesamowite wrażenie”.

Uważał również, że obwinianie go o posługiwanie się „językiem dyplomatycznym” było nie w porządku. „Czy kiedykolwiek grywał pan w pokera? Wie pan, jak to jest – nie może pan wygrać studolarowej puli za pięciocentówkę, ale tak czy inaczej musi pan grać. Jeśli wiedziałem, że Hitler chciał wywołać wojnę, to moim zadaniem była próba rozwiązania tego problemu na drodze dyplomatycznej, nie mogłem powiedzieć Ciano^[131], że Hitler tylko oszukuje, ponieważ wtedy dowiedziałyby się o tym wszystkie stolice europejskie i nikt nie zechciałby negocjować. A wówczas byłaby wojna... Jak mówiłem, było lepiej powiedzieć Hásze, że Hitler wolał zrobić interes, niż mieć wojnę”. Wciąż najwyraźniej dokuczał mu śmiech w sali sądowej towarzyszący tej części jego zeznań.

„Ma pan na myśli, że lepiej jest zagrozić wojną, niż ją wywołać? – zasugerowałem,

oferując logiczne wyjaśnienie tej sprawy. Przytaknął. – Ale kiedy odczytają pański blef, tak czy inaczej ma pan wojnę, nieprawdaż? A grożenie wojną to w każdym razie gangsterstwo, czyż nie?”. Wymamrotał coś, że dyplomacja jest bardzo trudna do zrozumienia, ale dyplomaci rozumieją takie sprawy.

Cela Jodla: Jodl przypomniał, że on także był rozwścieczony faktem zabijania angielskich lotników: „Zwykła, zamierzona, całkowicie nieusprawiedliwiona zbrodnia! Wiedziałem, że był to tego rodzaju czyn, którego nigdy nie będziemy mogli wytłumaczyć. Od tej chwili zorientowałem się, jakiego pokroju człowiekiem był Hitler. Opierałem się temu przy każdej okazji, ponieważ wiedziałem, że Keitel nie był osobą, która umiałaby się mu przeciwstawić. A rozkaz zabijania zbiegłych lotników brytyjskich – na to nie było żadnego wytłumaczenia – po prostu zwykły, nieuzasadniony, gniewny upór Hitlera, który zarzucał Keitlowi, że nie zapobiegł ucieczkom jeńców. Wiedziałem, że było to coś, z czego nigdy nie będziemy mogli się wytłumaczyć. Faktycznie, gdy po zakończeniu działań wojennych Brytyjczycy zażądali Keitla, powiedziałem mu, że ta sprawa była tego przyczyną”.

„Zabicie pięćdziesięciu zbiegłych jeńców i spisek w celu skrytobójczego zamachu na Girauda wydają się niepokoić wojskowych bardziej niż cały plan mordowania milionów Żydów i innych przeciwników ideologicznych” – skomentowałem.

„Tak, oczywiście – to żywo dotyczy naszego honoru. My nic nie mieliśmy do czynienia z innymi sprawami. Ostatecznie się okaże, że nie mieliśmy z tym nic wspólnego”.

Następnie wyjaśnił, w jaki sposób Hitler zniszczył same podstawy przekazywanego przez wieki oficerskiego kodeksu honorowego i *fair play* na wojnie. Hitler sprowadził je do nowego, posuniętego do skrajności kaprysu, co nie pasowało do ich świata – świata von Hindenburga, von Neuratha itd. Nawet Göring znał stary kodeks oficerski i wielokrotnie [w sporze] z Hitlerem w tych kwestiach stawiał na swoim. Zapytałem:

„Jak zatem wyjaśni pan, że Göring wciąż pozostaje lojalny wobec Führera?”.

Jodl uśmiechnął się: „Cóż, oczywiście, jako jeden z przywódców, który doprowadził partię do władzy i przez dwadzieścia lat publicznie głosił swą wierność Führerowi, tkwi w tym tak głęboko, że równie dobrze może po prostu tkwić w tym dalej... Ale reszta starej kadry oficerskiej od samego początku była przeciwna nazizmowi. Tylko udawaliśmy, że się [z Hitlerem] zgadzamy, ponieważ był legalnie wybranym kanclerzem Rzeszy. Ale to zabawne, że w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat wojny Göring od czasu do czasu po prostu zniknął, jeździł na polowania i prowadził wygodne życie w swoich licznych zamkach, kolekcjonując dzieła sztuki – on po prostu nie mógłby być zależny od kogokolwiek”.

Cela Speera: Wedle opinii Speera Keitel był bardziej uczciwy niż Göring. Powiedział, że nie tylko przyjmuje odpowiedzialność za podpisywane rozkazy, ale przyznał też, że były zbrodnicze, że wiedział, iż poniesie za nie konsekwencje. Göring zaś publicznie głosił swoją lojalność wobec Führera, wiedząc doskonale, że sąd nie może go za to powiesić, ale zarazem bronił się na wszelkie sposoby przed [zarzutem] przestępstw kryminalnych. Uciekał się do wielu różnych środków, wykręcając się i bagatelizując problemy, w zależności od swoich umiejętności retorycznych i argumentacyjnych. Reakcją Göringa na zarzut, że w 1938 roku stwierdził: lepiej byłoby zabić kolejnych dwustu Żydów, niż zniszczyć zbyt dużo majątku, było po prostu przejście nad tą wypowiedzią do porządku dziennego przez uznanie jej za podyktowaną jego „temperamentem”. Co do kwestii zabicia pięćdziesięciu brytyjskich lotników, podkreślał swoją nieobecność w tym czasie oraz swe ostre potępienie tego czynu. W sprawie planowania wojny napastniczej próbował wykazać, że starał się jej zapobiec, podejmując negocjacje za pośrednictwem Dalherusa, nawet wtedy, gdy oskarżenie rychło ujawniło, że było to posunięcie nieszczerze. Szukał uznania za rzeczy tak trywialne, jak odmowa wyjawienia nazwiska oficera Luftwaffe, który był zamieszany w lincz na alianckich lotnikach.

Speer wciąż żywił niejakie obawy, czy aby przybierający pozę lojalnego patrioty Göring nie uniknie kary, czuł jednak, że pod każdym względem proces zdoła udowodnić winę nazistowskiego przywództwa.

8 kwietnia

ZBRODNICZE ROZKAZY

SESJA PORANNA: *Sir David Maxwell-Fyfe kontynuował przesłuchanie Keitla, przyszpilając go w kwestiach egzekucji pięćdziesięciu brytyjskich lotników oraz planów agresji na Czechosłowację i Polskę.*

Keitel zamknął swoje zeznania oświadczeniem, że gdyby generałowie wiedzieli wcześniej [co knuje Hitler], to walczyliby przeciwko niemu. Wówczas pan Thomas Dodd zmusił Keitla do przyznania, że świadomie przekazywał zbrodnicze rozkazy Hitlera. Powtórnie przesłuchany przez swojego obrońcę Keitel jeszcze raz podkreślił, że można zarzucać mu słabość i winę, ale nie nielojalność lub nieuczciwość. W tym czasie Göring patrzył wilkiem i kłął pod nosem. Zapytany przez sędziego Lawrence'a Keitel nie umiał wykazać, że kiedykolwiek próbował w jakikolwiek sposób skutecznie zaprotestować na piśmie przeciwko takiej polityce Hitlera.

PRZERWA OBIADOWA: Gdy Keitel wrócił na ławę oskarżonych, Göring ponownie łajał

go za zbyt otwarte odpowiedzi na tak niebezpieczne pytania: „Nie musi pan odpowiadać tak cholernie dokładnie! Powinien pan powiedzieć, że był pan dobrym żołnierzem i lojalnie wykonywał rozkazy! Nie musi pan odpowiadać na te kryminalne historie! Samo pytanie nie stanowi takiego problemu, ale sposób, w jaki pan na nie odpowiada. Może pan kluczyć wokół tych niebezpiecznych pytań, czekając, aż oni zadadzą panu takie, na które będzie pan miał dobrą odpowiedź, a potem na tym popłynąć!”.

„Ale ja nie mogę z białego robić czarne!” – odciął się Keitel z rozdrażnieniem.

Göring upierał się [przy swoim]: „Zawsze może pan omijać takie pytania, dopóki nie zadadzą takiego, jakiego pan oczekuje. Opuść ją, prędzej czy później!”. Keitel nie odpowiedział.

Gdy się rozeszli do przydzielonych im stołówek, Keitel powiedział do mnie: „Otóż przedstawiam to po prostu tak, jak panu powiedziałem. Odpowiadałem na pytania uczciwie – wyjąwszy to jedno, zadane mi przez pana Dodda. Zapytał, czy przyznaję, że przekazywałem zbrodnicze rozkazy. Odrzekłem, że tak. Co innego mógłbym powiedzieć? Niech osądzą to, jak chcą – taka była jednak prawda. Oczywiście gdybym chciał to potraktować formalnie, to mógłbym powiedzieć, że paragraf 47 naszego kodeksu wojskowego precyzował, że przestępstwem było wykonywanie rozkazów, które są wydawane z motywów przestępczych. Nie wykonywałem takich rozkazów – po prostu je przekazywałem. Ale mimo wszystko to tylko szczegóły prawne, a nie próba ominięcia tematu za pomocą tak drobiazgowej argumentacji”.

9 kwietnia

PULKOWNIK HÖSS Z AUSCHWITZ

Cela Hössa: Badany Rudolf Höss^[132], [lat] 46, komendant obozu koncentracyjnego w Auschwitz, niedawno schwytany, przewidywany [jako świadek] w obronie Kaltenbrunnera.

Po zakończeniu testu rozmawialiśmy krótko o jego działalności jako komendanta obozu koncentracyjnego w Auschwitz – od maja 1940 roku do grudnia 1943 roku – głównego obozu zagłady Żydów. Bez trudu potwierdził, że za czasów jego komendantury unicestwiono około dwóch i pół miliona Żydów. Eksterminacja zaczęła się latem 1941 roku. W związku ze sceptyczną postawą Göringa zapytałem Hössa, jak zabicie dwóch i pół miliona ludzi było możliwe pod względem technicznym. „Technicznym? – powtórzył. – To nie było zbyt trudne, eksterminacja nawet wielkich liczb [ludzi] nie była zbyt trudna”. W odpowiedzi na moje, naiwne raczej, pytania, na przykład jaką liczbę ludzi można zgładzić w ciągu godziny, wytłumaczył mi, że podstawą obliczeń jest doba, a przez

dwadzieścia cztery godziny można było zlikwidować ponad dziesięć tysięcy ludzi. Wyjaśnił, że było sześć komór gazowych. Dwie większe mogły pomieścić po dwa tysiące każda, a cztery mniejsze powyżej tysiąca pięciuset, w sumie osiągając dobową wydolność dziesięciu tysięcy. Próbowałem obliczyć, jak tego dokonywano, ale poprawił mnie: „Nie, nie liczy pan poprawnie. Samo zabijanie zabierało najmniej czasu. Można było pozbyć się dwóch tysięcy ludzi w ciągu pół godziny, ale palenie [zwłok] zabierało cały pozostały czas. Zabijanie było proste; nie potrzeba było nawet strażników, aby skierować ich do komór; po prostu wchodzili, spodziewając się, że idą pod prysznic, ale zamiast wody puszczaliśmy gaz. Cała sprawa posuwała się bardzo szybko”. Opowiadał to wszystko spokojnym, apatycznym, rzeczowym głosem.

Chciałem się dowiedzieć, jak w rzeczywistości wydawano rozkazy i jaka była jego na nie reakcja. Zrelacjonował to następująco: „Latem 1941 roku wezwał mnie Himmler i wyjaśnił: «Führer rozkazał *Endlösung* [ostateczne rozwiązanie] kwestii żydowskiej – a my musimy wykonać to zadanie». Uzasadnił to stwierdzeniem, że musi to być wykonane teraz, bo jeśli nie zostanie zrobione dziś, to potem Żydzi zlikwidują naród niemiecki – albo powiedział coś podobnego. Z tego powodu należy zignorować wszystkie względy ludzkie i skupić się tylko na wykonaniu zadania”. Zapytałem, czy nie wyraził jakiejś opinii na ten temat lub nie okazał jakiegoś oporu. „Nie miałem nic do gadania; mogłem tylko powiedzieć: Jawohl! I tak było to czymś wyjątkowym, że wezwał mnie do siebie i cokolwiek wyjaśnił. Mógłby wysłać mi rozkaz, a ja po prostu tak samo musiałbym go wykonać. Mogliśmy tylko wykonywać rozkazy bez żadnego dalszego namysłu. Tak to było. Często żądał rzeczy niemożliwych, które w normalnych okolicznościach nie mogłyby być wykonane, ale po otrzymaniu rozkazu człowiek zabierał się do jego wykonania z całą energią, dokonując często rzeczy, które z pozoru wydawały się niemożliwe. Na przykład budowa tamy na Wiśle w Oświęcimiu, która wedle mojej oceny wymagała trzech lat; dał nam rok na jej ukończenie i dokonaliśmy tego”.

Wciąż przyciskałem go, by poznać jakąś jego reakcję na potworną zbrodnię, do której wykonania został zobowiązany. Kontynuował w ten sam apatyczny sposób: „W tym momencie nie mogłem ogarnąć całej sprawy, ale później zyskałem pewne pojęcie o jej rozmiarach. Ale gdy dotarł do mnie rozkaz, myślałem tylko o niezbędności tego przedsięwzięcia”. Zapytałem, czy nie mógł odmówić podporządkowania się rozkazom. „Nie, według naszego wyszkolenia myśl o odmowie wykonania rozkazu po prostu nie przychodziła do głowy, niezależnie od rodzaju rozkazu... Domyślam się, że nie może pan pojąć naszego świata. Ja naturalnie podporządkowałem się rozkazom, a teraz muszę stawić się, aby ponieść konsekwencje”. Jakiego rodzaju konsekwencje? „Przecież wytoczą mi proces i naturalnie mnie powieszają”. Zapytałem, czy rozważył konsekwencje, gdy

zaczynał zadanie. „W tamtym czasie nie było nic do rozważania. W ogóle nie przychodziło mi na myśl, że będę pociągnięty do odpowiedzialności. Rozumie pan, w Niemczech to oczywiste, że jeśli coś poszło źle, to odpowiedzialny był człowiek wydający rozkazy. Tak więc nigdy nie pomyślałem, że sam kiedykolwiek będę musiał za to odpowiedzieć”.

„A co z ludzkim...?” – zacząłem pytać. Zanim zdołałem dokończyć pytanie, padła trafna odpowiedź:

„Po prostu nie odnosiło się do tego”.

Zapytałem, czy w chwili rozpoczęcia tego zadania nie pomyślał, że zostanie powieszony za morderstwo. „Nie, nigdy” – odpowiedział.

„Kiedy po raz pierwszy dotarło do pana, że prawdopodobnie postawią pana przed sądem i powieszają?”.

„W chwili klęski – gdy odszedł Führer”.

PRZERWA OBIADOWA: [Swego czasu] Göring chciał się dowiedzieć, jak pod względem technicznym było możliwe zamordowanie dwóch i pół miliona Żydów. Wyjaśniłem mu to podczas przerwy obiadowej, po prostu tak, jak Höss wytłumaczył mi to rano; każda komora gazowa mogła przyjąć od tysiąca pięciuset do dwóch tysięcy osób; zabijanie było łatwe, ale palenie ciał zabierało resztę czasu i siłę roboczą. Göring poczuł się nadzwyczaj niezręcznie, zorientowawszy się, że już dłużej nie było można zaprzeczać rozmiarom masowych morderstw, powołując się na argument ich nieprawdopodobieństwa tłumaczonego względami technicznymi. Chciał się tylko dowiedzieć, jak wydano rozkaz. Powiedziałem mu, że Himmler wydał go bezpośrednio jako *Führerbefehl* [rozkaz Führera], komentując jednocześnie:

„On [Höss] jest po prostu jeszcze jednym Niemcem lojalnym wobec Führera”.

„Och, ale to nie ma nic wspólnego z lojalnością, on mógłby z równym powodzeniem poprosić o jakieś inne zadanie albo coś takiego – spekulował Göring – oczywiście tak czy inaczej zrobiłby to ktoś inny”. Zapytałem:

„A co z zabijaniem człowieka, który wydał rozkaz masowego mordy?”.

„Och, łatwo to mówić, ale nie może pan robić tego rodzaju rzeczy. Cóż to byłby za system, w którym dozwolone byłoby zabicie oficera dowodzącego, jeśli nie podobałyby się jego rozkazy? W wojsku musi być posłuszeństwo”.

„Jeśli się nie mylę, to miliony Niemców chorują w wyniku tego posłuszeństwa i ślepej lojalności swoich przywódców. Myślę, że wobec wiecznej hańby, którą przyniosła im wierność Führerowi, woleliby, by owa lojalność była bardziej ograniczona. Oto artykuł o procesie we wczorajszych «Nürnberger Nachrichten» z nagłówkiem «Ślepe posłuszeństwo bez sumienia». Powinien pan to przeczytać i dowiedzieć się, co myślą ludzie

o pańskim ślepych posłuszeństwie, o posłuszeństwie Ribbentropa i Keitla”.

„Ach, to, co wypisuje teraz kontrolowana przez Amerykanów gazeta, nie oznacza potępienia”. Wydawał się jednak zaniepokojony tym, co obecnie Niemcy czytają i z czym się zgadzają.

10 kwietnia

JEŃCY ROSYJSCY

SESJA PORANNA: *General Westhoff^[133] był przestuchiwany w krzyżowym ogniu pytań na okoliczność traktowania jeńców alianckich. Sesja zakończyła się kilkoma pytaniami na temat autentyczności pewnego dokumentu. Gdy sąd zarządził przerwę, zerwał się czerwony z wściekłości Jodl, krzycząc do swojego obrońcy: „Niech to szlag, dlaczego nie powiedział im pan, żeby pytali kogoś, kto wie! Dlaczego owijają w bawełnę, pytając amatora o kwestie prawnicze! Oczywiście, tysiące jeńców rosyjskich zamarzło w transportach na śmierć! Tak samo jak nasi żołnierze! Tam były wagony i pola pełne zagłodzonych i zamarzniętych żołnierzy! Dlaczego oni mnie nie pytają? Mógłbym im o tym opowiadać aż mieliby dosyć!”.*

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu wyjaśniał dalej, co go tak wzburzyło: „Boli mnie jako żołnierza, gdy patrzę, jak ci cholerni prawnicy grzebią się w kółko w szczegółach technicznych jakiegoś dokumentu, podczas gdy każdy żołnierz, który walczył na froncie wschodnim, pamięta, jaką makabrą i zmorą była zima 1941 roku. Oczywiście, że tysiące jeńców zmarło z wygłodzenia i zimna! Rosjanie, pomimo zimna i głodu, stawiali opór do ostatniego okopu, żywiąc się korzonkami i ciałami swoich poległych towarzyszy. Mógłbym pokazać wam zdjęcia nadgryzionych istot – a oni ginęli jak muchy! Przecież byli na wpół żywi, gdy braliśmy ich do niewoli; a tak samo było z naszymi żołnierzami! Zamarzialiśmy w temperaturze minus czterdziestu pięciu stopni – nawet bloki cylindrów naszych ciężarówek pękały w tym zimnie, pomimo używania odmrażaczy. Przybywały pociągi szpitalne z wagonami zamarzniętych żołnierzy, zarówno Rosjan, jak i Niemców. To było przerażające! Przerażające! To był koszmar, którego nigdy nie zapomnimy! Walcząc w bezkresnym pustkowiu i śniegu – przestworza Rosji są poza wyobrażeniem. A teraz ci cholerni prawnicy zadają głupie pytania o inicjały na jakimś dokumencie! To wystarczy, aby się wściec! Dlaczego nie poczytali sobie o odwrocie Napoleona spod Moskwy! Nasz był nawet gorszy!”.

Przez kilka minut opisywał męczarnie pierwszej ofensywy zimowej i następującego po niej odwrotu. Kaltenbrunner, Frick i Rosenberg nadstawiali uszu, każdy ze swojego kąta.

Mogłem tylko skomentować: „Przypuszczam, że Hitler nie liczył się z tym, kiedy złamał pakt o nieagresji z Rosją”. Jodl rzucił mi porozumiewawcze spojrzenie, ale nic nie powiedział.

Odniesienia do kampanii rosyjskiej musiały pobudzić Franka do kolejnego wybuchu potępienia Hitlera. Gdy po obiedzie zeszli na dół, przemówił do swoich sąsiadów z ławy oskarżonych: „To było najbardziej zbrodnicze szaleństwo w historii Rzeszy Niemieckiej! Myślał, że łatwo zagarnie Rosję, za jednym zamachem, po prostu tak jak Czechosłowację”. Wykonał stosowny gest ręką okrytą rękawiczką. Potem, widząc mnie, dodał: „Wyobraźcie sobie rzucenie na szalę losu siedemdziesięciomilionowego narodu, mając naprzeciw bezkresną przestrzeń Rosji z jej stuosiemdziesięciomilionową ludnością! Tylko z powodu żelaznej woli jednego człowieka!”.

Göring podsłuchiwał, dyskutując zarazem o materiale dowodowym z Dönitzem i Raederem. Dönitz zastanawiał się, czy Keitel naprawdę wiedział wszystko o tym, co dotyczyło traktowania jeńców. Göring pochylił się i wyszeptał: „Słuchajcie, dzieci. Tylko między nami, myślę, że wiedział”. Potem zmienił temat i już głośno rozprawiał o niemieckich stenografach sądowych oraz że znacznie więcej zeznań wygląda nieszkodliwie w zapisie, żeby Keitel nie obawiał się tego, co on właśnie powiedział za jego plecami.

Keitel, czując się w obowiązku natychmiast odnieść się do zeznania Westhoffa o zabijaniu brytyjskich lotników, powiedział do Jodla: „Pan wie, jak to było – to wszystko było ustalone pomiędzy Hitlerem a Himmlerem”.

[131] Galeazzo Ciano, hrabia di Cortelazzo, od 1936 roku minister spraw zagranicznych Włoch (przyp. red.).

[132] SS-Obersturmbannführer (podpułkownik) Rudolf Franz Höss został schwytyany przez Brytyjczyków 11 marca 1946 roku (przyp. tłum.).

[133] Generał Adolf Westhoff służył w piechocie na froncie wschodnim do lutego 1943 roku. Następnie został przeniesiony do OKW, gdzie był inspektorem do spraw jeńców wojennych (przyp. tłum.).

10. Obrona Kaltenbrunnera

11 kwietnia

KALTENBRUNNER ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

Cela Kaltenbrunnera: Odwiedziłem Kaltenbrunnera w celi [rankiem] przed rozpoczęciem jego obrony. Wydawał się w dobrej kondycji, wyjąwszy niezbyt pewną wymowę. Zgodnie z oczekiwaniami dał do zrozumienia, że jego linią obrony będzie uchylanie się od formalnej odpowiedzialności za obozy koncentracyjne. „Oto schemat organizacyjny RSHA – w ciągu kilku minut sam będę zdolny do obalenia [zarzutów]”.

„Ale co z masowymi morderstwami?”

„Właśnie o to chodzi. Mogę udowodnić, że nie miałem z nimi nic wspólnego. Ani nie wydawałem rozkazów, ani ich nie wykonywałem. Nie ma pan żadnego pojęcia o tym, w jakiej tajemnicy, nawet przede mną, trzymano te sprawy”.

„Szczerze, to wątpię, czy wielu ludzi może uwierzyć, że pan – nominalny szef RSHA – nie miał nic wspólnego z obozami koncentracyjnymi i nie wiedział nic o całym programie masowych morderstw”.

„Ale to z powodu gazetowej propagandy. Mówiłem panu, że gdy zobaczyłem tytuł w gazecie «SPECJALISTA OD KOMÓR GAZOWYCH SCHWYTANY», a jakiś amerykański porucznik mi to przetłumaczył, to zbladłem ze zdumienia. Jak oni mogą mówić o mnie takie rzeczy? Mówiłem panu, że od 1943 roku dowodziłem tylko wywiadem. Brytyjczycy przyznali nawet, że z tego powodu próbowali mnie zabić, a nie dlatego, że miałem cokolwiek wspólnego ze zbrodniami, może pan być tego pewien”.

Zapytałem, czy zamierza powołać na świadka Hössa. Powiedział, że się zastanawia; zależy to od tego, czy obrońcy uznają, że pomogłoby to jego sprawie i mogłoby rzucić światło na całą tę kwestię. Stwierdził, że jego obrońca, doktor Kurt Kauffmann, był bardzo sumiennym człowiekiem i przypiekał go na węglach nawet bardziej bezlitośnie, niż mogło tego oczekiwać oskarżenie. Wydawał się nieco zaniepokojony otwartym, bezpośrednim przesłuchaniem, którego spodziewał się po swoim obrońcy. Powiedział, że doktor Kauffmann niezbyt dobrze rozumiał jego przypadek (wyraźnie ukrywając fakt, że adwokat nie był zachwycony proponowaną przez niego wykrętną linią obrony).

SESJA PORANNA: *Doktor Kauffmann rozpoczął obronę Kaltenbrunnera od [przedłożenia] złożonych pod przysięgą pisemnych oświadczeń dwóch innych funkcjonariuszy gestapo, Mildnera i Höttla^[134], poświadczających, że Kaltenbrunner był miłym człowiekiem i że nie był prawą ręką Himmlera, ale po prostu marnym pionkiem, ponieważ Himmler nie chciał mieć takiego rywala do władzy, jakiego miał w Heydrichu.*

Następnie miejsce świadka zajął Kaltenbrunner i rozpoczął swą obronę od wyjaśnienia jako Austriak swoich nacjonalistycznych motywów postępowania, intencji moralnych, lojalności oraz niewiedzy na temat obozów koncentracyjnych. Żeby było jasne, był zastępcą Himmlera, jako formalny szef RSHA, ale tylko domniemanym szefem służb wywiadowczych, a tym samym mógł niczego nie wiedzieć. Podśluchano Göringa mówiącego do Dönitza: „Proszę tylko tego posłuchać – Tss! Tss!”. Dönitz odrzekł: „Powinien się wstydzić samego siebie”. Krnąbrni robotnicy przymusowi byli tylko wysyłani do „wychowawczych obozów pracy”.

PRZERWA OBIADOWA: *Komentarz Fritzschego: „Tak, próbuje zrobić z siebie kogoś, kto nie mógłby skrzywdzić muchy; jestem zaskoczony, że jego adwokat pozwala mu przyjąć taką linię [obrony]. Ale tak czy inaczej, doktor Kauffmann ma cholernie trudną sprawę”.*

Schacht wykazywał zniecierpliwienie: „Powinni zadać mu tylko jedno pytanie: był pan czy nie oficerem zwierzchnim? Po co owijać w bawełnę, czy podpisał ten czy tamten rozkaz albo czy podwładny podpisał coś za niego i pokazał mu [ten dokument]? Wiedzieć, co się dzieje, to jego obowiązek”.

Z kolei Fritzsche stwierdził bez ogródek: „On łże”.

Zwróciłem uwagę Schachtowi, że Kaltenbrunner prawdopodobnie jest kolejnym „lojalnym” Niemcem.

„Nieważne. Będę miał mnóstwo do powiedzenia o sprawie lojalności, gdy przyjdzie moja kolej” – odrzekł Schacht dobitnie.

Speer przytaknął: „Tak, może pan być pewien; z tej strony ławy oskarżonych będzie tu dużo do powiedzenia”.

Przed rozpoczęciem sesji popołudniowej Frank, śmiejąc się, powiedział mi: „Cóż, wydaje się, że jestem jedynym winnym na ławie oskarżonych – wszyscy są tak niewinni!”.

Rosenberg zaczął coś mówić o oskarżycielach blokujących pytania obrony dotyczące jego [Kaltenbrunnera] filozofii. Stwierdził, że chciał po prostu wykazać, że nie był twórcą ideologii nazistowskiej, ale miał poprzedników, choćby w filozofii francuskiej. Powiedziałem mu, że proces nie powinien przeradzać się w debatę nad historią filozofii i antysemityzmu w ubiegłym wieku. Na to Rosenberg zaprotestował: „Tak, oczywiście, ale wtedy po prostu staje się inkwizycją przeciwko pewnej ideologii, bez żadnych argumentów

rzeczowych!”.

„Co pan ma na myśli, [mówiąc] inkwizycja? – zapytałem. – Dano panu wszystkie rozsądne środki do własnej obrony”.

Frank się najeżył i zaciskając zęby, patrzył wzrokiem zabójcy na Rosenberga: „Ma na myśli jakąś inkwizycję niczym z Kościoła rzymskokatolickiego, nieprawdaż, Rosenberg?”. Frank rzucił patrzącemu w inną stronę Rosenbergowi pełne wściekłości spojrzenie. To gwałtownie zakończyło dyskusję; obydwaj usiedli w kamiennym milczeniu, unikając się wzrokiem, czekając na początek sesji popołudniowej.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Porucznik Amen przedstawił najpierw sprzeczne oświadczenia [pisemne i zaprzysiężone] tychże samych Mildnera i Höttla, którzy zaświadczyli, że Kaltenbrunner był miłym człowiekiem oraz że w rzeczywistości był odpowiedzialny za przekazywanie rozkazów dotyczących eksterminacji oraz rozstrzeliwania komandosów anglo-amerykańskich. Kaltenbrunner używał wybiegów o łańcuchu dowodzenia, próbował omijać temat, a w końcu stwierdził, że protestował u Hitlera i Himmlera w sprawie tych działań, przerzucając odpowiedzialność na Himmlera, Heydricha, Müllera^[135] i Pohla^[136], swoich [kolejno]: przełożonego, poprzednika i podwładnych w strukturze gestapo.*

12 kwietnia

SESJA PORANNA: *Porucznik Amen kontynuował przesłuchiwanie Kaltenbrunnera, podczas którego konfrontował go z dokumentami, rozbieżnymi oświadczeniami i bezpośrednimi zarzutami, co wywoływało niezmienną serię nudnych zaprzeczeń, nawet własnego podpisu na dokumentach. Kaltenbrunner podtrzymywał swoje stanowisko, że nawet jako szef służb wywiadowczych podległych Himmlerowi nie wiedział nic o zbrodniach swojej własnej organizacji. Sauckel wielokrotnie mruczał: „Ach, ty diable... ty świnió...”.*

PRZERWA OBIADOWA: *Inni oskarżeni wyrażali swoją pogardę i sceptycyzm w trakcie całego przesłuchania, a podczas obiadu Raeder, Dönitz i Seyss-Inquart wspomnieli, że próba zaprzeczenia wszystkiemu była z jego strony głupia, gdyż jest zrozumiałe, że będąc nominalnym szefem organizacji, musiał przecież coś wiedzieć. Speer próbował tłumaczyć zaprzeczenia Kaltenbrunnera „psychozą więzienną”. Sądził, że Kaltenbrunner faktycznie wmówił sobie błędne mniemanie o własnej roli w RSHA, wypierając z pamięci wiele faktów, które w rzeczywistości się wydarzyły.*

„Ale – na rany boskie – czy ktokolwiek może uwierzyć, że nic nie wiedział o niczym? –

zaprotestował Fritzsche. – I że poważnie nie zgadzał się z Himmlerem już w 1943 roku? Przecież gdyby tak było, nigdy nie utrzymałby się aż do końca wojny. Zlikwidowałiby go w minutę”.

Obrońca von Schiracha zapytał go, czy powinien zadać jakieś pytania Kaltenbrunnerowi. „Proszę się nie trudzić – doradził mu von Schirach. – Nie może pomóc sam sobie, jak może pomóc komukolwiek innemu?”.

POPOŁUDNIE W WIĘZIENIU

Cela pułkownika Hössa: Po zakończeniu dzisiejszego testu Höss powiedział: „Przypuszczam, że w ten sposób chce się pan dowiedzieć, czy mam normalne myśli i przyzwyczajenia”.

„Dobrze, a co pan myśli?” – zapytałem.

„Jestem całkowicie normalny. Nawet gdy wykonywałem to zadanie dotyczące eksterminacji, prowadziłem normalne życie rodzinne i tak dalej”.

„Miał pan normalne życie towarzyskie!”.

„Cóż, może to moja cecha, ale zawsze najlepiej czułem się sam. Jeśli byłem zmartwiony, próbowałem się z tym sam uporać. To była rzecz, która najbardziej niepokoiła moją żonę. Byłem zbyt samowystarczalny. Nigdy nie miałem przyjaciół albo bliskich relacji z kimkolwiek – nawet w młodości. A w towarzystwie bywałem czasami, ale nie duchowo. Byłem rad, gdy ludzie cieszyli się sobą, ale nigdy razem z nimi w tym nie uczestniczyłem”.

„Czy kiedykolwiek to pana niepokoiło?”.

„Nie, nigdy – nawet obecnie; gdy ukrywałem się na wsi, w gospodarstwie, czułem się najlepiej z końmi, w polu”.

„W ukryciu, tak, ale przedtem?”.

„Tak, zawsze byłem sam. Oczywiście kochałem moją żonę, ale prawdziwej więzi duchowej... tego brakowało”.

„Czy pan to dostrzegał, czy pańska żona to dostrzegała?”.

„Tak, dostrzegałem, a również moja żona. Moja żona myślała, że nie byłem z niej zadowolony, ale mówiłem jej, że taka po prostu jest moja natura, a ona powinna się z tym pogodzić”. Zapytałem o jego życie seksualne. „Cóż, było normalne – ale odkąd moja żona dowiedziała się o tym, co robiłem, rzadko mieliśmy ochotę na współżycie. Sprawy wyglądały na pozór normalnie, ale teraz, gdy patrzę wstecz, przypuszczam, że było tam jakieś oziębienie stosunków... Nie, nigdy nie miałem żadnej potrzeby [posiadania] przyjaciół. Nawet z rodzicami nie miałem prawdziwie bliskich kontaktów – ani z moimi siostrami. Przyszło mi to do głowy dopiero, kiedy wyszły za mąż, właściwie były dla mnie

jak obce. Jako dziecko zawsze bawiłem się sam. Nawet moja babka mówiła, że w dzieciństwie nie miałem żadnych towarzyszy zabaw”.

Seks nigdy nie odgrywał najważniejszej roli w jego życiu. Mógł go uprawiać albo nie, ale nigdy nie czuł potrzeby nawiązywania lub kontynuowania romansów, mimo że miewał krótkotrwałe związki wtedy i potem. W życiu małżeńskim również bardzo rzadko pojawiała się jakaś namiętność. Twierdzi, że nigdy nie czuł potrzeby masturbacji i nigdy tego nie robił.

Zapytałem go, czy kiedykolwiek zastanawiał się, czy Żydzi, których zamordował, byli winni lub w jakikolwiek sposób zasługiwali na taki los. Ponownie cierpliwie próbował wyjaśnić, że w takich pytaniach jest coś niezyciowego, ponieważ on żył w całkowicie innym świecie. „Czy nie rozumie pan, po nas, esesmanach, nie oczekiwano myślenia o takich sprawach; nigdy nie przychodziło nam to do głowy. A ponadto to, że Żydzi byli wszystkiemu winni, było już czymś z góry założonym”. Naciskałem, by wytłumaczył, dlaczego było to zakładane z góry. „No cóż, nigdy nie słyszeliśmy czegoś innego. To nie tylko gazety, w rodzaju «Stürmera» – słyszeliśmy to zawsze i wszędzie. Nawet podczas naszego szkolenia wojskowego i ideologicznego przyjmowano za rzecz naturalną, że musimy bronić Niemiec przed Żydami... Dopiero po klęsce, gdy usłyszałem, co wszyscy mówili, zacząłem sobie uświadamiać, że może nie było to całkiem prawdziwe. Ale nikt nigdy nie mówił w ten sposób o tych sprawach wcześniej; przynajmniej my o tym nie słyszeliśmy. Teraz zastanawiam się, czy Himmler naprawdę wierzył w to wszystko, czy może po prostu dając mi jakąś wymówkę, uzasadniał to, czego ode mnie oczekiwał. Ale mimo wszystko to nie miało znaczenia. Wszyscy byliśmy tak wyszkoleni, aby słuchać rozkazów, choćby bezmyślnie. Myśl o niewykonaniu jakiegoś rozkazu po prostu nigdy nikomu nie przyszłaby do głowy, a gdybym ja odmówił, ktoś inny zrobiłby to równie dobrze... Himmler był tak rygorystyczny w małych sprawach i rozstrzeliwał esesmanów za tak drobne przewinienia, więc siłą rzeczy zakładaliśmy, że działał według rygorystycznego kodeksu honorowego”.

„Może pan być pewien, że nie zawsze przyjemnie było widzieć te stosy zwłok i czuć nieustannie odór spalenizny. Ale Himmler wydał taki rozkaz, a nawet wytłumaczył [jego] konieczność, a ja naprawdę nigdy nie zastanawiałem się wiele, czy to jest złe. Wydawało się to po prostu koniecznością”.

Podczas tej rozmowy Höss jest zupełnie rzeczowy i obojętny; wykazuje pewne spóźnione zainteresowanie ogromem swojej zbrodni, ale sprawia jednocześnie wrażenie, że nigdy to nie przyszłoby mu do głowy, gdyby ktoś go o to wcześniej nie zapytał. Zbyt wiele tu obojętności, aby można było zasugerować jakąkolwiek skruchę, nawet perspektywa stryczka nadmiernie go nie martwi. Ogólnie sprawia wrażenie człowieka intelektualnie

w normie, ale schizoidalnie obojętnego, z brakiem wrażliwości i empatii. Z trudem można sobie wyobrazić większą obojętność u osoby otwarcie chorej psychicznie.

13-14 kwietnia

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Kaltenbrunnera: Co do wyparcia się własnego podpisu na kilku dokumentach, to wyjaśnił, że było możliwe, iż je podpisał, ale nie rozpoznawał podpisu, a podpisywał tak wiele rzeczy. Oskarżenie naprawdę nie dało mu czasu na przestudiowanie tych dokumentów. Zapytałem, kiedy dowiedział się o masowych morderstwach, o których – jak sam twierdził – początkowo nie wiedział. Doprowadziło to do kolejnej wykrętnej odpowiedzi.

„To typowo amerykańskie pytanie – wymagacie dokładności. To nie jest takie proste, jak [zresztą] to wszystko. Nie mogę powiedzieć, że dowiedziałem się o tym w jakimś konkretnym momencie; wszystko, co mogę na ten temat powiedzieć, to to, że gdy tylko dowiedziałem się, że dokonywano rzeczy niezgodnych z prawem – mimo wszystko jestem prawnikiem – zaprotestowałem u Himmlera”.

„Niezbyt skuteczny protest” – skomentowałem.

„Wy, Amerykanie, zdajecie się myśleć tak jak pułkownik Amen, że całe to nasze RSHA było niczym innym, jak tylko jakimś zorganizowanym gangiem przestępczym” – zaprotestował Kaltenbrunner.

„Muszę powiedzieć, że sprawia to takie wrażenie”.

„A zatem jak mogę obronić się przed takim uprzedzeniem?” – chciał wiedzieć Kaltenbrunner.

Cela Speera: Speer rozstrzygnął, że Kaltenbrunner nie cierpi na „psychozę więzienną” – on po prostu kłamie. Prawdopodobnie zdecydował, że będzie zaprzeczać wszystkiemu, a więc wymyśla takie wytłumaczenia. Speer nie obawia się już, że inni naziści zrobią zbyt dobre wrażenie. Jako nazistowscy przywódcy Ribbentrop, Keitel i Kaltenbrunner zrobili złe wrażenie, a postawa Göringa – w świetle zbrodniczej nieodpowiedzialności całego systemu – może być teraz odbierana jako jego poza. Sądzi, że Kaltenbrunner zrobił szczególnie złe wrażenie na Niemcach, ponieważ mówiąc o swojej niewiedzy, sugeruje odpowiedzialność podwładnych. Esesmani będą tym oburzeni, ponieważ kierowali się lojalnością wobec przełożonych, którzy odpowiadali za każdy wydawany rozkaz.

Cela Rosenberga: Rosenberg uważa, że „Kaltenbrunner naprawdę nie był tak zły jak Heydrich. Ma bardzo trudną sprawę. Nie obwinę sądu, jeśli nie uwierzy w to, co on

mówi”.

Nerwowo oczekując swojej obrony, twierdził, że nie będzie wchodzić w dyskusję na temat swojej filozofii, ponieważ sąd najwyraźniej nie był tym zainteresowany. Wtedy zapytałem, czy – niezależnie od wszystkich okoliczności prawnych – nie ma jakichś obaw w związku ze swoim antysemityzmem.

„No cóż, zależy, jak pan na to patrzy. Naturalnie po tym wszystkim, co się stało, muszę powiedzieć, że straszne jest to, co się okazało, ale ja nie mogłem o tym wiedzieć wcześniej. Widzi pan, jeszcze w 1934 roku wygłosiłem przemówienie, wzywające do rycerskiego rozwiązania kwestii żydowskiej... Zapewniam pana, nikt nawet nie śnił, że wynikną z tego masowe morderstwa”.

Cela Schachta: „Doprawdy, gdybym był sędzią, byłbym nader zakłopotany. Jak można tak kłamać pod przysięgą. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że sędziowie mu nie wierzą. Ani ja. Ani nikt. A przecież mógł powiedzieć: «Popatrzcie panowie, wierzcie lub nie, podpisywałem te rzeczy, nie zwracając [na nie] zbytnej uwagi, i naturalnie muszę ponieść konsekwencje. Co do reszty, byłem odpowiedzialny za to, co się działo, a moim obowiązkiem było [to] wiedzieć. Z tego, co wiem, to teraz kwestia akademicka i nie widzę powodu, aby się o to spierać». Coś takiego mogłoby być zrozumiałe. Ale te nudne zaprzeczenia i kłamstwa – uff! To naprawdę stawia nas wszystkich w niekomfortowej sytuacji, ponieważ rzuca cień na nas wszystkich. Może pan dostrzec różnicę pomiędzy nim a Keitlem. Keitel przynajmniej mówił prawdę”.

Co do własnej sprawy, przeczuwał, że będzie sensacją. Sądził, że po zeznaniach jego samego i jego świadków, oskarżenie powinno wycofać zarzuty.

Cela von Papena: Gdy tylko wszedłem do celi, von Papen spojrzał na mnie, potrząsnął głową i wybuchnął śmiechem. Po chwili powiedział: „No cóż, przypuszczam, że nie ma tu wątpliwości, że Kaltenbrunner nie był taki zły jak jego poprzednik Heydrich; ale mimo wszystko kto uwierzy, że nie miał on pojęcia o tych sprawach? Zaprzecza wszystkiemu, nawet własnemu podpisowi na dokumentach. – Nagle von Papen roześmiał się ponownie. – A rozumiem, że na koniec nawet szef tajnej policji próbował być ministrem spraw zagranicznych, negocjując z krajem neutralnym. To byłoby zabawne, gdyby nie było tak tragiczne”.

Cela Franka: Pełna mactw obrona Kaltenbrunnera ponownie rozpała zapal Franka do wyznawania winy i potępienia Hitlera. Gdy tylko wszedłem do celi, załamał boleśnie ręce i zawołał: „*Ach, Du lieber Gott!* Słyszał pan, jak tam siedział i mówił, że nic o tym nie wiedział? Słyszał pan to, *Herr Doktor?* Siedział tam i przysięgał z zimną krwią, że nic nie

wiedział na temat żadnej z tych spraw?”. Mówiąc, kładł nacisk na każde słowo, a potem przysłał oczy, jakby ze wstydu. „Czy gdyby cokolwiek takiego zdarzyło się w mojej instytucji, to czy mógłbym uwierzyć takiemu człowiekowi? Ktoś może mu uwierzyć? Wiem, sędziowie mu nie uwierzą. Przecież sam poszedłem do Himmlera, aby domagać się wyjaśnienia tych wszystkich zbrodni, o których mówił świat, a wówczas – oczywiście – okłamał mnie. Kaltenbrunner jednak wiedział o tym z pewnością. Posunął się nawet do przypisania sobie zdrady, słyszał pan to? Twierdzi, że negocjował z państwami neutralnymi, ponieważ wiedział, że wojna była przegrana – a w tym czasie nękał Niemców za defetyzm, wtrącał ich do obozów koncentracyjnych. Wiem, ile cholernego czasu wyciągałem [z obozu] jednego ze swoich urzędników, a teraz on sam robi z siebie defetystę. Jeśli to była prawda, to uważam ten fakt za nawet gorszą zbrodnię, ponieważ przywódcy zmuszali naszych żołnierzy – dobrych, młodych Niemców – zmuszali ich do walki aż do gorzkiego końca i umierania bez żadnej nadziei. Zapytałem Keitla, ilu żołnierzy poległo na wojnie. Powiedział, że dwa i pół miliona. Proszę sobie tylko wyobrazić – przelewali wciąż krew młodych Niemców, a teraz mówią, że od 1943 roku nawet nie wierzyli w możliwość zwycięstwa. Boże wszechmogący! A potem kategorycznie zaprzecza, że był przełożonym Krügera [szefa policji w Polsce]^[137], gdy odczytują mu fragmenty moich dzienników. Gapił się na mnie i zaprzeczał, a później mówi, że również powinienem temu zaprzeczyć. Ale zaprzeczenie temu byłoby dla mnie krzywoprzysięstwem. To był fakt. Dlaczego musiał temu zaprzeczyć?”.

„Nie, Boże uchroni, abym wstał i sam zrobił taki oszukańczy spektakl. Nie, teraz rad jestem bardziej niż kiedykolwiek, że oddałem swoje dzienniki. Inni robią mi za to wyrzuty, ale ja jestem zadowolony. Miliony Niemców zginęło z winy systemu, a teraz, gdy chodzi o ich własne głowy, oni tu siedzą, łżą i próbują ukryć prawdę. Nie sądzę, żeby nawet Göring był zanadto prawdomówny. A Ribbentrop – cóż za żaloszny spektakl. Keitel – w porządku, przynajmniej on mówił prawdę. Ale ten Kaltenbrunner – proszę mi powiedzieć, czy ktokolwiek mu wierzy? Jaka jest pańska opinia?”.

„Wszyscy wydają się zgadzać, że kłamał” – odpowiedziałem.

„Oczywiście, że kłamał; to było straszne. Po prostu zważyło mnie z nóg. Mówię panu, teraz jestem całkowicie zdecydowany, aby trzymać się linii, którą miałem zamiar iść od początku. Dzisiaj jest Niedziela Palmowa i przysięgam na Krzyż Pański, że moim ostatnim czynem na ziemi będzie wyznanie prawdy i obnażenie grzechu, niech się dzieje, co chce. Ale tylko chciałbym pana poprosić, proszę mnie wziąć w obronę, jeśli inni będą mnie atakowali. Oczywiście to żadna różnica, co myślą. Złożyłem przysięgę i chcę jej dotrzymać – nawet jeśli moje przekonania religijne są tylko urojeniem – potrzebuję ich, aby dały mi siłę, aby nic nie zachwiało moim postanowieniem. Ale pan wie, jacy są inni,

tam, na ławie oskarżonych, gdy siedzimy i rozmawiamy, ja chcę pańskiego wsparcia”.

„Dobrze, rozumiem, że ponownie powrócił pan do pańskiego pierwotnego stanowiska. Zauważyłem pańską chwiejność”.

„Cóż, musi pan zrozumieć, jak to jest. To takie obciążenie siedzieć tam od miesięcy, pod nieustającym brzemieniem winy; wokół inni, tak samo obciążeni, a człowiek szuka wyjścia i pociechy od innych, a wtedy jestem tak słabą osobą...”.

„Göring próbuje tylko zagmatwać kwestię winy i uzyskać waszą pomoc, aby przygotować sobie scenę do roli niemieckiego bohatera” – zauważyłem.

„Wiem – ale on nigdy mi nie pomógł. Mógł coś zrobić, aby mi pomóc, gdy Hitler pozbawił mnie rangi w SS za krytykę swojej osoby – Göring nie ruszył jednak palcem. A teraz chce, abym wspierał jego i cały system. Nie, dostrzegam, że los rzucił mnie tutaj, bym ukazał, że zło jest w nas wszystkich. Bóg wie, że zachowuję moją siłę, aby to zrobić i nie osłabnąć znowu. Musi pan mnie wesprzeć, *Herr Doktor*. Zrobię, co mam zrobić, a wszystko, o co proszę, to trochę wsparcia moralnego – a zanim wszystko będzie skończone, żeby zechciał pan złożyć życzliwą wizytę mojej rodzinie, aby zobaczyć, czy nie ucierpieli za to, co zrobiłem...”.

15 kwietnia

ZEZNANIA PUŁKOWNIKA HÖSSA

SESJA PORANNA: Podczas sesji porannej pułkownik Höss poświadczył, że pod jego kierownictwem zamordowano w Auschwitz dwa i pół miliona Żydów. Dokonano tego na bezpośredni rozkaz Himmlera [wydany] jako Führerbefehl [rozkaz Führera] ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Zeznawał w ten sam rzeczowy, obojętny sposób, w jaki relacjonował mi to w swojej celi. Wielkie transporty kolejowe Żydów przybywały ze wszystkich krajów. Zdolnych do pracy odsyłano do określonych zajęć, resztę zaś, w tym większość kobiet i wszystkie małe dzieci, wysyłano niezwłocznie do komór gazowych. Dzieci ukryte przez matki pod ubraniami, aby uszły uwagi, wrywano matkom i odsyłano do komór gazowych. Złote zęby i złote obrączki były usuwane ze zwłok po zagazowaniu, a przetopione złoto wysyłano do Ministerstwa Gospodarki. Włosy kobiet pakowano w bele z przeznaczeniem na cele handlowe.

Oskarżeni słuchali tego wszystkiego w ponurym milczeniu. Podśluchano, że Frank – wbrew nawrotowi skruchy, który deklarował mi wczoraj – rozmawiając z Rosenbergiem podczas porannej przerwy w przesłuchaniu Kaltenbrunnera, użył kilku stosowanych przez broniących się nazistów argumentów racjonalizujących problem: „Próbują powiązać Kaltenbrunnera z mordowaniem dwóch tysięcy Żydów dziennie w Auschwitz – ale co

z trzydziestoma tysiącami ludzi, których zabito w ciągu kilku godzin podczas bombardowań Hamburga? To także w większości były kobiety i dzieci. A co z osiemdziesięcioma tysiącami zabitych w bombardowaniu atomowym Japonii? Czy to też jest sprawiedliwość?”. Rosenberg zaśmiał się: „Tak, oczywiście – ponieważ my przegraliśmy wojnę”.

PRZERWA OBIADOWA: Pod koniec sesji porannej, gdy w trakcie przesłuchania świadka Hermanna Neubachera^[138] podniesiono kwestię prześladowania Kościoła, Frank nagle powrócił do swoich oskarżeń [pod adresem] partii nazistowskiej. Sauckel powiedział, że nie rozumie, dlaczego musi być w to wciągany Kościół, który nie był prześladowany, a przynajmniej nie na podlegającym mu obszarze^[139].

Frank zaperzył się: „Oczywiście, że był!... W Bawarii niewątpliwie był prześladowany! Wiem o fakcie wyrzucenia przez esesmanów zakonnic z klasztoru, który następnie zajęli na kwatery. Znam to z własnych obserwacji w Bawarii, a tak prawdopodobnie było w całych Niemczech. Partia nazistowska jest temu wszystkiemu winna! Niewątpliwie prześladowała Kościół!”. Potem spiorunował Rosenberga spojrzeniem i odwrócił się od niego, zacisnąwszy zęby.

Podczas obiadu we wszystkich stołówkach panowała przygnębiająca cisza, a większość oskarżonych siedziała w swoich kątach, niechętna nawet sposobności nawiązania rozmowy, jak to zawsze czynili w innych przypadkach, korzystając z mojej obecności. Tylko jeden komentarz udało się wydobyć od Göringa^[140], a potem od Dönitza. Były one właściwie tożsame i wydawały się zgodne z tymi z ławy oskarżonych: Höss nie był Prusakiem, ale najwyraźniej Niemcem z południa [kraju]; żaden Prusak nigdy nie mógłby się dopuścić takich rzeczy.

Frank powiedział mi pod wpływem emocji: „To było dno całego procesu – usłyszeć człowieka mówiącego własnym głosem, że zgładził z zimną krwią dwa i pół miliona osób. To coś, o czym ludzie będą mówili przez tysiąc lat”.

Wspomniałem coś o posłuszeństwie wobec *Führerbefehl* i *Führerprinzip*. Keitel bronił się: „Ależ proszę zrozumieć, wyłożyłem to bardzo jasno, że jeśli chodziło o generałów, to gdybyśmy wiedzieli, tak jak wiemy teraz, jakie przestępcze działania planował i [jakich] dokonał Hitler, to odmówilibyśmy zgody”.

Rosenberg, który miał stawić się po południu, skomentował nerwowo, że przesłuchanie Hössa przed jego sprawą było machlojką, ponieważ siłą rzeczy w kwestii obrony swojej filozofii stawiało go to w bardzo trudnym położeniu.

Siłą rzeczy.

[134] SS-Standartenführer Rudolf Mildner był m.in. szefem gestapo w Katowicach i przewodniczył posiedzeniom sądów doraźnych w Auschwitz. SS-Stürmbannführer Wilhelm Höttl był m.in. szefem kontrwywiadu SD w Budapeszcie i Wiedniu (przyp. tłum.).

[135] SS-Gruppenführer Heinrich Müller, dyrektor kryminalny Rzeszy, od października 1939 roku do końca wojny szef gestapo (przyp. red.).

[136] SS-Obergruppenführer Oswald Pohl, szef Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS (WVHA), zarządca niemieckich obozów koncentracyjnych (przyp. red.).

[137] SS-Hauptsturmführer Hans Krüger, szef policji w okupowanej Polsce, po ataku Niemiec na ZSRR oddelegowany do Lwowa, a następnie do Stanisławowa, gdzie był szefem Sipo. Uczestniczył w aresztowaniu i egzekucji profesorów wyższych uczelni krakowskich. Po wojnie został aresztowany przez Holendrów, ale nie rozpoznany; stanął przed sądem dopiero w 1967 roku (przyp. red.).

[138] Doktor Hermann Neubacher był m.in. ambasadorem Rzeszy w Belgradzie (przyp. tłum.).

[139] Od 1937 roku Sauckel był gauleiterem Turyngii (przyp. tłum.).

[140] Göring urodził się w Bawarii, ale rozmawiając z pruskimi wojskowymi, identyfikował się z ich postawami, ponieważ otrzymał wyszkolenie wojskowe w Prusach (przyp. aut.).

None

11. Obrona Rosenberga

15 kwietnia (kontynuacja)

ROSENBERG ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Rosenberg zaczął obronę swojej filozofii od zwyczajowej karuzeli zawitych uzasadnień historycznych. Sąd, oskarżenie, a nawet jego adwokat często byli zmuszeni do przerywania mu i nakazywania, aby trzymał się tematu. Rosenberg zawsze opowiadał się za „rycerskim” rozwiązaniem problemu Żydów i popierał ich usamodzielnienie przez wyprowadzenie ich z Europy, aby rozwijali swoją kulturę na ziemiach Azji. Wprawdzie dwanaście tysięcy niemieckich Żydów zginęło na frontach pierwszej wojny światowej, ale to musiało być „zrozumiane” samo przez się.*

Pod koniec dnia skarcił swojego obrońcę za przerywanie mu [wypowiedzi]; adwokat próbował dowodzić, że sąd nie był zainteresowany historią filozofii. Rosenberg, zwracając się do mnie, powiedział: „No cóż, jeśli oni chcą zrobić z tego tylko proces kryminalny, to dlaczego oskarżenie nie trzyma się działań przestępczych, zamiast atakować moją filozofię?”.

16 kwietnia

PROPAGANDA

Cela pułkownika Hössa: Tropiąc źródło antysemityzmu [Höss], który pozwolił mi uznać za właściwe wyjaśnienia Himmlera w sprawie eksterminacji Żydów, zapytałem, jak doszedł do poglądów antysemickich. Powiedział, że przez wiele lat czytywał co tydzień wstępniaki Goebbelsa w „Das Reich”, jak również jego książki i różne przemówienia; [czytał] *Der Mythos des 20. Jahrhunderts* („Mit XX wieku”) Rosenberga i niektóre jego przemówienia; i oczywiście *Mein Kampf* Hitlera, jak również słuchał i czytał większość jego przemówień. Oprócz tych [wypowiedzi] autorów były jeszcze pamflety ideologiczne i inne materiały szkoleniowe SS. Czytywał Streicherowskiego „Stürmera” tylko okazjonalnie, ponieważ pismo było powierzchowne (zauważył, że ci spośród jego podwładnych, którzy mieli zwyczaj czytania „Stürmera”, byli zwykle ludźmi

o ograniczonych poglądach). Goebbels, Rosenberg i Hitler dawali mu więcej do myślenia. Cała ta literatura i przemówienia konsekwentnie propagowały pogląd, że żydostwo było wrogiem Niemiec.

„Jako stary fanatyk narodowego socjalizmu uznawałem to wszystko za fakty – po prostu tak jak katolik wierzy w dogmaty kościelne. Po prostu była to prawda niepodlegająca zakwestionowaniu; nie miałem co do tego wątpliwości. Byłem całkowicie przekonany, że Żydzi znajdowali się na przeciwnym biegunie niż Niemcy, a prędzej czy później nastąpi ostateczna rozgrywka między narodowym socjalizmem a światowym żydostwem – tak było nawet w czasie pokoju. Na podstawie tej doktryny zakładałem, że inni ludzie – wcześniej czy później – przekonają się co do żydowskiego zagrożenia, stając również przeciwko niemu. Wszystkie te książki, pisma i przemówienia stwierdzały, że Żydzi byli mniejszością we wszystkich krajach, ale z powodu swojej tak wielkiej potęgi majątkowej wpływali i kontrolowali ludzi tak dalece, żeby móc utrzymać swoją władzę. Pokazywały [one], jak kontrolując prasę, film, radio i edukację, kontrolowali życie Niemiec. Zakładaliśmy, że podobnie było w przypadku innych krajów, a z czasem inne kraje przełamią ich władzę, tak jak zrobiliśmy to my. A jeśli antysemitom nie udałoby się zniszczyć tych żydowskich wpływów, to Żydom uda się wywołać wojnę, aby zniszczyć Niemcy. Ale wszyscy byli o tym przekonani; tego można było doświadczyć lub [o tym] przeczytać. Tak było nawet przed wojną”.

„Potem, po wybuchu wojny, Hitler tłumaczył, że światowe żydostwo rozpoczęło ostateczną rozgrywkę z narodowym socjalizmem – to było podczas przemówienia w Reichstagu w czasie kampanii francuskiej – i Żydzi muszą zostać zniszczeni. Oczywiście wtedy nikt nie rozumiał tego zbyt dosłownie. Ale Goebbels wyrażał się o Żydach coraz ostrzej. Nie atakował – jako naszego wroga – tak gwałtownie Anglii, Holandii czy Francji, jak [atakował] Żydów. I cytował Roosevelta i Morgenthaua^[141], i innych jako tych, którzy faktycznie zamierzali zredukować Niemcy do [pozycji] państwa prymitywnego, akcentując zawsze, że jeśli Niemcy mają przetrwać, to światowe żydostwo musi być zniszczone, a wszyscy przyjmowali to za prawdę”.

„Taki oto obraz miałem w głowie, tak więc gdy wezwał mnie Himmler, przyjąłem to po prostu jako realizację czegoś, co już wcześniej zaakceptowałem – nie tylko ja, ale wszyscy. Byłem o tym tak bardzo przekonany, że chociaż ten rozkaz – mogący przecież poruszyć najsilniejszą i najzimniejszą naturę, rozkaz eksterminacji tysięcy ludzi (nie wiedziałem wtedy jak wielu), który teraz jawi się jako bezdennie głupi – zatrwożył mnie na chwilę, ale to pasowało do tego wszystkiego, co wpajano mi przez lata. Przestraszyłem się z początku nie dlatego, że sam problem zniszczenia żydostwa był czymś nowym, ale dlatego, że ja sam miałem tego dokonać. Otrzymałszy jednak jasny, bezpośredni rozkaz

– a nawet jego uzasadnienie – nie pozostawało nic innego, jak tylko go wykonać”.

„A więc takie było tło przyjęcia rozkazu o masowych morderstwach?”

„Tak, gdy wracam myślą do tego wszystkiego, to trudno to pojąć – ale wówczas nie uważałem tego wszystkiego za propagandę, ale za coś, w co człowiek po prostu musi wierzyć”.

„Powiedział pan, że przyjmował pan tę propagandę niczym kościelny dogmat. Czy pańskie wczesne wychowanie było mocno religijne?”

„Tak, byłem wychowywany w bardzo surowej tradycji katolickiej. Mój ojciec był naprawdę bigotem. Był rygorystą i fanatykiem. Dowiedziałem się, że mój ojciec złożył ślubowanie religijne w czasie narodzin mojej młodszej siostry, przeznaczając mnie Bogu i stanowi duchownemu, a ponadto [ślubował] celibat małżeński. Pokierował całą moją młodzieńczą edukacją tak, abym został księdzem. Musiałem się bez końca modlić i chodzić do kościoła; pokutować za najłżejsze wykroczenia – modlenie się jako kara za każdą drobną niegrzeczność w stosunku do mojej siostry albo coś w tym rodzaju”.

„Czy ojciec kiedykolwiek pana bił?”

„Nie, byłem tylko karany modlitwą – jeśli dokuczałem siostrze albo próbowałem kłamać, albo za każdy tego rodzaju drobiazg. To postępowanie, które uczyniło mnie tak upartym – i prawdopodobnie później sprawiło, że odsunąłem się od ludzi – było jego sposobem na wzbudzenie we mnie poczucia, że skrzywdziłem go osobiście, a ponieważ byłem duchowo niedojrzały, on był odpowiedzialny przed Bogiem za moje grzechy, ja mogłem się tylko modlić, żeby za te grzechy odpokutować. Mój ojciec był kimś w rodzaju istoty wyższej, do której nigdy nie mogłem się zbliżyć, a więc z powrotem zagłębiłem się w sobie – i nie mogłem wyrazić siebie wobec innych. Uważam, że to bigoteryjne wychowanie jest odpowiedzialne za to, że stałem się tak zamknięty w sobie. Moja matka również żyła w cieniu tej fanatycznej dewocji”.

Höss opisał, jak coraz bardziej oddalał się od religii, aż całkowicie zerwał z Kościołem w 1922 roku. Wydaje się, że czyniąc tak, zastąpił religię propagandą nazistowską.

PRZERWA OBIADOWA: Fritzsche rozpoczął dyskusję o propagandzie, cytując kogoś, kto nazwał ją „pierwszym krokiem do piekła”. Wbrew protestom Schiracha upierał się, że ojcem ideologii nazistowskiej był Rosenberg. Odnalazł on nowy, niemiecki antysemityzm w *Antisemiten Katechismus* mało znanego autora Fritscha^[142].

„Tak, to było przed publikacją *Międzynarodowego Żyda* przez tego samego wydawcę i pobudziło cały ruch” – zauważył Schirach.

„Tak, a potem Rosenberg stał się najwyższym kapłanem ideologii nazistowskiej” – dodał Fritzsche. Zaczął mówić o możliwościach uprawiania propagandy środkami wszelkiego

rodzaju; można kłamać, mówiąc nawet prawdę, po prostu wyjmując fakty z kontekstu i okradając ludzi z właściwej koncepcji całej prawdy.

Fritzsche kontynuował swoją analizę antysemityzmu: „Niezależnie od odwiecznego antysemityzmu propaganda nazistowska jako pierwsza oparła się na kilku stroniczych faktach, jak antynacjonalizm Żydów i sprawa żydowskich komunistów”. (Zakładał, że jego własna propaganda była z rodzaju tych łagodnie nacjonalistycznych, gdyż opowiadał się tylko przeciw internacjonalizmowi Żydów). „Ale wówczas fanatycy, jak Goebbels, Streicher i Rosenberg, podgrzali nastroje i ruszyli we wszystkich kierunkach z najbardziej skrajną nagonką [na] Żydów”.

„Jak Rosenberg, odkopując dawno zapomniane *Protokoły mędrców Syjonu*” – zauważyłem.

„Tak, to kłamstwo na kłamstwie. Nigdy nie poświęciłem *Protokołom* ani chwili poważnej uwagi”.

W „stołówce dla starszych” von Papen skierował rozmowę na antysemityzm przywództwa nazistowskiego, koncentrując krytykę na Rosenbergu i jego pogańskiej filozofii. Dönitz nie sądził, że Rosenberg miał wielki wpływ na ideologię nazistowską, ponieważ mniej niż dwa procent jego własnych oficerów marynarki kiedykolwiek czytało „Mit [XX wieku]”.

„Och tak, miał! – sprzeciwił się von Papen. – Nie można zostać ministrem edukacji ideologicznej, czymkolwiek to było, i mówić, że nie miało się wpływu na ideologię nazistowską. Wiem, a to fakt niezbity, że Rosenberg wpływał na Hitlera, aby pozwolił mu na szerzenie jego pogańskiej filozofii. Przychodził do niego wiele razy, dopóki Hitler nie dał mu subwencji na publikację «Mitu». Mimo to nikt nie czytał tej bzdury, dopóki nie pojawił się kardynał Faulhaber^[143] i nie potępił jej, a potem podchwycili ją naziści i zrobili z tego bestseller, symbol swojego pogańskiego protestu przeciwko Kościołowi”.

Zasugerowałem, że ustawy norymberskie były jakąś wczesną manifestacją tej wypaczonej nazistowskiej filozofii. Von Neurath przytaknął i odrzekł, że ostrzegał Hitlera przed niesprawiedliwością i niebezpiecznymi konsekwencjami takich ustaw.

„A mówiłem Hitlerowi – tłumaczył von Neurath – całkowicie niezależnie od względów prawnych, jak niebezpieczne reperkusje będzie to miało – a miało – za granicą, niezależnie od kwestii sprawiedliwości, która go nie interesowała”.

„A potem – dodałem – gdy Żydzi na całym świecie zaprotestowali przeciwko tej rażącej dyskryminacji, Niemcy poczuły się urażone, jakby się spodziewały, że mniejszość będzie zadowolona z tego, że jest prześladowana”. Von Neurath i von Papen zgodzili się, że naziści prosili się o kłopoty, a potem użyli tej wrogości cudzoziemskich krajów i własnych, prześladowanych mniejszości do uzasadnienia [podejmowania] coraz to surowszych

środków. Gdy stało się jasne, że powinni byli sobie uświadomić to już wówczas, von Papen zauważył defensywnie:

„Jedyną sprawą, której w związku z tym żałuję, jest to, że w 1938 roku, nie chcąc dłużej mieć z tym nic wspólnego, nie zerwałem stanowczo z rządem”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Podczas sesji popołudniowej Rosenberg bronił swoich działań [na stanowisku] ministra Rzeszy do spraw okupowanych terenów wschodnich, wskazując, że był przeciwny okrucieństwom, ale nie mógł nic w [ich sprawie] zrobić. Co się tyczy obozów koncentracyjnych, to on nie widział żadnego, odmówił oglądania któregośkolwiek. Przyznał, że używał „bardzo mocnych słów” [w stosunku do] Żydów, mówił coś o eksterminacji, ale cała ta propaganda nie była traktowana dosłownie. Także mówiąc o Führerprinzip, nie miał na myśli ograniczania wolności osobistej. Sprawy po prostu potoczyły się inaczej, niż zamierzali.

17 kwietnia

TEORIA I PRAKTYKA RASY PANÓW

SESJA PORANNA: Pan Dodd, przesłuchując Rosenberga, odstaniał ogrom hipokryzji [skrywającej się] za maską niewinności, szczególnie w odniesieniu do jego odpowiedzialności za deportacje robotników przymusowych i rządy terroru na Wschodzie. Pan Dodd zaprezentował kilka dokumentów, pokazujących, że Rosenberg nie zadowalał się filozofowaniem, ale jako minister Rzeszy do spraw okupowanych terenów wschodnich bezwzględnie wprowadzał w praktykę ideologię nazistowską.

Gdy Rosenbergowi odczytywano dokument ukazujący, że walki w Rosji miały być prowadzone bez przestrzegania zasad humanitarnych, Göring wyszeptał do Raedera: „Żałuję, że Amerykanie nie walczyli z Rosjanami i nie widzieli, jak oni to robili”. A gdy Rosenberg został powiązany z odpowiedzialnością za zbrodnie na Wschodzie, Göring powiedział do Dönitza: „Ten Dodd jest sprytniejszy, niż na to wygląda”.

Przedstawiona przez pana Dodda korespondencja między Rosenbergiem a Bormannem ukazywała zasadniczą zgodność co do stosowania ideologii nazistowskiej w odniesieniu do rasy słowiańskiej: „Słowianie mają dla nas pracować. A zatem gdy ich nie potrzebujemy, mogą umierać... Wysoka płodność Słowian jest niepożądana. Mogą używać antykoncepcji lub stosować aborcję, im więcej, tym lepiej. Kształcenie jest niebezpieczne. Wystarczy, aby mogli zliczyć do stu... Każda osoba wykształcona to przyszły wróg. Pozostawiamy im religię jako rozrywkę. Co do pożywienia, nie dostają nic więcej, niż to konieczne. Jesteśmy panami; my jesteśmy ważni”. Rosenberg stwierdził, że próbował tylko zadowolić

Bormanna. Co do zachęcania przez niego do eksterminacji Żydów, Rosenberg mógł jedynie kręcić wokół znaczenia słowa „eksterminacja”.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu von Papen komentował: „Dodd zapytał go, czy wiedział, że Höss, komendant Auschwitz, czytywał jego dzieła. To oczywiście sedno całej sprawy. Rosenberg po prostu odpowiedział wymijająco”.

„Tak – powiedział Schacht – Rosenberg pisał zbyt wiele”.

W „stołówce dla młodych” także komentowano tę kwestię; rozpoczęła się również żywa dyskusja o psychologicznych aspektach procesu. Fritzsche najbardziej krytykował zaniechanie, polegające na braku świadomości, że naród niemiecki powinien być reprezentowany wśród osądających jego przywódców, zapewniając mnie ponownie, że osąd byłby [w tym przypadku] nawet surowszy niż [osąd] cudzoziemców, którzy interesowali się jedynie zbrodniami przeciwko swoim własnym narodom. Wszyscy czterej generalnie zgadzali się, że Hitler zdradził Niemcy, ale istniały też rozbieżności w kwestii, czy gdyby była tego świadomość, to spowodowałaby ona rewolucję w przypadku zwycięstwa. Fritzsche był zdania, że miliony zdradzonych Niemców wzniciłyby rewoltę pod koniec wojny, a von Schirach twierdził, że zwycięski kraj nigdy nie buntuje się przeciwko swoim zwycięskim przywódcom.

Frank przysłuchiwał się temu, a przygotowując słuchaczy swojej [przyszłej] obrony, odezwał się: „Nie ma znaczenia, gdy zeznajesz, do czego się przyznasz lub czemu zaprzeczysz, bo jeśli przedstawię ci dokument z twoim podpisem, to liczy się on jako dowód przeciwko tobie. Najlepsze, co my wszyscy możemy na tym miejscu zrobić, to pozwolić toczyć się sprawom swoim biegiem. Możemy walić głową w mur, ale to nie zmieni faktów. Nasi prawnicy muszą mówić za nas, ale nie ma sensu próbować zaprzeczać temu, co wszyscy wiedzą... Ja, to była wielka Rzesza, jak długo trwała”.

Keitel także sobie trochę powspominał: „Tak, Hitler był odpowiedzialny za całą Rzeszę, ale bardzo wielu rzeczy nie lubił: nie lubił Żydów, nie lubił demokracji i nie lubił dyplomacji. Co się zaś tyczy polityki, to widząc, jak postępowały Anglia i Ameryka, nie obwiniam go, że próbował sprawdzić, ile może z tego wyrwać”.

Wtedy Frank odczytał notatkę, którą dostał od jednego z oskarżonych, co skomentował: „Cóż, wypełniliśmy swój obowiązek i nieważne, że zostaniemy powieszani”.

Gdy tylko Göring dotarł na miejsce na ławie oskarżonych, przywołał Rosenberga, któremu powiedział, że miał rację, sprzecząc się o słowo *Ausrottung* [eksterminacja], i powinien wyjaśnić również, że miało ono odmienne znaczenie w różnych dialektach. Potem doradzał kontynuowanie wykrętnej taktyki wobec oskarżenia: „Teraz, gdy kończą Amerykanie, kończy się najgorsze; nie musi pan obawiać się Rudenki. Jeśli dostanie pan

trudne pytanie, proszę po prostu grać na zwłokę i mówić, że tłumaczenie było niepoprawne albo coś takiego. Widział pan, jak obchodziłem się z Jacksonem. Jedyne, co musi pan robić teraz, to czekać, aż zadadzą właściwe pytanie, a potem obrócić je przeciwko nim”.

Dönitz śmiał się ze specjalistycznego szkolenia Göringa: „Racja – doradzaj, tatusiu”.

Göring odwrócił się i powiedział ze śmiechem: „Cicho, dziecko. Trzymaj się swoich U-Bootów”.

Hess dorzucił błyskotliwą obserwację: „Tak, nie mogą powiedzieć, że pan zabijał Żydów swoimi U-Bootami”. Uważając to za bardzo śmieszne, wyszczerzył zęby w jednym ze swoich szerokich uśmiechów.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Rosenberg zgodnie z wydanymi mu przez Göringa instrukcjami trwał w obstrukcji, kiedy przesłuchiwał go generał Rudenko, użalając się na tłumaczenie i używając innych technik blokujących, gdy zadane pytania były dla niego zbyt kłopotliwe. *Rosenberg próbował przeinaczyć sprawę; to jego niezdyscyplinowani podwładni byli odpowiedzialni za zbrodnie na Wschodzie. Realizował tak dobrze ideologię nazistowską na Wschodzie, że zaproponowano mu stanowisko ministra spraw zagranicznych, ale realnie nie miał wpływu na Hitlera. Następnie oskarżyciel francuski, pan Henri Monneray, oskarżył Rosenberga o deportacje i rozstrzeliwanie francuskich Żydów w celu rabowania ich kosztowności.*

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Dönitza: Wieczorem odwiedziłem w celi Dönitza. „Ten Rosenberg to człowiek, który bujał w obłokach. Nie mam żadnych wątpliwości, że to człowiek, który nie skrzywdziłby muchy, ale również nie ma wątpliwości, że ci propagandyści byli naprawdę odpowiedzialni za uutorowanie drogi do tych strasznych antysemitycznych działań... To bardzo źle, że nie ma tu Hitlera. Sprawił tak wiele z tego, o czym się tu mówi”. Następnie narysował prostokąt i przysłonił dziewięćdziesiąt procent jego powierzchni. „Co do Kaltenbrunnera, cóż, jeśli nawet wszystko, co mówi, jest prawdą – założmy na potrzeby dyskusji, że tak – to jak on może używać wymówki, że ktoś sfałszował jego podpis? Przecież nawet gdyby kogokolwiek postawić przed sądem wojskowym za sfałszowanie dokumentu... to ja jestem odpowiedzialny za to, co się dzieje w mojej instytucji”.

„Czy wierzy pan, że to prawda, iż nic nie wiedział, a jego podwładny sfałszował podpis?”.

„No, to mało prawdopodobne”. Potem Dönitz kontynuował wyjaśnianie swojej tezy o rosyjskim zagrożeniu Niemiec, podkreślając, że w interesie Ameryki nie leży pozwolenie

Rosji na kontrolowanie Europy, a on sam, po procesie, chętnie porozmawiałby o tym z jakimś rozsądnym amerykańskim urzędnikiem.

Cela Franka: Frank siedział spokojnie, paląc fajkę. „Jesteśmy zadowoleni, że tak gładko poszło z Rosenbergiem. Dobrze również, że ucięli te filozoficzne dyskusje. Na koniec zapytałem, czy sam się z tego nie cieszył. Powiedział, że tak... Oczywiście te jego wykręty co do tłumaczenia słowa *Ausrottung* [eksterminacja] były marne. Tak, był zdezorientowany tym wszystkim, tak jak i my. Mówiłem innym, że my byliśmy mniej lub bardziej związani z tym całym ruchem nazistowskim od dwudziestu pięciu lat, więc po co temu teraz zaprzeczać. Tu nie ma żadnego omijania faktów. Zamierzam wyjść i bez ogródek powiedzieć coś, co zaszokuje innych; tak chce mój obrońca. A co tu [innego] zrobić?... Straszliwe świadectwo Hössa wciąż dźwięczy mi w uszach – dwa tysiące zamordowanych dziennie! Hitler zhańbił Niemcy po wsze czasy! Zdradził i zhańbił naród, który mu ufał i go kochał! Jakże kochali go ludzie! Chcę być pierwszym, który wstanie i powie, że po prostu nie wierzy SS, gdy zaprzeczało swoim zbrodniom. Chcę być pierwszym, który przyzna się do swojej winy”.

„No ale w jaki sposób odczuwa pan swoją winę?” – zapytałem.

Odpowiedź była szybka i trafna: „Ponieważ byłem zagorzałym nazistą, a go nie zabiłem! Jeden z nas powinien był go zabić”.

[141] Hans Morgenthau, urodzony w 1904 roku w Coburgu w Niemczech, amerykański prawnik, badacz stosunków międzynarodowych. W 1937 roku opuścił nazistowskie Niemcy i osiadł w Chicago, gdzie na resztę życia związał się z tamtejszym uniwersytetem. Uważany (obok E. Carra) za twórcę nurtu realistycznego we współczesnej teorii stosunków międzynarodowych (przyp. red.).

[142] Theodor Fritsch opublikował *Antisemiten Katechismus* („Katechizm antysemitów”) w 1893 roku. Należałoby dodać, że poglądy Fritscha były dość szeroko znane i komentowane w Niemczech pod koniec XIX i na początku XX wieku (przyp. tłum.).

[143] Kardynał Michael von Faulhaber był wówczas arcybiskupem monachijskim (przyp. tłum.).

None

12. Obrona Franka

18 kwietnia

„WYZNANIE” FRANKA

SESJA PORANNA: *Frank mówił o tym, jak zdał w 1926 roku egzamin adwokacki, został doradcą prawnym Hitlera i partii nazistowskiej, w 1930 roku posłem do Reichstagu, w 1933 roku prezesem Akademii Prawa Niemieckiego, w 1939 roku generalnym gubernatorem Polski. Potem padło decydujące pytanie: „Czy kiedykolwiek uczestniczył pan w zagładzie Żydów?”. Frank wziął głęboki oddech i odpowiedział: „Walczyliśmy przeciwko Żydom; walczyliśmy z nimi przez lata, pozwalając sobie o tym mówić, a w związku z tym mój własny dziennik świadczy przeciwko mnie – mówiliśmy straszne rzeczy... Minie tysiąc lat, a ta wina Niemiec nie zostanie wymazana”.*

Göring potrząsał głową zniesmaczony tym, że inny oskarżony ośmielił się mówić prawdę. Szeptał do swoich sąsiadów i puszczał w obieg po ławie oskarżonych notatki. Wtedy gdy Frank przebiegle oświadczył, że podczas wojny nigdy nie znalazł czasu na kolekcjonowanie dzieł sztuki, Göring i ci wokół niego zachowali wystudiowaną, śmiertelną powagę, natomiast siedzący na drugim końcu ławy oskarżonych znamienne się uśmiechali, spoglądając po sobie.

Frank poszedł dalej, mówiąc o tym, jak organizował w Polsce getta, o naznaczaniu Żydów, o wywózkach robotników przymusowych itd.

Podczas porannej przerwy Frank na kilka minut wrócił na ławę oskarżonych, bardzo zdenerwowany i niepewny, szukając wokół jakichś oznak poparcia innych oskarżonych. Von Papen i Seyss-Inquart przekazali mu kilka słów otuchy.

Jego obrońca, doktor Seidl, zapytał go: „Czy powinienem pana zapytać, jaką część odpowiedzialności intelektualnej...?”.

„Nie, niech to idzie tak, jak ma iść” – przerwał Frank. Po odejściu Seidla, zwracając się do mnie, powiedział: „Ha! Mały Seidl jest bezcenny! Göring nazywa go Myszka Miki. Chce ograniczyć moje przyznanie się do winy. Rad jestem, że je wydusiłem, i chcę pozwolić sobie na więcej”.

Po drugiej stronie ławy oskarżonych Fritzsche był niezadowolony, że Frank

identyfikował własną winę z narodem niemieckim. Jednakże Schacht powiedział, że Frank wyraźnie przyznał się do winy i miał rację, mówiąc, że Hitler poniżył naród niemiecki.

Sauckel wyszeptał do Göringa: „Słyszał go pan, jak mówił, że Niemcy są zhańbione na tysiąc lat?”.

Göring odpalił pogardliwie: „Tak, słyszałem to... przypuszczam, że Speer powie to samo. Tchórze bez kręgosłupa!”.

Frank kontynuował zeznania, dzieląc się wiedzą o zbrodniach SS, ale (robiąc przytyki do Göringa, Ribbentropa, Keitla i Kaltenbrunnera) „w przeciwieństwie do tych wokół Führera, którzy nic nie wiedzieli o tych sprawach, muszę powiedzieć, że byłem bardziej samodzielny – słyszałem o tych sprawach i czytałem o nich w prasie zagranicznej”. Göring z bólem potrząsnął głową.

PRZERWA OBIADOWA: Kilku wyraziło otwarcie swoje zadowolenie tym przytykiem pod adresem Göringa. Ten zaś przechadzał się po korytarzu, obserwując z nieszczęśliwym wyrazem twarzy, jak rozmawiałem z innymi, którzy się z tego śmiali. Wyrazy satysfakcji i rozbawienia w „stołówce dla młodzieży” i w „stołówce dla starszych” wskazywały, że opór wobec Göringa stawał się coraz silniejszy.

Frank czekał na moje odwiedziny. „Dotrzymałem obietnicy, prawda, że dotrzymałem? Powiedziałem, że w przeciwieństwie do innych ludzi otaczających Führera, którzy zdawali się o tym nie wiedzieć, ja wiedziałem, co się działo. Myślę, że sędziowie są naprawdę pod wrażeniem, gdy jeden z nas mówi z serca i nie próbuje uchylać się od odpowiedzialności. Nie sądzi pan, że tak? Jestem naprawdę zadowolony ze sposobu, w jaki zaimponowała im moja szczerść”.

Panowała ogólna zgoda, że nie da się oszukać sędziów.

W „stołówce dla młodzieży” Speer i Fritzsche nie byli nadmiernie gotowi uwierzyć w przyrodzoną uczciwość Franka. „Zastanawiam się, co by powiedział, gdyby nie oddał swojego dziennika – spekulował Speer. – Naturalnie nie pozostało mu teraz nic innego, jak przyznać się do tego, czego już dowiódł jego dziennik”.

Fritzsche był nadal zaniepokojony, że Frank „próbował utożsamiać swoją winę i zdradę z narodem niemieckim – a biorąc pod uwagę fakty, jest bardziej winny niż ktokolwiek z nas. On naprawdę wiedział o tych sprawach”.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Göringa: Nadmiernie wyeksploatowany [przesłuchaniami] Göring w swojej celi był

defensywny i przybity, niezbyt też zadowolony z obrotu, jaki przybierał proces. Stwierdził, że nie kontrolował ani działań, ani obrony innych oraz że sam osobiście nigdy nie był antysemitą, nie wierzył w te okrucieństwa, a kilku Żydów zaoferowało się zeznawać na jego korzyść. Jeśli Frank wiedział o tych zbrodniach w 1943 roku, to powinien był przyjść do niego, a on spróbowałby coś z tym zrobić. Możliwe, że w 1943 roku nie miał dość siły, aby wpłynąć na bieg spraw, ale gdyby ktoś przyszedł do niego w roku 1941 lub 1942, to mógłby wymusić odkrycie kart (w tym momencie wciąż nie miałem ochoty powiedzieć mu, co powiedział na ten temat Ohlendorf, [a mianowicie] że z powodu swojego uzależnienia narkotykowego oraz korupcji Göring był spisany na straty jako skutecznie „łagodzący” [czynnik] wpływu). Wskazałem, że ze swoimi „pobudliwymi” wypowiedziami, takimi jak ta, że przedkładał zabicie dwustu Żydów nad zniszczenie majątku, raczej nie może uchodzić za obrońcę praw mniejszości. Göring zaprotestował, że zbyt wiele wagi przykładają się do tych pobudliwych wypowiedzi. Ponadto dał wyraźnie do zrozumienia, że nie bronił ani nie gloryfikował Hitlera.

Ponownie poruszyliśmy temat wojny. Stwierdziłem, że w przeciwieństwie do niego nie sądzę, aby zwykli ludzie byli nazbyt wdzięczni swoim przywódcom, którzy przynieśli im wojnę i zniszczenie. Göring wzruszył ramionami:

„Przecież to oczywiste, że ludzie nie chcą wojny. Dlaczego jakiś biedny, wiejski flejtuch miałby ryzykować swoje życie na wojnie, jeśli najlepsze, co mógłby z niej wynieść, to wrócić w jednym kawałku na gospodarstwo. Naturalnie zwykli ludzie nie chcą wojny; ani w Rosji, ani w Anglii, ani w Ameryce, ani zresztą w Niemczech. To zrozumiałe. Ale przecież są przywódcy kraju, którzy określają politykę, a pociągnięcie ludzi [za sobą] zawsze jest łatwą sprawą, czy to w demokracji, czy to w dyktaturze faszystowskiej albo w parlamentarzystwie lub w dyktaturze komunistycznej”.

„Jest tu jedna różnica – wskazałem. – W demokracji ludzie mają coś do powiedzenia w sprawie, przez wybranych reprezentantów, a w Stanach Zjednoczonych tylko Kongres może wypowiedzieć wojnę”.

„Och, wszystko w najlepszym porządku, ale – głosowanie czy nie – ludzie zawsze mogą być zmuszeni do licytowania się z przywódcami. To łatwe. Wszystko, co musi pan zrobić, to powiedzieć im, że będą atakowani i potępiani za brak patriotyzmu i wystawianie ojczyzny na niebezpieczeństwo. To działa tak samo w każdym kraju”.

19–22 kwietnia

PRZERWA WIELKANOCNA W WIEZIENIU

Cela Franka: Frank siedział w celi, spokojnie paląc fajkę, natychmiast też przeszedł do

monologu na temat swojej reakcji na własną obronę; szybko popadał w afektację, gestykulując scenicznie rękami.

„Otóż dzisiaj jest Wielki Piątek, a ja jestem pojednany, ponieważ dotrzymałem ślubowania. Wczoraj stanąłem przed mrocznymi wrotami, a teraz przeszedłem przez nie na drugą stronę. Stałem przed mrocznymi wrotami bosy i we włosiennicy ze świecą w ręce, niczym pokutujący grzesznik – albo westalka – i przemówiłem raz jeszcze przed Bogiem i światem. Teraz spłaciłem mój rachunek i przeszedłem przez mroczne wrota, nie przynależę już dłużej do tego świata... Bóg jest najbardziej hojnym Panem. Pozwala ci zapożyczać się na tyle, ile zechcesz. Pozwala ci rozporządzać tym, czym zechcesz – pałacem, winem, kobietą, władzą, wszystkim, czego zapragniesz – ale żąda na koniec, abyś wszystko spłacił! Cha, cha! Jest najhojniejszym Panem, ale żąda zapłaty w całości!”. Frank przerwał na chwilę, wyczerpawszy swój zasób metafor, a następnie przeszedł do analizy swojej obrony:

„Byłem tym pierwszym, który powiedział, jak bardzo jesteście winni. Ale Göring powinien był powiedzieć to na samym początku, zamiast przyjmować taką pozę. Świat wołał o to, aby usłyszeć, jak jeden z nas – stojących w obliczu śmierci – powie, że nasz system był złym, a my zgrzeszyliśmy! Ale Göring tego nie powiedział, a Ribbentrop... cóż, on miał słaby charakter, Kaltenbrunner zaś po prostu łgał. Dlaczego Göring nie wystąpił i nie powiedział prawdy? Może pan to zrozumieć, *Herr Doktor?*”.

„Najwyraźniej dlatego, że chciał się utrzymać [w swojej] roli aż do gorzkiego końca” – odpowiedziałem.

„Jednak mógł powiedzieć, że na początku mieliśmy pewne ideały i że Hitler nas zdradził i zhańbił, a my jesteśmy winni z powodu naszych ambicji i zła, które w nas tkwiło”.

„No cóż, jest zbyt próżnym człowiekiem, aby przyznać się do jakiegokolwiek błędu. To zepsułoby jego grę. Tak czy inaczej, widzę, że dał mu pan parę niezłych kuksańców”.

Frank wybuchnął śmiechem: „Tak, jego obrońca urządził piekło mojemu adwokatowi za to, co uczyniłem. Ale niech go szlag! Gapił się na mnie, ale nic nie powiedział. Naprawdę miałem dobry powód, aby się na niego wściekać. Powinien był coś zrobić, by powstrzymać te straszne zbrodnie; był najbliższym Führera. Rad jestem, że pan Dodd dał mi szansę jaśniejszego wyłożenia, że Göring sam się bogacił, gdy Europa była w agonii... Ale ci ludzie nie rozumieją tych spraw. Myślą, że to tylko prawnicze przepychanki, a nie decydujący moment w nieuchronnym rozwoju historii. Rosenberg powiedział mi, że jestem zgubiony. Uff! Co on sobie myśli? Że jest ocalony? Potrzebuje mnie, żebym powiedział, jak to Żydzi zagrażali naszemu państwu, i do usprawiedliwienia swojego antysemityzmu. Ale ja muszę wyznać swoje grzechy, żebym mógł pojednać się z Bogiem, a może nawet nieco wznieść do niego moje oczy...”.

„Czy wie pan, kiedy miara się przebrała i przesądziło to o mojej decyzji, że muszę odkupić winę? Kilka dni temu przeczytałem w gazecie notatkę, że doktor Jacoby, żydowski prawnik z Monachium, który był jednym z najlepszych przyjaciół mojego ojca, został zamordowany w Auschwitz. Wtedy, gdy Höss zeznawał, jak unicestwił dwa i pół miliona Żydów, zdałem sobie sprawę, że to on był człowiekiem, który na zimno zamordował najlepszego przyjaciela mojego ojca – wspaniałego, prawego, życzliwego starszego pana – i miliony ludzi niewinnych jak on, a ja nie zrobiłem nic, aby to powstrzymać! Prawda, sam nikogo nie zabiłem, ale opinie, które wypowiadałem, które wygłaszał Rosenberg, uczyniły to możliwym!”.

„To świadectwo Hössa – rozkaz wymordowania całej rasy! – nigdy nie mogę o tym zapomnieć. To ostateczne potępienie całego systemu, a my nie możemy tego pomijać! Hitler mówił o eksterminacji rasy żydowskiej, a my wszyscy wiedzieliśmy o tym – a Rosenberg ma czelność klócić się o znaczenie słowa «eksterminacja»!”.

„Wy wszyscy macie swój udział w głoszeniu takich idei”.

Skinął poważnie głową: „Tak, Bóg wie, że mieliśmy. Nie możemy temu zaprzeczać. Ale Hitler z zimną krwią wydał rozkaz; Höss opowiedział nam, jak otrzymał rozkaz i wykonał go. *Herr Doktor*, czy historia kiedykolwiek przewycięży tę degradację ludzkiej cywilizacji, w którą wtrącił nas Hitler? Nie ma żadnych wątpliwości, że ten demon Hitler to uczynił. Gdyby to na własną rękę próbował zrobić Himmler, a Hitler, dowiedziawszy się o tym, powiesiłby go za to, to byłaby różnica. Ale nie, to sam Hitler wydał rozkaz – potwierdza to nawet w swojej «Ostatniej woli»^[144]. I ten człowiek nosi maskę istoty ludzkiej!... głowy państwa!... Zamierzam napisać dla pana esej o Hitlerze, tak jak panu obiecałem, ale czy rozumie pan, że teraz jest to dla mnie w rzeczy samej odrażające? Teraz, kiedy jest zdemaskowany, a ja zrozumiałem, że jakże odrażającym człowiekiem podążałem, odczuwam wstręt”. Opierał się o stół łokciem, z twarzą w dłoniach, z oczami zmrużonymi niczym w transie: „To jest tak, jakby Śmierć nałożyła maskę czarującej ludzkiej istoty i wabiła robotników, prawników, naukowców, kobiety i dzieci – wszystkich – ku zniszczeniu! A teraz widzimy jej twarz bez maski, taką, jaka jest naprawdę – trupia czaszka szkieletu! *Herr Doktor*, to jest potworne! To jest odrażające!”.

Cela Rosenberga: Pełna skruchy postawa Franka nie zrobiła na Rosenbergu nadmiernego wrażenia: „Tak, Frank jest doskonałym mówcą, właśnie tak, jak panu mówiłem. Gada jak karabin maszynowy, a po pięciu minutach przycicha. Tym razem dał upust [swej niechęci] do oskarżonych zamiast do trybunału lub oskarżających. Ale jest wrażliwy i muzykalny, a ci muzykalni ludzie wszyscy są szurnięci. Nigdy nie może pan przewidzieć, co zamierza powiedzieć. «Niemcy są zhańbione na tysiąc lat!». To idzie dosyć daleko!”.

„A czy nie sądzi pan, że już najwyższy czas, aby ktoś przyznał się do winy i nazwał rzeczy po imieniu? – zapytałem. – Masowe morderstwa są najstraszliwszym zjawiskiem, do jakiego doszło kiedykolwiek w historii rodzaju ludzkiego!”.

Rosenberg przestał przemierzać tam i z powrotem celę i rozważywszy pytanie, jak zwykle racjonalizując problem, odwołał się do argumentu historycznego: „No, tak – tak sędzę. Ale co z wymordowaniem trzech tysięcy Chińczyków podczas wojny opiumowej i zdegenerowaniem może i trzech milionów Chińczyków przez brytyjski handel opium? A co z trzystoma tysiącami zamordowanych w wyniku zrzućenia bomb atomowych w Japonii? A co z tymi wszystkimi bombardowaniami naszych miast? To wszystko masowe morderstwa, czyż nie?”.

„Cała wojna była niepotrzebnym masowym morderstwem, a pan może podziękować swojemu Führerowi za jej rozpoczęcie, gdy nie chcieli jej ludzie w żadnym kraju świata – nawet u was. Göring to choćby przyznał. Mógłby pan wziąć na siebie część winy za to pańskie *Führerprinzip*, za tę pańską propagandę, która stale podsycala nienawiść, zamiast szukać jakiejś ugody”.

Rosenberg wykręcał się i protestował, racjonalizował i kontratakował. Z pewnością nie było jego winą, że wojna wybuchła i doszło do takich skrajności. To traktat wersalski i zwycięska mściwa Francja, i imperialistyczna Wielka Brytania, i zagrożenie światową rewolucją komunistyczną etc., etc.

Cela von Papena: Von Papen zgodził się, że wszystkim oskarżonym, którzy dotąd wystąpili, udowodniono winę, a oni przegrali, możliwe, że z wyjątkiem Hessa, którego poczytalność stała pod znakiem zapytania.

„Stwierdzam, że Ribbentrop był najbardziej godny pożałowania ze wszystkich – powiedział. – Cóż to za wymówka dla ministra spraw zagranicznych! Mógł pan usłyszeć, jak bez skrupułów i jak nieodpowiedzialnie zawierał i łamał pakt, bez żadnej troski o honor narodowy, światowy pokój czy cokolwiek”.

„Co myśli pan o Kaltenbrunnerze? – ciekawiło mnie. – Inni sądzą, że miał najgorszy występ”.

„Och, Kaltenbrunner! Głupi policjant! Nawet nie wziąłem go pod uwagę. Zawsze mówiłem, że dla takich podejrzanych osobników jak ten były dwa rodzaje służby: jeden to kontrwywiad, a drugi to tajna policja”.

Zapytał o najnowsze wieści z międzynarodowego frontu, a ja zacytowałem mu nagłówek informujący, że Anglia sugerowała natychmiastową rezygnację Franco. Von Papen dyplomatycznie powstrzymał się od okazania aprobaty lub dezaprobaty dla tego posunięcia, mimo że uprzednio wyrażał swoje uznanie dla Franco jako człowieka

religijnego, w przeciwieństwie do Hitlera. Przynają jednak mojej opinii, że było konieczne usunięcie polityka, który zważał się z Hitlerem. Von Papen był pewien, że znajdzie się kilku innych, uczciwych przywódców hiszpańskich, którzy nie będą ani faszystami, ani komunistami.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop czytał zapis swojego przesłuchania. Rzucił kilka nieprzekonujących uwag na temat pełnych małostkowości pytań oskarżenia. Wydawało się, że popadł ponownie w coś, co przypominało afazję wywołaną depresją.

„Albo nie mogę znaleźć... słów... albo... nie mogę złożyć zdań!... Mam koncepcje... ale nie mogę... zapanować... Rozumie pan? To wymaga wiele wysiłku... to zabawne. Mogę albo mówić powoli... albo słowa padają szybko i bez kontroli... to zabawne. Mam też trudności z pisaniem, gdyż z trudem utrzymuję ołówek w pionie... Miałem te same... kłopoty w sądzie...”.

Co do Franka: „Nie powinien był powiedzieć, że Niemcy są zhańbione na tysiąc lat”. Zapytałem, czy nie sądzi, że to prawda. „No, mimo wszystko Niemiec nie powinien był tak powiedzieć... Proszę mi wyjaśnić... nie było mnie w poniedziałek w sądzie... Czy Höss rzeczywiście powiedział... że Hitler wydał rozkaz masowych morderstw?”.

„Powiedział, że w 1941 roku Himmler wydał mu bezpośrednio *Führerbefehl* dotyczący eksterminacji Żydów”.

„W 1941 roku?... Tak powiedział?... W 1941 roku?... W 1941 roku?... Czy naprawdę tak powiedział?”.

„Oczywiście, tak powiedział. Mógł pan się dowiedzieć; całe przywództwo partii rozmawiało o rozwiązaniu kwestii żydowskiej – możliwe, że sami to spowodowali”.

„Ale Hitler mówił tylko o przeniesieniu ich na Wschód albo na Madagaskar”.

„Nawet jeśli tak było, to jak może pan usprawiedliwić maltretowanie niewinnych ludzi na tak olbrzymią skalę?”.

„Hitler naprawdę nakazał eksterminację?... W 1941 roku?... W 1941 roku?”.

„Powiedziałem już panu, Höss stwierdził, że zaczęło się to w Auschwitz w 1941 roku, a w innych obozach trwało już od 1940 roku”.

Ribbentrop złapał się za głowę i powtórzył zamierającym szeptem: „41... 41... 41... Mój Boże! Czy Höss powiedział «w 41»?”.

„Tak, transporty zaczęły przybywać zaraz po tym, jak dostał *Führerbefehl*. Z całej okupowanej Europy – mężczyźni, kobiety i dzieci, którzy prowadzili całkowicie spokojne życie rodzinne. Byli rozbierani, wprowadzani do komór gazowych i mordowani tysiącami. Potem ze zwłok usuwano złote obrączki i zęby, obcinano włosy z kobiecych głów, a ciała palono w krematorium”.

„Dość! Dość! *Herr Doktor* – nie mogę tego znieść!... Przez wszystkie te lata... człowiek, do którego dzieci przychodziły tak ufnie i z miłością. To musiało być szaleństwo fanatyka... czy teraz nie ma wątpliwości, że rozkazał to Hitler? Jeszcze teraz myślę, że być może Himmler, pod koniec wojny, pod jakimś pretekstem... Ale on powiedział 41? Mój Boże! Mój Boże!”

„A czego pan oczekiwał? Wy wszyscy wypowiedaliście się bez litości o rozwiązaniu kwestii żydowskiej. Gdy podzegliście do takiego szaleństwa, tak jak to robili wasi nazistowscy przywódcy, nie określono w tym sensownych granic ludzkiej nienawiści”.

„Ale nie śniliśmy nawet o takim zakończeniu jak to. Sądziliśmy tylko, że byli zbyt wpływowi. Że moglibyśmy rozwiązać problem systemem kontyngentowym albo że przenieśliśmy ich na Wschód lub Madagaskar. Wie pan, ja nic nie wiedziałem o tych morderstwach... aż do ujawnienia sprawy Majdanka w 1944 roku. Mój Boże!...”

Cela Fricka: Przygotowując w ostatniej chwili notatki do swojej obrony, Frick był nieco mniej oschły i zmartwiony niż zwykle. Stwierdził, że nie będzie zeznawać sam w swojej obronie, ale powoła jednego świadka, Giseviusa^[145], niegdyś funkcjonariusza gestapo, który będzie również zeznawał na rzecz Schachta. Nie sądził, aby miał on wiele do powiedzenia, pomijając już to, że nawet nie widywał Hitlera po 1937 roku. Zapytałem go, czy nie zdawał sobie wcześniej sprawy, że ustawy norymberskie były początkiem firmowanej przez państwo nienawiści i dyskryminacji rasowej, których rezultat był całkiem oczywisty.

Wzruszył na to ramionami i powiedział: „Cóż, każda rasa ma prawo sama zapewnić sobie ochronę, zupełnie tak jak czyniła to rasa żydowska od tysięcy lat”.

„Czy nie sądzi pan, że skoro ludzie w nowoczesnym społeczeństwie nie mogą uniknąć współpracy, próba ożywienia tej rasowo-plemiennej rywalizacji rodem ze średniowiecza była szaleństwem? Może pan to usprawiedliwić jako prawnik?”

„No cóż, będziecie mieli ten sam problem w Ameryce. Biali nie chcą zawierać małżeństw z Murzynami. Oczywiście nikt nie spodziewał się masowych morderstw jako konsekwencji ustaw norymberskich... To mogło pójść tą drogą, ale oczywiście o tym nie myślano”.

Cela Streichera: Miesiące oziębłego lekceważenia okazywanego przez współoskarżonych oraz narastająca kompromitacja antysemityzmu sprawiły, że Streicher z wolna przygasał. Gdy odwiedziłem go w celi, aby zobaczyć, jak przewidywał swoją obronę, nie wygłosił, jak to zwykle bywało, antysemitycznej tyrady. Stwierdził, że prawdopodobnie będzie potrzebował tylko jednego dnia, i nie wyglądało na to, aby miał zbyt wiele do powiedzenia. Uważał, że Rosenberg był bardzo „głębokim” filozofem i że bardzo dobrze poradził sobie ze

swoją obroną. Sam wciąż był przekonany, że światowe żydostwo i bolszewizm to zjawiska tożsame i pewnego dnia zawładną światem – ale brzmiało to tak, jak gdyby nie spodziewał się, że ktokolwiek w to kiedykolwiek uwierzy. Powiedział, że to, czego dokonał Hitler, było bardzo kłopotliwe dla jego osobistych sympatii syjonistycznych – a jego żona i była sekretarka zaświadcza, że po roku 1940 był całkowicie oderwany od sprawy, wyjąwszy kontynuację wydawania swojego „Stürmera”.

Cela von Schiracha: Można powiedzieć, że separacja od Göringa zaczyna przynosić efekty w postaci powrotu [von Schiracha] do jego uprzedniej, skruszonej postawy, a wydaje się, że wyznania Franka miały też na to wpływ.

Stwierdził, że zeznania Franka wprowadziły proces w nową fazę. Zamierzał przyjąć bardziej szczerze stanowisko, przyznając się do winy w kwestii antysemityzmu. Rozważał, czy przy pomocy swojego adwokata nie pokazać, jak stał się antysemitą, jak został zwiedziony w tej kwestii przez Streichera oraz Hitlera wraz z całym przywództwem nazistowskim; chciał też przyznać, że polityka rasowa była tragiczną pomyłką Niemiec.

Dochodził do tego wszystkiego pewien element ekshibicjonizmu, jak gdyby dostrzegał szansę dokonania odpowiedniej i heroicznej ekspiacji, czego pod koniec wojny odmówiono mu w Buchenwaldzie. „Rozumie pan, ujawnienie okrucieństw samo w sobie nie położy kresu antysemityzmowi i uprzedzeniom rasowym. Nie dokonają tego ani kara, ani zemsta, obie [te postawy] mogą się odrodzić po latach. Jedynie antysemita może położyć kres antysemityzmowi. Być może to jedyna historyczna misja, którą wciąż mogę wypełnić. Jeśli stanę jako przywódca Hitlerjugend, ogłaszając całemu światu, że nasza polityka była błędem – to zakończy się sprawę raz na zawsze”.

Cela Seyss-Inquarta: Podjęliśmy rozmowę o antysemityzmie, co stało się oczywiste po ostatecznych zeznaniach. Nie było mowy o Streicherze, ponieważ dla intelektualisty Seyss-Inquarta jego krzykliwy fanatyzm stawiał go poza dyskusją. Co do jego własnego antysemityzmu, była to obecnie kwestia akademicka, ale wciąż uważał, że jego „kwantytatywna koncepcja kwestii żydowskiej” miała pewne oparcie w faktach. Twierdził, że w Niemczech żyła nadmierna liczba Żydów, a pewien rodzaj regulacji był konieczny. Zadałem mu pytanie:

„A co z amerykańską koncepcją tolerancji i pokojowego współistnienia jako środkiem na uporanie się z problemem mniejszości?”.

No, oczywiście, to całkiem logiczne w Ameryce – rozważał – ponieważ różni ludzie nie pojawili się tam jako jednostki od wieków powiązane narodowymi więzami, ale jako strumień imigrantów, którzy stopili się w nową jakość – społeczeństwo kosmopolityczne.

Ta nowa koncepcja – raczej społeczna niż genetyczna – wynikała z naturalnego dla Ameryki rozwoju, a być może dotyczy także przyszłości w ogóle, ale to nie był sposób, w jaki rzeczy rozwijały się w Niemczech, gdzie zawsze było zbyt wiele różnic narodowościowych.

Mówiąc o narodowych i regionalnych różnicach, zauważyłem, że Dönitz i Göring stwierdzili, iż Höss był Niemcem z Południa, a Prusak nigdy nie mógłby dokonać tego, co on zrobił. Seyss-Inquart nie podjął tego tematu, mimo że wspomniałem o popularnym poglądzie mówiącym o pewnym podobieństwie Bawarczyków i Austriaków. Seyss następująco zanalizował niemiecki fanatyzm:

„Tak jak panu mówiłem, Niemiec z Południa miał wyobraźnię i poziom emocji fanatycznie przypisane ideologii, ale zwykle powstrzymywał się od ekscesów dzięki swojemu naturalnemu humanitaryzmowi. Z drugiej strony Prusak nie miał wyobraźni, by w lot pojąć abstrakcyjne teorie rasowe i polityczne, ale jeśli mówił, że coś robi, to robił to. Gdy miał jakiś rozkaz, nie musiał myśleć. To jest imperatyw kategoryczny; rozkaz to rozkaz. Höss dał panu przykład, w jaki sposób nazizm połączył obu. Hitler nigdy nie doszedłby dokądkolwiek, gdyby pozostał w Bawarii, ponieważ o ile ludzie poszliby fanatycznie za nim, o tyle nigdy nie posunęliby się do takich ekscesów. Ale system przejął pruską tradycję, mieszając zarazem pełen emocji antysemityzm południowców z bezmyślnym posłuszeństwem Prusaków. A poza tym autorytaryzm Kościoła katolickiego osiąga ten sam skutek co pruski militarizm – proszę tylko spojrzeć na jezuitów jako tego przykład. Gdy fanatyczna ideologia łączy się z autorytaryzmem, nie ma granicy ekscesów, do których może doprowadzić – po prostu tak jak w inkwizycji”.

Co do Franka, Seyss-Inquart zauważył, że nie miał on [innego] wyboru, jak tylko przyjęcie takiej postawy, którą można by pogodzić z jego dziennikiem. Poza tym Seyss-Inquart był bardzo ostrożny w uwagach odnoszących się do innych oskarżonych.

Cela Schachta: Schacht był bardzo zadowolony, że przestępstwa innych oskarżonych ujawniały się coraz wyraźniej, i nie krył satysfakcji z powodu przytyków Franka robionych pod adresem Göringa.

„Mówiłem Frankowi, że spowiedź to najlepsza rzecz, jaką miał do zrobienia. Tak czy inaczej, wszystko było w jego dzienniku. Cóż innego mógłby powiedzieć, niż przyznać się do winy? Kaltenbrunner zhańbił się sposobem, w który kłamał. Ribbentrop – cóż, zrobił z siebie godny politowania spektakl. Keitel pokazał, że był uczciwy i posłuszny, ale on jest zupełnie pozbawiony charakteru. Göring – ten przynajmniej przyjął odpowiednią pozę”.

„Ale budowany przez niego jednolity front lojalności i oporu wygląda na złamany, a prawdopodobnie będzie jeszcze gorzej. Wyobrażam sobie, że sam poradzi pan sobie

z własną obroną całkiem dobrze”.

„No, mam nadzieję. Zbyt łatwo tracę humor, gdy ludzie zadają mi głupie pytania”. W niezbyt zawołowany sposób wytłumaczył, że niewielu ludzi było wystarczająco inteligentnych, aby rozmawiać na jego poziomie, pochlebając mi stwierdzeniem, że ze mną mógł rozmawiać inteligentnie... Mówił dalej, że kłopot z niemieckim rządem polegał na tym, że był on – łącznie z Hitlerem – bandą zarozumiałych ignorantów.

„A przy okazji, powinno to pana zainteresować z psychologicznego punktu widzenia. Sam Göring powiedział mi, że jeszcze w 1933 roku – proszę pomyśleć, w 1933 roku – traktował Hitlera jak «przybłędę z wiedeńskiej kawiarni»! Oczywiście potem zaprzysiągł mu wierność i trwa w tym stanie nawet teraz, gdyż Hitler tolerował i skrywał jego zepsucie – to zupełnie jasne”.

„A jak pan myśli, jacy ludzie kierują obecnie niemieckimi władzami cywilnymi? Banda pozbawionych charakterów, zdradzieckich kanciarzy i radykałów bez żadnego wykształcenia, przygotowania i pozycji w niemieckim społeczeństwie...”.

„Zastanawiam się, kto będzie mnie przesłuchiwał. Te młodziki, które opracowały moją sprawę – cóż oni wiedzą? A poza tym, kim są? Studentami prawa, jak przypuszczam”. Powiedziałem mu, że słyszałem, jakoby w uznaniu dla jego inteligencji miał się nim prawdopodobnie zająć sam wielki szef, osobiście. Schachtowi na poły pochlebiało to, na poły go zaniepokoiło: „Tak? No cóż, jestem pewien, że zrozumie, że gotów jestem uczciwie odpowiadać na uczciwe pytania – niech się dzieje, co ma się dziać... Wystąpię wprost przeciwko całemu systemowi – nie takiemu, jakim był początkowo – ale temu zepsutemu przez Göringa, Hitlera i tych generałów. Nie mogę ich oszczędzać, zwłaszcza gdy zeznaję pod przysięgą, a sąd żąda ode mnie odpowiedzi. Jest tu czterech ludzi, których uznaję za szczególnie winnych: Göring, Ribbentrop, Keitel i Raeder. To może być nieprzyjemne, ale nic na to nie poradzę: nie mogę ich oszczędzać. Mój naród musi zobaczyć, jak nazistowscy przywódcy pograżyli go w jakiejś niepotrzebnej wojnie”.

Oburzył się nagle: „Jak oni śmieli pograżzyć naród w wojnie, nawet nie pytając ludzi! Po tej notatce Hossbacha dotyczącej przemówienia Hitlera z 1937 roku przywódcy mieli solenny obowiązek powiedzieć Führerowi prosto w oczy, że prowadzi kraj do wojny! I mogli zaprotestować przeciwko konieczności marszu na Polskę! Ale ci cholerni wojskowi nie umieli nic, jak tylko strzelić obcasami i powiedzieć: «Jawohl, zawsze jesteśmy gotowi do wojny!». Nie mogę ich teraz oszczędzać... Po Streicherze Göring jest najbardziej odpychającym typem na ławie oskarżonych – wulgarny, zepsuty złodziej! Uff!”.

Cela Jodla: Jodl wyśmiał spowiedź Franka: „Zastanawiam się, jak dalece była szczerą. W dawnych czasach był niczym mały król, budujący własne, osobne imperium w Polsce.

Miałem z nim masę kłopotów. Chciał mieć pod kontrolą linie kolejowe i wszystko”.

Gdy wspomniałem o przytykach Franka do grabieży Göringa, Jodl okazał satysfakcję szerokim uśmiechem.

Potem zapytał mnie, czy to w 1941 roku Höss otrzymał *Führerbefehl* nakazujący rozpoczęcie eksterminacji Żydów w Auschwitz – to znaczy czy nastąpiło to, zanim sytuacja militarna [Niemiec] stała się poważna. Potwierdziłem, przypominając mu, że eksterminacja w Treblince rozpoczęła się już w 1940 roku, a Höss ulepszył metody. Jodl zwiesił głowę, a ja zaryzykowałem odczytanie jego myśli: „I ten człowiek [Hitler] siedział z nami w OKW, mówiąc o ochronie ojczyzny i zachowaniu niemieckiego honoru...” – zasugerowałem.

Jodl poważnie skinął głową: „Tak, to prawda. Ale on nie miał żadnego pojęcia o honorze i żadnych uczuć wobec istot ludzkich, wyjąwszy pionki i masy w jego ambitnych planach. Wiele z tego było dla mnie jasne nawet wtedy. Osądzał ludzi tylko wedle ich użyteczności dla siebie. Nie przejawiał najmniejszego zainteresowania żadnymi względami ludzkimi. Uświadamiam to sobie coraz lepiej. Teraz nawet wątpię, a tak naprawdę... nie wierzę, że kampania rosyjska była konieczna, o co uparcie zabiegał, albo że wyczerpano wszystkie środki dyplomatyczne. Jestem raczej skłonny uwierzyć, że po prostu tak zdecydował, bo chciał pobić Rosję i myślał, że to jest właściwy moment, aby spróbować tego dokonać. Przyjęliśmy po prostu za pewnik, że była to tylko desperacka konieczność, ostateczny środek, ponieważ w przeciwnym razie nie upierałby się przy tym. A z pewnością byliśmy nieświadomi wszystkich posunięć politycznych”.

„A co z atakiem na Polskę?” – zapytałem.

„W tej sprawie tak samo. Teraz to oczywiste, że wojna w ogóle nie była konieczna. Zakładaliśmy, że wyczerpano wszystkie dostępne środki dyplomatyczne, a tak naturalnie nie było”.

Roztrząsał winę Hitlera i odpowiedzialność propagandystów za trzymanie w nieświadomości narodu i Wehrmachtu co do prawdziwych celów Führera i powtórnie wyraził opinię, że ten zdradził wiarę i patriotyzm niemieckiej Hitlerjugend. Uważając siebie samego za ofiarę tej zdrady, dodał: „Szczególnym sprytem [wykazał się] w sposobie odwołania się do ludzi inteligentnych. To nie tylko zdesperowani bezrobotni i pełne emocji kobiety. On odwoływał się również do ludzi inteligentnych. Ruch nigdy nie uzyskałby takiego impetu, gdyby nie poparli go ludzie z reputacją, co dawało mu jakiś prestiż wśród Niemców. W tej sprawie właśnie propaganda dokonała straszliwego dzieła”.

Zapytałem go, co stałoby się, gdyby jeszcze w 1942 roku generałom i żołnierzom powiedziano wprost, że walczą w wojnie, której nikt nie chce, i dla władzy, która z zimną krwią już uczyniła z masowych morderstw środek realizacji polityki zagranicznej. Jodl

myślał przez chwilę. „Reakcja całego Wehrmachtu byłaby straszliwa. Nie wiem, co mogłoby się wydarzyć. Niemieccy żołnierze nie są zwierzętami. Wierzyli, że sprawa jest honorowa, a oficerowie rygorystycznie powściągali wszelkie rodzaje religijnej nietolerancji. Uświadomienie sobie, o co walczyli, byłoby straszne”.

„Czy wywołałoby to przewrót?”

„Cóż, trudno powiedzieć. Na wojnie bardzo trudno uniknąć moralnego wymogu posłuszeństwa i piętna zdrady stanu”.

Cela Dönitza: „No cóż, takie zeznanie Franka było w jego interesie, ale powinien mówić za siebie. Był jednym z bardziej zdziczałych [ludzi] i nie powinien stwarzać wrażenia, że cały naród niemiecki jest właśnie taki. Ale oczywiście moja postawa jako żołnierza była całkowicie inna”.

Potem nawiązał do przewidywanej [linii] obrony Schachta: „Ci politycy nie muszą dosiadać tak wysokiego konia. A przecież to nie żołnierze i marynarze, lecz wyborcy i politycy wynieśli Hitlera do władzy, a jeśli okazał się zły, to nie jest nasza wina. Nie mieliśmy nic do powiedzenia w sprawie wypowiedzenia wojny; my musieliśmy w niej walczyć”.

[144] Oskarżając „międzynarodowe żydostwo” o wywołanie drugiej wojny światowej, w tzw. testamencie politycznym Hitler stwierdza: „Nie miałem żadnych wątpliwości, że tym razem [...] prawdziwi sprawcy muszą zapłacić za swą winę, chociażby nawet w bardziej ludzki sposób niż wojną” (przyp. aut.).

[145] Hans Bernd Gisevius był m.in. funkcjonariuszem berlińskiego gestapo i pracownikiem departamentu policji w MSW Rzeszy, w latach 1940–1944 był konsulem niemieckim w Zurychu, a pod koniec wojny nawiązał współpracę z wywiadem amerykańskim (przyp. tłum.).

None

13. Obrona Fricka

23 kwietnia

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu kilku oskarżonych wyraziło niezadowolenie z faktu, że Frick nie będzie zeznawał w swojej obronie. Fritzsche wskazał, że jako czołowy urzędnik państwowy mógłby wyjaśnić wiele spraw, a Funk sam chciał zadać mu kilka pytań. Podzieliłem się wrażeniem, że Frick, nie mogąc ocalić szyi, zupełnie nie interesował się procesem. Speer skinął głową potakująco.

Sam Frick dość chłodno traktował całą sprawę, mówiąc, że powołany przez niego świadek wyjaśni po prostu jego związki z systemem policyjnym, a poza tym nie było tu wiele do powiedzenia.

Na ławie oskarżonych Göring, który poczuł się bardzo zaniepokojony przebiegiem procesu i pewną obojętnością okazywaną mu przez wielu współoskarżonych, próbował wszcząć rozmowę, ale nikt nie wykazywał większego zainteresowania. W końcu podszedł do niego nieco zdenerwowany Sauckel, pytając, czy jego zdaniem było prawdą, że w Auschwitz zabito dwa i pół miliona Żydów.

„Nie, nie – oczywiście, że nie – stwierdził bezceremonialnie Göring. – Przemyślałem to – to jest technicznie niemożliwe”.

„Słyszał pan zeznania Hössa – przypomniałem mu – i wie pan, że Höss opisał mi szczegółowo całą procedurę. To był zwyczajny system, jaki stosuje się przy masowej produkcji”.

„Był pan tam?” – zapytał Göring.

„A gdzie pan był? Teraz twierdzi pan, że to nieprawda, a byłoby lepiej, gdyby nie dopuścił pan do tego, aby stało się to faktem!”.

Göring, wierząc się nerwowo, próbował zmienić temat. Zacząłem opowiadać Saucklowi, co wcześniej usłyszałem od Hössa: gazowanie było łatwe; to spalanie [ciał] zabierało cały czas i wymagało pracy zmianowej przy piecach przez całą dobę. [Höss] zatrudniał tam około trzech tysięcy Niemców, całkowicie lojalnych wobec Hitlera i Himmlera. Cała koteria Göringą musiała to słyszeć. Göring zrejterował w kąt ławy oskarżonych, zadowolając się kilkoma wymruczanymi za moimi plecami uwagami.

24 kwietnia

GISEVIUS DEMASKUJE GÖRINGA

(podśluchane) Przed salą sądową Streicher zapytał Fricka, czy jego świadek Gisevius naprawdę się pojawi. Frick zapewnił go, że tak. Streicher zapytał, czy opowie on o tych wszystkich świństwach o Göringu, które – jak mówią – napisał w swojej książce. Frick odrzekł, że tak przypuszcza. Na pytanie Streichera, czy nie będzie to złe dla Göringa, Frick odpowiedział chłodno: „Nie zamierzam się tym martwić. Dbam tylko o to, aby samemu pozostać przy życiu”.

PRZERWA OBIADOWA: W „stołówce dla starszych” von Papen i von Neurath potępiali „tego grubasa” za ponaglanie do siłowego anszlusu Austrii. Według nich powinien pozwolić Austriakom na jego przegłosowanie. Podniecony von Papen wskazywał palcem przechadzającego się samotnie tam i z powrotem po korytarzu Göringa: „Oto człowiek, który był [temu] winny! – ten tam grubas. Jest jednym z tych, którzy odmówili zezwolenia na przeprowadzenie wyborów! Namawiał nawet Hitlera do wkroczenia”.

Gdy oskarżeni wrócili na swoje miejsca, wyczuwalne stało się wielkie podniecenie, spowodowane oczekiwaniem na zeznania Giseviusa, którego książka *Kampf bis zum Letzten* („Walka do końca”) przyciągała ostatnio ich uwagę. Podśluchano, jak Rosenberg łajał Fricka za wezwanie go na świadka, skoro doskonale wiedział, że książka zawierała świadectwo obciążające nazistowskie przywództwo.

„Czy zechciałby pan pozostawić mi moją obronę? – odparował Frick. – Nie wtykam nosa w pańską; po prostu proszę pozwolić mi prowadzić własną. Gdybym ja go nie powołał, tak czy inaczej wezwałby go Schacht”.

Göring powiedział Dönitzowi, że nie przywiązuje żadnej wagi do świadectwa Giseviusa, ponieważ w swojej książce przyznał się wprost do popełnienia zdrady stanu. Dönitz zapytał Göringa, co myśli o obronie Fricka. Göring odrzekł: „Fricka trudno zrozumieć. Nie sądzę, abyśmy mogli mu ufać”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Świadek Hans Gisevius rozpoczął zeznania. Göring zauważył, że sędzia Parker, który go obserwował, podał notatkę sędziemu Biddle’owi, po czym już obaj sędziowie go obserwowali. Następnie Göring wszedł w swoją rolę; zaczął potrząsać głową [w odpowiedzi] na zeznania świadka, szeptał do Dönitza i Hessa, czyniąc gesty przeczenia. Potem, gdy Gisevius obciążył Göringa za udział w tworzeniu gestapo i w nazistowskich aferach, oskarżeni wzmogli uwagę, przejawiali to wrogość, to rozbawienie, w zależności od swego nastawienia do Göringa. Świadek przedstawił pucz Röhma jako

w rzeczywistości pucz Göringa i Himmlera, których celem było utrzymanie kontroli nad władzami. To zakończyło pytania obrońcy Fricka. Gdy obrońca Schachta ujawnił, że Göring przy pomocy doktora Stahmera usiłował zastraszyć świadka, wydawało się, że w sali sądowej rozpętało się piekło. Göring wykorzystał skandal związany z małżeństwem von Blomberga jako pretekst do żądań doktora Stahmera, aby obrońca Schachta nie zadawał żadnych pytań o generała von Blomberga. Zagroził nawet „wyrównaniem rachunków” z Schachtem, gdyby to uczynił. Świadek wyjaśnił, że skrywając się pod płaszczem rycerskości, Göring ukrywał własną rolę w tym haniebnym skandalu.

W czasie przerwy popołudniowej tłumione emocje oskarżonych doprowadziły do wybuchu wrzawy. W środku dyskusji o czystce – celu puczu Röhma – purpurowy z wściekłości Jodl podskoczył i wrzasnął: „Wtedy chlew był najgorszy! To hańba dla przyzwoitych ludzi, którzy w dobrej wierze podążali za tą brudną *Schweinerei!!!*”. Jodl ledwo pohamowywał łzy i nie panował nad sobą.

Frick skomentował chłodno: „Możliwe, ale jestem przekonany, że nie planowano żadnego puczu, a po prostu jedna banda zlikwidowała drugą”.

Jodl kontynuował z narastającą furią: „Co pan ma na myśli – żadnego puczu! Musieliśmy siedzieć w dowództwie z pistoletami na cholernym stole! To była banda brudnych świń! Po obydwu stronach!”.

Fritzsche, Schacht i Speer, mimo że zbici z tropu sensacyjną wiadomością, z trudem ukrywali satysfakcję. Rozpromieniony Schacht zwrócił się do mnie: „No, co panu mówiłem? Teraz cała ta cuchnąca sprawa wychodzi na światło dzienne. Stawianie mi przez oskarżenie zarzutów było tak głupie! Mój świadek jest ich najlepszym świadkiem... Co pan sądzi o tej brudnej sprawie zastraszania świadka? To pokazuje, jakim on [Göring] jest podstępny typem”.

Z drugiego końca ławy oskarżonych gapił się na nas Göring, który spostrzegł, że rozmawiamy. Potem, próbując przełamać narastające wokół niego napięcie, ogłosił, że świadek jest zdrajcą i że nigdy go wcześniej nie widział. Powtarzał wciąż: „Nigdy w życiu nie słyszałem o tym świadku – łże jak pies. Frick próbuje obwinić mnie o rzeczy, które sam zrobił” (podśluchane).

Kontynuowano zeznania, w których padały kolejne zarzuty pod adresem Göringa, jak również nadal ujawniano brudy zakulisowej polityki, Schacht natomiast został przedstawiony jako osoba próbująca połączyć kilka nurtów opozycyjnych wobec Hitlera.

Na koniec posiedzenia Göring starał się przemówić do współoskarżonych i obrońców, opierając się nakazanemu powrotowi do więzienia w pierwszej kolejności. Na dobrą

sprawę musiano wepchnąć go do windy.

Potem Schirach skomentował: „Cóż, świadek Fricka nie pomoże mu wiele, ale narobi Göringowi masę szkody... a Schacht był tak dobrym członkiem partii jak każdy inny”.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Schachta: Gdy wszedłem do jego celi, Schacht trwał w napięciu i podnieceniu. „No, co panu mówiłem? Czy tak kończy się legenda Göringa, czy nie? Muszę powiedzieć, że jestem naprawdę zadowolony – po tych wszystkich latach, przez które ten kryminalista rządził, terroryzując przyzwoitych Niemców – okazało się, jakim jest bandziorem! Teraz, w końcu – dzięki Bogu! – jest zdemaskowany! Oskarżenie mnie było naprawdę głupie ze strony trybunału. Mógłbym być jego najlepszym świadkiem. To znakomite, że ujawniono ten skandal z jego obrońcą. To była najbardziej haniebna sprawa, jaka wydarzyła się od początku procesu. Teraz ludzie mogą zobaczyć, jakim jest człowiekiem”.

Cela Speera: Speer był uradowany z tych samych powodów. „Oto widzi pan, jak ujawnia się zepsucie tych ludzi, jeśli tylko dać im wystarczającą swobodę. Domyślałem się, że teraz nie ma żadnego niebezpieczeństwa, iż ludzie uwierzą w Göringa pozującego na uczciwego Niemca patriotę”.

Cela von Schiracha: Von Schirach nie mógł ukryć obaw wiążących się ze zdemaskowaniem swojego bohatera. Wykorzystałem zatem okazję, aby podkreślić hipokryzję heroicznej pozy Göringa oraz aktualny obraz jego osoby w oczach świata zewnętrznego po ujawnieniu nowych faktów. Przypomniałem mu jego własną konkluzję w związku z czystką [w SA] Röhma, że Hitler i Himmler „mieli coś” na sobie, a tym samym ich wzajemne zaufanie miało podtekst przestępczy. Obecnie, gdy stał się jasny udział Göringa w tej sprawie, ja również podzielałem opinię, że wszyscy trzej byli związani ze sobą przestępczym sojuszem. Von Schirach był bardzo defensywny, tłumaczył, że był ledwie małym chłopcem, gdy Göring został wielkim bohaterem pierwszej wojny światowej. Ale to nie mało nic wspólnego z jego obroną i przekonaniem politycznymi. Od czasu klęski nigdy nie zachwiał się w swoim przekonaniu, że niemiecka ideologia rasowa była nieszczęściem dla kraju.

Cela Fricka: Frick wiedział doskonale, że jego świadek pogrążył Göringa, i nie wydawał się tym ani trochę przejmować. Stwierdził po prostu, że świadek powiedział tylko taką prawdę, jaką znał, i że tło dojścia Himmlera do władzy zostało teraz ujawnione. „Sam złamałbym kark Himmlerowi – powiedział – ale Hitler zawsze go popierał. Poza tym

Hitler nie chciał załatwiać spraw po mojemu. Chciałem działać zgodnie z prawem. W końcu jestem prawnikiem”. Właśnie tak, jak przewidywał to Göring, postawa Fricka wyraźnie zdradzała złośliwe zadowolenie, że odpłacił Göringowi za jego pomoc [udzieloną] Himmlerowi w dojściu do władzy kosztem Fricka.

Niemniej jednak widok promotora ustaw norymberskich skrywającego się pod cnotliwą osłoną praworządności, a jednocześnie oczerniającego gangsterów, którzy pobili go w jego własnej, pełnej oportunistycznej grze, zakrawał na ironię.

25 kwietnia

NAZISTOWSKIE SPISKI I SKANDALE

Ledwie oskarżeni wmaszerowali tego ranka do sądu, natychmiast rozpoczęli rozmowę o skandalu związanym z zastraszaniem świadka przez Göringa. Schacht, Speer i inni wokół nich czynili cyniczne uwagi o niegodnym zachowaniu „niemieckiego patrioty” przed trybunałem międzynarodowym. Dönitz oświadczył Raederowi i von Schirachowi, że głupotą [ze strony] Göringa było nakazanie swojemu obrońcy tego rodzaju rzeczy. Keitel odwrócił się do nich i powiedział: „Göring powinien był wiedzieć, że oni się wściekną, jeśli czegoś takiego spróbuje”. Właśnie wtedy wszedł Göring i wszyscy przybrali pokerowe miny. Dönitz zapytał go, czy ostatniego wieczoru widział się z doktorem Stahmerem, na co ten zaczął niemrawo tłumaczyć, że niezupełnie takiej drogi szukał, a jego rozmowa była tylko prywatną wymianą zdań pomiędzy nim a jego prawnikiem.

Nadal próbując zachować twarz wobec admirałów, gdy tylko świadek Gisevius wszedł, aby kontynuować zeznania, Göring zwrócił się do nich i powiedział: „Patrzcie na zdrajcę! Przecież był tylko urzędniczą płotką. Skąd mu przychodzi do głowy mówić tak, jak gdyby coś wiedział? Patrzcie na niego, siedzi tu jak sprzedawczyk. Nie obawiajcie się, za dziesięć czy dwanaście lat historia zupełnie inaczej oceni tych zdrajców”.

SESJA PORANNA: Gisevius potwierdził współudział Göringa w skandalu związanym z małżeństwem von Blomberga i stało się jasne, dlaczego chciał on zastraszyć świadka, aby nie zeznawał na ten temat. Feldmarszałek von Blomberg poślubił „kobietę o złej reputacji” za wiedzą i przy wsparciu Göringa. Następnie Göring wykorzystał ów skandal, by skłonić Hitlera do usunięcia Blomberga ze stanowiska naczelnego dowódcy Wehrmachtu. Ujawniono również współudział Göringa w skandalu von Fritscha, zmuszonego do dymisji ze stanowiska naczelnego dowódcy sił lądowych w związku z zarzutami homoseksualizmu. Wówczas to Schacht, Canaris i inni zaczęli snuć plany puczu przeciwko Hitlerowi.

Göring próbował to wyśmiać: „Ach! To po prostu sensacyjny przegląd plotek, które

krążyły przez ostatnie dziesięć lat”.

Dönitz powiedział mi: „Pozwólcie mu mówić dalej. To pokazuje, jak politycy sami wpadali w tarapaty, a potem oczekiwali, że generałowie ich z nich wydobędą”.

Keitel był wzburzony rewelacjami o skandalu małżeńskim von Blomberga: „To jakiś niesłychany wstyd tak odgrzebywać tę historię publicznie! Żeby nawet mnie nie oszczędzić!”.

Göring to podchwycił: „Nie ma sensu się skarżyć, feldmarszałku. Ci ludzie nie mają naszego wychowania. Oni nie rozumieją tych rzeczy. Jest po prostu tak, jak zawsze panu mówiłem”.

„Tak, to była brudna sztuczka, zbijać wówczas na tym kapitał polityczny – powiedziałem Keitlowi. – Publiczne ujawnienie tego teraz jest nieuniknione, aby pokazać zepsucie nazistowskiego przywództwa”.

„To mnie nie obchodzi, a ujawnienie tego było czymś nieprzyzwoitym – zaprotestował Keitel. – Przez czterdzieści cztery lata byłem honorowym żołnierzem, a teraz oni próbują zrobić ze mnie idiotę i [oczernić] całą moją tradycję rodzinną”^[146].

PRZERWA OBIADOWA: Gdy szli na obiad, von Schirach po zdemaskowaniu swojego bohatera wyglądał jak zbity pies, większość zaś oskarżonych wychodziła jeden za drugim w zakłopotaniu lub gniewnym milczeniu.

Rozmawiając ze mną, nawet Schacht był nieco zdenerwowany, ponieważ członkowie kliki wojskowych i kilku innych patrzyli na niego paskudnym wzrokiem. „Rozumie pan, nawet wielu przyzwoitych Niemców jest zepsutych przez ich pojmowanie patriotyzmu. Byłoby lepiej, gdyby Gisevius nie próbował poruszać tematu zdrady stanu (*Landesverrat*), ale po prostu przytaczał fakty. Ale prawda to prawda i nie sposób przeszkodzić jej ujawnieniu”. Dönitz przechadzał się tam i z powrotem po stołówce, umyślnie unikając [przyłączenia się do] naszej rozmowy. [Schacht kontynuował]: „Widzi pan, ta mentalność [wojskowych], która wykracza poza wszelkie rozumienie i odczucia ludzkie. Wtedy było zagrożenie wojną, co oznaczało życie milionów Niemców, zniszczenie i rozpacz – wszystko to się wydarzyło. Ale gdy przyszło do ostatecznej rozgrywki, aby jej zapobiec, niektórzy ludzie po prostu nie mogli pokonać swojego wąsko pojmowanego poczucia obowiązku”.

Próbowałem wciągnąć Dönitza do naszej rozmowy, ale przemyślnie zaczął mówić o kwiatach w ogrodzie na zewnątrz. Teraz, gdy doszło do wyłożenia kart na stół, stało się oczywiste, że sympatie Dönitza były po stronie wojskowych, których świadek obarczył winą za rozpoczęcie wojny wraz z Hitlerem.

Ostatecznie do rozmowy dołączył von Papen: „To bardzo źle, że wówczas nie miałem z panem bliższego kontaktu. Tam nie było wystarczającej, zgodnej współpracy między

tymi, którzy przeciwstawiali się Hitlerowi. Nawet generałowie nie mieli wsparcia”.

„Nie, generałowie po prostu zawali robotę! – upierał się Schacht. – Gdyby choć dziesięć energicznych osób trzymało się razem i nie przestraszyło się, gdy doszło do ostatecznej rozgrywki. To wszystko, co należało zrobić dla powstrzymania Hitlera. A miliony istnień byłyby ocalone! Ale kiedy doszło do wyłożenia kart na stół, generałowie trzasnęli obcasami; von Neurath po prostu zrezygnował – proszę zrozumieć, nie mam na myśli spraw personalnych, ale jeśli już o to chodzi, było bardzo niewielu ludzi skłonnych opierać się temu aż do końca”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas popołudniowego posiedzenia świadek ujawnił szczegóły spisku zawiązanego w celu zamachu na Hitlera, który się nie powiódł 20 lipca 1944 roku, oraz innych intryg i skandali, w które byli zaangażowani Göring i generałowie. Nawet generał Rommel^[147], widząc, że zabawa się skończyła, a chcąc być jedną z czołowych postaci po klęsce, dołączył do intrygi [tj. spisku lipcowego].*

Podczas przerwy popołudniowej Schacht powiedział mi, że obecne ujawnienie zgnilizny całego systemu oznacza koniec legendy Hitlera. Fritzsche, na skraju płaczu, ponownie ukrył oczy za ciemnymi okularami. Stwierdził: „Wprost przeciwnie, moi drodzy, to oznacza początek legendy Hitlera”. Zapytałem:

„Sądzi pan, że korupcja, intrygi i skandale reżimu Hitlera czynią go nawet bardziej godnym podziwu w oczach Niemców?”.

W tym miejscu przerwał Seyss-Inquart: „Nie – przecież wizerunek jest zbyt rażący – zbyt wiele intryg, zbyt wiele skrytobójczych spisków. Myślę, że to wszystko odstręczy naród niemiecki”.

Przepytywany przez sędziego Jacksona Gisevius ujawnił udział Göringa w podpaleniu Reichstagu. Hitler nakazał kampanię propagandową na wielką skalę. W związku z tym Goebbels wraz z Göringiem i szefem SA, Karlem Ernstem, zorganizowali podpalenie Reichstagu, obarczając za to winą komunistów. Göring zamordował potem większość uczestniczących w spisku esamanów podczas [tak zwanego] puczu Röhma, zgodnie z przygotowaną listą wrogów.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Schachta: Schacht tłumaczył argument [Fritzschego] za tworzącą się być może legendą Hitlera: „Oto co próbowali powiedzieć: te spiski przeciwko Hitlerowi mogą pomóc w narodzinach kolejnej legendy o nożu w plecy, takiej jak ta po pierwszej wojnie

światowej. Ale rzeczy, które zostały ujawnione w zeznaniu, naprawdę mocno szkodzą reputacji Hitlera. Proszę sobie tylko wyobrazić scenę: feldmarszałek von Fritsch przychodzi do Hitlera i oświadcza pod słowem honoru, że oskarżenia o homoseksualizm pod jego adresem są nieprawdziwe. Potem Hitler, przywódca państwa, osobiście otwiera drzwi temu małemu kryminaliście i konfrontuje go z tym, kogo oskarżył^[148]. Teraz, proszę tylko zrozumieć – głowa państwa rozważa słowo homoseksualisty, więziennego ptaszka, przeciwko słowu honoru naczelnego dowódcy niemieckiej armii. Niemcy nigdy nie wybaczyliby czegoś takiego!”.

Powtórzył to, co podczas obiadu powiedział o dziesięciu odważnych ludziach: „A teraz von Papen chce się dowiedzieć, dlaczego nie szukałem jego poparcia. Jakże mogłem, skoro pozwalał nazistom mordować swoich własnych podwładnych, jednego po drugim, i nadal udawał, że się z nimi zgadza. Po anszlusie myślałem, że przestał, ale on znowu przyjął stanowisko ambasadora. A teraz, pytam pana, czy wygląda on na człowieka mogącego spiskować przeciwko Hitlerowi? Teraz chce powiedzieć, że on również był przeciwko Hitlerowi. Nie, tu nie ma nikogo, kto wówczas był przeciwko niemu!”.

26 kwietnia

SESJA PORANNA: *Przesłuchiwany przez sędziego Jacksona świadek Gisevius kontynuował zeznania na temat brutalności członków SA, zauważalnej od samego początku, która utorowała drogę okrucieństwu, osiągającym swoją kulminację w masowych morderstwach w obozach koncentracyjnych. Raz jeszcze ujawniły się szczegóły zastraszania świadka przez Göringa. Göring kątem oka próbował zbadać, jakie wrażenie wywarły na sędziach i innych oskarżonych, pokrywając swoją irytację sztuczną obojętnością.*

Podczas porannej przerwy doktor Stahmer, zaniepokojony, że ujawnienie zastraszania podważało jego godność jako prawnika, podszedł do Göringa. Podśłuchano, że przeczytał mu wyjaśnienia, które zamierzał przedłożyć sądowi. Chciał zdyskredytować świadka i złożyć wniosek, aby przesłuchano Göringa w kwestiach zastraszania świadka i różnych intryg, w których udział mu przypisywano. Göring był niechętny jakimkolwiek dalszemu kontynuowaniu tematu, chcąc najwyraźniej, żeby bez wzbudzania dodatkowego zainteresowania po prostu przycichł. Doktor Stahmer stwierdził, że musi tu zająć jakieś stanowisko, aby oczyścić własną osobę. Göring powiedział mu, aby pozwolił sprawie toczyć się swoim biegiem, dopóki on jej nie przemyśli.

Potem Göring zwrócił się do swych stronników, zmieniając temat przez powrót do swoich ulubionych, pełnych animuszu pogaduszek: „Nie martwcie się, Anglia nie mogła

nas pobić; Anglia i Rosja nie mogły nas pobić; i cholernie wiele czasu upłynęło, zanim Anglia, Rosja i Ameryka nas pobiły – a gdybyśmy podjęli jeszcze jedną próbę, nawet we trójkę by im się nie udało”. Audytoriom Göringa – wojskowi plus Ribbentrop i nieobecny duchem Hess – przytaknęli z zapałem, ucieszeni bombastyczną przechwałką. Tym samym, przynajmniej do czasu, ich uwaga została odwrócona od osobistej kompromitacji Göringa.

PRZERWA OBIADOWA: Jednakże podczas obiadu było oczywiste, że Göring nie nabrał nikogo. Boczył się w kącie swojej jadalni, nie wychodząc nawet na spacer, patrząc w oczy unikającym jego wzroku współoskarżonym. Gdy zszedł na dół po obiedzie, powiedział doktorowi Stahmerowi, że przemyślał sprawę i zdecydował, że w tej chwili byłoby lepiej nie robić nic więcej.

[146] Syn Keitla poślubił córkę von Blomberga z poprzedniego małżeństwa, tak więc skandal odbił się również na rodzinnej tradycji Keitla (przyp. aut.).

[147] Wówczas już feldmarszałek (przyp. tłum.).

[148] Przeciwno „panu Fritschowi lub Frischowi” zeznawał więziony przez gestapo sutener Otto Schmidt, znany z szantażowania homoseksualistów. Protokół z przesłuchania go przedłożono Hitlerowi już w 1935 roku, ale ten nie był nim wtedy zainteresowany. Göring i Himmler przypominając Führerowi o tym dokumencie w styczniu 1938 roku, dali mu doskonały pretekst do pozbycia się naczelnego dowódcy sił lądowych (przyp. red.).

None

14. Obrona Streichera

26 kwietnia (kontynuacja)

STREICHER ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Streicher rozpoczął swoją obronę od oskarżenia własnego obrońcy^[149] o to, że nie prowadzi jego sprawy tak, jak on by sobie życzył. Zmusiło to adwokata do obrony własnej osoby przed sądem: stwierdził, że nie chce bronić antysemityzmu Streichera oraz prosi sąd o decyzję, czy w tych okolicznościach powinien kontynuować obronę swojego klienta. Nakazano mu kontynuację. Następnie Streicher rozpoczął bombastyczną przemowę, przedstawiając siebie jako apostoła antysemityzmu z nakazu losu. Z teatralnym zapalem opisał swoje spotkanie z Hitlerem i jak zainspirował go nimb wokół jego głowy. Sędziowie przysłuchiwali się z niedowierzaniem i zdumieniem. Na ławie oskarżonych było można zauważyć oznaki zakłopotania. Göring ostentacyjnie ukrył głowę w dłoniach, niczym ktoś chory. Dönitz ze smutkiem potrząsał głową, zamknąwszy oczy. Podczas przesłuchania Streicher został przywołany do porządku za nazwanie poprzedniego świadka, Giseviusa, zdrajcą.*

Gdy po zarządzeniu przez sąd przerwy odprowadzano ich na dół, do windy, wszyscy – z wyjątkiem Fricka – okazywali słowami lub gestami niesmak. Frick uważał, że Streicher przemawiał dobrze.

27–28 kwietnia

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela Jodla: Jodl był przygnębiony. Odnosząc się w sposób oczywisty do jego wybuchu w sądzie przed trzema dniami, powiedziałem, że rozumiem, jak się czuje. Odparł ze spokojną powagą: „Tak, to gorzkie, nie jest przyjemnością być rozdartym pomiędzy gorzką odrazą do tej brudnej polityki a naturalnym poczuciem patriotyzmu, które towarzyszy mi nawet teraz”.

Rozmawialiśmy o wydarzeniach tygodnia, a Jodl nie ukrywał złośliwego rozbawienia zdemaskowaniem taktyki Göringa. Wiedział, że Göring usunął zakochanego [w młodej

kobiecie] rywala, von Blomberga, uznając za całkowicie prawdopodobne, że Göring rozmyślnie pozwolił mu wpaść w pułapkę, ponieważ nie chciał mieć jego lub kogokolwiek innego za przełożonego. „Tak, wówczas był on z pewnością niegodziwym, pyszałkowatym, ambitnym i aroganckim chamem. Sposób, w jaki wykorzystał kompromitację von Blomberga, po prostu zagotował w nas krew. Tak czy inaczej, pogardzaliśmy nim za jego ordynarną próżność. Wiem na pewno, że chciał usunąć von Blomberga. Ale ta sprawa Fritscha była nawet gorsza. Możliwe – tak jak mówi Gisevius – że Göring maczał palce także w tej haniebnej aferze, ponieważ nie mógł znieść Fritscha – tak samo jak von Blomberga – jako naczelnego dowódcy Wehrmachtu. Von Fritsch był konserwatywnym Prusakim, który nie tolerował żadnych machlojek. To całkiem możliwe, że Göring wymyślił to kłamliwe oskarżenie o homoseksualizm, aby pozbyć się go w ten sposób”.

Jodl z ochotą śmiał się ze Streichera, który rozpoczął swoją obronę od oskarżenia własnego adwokata. Wspomniałem, że jako świadek miał pojawić się również wydawca „Stürmera”, Ernst Hiemer. Jodl zaznaczył, że obydwaj – Streicher i Hiemer – byli nauczycielami: „Ci belfrzy zawsze szukali okazji, aby zyskać trochę władzy i poważania”. Zapytałem, jakie konkretne może to mieć znaczenie. „Cóż, może nie zdaje pan sobie z tego sprawy, ale nauczyciel szkoły podstawowej to był zawód najmniej w kraju poważany – szczególnie w Bawarii. Ci belfrzy z katolickich miasteczek byli po prostu uważani za księży pacholków – zwykle byli zobowiązani do gry na organach w kościele w niedzielę i uczenia mniej więcej tego, na co im ksiądz pozwalał”.

Cela von Schiracha: Obecnie, gdy Göring został zdemaskowany i poniżony, von Schirach nie miał ochoty o nim rozmawiać. Miał jednak wiele do powiedzenia o Fricku: „To doprawdy paradne – okazało się teraz, że Frick zawsze był przeciwko systemowi nazistowskiemu. Przecież gdy ja byłem uczniakiem, Frick był wielkim przywódcą frakcji nazistowskiej w Reichstagu, jednym z tych, którzy pomagali wynieść Hitlera do władzy. Pod rządami partii, jako minister spraw wewnętrznych, był czołowym urzędnikiem gabinetu – a teraz próbuje trzymać się poły Schachta jako ktoś, kto powiedział coś przeciwko Himmlerowi. To dlatego powołał Giseviusa na świadka. Wiedział, że Schacht zrobi dobre przedstawienie i prawdopodobnie zostanie uniewinniony. Nawet nie stanął, aby zeznawać na rzecz innych, ponieważ boi się zaszkodzić sobie, a wszystko, o co dba, to własna szyja. Muszę powiedzieć, że to coś obrzydliwego. Kiedy myślę, jakim był ważnym przywódcą partyjnym, gdy ja byłem zaledwie dzieciakiem – a teraz nic nie chce o tym wiedzieć. Ja przynajmniej wciąż coś robię, aby uwolnić Hitlerjugend od piętna antysemickiego szaleństwa, ponieważ czuję się za to częściowo odpowiedzialny, i robię coś, aby ułatwić sprawy w przyszłości. Ale sądzę, że Frick troszczy się tylko o siebie. Myślę, że

bał się zeznawać. Wiedział, że musiałby wiele powiedzieć o tej paskudnej kwestii – antysemityzmie – i po prostu nie chciał o tym mówić. A przy okazji, co pan myśli o Streicherze?”.

„Z pewnością pokazał w sądzie, co z niego za fanatyczny głupiec” – odrzekłem.

„No, wie pan, myślę, że będzie robił tak dalej i nadal będzie próbował pielęgnować swój antysemityzm, niezależnie od kompromitacji, jaką to przynosi”. Rozmawialiśmy na ten temat dalej. Von Schirach dał mi delikatnie do zrozumienia, że jeśli Streicher postawi na swoim, to nie będzie spokoju w tej kwestii. Podjąłem ten wątek, zapewniając, że ktoś, kto był omamiony antysemityzmem, a ocknął się już z szaleństwa uprzedzeń rasowych, byłby osobą bardziej poważaną, gdyby ukazał fałsz tej doktryny. To było właśnie to, co von Schirach chciał ode mnie usłyszeć.

Od tej chwili von Schirach jest przekonany, że przyszłość antysemityzmu w Niemczech leży w jego rękach, a członkowie Hitlerjugend nasłuchują słów swojego byłego przywódcy. Jeśli zachowa milczenie w tej kwestii, przyjmą to jako ciche potwierdzenie jego dawnych przekonań; ale jeśli powie im, jak byli omamieni, skończą z antysemityzmem raz na zawsze, jeśli dotyczyć to może [byłych członków] Hitlerjugend. Powiedziałem mu, że jedynym sposobem niewielkiego choćby zrekompensowania tego, co zrobił, było wystąpienie wprost do Hitlerjugend i zdecydowane oświadczenie, że Hitler ich zdradził. Co więcej, podkreśliłem, że historia i naród niemiecki nie będą uznawać za uczciwych patriotów takich nieprzyzwoitych polityków jak Göring, ale ludzi takich jak Speer, który zwrócił się przeciwko Hitlerowi, uświadomiwszy sobie, że zwodził on naród. Wszystko to zdało się wywrzeć przemożne wrażenie na von Schirachu.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop twierdzi, że nadal ma problemy z mówieniem, ale gadał jak najęty, powtarzając wiele swoich poprzednich argumentów i racjonalnych wyjaśnień: popełnili błąd, dopuszczając do wojny; nie złamali układu monachijskiego; Hitler był osobowością fascynującą – chciałby, żeby pułkownik Amen spróbował przesłuchać Hitlera i zrozumiał, do czego prowadzi [kontakt z taką osobą]; nie był antysemitą – kilku jego najlepszych przyjaciół było Żydami; był tylko członkiem antysemickiego rządu i naturalnie nie mógł prowadzić polityki filosemickiej; oskarżenie przedstawiło kilka dokumentów, aby udowodnić, że był winny antysemityzmu i wojny napastniczej, ale był pewien, że oskarżenie mogłoby przedstawić również kilka dokumentów udowadniających coś wręcz przeciwnego. Dołączył nowy argument – swoją konstatację, że podczas ubiegłych stu pięćdziesięciu lat Ameryka sto pięćdziesiąt razy użyła swojej armii do stłumienia siłą opozycji. Nie powiedział, skąd wziął takie informacje. Następnie zapytał, co mówili o nim ludzie, odkąd zakończyła się jego sprawa. Nie mogłem dodać mu zbyt wiele otuchy...

Uważał, że nie było miłe ze strony Giseviusa mówienie tak paskudnych rzeczy o innych Niemcach; chciał się dowiedzieć, co powiedziałbym, gdyby jakiś Amerykanin mówił w ten sposób o innych Amerykanach. Powiedziałem mu, że gdyby te informacje o Amerykanach były prawdą, to naturalnie byłbym tym wielce zawstydzony, nie myślałbym jednak, aby zachowanie ich w tajemnicy mogło zmienić prawdę. Zapytałem, co sądzi o zastraszaniu świadka i wszystkich tych ujawnionych skandalach. Powtórzył, że dla Niemców nie było ładne mówienie w ten sposób o innych Niemcach.

Cela Schachta: Schacht stwierdził, że wyjąwszy Speera, wszyscy się od niego odcięli, ale nie powiesi się [z tego powodu], ponieważ – jak zawsze mówił – tak czy inaczej byli oni bandą kryminalistów. „Proszę tylko spojrzeć na tę glistę Streichera na miejscu świadka, a zrozumie pan, jaki gatunek ludzi popierał Hitler do samego końca! Uff! Ten człowiek, Hitler, nie miał żadnego pojęcia o przyzwoitości, honorze i godności. Trzymał przy władzy kryminalne szumowiny, a zmuszał do rezygnacji ludzi przyzwoitych albo ich likwidował – jednego po drugim”.

29 kwietnia

„DER STÜRMER”

SESJA PORANNA: Streicher próbował wykazać, że niszczył synagogi żydowskie tylko ze względu na poczucie smaku architektonicznego. Przyznał, że antyżydowska demonstracja z 10 listopada 1938 roku nie była akcją spontaniczną, ale pogromem wywołanym przez Goebbelsa, o którym on [Streicher] wiedział z wyprzedzeniem. Między innymi Himmler i von Schirach udzielili mu pisemnego poparcia, gdy „Stürmer” był zagrożony likwidacją. Jako antysemita nie był naturalnie zainteresowany opisywaniem pozytywnych cech charakteru i osiągnięć narodu żydowskiego.

Podczas przerwy wrócił na ławę oskarżonych i szukał wokół oznak zachęty i aprobaty, ale wszyscy odwracali się do niego plecami. W końcu Ribbentrop powiedział mu, że gdyby chciał, mógłby zeznać, że Ribbentrop nie był fanatycznym antysemitą.

Potem Rosenberg nalegał, aby powiedział, że żydowscy pisarze atakowali rządy nazistów, a więc pisarze nazistowscy mieli prawo do rewanzu (było to coś, co Rosenberg próbował sprzedać bez powodzenia wszystkim oskarżonym, którzy dotąd zeznawali, lecz jedynie Streicher zgodził się to podnieść).

Wróciwszy na miejsce świadka Streicher przyznał się do odpowiedzialności za wszystkie wydania „Stürmera”, w tym numery specjalne, jak ten poświęcony rzekomym mordom

rytualnym Hebrajczyków. Wykorzystał również okazję, by skompromitować i obrazić własnego obrońcę, aż sąd musiał go ostrzec, że jakiegokolwiek dalsze bezczelne zachowanie wobec obrońcy lub sądu będzie wymagało przerwania jego zeznań.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu panowała ogólna niechęć do rozmów o Streicherze jako o kimś niegodnym [nawet] pogardy.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Streicher zaprzeczył jakimkolwiek związkom z eksterminacją Żydów oraz wiedzy na ten temat. Przesłuchanie [prowadzone przez] pana Griffitha-Jonesa powoli, ale pewnie, powięzało Streichera ze zbrodniami i dalszym popieraniem eksterminacji, nawet po doniesieniach [na ten temat] w zagranicznej prasie, do której czytania się przyznał. Streicher utrzymywał, że nawet czytając o tych sprawach, w nie nie wierzył. Mówił o eksterminacji Żydów, ale nie brał tego dosłownie.*

To spowodowało pogardliwą reakcję Franka, który gapił się na niego [Streichera] podczas przerwy, sycząc: „Świnia nie wiedziała nic o morderstwach! Jestem jedyny, który cokolwiek o tym wiedział! Jak on może tak łąć pod przysięgą? Jeśli coś przysięgam przed Bogiem wszechmocnym, to jakże mogę mówić kłamstwa! Wydaję się tym jednym jedynym, który cokolwiek o tym wiedział!”.

Streicher kontynuował usprawiedliwianie swojego podżegania do eksterminacji na gruncie literatury, [co traktował jako] odwet za podburzanie prasy zagranicznej [przeciwko Niemcom] etc.

Na koniec pani Streicher zeznała, że jej mąż był miłym człowiekiem. Oskarżenie nie kłopotowało się jej przesłuchiwaniami.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Fritzschego: Jego komentarz na temat Streichera był krótki i trafny: „Cóż, w końcu tak czy inaczej zarzucą mu stryczek na szyję; tak myśli przynajmniej nasz koniec ławy oskarżonych”.

Potem ponownie walczył ze łzami, mówiąc mi o swojej desperacji w wyniku całej tej sprawy. Był niezbyt konsekwentny, ale powiedział mi, że rozczarował go przypadek Schachta. Jeśli tylu ludzi przez cały czas wiedziało o tym, co czynił Hitler, to dlaczego nikt [z nich] nie miał odwagi zaryzykować własnego życia, podejść prosto do niego i zastrzelić go, zamiast wciąż umieszczać bomby^[150], które nie wybuchały? Nie chcieli działać otwarcie? Objaśniał niebezpieczeństwo nowej legendy o ciosie zadany w plecy. Ale był chory i wszystkim zmęczony.

Cela Dönitza: Stanowisko Dönitza było takie: nie chciał nic wiedzieć lub czegokolwiek powiedzieć o brudnej polityce i brudnej propagandzie. Żaden z jego oficerów marynarki nigdy nie dotknąłby w ogóle tego obrzydliwego gówna Streichera, nawet szczypcami. Powiedział, że przebywanie w sali sądowej podczas tego wszystkiego było wystarczająco niezdrowe, rad był więc, że jego sprawa wkrótce się rozpocznie i że będzie reprezentował go człowiek, przykład rzetelnego sympatycznego, młodego niemieckiego oficera marynarki, który przedstawi jego przypadek prosto i uczciwie. Wówczas miał nadzieję, że pewnego dnia odsunie się od tego politycznego i propagandowego bałaganu tak daleko, jak to tylko możliwe.

[149] Był nim adwokat niemiecki dr Hans Marx (przyp. red.).

[150] Aluzja do wielu nieudanych prób zamachu na Hitlera (przyp. red.).

None

15. Obrona Schachta

30 kwietnia

SCHACHT ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

SESJA PORANNA: *Schacht rozpoczął obronę od [przedstawienia] siebie jako patrioty, nacjonalisty, idealisty i demokracji. Działał wspólnie z Hitlerem, ponieważ Hitler był przywódcą największej partii, a jej program nie brzmiał wówczas tak radykalnie. Wypowiedział się lekceważąco o Hitlerze jako demagogu, określając „Mein Kampf” mianem traktatu politycznego napisanego marną niemieczyzną przez kiepsko wykształconego fanatyka. Schacht podtrzymał słuszność swojego sprzeciwu wobec traktatu wersalskiego, ponieważ nawet Ameryka odmówiła jego ratyfikacji, jako że był zdradą czterestu punktów Wilsona.*

Podczas porannej przerwy Göring wyszedł ze swojego kąta i pośrodku ławy oskarżonych zaczął agitować przeciwko Schachtowi. Mając wokół siebie Sauckla, von Schiracha, Franka, Rosenberga i Ribbentropa, opisywał, jak Schacht oburącz pozdrawiał Hitlera w Reichstagu, ale nie umiał zjawić się wystarczająco szybko, aby wymienić z nim uścisk dłoni. Potępił Schachta jako renegata i hipokrytę, którego wyrzeknie się naród niemiecki – oczywiste ostrzeżenie dla tych, którzy mieli jeszcze zeznawać.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu w „stołówce dla młodzieży” trwała ożywiona dyskusja; Speer próbował utrzymać chwiejnego von Schiracha w linii oporu wobec Hitlera. Von Schirach wyraził opinię, że skoro Hitler był takim fanatykiem i do tego półinteligentem, który nie miał żadnego pojęcia o problemach przemysłowych, to on zastanawia się, dlaczego Schacht go początkowo popierał. Speer odrzekł, że to oczywiste: Hitler omamił go „po prostu tak, jak omamił pozostałych”. Von Schirach wciąż nie dawał się przekonać, że Hitler był takim ignorantem, jakiego z niego zrobił Schacht. Nie miał być może zbyt dobrego wykształcenia, ale mnóstwo czytał i wykazywał się znaczną wiedzą w wielu dziedzinach.

„W tym właśnie problem – powiedział Speer. – Jak wielu ludzi mających powierzchowną, książkową wiedzę w wielu dziedzinach uznawał się za eksperta we

wszystkich dziedzinach. Mówiąc o architekturze i zbrojeniach – dwóch rzeczach, na których temat coś wiem – myślał, że był specjalistą w tych sprawach, ponieważ uznawał wszystko, co przeczytał, za wiarygodne. Ci samoucy mają piekielny respekt dla słowa pisanego. W przeciwieństwie do naukowców nie rozumieją, że autorytety podlegają rewizji przez czas i rozwój nauki, a słowo drukowane nie jest niepodważalne. A on uznawał wszystkie swoje opinie na wszystkie tematy za całkowicie niepodważalne, ponieważ kiedyś przeczytał książkę”.

Dodałem coś o niebezpiecznej kombinacji wiedzy powierzchownej i osobowości maniackalnej.

To powtórnie skierowało von Schiracha na trop antyhitlerowski: „Tak, on trwał przy swojej antysemitycznej obsesji do samej śmierci, a nawet próbował w swoim testamencie obwinić Żydów o wojnę i usprawiedliwić ich eksterminację”. Zwracając się do Speera, dodał: „Będziemy mieli o tym coś do powiedzenia podczas naszej obrony”.

Speer podchwycił sposobność umocnienia go w tym zamiarze: „Tak, musimy. Tak jak kiedyś panu wspomniałem, Hitler wyraźnie powiedział, że nie dba o to, czy naród niemiecki straci ostatnią możliwość egzystencji, ponieważ została się tylko podrzędna część ludności. Czy obecnie uznaje pan [członków] Hitlerjugend za ludność podrzędną, która nie zasługuje na egzystencję?”.

Von Schirach uniósł brwi: „Tak? Musi mi pan pokazać to oświadczenie”. Speer odparł, że to zrobi, i pokaże również, że Hitler rzeczywiście wydawał rozkazy zniszczenia kolejno wszystkich środków niezbędnych do egzystencji narodu niemieckiego.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Göring wciąż rzucał wokół wrogie uwagi pod adresem Schachta, wyrażając nadzieję, że sędzia Jackson da sobie radę również z dorobkiem Schachta. Jednakże admirałowie i von Schirach dalej nie zwracali na niego uwagi, więc słuchaczem jego zrzędzenia był tylko Hess. *Schacht kontynuował obwinianie Hitlera o zdradę niemieckich idealistów, takich jak on sam, mówiąc, jak Hitler przysięgał dotrzymywać konstytucji weimarskiej, ale złamał wszystkie jej przepisy; obiecywał Żydom prawa mniejszościowe, a faktycznie uczynił ich bezbronnymi bezpaństwowcami; obiecywał chronić prawdziwe chrześcijaństwo, a szkodził Kościołowi i go znieważał; obiecywał spokojną wymianę handlową, a zamiast tego ją zniszczył. Uświadomiwszy sobie, że Hitler skłania się ku wojnie i pozbywa się wszystkich, którzy stali mu na drodze, Schacht zwrócił się przeciwko niemu, spisując na rzecz jego obalenia w sposób, jak to opisał Gisevius.*

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Schachta: Schacht znowu układał pasjansa, spokojny i pewny siebie. „Słuchał mnie

pan tego popołudnia? Powiedziałem im jedną albo dwie rzeczy. Powiedziałem im, co Hitler obiecywał, a czego dotrzymał. Oczywiście tym nazistom ani trochę się to nie spodobało. Sarkali wszyscy na ławie oskarżonych, oprócz tych paru, którzy się ze mną zgadzają – Speera, Funka i von Papena. Ten mały wyskrobek, Streicher, powiedział, że to straszne mówić w ten sposób o naszym nieżyjącym Führerze. Ta świnia mówiła o szacunku dla zmarłych po tym, jak zamordowali pięć milionów niewinnych ludzi i miliony przyzwoitych Niemców, którzy zginęli w tej niepotrzebnej wojnie!... Ja dopiero zacząłem! Poczekajcie, aż dojdę do wybuchu wojny. Wojskowi dostaną drgawek. Już są wściekli, ale przynajmniej Jodl rozmawiał ze mną i próbował wyjaśnić różnicę między pacyfizmem a umiłowaniem pokoju. Znam tę różnicę. Wytlumaczyłem to w sądzie. Jeśli zawód żołnierza jest zaszczytny, to jest to najbardziej samoograniczająca się profesja na świecie, ponieważ obowiązkiem [żołnierzy] jest zapobieżenie temu, aby zostali użyci”. Rozmawialiśmy nieco więcej o militarystyce, zgadzając się – co pokazało doświadczenie – że gdy niemiecki militarystyka stanął wobec ostatecznej rozgrywki między wojną a pokojem, wyszkolenie, posłuszeństwo i ambicja generałów przechyliły szalę na korzyść wojny.

1 maja

SESJA PORANNA: *Schacht wyjaśniał, jak niewiele wspólnego łączyło go z nazistami i jak wielką pogardę żywił do tłumu z powodów obyczajowych. Choć Göring nie miał już wokół siebie bardzo zainteresowanego audytorium, nadal czynił uwagi, wystarczająco głośno, aby został usłyszany. „Teraz ma czelność to mówić! Tylko słuchajcie, jak kłamię!”. Następnie długo roztrząsał [sprawy] rozbrojenia i remilitaryzacji oraz swoich intencji, polegających tylko na przestrzeganiu równego z sąsiadami Niemiec poziomu [zbrojeń], jeśli odmówią rozbrojenia”. Gdy Schacht stwierdził, że gdyby wiedział, iż Hitler użyje pieniędzy na remilitaryzację, to nigdy by ich mu nie dał, Göring roześmiał się głośno, a Raeder powiedział: „Kto mu w to uwierzy!”.*

Podczas przerwy porannej podsłuchano Göringa mówiącego do siedzących przed nim obrońców: „On kłamię! Kłamię! Kłamię! Sam tam byłem, gdy Hitler orzekł, że potrzebujemy nieco więcej pieniędzy na zbrojenia, a Schacht na to stwierdził: «Tak, potrzebujemy wielkiej armii, marynarki i lotnictwa»”.

Zawtórował mu Ribbentrop: „Tak, także to słyszałem. To było w 1940 roku”. Göring potwierdził czas zdarzenia.

Hess odwrócił się, pytając von Schiracha, czy to słyszał, ale von Schirach zignorował całą rozmowę, a Göring okazał irytację krnąbrną postawą von Schiracha.

Schacht powołał się na „Misję do Moskwy” Daviesa, który opisywał, z jakim

entuzjazmem Schacht przyjął propozycję Roosevelta, żeby ograniczyć zbrojenia do tego, ile jeden człowiek może unieść na plecach. Przyznał, że jako prezes Banku Rzeszy wykorzystał tzw. „Mefo Bills”, żeby sfinansować zbrojenia, ale to nie zostało utajnione przez niego – leżało to w gestii ministra finansów.

PRZERWA OBIADOWA: W „stołówce dla młodzieży” Speer pracował nad von Schirachem i Fritzschem. Pokazał im swoją korespondencję z Hitlerem, dokumentującą determinację Hitlera, aby raczej zniszczyć „podrzędne pozostałości” narodu niemieckiego, niż skapitulować. Gdy wszedłem, von Schirach czytał to z wielkim zainteresowaniem, sapiąc przy tym: „Straszne! Straszne!”.

„A tu są rozkazy pokazujące, że nie tylko mówił, ale zaczął to realizować!” – podkreślił Speer.

Podekscytowany Fritzsche chodził tam i z powrotem. „To sprawa, która zniszczy mit Hitlera raz na zawsze! To zniszczy legendę ciosu w plecy z powodu spisków przeciwko Hitlerowi”.

„Właśnie! To dlatego prosiłem, aby pan potwierdził, że przed konferencją w Jałcie Hitler nakazał rozpoczęcie kampanii propagandowej pod hasłem «NIGDY NIE SKAPITULUJEMY!!!»! Nie chciał oferty pokojowej!”.

Von Schirach wciąż powtarzał: „Straszne! Straszne!”.

Już na ławie oskarżonych kilku z nich robiło przeznaczone dla mnie ironiczne uwagi, sugerujące, że we wczesnym okresie, kiedy jechali na wspólnym wózku, Schacht nie nienawidził Hitlera tak bardzo, jak to teraz udaje. Frank, rozgniewany na każdego, kto próbował udawać niewinnego po jego przyznaniu się do winy, zauważył: „Gdyby Hitler wygrał wojnę, Schacht ganiałby dookoła, najgłośniej krzyżąc *Heil Hitler!*”. Powróciwszy na ławę oskarżonych, Jodl i Dönitz – sugerując to samo – zwrócili mi uwagę, że było to bardzo interesujące i zabawne.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Schacht kontynuował zeznanie, które miało ukazać jego sprzeciw wobec nielegalnych, awanturniczych i antysemickich posunięć [Hitlera], oświadczając, że był „nikim”, czyli kimś, kto wedle słów Göringa nie istniał, jeśli chodziło o postuszeństwo Hitlerowi. W końcu [w odpowiedzi] na pytanie o przysięgę lojalności złożoną Hitlerowi stwierdził, że złożył ją mu jako głowie państwa, a nie Hitlerowi jako człowiekowi. „Nigdy nie dotrzymuję przysięgi lojalności krzywoprzysięzcy, a Hitler sam udowodnił, że był po stokroć krzywoprzysięzcą”. Göring, cierpiąc z powodu przytyku do przyjętej przez siebie pozy lojalnego do końca, gapił się z zawziętością na Schachta, podpierając podbródek zaciśniętymi pięściami.*

2 maja

SCHACHT W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ

Zanim rozpoczęła się sesja poranna, oskarżeni poczynili wiele zgryźliwych komentarzy o rzekomej antypatii Schachta do Hitlera we wczesnym okresie. W wojskowych budziły pogardę szczególnie jego próby wyparcia się zamiarów dozbrojenia Niemiec na potrzeby wojny. Nawet pilnujący się Raeder po raz pierwszy przekazał mi swoją szczerą opinię o jednym z oskarżonych, jak gdyby nie dbał o to, czy zostanie mu przytoczona. „Ten Schacht jest strasznym człowiekiem – to, co mówi, jest po prostu nieprawdą”. Z kontekstu rozmowy wynikało niewątpliwie, że odnosił się do tematu remilitaryzacji.

Pojawiwszy się na ławie oskarżonych, Göring był zadowolony, widząc, że wyrażane były jakieś nieprzychylnie opinie o jego przeciwniku, Schachcie. Ribbentrop zaczął się uskarżać, że Schacht mówił zbyt wiele o niemieckiej polityce zagranicznej. Göring pokrzepił go uwagą: „W porządku – jeśli chciał pan potępić Niemcy tak bardzo jak ten [Schacht], to również mógł pan mówić znacznie dłużej – tak samo mógłbym i ja”. Gdy opuszczałem salę sądową, Göring powiedział swojemu obrońcy, że zamierzał za jego pośrednictwem przemycić dzisiaj dwa listy. Strażnik zameldował mi o tym, a ja nakazałem uważnie obserwować krążące między nimi papiery.

SESJA PORANNA: Schacht zakończył obronę, odmalowując siebie jako wzór cnót i wykazując swoją pierwszoplanową rolę w spiskach mających usunąć Hitlera. Stwierdził, że nie mógł uzyskać wsparcia niemieckich intelektualistów, a wojskowi zawsze w ostatniej chwili zostawiali go w kłopotach.

PRZERWA OBIADOWA: Przy obiedzie niewiele rozmawiano o sprawie Schachta, ponieważ temat jego nazbyt wyolbrzymionych cnót był już wyczerpany. Komentarze podsłuchane z ławy oskarżonych, jak również podczas obiadu, ujawniały złośliwość, z jaką przewidywano zdemaskowanie antynazisty Schachta w trakcie przesłuchania. Po raz pierwszy wszyscy zdawali się życzyć oskarżeniu – szczęść Boże.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Po rozpoczęciu przesłuchania popołudniowego Göring i jego klika okazywali niezmierne zadowolenie, gdy prokurator Jackson zaczął wykazywać, że Schacht znacznie bardziej entuzjastycznie odnosił się do objęcia władzy przez partię, niż chciałby to przyznać. Następnie Jackson zacytował Schachtowi kilka wyjątków z jego odczytu z listopada 1938 roku, zatytułowanego „Rozważania finansowe”. Göring, Sauckel, von Schirach i admirałowie spoglądali na siebie, kiwając głowami i puszczając do siebie oko. Göring, szturchając Hessa, powiedział: „Proszę włożyć słuchawki, ciekawie się

zapowiada”. Wojskowi i propagandyści cieszyli się z zakłopotania Schachta wobec dowodu, że po otrzymaniu Złotej Odznaki NSDAP zaczął wpłacać na rzecz partii po tysiąc reichsmarek rocznie. Göring zaśmiewał się do rozpuku. *Potem prokurator zajął się wiedzą Schachta na temat rozwoju Wehrmachtu, co trudno było pogodzić z jego pokojowymi dążeniami.* Göring był rozbawiony, zwracał się do pozostałych: „Teraz to się okaże”.

Odnosząc się do odczytu w Königsbergu^[151], Jackson zauważył: „Przerwał pan cytowanie właśnie w tym miejscu, które mnie zainteresowało”. Schacht roześmiał się z dobrodusznym zakłopotaniem i powiedział, że inne części pozostawił naturalnie do zacytowania oskarżeniu. To spowodowało parsknięcie Göringa: „Kryguje się po prostu jak niewinne dziewczę, któremu przytrafił się ten pierwszy raz!”. Uznał, że [żarcik] mu się udał, powtórzył więc chłopcom w tylnym rzędzie. *Pan Jackson zacytował fragment, w którym Schacht popierał Hitlera i linię nazistów.*

Ujawniony rys charakteru [Schachta] uwydatnił się, gdy Jackson zapytał go, jak mógł pogodzić entuzjastyczne hołdy składane Hitlerowi ze swoją domniemaną wrogością do niego. Schacht wyjaśnił niewinnie, że naturalnie musiał się maskować, aby robić swoje.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Dönitza: Dönitz miał mnóstwo do powiedzenia, gdy tylko wszedłem do celi. „Co panu powiedziałem – to polityka skierowana pod waszym adresem! Teraz mogę uszanować każdego, kto upiera się przy swoim. Zawsze gardziłem Göringiem, ale muszę powiedzieć, że zaimponował mi swoją konsekwencją. Nigdy nawet nie zaprosiłem go do swojego domu; to świadczy, jak źle miałem o nim mniemanie. Jako dowódcy Luftwaffe i Kriegsmarine zawsze byliśmy w sporze, ale on przynajmniej stanął i nie ustąpił, a ja zmieniłem o nim zdanie. Jestem również diametralnie przeciwny Rosenbergowi, ale jeśli broni swojego punktu widzenia, to jest jego sprawa. Speer jest jednym z moich najlepszych przyjaciół, a czuje się usprawiedliwiony z próby zamachu na Hitlera w styczniu 1945 roku. To także jest sprawa jego i jego honoru. Ale to nie zmienia naszej przyjaźni, mimo że ja mogę odczuwać to inaczej... Ale poczułem pismo nosem, kiedy Schacht próbował z siebie zrobić jakiegoś wroga reżimu od samego jego początku. To samo [zwąchali] Biddle i Parker. Mogłem to dostrzec w ich twarzach. W rzeczywistości [wyczuł to] również Jackson. Zapytał go, dlaczego stwarzał tak wiele pozorów, a Schacht mówi, że jeśli chce się na kogoś wpływać, to trzeba założyć maskę. To był cały Jackson: «Dziękuję za radę». Jeśli facet łązi w kółko, pusząc się jak paw z powodu Złotej Odznaki partyjnej, to hipokryzją jest mówić, że robi to tylko po to, aby wymieniać uprzejmości w pociągu lub przy zamawianiu taksówki. Czy zauważył pan miny Biddle’ a i Parkera? Omal na to nie

parsknęli śmiechem... Nie, ja jestem zwolennikiem prostolinijności i konsekwencji. Można pozostawać w dobrych stosunkach z każdym, kto jest rzetelny, niezależnie od tego, jaki jest jego punkt widzenia... Bogu dzięki, nigdy nie miałem nic do czynienia z polityką, aż do końca wojny. Dzisiaj właśnie mija rok od czasu podjęcia przeze mnie mojej pierwszej misji politycznej, a przed tym nigdy nie miałem nic wspólnego z polityką. Oto dlaczego miałem wspaniałe życie i przyzwoite”.

Cela Speera: Speer uważał za oczywiste, że Schacht był mało szczery w sprawie swojej wrogości wobec partii nazistowskiej w [jej] wczesnych latach. Powinien był przyznać się, że początkowo współpracował z Hitlerem, a wtedy jego rozczarowanie i odstępstwo byłyby bardziej przekonujące. „To tym bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że miałem rację co do linii, jaką przyjąłem. Natychmiast przyznam się do swojej części udziału w winie, a następnie wytłumaczę, dlaczego zdecydowałem się podjąć próbę zamachu na Hitlera”. Podkreślił raz jeszcze, że nie robi tego dla ocalenia własnej szyi, ale aby Niemcy mogli się dowiedzieć, jakim to zdrajcą własnego narodu był Hitler.

Następnie rozmowa ponownie zeszła na Göringa: „Jest gotów do nowej sztuczki. Rozpowszechnia wokół [informację], że pozwolono mu przemówić jeszcze raz, na zakończenie obrony, aby mógł wziąć odwet na Schachcie i Giseviusie, a on postara się, by Schacht pożałował, że w ogóle zaczął go atakować. Oczywiście celem tego gadania było przestraszenie każdego, kto miał coś do powiedzenia przeciwko niemu. Na ławie oskarżonych nie było takiego nazisty, który nie miałby do powiedzenia czegoś, o czym Göring nie chciałby wspominać, a on wiedział doskonale, że oni wszyscy obawiają się, że mógłby coś na nich mieć. Te drobne sztuczki działają jak coś w rodzaju szantażu moralnego.

„Tak czy inaczej, co się tyczy «marmurowej trumny» Göringa, to obawiam się, że ani ja, ani żaden inny architekt nie dostanie nawet polecenia, aby ją dla niego zaprojektować. Zeznania Giseviusa prawie go wykończyły”.

3 maja

FINANSE SCHACHTA I SZMINKA GÖRINGA

SESJA PORANNA: Podczas przesłuchania Schachta przez Jacksona w jego charakterystyce Göringa „jako amoralnego kryminalisty” uwydatniło się zamiłowanie Göringa do pompatycznego aktorstwa i jego egocentryzm. Ku rozbawieniu wszystkich [obecnych] w sądzie – z wyjątkiem zainteresowanego – odczytano, że przyjmował osoby urzędowe ubrane w togę i sandały, niczym Neron, w makijażu i szmince na ustach oraz

z pomalowanymi na czerwono paznokciami. Göring wiercił się na siedzeniu i gderał: „To nie miejsce do wyciągania takich rzeczy – nawet jeśli są prawdziwe. To mu nic nie pomoże – nie wiem, dlaczego to ujawnia”. Hess śmiał się szeroko, odsłaniając zęby, ale inni w tej części ławy oskarżonych mieli wystarczająco przytomne umysły, aby kontrolować swoje rozbawienie. Göring wciąż gadał, ponuro nawiązując do swojej groźby, że wyrówna rachunki z Schachtem: „Możecie być pewni jednego – tylko poczekajcie; możecie być tego pewni”.

Przesłuchanie ujawniło, że w rzeczywistości Schacht finansował remilitaryzację, a nawet pomimo swego sprzeciwu wobec anszlusu Austrii i aktu gwałtu na Czechosłowacji po zajęciu tych krajów ochoczo przejął ich banki oraz wygłaszał wielkie przemowy gloryfikujące Hitlera. Niemniej jednak Schacht przyznał, że najazd na Polskę, Norwegię, Holandię, Belgię, Francję etc. był niewątpliwym aktem agresji.

Podczas porannej przerwy kilku oskarżonych komentowało fakt, że obecnie przesłuchania wkroczyły w nową fazę i teraz przedkłada się kwestie moralne nad faktografię. Von Papen stwierdził, że po części był z tego zadowolony, mimo świadomości, że będzie pytany, dlaczego nadal wspierał Hitlera, skoro wiedział, że Hitler był winny wojny napastniczej. Nie ujawnił, jak chciał na to odpowiedzieć, ale dał do zrozumienia, że byłoby to raczej pytanie nie *fair*. Zwracając się do von Schiracha, powiedział: „Na przykład zapytają pana prawdopodobnie: «Czy popierał pan najazd na Polskę, Holandię i Belgię? Nie! A zatem dlaczego ćwiczył pan młodzież do najazdu na Polskę, Holandię, Belgię?»”.

Von Schirach potępił Schachta za to, że w czasie gdy – jak sam mówił – był w opozycji do Hitlera, wymagał lojalności od kadry finansowej. W tym miejscu Rosenberg wtrącił: „Zobowiązywał ich do lojalności – zobowiązywał ich... Jeśli sprzeciwiał się Hitlerowi, to wszystko w najlepszym porządku. Zatem powinien był iść do Hitlera, zastrzelić go i ponieść konsekwencje. Ta sprawa z podjudzaniem innych do zrobienia tego, podczas gdy samemu siedzi się okrakiem na barykadzie – to nie uchodzi. W gruncie rzeczy nie sądzę, aby w czasie anszlusu sprzeciwiał się Hitlerowi. Popierając w tym czasie Hitlera, miał przebłysk przyzwoitości, a teraz próbuje się z tego wycofać”.

Kontynuowano przesłuchanie; Schacht spierał się o słowa, że skoro Czechosłowację podano Niemcom na srebrnej tacy, to nie można mówić o „zwałceniu” Czechosłowacji. Oświadczył również, że gdyby miał sposobność, sam zabiłby Hitlera. W tym momencie Göring ostentacyjnie uniósł się z siedzenia, popatrzył na Schachta i potrząsnął głową; potem ukrył głowę w dłoniach, trzęsąc nią niczym w wielkim bólu wywołanym

przyznaniem się [Schachta] do zdrady.

PRZERWA OBIADOWA: W „stołówce dla młodzieży” wszyscy byli zgodni, że Schacht posunął się za daleko, zapewniając o swojej niewinności i sprzeciwie wobec Hitlera. Von Schirach stwierdził, że po prostu mu nie uwierzył i nie ma już dla niego żadnego szacunku. Co do udawania, że był demokratą i nie był antysemitą, to lepiej o tym nie mówić. Fritzsche scharakteryzował obronę Schachta jako „propagandowe samobójstwo”.

Funk zacytował Streichera: „Jedyną rzeczą czystą u Schachta jest jego biały kołnierzyk”.

„Nadal wygłaszał te inspirujące przemówienia i entuzjastycznie kłaniał się Hitlerowi, nawet po rozpoczęciu napaści – podkreślił von Schirach. – Wszystko to oznacza dla mnie, że stał w rozkroku i się asekurował”.

Speer zgodził się z tym wszystkim, ale bronił Schachta, przynajmniej jako człowieka, który próbował jakoś położyć kres katastrofie, w przeciwieństwie do Göringa, który czynił nieprzekonujące gesty, by zapobiec wojnie, ale potem nader ochoczo podporządkował się jej wypowiedzeniu.

W następnej stołówce podsłuchano Keitla, który z westchnieniem powiedział do pozostałych: „Przypuszczam, że wykończą również Schachta. To nieszczęście być właśnie teraz Niemcem”. Sauckel na to odparł, że zaczęło się tak dziać w 1920 roku i odtąd biedne Niemcy nie miały chwili spoczynku. Frank, spojrzawszy sponad swoich papierów, oświadczył, że to straszne, w jaki sposób Rosja rabowała wszystko, co miały Niemcy. Rozmowa zeszła na początek drugiej wojny światowej. Keitel stwierdził, że ludzie walczący w Hiszpanii byli do tego zmuszeni; nie byli ochotnikami.

Kilku oskarżonych zauważyło, że Jackson wykonał szczególnie dobrą robotę z Schachtem.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Schachta: Wciąż przekonany o swojej niewinności Schacht chciał wiedzieć, czy oskarżenie nie zamierza go uwolnić [od zarzutów]. Przypomniałem mu, że w Karcie^[152] nie było nic takiego, co przewidywałoby takie posunięcie. Próbując dowiedzieć się, czy nie żałował jakoś tego wszystkiego, co dotyczyło jego początkowego poparcia dla Hitlera, przypomniałem mu o wykazaniu przez oskarżenie, że ponosi znaczną część winy za przejście władzy [przez Hitlera] i remilitaryzację.

„Ale tak robiły wszystkie mocarstwa – zaprotestował Schacht. – To nie przestępstwo, w ogóle to nie jest to, co mi się zarzuca. Mogą atakować mój charakter, moją dwulicowość lub wszystko, czego sobie życzą, ale ciąży na mnie zarzut planowania wojny napastniczej.

Ów zarzucany czyn nie został udowodniony... Czy chcą, abym tu siedział przez kolejne trzy miesiące, wysłuchując wszystkich tych rzeczy, które mnie nie dotyczą?”.

Pochichotał nad porażką Göringa i innych zbrodniarzy, do której się przyczynił, ale pozostał niewzruszony w przekonaniu o własnej prawości.

Cela Göringa: Göringa bolała głowa, poprosił mnie zatem o nakazanie niemieckiemu lekarzowi, aby dał mu jakieś tabletki. Wyglądał na zabiedzonego i przygnębitego, a było oczywiste, że to Schacht przyprawił go o ów ból głowy: „Ten dureń! Ha! Myślał prawdopodobnie, że atakując mnie, może ocalić swoją głowę – ale widzi pan, ile zyskał. Sposób, w jaki zachowuję się we własnym domu, to moja sprawa. Nie myślałem jednak, że człowiek o jego inteligencji będzie na tyle głupi, aby zniżyć się do takiego poziomu. Zresztą nie używałem szminki. On może porównywać mnie do Nerona czy kogokolwiek, kogo sobie tylko zażyczy, ale co to miało wnieść do jego obrony? Miał łatwą sprawę. Nie musiał zniżać się do takiego poziomu”. Leżący na pryczy Göring upozował się na [człowieka] bardzo skrzywdzonego i zde gustowanego, mrużąc jakby do siebie; wydawało się przy tym, że tłumi łkanie, niczym skarcone dziecko.

„No cóż, to oczywiste, że wy dwaj nie byliście przyjaciółmi” – skomentowałem, żeby wyciągnąć z niego więcej.

„Z pewnością, ale czy pan wie, że to w sumie przez niego wszedłem do wielkiego przemysłu? Zarekomendował mnie na ministra do spraw surowców i wymiany zagranicznej; potem doprowadziło to stopniowo do przejęcia przeze mnie kontroli nad planem czteroletnim. Naturalnie musiałem mu powiedzieć, że będzie otrzymywał polecenia ode mnie, ponieważ przemysł był włączony do planu czteroletniego. Mimo wszystko przyczyną jego dymisji nie były rozbieżności między nami, ale z ministrem rolnictwa [Richardem] Darré”.

Przerwał i zamrużał oczami, wyraźnie urażony, a potem mrużzał dalej pełnym przygnębienia głosem: „Dureń – gdy ludzie zaczynają się bać o swoje głowy, stają się głupi. On miał łatwą sprawę; nie musiał tego robić”.

Kolejna refleksja przywiodła go do przekonania, że zeznania Schachta i Giseviusa zaoferowały doskonałe możliwości powiązania wojny i klęski, tak aby stworzyć nową legendę o zdradzieckim ciosie w plecy.

„Teraz wiem, dlaczego Polacy byli tak bezczelni wobec naszych żądań w 1939 roku. Ci zdrajcy kazali im utrzymywać sztywne stanowisko, a w Niemczech miała być rewolucja. Gdyby nie zachęcano ich do takiej bezczelności, to prawdopodobnie mogliśmy się z nimi dogadać w sposób pokojowy, a wtedy nie byłoby żadnej wojny”. Popatrzył srogo, rozszerzywszy nozdrza, i aż zachnął się z pogardy, którą odczuwał do planów Schachta,

aby zaatakować Hitlera i sabotować wojnę. „... Czy myśli pan, że w ogóle dopuściłbym do sytuacji, w której oskarżyciel cudzoziemiec pytałby mnie, czy przypisywałem sobie zasługę za klęskę mojej ojczyzny w wojnie? Prędzej bym zdechł!”.

Kontynuowaliśmy rozmowę jeszcze chwilę, ale Göring starannie unikał wszelkich wzmianek na temat swojej roli w skandalach von Blomberga i Fritscha lub usiłowaniach zastraszenia świadka w sądzie.

Cela von Schiracha: Von Schirach myśli tylko o Schachtie: „Co do mnie, Schacht jest zupełnie skończony. Wiem o nim zbyt wiele. Kiedy mówi, jakim to był przeciwnikiem narodowego socjalizmu, mogę się tylko śmiać i przywoływać w myśli pewne sceny, wiem jednak, że to coś, czego po prostu nikt nie będzie sprawdzał. Pamiętam na przykład przyjęcie w Kancelarii Rzeszy, na którym była moja żona i żona Schachta i wielu innych gości. Wie pan, co założyła jego żona? Wielką swastykę inkrustowaną diamentami, którą dał jej do noszenia Schacht. To było tak bardzo nie na miejscu – nikt inny nie pomyślał o czymś takim na oficjalnym przyjęciu. Nawet zdeklarowani naziści nie wykorzystywali swoich żon w tak złym guście. Wszyscy się śmialiśmy, uznając za zabawne, że Schacht chciał być w klasie nazistowskim prymusem. A potem żona Schachta podeszła do Hitlera i poprosiła go o autograf. Teraz stało się jasne, co było przyczyną, dla której Schacht na takim przyjęciu wysłał ją do Hitlera po autograf. Potrzebował jej, aby przyciągnąć uwagę Hitlera do supernazistowskich Schachtów... A potem te przemówienia wychwalające Führera. Wiem, skąd się brały takie przemowy. Nie może wmówić mi, że robił to tylko dla mydlenia oczu. Gdy przypominam sobie te sceny i widzę na filmie, jak witał Führera na Anhalter Bahnhof, a potem mówi w sądzie, że nigdy nie był wielkim zwolennikiem Hitlera, to po prostu wiem, że coś tu dobrze nie pachnie”.

Byłem ciekaw, jak broniłby się Schacht, gdyby Hitler wygrał wojnę i postawił go przed sądem za zdradę. Von Schirach opisał hipotetyczną obronę Schachta z wielką swadą:

„Przecież wtedy mógłby powiedzieć: «Jakże możecie mówić, że spiskowałem przeciwko Hitlerowi, skoro zawsze byłem jednym z jego najbardziej entuzjastycznych zwolenników? Tylko dlatego, że tak twierdzi Gisevius? Przecież sam był zdrajcą, kontaktującym się z wrogiem w trakcie wojny. Czy nie widzieliście w *Wochenschau* [kronika filmowa], jak z całego serca witałem go na Anhalter Bahnhof? A po wtóre, nie zapominajcie, że to ja zebrałem fundusze od wielkich przemysłowców na wybory w 1933 roku. A co z MEFO^[153], które sfinansowało naszą remilitaryzację? Czy myślicie, że wygralibyśmy wojnę beze mnie? Jeśli chodzi o te kontakty z zagranicą przed kampanią w Polsce – przecież to był pretekst, który pomógł mi ich zrobić. A znacie moje przemówienia po anszlusie i w Pradze. Czy możecie wątpić w moją lojalność wobec Führera?». Oto jak by mówił”.

„No, myślę, że cały czas się asekurował. Sądzę, że miał tylko jedną ambicję: zostać prezydentem Rzeszy. Nie dokonał tego za Republiki Weimarskiej, a więc dostrzegł swoją szansę w Hitlerze; potem nie wyszło też z Hitlerem, a więc pomyślał, że mógłby knuć z Goerdelerem^[154] i w ten sposób to osiągnąć. Teraz widzę jego prawdziwy charakter; naprawdę przebiegły i pozbawiony skrupułów charakter, choć nie można niczego powiązać z określonymi działaniami przestępczymi. To po prostu tak jak z jego postępowaniem w interesach. Jego MEFO jest prawdopodobnie czymś, co mogli również stworzyć inni finansiści, ale nie uznali tego za dość przyzwoite. Teraz mam dla niego mniej szacunku, niż kiedykolwiek miałem, i nie uważam go za tak bystrego, jak zazwyczaj myślałem”.

Następnie von Schirach przeszedł do tematu dotyczącego jego własnej obrony, podkreślając, że jeszcze nikt nie był na tyle odważny, aby przyznać, że antysemityzm i polityka rasowa władz nazistowskich były tragicznym błędem. Nadal uważał, że niemiecka młodzież czeka, aby jeden z nazistowskich przywódców to jej powiedział, bo żadna propaganda aliantów nigdy jej nie przekona, dopóki nie dokonają tego niemieccy antysemici. Czuł, że to jest jego misją. Po przeczytaniu dokumentów, których Speer zamierzał użyć w swojej obronie, ostatecznie i nieodwołalnie przekonał się, że Hitler był niszczycielskim demonem, który zwiódł Hitlerjugend. Był zdania, że rozkazy Hitlera o zniszczeniu ostatniej części narodu niemieckiego były czymś, co mogłoby przekonać do tej opinii najbardziej zagorzałych nazistów.

Wciąż zastanawiał się, czy zanim zostanie stracony, będzie miał szansę raz jeszcze zwrócić się do członków Hitlerjugend i powiedzieć im, jak straszliwy popełnił błąd oraz że wziął na siebie winę, aby ich oczyścić. Powiedziałem mu, że najlepszą rzeczą, jaką może zrobić dla swojego narodu, to odważne ujawnienie tej opinii – czy to się podobało Göringowi, czy nie – ponieważ fanatyzm trawiący nadal część nazistów na dłuższą metę zaszkodzi tylko Niemcom i pokojowi na świecie. Zgodził się z tym z całego serca: „Co do Göringa – powiedział – to jest on wielkim człowiekiem, ale przynależy do przebrzmiałej, średniowiecznej tradycji, a to kwestia sama w sobie. Ale ja myślę o przyszłości młodzieży niemieckiej”.

4-5 maja

KONIEC TYGODNIA W WIEZIENIU

Cela Funka: Co do obrony Schachta, Funk zauważył: „Żywiłem duży szacunek dla Schachta, ale sądzę, że został on moralnie zdyskredytowany. Schacht jest odpowiedzialny za remilitaryzację. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. Proszę nie zapominać, że był ministrem gospodarki wojennej. Nie, on po prostu podąża do swojego celu bez

skrupułów. Zawsze taki był i taki jest teraz”.

Cela Franka: „Myślę, że Schacht przesadził... Ale to, co powiedział o Göringu, było bardzo prawdziwe. Był naprawdę takim typem człowieka – brutalny, zepsuty charakter... Ten Streicher to jakaś podrzędna figura. Nie miał nawet odwagi przyznać się, że namawiał do prześladowania Żydów. Próbował uzasadnić swój antysemityzm i rozpowszechniał te bzdury o znalezieniu żydowskiej ojczyzny. Uff! To tak odrażający osobnik! Widzi pan, wciąż jestem jedynym winnym”.

Śmiał się z faktu, że Streicher przypisał Lutrowi tytuł jednej ze swoich antysemickich książek. Frank uważał za zabawne, że niektórzy ludzie uznają Lutra za pierwszego nazistę. On sam sądził, że było tu coś na rzeczy, „choć oczywiście należy traktować to z przymrużeniem oka”. Ale żeby wykazać swój obiektywizm wobec dyskredytowania historii Kościoła, zarysował kilka analogii pomiędzy Kościołem katolickim a hierarchią faszystowską, wskazując w obu przypadkach na istnienie *Führerprinzip* i autorytarną hierarchię. Uważał, że to także pomogło wzmocnić predyspozycje Niemców do autorytaryzmu (wydawało się, że musiał przedyskutować to z Seyss-Inquartem, który przekazał mi tę opinię kilka tygodni wcześniej). Chciał, abym zrozumiał, że przecież od wielu wieków Niemcy byli wychowywani w posłuszeństwie. Dlatego właśnie nie sądził, aby naród niemiecki był wdzięczny Schachtowi za atakowanie Hitlera i spiskowanie przeciwko niemu. Uważał również, że jeśli chodzi o Niemców, to Schacht jest skończony.

Cela von Papena: Zanim von Papen przedstawił swoją opinię na temat obrony Schachta, poprosił mnie dyplomatycznie, bym wyraził własną. Byłem zdania, że Schacht cokolwiek przesadził. Wobec tego von Papen nie krępował się już przedstawić swojego zdania. Wspomniał, że Schacht – który oczywiście był człowiekiem interesów, szukającym miejsca dla swej przedsiębiorczości – przyszedł do niego w 1932 roku i powiedział, że on, von Papen, musi ustąpić z urzędu kanclerza Rzeszy, aby zrobić miejsce Hitlerowi. Nie mówiąc tego wprost, von Papen dawał mi do zrozumienia, że Schacht był oportunistą, który postawił na złego konia. Na początku całkowicie popierał Hitlera, ale on, von Papen, nie miał żadnych wątpliwości, że po roku 1938 Schacht był Hitlerowi szczerze przeciwny. Von Papen uważał, że początkowo rzeczywiście wyglądało na to, że Hitler zamierzał pokojowo rozwiązać kryzysy gospodarczy i polityczny. Tak się nie stało, nie dlatego, że zawiódł program przemysłowy nazistów, ale z powodu ignorancji Hitlera w zakresie stosunków międzynarodowych i jego niechęci choćby do wysłuchania swoich ambasadorów.

Zapytałem go o prześladowania rasowe i jego [Hitlera] lekceważenie praw człowieka. Von Papen przytaknął, że naturalnie było to częścią [ideologii]. Zasugerowałem, że

wszyscy członkowie rządu odpowiadali za pogwałcenia praw człowieka w ustawach norymberskich. Zapytałem więc, jak znosił to człowiek jego pokroju, przywiązany do zasad religijnych. Von Papen powiedział, że był wówczas w Austrii i nie interesował się nadmiernie tymi sprawami. Dopiero po pogromie z 1938 roku ludzie zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, co zaszło – ale wtedy było za późno, aby cokolwiek zrobić. Gestapo kontrolowało już kraj. Von Papen nie wyjaśnił jednak, dlaczego nadal zgadzał się być ambasadorem takiego rządu.

Cela Jodla: Jodl zareagował oczywiście na krytykę generałów dokonaną przez polityka Schachta. „Co to za metoda? Przyjść i powiedzieć generałom, że powinni byli dokonać zamachu na naczelnego wodza i popełnić zradę, tak abym mógł siedzieć z boku, a zostać głową państwa, jeśli spisek się powiedzie. To potworna sprawa i aż się prosi o straszny los... Tak, wiele by o tym mówić. Według mnie lojalność to nie jest coś, co można kupić i sprzedać niczym bankierski czek. Nie witałbym człowieka z otwartymi ramionami [odniesienie do filmu], gdy jest zwycięzcą, i nie zaczynałbym szukać sztyletu, gdy tylko wydaje się, że jego akcje spadają. Bankierzy mogą tak robić, ale nie oficerowie”.

„Ale czy nie wchodzi tu w grę kwestie moralne?” – zapytałem.

„Oczywiście. Mogę odejść od mojej koncepcji lojalności na gruncie moralnym, ale nie z powodu giełdowego trendu. Naturalnie zdaję sobie sprawę z pewnych moralnych granic posłuszeństwa i lojalności”.

Rozmawialiśmy na ten temat dalej. Jodl zastrzegł, że Bawarczycy byli pod tym względem znacznie bardziej samodzielni niż Prusacy, tacy jak Keitel. Powtórzył, jak gwałtowne były jego [Jodla] spory z Hitlerem, dlatego że niezbyt ochoczo poddawał się woli Führera. W gruncie rzeczy – ciągnął – Hitler dociskał śrubę mocniej, gdy widział, że ma przed sobą bardziej podatnego człowieka, jak Keitel, i robił z nim pewne rzeczy, wiedząc, że nie dałoby się ich zrobić z Jodlem.

Temat żony Streichera rozpoczął rozmowę o pozycji kobiety w Niemczech. Jodl uważał, że żona Streichera była zaskakująco powabna jak dla takiej jak on kreatury – „co nam pokazuje, jak dziwne są drogi miłości”. Mówiąc ogólnie o niemieckich kobietach, Jodl stwierdził, że Bawarki i Austriaczki nie były zbyt samodzielne, szczególnie że w Austrii wpływy katolicyzmu na prawodawstwo w dużym zakresie ograniczały ich prawa. Bez podpisu męża nie zezwalano im nawet na posiadanie rachunków bankowych, a różne prawa – małżeńskie, spadkowe itp. – były dla nich krzywdzące. Z drugiej strony pruskie żony były bardziej apodyktyczne. Czasami nawet dyktowały, jak mają postępować żony innych oficerów (zgodnie z rangą), sprawdzając na przykład obecność w kościele, wpływały też na decyzje mężów o awansach etc.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop znajdował się w stanie narastającego pobudzenia. Przemierzał celę, siadał, znowu przemierzał celę, siadał, nagle trząskając palcami z czystego zdenerwowania, mówił szybko, dziko gestykulując, wykrzywiając przy tym twarz, jak gdyby w panice po zdemaskowaniu nazistowskiego przywództwa przez Schachta i Giseviusa. „Przemyślałem ponownie te niewiarygodne rzeczy, które się wydarzyły. Przyszłość Europy wygląda tak czarno. Gdybym tylko nie miał dzieci. Stalin to olbrzymia siła... potężny człowiek, większy niż Piotr Wielki. Wiem to, pertraktowałem z nim... widziałem nawet jakąś fabrykę samolotów z produkcją większą niż cała niemiecka produkcja lotnicza. Myślę, że właśnie dlatego Hitler zdecydował się go zaatakować. Był strasliwym zagrożeniem... ja chciałem polityki ugody, ale myślę, że historia wykazała rację Führera. Rosjanie to straszliwa potęga – zobaczycie. Ale mordowanie Żydów – to jest okropne. Tu kończy się moja lojalność. To najstraszsza do wyobrażenia sprawa, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Ale kwestie polityczne... dużo by o tym mówić. Gdybym tylko mógł porozmawiać z kilkoma rozsądnymi Amerykanami. Wie pan, nigdy nie byłem jakimś antysemitą. W tej kwestii całkowicie sprzeciwiałem się Hitlerowi, ale nie ma pan pojęcia, jak straszny był w tej materii. To stąd ta moja straszna kłótnia z nim gdzieś około 1941 roku – nie mówiłem panu? – wtedy dostał tego ataku. Mówiłem mu, że prowokowanie międzynarodowego żydostwa przeciwko nam to błąd. To tak, jakby mieć przeciwko nam cztery światowe mocarstwa: Anglię, Francję, Rosję i światowe żydostwo. Ale jemu to odpowiadało. Walczyłem z nim o to. Bóg wie, jak walczyłem. Klócić się z Führerem w kwestii żydowskiej wymaga więcej odwagi, niż ruszyć do dziesięciu bitew przeciwko... czemu nie, przeciwko bombie atomowej. Ale ja byłem przeciwny tej antysemitycznej polityce. To, co mówi o światowym żydostwie – że zaczęło wojnę – to nonsens, czysty nonsens. Walczyłem z nim o to zębami i pazurami”.

„Czemu nie mógł pan powiedzieć tego podczas procesu?”

„Och, nie mógłbym tam stanąć i zaatakować Führera – tego po prostu nie można było zrobić. Nie jestem taki jak niektórzy Niemcy – nie chcę teraz mówić czegoś przeciwko innym oskarżonym – ale ja nie mogę powiedzieć, że byłem mu przeciwny. Och, nadal twierdzę, że nie wierzę w wywołanie wojny przez Żydów, ale nie mogę eksponować, że sprzeciwiałem się Führerowi w tej kwestii”.

„Czy robił to pan naprawdę?”

„Och, mogłem poczynić pewne uwagi zgodne z linią polityki – przecież pracowałem dla antysemitycznego rządu. Ale sam nigdy nie byłem antysemitą...”

[151] Nazwa polska Królewiec (przyp. red.).

[152] Tzw. Karta Norymberska lub Karta Londyńska (London Charter of the International Military Tribunal) przyjęta 8 sierpnia 1945 roku określała zasady organizacji i postępowania Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, nawiązując do anglosaskiego prawa cywilnego (postępowanie) i prawa międzynarodowego tudzież deklaracji konferencji moskiewskiej z 1943 roku, dotyczącej ścigania zbrodni wojennych (przyp. tłum.).

[153] Zorganizowany przez Schachta w 1934 roku system wekslowy (przyp. tłum.).

[154] Carl Friedrich Goerdeler, były nadburmistrz Lipska, który zgodnie z planem spiskowców z 20 lipca 1944 roku miał objąć urząd kanclerza Rzeszy (przyp. red.).

None

16. Obrona Dönitza

8 maja

DÖNITZ ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

PRZERWA OBIADOWA: Admirał Dönitz, który jako następca Hitlera negocjował kapitulację, przez przypadek rozpoczyna swoją obronę w pierwszą rocznicę dnia zwycięstwa. Przypomniałem mu o tym podczas obiadu, a on jedynie skomentował oschle: „Oto dlaczego tu siedzę... ale gdybym miał to zrobić powtórnie, to nie wiem, czy mógłbym to uczynić inaczej”.

„Nawet gdyby wówczas wiedział pan to, co wie pan teraz?”.

„Och, od tego czasu stałem się mądrzejszy o sto tysięcy lat. Sądzę jednak, że wiedząc i myśląc tak jak wówczas, nie mógłbym uczynić nic innego”.

Von Papen zauważył w gazecie, że de Gaulle^[155] odmówił udziału w oficjalnych, rządowych obchodach dnia zwycięstwa, mówiąc, że zamiast tego odwiedził grób Clemenceau. Zapytałem, jakie znaczenie temu przypisywał. „Otóż pokazał, że nie chciał mieć nic do czynienia z obecnym rządem socjalistycznym, ale okazał swój szacunek dla Clemenceau, symbolu francuskiego nacjonalizmu”.

„Francuskiego szowinizmu” – poprawił von Neurath.

To doprowadziło do dyskusji, w której von Papen i von Neurath podkreślali, że Ameryka ponosi dużą część winy za ustalenie warunków, które stworzyły Hitlera i doprowadziły do drugiej wojny światowej, ponieważ nie przystąpiła do Ligi Narodów. „Gdybyście to zrobili, Liga Narodów nie przerodziłaby się w klub policyjny do ochrony traktatu wersalskiego – nie stałoby się możliwe objęcie władzy przez Hitlera – a cała powojenna historia byłaby inna”. Tłumaczyli, że do rewizji traktatu wersalskiego wystarczyłby głos Ameryki, tak jak oczekiwał tego Wilson. Nie byłby możliwy ani układ monachijski, ani jego pogwałcenie, a przede wszystkim ten parweniusz Hitler nigdy nie doszedłby do władzy.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas sesji popołudniowej Dönitz zajął miejsce dla świadka i rozpoczął swoją obronę od oświadczenia, że jako oficer nie miał związku z decydowaniem o tym, czy wojna była napastnicza, czy nie, ale musiał podporządkować się rozkazom. Rozkazy dotyczące wojny podwodnej pochodziły od admirała Raedera. Wyjaśnił, że to*

uzbrajanie [przez alianców] statków handlowych zmusiło Niemców do wydania rozkazów o atakowaniu bez ostrzeżenia. Odczytano również rozkazy admiralicji brytyjskiej, aby uzasadnić niemieckie postępowanie. Zarzucił Brytyjczykom, że łamali zasady wojny na morzu w tej samej mierze co on.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Jodla: Tego wieczoru Jodl opowiadał mi, jak podpisywał [akt] kapitulacji przed mocarstwami zachodnimi 7 maja 1945 roku w Reims. Stwierdził, że powiadomił szefa sztabu Eisenhowera, generała Waltera Bedella-Smitha, że on [Jodl] może wydawać rozkazy, jakie sobie życzy, ale żołnierze na froncie rosyjskim będą walczyć, dopóki nie będą mieli jakiegokolwiek możliwości wycofania się do strefy amerykańskiej lub brytyjskiej. A zatem poprosił o czterodobowe opóźnienie – między podpisaniem zawieszenia broni a datą jego wejścia w życie – tak aby mógł wydać oddziałom na froncie wschodnim rozkaz wycofania się w sposób zorganizowany. Eisenhower odrzucił prośbę, ale jemu [Bedellowi-Smithowi] udało mu się załatwić w tym celu czterdzieści osiem godzin zwłoki. Następnie przekazał ustalenia Dönitzowi w postaci ocenzurowanej i zaszyfrowanej wiadomości. Pułkownik niemieckiego sztabu generalnego został przerzucony amerykańskim czołgiem na obszar walk w Czechosłowacji, aby rozkazy o wycofaniu się mogły zostać wydane oddziałom na froncie wschodnim. „W ten sposób ocalałem siedemset tysięcy żołnierzy przed pojmaniem przez Rosjan; gdyby dali mi cztery dni, mógłbym uratować więcej”. Roześmiał się i powiedział, że nie sądzi, aby Rosjanie wiedzieli, co zdarzyło się tego dnia, ponieważ gdy zaczęli szukać samolotów i wojsk, które z nimi walczyły, niczego nie znaleźli.

Cela Keitla: Keitel stwierdził, że aż nazbyt dobrze wie, co to był za dzień, i pamięta podpisanie kapitulacji, ale bez nadmiernej przyjemności. Jednakże wydawało się, że największym powodem jego niezadowolenia był fakt, iż w podpisaniu kapitulacji nie uczestniczył Hitler, który nie poniósł przez to odpowiedzialności za to wszystko, co się wydarzyło. „Tak jak powiedziałem Jodlowi, jeśli Hitler chciał być naczelnym wodzem, to powinien nim pozostać aż do gorzkiego końca. Wydawał nam rozkazy. Powiedział: «Ja ponoszę odpowiedzialność!». A potem, gdy nadszedł czas jej poniesienia, zostaliśmy pozostawieni sami, aby za to odpowiadać... To nie jest w porządku. Powinien wziąć na swoje barki odpowiedzialność, jak żołnierz – do samego końca”. Keitel uniósł się gniewem i gestykulował dla podkreślenia słów: „Oszukał nas! Nie mówił nam prawdy! Jestem o tym całkowicie przekonany i nikt mi nie może wmówić czegoś innego! Czyż nie zwiódł nas rozmyślnymi kłamstwami, a potem nie trzymał z rozmysłem w niewiedzy, by

pozwoić nam walczyć w sytuacji, gdy kierowaliśmy się fałszywym wrażeniem?!".

Ponownie poruszyłem temat lojalności, ale Keitel utrzymywał nadal, że jako oficer nie miał innego wyboru jak podporządkować się rozkazom naczelnego dowódcy. Nie mógłby być taki, jak pewni politycy [to znaczy Schacht], którzy okazywali lojalność, a spiskowali za plecami. „Byłem żołnierzem przez czterdzieści lat i nasz kodeks jest jedynym, jaki znam”.

9 maja

WIĘCEJ ROZKAZÓW

SESJA PORANNA: Dönitz opisał Niemcy jako [kraj] otoczony przez wrogów, a jakkolwiek próbę puczu podczas wojny jako zagrożenie dla państwa (przytyk pod adresem Schachta), kogokolwiek zaś, kto go planuje, jako zdrajcę. Göring, wychyliwszy się do przodu, spoglądał na Schachta, potrząsając głową i potakując dobitnie. Dönitz ponownie szukał usprawiedliwienia dla swoich rozkazów dotyczących zatapiania statków bez ostrzeżenia i ratowania ocalałych [rozbitków]. Należy koniecznie zrozumieć sytuację korzyści militarnych. Zakończył swoje zeznania, tłumacząc, że nie sądził, aby wcześniejsza kapitulacja była mądra, ponieważ powodowałyaby ona milionowe straty na Wschodzie.

Zeznania Dönitza doprowadziły do gwałtownego zaostrzenia się sporów [pomiędzy oskarżonymi]. Podczas przerwy Göring poderwał się, zatarł ręce i oświadczył swoim sąsiadom: „Ach, po raz pierwszy od trzech tygodni czuję się znakomicie! Teraz wreszcie słuchamy, jak mówi porządny, niemiecki żołnierz. To mi daje nowe siły; teraz jestem ponownie gotów wysłuchać jeszcze kilku zdrajców”.

Frick i Streicher uważali, że [Dönitz] mówił bardzo dobrze. Nawet Frank stwierdził, że przemawiał jak świetny oficer, ponieważ, mimo wszystko, rozkazy są rozkazami.

Speer, urażony słowami o zdradzie i niemożliwości wcześniejszego zakończenia wojny, rozzłościł się na Franka, Fricka i Streichera: „Oczywiście – rozkazy o zniszczeniu narodu niemieckiego są nieistotne! Tylko wykonywanie rozkazów, to wszystko!”.

Frank zwrócił się do mnie: „Mówię jako żołnierz. Muszę powiedzieć, że Dönitz robi doskonale wrażenie. Mówiłem panu, że naród niemiecki nigdy nie pogodzi się ze zdradą”.

„Powinienem pomyśleć, że zdrada narodu jest gorszą zbrodnią niż to pańskie tak zwane nadużycie zaufania” – odrzekłem.

„Och, ale żołnierz nic na to nie poradzi. To politycy nadużywali zasad wynikających z żołnierskiego honoru. Żołnierze mogą tylko wykonywać rozkazy”.

Frick podążył za tą myślą: „No, a czego się pan spodziewa po człowieku, gdy ma

rozkazy do wykonania?”.

„Jeśli to kwestia położenia na szali woli jednego człowieka przeciwko milionom istnień ludzkich, to powiedziałbym, że człowiek jest moralnie zobowiązany, aby raczej zabić dyktatora, niż wykonać takie rozkazy, jeśli to jedyna droga wyjścia”.

„Moralne zobowiązanie do morderstwa? To bardzo szczególne zobowiązanie. To, rozumie pan, zbrodnia przeciwko normom społecznym”.

„Rozumiem. Zabicie morderczego dyktatora to jest zbrodnia przeciwko normom społecznym, ale w nazistowskich Niemczech wojna i eksterminacja były całkiem legalne”.

Frick wzruszył ramionami: „Och, to jest inna kwestia”.

Podczas przesłuchania przez sir Davida Maxwella-Fyfe'a Dönitz oświadczył, że nie interesowało go, czy broń dla marynarki wykonywali robotnicy przymusowi, a interesowała go wyłącznie sama jej produkcja. Sir David miał duże trudności w uzyskaniu od niego konkretnej odpowiedzi na pytanie, czy aprobował rozkaz rozstrzeliwania schwytanych komandosów nieprzyjaciela. Dönitz stwierdził, że obecnie go nie akceptuje, ale nie sprecyzował, co sądził o nim wówczas.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Speera: Speer czuł się urażony, że jego przyjaciel Dönitz określił ludzi planujących pucz jako zdrajców. Przecież wiedział, że pod koniec [wojny] Speer planował zamach na Hitlera. Podzieliłem się niedawno dokonaniem spostrzeżeniem, że gdy doszło do wyłożenia kart na stół, w Dönitzu wzięła górę mentalność wojskowego i wojskowe wyszkolenie.

„Oczywiście, że tak – skomentował Speer ponuro. – Nie ma znaczenia, jak dalece są przyzwoici, wszystko, co rozumieją, to to, że rozkazy są rozkazami. Ludzie mogą sobie umierać, ale oni muszą stawać tu jak lojalni bohaterowie... Do diabła z tym! Teraz jestem jeszcze bardziej przekonany, by kontynuować moją linię obrony. To nie jest tak proste. Wszystko, co mają do powiedzenia, to «mogliśmy tylko wykonywać rozkazy», a nie czują potrzeby odpowiadać na żadne pytania o sumienie, moralność czy dobro narodu. Wiedzą, że wielu ludzi, może nawet większość, będzie ich szanować za stwierdzenie, że byli tylko lojalnymi wykonawcami rozkazów i nie pomyśleli o zdradzie. To jest jedyna linia obrony, którą mogą przyjąć, i [takie założenie] czyni ją dla nich łatwiejszą. Mogę jedynie mieć nadzieję, że gdy nadejdzie czas, będę we właściwym nastroju. Proszę się nie obawiać, nie będę tak chwiejny jak Frank czy von Schirach. Myślę, że przejdę przez to dobrze, ale mam nadzieję, że nie zająknę się i jasno wyrażę swoje stanowisko. Muszę walczyć z adwokatem, by zaakceptował moją linię obrony, a on ostrzegł mnie, że przyznanie się może uzasadniać każdy wyrok. Do diabła z tym! To droga, o której myślałem od stycznia

1945 roku, i nie zamierzam z niej zejść, aby otrzymać wyrok dożywocia i znienawidzić się na resztę życia. Widziałem cały kraj wtrącony w rozpacz oraz miliony zabitych ludzi z powodu tego maniaka, i nic nie zdoła zmienić mojego postanowienia!”.

Cela Dönitza: Dönitz stwierdził, że był rad, mogąc ostatecznie wyjaśnić bez ogródek sprawę postawionych mu zarzutów. Czuł, że obecni w sali sądowej alianccy oficerowie marynarki doskonale zrozumieli, że prowadził taką wojnę na morzu jak nikt przed nim.

Zapytałem go, czy miał na myśli Speera, gdy wspomniał o zdrajcach, którzy próbowali zabić Hitlera. Stwierdził, że przedstawił precyzyjnie, iż ktokolwiek, kto to planował, musiał być pewny, że było to konieczne dla dobra narodu niemieckiego. W ten sposób dał Speerowi możliwość [przeprowadzenia obrony]. Zapytał, co myślę o jego obronie, a ja odrzekłem, że jest widoczne, iż wojskowi – nawet wiedząc, że Hitler był mordercą – wciąż odmawiają powiedzenia czegokolwiek przeciwko niemu.

„Ależ sąd nie dał mi szansy powiedzenia czegokolwiek o ciemnej stronie Hitlera – zaprotestował Dönitz. – Właśnie mówiłem coś o nim, gdy mi przerwali, nie dając szansy powiedzenia o jego ciemnej stronie, której wtedy nie dostrzegałem”.

10 maja

SESJA PORANNA: Sir David skłonił go [Dönitza] do przyznania się do kilku spraw, które podczas swoich zeznań starannie wyretuszował lub zataił: zażądał dwunastu tysięcy robotników do produkcji stoczniowej, nie przejmując się, że pochodzili z obozów koncentracyjnych, ani tym, jak byli traktowani. Rozkazywał zatapianie nieuzbrojonych statków państw neutralnych, jeśli znalazły się w strefach działań wojennych, a była to kwestia korzyści militarnych. Sprzeciwiał się stosowaniu konwencji genewskiej, twierdząc, że marynarka wojenna mogła zawsze podejmować działania, jakie uznawała za stosowne.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Dönitz wyjaśnił mi, że uznawał zatapianie statków w strefach działań wojennych za całkowicie właściwe, ponieważ były one ostrzegane, aby trzymać się poza nimi. Powiedział, że nawet Roosevelt uznawał, że statki handlowe, pływające w strefach działań wojennych dla zysku, nie mają prawa ryzykować z tego powodu życia swoich załóg, zakazał im zatem żeglugi w strefach działań wojennych. Inne statki, które podejmowały ryzyko dla zysku, musiały brać na siebie konsekwencje. Próbowałem podnieść kwestię moralnej obojętności procedur wojskowych, ale nie mogliśmy zejść zbyt daleko. Był zupełnie pewien, że każdy marynarz na świecie uwzględni jego stanowisko. Odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny jest odpowiedzialnością polityczną.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Sir David zakończył przesłuchanie ujawnieniem, że Dönitz opowiadał się za zajęciem Hiszpanii z powodu [atrakcyjności jej] portów morskich oraz popierał Hitlera w wielu różnych innych kwestiach dotyczących prowadzenia w sposób bezwzględny wojny na morzu.*

11 maja

DÖNITZ BADA GRUNT

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Dönitza: „No cóż, a co pan myśli teraz? Wykazałem, że byłem po waszej stronie. Przed zawieszeniem broni przesunąłem całą naszą flotę na wody zachodnie. To dlatego Rosjanie są na mnie tacy wściekli. Pokazałem, że jestem przyjacielem Zachodu. To także dlatego powiedziałem w sądzie, że Niemcy należą do chrześcijańskiego Zachodu”.

Dönitz powiedział mi, że pewien amerykański admirał obecny w sali sądowej wysłał swojego adiutanta do jego adwokata, aby przekazał jego opinię, że nic nie można zarzucić prowadzonym przez Dönitza działaniom wojennym na morzu. „Powiedziałem Kranzbühlerowi^[156], aby mu przekazał, że Rosjanie próbowali zatrzymać techników, którzy pracowali na naszym nowym okręcie podwodnym – takim, który może okrążyć świat bez wynurzenia”. Stwierdziłem, że posunięcie to może wyglądać tak, jak gdyby usiłował grać z Zachodem przeciwko Wschodowi, by uzyskać osobiste korzyści przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym. Dönitz odparł, że wie o tym i zmienił zdanie, pozwalając swojemu adwokatowi przekazać tę opinię adiutantowi admirała.

„Ale to pan powinien mu to powiedzieć – nalegał na mnie Dönitz. – To pański obowiązek. Od czasu zawieszenia broni Rosjanie wszelkimi środkami próbują dostać tych techników i specjalistów od U-Boota X. A wie pan dlaczego? Ponieważ miał on w swoim zasięgu cały świat, nie musiał wynurzać się, by naładować baterie, i był całkowicie odporny na każdą broń – nawet bombę atomową!”. Naszkicował mi U-Boota, pokazując, jak mógł prosto ładować baterie zaledwie na głębokości zanurzenia dwudziestu metrów – w tym celu wysuwano na powierzchnię rurę, by pobierać tlen dla silników Diesla ładujących baterie. Jego podobna do ryby sylwetka dawała X szybkość większą, niż jakikolwiek okręt podwodny [mógłby uzyskać] nawet na powierzchni. „A jeśli Stalin jest tak hojny w tych sprawach – jak jestem przekonany – to zbudowanie pół tysiąca takich U-Bootów nie jest trudne, a potem może kontrolować morza świata. A co zdołacie zrobić przeciwko jednostce podwodnej, która się nigdy nie wynurza? Nie pomoże wam nawet wasza bomba atomowa. Teraz podzieliłem się z panem tą informacją, a pańskim

obowiązkiem jest przekazanie jej admirałowi, ponieważ za sześć miesięcy powiem, że mówiłem o tym panu, a pan nie wziął tego sobie do serca”.

Jak na uczciwego żołnierza, który potępiał „brudnych” polityków, było to posunięcie całkiem jasne. Powiedziałem mu, że mogę przekazać informację jako sprawę bezpieczeństwa, ale niech nie sądzi, że wybieramy się na wojnę z Rosją.

[155] Charles de Gaulle odszedł z rządu, gdy Komisja konstytucyjna pracująca nad ustrojem IV Republiki Francuskiej ograniczyła władzę prezydenta (przyp. red.).

[156] Otto Kranzbühler był oficerem Kriegsmarine i adwokatem Dönitza (przyp. tłum.).

None

17. Obrona Raedera

15 maja

ZŁOTE ZĘBY W BANKU RZESZY

SESJA PORANNA: Zanim przystąpiono do pełnego rozpatrzenia sprawy admirała Raedera, zarządzono mały powrót do obrony Funka^[157]. Świadek Emil Puhl, który zeznawał w sprawie deponowania w Reichsbanku [Banku Rzeszy] skonfiskowanego przez SS złota, został przesłuchany przez obrońcę Funka, zamierzającego wykazać, że jego klient nie wiedział o szczegółach sprawy, to znaczy że złote zęby, obrączki ślubne, oprawki do okularów etc., pochodzą od ofiar obozów koncentracyjnych.

Potem świadek Toms zeznawał, jak przeprowadzane były transporty skonfiskowanego złota i kosztowności. Był niewiele znaczącym urzędnikiem bankowym, który opowiadał niewinnie, jak przetapiano złote zęby w sztaby, jak widząc oznaczenia z obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Lublinie, powiedział poprzedniemu świadkowi Puhlowi o rodzaju materiałów przechowywanych przez SS w Reichsbanku. Nie przypuszczał jednak, żeby Reichsbank mógł robić coś złego. Uważał po prostu, że złoto, waluty i inne kosztowności zostały skonfiskowane w miejscach, gdzie działało SS, na przykład w Warszawie, a skonfiskowane złoto nie było niczym niezwykłym w Reichsbanku. Tak czy inaczej, jego zwierzchnik, wiceprezes Puhl, wiedział o tym, a zatem na nim samym nie ciążyła żadna dalsza odpowiedzialność w tej sprawie.

W końcu swoją obronę rozpoczął Raeder, tłumacząc, jak w wyniku traktatu wersalskiego Niemcy musiały rozbudować marynarkę wojenną wobec groźby agresji ze strony Polski. Należało zbudować nowe okręty wojenne, uzbroić statki handlowe etc.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Jodla: Jodl pominął początek obrony Raedera jako nieistotny, gdyż nie uważał, aby sąd naprawdę dbał o to, czy ten albo tamten statek handlowy miał uzbrojenie, czy nie. Jednakże sądził, że wojskowi wykazali swą wyższość nad „brudnymi” politykami, którzy zajmowali się skrwawionym złotem. Być może Funk nie znał szczegółów sprawy złotego uzębienia zdeponowanego w Reichsbanku, ale to i tak przykład brudnej roboty cywilów.

Wehrmacht, oczywiście, oddawał skonfiskowane złoto do Reichsbanku, ale to było czyste złoto, przechwycone zgodnie z prawem wojskowym. Natomiast to złoto z obozów koncentracyjnych było brudnym *Schweinerei* i naturalnie odzwierciedlało najbardziej nikczemną sromotę władzy Hitlera. „Mogę zrozumieć, jeśli ktoś tak bardzo nienawidzi określonych ludzi, że ich zabija. Może być w furii, a potem jest zadowolony, że się ich pozbył. Ale usuwanie z zimną krwią złota z ich zwłok – to coś, czego pojąć nie mogę. W każdym razie zastanawiam się, komu to przyszło do głowy. Ktoś – Hitler albo Himmler – musiał pomyśleć, że wykorzystywanie złota z ciał ofiar byłoby dobrym pomysłem”. Jodl potrząsnął głową, wpatrując się ponuro w podłogę celi.

Gdy raz jeszcze podniosłem kwestię lojalności wobec takich ludzi, wyraźnie nawiązując do Göringa, Jodl ponownie podkreślił dogłębne powiązania Göringa z brudnymi sprawami; nie miał innego wyboru, jak ukrywać swoją winę pod fasadą lojalności.

Cela Fritzschego: Fritzsche znów był zdesperowany, stwierdził, że nie zdoła dotrzeć do końca procesu. Każdy dzień dostarczał mu nowych tortur moralnych. „Co z tego, że Funk jest częściowo oczyszczony z [zarzutu], że wiedział o tych depozytach złota? Niemcy nie są oczyszczone. To łańcuch częściowej odpowiedzialności, który obejmował wszystkie poziomy niemieckiej władzy. Nie wytrzymam już tego dłużej”.

Wspomniał, że żaden z oskarżonych nie miał tyle odwagi, aby wyjść i zrzucić odium na tego, komu się właściwie należało – na Hitlera. Tak uczynił Schacht, ale przedstawił to z taką przesadą, że nie brzmiało to szczerze.

Rozmawialiśmy o polityce rasowej. Stwierdził, że zawsze było dla niego jasne, iż popieranie uprzedzeń rasowych było intelektualnym spiskiem na rzecz mordowania; każdy, kto nadal tego broni, jest duchowym ojcem nowej fali masowych morderstw. Wskazałem mu, że nie było to wtedy – jak myślał – całkiem oczywiste dla opinii publicznej. Wyraził zaskoczenie, że wciąż jeszcze jest ktoś, kto ma w tej kwestii wątpliwości. Potem powiedział, że będzie musiał ująć to jakoś w swojej obronie – jeśli tak długo wytrwa.

16 maja

ZEZNANIA RAEDERA

SESJA PORANNA: *Raeder zeznał, że Hitler nie chciał współzawodniczyć z Anglią w zbrojeniach morskich i dlatego zawarł w 1935 roku pakt morski, który ustalał proporcję 3:1 w brytyjskim i niemieckim tonażu okrętów wojennych*^[158]. Oczywiście było to złamanie ustaleń traktatu wersalskiego przez obie strony. Raeder nie zaprzeczył nawet, że przez

złamanie wcześniej ustalonych limitów pogwałcono też to pierwsze odstępstwo.

Kwestionował zarzut agresywności przemówienia Hitlera wynikający z notatki Hossbacha, ale przyznał, że był na tym spotkaniu i je słyszał.

17 maja

SESJA PORANNA: Raeder określił plany ataku na Polskę i Czechosłowację jako proste środki bezpieczeństwa. Następnie przyznał, że zatopienie „Athenii” nastąpiło przez „przeoczenie”, jak również że nie zameldowano mu nawet o oficjalnym wyparciu się [tego faktu] na rozkaz Hitlera. Był zirytowany, przeczytawszy w „Völkischer Beobachter” oskarżenia, że Churchill rzekomo zatopił swój własny statek w celach propagandowych. Raeder zacytował Fritzsche, który miał mu powiedzieć, że sam Hitler nakazał zamieszczenie tego artykułu, musiał zatem przyznać, że Hitler rozmyślnie kłamał na ten temat.

PRZERWA OBIADOWA: Gdy szli na górę na obiad, Göring wyszeptał coś do Fritzsche. W jadalni Fritzsche był rozjuszony: „Czy słyszał pan, co powiedział mi Göring? Powiedział: «Jak pan mógł o Führerze mówić takie rzeczy do Raedera!». Przepraszam, ale dlatego że pan tam stał, doktorze, nie dałem mu krótkiej odpowiedzi: «Ty wazeliniarzu!». Oczywiście, że Hitler kłamał z rozmysłem na ten temat! Przysięgam, że tak! A ja sam przez miesiąc wrzeszczałem w radiu o propagandowej sztuczce z «Athenią», ponieważ mnie również okłamali w tej sprawie!”.

Była tam jeszcze jedna zapalczywa dyskusja dotycząca taktyki Göringa w powstrzymywaniu ujawnienia prawdy o Hitlerze, ponieważ demaskowała Göringa jako współnika zbrodni. W tym przypadku było jasne, że Göring raczej wolał pozwolić Raederowi i Fritzschemu, aby okazali się kłamcami, niżby powiedzieli coś przeciwko Führerowi, wobec którego Göring wciąż zachowywał się lojalnie. Speer i Fritzsche zgodzili się, że położą kres temu parszywemu kłamstwu, gdyż należy uzmysłwić je narodowi niemieckiemu.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Raeder kontynuował swoją obronę; uzasadniając zaatakowanie Norwegii, nazwał tę decyzję środkiem prewencyjnym, którym po prostu [Niemcy] ubiegli Anglię. Jednakże Hitler oszukał go co do swoich pokojowych intencji. Niemniej jednak on sam uczestniczył w umyślnym obchodzeniu i łamaniu traktatu wersalskiego przez wykorzystanie pretekstów i oszustw.

Pod koniec posiedzenia Schacht podsumował swoje spostrzeżenia: „Sprzeciwiał się

wojnie napastniczej i został oszukany przez Hitlera, ale tak samo planował i przyczynił się do wojny napastniczej. Oto militarysta dla pana”.

18 maja

SESJA PORANNA: Raeder zeznał, że on i Hitler doradzali Japonii zaatakowanie Singapuru, aby odstraszyć Amerykę od wojny, ale [atak na] Pearl Harbor był dla nich kompletnym zaskoczeniem. Zakończył zeznania przypomnieniem o swym poważnym sporze z Hitlerem, że w końcu musiał nalegać na przyjęcie swojej rezygnacji. Sprawiał wrażenie, że choć zdołał przeprowadzić po swojemu kilka niewielkich kwestii, to uznał Hitlera za nierozumnego, a dalszą z nim współpracę za niemożliwą. Wszystkiemu temu niewzruszenie przysłuchiwał się ze swojego miejsca Dönitz, który następnie z niechęcią skwitował to jednym słowem: „Bzdura!”.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Dönitza: Zapytałem Dönitza, co miała znaczyć jego ostatnia uwaga. „Tak jak panu mówiłem, nie mogę znieść ludzi zmieniających poglądy, gdy wiatr powieje inaczej. Dlaczego, do diabła, ludzie nie mogą być przyzwoici! Wiem, co mówił Raeder, gdy był wielkim szefem w marynarce, a ja tylko małym człowieczkiem. Wówczas było zupełnie inaczej, mogę pana o tym zapewnić. Cierpię, gdy słyszę, jak teraz zmieniają ton i mówią, że zawsze sprzeciwiali się Hitlerowi. To samo z Schachtem. Oczywiście teraz wszyscy wiemy lepiej, ale nie możemy zaprzeczać, że wówczas za nim podążaliśmy. Wie pan, co myślę? To właśnie dlatego nie chcę atakować Hitlera”.

Cela Franka: Frank uważał, że proces ciągnie się zbyt długo, a szczytny cel moralny jakos znikną z widoku w labiryncie dowodów. „To oczywiście dodaje innym odwagi, ponieważ wciąż usiłują ocalić swoje głowy, a im dłużej trwa, tym lepiej dla nich”.

Roztrząsał to w sposób, który wskazywał, że „szczytny cel moralny” zatracił się ponownie dla niego samego oraz że czerpał ponurą satysfakcję z bałaganu, w jakim znajdował się cały świat. Głędził również o rosyjskim zagrożeniu i śmiał się, że zadaniem Ameryki jest rozwiązywanie problemów Europy.

To doprowadziło do dyskusji o polskich dipisach^[159]. „Znam moich Polaków. To śmierdzące lenie! Cha, cha, cha, cha, cha! [jego śmiech stawał się coraz bardziej histeryczny]. W Niemczech z UNRRA^[160] żyje ich czterysta tysięcy. Nie chcą wracać do Polski. Dlaczego powinni? Dostają coś do jedzenia i nie muszą pracować. Mówią, że zostali wyrzuceni ze swojej ojczyzny przez złych nazistów. Dlaczego zatem nie tęsknią za

powrotem do domu? Dlatego, że łatwiej żyć z Amerykanów o miękkich sercach. Ameryka jest bogata, więc czemu nie? Cha, cha, cha, cha, cha! Musicie pomagać wszystkim w Europie! Cha, cha, cha, cha, cha, cha! *Macie problem!* Cha, cha, cha, cha, cha, ha!”. Był teraz purpurowy na twarzy od histerycznego śmiechu, a ja go zostawiłem.

20 maja

ŻOŁNIERSKI KODEKS RAEDERA

SESJA PORANNA: Sir David Maxwell-Fyfe podkreślił w czasie przesłuchania, że intencją niemiecko-brytyjskiego układu morskiego z 1935 roku było ograniczenie produkcji niemieckich okrętów podwodnych, ale naziści notorycznie łamali ten aspekt układu.

Raeder był nieco zakłopotany przedstawieniem mu do potwierdzenia oświadczenia, które złożył Rosjanom na temat Göringa. Mówiło ono, że ten użył skandalu związanego z małżeństwem von Blomberga oraz sfabrykowanego oskarżenia von Fritscha o homoseksualizm do usunięcia swoich rywali ze stanowiska naczelnego dowódcy Wehrmachtu. Było to potwierdzenie zeznań Giseviusa z nieoczekiwanego źródła. Raeder pochrząkiwał i pochrząkiwał, ale musiał przyznać, że w owym czasie tak właśnie myślał. Sir David podkreślił tę gorszą stronę sfabrykowanych oskarżeń, a mianowicie, że w ten sposób usunięto dwóch naczelnych dowódców Wehrmachtu, którzy mogli sprzeciwić się wojnie napastniczej.

Następnie sir David przypomniał Raederowi wiele różnych wydarzeń, które musiały mu uświadomić agresywne zamiary Hitlera. Protokół Hossbacha z przemówienia Hitlera w Norymberdze z 5 listopada 1937 roku został już uprzednio odrzucony przez Raedera jako coś, czego nie można brać poważnie. Przypomnienie o zamiarze Hitlera uderzenia na Czechosłowację wywołało krótki zaledwie komentarz Raedera: „Cóż, on chciał zniszczyć wiele rzeczy”. Przemówienie Hitlera z 23 maja 1939 roku (notatka Schmudta) było zaś tylko „akademicką” dysputą, pełną „przesady”. Oskarżyciel chciał się dowiedzieć, co z rozkazem najazdu na Polskę z 27 sierpnia 1939 roku. Raeder wiercił się na swoim miejscu, spoglądał na zegarek, jak gdyby miał nadzieję, że uratuje go „ostatni dzwonek”, bełkotał przy tym coś o zdolności Hitlera do unikania wojny oraz o tym, że gdy Hitler wydał rozkaz zaatakowania Polski, to on [Raeder] wciąż nie wierzył w możliwość wybuchu wojny.

Raeder powrócił na ławę oskarżonych nieco przybity. Keitel i Ribbentrop czynili zdawkowe uwagi, dodając mu w ten sposób odwagi. Dönitz siedział nieruchomo. Raeder powiedział: „Cóż, po prostu tak to było. Przykro mi, że musiałem zdemaskować Göringa, ale to także prawda”.

PRZERWA OBIADOWA: Schacht wyśmiał niechęć Raedera do potwierdzenia tego, co powiedział o prowokacji Göringa w sprawie fałszywego oskarżenia generała von Fritscha: „Dlaczego ludzie tak bardzo obawiają się obstawać przy tym, o czym wiedzą, że to prawda? Wyszedłem i powiedziałem im wprost, co myślę o Göringu. On jest łajdakiem!”.

Von Neurath był bardziej zainteresowany protokołem Hossbacha w wersji Raedera. Stwierdził: „Miałem całkowicie odmienny pogląd na notatkę Hossbacha. Nie jest tak «akademicka», jak utrzymuje Raeder”.

Von Papen wskazał to, co w omawianej kwestii agresji zirytowało go najbardziej. „Ten pakt o nieagresji z Rosją był prawdziwą zdradą! Nazwali go paktem o nieagresji, a w tym samym czasie mieli tę tajną klauzulę o przyszłym podziale Polski!”.

Na ławie oskarżonych podsłuchano Sauckla próbującego bronić Raedera przed obwinianiem go o obecność podczas przemówienia Hitlera, zanotowanego przez Hossbacha. Zwrócił on uwagę Keitlowi, Ribbentropowi i von Schirachowi, że wszyscy oni byli obecni na spotkaniu u gauleitera (Keitel zapamiętał, że było to 31 maja), na którym Hitler rozprawiał o eksterminacji Żydów. Ribbentrop przypomniał to sobie i stwierdził: „Tak, gdybyśmy się temu sprzeciwili, potraktowano by nas gorzej niż Żydów”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Sir David zmusił Raedera do przyznania, że uznawał on za dopuszczalny atak na statek neutralny, jeśli płynął on pod fałszywą banderą, mimo że prawo morskie uważało to za akt piractwa. Raeder sugerował również atakowanie sowieckich okrętów podwodnych nawet na sześć dni przed napaścią na Rosję. Zalecał też nieograniczoną wojnę podwodną przeciwko żegludze brytyjskiej i przestrzeganie prawa międzynarodowego tylko o tyle, o ile było ono korzystne. Raeder usiłował to wszystko usprawiedliwić jako całkowicie zrozumiałe posunięcia w czasie wojny.

Następnie oskarżyciel rosyjski, pułkownik [J.W.] Pokrowski, zajął się drobnymi rozbieżnościami między Raederem a Hitlerem dotyczącymi jego odejścia. Raeder zeznał, że wolał raczej zrezygnować, niż zgodzić się na małżeństwo jednego ze swoich oficerów z kobietą z niższych sfer. Oskarżyciel rosyjski chciał wiedzieć, czy planowana wojna przeciwko Rosji, której – jak oświadczył Raeder – się sprzeciwiał, nie była ważniejszym powodem do zagrożenia dymisją. Raeder widocznie tak nie myślał, ponieważ pierwsza z tych kwestii była sprawą honoru. W każdym razie napaść na Rosję nie była jego decyzją.

Odczytano część oświadczenia Raedera, złożonego podczas jego niewoli w Moskwie, w zjadliwych słowach oskarżającego Göringa i wskazującego oskarżycielskim palcem na wielu ludzi, w tym Dönitza i Keitla. obrońca Raedera sprzeciwił się odczytaniu oświadczenia, sąd wziął sprzeciw pod rozwagę.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Dönitza: Dönitz był zirytowany dzisiejszymi zeznaniami Raedera i obawiał się tego, co Raeder wspomniał o nim w swoim moskiewskim oświadczeniu. Mimo to największą wagę przywiązywał do oświadczenia mającego niebawem nadejść od admirała Nimitza^[161]. Wydawało się, że miał następujące nastawienie: tak czy inaczej inni [oskarżeni] zawisną, a więc dlaczego miałby denerwować się tym, co o nim mówią.

Cela Raedera: Raeder był nieco nadmiernie pobudzony przesłuchaniem, ale odczuwał ulgę, że ma je za sobą. Z tego powodu po raz pierwszy od sześciu miesięcy otworzył się przede mną. Wy tłumaczył, że gdy podpisywał swoje oświadczenie w Moskwie, miał wrażenie, że nie będzie sądzony jako zbrodniarz wojenny. Uważał Rosjan za bardzo dobrych ludzi, ale z powodów politycznych mogli przecież łąać jak z nut. Stwierdził, że pisał oświadczenie dość swobodnie, ale przed jego podpisaniem zapytał, czy jako zbrodniarz wojenny będzie musiał być konfrontowany z innymi, otrzymał zapewnienie, że nie. Jednakże to, co napisał, było prawdą, może tylko bardzo źle [się stało], że zakłopotало kilku ludzi.

W każdym razie zaatakowanie Rosji było szaleństwem, a on nie miał najmniejszych wątpliwości, że mogli utrzymać pokój z Rosją. Rosjanie byli w rzeczywistości ludźmi bardzo przyjaznymi. Naturalne jest, że poświęciwszy tak wiele, chcą teraz zdobyć hegemonię w Europie, ale to oznacza, że będą musieli kontrolować Morze Śródziemne, lecz brak im do tego wystarczającej znajomości sztuki żeglarskiej. (Teraz zrozumiałem, dlaczego Göring wspomniał mi przebiegle, że Rosjanie nie dopuszczą do egzekucji Raedera, i napomknął, że mogą go lepiej wykorzystać. Dönitz oczywiście zdecydował, że jego kartą atutową jest pokazanie Amerykanom, iż oni mogą go lepiej wykorzystać. A zatem rozgrywanie Wschodu przeciwko Zachodowi toczy się dalej za kulisami. Admirałowie zaś już wybierali strony w następnej wojnie, nim traktat pokojowy po obecnej został podpisany).

Jednakże Raeder był już pogodzony z wyrokiem śmierci: „Nie mam złudzeń co do tego procesu. Naturalnie zostanę powieszony lub rozstrzelany. Pochlebiam sobie, myśląc, że zostanę rozstrzelany. W moim wieku nie życzę sobie odsiadywania wyroku więzienia”.

21 maja

OŚWIADCZENIE MOSKIEWSKIE RAEDERA

Otrzymałem oświadczenie moskiewskie Raedera, które wywołało tyle konsternacji wśród zasiadających na ławie oskarżonych wojskowych z powodu jego wartości psychologicznej. Ona w istocie wyjaśnia, dlaczego Raeder podczas procesu był tak

niechętny angażowaniu się w sprawy innych.

Göring miał katastrofalny wpływ na losy Rzeszy Niemieckiej. Jego głównymi cechami były: niewiarygodna próżność i niezmierzone pragnienie pogoni za popularnością oraz popisywanie się, brak prawdomówności, niepraktyczność i egoizm, które nie wstrzymywały go od sprzedawania państwa lub narodu. Odznaczał się wyjątkową chciwością, rozrzutnością, a także miękkim, nieżołnierskim sposobem bycia.

Wedle mojego przekonania Hitler bardzo szybko zdał sobie sprawę z jego charakteru, ale wykorzystywał go, jeśli służyło to jego celom, obarczając coraz to nowymi zadaniami, aby nie stał się niebezpieczny dla Führera. Göring przykładął najwyższą wagę do zewnętrznego okazywania szczególnej lojalności w stosunku do Führera, ale mimo to bardzo często był niewiarygodnie nietaktowny, a w swoim zachowaniu pozbawiony manier wobec Hitlera, co przez niego było z rozmysłem niedostrzegane.

Początkowo stwarzał pozory pełnych koleżeństwa i przyjaźni stosunków z marynarką wojenną, ale szybko zaczął w sposób gwałtowny okazywać zazdrość, co uwidoczniło się w pragnieniu naśladowania tego najlepszego, co marynarka mogła zaoferować, lub przejęcia tego w zamiarze zastosowania w jego Luftwaffe; umniejszając zasługi marynarki i degradując ją. Co czynił jednak nie wprost.

Führer uznał za ważne, że jego stosunek do mnie powinien wydawać się pozornie normalny i dobry. Wiedział, że we wszystkich naprawdę ważnych kręgach narodu niemieckiego byłem poważany i ogólnie darzono tam mnie wielkim zaufaniem – w przeciwieństwie do Göringa, von Ribbentropa, Goebbelsa, Himmlera, Leya...

(Odnosnie do Dönitza) Nasze stosunki były bardzo chłodne, ponieważ Dönitz z natury nieco zarozumiały i nie zawsze taktowny raził mnie. Błędy, wynikające z jego osobistego punktu widzenia, które były znane korpusowi oficerskiemu, szybko stały się oczywiste, przynosząc ujmę marynarce.

Ale Speer schlebiał próżności Dönitza – i *vice versa*. Tak więc wszystkie wypróbowane i sprawdzone procedury marynarki zostały zepchnięte na bok, aby w kluczowym momencie znalazło się miejsce dla nowych metod i nowych ludzi. Silne inklinacje polityczne Dönitza wepchnęły go w kłopoty jako szefa marynarki. Jego ostatnie przemówienie skierowane do członków Hitlerjugend, które wykpieno we wszystkich kręgach, zyskało mu przydomek „Dönitz Hitlerek”, co oczywiście wcale nie pomogło jego prestiżowi. Z drugiej strony jego sposób

zachowania zyskał mu zaufanie Hitlera, bo inaczej nie ma żadnego wytłumaczenia dla mianowania go zarządcą Niemiec Północnych. Zgoda na to stanowisko, w czasie gdy był dowódcą marynarki wojennej, ukazuje, jak mało był zainteresowany dowodzeniem marynarką, do czego się z trudem nadawał. Wzywając do kontynuowania oporu, zrobił z siebie głupca i zaszkodził marynarce.

Należy wspomnieć o postaci całkiem innego rodzaju, która podówczas zajmowała bardzo ważne stanowisko, wpływając niekorzystnie na los Wehrmachtu – szefie OKW, generale armii, Keitlu, człowieku niewyobrażalnie słabym, który zawdzięczał długie pozostawanie na swoim stanowisku tej właśnie cesze charakteru. Führer mógł go traktować tak źle, jak tylko sobie życzył – on to wytrzymał...

Gdy oskarżeni zajęli rano miejsca na ławie oskarżonych, było widoczne, że moskiewskie oświadczenie Raedera, które tymczasem przejrżeli, znacząco wystawiło na próbę wzajemne relacje w kłicie wojskowych. Dönitz był bardzo ponury, zirytowany i nie odzywał się do nikogo (niestety, Göring był wciąż poza sądem z powodu lekkiej niedyspozycji). Keitel siedział w milczeniu, wyprostowany, i podsunął swojemu obrońcy notatkę nakazującą mu, aby nie zadawał Raederowi żadnych pytań w sprawie jego szkodliwego oświadczenia. Podśłuchano von Schiracha mówiącego Raederowi, że nie obciąża go winą za to, co w oświadczeniu powiedział na temat Göringa. „Reichsmarschall wiedział o rzeczach, które wydarzyły się w Niemczech, więcej niż jakikolwiek inny człowiek na ławie oskarżonych. A jednak, mimo że dźwigał wielką odpowiedzialność, faktycznie przyjął na siebie mniej winy niż jakikolwiek inny człowiek na ławie oskarżonych”. Jak na byłego bohaterskiego wyznawcę Göringa to spontaniczne oświadczenie ujawnia zmianę jego nastawienia, nawet jeśli zostało wygłoszone pod nieobecność Göringa.

SESJA PORANNA: Doszło do sporu w sprawie odczytania całości moskiewskiego oświadczenia Raedera do protokołu. Sprzeciwił się temu adwokat Raedera, a nalegał na to pułkownik Pokrowski. W czasie przepychanki Jodl i Keitel gorączkowo wzywali swoich obrońców; Jodl wołał: „Pozwólcie mu!”, Keitel zaś: „Powstrzymajcie go!”. Dönitz siedział w ciszy z marsową miną. Hess śmiał się głupkowato rozbawiony konsternacją wojskowych. Ribbentrop wychylił się z ławy oskarżonych i rozmawiał gorączkowo z doktorem Hornem. Ostatecznie sąd uznał, że czytanie dokumentu jest zbędne. Doktor Walter Siemers natychmiast zakończył powtórne przesłuchanie Raedera, wycofując się

pospiesznie.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Keitel wyrażał swoją irytację dokumentem i stwierdził, że odmowa pozwolenia na jego odczytanie była ze strony sędziów przyzwoitością.

Dönitz próbował skrywać swoje rozdrażnienie i powiedział tylko, że z każdym dniem staje się mądrzejszy. Czując jednak potrzebę obrony swojej osoby, wdał się po raz pierwszy od dwóch tygodni w rozmowę z „politykami”, Schachtem, von Neurathem i von Papenem, tłumacząc, że w Moskwie Raeder zapewne odniósł fałszywe wrażenie. Prawdopodobnie nie zrozumiał, że on [Keitel] opóźniał kapitulację nie po to, żeby przedłużyć wojnę, tylko dlatego, żeby umożliwić Niemcom ucieczkę na Zachód.

Jodl ujawnił, dlaczego nie miał żadnych obiekcji co do odczytania dokumentu. Skopiował dotyczącą go część moskiewskiego oświadczenia Raedera i przeczytał mi ją, podkreślając, że nawet Raeder uznawał go – w przeciwieństwie do Keitla – za osobę bardziej niezależną od Hitlera, za to często osiągającą dzięki temu powodzenie.

Pokazałem Jodlowi artykuł w „Stars and Stripes” o procesie w Dachau, dotyczącym rozstrzelania pięciuset amerykańskich jeńców wojennych pod Malmedy w Ardenach i gdzie indziej. Artykuł cytował Seppa Dietricha^[162], który wspominał, że Hitler rozkazał 6. Armii Panczernej SS walczyć „bez ludzkich zahamowań”. Jodl stwierdził, że nie ulega wątpliwości, iż Sepp Dietrich otrzymywał lub wydawał jakieś rozkazy o rozstrzeliwaniu jeńców wojennych, ponieważ on [Jodl] i von Rundstedt dowiedzieli się o tym później – oni nie pozwoliliby na to ani przez chwilę. Zresztą wzięli w Ardenach jakieś siedemdziesiąt cztery tysiące (?) anglo-amerykańskich jeńców, a to jest dowodem, że żaden taki rozkaz nie został wydany. Uznawał Seppa Dietricha za honorowego żołnierza i jedyne – prawdę powiedziawszy – który wykpiwał „nordycką wyższość” Himmlera. Podszedł Kaltenbrunner, aby bronić SS. Jodl i Kaltenbrunner uznali, że cała sprawa rozpoczęła się jak zwykle od jednej z bardziej ostrych wypowiedzi Hitlera w OKW, aby walczyć bez litości itd., co zostało przekazane w dół, do dowódców terenowych ścigających się o względy Führera, którzy przejęli się zaleceniem, żeby nie brać żadnych jeńców. Kaltenbrunner przemówił w taki sposób, jak wyobrażał sobie, że zrobiłby to Hitler: Walczcie z fanatycznym zapałem, nie powstrzymujcie się od niczego, poświęcając się dla Vaterlandu oraz pokazując waszą krwawą odwagę i hart.

Oto dlaczego zamordowano amerykańskich żołnierzy pod Malmedy.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Dönitza: Dönitz wciąż nie był zbyt uszczęśliwiony moskiewskim oświadczeniem

Raedera. Przebierając się w więzienną odzież, uskarżał się: „Wciąż mówię panu to samo. Nie mogę pojąć, dlaczego człowiek, który podążał za Hitlerem z powiewającymi sztandarami, próbuje teraz zmieniać całą swoją historię. Co do tego, co o mnie powiedział, to w tym czasie był pod wpływem Rosjan. Powiedziałem mu tego ranka, że nie powinien być oświadczać tego na piśmie. Ja powstrzymałem się od napisania lub powiedzenia choćby jednej rzeczy, która mogłaby zaszkodzić komukolwiek z nas... Stwierdził [Raeder], że przejmując zarząd obszaru północnego, wystawiłem na pośmiewisko marynarkę. Ale naturalnie musiałem to zrobić przez wzgląd na porty północne, to leżało w żywotnym interesie marynarki... Potem uskarżał się na sposób, w jaki wstrzymywałem negocjacje dotyczące zawieszenia broni. Ale to wszystko było napisane z rosyjskiego punktu widzenia. Prawdopodobnie w tym czasie starał się zrobić na Rosjanach dobre wrażenie”.

Próbowałem zdobyć jakąś informację na temat osobistych stosunków pomiędzy nim a Raederem, ale pełen nieufności unikał prywatnych wynurzeń, mówiąc tylko, że nie byli akurat przyjaciółmi, ponieważ Raeder był o szesnaście lat starszy.

22 maja

ADMIRAŁOWIE

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Dönitz cieszył się z oświadczenia admirała Nimitza, które właśnie otrzymał w odpowiedzi na swoje zapytanie: „Czy wie pan, co stwierdził? Od pierwszego dnia po Pearl Harbor prowadził nieograniczoną wojnę morską na całym Oceanie Spokojnym! To godny podziwu dokument!”.

W następnym pokoju Ribbentrop i Raeder byli również wielce pokrzepieni na duchu dokumentem, który zaprezentował im Dönitz. Raeder mówił: „Widzi pan – nieograniczona wojna morska! – wszystko jest dozwolone, dopóki wygrywasz! Jedyna rzecz, której nie możesz zrobić, to przegrać!”.

Ribbentrop zastanawiał się nawet, czy można wykorzystać ten dokument do usprawiedliwienia pogwałcenia układu monachijskiego: „Tu was mam – nieograniczona wojna morska na całym Pacyfiku, gdzie tak naprawdę Ameryka nawet nie sięga! A kiedy my obejmujemy protektoratem Czechy i Morawy, które należały do Niemiec przez tysiąc lat, jest to uważane za agresję!”.

„Ale nadal istnieje różnica między tymi dwiema sytuacjami – wskazałem. – Wy podpisaliście układ monachijski po to, aby zagarnąć więcej niż Sudety, my zaś zostaliśmy zaatakowani bez ostrzeżenia na Pacyfiku w samym środku negocjacji. Jest wyraźna różnica między agresją a obroną”.

Ribbentrop odmówił uznania tego argumentu.

W „stołówce dla młodzieży” Speer po raz ostatni doradzał von Schirachowi, aby mówił prawdę, stawiając opór pełnej hipokryzji postawie Göringa. Uchwyciłem tylko koniec [tej rozmowy], kiedy von Schirach zgodził się nawiązać w swoich wyjaśnieniach do Speera.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Dönitza: Przyszedłem do celi Dönitza z kopią moskiewskiego oświadczenia Raedera: „Proszę tu spojrzeć, admirale, nie wiem, czy nadal powinienem z panem przestawać! Pański przełożony nie wydaje się wysokiego mniemania o pańskim charakterze”.

Zaskoczony Dönitz odrzucił swoją ostrożność, gorączkowo atakując każde zdanie dokumentu: „Ależ proszę spojrzeć, kapitanie, tu wszystko jest całkowicie błędne! Proszę nie zapominać, że pisał to w Moskwie jako stary, pozbawiony złudzeń człowiek, który właśnie próbował popełnić samobójstwo. Ta sprawa dotycząca Speera i mnie. Czy wie pan, dlaczego to napisał? Ponieważ był zazdrosny o naszą wzrastającą produkcję U-Bootów – nie według jego staromodnych metod! Właśnie dlatego! Powiedziałem mu dzisiaj rano: «Czy większa jest liczba czterdzieści cztery czy dwadzieścia jeden?». Cóż, dzięki ulepszeniu dotychczasowych metod Speer i ja produkowaliśmy czterdzieści cztery U-Booty miesięcznie zamiast marnych dwudziestu jeden, które on był zdolny wycisnąć... Ta sprawa «Hitlerka» to cholerne łgarstwo! Nigdy mnie tak nie nazwano. Raeder jest po prostu starym, zazdrosnym człowiekiem, którego dotknęło, że nie tylko go zastąpiłem, ale faktycznie osiągnąłem więcej, niż on zdołał, a ostatecznie stałem się głową państwa, choć kiedyś byłem jego podwładnym. Ten kawałek o moich rozkazach dla oddziałów, aby walczyć do końca – już panu to tłumaczyłem. To było tylko po to, aby ocalić miliony Niemców przed wpadnięciem w ręce Rosjan, w czym byłem zresztą popierany przez generałów Eisenhowera i Montgomery’ego^[163]. Nie! – powiedziałem mojemu adwokatowi, Kranzbühlerowi – nie mówić ani słowa o tym marudzeniu wkurzonego, zazdrosnego starca... a Raeder będzie się tego wstydził do śmierci. Tygodniami próbował wycofać ten dokument, ale nie powiedział nic o tym, ponieważ sądził, że zdoła od tego uciec. Nie mógł stanąć na miejscu świadka i powiedzieć, że napisał oświadczenie pod presją, ponieważ jego rodzina pozostaje wciąż w rękach Rosjan”.

„No cóż, mimo wszystko muszę go znieść na ławie oskarżonych; nie chcę, aby oskarżenie widziało, jak walę go po głowie. Na ławie oskarżonych muszę znieść ludzi każdego pokroju, jak Schacht i Göring, że wymienię tylko dwóch, będących przeciwieństwami. Ale pan powinien zobaczyć komentarze na marginesie kopii tego dokumentu, która wśród nas krążyła: «Zazdrość», «Urojenia», «Zawistne chwytły». Co według pana mam zrobić z takim zazdrosnym starym ramolem jak ten?”.

Stwierdziłem, że jestem zadowolony, i roześmialiśmy się z tego. Przypomniał mi ponownie, jak wysokiego mniemania był o amerykańskim admirał, który przysłał swojego adiutanta do jego obrońcy, aby przekazać mu w ten sposób, że miał dla niego najwyższy szacunek.

[157] Następująca po obronie Schachta obrona Funka została tu pominięta z racji oszczędności miejsca. Inni pominięci oskarżeni to: Sauckel, Seyss-Inquart, von Neurath, Fritzsche, jak również wskazane w akcie oskarżenia organizacje nazistowskie (przyp. aut.).

[158] Brytyjsko-niemieckie porozumienie morskie zostało zawarte 18 maja 1935 roku. Ustalono wtedy łączną wyporność niemieckich jednostek bojowych docelowo na 450 000 t, tj. 35% Royal Navy. Porozumienie otworzyło furtkę zbrojeniom niemieckim (przyp. red.).

[159] DP's (*Displaced Persons*), określenie stosowane przez aliantów wobec osób, które „w wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem i chcą albo wrócić do kraju, albo znaleźć nową ojczyznę, ale nie mogą tego zrobić bez pomocy” (przyp. red.).

[160] UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration), międzynarodowa organizacja utworzona w Stanach Zjednoczonych w 1943 roku, której celem było niesienie pomocy materialnej ludności krajów zniszczonych przez wojnę; rozwiązana w 1947 roku (przyp. red.).

[161] Chester William Nimitz, admirał dowódca floty Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku (przyp. red.).

[162] SS-Obergruppenführer i generał pułkownik Waffen-SS, Josef („Sepp”) Dietrich, we wrześniu 1944 roku otrzymał dowództwo 6. Armii Pancerniej SS, na której czele ruszył w ostatniej niemieckiej ofensywie na froncie zachodnim w Ardenach (przyp. tłum.).

[163] Sir Bernard Law Montgomery, marszałek polny armii brytyjskiej (przyp. red.).

None

18. Obrona von Schiracha

23 maja

VON SCHIRACH ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

SESJA POPOŁUDNIOWA: Von Schirach rozpoczął swoją obronę od przyjęcia pełnej odpowiedzialności za edukację młodzieży niemieckiej. Niezdolny do powstrzymania się od odrobiny narcyzmu, wyjaśniał rozlewnie, że propagował nie tylko narodowy socjalizm, ale również Goethego i niemiecką kulturę. Musiano mu kilka razy przerywać, nakazując ograniczanie się do własnej sprawy. Opisywał Hitlerjugend jako – ni mniej, ni więcej – organizację skautowską, zainteresowaną sportem, a nie szkoleniem wojskowym. Powstrzymywał również członków Hitlerjugend od udziału w pogromie z 1938 roku. Następnie von Schirach przeszedł do sedna sprawy i zaczął mówić o tym, jak stał się antysemitą, wspominając o wielkim wpływie amerykańskiej książki „Międzynarodowy Żyd”.

Tego dnia doktor Alfred Thoma, adwokat Rosenberga, powiedział mi, że dostawał mdłości z powodu pełnego nienawiści nastawienia Rosenberga, który stale zadreślał go, aby przedstawić dowody, że prześladowania Żydów były uzasadnione. Na przykład upierał się ciągle przy prezentacji dokumentu Potockiego. „No więc powiedziałem mu: «Rosenberg, na litość boską, chce pan, bym sprawił, żeby myśleli, że sprzeciwiał się pan eksterminacji i nic o niej nie wiedział, a równocześnie chce pan, abym przedstawił dokument dla wykazania, że eksterminacja była uzasadniona!». On doprowadza mnie do mdłości!”.

Zapytałem, co to za dokument Potockiego miałyby być zaprezentowany. Odrzekł, że było to oświadczenie byłego polskiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych, stwierdzające, że Żydzi otaczający Roosevelta byli wrogo nastawieni do nazistowskich Niemiec: „Ale jeśli pan mnie o to pyta, to Żydom przynosi to zaszczyt, że zdali sobie sprawę z tak bezwzględного zła hitleryzmu, które zrujnowało Europę, i chcieli je stłumić. Mogę panu powiedzieć, że wielu przyzwoitych chrześcijan sprzyjało wojnie tylko z jednego powodu: oznaczała koniec hitleryzmu”. Opowiedział o swojej trudnej współpracy z Rosenbergiem, którego określił mianem aroganckiego bezbożnika. Rosenberg upierał się wciąż przy

poszukiwaniu historycznego uzasadnienia wojny i prześladowania Żydów, oskarżając go o to, że nie broni jego poglądów. Wszelkimi dostępnymi środkami walczył o usprawiedliwienie swojej postawy i ocalenie głowy. „A powinien być zadowolony, że nie przedstawiłem tak wielu dokumentów ukazujących jego brutalny antysemityzm. Sam znalazłem najbardziej obciążające go dokumenty i powinien być rad, że ich nie przedstawiłem”.

24 maja

VON SCHIRACH OSKARŻA HITLERA

SESJA PORANNA: Von Schirach tłumaczył swój antysemityzm; on i członkowie Hitlerjugend spodziewali się pokojowego rozwiązania „kwestii żydowskiej”. Nie miał nic wspólnego z ustawami norymberskimi, były one zbędne, a on uważał problem za już rozwiązany. Jednakże Hitlerjugend musiała je uznać za oficjalną politykę państwową. Na to Frank spojrział srogo z ławy oskarżonych. Co do „Stürmera” Streichera, to Hitlerjugend go odrzucała. Jakiś paskudny chichot Streichera. Pogrom z roku 1938 [von Schirach] nazwał hańbą kulturalną i zbrodnią. Po nim uznał, że Żydom będzie lepiej, jeśli zostaną osiedleni na Wschodzie. Przyznał, że kiedy był gauleiterem Wiednia, zaakceptował wywózkę Żydów i poparł akcję w przemówieniu z 15 września 1942 roku wygłoszonym w Wiedniu.

Do tego von Schirach mógł tylko dodać: „Wygłosiłem to oświadczenie, którego teraz szczerze żałuję, i identyfikowałem się moralnie z tą akcją z fałszywie pojętej lojalności wobec Führera. Tak uczyniłem i nie mogę przekreślać tego teraz”. Opisał swój rozbrat z Hitlerem w 1943 roku z powodu kwestii kulturalnych i antysemitycznych.

Potem nastąpiło oskarżenie Hitlera i antysemityzmu. Odnosząc się do zeznań Hössa o Auschwitz, oświadczył: „To jest największy i najbardziej szatański masowy mord w historii. Ale to morderstwo nie zostało popełnione przez Hössa: Höss był tylko katem. To morderstwo nakazał Adolf Hitler. To można dostrzec w jego „Ostatniej woli”. Ta „Ostatnia wola” jest prawdziwa. Widziałem odbitkę testamentu. On i Himmler, wspólnie, popełnili tę zbrodnię, która na zawsze pozostanie najciemniejszą stroną naszej historii. Ta zbrodnia jest hańbiąca dla każdego Niemca...”. Na ławie oskarżonych panowało napięcie. Frank, Funk i Raeder ocierali oczy w różnych miejscach tego zeznania. Paskudny chichot Streichera stał się jeszcze paskudniejszy.

„To jest moja wina, którą będę musiał nosić przed Bogiem i narodem niemieckim, że wychowywałem młodzież tego narodu; że wychowywałem tę młodzież dla człowieka, którego przez wiele lat uważałem za nieskazitelnego jako przywódcę i głowę państwa; że

kształtowałem młodzież tak, aby widziała go takim, jakim ja go widziałem. To moja wina, że wychowywałem członków Hitlerjugend dla człowieka, który popełniał morderstwa na milionach... Ale jeśli na podstawie polityki rasowej i antysemityzmu Auschwitz był możliwy, zatem Auschwitz musi stać się końcem polityki rasowej i antysemityzmu...”.

Podczas przerwy Rosenberg nakazał swojemu obrońcy, aby nie zadawał mu żadnych pytań. Adwokat przekonywał go jednak, że on po prostu nie mógłby udawać, że eksterminacja Żydów była choć w najmniejszej mierze uzasadniona, a von Schirach był uczciwy w tym, co powiedział, potępiając antysemityzm i obciążając bezpośrednio winą Hitlera.

Fritzsche i Speer byli dość poruszeni i raczej zadowoleni, że pomimo presji Göringa von Schirach miał odwagę wystąpić tak zdecydowanie, jak to uczynił. Wspomniałem, że bardzo źle się stało, że Göring był wciąż nieobecny w sądzie. Schacht stwierdził: „Och, tak czy inaczej, to nie zrobiłoby żadnego wrażenia na tej gruboskórnej świni!”. Fritzsche i Speer przytaknęli ze zrozumieniem.

Frank, zmartwiony prześcignięciem go w skrusze, przekonywał, że von Schirach nie miał żadnego tytułu do ferowania takiego osądu Hitlera. Powiedziałem Frankowi, że jestem zaskoczony tym, co mówi, ponieważ on sam często oskarżał gwałtownie Hitlera, i zastanawiałem się, dlaczego nie miał odwagi powiedzieć tego również z miejsca świadka. Frank argumentował, że była to wyłącznie kwestia prawna; gdy składa się zeznania jako świadek, człowiek nie bierze na siebie roli sędziego.

PRZERWA OBIADOWA: Pod koniec sesji porannej pytanie obrońcy Rosenberga ujawniło, że von Schirach nigdy nie zdołał przeczytać „Mitu XX wieku”. To rozwścieczyło Rosenberga, który zbeształ swojego adwokata za zadawanie tak głupich pytań. Gdy [oskarżeni] wychodzili z sali sądowej na obiad, zapytałem, czy kiedyś przeczytali „Mit” Rosenberga. Żaden tego nie zrobił. Większość nawet to rozśmieszyło, tylko Streicher oświadczył, że to było bardzo głębokie studium, dla niego trochę „zbyt głębokie”. Powiedziałem Rosenbergowi, że może się pocieszać, żaden bowiem z oskarżonych nie przeczytał „Mitu”. Rosenberg wciąż wściekły odparł: „Ależ ja nie piszę książek po to, aby nikt ich nie przeczytał! Kto prosił tego głupiego adwokata o zadanie tego pytania?”.

W „stołówce dla młodzieży” wyznanie von Schiracha było witane niczym zwycięstwo nad cynizmem Göringa i przysługa dla narodu niemieckiego. Fritzsche, Funk i Speer gratulowali mu najbardziej.

Sam von Schirach był całkiem zadowolony z sensacji, której był sprawcą: „No cóż, przypuszczam, że to kończy mit Hitlera. Powiedziałem im, że «Ostatnia wola» była

prawdziwa, że on sam przyznał się do straszliwej zbrodni; że naprawdę nienawidził wiedeńczyków, i ta jego antysemicka polityka była zbrodnią, a każdy, kto wciąż pozostałby antysemitą, jest zbrodniarzem. To nie pozostawi już dłużej żadnych wątpliwości w umysłach [byłych członków] Hitlerjugend”.

Von Schirach doskonale sobie uświadamiał, że zdemaskował cyniczny heroizm Göringa. Speer stwierdził, że mógłby teraz pójść dalej, ukazując, że Hitler – gdy nie mógł zrealizować swoich ambicji – chciał zniszczyć cały naród niemiecki. Fritzsche powiedział zaś, że gdy na koniec bronił swojej propagandy, podsumował cały temat zdrady.

W „stołówce dla starszych” von Papen, von Neurath i Schacht całkowicie się zgodzili, że von Schirach miał zupełną rację co do Hitlera.

Ożywiony von Papen wykrzyknął: „Tak, on był największym mordercą wszech czasów! Na koniec powiedział przecież nawet, że pozostała gorsza część narodu niemieckiego nie zasługuje na istnienie!”.

Zapytałem Dönitza, czy nie zgadzał się z tymi odczuciami. Odpowiedział szorstko – „Oczywiście” – i nie dodał nic więcej.

Streicher rzucił: „Bez komentarza”. Ribbentrop ukrył twarz w gazecie.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Podczas przesłuchania prokurator Dodd wykazał, że von Schirach miał ważne powody do skruchy, podnosząc kilka spraw, o których von Schirach zapomniał wspomnieć: W początkowym etapie wojny nie był niechętny przypisywaniu sobie zasługi za to, że pomagał wychowywać [członków] Hitlerjugend na patriotycznych bojowników. Zachęcał ich do komponowania prowokacyjnych pieśni o wojowniczym i antysemickim charakterze z przeznaczeniem dla Hitlerjugend. Znaczna ich liczba była szkolona w strzelaniu z broni małokalibrowej i pilotowaniu szybowców. Rozwijano w rozmaity sposób ich antyreligijność, odciągając młodzież od Kościoła. Ostatecznie wykazano, że zawarł nawet jakieś porozumienie z Himmlerem w sprawie rekrutacji członków do oddziałów SS-Totenkopf (działały w obozach koncentracyjnych), a jego biuro otrzymywało tygodniowe raporty o [udziale] SS w akcjach eksterminacji.

Pod koniec rozprawy Frank, który krytykował Schiracha rano za oskarżanie Hitlera, skrytykował go teraz za uchylanie się od winy w konkretnych sprawach.

Frick z charakterystyczną dla siebie postawą oportunisty zauważył: „Tu – w każdym razie – jego donosy mu nie pomogły. Oskarżenie dokopało mu tak samo”.

25–26 maja

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela von Schiracha: Von Schirach był usatysfakcjonowany wrażeniem, jakie zrobił, przyznając się do antysemityzmu i demaskując Hitlera jako mordercę. Analizując swój rozbrat z Hitlerem, podkreślał niewdzięczność i zdradę Führera: „Proszę sobie tylko wyobrazić! Tylko dlatego, że poruszyłem temat okrucieństw – ja, który zbudowałem całą organizację młodzieży – zostałem odizolowany w sposób, który kazał mi się obawiać o własne życie i całą moją rodzinę. A potem nawet rozmawiał z Himmlerem, czy nie powinni postawić mnie przed Trybunałem Ludowym. W tym samym czasie, gdy wychwalał osiągnięcia Hitlerjugend, rozważał spokojnie, czy nie powinien mnie zlikwidować, bo przestałem pasować do jego celu”.

Mówił, że Hitler zachowywał się dziwnie nienaturalnie w stosunku do kobiet. Von Schirach zawsze dostrzegał, że tak naprawdę nigdy nie był przy nich spokojny, ale pokrywał to niezwykłą uprzejmością i galanterią. Na przykład przejął gest całowania kobiet w rękę, właściwy kręgom dworskim, a wciąż stosowany czasem w grupie oficersko-arystokratycznej. „W naszym kręgu były pewne zrozumiałe granice tego zachowania. Mógłbym na przykład ucałować dłoń żony ministra lub żony oficera, ale nigdy niezamężnej dziewczyny. Może pan sobie wyobrazić, że czasami czułem się zażenowany, widząc osobę, będącą głową naszego państwa, całującą rękę zwykłej dziewczyny, której zdarzyło się być mu przedstawioną. W takich sytuacjach nie miał stosownego wyczucia – człowiek ze sztucznie nabytą ogładą”.

Von Schirach powiedział mi o głębokim przekonaniu swojej żony, że stosunki pomiędzy Hitlerem a Evą Braun nie były normalne, a i on sam czasami dostrzegał w nich coś opacznego. Nie sądził, aby między nimi była normalna, zdrowa relacja seksualna. Uważał, że być może Eva Braun była niczym więcej niż lalką, której potrzebował, aby sprawy wyglądały normalnie.

Rozmawialiśmy o możliwym oddziaływaniu oskarżeń von Schiracha na [byłych członków] Hitlerjugend. Pragnął szczególnie rozpowszechnienia wśród nich jego wypowiedzi, tak aby przynajmniej czerpać satysfakcję z wiedzy, że w pewnej mierze złagodził wyrządzone przez siebie szkody. Dał mi oryginalne notatki, które sporządził do swojej obrony, i poprosił mnie o pokazanie ich przywódcom młodzieżowym, Höpkenowi i Wieshoferowi, którzy byli wśród świadków [tzn. w więziennym oddziale dla świadków]. Uważał, że jeśli ci młodzieżowi przywódcy zobaczą jego własne, odręczne świadectwo, to – przekonani, że były to słowa ich przywódcy – rozpowszechnią je wśród [byłych członków] Hitlerjugend. Przystałem na to.

Oddział dla świadków: Zabrałem notatki von Schiracha demaskujące Hitlera, antysemityzm i zdradę Hitlerjugend do dwóch młodzieżowych przywódców

przebywających na oddziale więziennym dla świadków. Przeczytali je i najwyraźniej zrobiły na nich wrażenie. Stwierdzili, że dokładnie oddają ich własne odczucia. Byli pewni, że będą miały uzdrawiający wpływ na setki tysięcy młodych, którzy nadal uznawali von Schiracha za jedyne go znanego sobie przywódcę. Były one szczególnie ważne, ponieważ przyznawał się on do pozostawania przez długi czas antysemitą i wyznawcą Hitlera – tak jak oni wszyscy – ale wyrzekał się tych poglądów w szczerym przekonaniu, że polityka Hitlera doprowadziła do morderstw. Poprosili o pozwolenie skopiowania notatek, aby zabrać je ze sobą i rozpowszechniać wśród byłych [członków] Hitlerjugend.

Później miałem dłuższą rozmowę z Fritzem Wieshoferem, lat trzydzieści jeden, jednym z głównych przywódców Hitlerjugend w Austrii. Stwierdził, że był zainspirowany deklaracją von Schiracha i dostrzegałby pewną życiową zasługę w rozpowszechnianiu słów demaskujących nazizm i antysemityzm. Powiedział, że [byli członkowie] Hitlerjugend – nie wiedząc, co myśleć – są w takiej rozpaczce, że słowa ich byłego przywódcy mogą wyrzucić duże wrażenie.

„Ale co z naszą ojczyzną? – zapytał. – Jestem zdumiony, słysząc nawet teraz amerykańskich oficerów wyrażających antysemickie opinie! Czy świat niczego się nie nauczył ze strasznego przykładu Niemiec? Jak oni mogą wciąż być antysemitami, po tym wszystkim, co zdarzyło się w Niemczech? Oczywiście są tacy, którzy mogą powiedzieć, że nigdy wcześniej nie zdawali sobie sprawy, do czego mogą doprowadzić uprzedzenia rasowe. Ale teraz? Po Auschwitz – jak mówi von Schirach? Hitlerjugend z pewnością dostała nauczkę. Ma [von Schirach] całkowitą rację, pisząc: «Co uczynił Hitler obydwu narodom, żydowskiemu i niemieckiemu». Nauczyliśmy się, w goryczy i nieszczęściu, do czego wiodą uprzedzenia rasowe. Ale czy reszta świata jeszcze się nie nauczyła?».

Cela von Schiracha: Następnie wróciłem do celi von Schiracha i powiedziałem, jak dogłębnie i życzliwie odebrali jego oświadczenie dwaj przywódcy młodzieżowi. Był niezmiernie zadowolony i oznajmił: „Właśnie! Wiedziałem, że zrozumieją to, tak jak myślałem! Czy wie pan, co powiedział mi jeden z oskarżonych, gdy wróciłem na ławę? Powiedział, że [członkowie] Hitlerjugend mi nie uwierzą i będą mnie uważali za zdrajcę, ponieważ wierzyli Hitlerowi. No więc powiadomiłem go, że znam moją Hitlerjugend lepiej niż on i cała ich reszta, choć wygłaszają wielkie przemowy. Tak powiedziałem Rosenbergowi: «Jeśli pan myśli, że młodzież wierzyła Hitlerowi do samego końca, to jest pan w wielkim błędzie. Proszę nie zapominać, że moje pokolenie jest pokoleniem, które musiało opuścić domy i walczyć na froncie, w czasie gdy pan wygłaszał piękne przemówienia ideowe. Dzieciaki, które uważały dotąd Hitlera za wielkiego człowieka,

zaczęły myśleć inaczej, gdy poszły walczyć na froncie – przez dwa, trzy, cztery, pięć, sześć lat; widziały ginących swoich towarzyszy, odnosiły rany i powracały do domu tylko po to, aby ich rany mogły się zagoić, i ponownie wracały znowu na front. Były posłuszne do końca, oczywiście, ale to spowodowało ich rozgoryczenie – to mogę panu powiedzieć!»”.

Czuł, że jego wypowiedź zerwała ostatnią moralną więź z Hitlerem i jeśli Amerykanie są dostatecznie sprytni, mogą to maksymalnie wykorzystać: „Jakiemuś Amerykaninowi prawdopodobnie wydaje się to dziwne, że całe pokolenie może tak bardzo ulec wpływowi przywódcy, ale faktem jest, że w Hitlerjugend wychowywano tak, aby młodzież podążała za liderem. Zamiast więc tylko gadać o demokracji, kiedy młodzież jest wciąż tak ogłupiała, że nie wie, co myśleć, można to spożytkować dla pozytywnego zakończenia...”.

Stał się wylewny: „No cóż, wygłosiłem moje oświadczenie i zakończyłem moje życie. Mam nadzieję, że świat zda sobie sprawę, że miałem tylko dobre zamiary”.

Na to odrzekłem, że biorąc pod uwagę jego wyznanie, byłem zaskoczony długim roztrząsaniem przezeń materiału dowodowego przedstawionego przez pana Dodda podczas przesłuchania. Stwierdziłem dalej, że podejrzewałem, iż przyjęta przez niego postawa wynikała z poczucia własnej wartości, niemniej uznana została za szczerą, a w każdym razie za bardziej przyzwoitą niż pełna hipokryzji poza lojalności Göringa. Von Schirach nie zgłębiał tego: „Oczywiście doskonale zdaję sobie sprawę, że moja postawa znajdzie pozytywny odzew wśród [byłych członków] Hitlerjugend, a szczególnie wśród matek tego narodu, które powiedzą: «On przynajmniej coś zrobił, aby wskazać mojemu chłopcu drogę wyjścia z chaosu». Naturalnie jestem na tyle politykiem, aby zdawać sobie z tego sprawę. Ale przynajmniej wycofuję się z wdziękiem”.

Wyobrażał sobie nawet, że pewnego dnia [byli członkowie] Hitlerjugend mogą wzniesć pomnik żydowskim ofiarom szaleństwa Hitlera: „Oczywiście to tylko symbol, ale młodzież niemiecka była wychowywana tak, aby myśleć w kategoriach symboli”.

Cela Rosenberga: Rosenberg był rozgniewany na von Schiracha za pomniejszenie jego wpływu. Stwierdził, że nigdy nikogo nie zmuszał do czytania „Mitu”, bywał jednak zaskoczony, widząc, jak wielu ludzi czytało go w różnych sytuacjach życiowych. Poruszyłem kwestię potępienia antysemityzmu przez von Schiracha. Argumentowałem zapalczywie, że teraz – ze względu na eksterminację – można sobie mówić, co się chce, ale [von Schirach] powinien zrozumieć istotę ideologii rasowej jako coś, co w wielu krajach trwa od wieków. „Teraz to staje się nagle zbrodnią tylko dlatego, że zrobili to Niemcy!”.

Zapytałem raz jeszcze, czy teraz nie zdaje sobie sprawy, niezależnie od powodów jego dotychczasowej postawy, że uprzedzenia rasowe to niebezpieczna zabawa, i czy von Schirach nie miał racji, mówiąc, że każdy, kto po masowych morderstwach w Auschwitz

trwa przy nich, jest zbrodniarzem. Rosenberg odmówił uznania słuszności tych twierdzeń, ale uporczywie powracał do kolejnych prób zracjonalizowania problemu przez użycie argumentów historycznych. Kościół katolicki głosił również fanatyczną ideologię i od stu pięćdziesięciu lat ukierunkowywał politykę polską w stronę prześladowania Niemców. Marcin Luter głosił – uzasadnioną wówczas – ideologię antykatolicką, ale doprowadził do wielkiego rozlewu krwi podczas wojny trzydziestoletniej etc., etc. Człowiek nie może obwiniać twórców ideologii o ich konsekwencje.

W końcu zapytałem, czy nie zgodzi się, że wszystkie fanatyczne ideologie są niebezpieczne, a ludzkość musi sobie uświadomić teraz, że rozum i tolerancja będą niezbędne, by przetrwać. Uważał, że teoretycznie była to bardzo piękna, ale niepraktyczna idea, ponieważ na świecie są różne rasy i narodowości, a walka jest nieodłączną częścią ludzkiej natury. Obecnie przywództwo nad światem należy do społeczności anglo-amerykańskiej, a ściślej mówiąc, amerykańsko-angielskiej, i musi je ona utrzymać albo Rosja zapanuje nad światem. Uznał, że ONZ to tylko machina służąca jednym lub drugim do forsowania ich dominacji. Od *Führerprinzip* nie ma ucieczki. Tak czy inaczej, wkrótce Ameryka zmierzy się ze swoim własnym problemem rasowym – powtarzał Rosenberg z nadzieją.

Cela Göringa: Göring wciąż stroi fochy w swojej celi, uskarżając się to na ischias, to na zdradę. Major Goldensohn, który go badał, odniósł wrażenie, że oprócz prawdopodobnych przyczyn zdrowotnych, jego niechęć do bywania w tym tygodniu w sądzie mogła być po części tłumaczona pragnieniem uniknięcia nieprzyjemnych zeznań Raedera i von Schiracha. Gdy kapelan, psychiatra i ja robiliśmy obchody [cel], dawał do zrozumienia każdemu z nas, że już uprzednio wiedział o moskiewskim oświadczeniu Raedera i zamiarze „zaprzędania się” von Schiracha. Nawet w obrębie swojej celi nie mógł pozbyć się wrodzonej tendencji do rozgrywania na swoją korzyść sympatii i uprzedzeń. Robił uszczypliwe uwagi o psychologu do psychiatry, o kapelanie katolickim do kapelana protestanckiego, i *vice versa* o psychologu do kapelanów i o kapelanach do psychologa. Wedle opinii majora Goldensohna i mojej, niezależnie od tego, jak bardzo był zdegenerowany przez narkotyki i daleki od wyleczenia się z nałogu, miał słaby charakter – był w stanie frustracji i chronił własne ego.

Kapelan Gerecke już prawie zaprzestał beznadziejnej walki o zasianie odrobiny bojaźni bożej w tym aroganckim poganinie.

27 maja

SESJA PORANNA: *Prokurator Dodd zmusił von Schiracha do przyznania, że w ramach*

swoich zainteresowań kulturalnych zaproponował Bormannowi zbombardowanie angielskiego miasta w odwecie za zabicie Heydricha; inną sugestią było usunięcie wszystkich Czechów en masse z Wiednia. Przyznał również, że rozmawiał z Himmlerem i Frankiem o przymusowym usunięciu z Wiednia i wyekspediowaniu do Polski pozostałych tam pięćdziesięciu tysięcy Żydów, przeciwko czemu zaprotestował minister Frank, mówiąc, że w Polsce nie ma dla nich żadnych pomieszczeń. Przyznał także, że kierował zaangażowaniem wojennym Hitlerjugend, ale wykręcał się od odpowiedzialności w innych kwestiach, takich jak sprowadzenie z innych krajów trzynasto-, czternastolatków do wykorzystania ich na rzecz wojny. Von Schirach zaprzeczył, jakoby czytał przedkładane mu meldunki o eksterminacji Żydów i partyzantów na terytoriach wschodnich.

Podczas przerwy zagadnął mnie Frank: „«Minister Frank zaprotestował». Słyszał to pan? Wie pan, co myślę? On nie brzmi dziś tak niewinnie i zdradziecko jak w piątek, czyż nie? Proszę nie zapominać, że takie patetyczne wyznania nie mają żadnej wartości prawnej i nie zmieniają winy”.

Rzuciłem uwagę o tym, w jak niebywały sposób naziści planowali deportacje ludności z miejsca na miejsce, tak jak gdyby mieli do czynienia z ładunkami bydła, a nie istot ludzkich. Wywołało to ostrą reakcję Franka i Seyss-Inquarta, którzy zaczęli wyklinać sposób, w jaki obecnie Rosjanie czynili dokładnie to samo, a Amerykanie na ten fakt przymykali oczy.

W trakcie przesłuchania przez rosyjskiego oskarżyciela, generała Aleksandrowa, von Schirach oświadczył, że jego Hitlerjugend, w zakresie szkolenia wojskowego, pozostawała daleko w tyle za [organizacją] młodzieży radzieckiej. Frank śmiał się tak, że aż poczerwieniał na twarzy.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Franka: Tego wieczoru Frank wyjaśnił swój stosunek do obrony von Schiracha: „Zastanawiał się pan, dlaczego krytykowałem von Schiracha w piątek. Sądził pan, że Frank myśli o Hitlerze jednego dnia jedno, a następnego drugie. To nie jest takie proste. Znam sytuację i uznałem, że von Schirach w swoim wielkim wyznaniu próbował nadmiernie rzecz uprościć. Zauważył pan, że wszystko wyszło na jaw podczas przesłuchania? Tak właśnie, jak oczekiwałem. Chciał, aby wszyscy myśleli, że był tylko zwiedzionym, niewinnym chłopcem. Przecież próbował nawet dać do zrozumienia, że to Henry Ford jest odpowiedzialny za Auschwitz. To zupełnie nie tak... Znam jego stosunek do Hitlera i wiem, czym groziła utrata jego [Hitlera] przychylności. Jak pan myśli,

dlaczego wysłał ten dalekopis do Bormanna, proponując zbombardowanie angielskiego centrum kultury? Ponieważ bał się, że stracił przychylność Hitlera, a Bormann, który miał zawsze posłuchanie u Hitlera, będzie go lekceważył jako słabeusza. Więc wystąpił z tą śmiałą sugestią zbombardowania angielskich ośrodków kulturalnych. Działania tego rodzaju doprowadzają mnie do pasji. Myślałem – przynajmniej możemy postawić aliantom jeden zarzut o charakterze moralnym, że niepotrzebnie bombardowali nasze ośrodki kulturalne, takie jak Rothenburg. Ale potem ta sprawa wyszła na jaw, no i nie możemy nawet tego odrzucić... Mogę uznać, że w tym jego wyznaniu było coś zbyt teatralnego... Oczywiście przysparza to doskonałej propagandy, to dobra rzecz i tak dalej, ale proszę nie zapominać, że był on częścią systemu, a jeśli naprawdę chciał poczynić wyznanie, to powinien był robić to przez cały czas, a nie uciekać od moralnej winy tu, a formalnej odpowiedzialności tam”.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop uważał, że sposób, w jaki mówił von Schirach o Führerze, był obrzydliwy. Zapytałem go, czy była to nieprawda. „Cóż, nie wiem, ale sposób, w jaki to mówił... Ustalenie winy to nie jest rzecz prosta”. Chciał to wytłumaczyć: nie można mówić, że Hitler czy Ribbentrop byli winni planowania, a potem prowadzenia wojny napastniczej – to znacznie bardziej skomplikowane. Neville Henderson^[164] zarzucił mu, że niczym Talleyrand sugerował Hitlerowi, iż dekadency Anglicy nie będą walczyć.

A tu nagle Ribbentrop zdecydował się twardo postawić, aby ostrzec Hitlera, że po złamaniu układ monachijskiego Anglicy będą walczyć, jeśli dojdzie do jakichkolwiek kolejnych naruszeń [status quo] – rzeczywiście, walczył o to jak sam diabeł (powiedział to wszystko, mimo że wciąż mi wcześniej powtarzał, że układ monachijski nie został złamany i nie było żadnych powodów, dla których Brytyjczycy powinni byli walczyć ze względu na taki drobiazg jak ich umiarkowane żądania pod adresem Polski).

Cela Dönitza: Pokazałem Dönitzowi nagłówek w niemieckiej gazecie, informujący, że von Schirach zdemaskował Hitlera jako mordercę. Zgodził się, że było to [zeznanie] wystarczająco prawdziwe; uważał jednak, że von Schirach starał się ukryć zbyt wiele, a szczególnie antychrześcijańską działalność Hitlerjugend. „Z tymi nazistowskimi przywódcami to wciąż ta sama stara historia. Oni wszczęli cały ten tumult, a my, wojskowi, wypełniający tylko nasze obowiązki, za to pokutujemy. Weźmy teraz kwestię chrześcijaństwa i Hitlerjugend. Wychowałem moje dzieci na dobrych chrześcijan. Ochrzcilem i bierzmowałem. Dwaj synowie, których straciłem w wojnie, byli dobrymi chrześcijanami i dobrymi żołnierzami. Ja także; tak samo wasi admirałowie – jesteśmy tego samego pokroju. Tak czy inaczej, ochrzciłem moje dzieci, mimo że należały do

Hitlerjugend, a organizacja ta była zdecydowanie antychrześcijańska. Wiem, że była antychrześcijańska! Dlatego wpadam we wściekłość. Tacy są właśnie politycy...”.

„Teraz nie chcę szczególnie obwiniać von Schiracha – ale weźmy takiego człowieka jak Frick. To najstarszy [stażem] nazista na ławie oskarżonych. Pomagał wynieść partię do władzy i osadzić ją w siodle – jak to mówicie po angielsku. My, żołnierze, wykonywaliśmy tylko nasze obowiązki wobec głowy państwa. A on szuka teraz jakiejś mysiej dziury, aby w nią wleźć!”. Dönitz z trudem kontrolował swój gniew i wykonywał pełne pogardy gesty, tak jak gdyby rozglądał się w celi za mysią dziurą. „Nie miał nawet odwagi – kontynuował – aby wstać, bronić się samemu i wziąć na siebie swoją część odpowiedzialności, zamiast tego powołał Giseviusa, przez co próbował stworzyć fałszywe wrażenie, że był antynazistą. Ale to właśnie politycy przywiedli nazistów do władzy i rozpoczęli wojnę! To oni są tymi, którzy doprowadzili do ohydnych zbrodni, a teraz my musimy siedzieć tutaj, na ławie oskarżonych, razem z nimi i dzielić winę! Na tej ławie oskarżonych są dwie kategorie ludzi: żołnierze i politycy. Żołnierze wykonywali tylko swoje obowiązki, a ja – osobiście – nie dostałem ani feniga poza swoją regulaminową pensją i dodatkami, politycy jednak, jak von Schirach, Frick itd., dostawali posiadłości, wielkie prezenty i wszystko”. Zapytałem, czy uważał Göringa za żołnierza, czy za polityka. Dönitz zaznaczył dość pogardliwie, że Göring należał do kategorii polityków-łapówkarzy.

Cela Fritzschego: Fritzsche wpadł w odmęt kolejnej fali desperacji, ponieważ nawet von Schirach został znacznie bardziej powiązany ze zbrodniczą polityką, niż on się spodziewał. Zaniechanie von Schiracha w kwestii przekonywającego wyjaśnienia sprawy raportów SS na temat zabijania Żydów i partyzantów na Wschodzie oraz jego słabe zaprzeczenie istnienia w Hitlerjugend tendencji antyreligijnej tylko wzmocniły jego przekonanie, że w ruchu nazistowskim nie było po prostu niczego, co nie byłoby oszustwem. Znowu nie wiedział, czy dotrwa do [rozpatrzenia] swojej sprawy. Zwróciłem uwagę, że wyznania i oskarżenia von Schiracha miały pewną pozytywną wartość propagandową, a rewelacje Speera jeszcze to wzmacniają, on sam zaś może czerpać z tego korzyści, demaskując zdradę [dokonywaną] poprzez propagandę. Zdesperowany Fritzsche odrzekł, że nie sądzi, aby jego słowa mogły cokolwiek znaczyć.

Cela Speera: Speer był nadal uszczęśliwiony zdemaskowaniem Hitlera przez von Schiracha i całkowitym załamaniem „zjednoczonego frontu” Göringa. Stwierdził, że obecnie von Schirach jest jego *Duzfreund* [tzn. bliską osobą, z którą się jest na ty (*du*)]. „Dawno minęły te czasy, kiedy Göring wysyłał go [von Schiracha], aby ostrzegął mnie

przed powiedzeniem czegokolwiek przeciwko Hitlerowi. Dzisiaj, podczas obiadu, przypomniałem mu o tym i – jak mu powiedziałem – Göring powinien iść do diabła ze swoją bohaterszczyzną. W obliczu swojej odpowiedzialności powinien być bardziej bohaterski podczas wojny, zamiast narkotyzować się i pozwalać Niemcom popaść w ruinę i hańbę. Von Schirach ostatecznie przyznał, że co do tego miałem całkowitą rację – a teraz jesteśmy na ty. Ha! Poczekajmy tylko, aż Göring to usłyszy – będzie miał dość!”

[164] Neville Henderson, ambasador Wielkiej Brytanii w Trzeciej Rzeszy (przyp. red.).

None

19. Obrona Jodla

3 czerwca

JODL ZEZNAJE W SWOJEJ OBRONIE

SESJA PORANNA: Gdy Jodl zajął miejsce dla świadka, Göring wyszeptał do Hessa: „No, to moja ostatnia nadzieja”.

Jodl rozpoczął swoją obronę od krótkiego opisu siebie jako jednego z tych, którzy żołnierską profesję mieli we krwi. Nie interesował się partiami politycznymi. Sceptycznie odnosił się do Hitlera zarówno w czasach puczu monachijskiego, jak i gdy sięgał on po władzę. Jeśli chodziło o niego samego, to współpracował z Żydami, którzy akceptowali swoją ojczyznę. Jego obawy związane z dojściem Hitlera do władzy zostały złagodzone obecnością w rządzie takich ludzi, jak von Papen, von Neurath czy Schwerin-Krosigk^[165].

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas sesji popołudniowej Jodl scharakteryzował działanie Hitlera jako „majstersztyk dyskrecji i majstersztyk mistyfikacji [budowanej] za pośrednictwem Himmlera”. To nie spodobało się Göringowi. Gdy Jodl opowiadał, jak w 1942 roku rozszedł się z Hitlerem i od tego czasu z trudem mógł się z nim dogadać, Göring wymruczał z ławy oskarżonych: „Hu! Nie było tak źle!”. Potem, czekając niecierpliwie, aż Jodl powie coś zgodnego z jego twierdzeniami, mruczał: „Chciałbym, aby mówił szybciej i posuwał się naprzód. On mnie denerwuje”.*

Jodl gniewnie zaprzeczył stwierdzeniom świadka Giseviusa, że ukrywał informacje przed Hitlerem. W rzeczywistości meldował o wszystkim natychmiast – w tym o zbrodniach wojennych, jak to było w przypadku rozstrzeliwania [jeńców] pod Malmedy. Wręcz odwrotnie, to on żałował, że był niezdolny do pozyskania określonych informacji od Hitlera, ponieważ ten otrzymywał informacje od wścibskich ludzi, na przykład fotoreporterów, i przyjmował je chętniej niż jego własne, profesjonalnie przeanalizowane informacje wojskowe. Następnie ostro potępił tych, którzy planowali przewroty, podczas gdy żołnierze walczyli. Dönitz, Göring i Ribbentrop kiwali głowami w niepoohamowanej akceptacji. Dönitz poszukał mnie wzrokiem z podniesioną głową, dając do zrozumienia: „Widzi pan?”.

Jodl przedstawił siebie jako jednego z nielicznych, którzy ryzykowali przeciw wobec

Hitlera, niekiedy nawet gwałtowny.

Atak na planujących przewrót ponownie uwydatnił ostre różnice pomiędzy oficerami a politykami zasiadającymi na ławie oskarżonych. Göring i Dönitz byli ucieszeni tym uderzeniem w Schachta. Frank, mający się nadal za oficera, wskazując na Jodla, oświadczył z nabożnym szacunkiem: „Oto przemawia niemiecki oficer! Niemcy to żołnierski naród, *Herr Doktor*. Nigdy nie zdoła pan tego zmienić. Gdyby tak nie było, nie byłiby zdolni do przetrwania tysiąca lat”.

Schacht i Speer mieli kompletnie odmienną opinię. Uważali, że takie oświadczenie po prostu oskarża naród niemiecki. Rewolucja polityczna mogła nie być rozważana, ale do odpowiedzialnych politycznie przywódców należało, aby zrobić coś z tym szaleńcem Hitlerem.

Jodlowi przerwano, gdy zaczął charakteryzować Hitlera. Niemniej wspomniał, że po zamordowaniu pięćdziesięciu brytyjskich lotników zbiegłych z obozu jenieckiego uznał, że Hitler nie przestrzegał praw człowieka. Sam Jodl czuł się odpowiedzialny za obejście prawa międzynarodowego po 20 lipca 1944 roku (po próbie zamachu oddano pod jego jurysdykcję oficerów Canarisa). Oskarżono ich pod zarzutem wzbogacenia się, co było pomówieniem wszystkich uczciwych niemieckich oficerów. Wyjąwszy Göringa, wszyscy oficerowie na ławie oskarżonych okazali satysfakcję z tego komentarza.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Jodla: Zapytałem go, co zamierzał powiedzieć o Hitlerze, kiedy mu przerwano. Chciał powiedzieć, iż jego odczucia wobec Hitlera wahały się od podziwu do nienawiści: „Rzeczy, których nie znośm u Hitlera, to: jego pogarda do klasy średniej (*Bürgertum*), z którą sam się utożsamiałem; jego podejrzliwość i pogarda do arystokracji, do której się wżeniłem, oraz jego nieufność i niechęć do sztabu generalnego, którego byłem członkiem”.

Zapytałem, dlaczego Hitler nienawidził tych grup. Jodl wyjaśnił, że Hitler nienawidził *Bürgertum*, ponieważ uważał je za tchórzliwe i niesympatyzujące z jego rewolucyjnymi ideami; arystokracja napełniała go nieufnością, ponieważ w jego mniemaniu trąciła internacjonalizmem i jakimś arystokratycznym kodeksem zachowań, którego nie mógł pojąć; a sztab generalny był zawsze obwiniany, gdy coś poszło źle, i to także w sytuacji, gdy przychodziło do dawania rad, [Hitler] był zawsze przekonany, że wiedział lepiej niż oni.

Badałem jego nastawienie do planujących przewrót: „Jestem zaskoczony, że zaatakował pan spiskowców tak gwałtownie. Wiedząc, co pan myśli o Hitlerze [jestem ciekaw], czy

nadał obwinia ich pan o to, że próbowali coś zrobić, aby go usunąć?”.

Jodl zamarł w trakcie wycierania nosa. Myślał nad pytaniem około pół minuty. W końcu powiedział: „No cóż, jeśli wiedzieli wówczas to, co wiemy teraz, to inna sprawa. Ale odrzucam pomysł jako oficer, który od samego początku nie zgadzał się z narodowym socjalizmem, a podporządkował się głowie państwa, po wyborze jej przez polityków. Potem oni mówią, że to wszystko było nieporozumieniem, a Wehrmacht powinien być go usunąć. To obłudny pomysł, który napawa mnie odrazą. Nie sądzę, że powinni podawać mu rękę i nakazywać oficerom, aby go skrytobójczo zamordowali. Brzydzą się tym interesem; popierać kogoś, kiedy mu dobrze idzie, a eliminować, gdy mu się nie udało”. Najwyraźniej znowu mówił o Schachcie.

„A zatem myśli pan, że raz dokonawszy wyboru przywódcy, powinno się go popierać aż do gorzkiego końca? Czy politycy nie mogli zdać sobie sprawy, że popełnili błąd, a potem próbować go naprawić?”.

„To inna kwestia, ale wówczas politycy powinni ponieść konsekwencje”.

Stwierdził, że nienawidzi myślenia o tym, co sam by z tym zrobił, gdyby wówczas wiedział to, co wie obecnie, ale w każdym razie działałby zgodnie z zasadami, a nie w sposób oportunistyczny. Miał poczucie, że jeśli o niego chodzi, to działał zgodnie z zasadami, wyznaczywszy granicę dotyczącą wyraźnie kryminalnych działań, które Hitler chciał wymusić, jak rozkaz zabijania wszystkich schwytych komandosów. Jutro powie o szczegółach.

4 czerwca

ZAIMPROWIZOWANA AGRESJA I BLEF

SESJA PORANNA: Jodl opisał, jak Hitler zażądał od niego wydania rozkazu rozstrzeliwania wszystkich schwytych komandosów. Jodl powiedział adiutantowi Hitlera, generałowi Schmundtowi, że odmówi. Potem Hitler wydał ten rozkaz osobiście. Później, bez wiedzy Hitlera i Keitla, Jodl wydał dyrektywę o uznawaniu komandosów za jeńców wojennych.

Jodl przysiągł, że nie miał najmniejszego pojęcia o śmierci i terrorze w obozach koncentracyjnych bądź o programie Hitlera i Himmlera eksterminacji Żydów w Europie. Wiedział na przykład o wywożeniu Żydów z Danii, ale po prostu poinformował swoich generałów, że to ich nie dotyczy. Stwierdził, że raz nabrał podejrzeń co do działań Himmlera, gdy ten doniósł o „powstaniu” w getcie warszawskim, które musiał stłumić siłą.

PRZERWA OBIADOWA: W „Stars and Stripes” ukazało się dzisiaj zdjęcie z egzekucji przez powieszenie Karla Hermanna Franka, kata Lidic. Podczas obiadu von Neurath skomentował, że dobrze mu tak. Okłamywał go i wprowadzał rządy terroru w Czechosłowacji. Von Neurath stwierdził, że nie mógł z tym nic zrobić, ale zrezygnował ze stanowiska protektora [Czech i Moraw], ponieważ Frank odpowiadał tylko przed Himmlerem. Najwyraźniej SS była jedynym punktem, co do którego wojskowi zgadzali się z politykami. Dönitz przytaknął temu wyjaśnieniu.

„Policja SS była państwem w państwie – tłumaczył Dönitz. – Pod koniec najważniejsze było, kto jest potężniejszy, Hitler czy Himmler. Nie było wiadomo, kto kogo zamierza aresztować. Gdy przychodziłem na spotkania w OKW, mówili, że zwariowałem, chodząc bez ochrony”. Dönitz sprawiał wrażenie niewinnego chłopca w jaskini bandytów i polityków.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas sesji popołudniowej Jodl przedstawił Niemcy jako całkowicie nieprzygotowane do wojny światowej. To było odpowiednie na Polskę, ale nie na jakąś kombinację mocarstw. Było dla niego całkowicie niepojęte, dlaczego gdy Niemcy były zajęte wykańczaniem Polski, Francja i Anglia pozostawały na linii Maginota ze stu dziesięcioma dywizjami przeciwko dwudziestu trzem niemieckim.*

Podczas przerwy Keitel powiedział mi, że była to absolutna prawda. W 1939 roku, bezpośrednio przed kampanią polską, mówił Hitlerowi, że mieli amunicji tylko na sześć tygodni, a on miał nadzieję, że nie będzie żadnych wrogich działań wojennych, ponieważ po sześciu tygodniach musieliby się po prostu zatrzymać. Stwierdził, że gdyby obce mocarstwa nie poddały się w Monachium, Hitler nie mógłby z tym nic zrobić. Nasze położenie uniemożliwiało prowadzenie z tego powodu wojny światowej.

Dönitz nie mógł pojąć, jak politycy mogli rozpocząć wojnę w tych warunkach.

Von Schirach powiedział do Sauckla: „Nasza polityka zagraniczna była szaleństwem! Szaleństwem!”. (Ribbentrop pilnie omawiał ze swoim obrońcą jakiś nieistotny temat i był „niezdolny do komentarza”).

Keitel kontynuował: „Rozumie pan, że właśnie dlatego naprawdę nie wierzyliśmy, że Hitler myśli o wojnie – szczególnie po tym, jak doszedł do porozumienia z Rosją. Byliśmy przekonani, że to wszystko było blefem”.

Frank oświadczył, że rozpoczęcie wojny było szaleństwem. Stwierdziłem, że było to czyste szaleństwo ze strony Hitlera, ponieważ nikt oprócz niego nie chciał wojny. Frank przytaknął. Ale Rosenberg odmówił podzielenia takiej opinii, mówiąc drwiąco: „To nie była jakaś tam sprawa Ameryki, czy Niemcy chciały, czy nie chciały rozwiązania problemu

Gdańska”.

Na drugim końcu ławy oskarżonych Schacht znowu powiedział swojemu obrońcy, że pójście na wojnę bez pytania o zdanie gabinetu, a nawet bez przygotowania się do niej, było zbrodniczym szaleństwem.

Jodl przyznał, że niemieccy generałowie byli „przerażeni, niczym hazardzista stawiający całą swoją fortunę”, lekkomyślnym i ryzykanckim zajęciem w 1936 roku Nadrenii siłami trzech batalionów. „Tam nie można było się nawet zająknąć o agresywnych zamiarach, bo biorąc pod uwagę sytuację, w której byliśmy, sama armia francuska mogła zdmuchnąć nas z powierzchni ziemi”. Jodl określił marsz na Austrię jako kompletną improwizację zaaranżowaną w ciągu kilku godzin. Pomimo to wejście do Wiednia było triumfem, ludność witała ich radośnie z kwiatami. Sudety były darem układu monachijskiego i nikt nie był zaskoczony, gdy tam wkroczyli. Niemniej on sam nie spodziewał się dalszych działań – zajęcie Czechosłowacji było dla niego niespodzianką. Nie miał również żadnego pojęcia o zbliżającym się ataku na Polskę.

5 czerwca

„KONIECZNOŚĆ STRATEGICZNA” I WINA ZA WOJNĘ

SESJA PORANNA: Jodl wyjaśnił, że decyzję o okupacji Norwegii podjęto, aby uprzedzić w tym Anglię. Holandia i Belgia z kolei zostały opanowane, aby nie dokonała tego Francja. Oświadczył cynicznie, że moralność nie miała tu nic do rzeczy. Zakładał, że przywódca państwa nie mnożyłby w ten sposób jego nieprzyjaciół, gdyby nie było to koniecznością strategiczną. Bronił zasady wojskowego postuszeństwa wobec głowy państwa, stwierdzając, że oskarżenie może podziękować swoim własnym, postusznym żołnierzom za to, że może [dziś] oskarżać.

Podczas przerwy Keitel zapewnił mnie ponownie, że Hitler nigdy nie mówił mu o angielskich i francuskich gwarancjach dla Polski. Zapytałem Ribbentropa, jak doszło do tego, że sztab generalny nic nie wiedział o sytuacji politycznej, która objaśniałaby mu rozpoczęcie kolejnej wojny światowej. Ribbentrop zwrócił się do Keitla i powiedział ze znużeniem: „Cóż, ogłoszono to 1 września. Może pan tego nie zauważył”. Było w tym coś niewiarygodnie fałszywego, że były minister spraw zagranicznych i były szef sztabu OKW wydawali się nie wiedzieć, co robili w tym samym czasie. Powiedziałem do Keitla:

„Przypuszczam zatem, że nie braliście pod uwagę w ogóle aspektu politycznego waszych działań”.

Keitel zaoponował, że tylko Hitler decydował o kampaniach [wojennych], a potem

przejął faktyczne dowództwo nad armią (po rezygnacji von Brauchitscha w grudniu roku 1941)^[166]. „Hitler miał nad nami władzę, a na wszelkie sposoby spychał na nas swoje uprawnienia, nie informując nas zarazem nawet o tym, co robił”.

„Ale jak odważył się zaryzykować taką brawurową strategię polityczną i militarną, skoro wasza armia – jak mówi Jodl – nie była gotowa do wojny w Europie?”.

„Nigdy nie przypuszczaliśmy, że Francja będzie walczyć – odparł Keitel. – A powinniśmy? Nie zrobili nawet ruchu przeciwko paru naszym dywizjom na linii Maginota. Wyglądało to właśnie tak, jak gdyby Francuzi po prostu nie chcieli walczyć. Cóż, my też nie. Sądziłem, że był to obustronny blef, a Hitler, wykorzystując to, dostał to, co chciał”.

Jodl kontynuował zeznania, opowiadając, że w lipcu 1940 roku Hitler zaczął omawiać z nim ewentualne działania wojenne przeciw Rosji. Pytał, czy nie powinni przygotować się do ataku wyprzedzającego na Rosję już jesienią. Hitler rozkazał mu przygotować właściwe warunki [do rozpoczęcia] kampanii na Wschodzie. Dwie dywizje wysłano do Polski w gotowości do „ochrony rumuńskich pól naftowych”. Hitler był przekonany, że Rosja przyciśnie go lub zaatakuje w najbliższej przyszłości, a Anglia będzie ją do tego zachęcała. Nasiliły się incydenty na linii demarkacyjnej w Polsce. Docierały meldunki o wzroście sił jednostek rosyjskich w pobliżu granicy. Jodl stwierdził, że nigdy nie przyszło mu na myśl, że – wyjąwszy konieczność – Hitler zaatakuje Rosję, a Hitler upierał się przy tym pomimo wszystkich przeciwwskazań. Rozpoczęli przemieszczanie swoich jednostek w lutym, a Hitler planował atak na 1 kwietnia. Oczywiście była to „wojna obronna”.

PRZERWA OBIADOWA: Dönitz i Göring okazywali swoje całkowite zadowolenie z przebiegu obrony Jodla. Dönitz był szczególnie usatysfakcjonowany podtrzymywaniem przez Jodla założenia, że to politycy rozpoczęli wojnę, a żołnierze mogli tylko wykonywać rozkazy.

Ale politycy mieli kompletnie inne zdanie. Podczas obiadu zwrócił się do mnie oburzony Schacht i oświadczył: „Z trudem mógłbym wydać straszniejszy osąd niemieckiej polityki zagranicznej i [niemieckiego] przywództwa! Zaimprovizować wojnę! Słyszał pan to? Brawurowo zaryzykować w Nadrenii, pójść na wojnę z Polską z kilkoma dywizjami i ponownie lekkomyślnie blefować! Mówiłem panu, doktorze, to zbrodnia bez precedensu! – nie przeciwko wam, ale przeciwko narodowi niemieckiemu! My powinniśmy ich powiesić, nie wy!”.

Ze względu na obecność Dönitza von Papen wyraził swą opinię w sposób bardziej dyplomatyczny. Potrząsnął głową i stwierdził, że był to z pewnością blef za blefem, ale on

jest zdumiony, że alianci pozwalali Hitlerowi przez cały czas się oszukiwać. Podniosłem zatem kwestię, dlaczego to niemieccy dyplomaci pozwalali Hitlerowi oszukiwać się przez cały czas, ale von Papen, pojąwszy sens mych słów, skierował rozmowę ku wiadomościom dnia.

SESJĄ POPOŁUDNIOWĄ: Podczas sesji popołudniowej Jodl odżegnał się od udziału w spisku [dotyczącym przygotowywania wojny napastniczej], stwierdzając, że w 1939 roku był tylko plan wojny przeciwko Polsce. Początkowo nigdy nie myśleli o zaatakowaniu Norwegii lub Holandii, ale opracowywali to jako jeden z wariantów. Następnie zaświadczył, że już w 1944 roku generałowie von Rundstedt i Rommel meldowali Hitlerowi, że wojna jest przegrana i powinien prosić o pokój. Większość wysokiej rangi generałów podzielała tę opinię, ale Hitler odmówił zmiany swojej decyzji i upierał się przy walce aż do gorzkiego końca.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Jodla: Wieczorem w celi Jodl rozmawiał ze mną o swojej obronie. Stwierdził, że bardzo żałował, iż nie dano mu sposobności do wyrażenia opinii o „militarnym geniuszu” Hitlera. Miał o nim opinię zasadniczo odmienną od Keitla, choć był zaskoczony, jak dobrze Hitler przewidział sukces kampanii na Zachodzie.

Ponownie wspomniał o swoim całkowitym przekonaniu, że Hitler nie ryzykowałby wojny po angielskich gwarancjach dla Polski. „Może być pan cholernie pewny, że my, generałowie, nie chcieliśmy wojny. Bóg wie, że my, weterani pierwszej wojny światowej, mieliśmy jej po uszy. Gdy usłyszałem o angielskich gwarancjach, przyjąłem za pewne, że rozwiązały one sprawę, a Hitler nie ośmielił się wojować w obliczu kolejnej wojny światowej. Zapewniam pana, że w dniu, w którym usłyszeliśmy o rzeczywistym wypowiedzeniu wojny, to w Ministerstwie Wojny mieliśmy sporą grupę zdumionych generałów”.

„Czy chce pan powiedzieć, że Hitler, i tylko Hitler, chciał wojny i zdołał ją przeforsować pomimo powszechnej niechęci do walki?”

Jodl przerwał jedzenie kolacji i odpowiedział z przekonaniem i emfazą: „Nie ma co do tego żadnej wątpliwości! W tym wypadku to tylko wola Hitlera przesądziła o sprawie! Mogę tylko zakładać, że on sam musiał być o tym całkowicie przekonany, a wszystkie negocjacje były blefem. Nie wiem, ale naprawdę na to wygląda. Nikt naprawdę nie wiedział, co się działo w jego głowie”. Jodl sprawiał wrażenie, że kierowała nim wiara, iż ówczesne przygotowania wojenne były pozorowane, ale wyciągnął z tego wniosek, że to negocjacje polityczne były prawdziwym blefem, a generałowie dali się jemu [Hitlerowi]

oszukać: „Myślałem, że jest wystarczająco sprytny, żeby stworzyć pozory działania w celu zdobycia tego, co chciał, ale że nigdy naprawdę nie wybierał się na wojnę. Kiedy Anglia dała jasno do zrozumienia, że będzie walczyć, uznałem za pewne, że wycofa się i rozpocznie negocjacje. Ale zamiast tego wydał po prostu rozkaz do wymarszu, wiedząc doskonale, że oznacza to co najmniej wojnę europejską, a skoro raz wydał rozkaz, nie pozostawało nam nic innego, jak go wykonać. O wojnach decydują politycy, a nie żołnierze. Może przy podejmowaniu decyzji o przyszłych wojnach wskazane będzie zasięgnięcie opinii sztabu generalnego. Ale w tej wojnie całkowita wina spoczywa na jednym człowieku, jednym jedynym człowieku – Adolfie Hitlerze!”.

6 czerwca

POLITYKA, MILITARYZM I HONOR

SESJA PORANNA: *Pan Roberts^[167] rozpoczął przesłuchanie generała Jodla od zakwestionowania jego honoru. Poczerwieniwszy Jodl popatrywał w sufit, na ławę oskarżonych, na sędziów, i kurczowo ściskając barierkę, próbował powściągnąć swój gniew. Przyznał, że rozmawiał na temat spowodowania jakiegoś incydentu, który uzasadniałby zaatakowanie Czechosłowacji, ale nie mógł wytłumaczyć, dlaczego uznał to wtedy za konieczne, skoro uważał atak za usprawiedliwiony złym traktowaniem Niemców sudeckich. Pan Roberts podważył uczciwość jego zapewnień o poszanowaniu neutralności Holandii, Luksemburga i Belgii, skoro w tym samym czasie nazywał inwazję na te kraje jedynym sposobem zaatakowania Francji. Jodl uciekł od tematu, ponieważ była to kwestia polityczna.*

PRZERWA OBIADOWA: „Stars and Stripes” zamieściła wiele rozmaitych materiałów upamiętniających drugą rocznicę D-Day. Podczas obiadu pokazałem je Jodlowi. Stwierdził: „Tak, spodziewaliśmy się lądowania mniej więcej w tym czasie. Nigdy nie doszukałem się informacji o wysokości waszych strat”.

„Ja również ich nie znam” – powiedziałem.

Na to Jodl dodał ze złośliwym błyskiem w oku: „Wasze oddziały z niejakim trudem docierały do niektórych miejsc”.

Jako że staliśmy w otwartych drzwiach między dwiema stołówkami, do rozmowy przyłączył się Ribbentrop: „A tak w ogóle, to dlaczego przystąpiliście do wojny?” – zapytał.

„Dlaczego wy rozpoczęliście wojnę? – odparowałem. – Czy minister spraw zagranicznych zapomniał, że Niemcy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym?”.

„Och, to była formalność. Praktycznie już byliśmy w stanie wojny. Roosevelt był wobec

nas otwarcie wrogi”. Rosenberg zawtórował mu kilkanaście uwagami, że wypowiedzenie wojny było formalnością, a wszyscy byli wrogo usposobieni wobec biednych Niemiec. Zaprotestowałem:

„Jest się czemu dziwić? Gdy Hitler złamał dane przez siebie słowo, naruszając układ monachijski, dla wszystkich na świecie stało się jasne, że to go nie zaspokoi i jest całkowicie zdecydowany na wojnę. Pan podpisał dla Hitlera układ monachijski, a potem go pan złamał”.

„Och, tego nie zrobiliśmy. W układzie nie było nic o gwarancjach. Ustanowienie Protektoratu Czech i Moraw nie było formalnym pogwałceniem układu...” i tak dalej.

Rosenberg i Frick roześmiali się złośliwie, uznając zapewne, że argument prawny Ribbentropa jest nie do odparcia. Jodl jednakże zachował swoją opinię o „brudnej polityce” do czasu, gdy zobaczyłem się z nim wieczorem.

Wszyscy [oskarżeni] politycy pocieszali się doniesieniem dzisiejszej prasy o oświadczeniu Ernesta Bevina^[168] w parlamencie, czym wsparł sekretarza [stanu] Jamesa Byrnesa, który ostrzegł przed „rosyjskim systemem satelickim”. Ribbentrop znowu wymachiwał mi przed nosem komunistycznym straszakiem: „Czy Ameryka nie dba o to, że Rosja pożera całą Europę?”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Przesłuchanie Jodla stawalo się coraz bardziej cierpkie. Odnosząc się do zarzutu zbombardowania pozbawionego obrony Rotterdamu, Jodl ripostował, że straty [miasta] nie były tak ciężkie jak w Lipsku zbombardowanym przez aliantów, którzy wiedzieli, że już wygrali wojnę. Decyzja o ataku na Rosję – według Jodla – oparła się na opinii „polityków”, że Rosja nie będzie zwracała uwagi na pakt o nieagresji. Pan Roberts zapytał, czy ten rejestr złamanych obietnic nie hańbi Niemiec na przyszłość.

„Jeśli jest dowiedzione, że Rosja nie miała zamiaru nas zaatakować, wówczas tak; jeśli nie, to nie”.

Aprobował bezwzględne represje wobec partyzantów, ale przyznał, że rozkaz o zabijaniu schwytanych sabotażystów był wbrew jego przekonaniom. Musiał przyznać, że zabicie zbiegłych lotników brytyjskich było zwykłym morderstwem.

W końcu pan Roberts zapytał, czy uznawał łamanie przyrzeczeń za zgodne z honorem oficerskim. Jodl odpowiedział kwaśno, że nie było to zgodne z oficerskim honorem, ale w polityce to zupełnie inna sprawa.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Göringa: Jakakolwiek była „ostatnia nadzieja” Göringa, to nie mógł on czerpać zadowolenia z obrony Jodla, z jego wyrzekaniem na brudną politykę, złamanymi słowami

honoru, nieprzejednaną natomiast uczciwością oficera Wehrmachtu etc., etc. Gdy po zakończeniu przesłuchania Jodla przyszedł na oddział więzienny, miał bardzo pochmurną minę. Jednakże ujrawszy mnie, stwierdził, że jest bardzo uradowany sposobem [postępowania], jaki zaprezentował Jodl, ostro odpowiadając prokuratorowi Robertsowi. Ale nie potrafił ukryć niezadowolenia w zaczepnych odniesieniach do moralności „pewnych ludzi”. To doprowadziło do kontynuacji naszego sporu o kwestie moralne, który uprzednio porzuciliśmy. Jego cynizm był bardziej widoczny niż kiedykolwiek dotąd.

„Co do diabła rozumie pan przez moralność? Słowo honoru? – parsknął Göring. – Pewnie, może pan mówić o słowie honoru, jeśli w interesach obiecał pan dostarczyć towar. Gdy dotyczy to jednak interesu narodowego?! Bzdura! Wtedy stop z moralnością! Oto co Anglia robiła przez wieki; co czyniła Ameryka; a Rosja wciąż to robi! Czy przypuszcza pan, że Rosja zechciałaby oddać centymetr swego terytorium na Bałkanach? Z powodu moralności?! – ciskał się po celi, zmieniając mundur. – *Herrgott!* Jeśli państwo może polepszyć swoją pozycję z powodu słabości sąsiada, to sądzi pan, że powstrzyma się od tego przez jakiś delikatny wzgląd na dotrzymanie obietnicy? Obowiązkiem polityka jest czerpanie korzyści z takiej sytuacji dla dobra swego kraju!”.

„O to chodzi – przerwałem. – To dlatego te walki o egoistyczne interesy narodowe trwają w nieskończoność, prowadząc do wojen. To dlatego wszyscy uczciwi politycy na świecie mają nadzieję, że ONZ...”.

„Ach, szczamy na waszą ONZ! Myśli pan, że ktokolwiek z nas traktuje to poważnie, choćby przez chwilę? Przecież już pan widzi, że Rosja nie zamierza ustąpić, a zresztą dlaczego powinna? A w ogóle to tylko wasza bomba atomowa trzyma ich w szachu. Poczekajcie tylko pięć lat, gdy będą mieli własną! Anglia nie chciała ustąpić w kwestii bałkańskiej, ponieważ wówczas Rosja zagrażałaby Morzu Śródziemnemu, a co do diabła warta jest Anglia bez Morza Śródziemnego? Moralność nie ma, do cholery, nic wspólnego z tymi sprawami...”.

„Wy, Amerykanie, popełniacie głupi błąd z tym swoim gadaniem o demokracji i moralności. Myślicie, że wszystko, co musicie zrobić, to aresztować nazistów i wprowadzić demokrację z dnia na dzień? Myślicie, że Niemcy staną się choć odrobinę mniejszymi nacjonalistami, ponieważ dziś tak zwane partie chrześcijańskie mają zagwarantowaną większość głosów? Nie, do diabła! Partia nazistowska jest zakazana, co więc ludzie mają robić? Nie mogą pójść za komunistami lub socjaldemokratami, a więc skryli się na chwilę za księżą sutanną. Ale nie myślcie, że Niemcy raptem staną się w większym stopniu chrześcijanami, a w mniejszym nacjonalistami...”.

„Wszystko, do czego ten proces doprowadzi, to złamanie gotowości do wykonywania rozkazów. Nic dziwnego, że nie możecie znaleźć żadnych ludzi z prawdziwymi

zdolnościami przywódczymi, aby wzięli odpowiedzialność za rządzenie Niemcami. Wiecie, dlaczego? Ponieważ najlepsi przywódcy narodowi są w więzieniu, a reszta myśli sobie, że jeśli teraz będą wprowadzać prawa denazyfikacyjne, a kto wie, może za dziesięć lat Amerykanie odejdą albo walka Wschodu z Zachodem zmieni sytuację polityczną, to zostaną postawieni przed niemieckim sądem narodowym i będą sądzeni za zdradę. I nawet nie zdołają się ukryć za wymówką, że wykonywali rozkazy. No więc myślą sobie, dlaczego, do diabła, powinni nadstawiać karku. A co myśli naród niemiecki? Już panu mówiłem: «Ilekroć sprawy idą marnie, my mamy demokrację!». Bez wątpienia; ludzie wiedzą, że mieli lepiej, gdy przed wojną u władzy był Hitler. To, co robił, było dobre z narodowego punktu widzenia – z wyjątkiem masowych morderstw, które z tego punktu widzenia naprawdę nie miały żadnego sensu”.

„No cóż, nie przyznaje pan nawet, że w tej kwestii Hitler się mylił, ale podtrzymuje pan swoją wobec niego lojalność, mimo że wie pan, iż był mordercą”.

„Ależ, *Gott im Himmel, Donnerwetter nochmal!* Nie mogę stanąć tam [w sądzie] jak wiesz, ogłaszając, że Hitler był po milionkroć mordercą, jak zrobił to ten dureń von Schirach! Potępiłem czyn, ale nie czyniącego! Proszę nie zapominać, że Hitler był dla nas kimś znacznie więcej...”.

„Jeśli czyn był morderstwem, to dokonujący go był mordercą, czyż nie?”.

„To znowu coś innego. Nie mówmy o tym. Proszę nie zapominać, że nawet mały von Schirach też żył z jego łaski aż do samego końca! Nie może pan odwracać się i oskarżać kogoś, kto dawał panu tak wiele przez dwadzieścia trzy lata!”.

„Tak czy inaczej, sądzę, że jego jasno wyrażone oskarżenie Hitlera było dobre dla [byłych członków] Hitlerjugend, którzy mogli być skrepowani tą fałszywie pojmowaną lojalnością”.

To oczywiście przypomniało mu o jego koncepcji narodowego heroizmu. „Myśli pan, że [byli członkowie] Hitlerjugend dadzą cholerny grosz za to, co mówi ze swojej celi podupadły przywódca młodzieży? A myśli pan, że przywiązują jakąś cholerną wagę do zbrodni, jeśli mają pełno kłopotów? Nie, następne pokolenie jest prowadzone przez swoich przywódców, a oni rozumieją, że ich narodowe interesy są zagrożone, wy zaś możecie wziąć swoją moralność i swoją demokrację, i swoją skrucę, i sobie wetknąć!”.

Cela Jodla: Jodl siedział w samej koszuli, odpoczywając po wyczerpującym przesłuchaniu. Stwierdził, że naprawdę się napocił, ale uważał, że dobrze się spisał, a sędziowie byli pod wrażeniem tego, co powiedział. Myślał również, że wykonał dobrą robotę, panując nad sobą, z wyjątkiem kilku potknięć. Uważał sytuację za podobną do tej w Kwaterze Głównej Hitlera, gdzie musiał się nauczyć powściągać swój temperament i często w połowie

przerywano mu argumentację.

Jego atak na polityków był niewątpliwie dobrze skalkulowany: „Powiedziałem im, co myślę o tej obłudnej polityce. Ale oczywiście łatwiej mi to przyszło, dlatego że nie byłem od początku związany z partią nazistowską, tak jak Göring. I chcę panu powiedzieć: nie jestem taki jak ci politycy podczas dzisiejszego obiadu, którzy usiłowali utrzymać, że nie było zerwania układu monachijskiego. Nieważne, co powiedziano w tak wielu słowach; to było niewątpliwie złamanie przyrzeczenia! Cały świat wie, co oznaczał układ monachijski, i na nic te prawne wykręty. To zaskakiwało mnie nawet wtedy, kiedy Hitler rozkazał marsz na resztę Czechosłowacji. Nawet Göring powiedział mi, że odradzał to Hitlerowi ze względu na okropny tego wpływ na opinię Niemiec w świecie, a tak przecież mógł osiągnąć swój cel pokojowo, ponieważ pozostała część Czechosłowacji nie mogłaby bez nas istnieć”.

Jodl powtórzył, że nie było żadnych wątpliwości co do świadomej decyzji Hitlera o rozpoczęciu wojny. Był zaskoczony, że oskarżenie nie wykorzystano do końca tej kwestii, zamiast marnować czas na jałowe ataki na jego żołnierski honor.

Odnosząc się do poruszonej podczas przesłuchania sprawy spisku z 20 lipca, powtórzył, że nie żywił do zamachowców żadnych ciepłych uczuć po tym, jak sam omal w nim nie zginął. Uważał, że hrabia Stauffenberg^[169] i generał Beck^[170] prawdopodobnie działali z pobudek idealistycznych, ale znalazło się obok nich wiele osób, które po prostu dosiadły się po drodze, ponieważ wiatr zawiał z innej strony, a to ich oszołomiło. Niektórzy spośród generałów (nie wymienił, którzy) byli po prostu gotowi stanąć po właściwej stronie, gdy nadejdzie klęska.

7 czerwca

WALKA DO KOŃCA

POPOŁUDNIE W WIĘZIENIU

Cela generała von Rundstedta: Podczas gdy Jodl był poddawany dość jałowemu przesłuchaniu przez pułkownika Pokrowskiego, zszedłem na oddział dla świadków, by porozmawiać z generałem von Rundstedtem^[171]. Generał von Rundstedt potwierdził, że on i Rommel powiedzieli Hitlerowi w lipcu 1944 roku, iż czas kończyć [wojnę]. Jego własny adiutant, generał Blumentritt, stwierdził, że gdyby taką radę dał jakikolwiek inny generał, zostałby postawiony pod ścianą i rozstrzelany za „defetyzm”. Hitler był człowiekiem, który wzbraniał się przed słuchaniem prawdy. Po Stalingradzie, w 1943 roku, powinien był zrozumieć, że został pokonany, a już na pewno [powinien był to

zrozumieć] po zakończonym sukcesem lądowaniu [aliantów w Normandii] w 1944 roku. Generał powtarzał, że tak zwana kontrofensywa von Rundstedta była tak naprawdę kontrofensywą Hitlera, a zarazem strategicznym szaleństwem^[172]. Duma żołnierska von Rundstedta buntowała się przeciwko przypisywaniu sobie zasługi za tę akcję w czasie, gdy klęska była już pewna: „Gdyby stary von Moltke^[173] pomyślał, że zaplanowałem tę ofensywę, przewróciłby się w grobie”. Jeśli zaś chodzi o lądowanie aliantów na południu Francji^[174], to nie było ono całkowitym zaskoczeniem, chociaż ich [aliantów] propaganda sugerowała, że bardziej prawdopodobne było lądowanie na północnym wybrzeżu. Ich machina propagandowa wskazywała raczej, że ze względu na niszczycielskie działanie bomb V Brytyjczycy zrobią wszystko, aby najpierw wyeliminować wyrzutnie na północnym wybrzeżu, mimo większych kosztów. Tak czy inaczej, już od Stalingradu Hitler upierał się przy wydawaniu rozkazów o utrzymaniu zdobytych terenów.

„Utrzymać swój teren! Łatwo powiedzieć. Trzymali się, dopóki nie zostali pozabijani lub wzięci do niewoli. Tak samo było z tak zwaną ofensywą Rundstedta. Kontratak jest działaniem w całkowitym porządku, ale trzeba mieć potrzebne środki. Z powodu wyeliminowania Luftwaffe mogliśmy poruszać się tylko nocą, Patton zaś był zdolny zebrać wszystkie swoje czołgi i rzucać je i za dnia, i nocą, prosto na nasze pozycje. Nasi żołnierze także zostali zdziesiątkowani. Wszystko, co mieliśmy, to zmęczonych, starych ludzi oraz cudzoziemców, którzy ciągle dezertowali. A Hitler wciąż wrzeszczał: «Utrzymać teren!». Jak w Bastogne, że wymienię tylko jedno miejsce. To było absolutne szaleństwo! Taki oto był człowiek, który chciał być uznawany za wybitnego dowódcę w polu! O strategii nie miał najmniejszego pojęcia! Umiał tylko blefować”.

Von Rundstedt mówił z rozpaczą człowieka, który doszedł do końca drogi i nie miał nawet tyle ducha, aby wyrazić swój gniew z wystarczającą pasją.

„Za nędzny korytarz? – zapytał z jawną kpina. – Nie dla tej błahostki. Zawsze mogli się ułożyć. Polacy nie potrafili się rządzić. Mogli [Francja i Anglia] skłonić Rosję, aby nam pozwoliła na otrzymanie korytarza, a z Polską mogli zrobić, co tylko chcieli. Tak czy inaczej, Polska runęłaby wcześniej czy później. Ale iść na wojnę dla takiej drobnostki jak to? To było szaleństwo! Cała wojna była szaleństwem!”.

Ochoczo przyznał, że odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny spoczywa na Hitlerze, podkreślając jednak, że w przededniu kampanii mianowano go naczelnym dowódcą obszaru operacyjnego „Zachód”. Błędem Hitlera było to, że nie zrezygnował, gdy przegrał, w każdym razie była to najbardziej niewybaczalna część jego działalności.

Cela Jodla: Ponownie rozmawiałem z Jodlem, gdy przyszedł z sądu, po raz kolejny poruszając temat niepotrzebnego przedłużania wojny.

Jodl uśmiechnął się chytrze: „No naturalnie, po tym, co Hitler i Goebbels mieli na sumieniu, nie dziwi, że upierali się przy walce. Teraz mogę to wszystko wyraźnie dostrzec. Wiedzieli, że w każdej sytuacji zawisną, i zdecydowali się na samobójstwo, kiedy przegrali. W tych warunkach łatwo jest nadal upierać się przy walce aż do całkowitego zniszczenia. Teraz widzę to wszystko zupełnie wyraźnie”.

„Ale aby utrzymać ich przy życiu przez chwilę dłużej, musiano poświęcić tysiące istnień ludzkich”.

Jodl przyznał, że tak się stało, ale nie mógł przewidzieć, co by zrobił, gdyby wiedział to, co wie teraz. Podzielił opinię generała von Rundstedta, że naprawdę najwyższy czas było zrezygnować z walki po udanym lądowaniu [aliantów] we Francji, a wojna była ewidentnie przegrana po zdobyciu [przez Rosjan] Stalingradu.

8–9 czerwca

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela von Papena: Von Papen powiedział, że Göring zaatakował go po zakończeniu sobotniego posiedzenia sądu. Zapytałem, dlaczego.

„Jeden z moich dokumentów wskazywał, że miałem jakieś powiązania ze spiskowcami z 20 lipca. Przewidywano mnie do prowadzenia negocjacji [pokojowych]. No cóż, Göring zapytał mnie zatem, czy ośmielę się zaatakować [w sądzie] Führera i usprawiedliwić spisek. No, wie pan, co mu powiedziałem? Powiedziałem: «Göring, miałem do pana wielkie zaufanie jako do starego oficera i człowieka z dobrej rodziny, myślałem, że jeśli Hitler kiedyś posunie się za daleko, po prostu chwyci go pan za kark i wyrzuci. Miałem pana za człowieka czynu i zasad, tak samo jak tysiące innych». Oto co mu powiedziałem”.

„Wie pan, co odpowiedział? «No, chciałem coś zrobić, ale potrzebowałem trzech psychiatrów, aby potwierdzili, że nie był przy zdrowych zmysłach». Odrzekłem więc: «Mój drogi Göringu, czy potrzebował pan trzech doktorów, aby zrozumieć, że Hitler wiódł Niemcy do zniszczenia?». Cóż za nonsens! Wie pan, my naprawdę pokładaliśmy w nim wielkie nadzieje. Ale po drodze sam okrył się klejnotami, zaczął na lewo i prawo brać duże łapówki, nie przywiązywał wagi do swoich obowiązków, podczas gdy Niemcy krwawiły”. Von Papen załamał ręce w geście wzgardy i rozpacz.

Odnosząc się do niepotrzebnego przedłużania wojny, stwierdził, że w styczniu 1945 roku przedłożył propozycję negocjacji z mocarstwami zachodnimi, które osobiście przeprowadzi. Zaproponował asystentowi Ribbentropa, żeby on [von Papen] został wysłany do ułożenia się z mocarstwami zachodnimi, co miało umożliwić im poczynienie szybkich postępów na Zachodzie, tak by to alianci zajęli Niemcy, a Rosja została

powstrzymana.

Cela Ribbentropa: Ribbentrop gorączkowo gryzmolił jakieś notatki na temat kwestii żydowskiej. Najwyraźniej całkowicie zdemoralizowany wyrzucił z siebie starą mieszankę sprzecznych uzasadnień racjonalnych, kłamstw, wybiegów oraz argumentów za i przeciw. Zapomniałszy o tych wersjach wypadków, które opowiedział mi wcześniej, wymyślił kilka zupełnie nowych. Na przykład jego propozycja polityki ugodowej przedłożona Hitlerowi miała paść w 1943 roku, nie przedstawił jej jednak bezpośrednio, ale przez osobę trzecią; wykazywała ona, że nie był antysemitą, chciał położyć kres wojnie etc., etc. Zapewnił mnie, że nie jest jakimś antysemitą, ale światowe żydostwo popełnia straszny błąd, ba!, alianci popełniają straszny błąd, traktując tak dziś Niemcy, ponieważ Niemcy są kluczem do pokoju w Europie etc., etc.

Zapytałem, dlaczego uskarża się na obecny stan Niemiec i Europy, skoro to lekkomyślna dyplomacja, jego własna oraz Hitlera, doprowadziła je do katastrofy. Uśmiechnął się służalczo i zapewnił mnie, że nie rozumiem tych spraw, iż Hitler tak naprawdę miał dobre zamiary etc. Podkreśliłem, że w sali sądowej pozostał tym jednym jedynym, który nie chce uznać winy Hitlera za rozpoczęcie wojny. Nie – upierał się Ribbentrop – to był błąd Brytyjczyków, bo nie powiedzieli Polsce, żeby się poddała. A masowe mordy? No cóż, Hitler musiał się do tego jakoś przekonać, przecież w swoim testamencie wziął na siebie odpowiedzialność, ale Führer naprawdę był człowiekiem o dobrych intencjach, trudno zrozumieć, jak do tych rzeczy doszło, a to wszystko jest bardzo smutne i skomplikowane, alianci popełniają straszny błąd etc., etc.

13 czerwca

UPADA LEGENDA HITLERA

SESJA PORANNA: *Podczas sesji porannej doszło do sporu wokół propozycji sądu, aby po przedstawieniu całego istniejącego materiału dowodowego ograniczyć czas na argumentację.*

Podczas przerwy, gdy kilku spośród obrońców protestowało, żądając więcej czasu na argumentację, Göring wciąż pokrzykiwał: „W porządku, bardzo dobrze! A więc ludzie zobaczą, że ten proces jest polityczną farsą i nie ma żadnego znaczenia! Pozwólcie im ustalić limity; dla mnie jest w porządku”. Göring powtórzył to parę razy. Zauważyłem:

„Dla nazistowskich przywódców to nader marny argument, aby uciec od odpowiedzialności za wojnę i masowe morderstwa!”.

„Zbrodnie! Zbrodnie! To wszystko, o czym pan mówi! Co pan wie o polityce? To jest osąd

polityczny zwycięzców, a dla Niemców będzie rzeczą dobrą, jeśli zdadzą sobie z tego sprawę!”.

„Żadna wymówka na świecie nie wymaże zamordowania z zimną krwią milionów ludzi – nie chcę nawet rozważać, że tego pragnie naród niemiecki albo że jest on wdzięczny nazistowskim przywódcom za doprowadzenie go do niszczycielskiej wojny!”.

„Ach, bzdura! Nikt nie aprobeuje masowych morderstw, ale pan próbuje pomieszać problemy polityczne z tymi rzeczami!”.

„To znaczy, że zaprzecza pan, że Hitler nakazywał masowe morderstwa, kiedy on sam przyznaje to w swojej własnej ostatniej woli?”.

„To nie jest dowód. Myślę, że on tylko potwierdził to na koniec. Był z tym jakoś powiązany przez Himmlera, a ponieważ ostatecznie popełnił samobójstwo, to wziął na siebie odpowiedzialność”. Argument był tak absurdalny, że Göring był nieco zażenowany jego użyciem, ale najwyraźniej przedyskutował to już z Ribbentropem i przyjął jako metodę ochrony dobrego imienia Führera.

„Słyszysz pan? – wtrącił w podnieceni Ribbentrop. – To jest właśnie to, co już panu mówiłem innego dnia! Tak właśnie myślę”.

„Tak, słyszę. To bardzo interesujące, że obydwaj panowie uzgodniliście między sobą propagowanie legendy Hitlera. Czy chce pan powiedzieć, że w waszym państwie Führera, w państwie, w którym wasz Führer miał tak absolutną władzę, głównym argumentem waszej obrony staje się to, że on nie wiedział o takim drobiazgu jak eksterminacja rasy?”.

„Och, on zapewne o tym wiedział, ale nie do tego stopnia” – odpowiedział niepewnie Göring, widząc, że inni spoglądają na niego oskarżycielsko.

PRZERWA OBIADOWA: Spór trwał nadal w czasie obiadu. Jeden ze świadków Seyss-Inquarta, były minister spraw zagranicznych Austrii, Guido Schmidt, zeznał pytany przez obrońcę von Papena, że Schuschnigg zaproponował wysłanie na negocjacje do Hitlera w sprawie Austrii psychiatrów zamiast dyplomatów. Göring uznał to za kolejny pretekst, aby zastraszyć von Papena na chwilę przed rozpoczęciem jego obrony. Zanim więc poszli na obiad, gwałtownie napadł na von Papena: „Jak pan śmie pozwalać komukolwiek mówić w ten sposób o Hitlerze! Proszę nie zapominać, że on był szefem naszego państwa!”.

„Nazistowskim szefem państwa! – zaoponował gniewnie von Papen. – Szefem państwa, które zamordowało sześć milionów niewinnych ludzi!”.

„Nie, nie może pan mówić, że nakazał to Hitler” – nasrożył się Göring.

„A zatem kto nakazał te masowe morderstwa? – rzucił wyzwanie von Papen, czerwieniąc się z oburzenia i machając rękami. – Czy pan to nakazał?”.

Göringa zaskoczyła riposta von Papena, wymamrotał więc tylko: „Nie, nie – Himmler”.

Popatrzył w oszołomieniu na innych oskarżonych, którzy mijali ich, wychodząc z sali sądowej, nawet na niego nie spojrzawszy.

Podczas obiadu von Papen uskarżał się na bezczelność tego grubasa, próbującego mu dyktować, co może, a czego nie może powiedzieć, aby ukryć winę nazistów.

Speer, Fritzsche i von Schirach zaczęli się śmiać z tego, jak to nawet nieśmiały dyplomata von Papen oparł się hipokryzji Göringa i [jego] próbie zastraszania współoskarżonych. Von Schirach wspomniał, że podczas sporów na ławie oskarżonych gruba ryba nie radziła sobie już tak dobrze. Fritzsche z gorzkim szyderstwem powtórzył to, co powiedział piętro niżej: „Nie, Hitler oczywiście nie wydawał rozkazów masowych morderstw. Musiał to zrobić jakiś sierżant”.

W następnej stołówce Keitel i Frank rozpoczęli rozmowę na temat zdrady honorowej tradycji Wehrmachtu, której dopuścił się Hitler: „Proszę wybaczyć, Seyss-Inquart, że to powiem, ale Hitler był Austriakiem i nie pojmował honorowej tradycji pruskiej”.

„Mogę potwierdzić, że nie! – przytaknął Keitel. – Oszukiwał nas na lewo i prawo. Dla nas było czymś absolutnie pewnym, że człowiek mógł polegać na własnym naczelnym dowódcy i się nie zawieść! Zniszczył Wehrmacht, każąc nam rywalizować z Himmlerem i jego SS, a im pozwalając rozwijać się ponad to, co obiecywał. Jest dla mnie również całkowicie jasne, dlaczego to zrobił. SS dokonało zbrodni, a teraz my jesteśmy z nimi wiązani”.

Później podsłuchano Sauckla mówiącego Keitlowi, że wchodzenie w tak długie dyskusje jest kompromitujące, ponieważ czyni to szkodę Vaterlandowi. Göring z kolei został podsłuchany, gdy ze swojego kąta ogłosił, żeby lepiej nie rozmawiali już z tym Gilbertem; Amerykanie nie mają odpowiedniej kindersztuby, aby zrozumieć niemiecki punkt widzenia.

[165] Johann Ludwig Schwerin von Krosigk był wiceministrem finansów w rządach von Papena, Kurta von Schleichera, a potem, aż do 1945 roku, w rządzie nazistowskim. W kwietniu 1945 roku Dönitz zaproponował mu urząd kanclerski, którego objęcia odmówił, przyjmując stanowisko ministra spraw zagranicznych w tymczasowym rządzie Rzeszy (przyp. tłum.).

[166] Walther von Brauchitsch, feldmarszałek. W lutym 1938 roku został naczelnym dowódcą sił lądowych. Dowodził kampanią w Polsce w 1939 roku, a następnie w Danii, Norwegii i Francji, przygotował atak na ZSRR, został jednak obarczony winą za niepowodzenia pod Moskwą i 19 grudnia 1941 roku przeniesiony do rezerwy Führera (przyp. red.).

[167] G.D. Roberts kierował zespołem oskarżycieli brytyjskich (przyp. tłum.).

[168] Ernest Bevin, brytyjski minister spraw zagranicznych (przyp. red.).

[169] Claus Schenk hrabia von Stauffenberg, pułkownik, szef sztabu armii rezerwowej.

Brał bezpośredni udział w zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku. Skazany przez sąd doraźny na śmierć i rozstrzelany (przyp. red.).

[170] Ludwig August Beck, generał pułkownik, od 1935 roku szef sztabu (zrezygnował w 1938), przeciwnik wojennych planów Hitlera. Należał do spisku z 20 lipca 1944 roku. Usiłował się zabić 20 lipca, zastrzelony na polecenie Friedricha Fromma (przyp. red.).

[171] Gerd von Rundstedt od 19 lipca 1940 roku był feldmarszałkiem (przyp. tłum.).

[172] Tj. kontrofensywa w Ardenach w grudniu 1944 roku (przyp. tłum.).

[173] Helmut Karl von Moltke, generał pruski i feldmarszałek, reorganizator armii pruskiej, a potem niemieckiej. Jest uznawany za twórcę nowoczesnej operacji wojskowej i autorytet w dziedzinie strategii i zarządzania (przyp. red.).

[174] Tj. w południowej części francuskiego wybrzeża kanału La Manche (przyp. tłum.).

None

20. Obrona von Papena

14 czerwca

DZENTELMEN STAREJ SZKOŁY

SESJA PORANNA: *Von Papen rozpoczął swoją obronę od opisanie siebie jako człowieka ze środowiska konserwatywnego i religijnego, wychowanego w rodowej posiadłości, pozostającej w rękach rodziny od dziewięciuset lat. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, przebywał w Meksyku, stamtąd pojechał do Stanów Zjednoczonych, aby negocjować [dostawy] surowców wojennych. Z tego powodu był nawet bardzo szkalowany przez kłamliwą propagandę. Von Papen w podnieceniu odrzucił takie epitety propagandowe jak „mistrz szpiegostwa”.*

PRZERWA OBIADOWA: Gdy szli na obiad, Ribbentrop zauważył ze znużeniem: „Tak, mnie także szkalowali”.

Podczas naszej rozmowy w stołówce von Papen zażarcie demaskował skandal „Czarnego Toma”. Stresemann^[175] był skłonny zapłacić pięćdziesiąt milionów dolarów, żądanych przez Stany Zjednoczone, tylko po to, aby poprawić stosunki z USA. „No więc powiedziałem Stresemannowi: «Jeśli zapłaci pan choć jeden cent tego roszczenia, oskarżę pana przed Reichstagem!»”. Oświadczył, że adwokat firmy wysuwającej roszczenie dostał dwa miliony dolarów prowizji za załatwienie sprawy. Jednak senacka komisja dochodzeniowa orzekła, że nie było żadnych podstaw do postawienia zarzutów.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas sesji popołudniowej von Papen potępił szkalowanie i pomawianie swojej osoby, takie jak w książce „Diabeł w cylindrze”. Następnie opisał swoje wstąpienie do katolickiej partii Centrum, w której chciał działać na rzecz współpracy konserwatystów, dzięki czemu można było uniknąć po wojnie skrajnych rozbieżności między partiami. Zeznał, że Göring poparł partię nazistowską, ale von Papen opowiedział się za „innymi Niemcami”. Bronił Republiki Weimarskiej i złożył hołd Hindenburgowi, „ostatniemu wielkiemu niemieckiemu mężowi stanu”. Opisał, jak próbował zmagać się z problemem bezrobocia i inflacji, które spauperyzowały klasę średnią. W 1932 roku, podczas konferencji w Lozannie, usiłował polepszyć pozycję Niemiec i skorygować niektóre*

nieprawiedliwe zapisy traktatu wersalskiego, ale nie uzyskał żadnych rezultatów. Przypisał sukces Hitlera zaniechaniu przez obce mocarstwa ofiarowania Niemcom jakiejś nadziei. W czasie kryzysu Göring praktycznie uniemożliwiał mu zabieranie głosu w Reichstagu. Ostatecznie von Papen nie zdołał powstrzymać wzrastającej fali nazizmu, a Hindenburg został zmuszony do mianowania Hitlera kanclerzem. Von Papen pozostawał w gabinecie jako żarliwy rzecznik von Hindenburga.

15 czerwca

MAŻ STANU RIBBENTROP

Cela Ribbentropa: Tego ranka Ribbentrop, pobudzony przedstawieniem siebie przez von Papena jako męża stanu i człowieka kultury, również mnie chciał uświadomić swoje kwalifikacje polityka i człowieka kultury. Wygłosił długą, chaotyczną i niejasną przemowę o „dynamice politycznej”: dynamika jednopartyjnego systemu rosyjskiego wiodła nieuchronnie do rozprzestrzeniania się komunizmu po całej Europie, tak samo jak dynamika narodowego socjalizmu miała naturalnie prowadzić do rozprzestrzenienia się narodowego socjalizmu na terytoriach podbitych, a Ameryka ze swoim systemem dwupartyjnym dysponowała dynamiką lepiej zrównoważoną, podczas gdy dynamika imperium brytyjskiego naturalnie prowadziła do polityki imperialnej etc., etc. W końcu zapytał, czy zrozumiałem, o czym mówił. Aby uniknąć sprzeczki, powiedziałem, że tak. Ribbentrop był tak zachwycony, że dostał czkawki. Z pewnością sam swego wywodu nie zrozumiał.

Następnie zapytał, czy przeczytałem Otto Spenglera (oczywiście miał na myśli Oswalda^[176]). Stwierdził, że gdy zastanawiał się nad Otto Spenglerem, to po prostu nienawidził o tym myśleć, ponieważ nienawidził myśleć o przyszłości Zachodu, którego oczywiście Ameryka jest częścią; my powinniśmy także o tym pomyśleć.

Potem przyszło mu na myśl, że Francja powinna mu podziękować za to, że nie bombardowano Paryża. Zapytałem, czy aby Francuzi nie ogłosili Paryża miastem otwartym. No cóż, tak, ale Hitler zdecydował o bombardowaniu Paryża, a on użył swoich wpływów, aby zmienić decyzję, nawet wcześniej, niż zostało ogłoszone, że jest miastem otwartym. Nie myślę, aby sądził, że mu uwierzę, ale słuchanie siebie samego tak mówiącego było jedyną przyjemnością, jaka mu pozostała w życiu...

Następnie przyszło mu na myśl, że gdyby tylko Ameryka go posłuchała, to uniknięto by całej katastrofy. W 1940 roku wysłał kogoś do Ameryki, aby powiedział ludziom ze Standard Oil i żydowskim bankierom, żeby nie pozwolili Ameryce przystąpić do wojny. Gdyby tylko nie byli tak wrogo nastawieni do Niemiec...

Uskarżał się znowu na ból głowy; stwierdził, że moglibyśmy napisać mu słowo „Żyd” na bolącym miejscu, ponieważ ten ból to skutek rujnujących nerwy wysiłków, aby odwieść Hitlera od antysemitki polityki w 1941 roku. „Wiedziałem o opinii Hitlera, że Żydzi rozpoczęli wojnę, ale była to całkowita nieprawda, a ja mu zawsze mówiłem, że nie miał w tym racji”. Właśnie zakończył pisanie długiego elaboratu dla swojego adwokata o kwestii żydowskiej. Powiedział, że mi go da, ponieważ nawet jeśli nie może już mieć żadnego wpływu na proces, to chciałby, aby świat dowiedział się, że on naprawdę nie był antysemitą i nie miał nic wspólnego ze zbrodniami.

17 czerwca

NAZIZM I NIETOLERANCJA RELIGIJNA

SESJA PORANNA: Von Papen, kontynuując obronę, tłumaczył, że prawo, które oddało władzę Hitlerowi^[177], było wymuszone powagą sytuacji politycznej, ale miało się opierać na chrześcijańskim rozwiązaniu problemów społecznych. [Von Papen] zawarł konkordat z Watykanem, ale Hitler dążył do uznania go po prostu za świstek papieru. Jego [von Papena] nastawienie do problemu żydowskiego jest takie, jakiego Kościół katolicki oczekuje od wszystkich dobrych katolików. Zaprzeczył [swojemu] udziałowi w bojkotowaniu Żydów w 1934 roku^[178], sugerując, że Hitler i Goebbels zwiedli go co do pokojowego rozwiązania kwestii żydowskiej.

Podczas przerwy katolicy z ławy oskarżonych, jak również ich przeciwnik Rosenberg, rozpoczęli dyskusję o postawie Kościoła katolickiego wobec antysemityzmu.

Rosenberg stwierdził, że von Papen miał na myśli tylko konieczność ograniczenia wpływów żydowskich w krajach katolickich. Seyss-Inquart zauważył, że osiemdziesiąt pięć procent wiedeńskich adwokatów było Żydami. Następnie wdał się w tłumaczenie powiązań między duchowieństwem a antysemityzmem.

Uznał, że w rzeczywistości większość księży – szczególnie w Polsce – zasadniczo była antysemitami. Tam właśnie, od wieków aż do czasów obecnych, odbywały się pogromy, a emigrujący z Polski Żydzi przenieśli falę antysemityzmu do Niemiec.

Frank zgodził się z tym, wzbogacając nieco tło historyczne: „Tak, od czasów Inkwizycji duchowieństwo w większości było antysemitki. Cha, cha, cha! Torturowali ludzi w całej Europie z powodu nietolerancji religijnej, a potem zaczęli palić czarownice”.

W tym miejscu Rosenberg – z zadowoleniem przyjmując uwagę Franka, że Inkwizycja była haniebnym rozdziałem w historii Kościoła – dodał: „Poprzednikami Auschwitz były izby tortur Inkwizycji. To był naprawdę straszny okres w naszej historii!”. Frick

i Rosenberg zauważyli, że w porównaniu z Inkwizycją Hitler był niewinną owieczką. Frank zakwestionował tę opinię, choć z tym samym bezdusznym, perwersyjnym humorem: „Nie, nie był niewinną owieczką, a to był naprawdę piekielny okres w historii. Cha, cha, cha! Widzi pan, mój drogi profesorze, rodzaj ludzki zawsze był w tragicznej kondycji. Bestia raz po raz wychodziła z człowieka”.

Rosenberg i Kaltenbrunner dorzucili kolejne szczegóły o torturach Inkwizycji, działalności Torquemady^[179] etc. Frank gwoli ścisłości wskazał, że protestanci władcy północnych Niemiec byli nieprześcignieni w fanatyzmie religijnym, sami sądzili i torturowali „czarownice”. Najwyraźniej te procesy zainteresowały Franka jako prawnika: „Przeczytałem kilka protokołów z owych procesów pochodzących z XV i XVI wieku. Oni naprawdę pytali stare kobiety, ile razy obcowały seksualnie z diabłem! To jest zapisane wprost w protokołach, a oni torturowali je dopóty, dopóki nie dostali odpowiedzi. Cha, cha, cha! To jest naprawdę groteskowe!”.

Podczas obiadu dyskusja o postawie Kościoła katolickiego wobec antysemityzmu toczyła się już tylko w „stołówce dla starszych”. Von Papen głosił w tej sprawie bardziej chrześcijańską koncepcję. „Przecież wszyscy wiedzą, jakie jest nastawienie Kościoła katolickiego – powiedział do Schachta i do mnie. – Zasadą jest, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga i że różnice rasowe nie świadczą o nierówności”. Von Papen zakładał, że Hitler zaznaczył to, uznając urzędowo Niemcy za państwo chrześcijańskie, ale okazało się, że Hitler był łgarzem – na dodatek, łgarzem patologicznym.

Schacht wyraził opinię, że Hitler od samego początku był kłamcą, ale będąc kłamcą patologicznym – co nie było tak łatwe do wykrycia – oszukał wszystkich. „Przecież stałem tam, gdy wygłaszał swoje przemówienie, przyjmując urząd kanclerza Rzeszy. Powiadam panu, wyrażany przez niego konstruktywny idealizm brzmiał tak szczerze i przekonująco, że nie można było sobie wyobrazić, żeby nie pochodził z głębi jego duszy i poczucia, że przed Niemcami otworzyła się nowa epoka”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: Von Papen stwierdził, że gdy rząd stworzony przez partię nazistowską, w miejsce koalicyjnego, okazał się dyktatorski, on zdecydował się skierować w 1934 roku do narodu swoje przemówienie w Marburgu. Zdemaskował ograniczenia praw człowieka, wolności wypowiedzi i wyznania religijnego, bezbożny materializm, odrzucenie intelektualizmu, ograniczenia [systemu] sprawiedliwości, bizantyzm, edukację materialistyczną, [narzucaną] dyscyplinę oraz wiele występków, skrywanych pod pretekstem konieczności rewolucyjnej. Na ławie oskarżonych Göring i Dönitz zgodzili się, że von Papen okazał się zdrajcą. Publikacja tego przemówienia została zakazana przez

Goebbelsa. Von Papen poszedł do Hitlera i zaproponował swoją rezygnację. Hitler stwierdził, że to jest błąd, i powstrzymał go [od dymisji]. Ale von Papen zdawał sobie teraz sprawę, że Hitler go okłamał, ponieważ [zamiast przyjąć dymisję] polecił Funkowi powiadomić Hindenburga, że von Papen oddał się do dyspozycji i będzie zdymisjonowany. Gdy von Papen opisywał szczegóły swojego aresztowania podczas krwawej czystki związanej z tak zwanym puczem Röhma, uszy Göringa poczerwieniały, a on sam, siedząc na ławie oskarżonych, przybrał pozę wystudiowanej obojętności, którą zawsze przybierał przy takich okazjach. Podczas czystki zastrzelono jednego z asystentów von Papena, a dwóch [innych] wysłano do obozu koncentracyjnego. Po trzech dniach aresztu Göring udał, że było to nieporozumienie. Von Papen poszedł do Hitlera i poprosił go o przyjęcie swojej rezygnacji.

Podczas przerwy Schacht zauważył, że do tego punktu historia von Papena była całkowicie poprawna, ale może się założyć, że oskarżenie nie omieszka zapytać, dlaczego po tak skandalicznym potraktowaniu [jego osoby] wrócił do rządu Hitlera.

Funk potwierdził, że na polecenie Hitlera poinformował o tym prezydenta von Hindenburga. Stary von Hindenburg odrzekł tylko: „Każdy, kto nie może utrzymać dyscypliny, musi odejść”.

Von Schirach rozmawiał ze swoim adwokatem, któremu powiedział, że wciąż pozostaje tajemnicą, dlaczego von Papen powrócił do rządu. Sądził, że uczynił to prawdopodobnie z nakazu Kościoła katolickiego, aby chronić jego interesy.

Von Papen kontynuował swoją historię. Wkrótce po rezygnacji zaproponowano mu stanowisko ambasadora w Watykanie, ale odmówił. W dniu zamordowania Dollfussa^[180] nalegano, aby objął stanowisko ambasadora w Wiedniu. Upierał się przy warunku odwołania Habichta, nazistowskiego inicjatora morderstwa Dollfussa. Zdenerwowało to Göringa, który powiedział do Hessa: „To brudne kłamstwo, ponieważ Habichta usunięto wcześniej”^[181]. Von Papen wyjaśnił dalej, że przyjął to stanowisko tylko z uwagi na kwestie sumienia i aby wykonać swój obowiązek zgodnie z otrzymanym poleceniem. Göring był wciąż zirytowany: „Nie mogę wytrzymać tych bredni; to nieprawda!”. Nadal przeklinał von Papena; podsłuchano, że nazywał go „tchórzem”, „wystraszonym królikiem”, „łgarzem”.

Kiedy pod koniec sesji von Papen wrócił na ławę oskarżonych, Frank i kilku innych gratulowało mu wystąpienia godnego męża stanu. Gdy tylko von Papen opuścił salę, wracając do więzienia, Frank zwrócił się do innych [oskarżonych] oczekujących swojej kolejki: „No to możemy porozmawiać... teraz staje i próbuje zrobić z siebie dobrego

i popularnego człowieka. Dlaczego, do diabła, nie pojechał do Stanów Zjednoczonych po 30 stycznia [1933 roku]? Mógłby sobie teraz wrócić, nadal być człowiekiem popularnym i usiąść sobie tutaj, wśród publiczności, i śmiać się z nas”. Frank i Fritzsche dalej sarkali, że von Papen próbuje pominąć fakt swojego poparcia dla partii oraz że przez cały czas był zagorzałym zwolennikiem Hitlera.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Franka: Wieczorem Frank, rozmawiając ze mną w swojej celi, miał inny stosunek do von Papena: „Ach, ten stary, dobry von Papen. Jest jak złapany w potrzask lis. Cha, cha, cha! Robi, co może, aby wyjść na dobrego nacjonalistę, ale naturalnie ludzie powiedzą: «Dlaczego zostałeś po tym, jak cię Hitler załatwił?». Cha, cha, cha, cha! Naprawdę, on powinien był spiskować przeciwko Hitlerowi z Giseviusem w Szwajcarii. Aż do 1934 roku, do swojej dymisji, był absolutnie w porządku, ale potem wrócił, myśląc, że może zrobić coś dobrego. Źle napisał scenariusz. Cha, cha, cha, cha! Powinien był inaczej napisać ostatni akt. Teraz kończy się to jak tragedia, a nie komedia! Cha, cha, cha, cha, cha!”. Gdy skończył mówić, jak to von Papen powinien był od nowa napisać ostatni akt swojego życia, poczerwieniały na twarzy znowu zaśmiał się histerycznie.

Potem ponownie powrócił do swoich oskarżeń pod adresem Hitlera. „W 1941 roku powinien był wiedzieć o niebezpieczeństwie przegrania wojny i powiedzieć: «Ci Żydzi są wszystkimu winni i ja ich zniszczę!»”. Frank zacisnął zęby i walnął pięścią w biurko, aż się zatrzęsło, i wysyczał: „Zniszczę ich!!! Nie sądzi pan, że tak to się odbyło? To zdumiewający problem psychologiczny. W przyszłości ludzie będą wyrywać włosy z głowy i pytać: «Mój Boże, jak mogło do tego dojść?»... Tak jest. Nie może pan nazwać tego po prostu przestępstwem – przestępstwo to na to zbyt delikatne słowo. Kradzież to przestępstwo; zabicie jednego człowieka to przestępstwo – ale to przechodzi po prostu ludzkie wyobrażenie! Uczynienie z mordowania seryjnej produkcji! Dwa tysiące dziennie – złote zęby i obrączki do Reichsbanku, włosy do wypychania materaców! Boże wszechmocny! A to wszystko nakazane przez jednego diabła, który przybrał ludzką postać!... A powinien pan usłyszeć, jak zwracał się do kobiet. Pomyślałby pan, że to chodzące dobro. A tu jeszcze dokonał tej potwornej rzeczy na zimno. Naprawdę, nie powinien był tego zrobić narodowi niemieckiemu, który tak w niego wierzył”.

Frank popadł wkrótce w nastrój mistyczny. „Czy to wszystko Bóg zrządził? Czy to Bóg skinął głową sześć milionów razy i powiedział «tak», gdy prowadzono Żydów do komór gazowych?”. Frank potrzęsął głową, głos mu złagodniał, gdy poważnie wypowiadał słowa: „To wystarczy, by człowiek zwątpił w boską sprawiedliwość. Nie! Jakiś angielski

lub amerykański pisarz – zapomniałem jego nazwiska – wyraził to trafniej: «Nie, bądź pewien, że tym razem sam Bóg został zbezczeszczoney, tak samo jak cała ludzkość». To dobrze ujęte. To naprawdę było dzieło szatana”.

18 czerwca

VON PAPEN JEST ZAKŁOPOTANY

SESJA PORANNA: Von Papen opisywał, jak z poduszczenia Göringa został odwołany z Wiednia, zanim Hitler rozkazał marsz na Austrię. Jego asystent, Wilhelm Keppler, został zamordowany, a on zwrócił się do Göringa, szefa gestapo, o zadośćuczynienie, co nie dało rezultatu. Przez cały ten czas Göring potrząsał głową i mamrotał; podsłuchano, jak powiedział do Ribbentropa: „Ta cała historia o Kepplerze to jakieś zupełne kłamstwo! Staruszek powinien był o tym zamilczeć. Zresztą w tym czasie nie byłem szefem gestapo i mogę tego dowieść. Tak czy inaczej, zwrócę na to uwagę”.

Von Papen wyjaśnił, że Hitler dał mu Złotą Odznakę partyjną, aby ukryć ich nieporozumienia. Być może powinien był odmówić [jej przyjęcia], ale obawiał się, że doprowadzi to do kolejnej potyczki z Hitlerem. Na ławie oskarżonych Göring wciąż mamrotał: „Tchórz... kłamca...”. Złorzeczył również obrońcy von Papena za stawianie takich pytań i wysłał mu notatkę. Von Papen kontynuował wyjaśnianie, jak zaproponował Ribbentropowi powstrzymanie wojny, ale Ribbentrop powiedział mu, że to on prowadzi politykę zagraniczną Rzeszy. Podsłuchano słowa Ribbentropa wyszeptane do Göringa: „Dawno temu należało go rozstrzelać”. Von Papen oświadczył, że ostrzegął Ribbentropa przed zagrożeniem wojną światową. Tym razem, na użytek publiczności, Göring popatrzył pytająco na Ribbentropa, ten wydał wargi i przytaknął, że to prawda.

Von Papen stwierdził, że przyjął stanowisko ambasadora w Turcji tylko dlatego, aby zapobiec wrogemu okrążeniu Niemiec, aby nie doszło do wojny. W rzeczywistości był zaskoczony, usłyszawszy w 1939 roku o jej wybuchu. „Sprowokowanie tej wojny było największą zbrodnią i największym szaleństwem, jakie popełnił Hitler... Niemcy nie mogą wygrać tej wojny, a na jej koniec legną w gruzach” – miał oświadczyć swoim kolegom z dyplomacji. Niemniej jednak pozostał w Turcji, ponieważ nic innego nie pozostawało do zrobienia. Wielokrotnie sondował kwestię zakończenia wojny, ale Ribbentrop powiedział mu, że Hitler nie chce nic słyszeć o pokoju, a on nie powinien wykonywać żadnych ruchów w tym kierunku. Göring znowu z ostentacją popatrzył pytająco na Ribbentropa, a potem siedział ze zdeglustowanym wyrazem twarzy, aby pokazać, że on sam również obwinia Ribbentropa.

Von Papen stwierdził też, że prowadzenie wojny przeciwko Rosji było zbrodnią. Opisał

plan okrążenia Kwatery Głównej Hitlera, schwytania go i postawienia przed sądem; rzekomo był w to zaangażowany. Wtedy jego obrońca przedłożył oświadczenie złożone pod przysięgą przez wnuka Bismarcka^[182], które wskazywało, że spiskowcy z 20 lipca myśleli o von Papenie jako [przyszłym] ministrze spraw zagranicznych. Göring śmiał się i potrząsał głową. Jodl poczerwieniał i wyglądał tak, jakby miał wybuchnąć.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu Ribbentrop był zdenerwowany i niezadowolony: „Tss! Tss! Pranie brudów w sądzie. To nie w porządku. To naprawdę nie w porządku. Nie sądzi pan? Są pewne rzeczy, o których nie powinien był wspominać... Och, oczywiście, nigdy nie był prawdziwym narodowym socjalistą; to prawda. Nie wspomniał o tym, czym się naprawdę przejmował: o eksponowaniu swojej nieugiętej i ślepej wierności wobec katastrofalnej polityki zagranicznej Hitlera”.

Von Papen powiedział mi, że przekazał im swoje przemyślenia: „Grubasowi się to nie spodobało. Właśnie na mnie nawrzeszczał. Stwierdził, że będzie zeznawał ponownie i wyrówna rachunki”. To jest jawny „szantaż moralny” – odniósł się do tego Speer. Zapewniłem von Papena, że Göring nie dostanie od sądu żadnych specjalnych przywilejów i nie będzie już miał nic do powiedzenia, z wyjątkiem ostatniego słowa, tak samo jak pozostali. Schacht powiedział, że nie było żadnej wątpliwości, iż Göring przez cały czas był powiązany z gestapo, mimo że krótko stał na jego czele. Dönitz trzymał się swojego kąta, zdecydowanie separując się od polityków.

W następnym pomieszczeniu Streicher przyczepił się do Jodla, prawiąc mu przez otwarte drzwi kazanie o niestosowności atakowania takich gigantów osobowości jak Hitler, które pojawiały się niemal dzięki siłom nadprzyrodzonym. „To za sprawą sił metafizycznych pojawiały się tak wielkie postacie; człowiek nie może mówić, czy był dobry, czy zły... Tak czy inaczej, ten proces jest kontrolowany przez światowe żydostwo. To diaboliczna sprawa, jak światowe żydostwo skoncentrowało swoje siły, aby doprowadzić do tego procesu”. Zwrócił się do mnie: „Czy pamięta pan, co napisałem na początku na pańskiej kopii aktu oskarżenia? «Ten proces to triumf światowego żydostwa!». To racja. Praktycznie wszyscy oskarżyciele są Żydami”.

Po tym Jodl odwrócił się do Streichera plecami i rozpoczął ze mną rozmowę o obronie von Papena. „Co do dzisiejszego materiału dowodowego, to jednego może pan być cholernie pewny: gdyby zabili mi trzech adiutantów, nie pracowałbym nadal dla rządu, może pan się założyć o własną głowę!”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas przesłuchania sir David Maxwell-Fyfe wprawił w zakłopotanie von Papena, przytaczając mu jego własne przemówienia, w których*

nazywał Hitlera zesłanym przez niebiosy, aby wyprowadził naród niemiecki z niedoli. Göring śmiał się, wyrażając jedynie pogardę dla von Papena. Dönitz zdjął z nosa swoje przyciemnione okulary i popatrzył na mnie z tą samą miną „a widzi pan?”, którą zawsze sygnalizował mi swój niesmak wobec obłudnych polityków. Von Papen wydukał, że w owym czasie był pod wrażeniem utrzymania przez Hitlera koalicji. Następnie sir David skonfrontował go z dokumentami dowodowymi stwierdzającymi, że wcześniej sam przygotował tę koalicję.

Sir David bezlitośnie kontynuował temat współpracy von Papena z bandą zbrodniarzy. Czy nie wiedział, że tysiące przeciwników politycznych wtrącono do obozów koncentracyjnych zaraz po dojściu nazistów do władzy? Von Papen odparł wymijająco o [tej] liczbie, że to może raczej setki. Na ławie oskarżonych Göring upierał się przy swoim, krzycząc: „Żadne tam tysiące!”. Dlaczego apelował do katolików o poparcie Hitlera? Von Papen tłumaczył, że zawarł konkordat i zakładał, że Hitler będzie wspierał religię.

Podczas przerwy uśmiechający się szeroko Jodl opisywał, jak to Abwehra używała ambasady von Papena w Ankarze do działań szpiegowskich. „Oni również robili dobrą robotę. Pewnego razu podwędzili zapiski brytyjskiego agenta, wskazujące, że Wielka Brytania próbowała pozyskać dla siebie w Turcji kilka lotnisk”.

Rosenberg i Frank oświadczyli, że wielu spośród wtrąconych do obozów koncentracyjnych zasłużyło na to, gdyż oczerniali system w kraju, tak jak ta świnia Carl von Ossietzky (pacyfista, laureat pokojowej Nagrody Nobla z 1935 roku). Piscator^[183] był jednym z przywódców tego ruchu wśród artystów sceny, ruch szkalował nacjonalistów, a uczestniczyło w nim wielu Żydów. „Nie, nie ma wątpliwości, że Niemcy miały jedyny wybór – zapewniał mnie Frank. – Albo komunizm, albo narodowy socjalizm. Nawet von Papen i Schacht zgadzają się co do tego”.

Sir David całkowicie podważył motywację działań von Papena: podać się do dymisji po krwawej czystce [następstwie tzw. puczu] Röhma i w trzy tygodnie później przyjąć kolejne stanowisko [rządowe]. Odczytał mu jego własny list, podtrzymujący jego poparcie dla Hitlera i chwalcący dokonaną po mistrzowsku konsolidację władzy „po bohaterskim zdławieniu” puczu Röhma. „Był pan gotów służyć tym mordercom, dopóki pan awansował” – krzyczał na niego sir David. Von Papen odrzucił insynuację. Göring parsknął: „To racja!”, a Ribbentrop przytaknął. „Wiedział pan, że pański prestiż – szczególnie wśród katolików – był dla Hitlera cenny w czasach, gdy opinia światowa zwróciła się przeciwko niemu, a przeciwstawiając się mu, mógł pan go zniszczyć” – kontynuował sir David. Von Papen przyznał mu niechętnie rację, ale gdyby to zrobił, to przepadłby, jak jego koledzy.

Sir David zadawał ciosy aż do kulminacji, pomimo czystki [związanej z tzw. puczem] Röhma, pomimo zamordowania współpracowników, pomimo zamordowania Dollfussa, pomimo zmierzającej do wojny polityki von Papen wciąż pozostawał w rządzie – dlaczego? Dlaczego? Von Papen mógł tylko zrazu nieprzekonująco, a na koniec z oburzeniem powtarzać, że wynikało to z jego poczucia obowiązku.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela von Papena: Von Papen był naprawdę zmartwiony tymi listami, z którymi skonfrontował go sir David. Gdy wszedłem do celi, uśmiechnął się zakłopotany: „Wie pan, naprawdę kompletnie zapomniałem o tych listach. W istocie rzeczy to napisała je moja sekretarka. Oczywiście człowiek teraz widzi sprawy odmiennie od tego, jak widział je wtedy, trzy dni po aresztowaniu. Te pytania o to, dlaczego zostałem w rządzie. Teraz pytam pana ponownie, co mogłem zrobić po wybuchu wojny? Wrócić do domu i pójść na front jako żołnierz? Emigrować i napisać książkę? Co ja naprawdę mogłem zrobić?”. Po każdym pytaniu rozkładał ręce, aby pokazać, jak bezsensowne były to alternatywy.

„Byłem zaskoczony, że sąd nie zechciał zająć się moimi tureckimi sprawami. To musi oznaczać, że zrezygnowali z koncepcji spisku, gdyby bowiem byli nadal o tym przekonani, musieliby wiedzieć więcej o moich ówczesnych działaniach... Oczywiście zadaniem dyplomacji jest zdobycie poparcia innych krajów. Od tego są dyplomaci”. Potem opowiedział, jak ocalił od transportu do obozów koncentracyjnych dziesięć tysięcy Żydów z Francji. Byli byłymi obywatelami tureckimi, a on stwierdził, że rząd turecki powinien to uznać za naruszenie swoich interesów narodowych.

Jednakże wolał porozmawiać o rzeczach bardziej interesujących: na przykład o obecnym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Paryżu. Stwierdził, że pokój w Europie zależy od tego, czy Rosjanie wykażą wolę kompromisu. Bevin i Byrnes dowiedli, że są rozsądni, ale co z Mołotowem?

19 czerwca

SESJA PORANNA: Sir David wciąż udowadniał, że von Papen podczas swojego pobytu w Austrii jako ambasador okazywał pomoc i wsparcie austriackim nazistom; że zaferował się zostać katolickim koniem trojańskim dla przyszłych interesów nazistowskich w Austrii. Von Papen odpowiedział, że jako dyplomata musiał akceptować wszelkie oferowane poparcie. Stwierdził, że nigdy nie zaprzeczał presji wywieranej na Schuschnigga w celu zaakceptowania anszlusu (mimo że sir David podkreślił zaprzeczenie ze strony Ribbentropa).

Podczas przerwy Frank i grupa wokół niego podniosła głowy w obronie anszlusu. „Katolicki koń trojański, co oni mają na myśli? – zapytał Frank. – Nie możecie iść przeciw prawom natury. Narody niemiecki i austriacki po prostu nie chciały być rozdzielone. To tak, jakby spróbować rozdzielać niepowstrzymaną siłę natury”.

Frick dodał z nieprzymuszonej woli: „Nie sędzę, aby sir David naprawdę rozumiał sytuację Austriaków”.

„O tak, rozumie – zadrwił Rosenberg. – Zostawcie to temu Anglikowi, rozumie ją wystarczająco dobrze – jeśli w ogóle chce ją rozumieć. To szczyt tupetu, aby ten Anglik czynił z tego przestępstwo, nawet w powiązaniu z narodowymi socjalistami. Czego oni oczekują? Dla niemieckiego ambasadora podjęcie współpracy z austriackimi narodowymi socjalistami było najbardziej naturalną rzeczą na świecie”.

Seyss-Inquart powtórzył o Dollfussie to co wcześniej, że tak naprawdę był dyktatorem, popieranym wyłącznie przez niewielką klerykalną mniejszość, a nie prawdziwym reprezentantem narodu. Frank powrócił do starej, niezawodnej argumentacji [anty]rosyjskiej: „Chciałbym tylko zobaczyć, jak rozważają anszlus Azerbejdżanu przez Rosję z użyciem takich samych argumentów i dowodów. Cha, cha, cha!”. Pokiwał palcem w stronę stołu sędziowskiego. „Pozwólcie im tylko zbadać te sprawy, a zobaczycie, kto tu się będzie czerwienił”. Następnie przytoczył kilka argumentów natury bardziej historycznej, wołając, jak to „my, Bawarczycy, stworzyliśmy Austrię”, jak to tyrańscy władcy średniowiecza i renesansu wyrzynali nawzajem swoją ludność etc., etc.

Sir David chciał się dowiedzieć, jak – w dwa lata po konkordacie, w lipcu 1935 roku – von Papen mógł napisać do Hitlera oświadczenie nazywające jego dyplomację „mądrą ręką, która eliminuje katolicyzm polityczny, nie tykając chrześcijańskich podstaw Niemiec”. Göring zadrwił: „Teraz spróbuje znaleźć na to dobrą odpowiedź”. Von Papen na to pytanie nie odpowiedział. Następnie sir David zacytował papieża, opisującego prześladowania Kościoła przez nazistów. Von Papen zgodził się, że tak było, ale próbował wytłumaczyć, iż katolicyzm polityczny i chrześcijańskie podstawy państwa to dwie całkowicie odmienne rzeczy. Potem von Papen potwierdził, że Hitler traktował konkordat jak świstek papieru, prześladując zarówno katolików, jak i Żydów. Wiedział o świętokradczej napaści i obrabowaniu przez rozwydrzonych nazistów kościoła kardynała Innitzera^[184], ale wówczas nic w tej sprawie nie zrobił, ponieważ był zwykłym obywatelem.

Na pożegnanie sir David raz jeszcze zapytał, dlaczego pozostał – pomimo kolejnych zabójstw jego współpracowników, przeciwników politycznych, czołowych polityków etc. dokonywanych przez nazistów. Von Papen powtórzył w podnieceniu, że powodował nim patriotyzm i że rozstrzygnął to we własnym sumieniu.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu wyraźnie zdenerwowany von Papen powiedział: „Sir Davidowi brakowało konkretów, próbował więc skalować moją osobę. Powiedziałem mu, że musiałem pozostać jako dobry niemiecki patriota, niezależnie od tego, jak trudno było to uczynić”.

Pocieszył go Schacht: „Tak, doskonale znam tę walkę sumienia człowieka – zważyć na szali patriotyzm przeciwko tym innym rzeczom. Jak dobrze to znam. Miałem ten sam problem”.

Von Papen ochoczo przyjął to pocieszenie. „Naturalnie toczyłem w sumieniu najstraszniejsze boje – oświadczył, wymachując rękami i podnosząc brwi niczym Mefistofeles. – Mój Boże, po tym, jak zastrzelili mojego własnego asystenta! A przecież musiałem sobie powiedzieć: «Wciąż masz obowiązki wobec ojczyzny!». Sądzi pan, że to było łatwe? To był straszliwy konflikt!”.

W pozostałych stołówkach wielu oskarżonych kręciło głowami nad różnymi partiami przesłuchania, a niektórzy robili drwiące uwagi w odniesieniu do „politycznego katolicyzmu”; wojskowi podkreślali, że nikomu nie pozwoliliby uciec [od odpowiedzialności], gdyby zabito ich adiutantów.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas sesji popołudniowej przewodniczący składu sędziowskiego, Lawrence, zadał dość uszczypliwe pytanie: Jak von Papen mógł przypisywać sobie zasługę uratowania od likwidacji dziesięciu tysięcy Żydów, skoro nie wiedział wówczas o eksterminacji? Von Papen nie wyjaśnił tego zbyt przekonująco.*

Gdy miejsce świadka zajął Hans Kroll, Göring wyszeptał do Hessa: „Oto nadchodzi dupowłaz von Papena!”. Dönitz ziewnął i stwierdził, że jest znudzony, a myślał, że będzie z powrotem w domu w ciągu trzech miesięcy. Potem wraz z Göringiem czynili uwagi na temat tłumaczki o blond włosach, którą uznali za całkiem szykowną. Göring powiedział, że nie miał na myśli seksu z nią, ponieważ tak długo był go pozbawiony, że nie wiedziałby, jak się do tego zabrać.

[175] Gustav Stresemann, konserwatywny polityk niemiecki, kanclerz i minister spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, jego rząd w 1923 roku wprowadził reformę monetarną, kończącą w Niemczech okres hiperinflacji (przyp. red.).

[176] Mowa o książce Oswalda Spenglera *Zmierzch Zachodu* (przyp. red.).

[177] Von Papen odwołuje się tu do „ustawy o usunięciu zagrożenia narodu i państwa” nazywanej częściej ustawą o pełnomocnictwach (*Ermächtigungsgesetz*) z 23 marca 1933 roku, uchwalonej po podpaleniu Reichstagu (przyp. tłum.).

[178] Do masowego bojkotu sklepów żydowskich, a także akcji wymierzonych w urzędników, pracowników i lekarzy żydowskiego pochodzenia doszło w 1933 roku (przyp. red.).

[179] Tomás de Torquemada, hiszpański duchowny, w latach 1483–1498 Generalny Inkwizytor Kastylii, Walencji i Aragonii (przyp. red.).

[180] Engelbert Dollfuss, polityk austriacki, przywódca Partii Chrześcijańsko-Społecznej, kanclerz i minister spraw zagranicznych; zdelegalizował austriacki odłam partii nazistowskiej. Był przeciwnikiem anszlusu (przyp. red.).

[181] Theodor Habicht został w 1931 roku wysłany do Austrii jako przywódca austriackiej NSDAP. Deportowano go w 1933 roku, po tym, jak władze austriackie zakazały działalności partii nazistowskiej. A więc Göring poniekąd miał rację, bowiem kanclerza Engelberta Dollfussa zamordowano 25 lipca 1934 roku (przyp. tłum.).

[182] Chodzi o Otto Bismarcka, chargé d'affaires ambasady niemieckiej w Londynie (przyp. red.).

[183] Erwin Max Friedrich Piscator był niemieckim reżyserem i teoretykiem teatru o silnych tendencjach lewicowych. Po dojściu nazistów do władzy emigrował do ZSRR, a następnie do Stanów Zjednoczonych (przyp. tłum.).

[184] Prymas Austrii, kardynał Theodor Innitzer, podpisał – wraz z innymi biskupami katolickimi – deklarację popierającą przyłączenie Austrii do Rzeszy. Niemniej jednak w październiku 1939 roku – podczas spotkania z młodzieżą – przypomniał, że mają tylko jednego przewodnika (wodza) – Jezusa Chrystusa. Następnego dnia doszło do napaści nazistowskich bojówek na jego siedzibę (przyp. tłum.).

None

21. Obrona Speera

20 czerwca

SPEER DEMASKUJE HITLERA

SESJA PORANNA: *Speer opisał, jak objął nadzór nad niemiecką produkcją wojenną, zwiększając ją w latach 1942–1944, gdy pracowało na jej rzecz czternaście milionów ludzi. Przyznał się do wykorzystywania pracy pewnej liczby jeńców wojennych, choć nie wszystkie te przypadki wiązały się z pogwałceniem konwencji genewskiej. Przyznał się również do wykorzystywania [pracy] zagranicznych robotników [przymusowych], choć wielokrotnie sprzeczał się z Saucklem o ich użycie i dostarczanie. Nie uważał, aby zapasy niemieckiej siły roboczej były całkowicie wyczerpane, a poza tym nie był zwolennikiem dowozu pracowników do Niemiec, sądził bowiem, że równie dobrze mogli oni pracować na terenach okupowanych. Przyznał się również do wykorzystywania pracy więźniów w obozach koncentracyjnych, ale stanowiła ona zaledwie jeden procent ogólnego nakładu pracy w przemyśle zbrojeniowym.*

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu podsłuchano Keitla, mówiącego do Sauckla, Franka i Seyss-Inquarta, że gdyby w 1943 roku ktoś miał wystarczająco dużo odwagi, aby powiedzieć Hitlerowi, że wojna jest przegrana, to Niemcy mogłyby wiele ocalić. Jedynym człowiekiem, który mógł to uczynić, był Speer, ponieważ tylko on wiedział, że nie można było wyprodukować wystarczająco dużo czołgów, samolotów i amunicji, aby wojnę wygrać.

Sauckel był bardzo rozzłoszczony na Speera za postawienie go w złym świetle w odniesieniu do niewolniczej siły roboczej. Uskarżał się gniewnie, że Hitler i Speer zawsze nakazywali, aby wycisnąć od Wehrmachtu i z zagranicy całą siłę roboczą dla produkcji wojennej. Zarówno Sauckel, jak i Keitel wydawali się myśleć, że Speer był wszystkim winien.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Podczas sesji popołudniowej Speer wygłosił swoje oświadczenie o wspólnej odpowiedzialności, „tym bardziej, skoro Hitler uciekł od odpowiedzialności przed światem, popełniając samobójstwo”. Na ławie oskarżonych Rosenberg popatrzył na Göringa. Wymienili spojrzenia tak, jakby mówili: „Oto*

„nadchodzi”. Speer oświadczył, że w roku 1943 wojna została strategicznie przegrana, ale z punktu widzenia produkcji [wojennej] dopiero w styczniu 1945 roku uświadomił sobie, że została przegrana całkowicie. Niemniej Hitler wydawał rozkazy o kontynuowaniu walki i niszczeniu przy odwróceniu instalacji przemysłowych na terytoriach okupowanych. Speer w dużej mierze zdołał obejść te rozkazy. Sytuacja była beznadziejna, „ale Hitler zdradził nas wszystkich”. Aby podtrzymać nierealny optymizm, rozpowszechniano wśród opinii publicznej pogłoski o „cudownej broni”. Aby oszukać wszystkich, wspomniano o jakichś wymyślonych rozmowach dyplomatycznych. Generał Heinz Guderian powiedział Ribbentropowi, że wojna jest przegrana, ale Ribbentrop przypomniał rozkazy Hitlera, że takie okazywanie defetyzmu będzie traktowane jako zdrada.

Hitler nakazał kampanię prasową pod hasłem „Nigdy nie skapitulujemy”, nie mogły zatem być prowadzone realne negocjacje pokojowe. W swoim przemówieniu do gauleiterów z 1944 roku Hitler zapowiedział nawet, że gdyby naród niemiecki nie mógł wygrać wojny, to nie byłby godny przetrwania. O katastrofę obwinił naród niemiecki, a nie siebie samego. Nalegał na walkę do zwycięstwa lub totalne zniszczenie, aż rzeczywiście dla każdego stało się całkowicie jasne, że pozostawało tylko zniszczenie. Ale ta polityka „spalonej ziemi” nadal była stosowana przez wycofujące się wojska, nawet na terytorium Niemiec. Stało się zrozumiałe, że wojna jest całkowicie przegrana, a Hitler pragnął, aby wraz z nim uległ zniszczeniu naród niemiecki. Speer zdecydował, że jedyną drogą wyjścia jest dokonanie zamachu na Hitlera. Speer nie chciał mówić o szczegółach, lecz sądził, że sobie wysłuchać ich po przerwie.

Podczas przerwy na ławie oskarżonych panowało wielkie napięcie i podniecenie. Frank w sposób gwałtowny wyrażał typową dla siebie ambiwalencję wobec Führera. Najpierw deklarował innym, że ujawnienie prawdy było absolutnie konieczne, potem potępiał próbę zamachu na niego. Rosenberg stwierdził, że skoro Speerowi nie powiodła się próba zabójstwa Hitlera, to powinien był trzymać gębę na kłódkę.

Göring wykazał sporą samokontrolę, nie wypowiadając się otwarcie.

Speer opisał swój plan zabicia Hitlera gazem wpuszczonym do wlotów powietrza jego bunkra. Stwierdził, że w tym czasie łatwo było o rozsądnego człowieka, który gotów był współpracować z kimkolwiek, kto wzięłby odpowiedzialność za próbę powstrzymania wojny i szaleńczych rozkazów zniszczenia [narodu]. A Hitler upierał się wciąż, by takie fanatyczne rozkazy wydawać. Następnie Speer przytoczył fragmenty własnego listu, potwierdzającego jego rozmowę z Hitlerem. Hitler stwierdził: „Jeśli wojnę przegramy, to naród zostanie stracony. To los nieunikniony. Nie jest konieczne, by wziąć pod uwagę

fundamenty, których naród będzie potrzebował do najprymitywniejszej dalszej egzystencji na najniższym poziomie. Przeciwnie, mądrzej byłoby zniszczyć to wszystko samemu, ponieważ tylko wtedy naród się przekona, że był słabszy, a przyszłość należy wyłącznie do silniejszego, wschodniego narodu. Poza tym ci, którzy pozostają po bitwie, to ci gorsi, gdyż lepsi w niej padli”.

Hitler wydawał rozkazy kontynuowania walki, nie biorąc pod uwagę ludności Niemiec. Speer poczynił kroki, aby na własną rękę chronić niemiecki przemysł, rozdając nawet karabiny maszynowe dla obrony urzędów przed zniszczeniem przez nazistowskich gauleiterów. „Ofiary, jakie ponieśliśmy po obydwu stronach po styczniu 1945 roku, były pozbawione sensu. Polegli w tym czasie będą oskarżycielami jedyne odpowiedzialnego za kontynuowanie tej walki człowieka, Adolfa Hitlera, tak samo jak zniszczone w tej ostatniej fazie miasta, które utraciły wartościowy dorobek kulturalny i ogromną liczbę mieszkań. Wiele spośród uciążliwości, od których dzisiaj cierpi naród niemiecki, jest spowodowanych bezlitosnym niszczeniem mostów, urzędów komunikacyjnych, ciężarówek, lokomotyw i statków. Naród niemiecki do końca pozostawał wierny Hitlerowi. A on go z rozmysłem zdradził. Próbował strącić go w otchłań”.

Speer bronił swoich działań lojalnością wobec narodu. Obowiązek działania przywódców był zrozumiały, skoro Hitler zdradził naród i igrał jego losem.

Pod koniec posiedzenia sądu pojawiły się dowody pełnych emocji reakcji, zarówno sprzyjających, jak i sprzeciwiających się Speerowi. Schacht oznajmił emocjonalnie: „To była mistrzowska obrona! Takie stanowisko powinni zająć przyzwoici Niemcy!”.

Funk, na wpół szlochając, dodał: „Naprawdę, człowiek musi spuścić głowę ze wstydu”.

Göring opuścił ławę oskarżonych bez słowa. Gdy oczekiwali swojej kolejności na powrót do więzienia, Rosenberg złorzeczył temu oskarżeniu nazistowskiego przywództwa. „Cóż, nie miał odwagi pójść do Hitlera i go zastrzelić, no więc o czym on mówi? To całkiem proste chwalić się czymś, co próbowało się zrobić”.

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Speera: Speer leżał w celi na pryczy całkowicie wyczerpany, uskarżając się na ból żołądka. „No cóż, to było spore obciążenie, ale uwolniłem się od niego. To była prawda, i to jest wszystko na ten temat. Nie byłbym tak wściekły na Göringa, gdyby nie próbował fałszować historii przez tworzenie heroicznej legendy wokół tej haniebnej sprawy. Szczególnie on nie miał prawa, aby robić z siebie bohatera, ponieważ w godzinie naszego kryzysu zawiódł tak marnie i okazał się takim tchórzem”.

SPEER W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ

SEKJA PORANNA: Przesłuchiwany przez prokuratora Jacksona Speer przyznał się do wykorzystywania jako siły roboczej więźniów z obozów koncentracyjnych oraz do grożenia bumelantom, że zostaną do nich wysłani. Zawarł również umowę z Himmlerem, pozwalającą mu na dysponowanie pięcioma procentami broni produkowanej w obozach koncentracyjnych. Następnie przyznał, że wysiłek wojenny był zdecydowanie wstrzymywany przez politykę antysemicką. Zeznał również, że używał jako siły roboczej jeńców wojennych i robotników cudzoziemskich, nie troszcząc się o legalność tych działań. Następnie ujawniono, że Hitler planował zastosowanie broni chemicznej, choć sprzeciwiali się temu dowódcy Wehrmachtu, którzy wiedzieli, że Niemcy wyjdą na tym gorzej. Potwierdził, że gdy generałowie uznali wojnę za przegraną, tylko mała grupa fanatyków wokół Hitlera utrzymywała Niemcy w walce. Göring wiercił się niespokojnie, gdy Speer ujawniał opinię Hitlera na jego temat: zawsze miał go za zepsutego narkomana. Speer zdradził również, jak to Göring zabronił generałowi Gallandowi^[185] powiedzieć prawdę o nieprzyjacielskich siłach powietrznych.

Podczas przerwy Frank stwierdził: „Cóż, wolę raczej zasiadać tutaj niż przed niemieckim sądem pod zarzutem zdrady. Proszę nie zapominać, że sam Speer pomagał szerzyć ufność w zwycięstwo, [mówiąc] w swoich wystąpieniach, jak to swoimi nowymi samolotami oczyści niebo z samolotów nieprzyjacielskich. Cóż innego trzymało nas przy życiu w Krakowie? Wiara w zwycięstwo niemieckiej broni”.

Jodl zaś powiedział, że gdy kampania rosyjska ugrzęzła, wiedział już o bezsensie [dalszej wojny], ale jednocześnie uważał, że biorąc pod uwagę troskę, jaką okazywał Hitler dzieciom Speera, i faworyzowanie jego samego, jest nieprzyzwoite, że spiskował przeciwko Hitlerowi. Jodl zasugerował, że on sam – nawet wiedząc o przegranej wojnie – nie wykazał złego smaku, spiskując przeciwko Hitlerowi, natomiast Speer zrobił to, gdy był jednym z jego najlepszych przyjaciół.

Frank powiedział von Papenowi, że podczas przesłuchania byłby potraktowany lepiej, gdyby także przygotował zamach na Hitlera. Potem pouczył mnie o poczuciu lojalności narodu niemieckiego oraz że nie zaaprobuje on nigdy zamachu na naczelnego wodza. Upomniał mnie, abym nie patrzył na rzeczy zbyt jednostronnie.

Göring miotał pod nosem niesprecyzowane groźby i klątwy pod adresem zdrajców. Dönitz próbował słabo tłumaczyć, że Speer musiał mówić prawdę tak, jak ją rozumiał. Na to Göring zaprotestował gniewnie: „Ale nie musiał mówić tych rzeczy o mnie! Myślę, że po

prostu próbował wyrównać rachunki”.

PRZERWA OBIADOWA: Podczas obiadu von Papen oświadczył z niejaką satysfakcją: „To wykańcza tego grubasa! Wyobraźcie sobie tylko, rozkazywać jakiemuś oficerowi, aby nie mówił prawdy!”. Schacht i von Neurath zgodzili się, że Göring jest skończony w oczach narodu niemieckiego.

W „stołówce dla młodzieży” von Schirach, Fritzsche i Speer obwieścili koniec legendy Göringa–Hitlera, choć von Schirach wydawał się nieco nieswój, jak gdyby znajdował się na beczulce dynamitu.

Göring siedział w swojej jadalni zamyślony, milczący. Jednakże gdy tylko powrócili na ławę oskarżonych po obiedzie, powiedział do Dönitza i Hessa: „Nigdy nie powinniśmy byli mu zaufać”. Potem podszedł do środka ławy i zwracając się do Rosenberga i Jodla, powiedział, że Speer kłamał, twierdząc, że sam nie miał szansy zaatakowania Hitlera – jego teczka nigdy nie była przeszukiwana. Jeśli naprawdę miał odrobinę odwagi, to mógł zastrzelić Hitlera osobiście. Następnie wrócił na swoje miejsce, mamrocząc: „Poczekaj tylko, zobaczysz, to jeszcze nie koniec”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Po przesłuchaniu przez rosyjskiego oskarżyciela sędziego Biddle zapytał Speera, co rozumiał przez wspólną odpowiedzialność, poprosił go o podanie konkretnych przykładów. Speer stwierdził, że członkowie rządu byli odpowiedzialni za ogólną politykę oraz za takie kluczowe działania jak rozpoczęcie i zakończenie wojny.*

WIECZÓR W WIEZIENIU

Cela Speera: Wieczorem w celi Speer powiedział, że rzeczą, która wywołała największą konsternację wśród oskarżonych, było jego przyznanie się do współodpowiedzialności. Wszyscy byli rozgniewani, wyjąwszy Seyss-Inquarta, który zawsze popierał go w tej sprawie wbrew obawom jego obrońcy. „Teraz wszyscy oni są wściekli, ponieważ na szali zostało położone ich własne życie. Ale powinien pan sobie wyobrazić, jak gardłowaliby, domagając się udziału w odpowiedzialności za zwycięstwo, gdybyśmy wojnę wygrali”.

Stwierdził, że sędzia Biddle przyłapał go na nieprzygotowaniu do odpowiedzi na jego pytanie, zastanawiał się zatem, czy nie mógłby wysłać mu pisma podającego dalsze szczegóły. Uważał, że przywódcy rządu byli odpowiedzialni nie tylko za rozpoczęcie i zakończenie wojny, ale także za politykę antysemicką oraz za szerzące się bezprawie. Przyjmując stanowisko ministra, świadomie przyjmował udział w odpowiedzialności za władzę, która jawnie stosowała politykę antysemicką, bezprawie i obozy koncentracyjne jako narzędzie polityki. Jego wina leżała w akceptowaniu tych rzeczy jako czegoś

oczywistego, choć opamiętał się w tej grze, jednak zbyt późno. Zdecydował, że wyjaśni tą kwestię w swoim ostatnim słowie. Miał coraz większe obawy, czy to uczynić, ponieważ Göring już atakował go za obłudę w sprawie przyznania się do wspólnej odpowiedzialności. Göring mówił innym, że Speerowi dość łatwo było powiedzieć, iż przywódcy państwa odpowiadali wspólnie za takie działania jak rozpoczęcie i zakończenie wojny, ponieważ Speer nie miał nic wspólnego z jej rozpoczęciem, a przy jej zakończeniu dopuścił się jednego po drugim aktów zdrady.

Co zaś dotyczyło jego ataku na Göringa, to w rzeczywistości oszczędził mu kilku dodatkowych szczegółów, takich jak fakt, że to właśnie Göring wprowadził do Wehrmachtu korupcję.

22–23 czerwca

KONIEC TYGODNIA W WIĘZIENIU

Cela Göringa: Göring próbował w sposób umiarkowany reagować na oskarżenia Speera: „Cóż za tragifarsa! Nie sądzi pan, że to jest zabawne? Na koniec to ja zostałem znienawidzony i mnie rozkazał rozstrzelać Führer! Gdyby miał być tu oskarżany, to ja jako pierwszy miałem prawo to zrobić – nie ci inni, jak Speer i von Schirach, których faworyzował do samego końca! Dlaczego oni uzurpują sobie prawo oskarżać go w taki sposób? Ja tego nie zrobiłem, a to ja miałem do tego największe prawo. Ale ja nie uczyniłem tego dla zasady, to wszystko!... Czy sądzi pan, że mam dla niego jakieś osobiste uwielbienie? Wcale nie! Zapewniam pana, że to dla zasady!” (notatka psychologa: utrzymywanie pozy dla zasady). „Przysięgałem mu lojalność i nie mogę się z tego wycofać. To nie ma nic wspólnego z nim jako osobą prywatną. To moja zasada. Musi pan rozdzielić te dwie rzeczy. To samo odnosi się do von Schiracha. Nie miał żadnego interesu w nazywaniu Hitlera mordercą. W porządku, wiem, co zamierza pan powiedzieć – to była prawda. Ale uważam, że mógł to przynajmniej powiedzieć inaczej”.

„Ale gdy składam przysięgę lojalności, to nie mogę jej złamać. A miałem też do diabła czasu, aby jej dotrzymywać, mogę to panu powiedzieć! Proszę tylko kiedyś spróbować przez dwanaście lat być «następcą tronu» – zawsze lojalnym wobec króla, gdy zarazem nie aprobejuje się wielu jego działań politycznych, a nie jest się zdolnym niczego z tym zrobić. A wiedząc, że w każdej chwili można zostać sukcesorem, robić to, co w danej sytuacji można zrobić. Ale ja nie mógłbym spiskować za jego plecami i zastanawiać się, czy ma to być trujący gaz, czy teczka z bombą wsadzona mu pod tyłek, czy inne takie tchórzliwe sztuczki. Jedyłą rzeczą, którą mógłbym uczynić, zachowując honor, było otwarte starcie: otwarcie wypowiedzieć mu lojalność i to wywalczyć”.

„Myśli pan o spoliczkowaniu go swoją rękawicą i wyzwaniu na pojedynek?” – przerwałem.

„Rzucić mu rękawicę do stóp!” – poprawił szybko Göring, pokazując, że trafnie odczytałem jego rycerski zamysł, ale w złej epoce umieściłem jego fantazje.

„Doszłoby zapewne do jakiejś otwartej rozgrywki. Ale rozłam naszych sił wywołany walką wewnętrzną... nie mogłem tego zrobić, gdy byliśmy w środku wojny na czterech frontach. Założmy, że spróbowałbym po fiasku kampanii rosyjskiej. Dołączyłyby do mnie tysiące. Ale dla Niemiec oznaczałoby to chaos, a on tak czy inaczej miałby za sobą Himmlera i SS – mogło być niedobrze. Z drugiej strony, gdybym był na tyle szalony, aby zerwać z nim po zwycięskiej kampanii francuskiej, to byłbym szczęśliwy, gdyby stanęło za mną ledwie parę setek. A gdybym spróbował tego przed wojną, przecież mogli po prostu uznać mnie za szaleńca. Wysłaliby mnie do jakiegoś przytułku. Nie, zapewniam pana, że niczego nie mogłem zrobić”.

„Ale czy nie sądzi pan, że historia i pański naród myśleliby o panu lepiej, gdyby powiedział pan z miejsca dla świadka, że dotrzymał pan swojej przysięgi wierności Hitlerowi, a Hitler zdradził pana i naród niemiecki – właśnie tak, jak mówi von Schirach?”.

„Och, nie, w tym miejscu niemiecką tradycję rozumiem lepiej od pana, proszę mi wierzyć. Tak jak panu mówiłem, nie zawsze było to łatwe dla niemieckich bohaterów, ale tak samo dotrzymywali wierności”.

„Nie sądzi pan, że wszystkie te rodem ze średniowiecza koncepty wierności i nacjonalizmu są przestarzałe i że ludzie w przyszłości będą myśleli inaczej?”.

„No cóż, a zatem niech myślą odmiennie ci, którzy należą do przyszłości. Jestem tym, czym byłem zawsze – «ostatnią postacią renesansową» – jeśli pan pozwoli”. Uśmiechnął się, cytując swego świadka, który w ten właśnie sposób go scharakteryzował, a ja mógłbym przysiąc, że kazał to powiedzieć Körnerowi z miejsca dla świadka. „Nie może się pan spodziewać, że w wieku pięćdziesięciu dwóch lat zmienię nagle całą swoją życiową filozofię”.

To oczywiste, że Göring jest bardzo zaniepokojony obecnym stanem rzeczy; potwierdził swoją lojalność wobec mordercy i teraz próbuje wymyślić nowy punkt widzenia, który przedstawi w swoim ostatnim słowie.

Wspomniał, że na koniec swojej obrony zamierza poruszyć sprawę zbrodni katyńskiej, jako niedokończony wątek swojej sprawy. Zapytałem, czy miało to coś wspólnego z jego przypadkiem. Znowu pojawił się przebiegły uśmiech: „Nie, ale robię to ze szczególnej miłości do Rosjan”. Potem dodał, wciąż uśmiechając się: „Nie sądzi pan, mam prawo to zrobić, skoro nie wezwałem pomocy z nieniemieckiego źródła, nieprawdaż?”. Zapytałem,

co ma na myśli. „Och, nie mogę powiedzieć, ale proszę nie zapominać, że w Anglii jest ciągle polski rząd na uchodźstwie”.

Potem Göring podjął na nowo swoją kampanię przekonywania mnie, że jest naprawdę człowiekiem kulturalnym. Musiał czytać *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi* Dale’a Canegiego^[186]. Obecnie był wielce zainteresowany kulturą amerykańską i poprosił swojego obrońcę o niemieckie wydanie *Przeminęło z wiatrem*. A zatem był zawsze człowiekiem kulturalnym, a nie wściekłym antysemitą, jak Rosenberg lub Streicher. Gwoli ścisłości, on sam mocno dał się nabrać na antysemitkę propagandę. Cała partia była nią przesiąknięta. „To Goebbels i Ley oraz pewien filozof wśród oskarżonych, którego nazwiska nie wymienię. To on był jedynym, który wciąż gardłował, że wszyscy komuniści są Żydami, że byli nimi nawet rosyjscy komisarze – później odkryliśmy, iż wcale tak nie było. Ale ponieważ sam przyjechał z Rosji, myśleliśmy, że jest ekspertem w tej kwestii”^[187].

W końcu oświadczył, że wielce interesuje go psychologia. Chciał przedyskutować test Rorschacha, który dałem mu na początku procesu, i dowiedzieć się więcej o postępach amerykańskiej nauki w tej dziedzinie.

Cela Speera: Choć Göring przedstawiał się sam jako człowiek kulturalny, Speer ujawnił najnowszy dowód jego gangsterstwa, którego dopuścił się już tu, gdy zasiadł na ławie oskarżonych: „Zapowiedział innym, że nawet jeśli wyjdę żywy z tego procesu, to zabije mnie *Feme* (sąd kapturowy) za zdradę”. Speer zaśmiał się nieco nerwowo. Wiedział lepiej ode mnie, że sądy kapturowe od wieków napawały lękiem niemieckich rewolucjonistów. Sugerował, że użył tej aluzji do skrytobójstwa jako metody zastraszenia innych – jeśli nie jego samego. „Rozumie pan. Jak proces zbliża się do punktu kulminacyjnego, oni zaczynają odczuwać nerwowe napięcie, ich uprzejme maski opadną, a pan ujrzy ich takimi, jacy są”. Zapytał, czy zauważyłem, jak w obecności amerykańskich oficerów i prasy wracał Göringowi pogodny wdzięk i prostolinijna brawura. Stwierdziłem, że tak. Speer upewnił mnie, że ta skrytobójcza groźba ujawniała naprawdę lepiej prawdziwy charakter Göringa.

Miał nadzieję, że po jego groźbach i ostatnim słowie Göring zbrzydzi go na tyle, że porzuci wszelkie ograniczenia i powie światu, jakim to tchórzem i skorumpowanym szarlatanem jest on naprawdę. Powtarzał, że nie atakowałby go tak bardzo, gdyby przynajmniej Göring wykazał na tyle przyzwoitości, aby przyznać się do winy, zamiast fałszować historię i ukrywać odrażającą, samolubną bezduszość oraz zepsucie całego reżimu. „Myślał, że nas wszystkich zmusi do oglądania siebie w roli wielkiej gwiazdy, a my jak jeden mąż natychmiast staniemy do zbiórki, skrywając prawdę o tych brudnych

sprawach i tylko klaszcząc: «Brawo, Göring!»».

Speer twierdził, że niemiecki lekarz więzienny opowiedział mu, jakoby Göring mówił, że piątek był najczarniejszym dniem jego życia. Miał również powiedzieć swojemu obrońcy i kilku innym, że zamierza zmienić całą linię obrony w podsumowaniu i ostatnim słowie.

[185] Generał Adolf Galland, pełniący funkcję generalnego inspektora lotnictwa myśliwskiego, został w rezultacie nieporozumień z Göringiem usunięty przezeń ze stanowiska w styczniu 1945 roku (przyp. tłum.).

[186] Dale Carnegie (właściwie: Carnegey) był amerykańskim psychologiem-samoukiem (przyp. tłum.).

[187] Urodzony w Tallinie Rosenberg walczył w siłach kontrrewolucji i wyemigrował do Niemiec w 1918 roku (przyp. tłum.).

None

22. Podsumowania

3 lipca

NAUKA RASOWA

Frick, rozmawiając ze swoim adwokatem o zarysie jego podsumowania, powiedział mu, że nigdy nie był jakimś antysemitą i nigdy nie nienawidził Żydów. Opracował ustawy norymberskie z powodów naukowych, aby chronić niemiecką krew. Nie zezwolił swojemu obrońcy na przeproszenie za ustawy norymberskie w jakiegokolwiek formie, nakazując mu, aby wyjaśnił, że sformułował je na podstawie zasad naukowych, a nie z nienawiści.

Podczas obiadu rozpoczęła się kolejna dyskusja o ustawach norymberskich. Frick i Rosenberg upierali się, że ustawy norymberskie były oparte na fundamentalnych prawach natury. Musiano utrzymać czystość niemieckiej krwi. Jeśli te prawa działały wśród zwierząt, to czy nie powinny działać wśród istot ludzkich? Nie wydawali się zaniepokojeni pomysłem traktowania owych istot ludzkich jak zwierząt ani moimi argumentami, że ich pseudonauka nie miała żadnego oparcia w faktach. Gdy wskazałem, że nie można już dłużej uznawać Żydów za rasę, zamienili [to] słowo na *Volk* (naród) i kontynuowali gadanie o hodowli żywego inwentarza. Nawiązałem do niedawnego wyjaśnienia Fritzschego, że tak naprawdę to zmuszono naród do przełknięcia ustaw norymberskich. Rosenberg i Frick nie uznali tego za uczciwą krytykę, ponieważ zgodnie z *Führerprinzip* to Führer i przywódcy partyjni decydowali o tym, co jest dobre dla narodu.

5 lipca

Tego ranka doktor Stahmer wygłosił obronę Göringa.

Podczas obiadu Speer wywodził, że Göring zaprzeczał jakiegokolwiek [swojej] odpowiedzialności moralnej i prawnej za zbrodnie nazistowskie. Uważał, że jest to interesujące w dwóch aspektach: przede wszystkim ukazuje to całkowity brak poczucia moralności u Göringa, a ponadto pokazuje, że gdy dochodzi do wyłożenia kart na stół, obawia się on po prostu o swoją głowę tak jak nikt [inny] oraz że jego heroiczna postawa [człowieka] stawiającego czoło zarzutom była tylko farsą.

Doktor Stahmer poprosił, abym koniecznie wysłuchał jego popołudniowego wystąpienia charakteryzującego Göringa, ponieważ powinno ono być interesujące dla psychologa. Musiał mu to podsunąć sam Göring, gdyż Stahmer nie robił nic bez wyraźnego zlecenia swojego klienta.

„Psychologicznie interesująca” charakterystyka Göringa sprowadzała się do hołdu złożonego jego średniowiecznemu poczuciu lojalności i jego dumie narodowej. Gdy doktor Stahmer skończył, zapytał mnie, co o tym myślę. Powiedziałem mu, że była inna strona charakteru Göringa, którą uznał za niewartą wzmianki. Doktor Stahmer uśmiechnął się i stwierdził: „Oczywiście, ale ma ją pokazać oskarżenie”.

8 lipca

Doktor Horn zakończył swoje podsumowanie w imieniu Ribbentropa.

Wszyscy zapewniali Ribbentropa, że jego adwokat przygotował dobrą obronę. Podczas obiadu [Ribbentrop] stwierdził, że jest zadowolony, ponieważ Horn wyjaśnił, że tak naprawdę politykę zagraniczną określał nie on, ale Hitler. Jednakże nie był zadowolony, że obrońca nie wykorzystał żadnych materiałów z jego wielkiego opracowania na temat antysemityzmu, ukazującego, że on, Ribbentrop, nie był antysemitą. Niemniej wręczy mi to opracowanie – może przerobione stylistycznie – ponieważ pragnął, aby ludzie dowiedzieli się, że naprawdę nie był zwyczajnym antysemitą, choć – naturalnie – był członkiem antysemickiego rządu. W tym momencie podszedł Streicher, zapewniając Ribbentropa, że naprawdę nie był on uznawany za antysemitę. Ribbentrop był bardzo zadowolony i powiedział do mnie: „Otóż, widzi pan, mówi to panu pewien autorytet”.

Nagłówek dzisiejszego [wydania] „Stars and Stripes”, „GÖRING MIAŁ ZAMIAR ZGARNAĆ 50 MILIONÓW”, spowodował pewne poruszenie wśród oskarżonych. Von Schirach stwierdził, że to najbardziej obciążająca dla Göringa sprawa, jaką do tej pory ujawniono. Naród niemiecki będzie oburzony pomysłem Göringa wymoszczenia sobie wygodnego gniazdko w Ameryce, żeby wyjść na swoje po zniszczeniu Niemiec.

Speer zauważył ze śmiechem: „Widzę, że w kwestii zdrady mam w Göringu kolegę. Jediną różnicą jest to, że kierowaliśmy się odmiennymi motywami”.

Gdy powiedziałem Göringowi o artykule w gazecie – skutek [jego] ostatniego wywiadu z Johnem Roggem – był zdenerwowany. Wściekał się, że pozwolenie na to, aby takie rzeczy dostały się do gazet, było niecną sztuczką, stwierdził, że już nigdy nie odpowie na żadne pytania żadnego dziennikarza.

Cela Funka: Podsumowania obrońców Göringa, Ribbentropa i Keitla wzbudzają u Funka poczucie wstydu za moralną nieodpowiedzialność części politycznych i wojskowych przywódców Trzeciej Rzeszy. Prosił mnie o odwiedzinę, ponieważ coś go nurtowało. Gdy tego wieczoru wpadłem do jego celi, powiedział mi smętnie, że byłem jedynym, który sprawiał, że czuł się jak istota ludzka. „A oto, co chciałem panu powiedzieć; naprawdę każdy z nas – każdy – ponosi w tej sprawie winę moralną. Już panu mówiłem, jak dokuczało mi sumienie, gdy podpisałem te ustawy o aryżacji majątku żydowskiego. Nieważne, czy w sensie prawnym czyni mnie to winnym, czy nie. Ale czyni mnie to winnym moralnie, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Powinienem był wówczas posłuchać mojej żony. Powiedziała, że byłoby dla nas lepiej porzucić cały ten ministerialny interes i przeprowadzić się do małego, trzypokojowego mieszkania, zamiast być zamieszany w takie haniebne sprawy. Wspomniałem w sądzie, że oczywiście miałem co do tego obawy, ale oczywiście nie powiedziałem im o głosie sumienia mojej żony. A wszyscy oni są winni w ten sam sposób. Rzecz jasna, von Papen nie jest tak winny jak Göring, a Fritzsche był tylko podłym człowiekiem – ale, proszę nie zapominać, nawet on wiedział więcej ode mnie o zbrodniach. Dostawał konkretne meldunki, a potem pozwalał, aby go okłamywano. To właśnie problem; wszyscy byliśmy ślepi. Nawet Schacht czuje się winny moralnie. Gdy dochodziło do tych haniebnych rzeczy, wciąż pozostawał prezesem Reichsbanku i ministrem bez teki. Ale również nie zrezygnował ze swoich stanowisk. Może – gdybyśmy zebrali się razem i odmówili pójścia o krok dalej – moglibyśmy zapobiec tej ostatecznej hańbie. Każdy z nas ponosi za to winę moralną. Nie wyobrażam sobie, jak sąd może uniewinnić choćby jednego z nas”.

9 lipca

ANTROPOLOGIA KULTUROWA

SESJA PORANNA: Doktor Otto Nelte zakończył swoją mowę w obronie Keitla, a doktor Kurt Kauffmann wygłosił swoją w obronie Kaltenbrunnera. Mowa doktora Neltego opierała się w większości na Führerprinzip. Keitel przeżywał straszne rzeczy z Hitlerem, ale – co każdy głupek może zrozumieć – żołnierz miał podporządkowywać się rozkazom, a nie nakazom sumienia. Zresztą to SS, a nie Wehrmacht, było odpowiedzialne za zbrodnię. Doktor Kauffmann wygłosił kazanie o cnocie, nie utrzymując, że Kaltenbrunner był jej wzorem, ale człowiekiem, który miał dobre intencje, a choć – niestety – w obozach koncentracyjnych zamordowano miliony ludzi, to tak naprawdę uczynił to Himmler.

PRZERWA OBIADOWA: Gdy szli na obiad, Kaltenbrunner powiedział do mnie:

„Spostrzegłem, że pułkownik Amen trzymał się za boki od śmiechu. Może pan mu powiedzieć, że gratuluję mu zwycięstwa nade mną, dzięki przydzieleniu mi tak głupiego obrońcy”.

Podczas obiadu przeczytałem Frankowi wiadomość o pogromie kieleckim w Polsce i artykuł z paryskiego „Herald Tribune” donoszący, że po katastrofie, która dokonała się pod wpływem nazistów, rozgorzały nowe prześladowania Żydów. Frank odrzucił myśl, że [pogrom kielecki] jest rezultatem polityki nazistów, podkreślając, że pogromy w Polsce trwały od kilku stuleci. Przypisał je fanatycznym uprzedzeniom narodu polskiego. Seyss-Inquart skłaniał się do obarczenia za to winą pozostałości po średniowiecznych uprzedzeniach religijnych, zgodnych ze starym hasłem „Zachowaj wiarę i zabijaj Żydów”. Frankowi nie spodobała się ta interpretacja, ale przyjął alternatywną wersję Seyss-Inquarta, że było to powiązane z ich [Polaków] uprzedzeniami antykomunistycznymi. Frank wolał to wytłumaczyć immanentną cechą Polaków. Seyss-Inquart przytaknął, że zgadza się, dodając jednak wyjaśnienie antropologiczne: Polacy byli nadmiernie pomieszani rasowo.

„Tak – zgodził się Frank – oni są mieszańcami tatarskiej, słowiańskiej, ruskiej i niemieckiej krwi. Polacy są bardzo kłótliwym narodem. Walczą o wszystko. Są tylko trzy sprawy, które ich godzą; jednoczą się w swoim Kościele i w swojej nienawiści do Żydów, Niemców i Rosjan”. Zapytałem go, jak można było pogodzić nienawiść z religią. Frank odrzekł: „Religia nie ma z tym nic wspólnego. Ludzie biorą z religii tylko to, co do niej wnoszą. Nauczanie Kościoła katolickiego oznacza jedno dla Niemca, a co innego dla chińskiego neofity – to oczywiste. Większość Polaków to po prostu ludzie zapalczywi i pełni uprzedzeń. Proszę nie zapominać, że w ubiegłym roku zabili biskupa i wszystkich jego księży [sic!]. Kościół z pewnością nie miał z tym nic wspólnego”.

Frank udramatyzował swoją opowieść za pomocą dzikiej gestykulacji, choć Keitel opuścił już pomieszczenia, a Seyss-Inquart i Sauckel spoglądali na to z kpiną. „Ktoś rozsiewa plotki o żydowskim morderstwie rytualnym, i HURRA! Cała ludność jest pod bronią i żąda żydowskiej krwi! A założę się, że zaraz [potem] są w kościele, wyplakując swoje wyznania: «Och, moja nieszczęsna dusza, w jakiej to nikczemności uczestniczyłem!». I będą się spowiadać, i prosić o wybaczenie, i będą przysięgać, że przestaną, a za trzy miesiące zrobią to znowu”. Frank opisywał to z tą samą gestykulacją i tym samym tonem, których używał do opisywania swojej, historycznej skruchy, a więc projekcja była wyraźna.

Przeszliśmy do ustaw norymberskich, a Frank wyraził opinię, że gdy teraz patrzy się wstecz, to ustawy norymberskie naprawdę nie były potrzebne. O niewudzenie chrześcijańskich dziewcząt można było zadbać, wprowadzając normalne procedury

prawne. To był naprawdę nieuzasadniony policzek wymierzony Żydom, wśród których wielu było dobrymi, pracowitymi ludźmi, a mówiąc wprost, byli oni – na swoje nieszczęście – po prostu zbyt pracowici i skuteczni. Wywoływali zazdrość innych Niemców, którzy w interesach i niektórych zawodach nie byli aż tak skuteczni.

Frank uważał, że rozwiązaniem dla Żydów był wyjazd do Francji. Francja potrzebowała więcej siły roboczej. Francja mogłaby wykorzystać tak pracowitych ludzi jak Żydzi, ponieważ Francuzi są takimi samymi śmierdzącymi leniami jak Polacy. Zapytałem Franka, co byłoby w tym dobrego, gdyby również Francuzi okazali zazdrosną wrogość wobec pracowitych Żydów. Frank – wciąż czyniąc porównania raczej do Polski niż do Niemiec – stwierdził, że prawdopodobnie nie stwarzałyby to żadnych problemów, ponieważ Francuzi, w przeciwieństwie do Polaków, byli raczej kulturalnym narodem (*Kulturvolk*).

12 lipca

SESJA PORANNA: Doktor Marx wygłosił swoją mowę w obronie Streichera. Ku wielkiej irytacji swojego klienta scharakteryzował go jako kogoś, kto był owładnięty antysemityzmem, ale nigdy nie miał zbyt wielkiego autorytetu wśród Niemców. W rzeczywistości nie był nawet poważnie traktowany przez Hitlera, choć Hitler do końca wspierał jego „Stürmera”. Naturalnie nie miał również nic wspólnego z eksterminacją Żydów, a nawet o niej nie wiedział, choć wydawało się coś przeciwnego.

PRZERWA OBIADOWA: W „stołówce dla młodzieży” [określenie] „niewinny jak owieczka” zaczynało stawać się czymś w rodzaju żartu. Okazywało się, że nikt nie miał nic z niczym wspólnego. Minister spraw zagranicznych był tylko jakimś chłopcem na posyłki; szef sztabu Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu był tylko jakimś kierownikiem biura; oszalali antysemita w całości popierali „rycerskie” rozwiązanie kwestii żydowskiej i nic nie wiedzieli o zbrodniach, włączywszy w to szefa gestapo, Kaltenbrunnera; a Göring – oczywiście – był najbardziej rycerski wśród nich wszystkich.

Prawdę mówiąc, dzisiejsze doniesienia prasowe wywołały znacznie większe zainteresowanie niż wygłaszane przez obrońców mowy. Odmowa Mołotowa wydzielenia francuskiej strefy okupacyjnej wywołała coś w rodzaju małej sensacji. Właściwie von Papen rzucił okiem na prasowy nagłówek i stwierdził, że fakt ten jest niewiarygodny. A po chwili namysłu dodał ze śmiechem, że był to niewątpliwie plan Rosji, żeby nie pozwolić Francji zbyt urosnąć w siłę w chwili, gdy wybory obróciły się raczej na korzyść chrześcijańskodemokratycznej MRP^[188] niż komunistów i socjalistów. W następnej stołówce Ribbentrop był przez chwilę zaskoczony; potem wyglądał na

zdenierwowanego. Stwierdził, że Rosjanie niewątpliwie liczyli na to, że – wcześniej czy później – dostaną całe Niemcy, a więc tymczasem nie chcieli ich dzielić. Większość oskarżonych miała podobną opinię, przypisując to posunięcie raczej rosyjskim dążeniom do hegemonii w Europie niż jakimś ukrytym motywom na korzyść Niemiec. Byli jednak skłonni uznać to działanie za pełną ironii obronę niemieckiej integralności terytorialnej.

13 lipca

WIĘCEJ O NAUCE RASOWEJ

Cela Streichera: Po mowie obrony ponownie rozmawiałem ze Streicherem. Powtórzył kilka już wcześniej wyrażanych poglądów. Niewątpliwie Hitler nakazał eksterminację Żydów, a prawdę mówiąc, o swym zamiarze mówił już nawet przed wojną. Niewątpliwie na początku wojny uświadomił sobie, że będzie musiał zginąć, i zdecydował zabrać Żydów ze sobą. Ale nie rozwiązywało to problemu, ponieważ należałoby zabić wszystkich Żydów, a wciąż jest wielu Żydów w różnych krajach, którzy nadal mogą się rozmnażać. Tak więc pomysł Hitlera na eksterminację całej rasy był najwyraźniej nierealny. Tak czy inaczej Hitler popełnił błąd, zabijając tak wielu Żydów, ponieważ zrobił z nich rasę męczenników, co opóźni realne rozwiązanie kwestii żydowskiej o kolejne sto lat. Rozwiązanie [Streicher] widzi na poziomie państwowym, ponieważ ludzie tej samej krwi stanowią całość. Jest to jedno z praw natury, że ludzi tej samej krwi ciągnie do siebie, a nie można iść przeciw owym prawom.

Zapytałem tylko, co miał na myśli, mówiąc o krwi rasy i prawach natury. Streicher wymamrotał coś o dwudziestu czterech chromosomach. Powiedziałem mu, że wiem na ten temat wszystko, zastanawiam się tylko, czy są jakieś szczególne żydowskie cechy [genetyczne], bo współczesne badania żadnych nie wykryły. Streicher upierał się, że są [szczególne] fizyczne cechy żydowskie, choć z wieloma wyjątkami, a często trzeba było prawdziwego eksperta – jak on sam – żeby je wykryć. Poprosiłem zatem, by wymienił kilka. Stwierdził, że po pierwsze można to było wielokrotnie rozpoznać po oczach. Oczy Żydów były odmienne. Zapytałem, w jaki sposób, ale odparł, że były po prostu inne.

Odkrył jednak, że bardziej znaczący od żydowskich oczu był żydowski tyłek. Zapytałem, co było charakterystycznego w żydowskim tyłku. „Och, żydowski tyłek nie jest taki jak tyłek goja – uśmiechnął się z przebiegłą wyższością, najwyraźniej poważnie o tym przekonany. – Żydowski tyłek jest taki zniewieściały – zbyt miękki i zniewieściały”. Powiedział to, patrząc spode łba i naprawdę się przy tym śliniąc, gdy jednocześnie lubieżnym gestem rysował w powietrzu żydowski tyłek, zaznaczając jego miękkość i kobiecość. „Może pan to stwierdzić po sposobie, w jaki się trzęsie, gdy chodzą. Gdy byłem

w Mondorf, przesłuchiwało mnie czterech Żydów. Zawsze mogłem to stwierdzić po ich tyłkach, gdy opuszczali pokój, nawet jeśli inni nie mogli tego rozpoznać. A kolejna sprawa to gestykulacja. Oczywiście wielu z nich tego nie robi. Ale nawet jeśli nie można ich rozpoznać po cechach fizycznych, to zachowanie ich zdradza. Niemiec jest tak otwarty w swoim zachowaniu jak dziecko – a Żyd jest zawsze dwulicowy... Przez dwadzieścia pięć lat całkiem nieźle przestudiowałem ten problem i nikt nie rozumie go lepiej ode mnie. Na przykład przypatrywałem się pilnie ludziom w sali sądowej i mogę rozpoznać Żyda w kilka minut, gdy inni muszą studiować człowieka przez kilka dni, zanim zdadzą sobie z tego sprawę, że mam rację. Oskarżycielami są niemal wyłącznie Żydzi”. Zapytałem, czy uznał za Żyda prokuratora Jacksona. Streicher powiedział drwiąco, że oczywiście prawdziwe nazwisko Jacksona to Jacobson i jest on Żydem, jak cała reszta (ten sam argument przedstawił innego dnia Goldensohnowi).

18 lipca

SESJA PORANNA: *Doktor Fritz Sauter zakończył obronę von Schiracha, podkreślając wyrzeczenie się przezeń nazizmu i antysemityzmu.*

Podczas przerwy i przed obiadem Göring agitował przeciwko von Schirachowi, szukając zgody niektórych oskarżonych na odrzucenie [deklaracji] von Schiracha o wyrzeczeniu się nazizmu. Ponieważ stosunki na jego końcu ławy oskarżonych są obecnie nieco chłodniejsze, nieraz przenosi swe działania na środek ławy, gdzie często znajduje przychylność Sauckla, Rosenberga i Franka. Tym razem, po pewnych naleganiach, Frank przytaknął: „Tak, nie pochwalam takiej służalczości wobec sądu. To tak, jak gdyby sędzić żonatego na podstawie faktu, że kiedyś był nieżonaty”.

PRZERWA OBIADOWA: Keitel i Jodl byli zdenerwowani wiadomością, że wszystkich siedemdziesięciu trzech esesmańskich morderców amerykańskich jeńców wojennych pod Malmedy uznano za winnych; czterdziestu trzech skazano na śmierć, a trzydziestu na różne kary więzienia. Keitel stwierdził, że skazany na śmierć pułkownik Peiper^[189] był dobrym dowódcą. Zauważyłem, że musiał być bardzo lojalnym oficerem, skoro powodowany oddaniem tak dobrze wykonywał rozkazy. Keitel odrzekł, że niezależnie od tego morderstwa jeńców, czego oczywiście [Keitel] nigdy nie akceptował, Peiper był również dobrym dowódcą. W następnej stołówce Jodl czerpał nieco pociechy z faktu, że generał „Sepp” Dietrich, dowódca Peipera, został skazany tylko na dożywocie. To wskazywało, że wyższy oficer mógł być uznany za winnego w mniejszym stopniu niż podwładni, którzy bezpośrednio odpowiadali za popełnienie zbrodni. Był także

zainteresowany faktem, że w związku z innymi działaniami generał Student^[190] dostał umiarkowany wyrok, a następnie uniewinniono go, „ponieważ kilku amerykańskich oficerów zaświadczyło o jego charakterze” – dodał dwuznacznie.

Po obiedzie niepoohamowany Göring znowu czynił to co zwykle wobec oskarżonych, stosował taktykę wzbudzania współczucia, odwołując się do łączącego ich uczucia wrogości. Podśluchano, jak powiedział Dönitzowi i innym zgromadzonym wokół niego protestantom, że sąd staje się pełen Żydów i że Kościół katolicki naucza czystego bolszewizmu, ale tym dwóm [ideom] trudno się porozumieć. Następnie wrócił na środek ławy oskarżonych, aby sprzedać tę samą historyjkę Frankowi, ale tym razem przezornie pominął wszelkie odniesienia do Kościoła katolickiego, atakując tylko Żydów i komunistów.

23 lipca

AMERYKA I ROSJA

PRZERWA OBIADOWA: Wczorajsze wydanie paryskie „Herald Tribune” nosiło nagłówek „McNARNEY ZAPRASZA ALIANTÓW DO ZJEDNOCZENIA EKONOMICZNEGO RZESZY” oraz zawierało recenzję książki ambasadora Bullitta^[191] *The Great Globe Itself*, pióra Lewisa Gannetta. Przy obiedzie Schacht przeczytał obydwie artykuły Dönitzowi, von Papenowi i von Neurathowi. Z nagromadzenia dowodów narastania napięcia pomiędzy Rosją a Ameryką wszyscy oni czerpali jakąś na poły komiczną satysfakcję. Recenzja książki Bullitta wywołała większe zainteresowanie niż dobrze już znane oświadczenie McNarneya.

Schacht czytał, a inni słuchali uważnie:

„Zapomnieć o paru milionach istnień”

Pan Bullitt utrzymuje obecnie, że prezydent Roosevelt powinien był ustalić cenę negocjacji handlowych ustawy Lend-Lease. Pan Bullitt mówi o „kilku najbardziej katastrofalnych błędach, jakie kiedykolwiek popełnił prezydent Stanów Zjednoczonych”, dodając nieodpowiedzialnie, że „ci obywatele Stanów Zjednoczonych, którzy namówili prezydenta, aby działał tak, jak gdyby Stalin był skrzyżowaniem Abrahama Lincolna z Woodrowem Wilsonem, zasługują na wysokie miejsce na amerykańskiej liście hańby”. Wracając do Lend-Lease, pan Bullitt ośmiela się twierdzić, że prosiliśmy, ale nie dostaliśmy „niczego”. Niczego oprócz pięciu albo sześciu milionów rosyjskich istnień, których śmierć oszczędziła parę milionów Amerykanów – niczego!

W tym momencie Schacht wyjaśnił: „To oczywiście jest ironia recenzenta”. Słuchający aż stęknęli. Schacht czytał dalej:

W swojej interpretacji źródeł sowieckiej polityki pan Bullitt całkowicie pomija być może bezduszne, ale niewątpliwie autentyczne obawy Rosjan, że świat zachodni chce zniszczyć Związek Sowiecki. Te obawy, których pan Bullitt był kiedyś doskonale świadomy, miały zrozumiałe, historyczne uzasadnienie w roku 1919; wydarzenia roku 1938 je ożywiły, a ta naiwna, histeryczna książeczka prawdopodobnie dołoży do nich coś nowego.

„Program, który oznacza wojnę”

Dlatego pan Bullitt zaproponował „konstruktywną” politykę: wstrzymanie wszelkiej pomocy dla krajów kontrolowanych przez Sowietów oraz działania w celu stworzenia antysowieckiej „demokratycznej federacji państw europejskich, obejmującej możliwie najwięcej krajów wolnych od sowieckiej kontroli” i połączenie tego w szeroką „ligę obronną państw demokratycznych” tak samo otwarcie skierowaną przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

„Uff! Nowy pakt antykominternowski” – zauważył szyderczo von Neurath. Jego opinia sugerowała: „No to znowu zaczynamy”.

Von Papen powiedział coś o potrzebie zjednywania sobie Rosji przez współpracę z nią zamiast grożenia jej wojną, co było wielkim błędem Niemiec.

Schacht kontynuował czytanie:

To oczywiście realnie oznacza wojnę. Samozaparcie pana Bullitta jest dziwnie dwuznaczne. Zaczyna tak: „Odrzućmy absolutnie i nieodwołalnie pomysł, że powinniśmy zaatakować Związek Sowiecki”, ale kontynuuje inaczej: „Dzięki posiadaniu bomby atomowej i lotnictwa o przemożnej sile jesteśmy dzisiaj silniejsi niż Związek Sowiecki i moglibyśmy go zniszczyć...”. Książka pana Bullitta wydaje się bardziej niż chaotyczna i całkiem niebezpiecznie nieodpowiedzialna.

Dönitz tylko uśmiechnął się szyderczo i nic ponadto. Posłał mi jedno z tych znaczących spojrzeń, podszedł do okna i pokiwał głową, jakby w głębokiej zadumie. Nietrudno mi było sobie wyobrazić, co myślał w tej chwili: Mimo wszystko Amerykanie będą potrzebowali mojego U-Boota; to lepsze wykorzystanie mojej osoby niż skazanie mnie za zbrodnie wojenne.

Na ławie oskarżonych Göring i Ribbentrop, zwęszywszy sensację, zaczęli o niej ze mną rozmawiać. Göring stwierdził, że zawsze wiedział o antyrosyjskim stanowisku Bullitta, ale zawsze też było ono również antynazistowskie, co stanowiło sprzeczność pojęciową, ponieważ nazizm był orędownikiem antybolszewizmu. Ta myśl dotknęła wrażliwej struny nawet w pustym umyśle Hessa: „Racja, to sprzeczność pojęciowa”.

Komentarz recenzenta, że Bullitt popiera użycie bomby atomowej do „postraszania Rosji”, wywołał pierwszy od kilku tygodni szczerzy śmiech Ribbentropa. Gdy Ribbentrop tłumaczył komentarz, że Rosja tylko czeka na stworzenie własnej bomby atomowej, aby nas zaatakować, Göring odezwał się z pasją: „Ależ oczywiście, wie o tym każde dziecko na ulicy – każdy, kto ma najmniejszą wiedzę polityczną... Daję im na to tak z pięć lat”.

W mojej obecności nie rozmawiali o tym zbyt wiele, ale z ich filisterskich uśmiezków łatwo było wyczytać, że mieli niemało uciechy z tych symptomów napięcia, narastającego pomiędzy Ameryką a Rosją.

26 lipca

PODSUMOWANIE OSKARŻENIA

SESJA PORANNA: Oskarżyciel Jackson wygłosił podsumowanie [w imieniu] delegacji amerykańskiej.

„Jednej rzeczy możemy być pewni. Przyszłość nigdy nie będzie musiała pytać z niepokojem: Czy naziści mieli możliwość powiedzenia czegoś na swoją obronę? Historia będzie wiedziała, że wolno im było powiedzieć wszystko, co chcieli powiedzieć. Zapewniono im taki proces, jakiego oni sami w dniach swojej świetności i potęgi nigdy nikomu nie przyznali...

Ale w sumie mamy teraz przed sobą sprawdzone dowody przestępczej działalności i wysłuchaliśmy marnych usprawiedliwień i lichych wymówek obrony. Rozpoczynaliśmy ten proces, wstrzymując się od osądu, ale to nie jest już dłużej właściwe. Nadszedł czas na osąd ostateczny, a jeśli sprawa, którą przedstawiam, jest trudna i niepozwalająca na kompromis, to dlatego, że takie są dowody...

Ogromna i zróżnicowana rola Göringa była na wpół żołnierska, na wpół gangsterska. Wtykał pulchne paluchy we wszystko... Był równie biegły tak w masakrowaniu przeciwników, jak w knuciu afer dla pozbycia się opornych generałów. Rozbudował Luftwaffe i rzucił ją na bezbronnych sąsiadów. Był jednym z głównych sprawców wyrzucenia Żydów z kraju...

Fanatyk Hess, zanim uległ żądzy podróży, był inżynierem obsługującym maszynę partyjną, przekazując rozkazy i propagandę w dół, do grup przywódczych, nadzorując

każdy aspekt działalności partyjnej, dbał o kondycję organizacji, jakby była lojalnym i gotowym instrumentem władzy. Gdy obawy świata zagroziły sukcesowi nazistowskiego planu podboju, zjawił się obłudny Ribbentrop, handlarz oszustwem, którego odkomenderowano do rozlewania wina na wzburzone fale podejrzenia przez głoszenie ewangelii skromnych i pokojowych żądań. Keitel, marne i ochocze narzędzie, oddał partii siły zbrojne – instrument agresji – i kierował nimi, realizując jej zbrodnicze projekty.

Kaltenbrunner, wielki inkwizytor, wdział krwawy płaszcz Heydricha, by zdusić opozycję, sterroryzować uległych i podeprzeć władzę narodowego socjalizmu fundamentem z ciał niewinnych ofiar. Oto Rosenberg, intelektualny arcykapłan „rasy panów”, który przyniósł doktrynę nienawiści, dającą impuls do unicestwienia żydostwa, i obrócił swoje pogańskie teorie w praktykę na okupowanych obszarach wschodnich. Na dodatek jego mętna filozofia dodała do długiej listy nazistowskich okrucieństw nudę. Fanatyczny Frank, który umacniał nazistowską kontrolę, stanowiąc nowy porządek władzy bez prawa, w którym wola partii była jedynym kryterium prawnym, przeniósł swoje bezprawie do Polski, którą rządził biczem Cezara, a której ludność zredukował do opłakanych resztek. Frick, bezwzględny organizator, który pomógł partii zdobyć władzę, nadzorował organy policyjne, aby zapewnić jej pozostanie przy władzy, i przykuł gospodarkę Czech i Moraw do niemieckiej maszyny wojennej.

Streicher, wulgarny truciciel, fabrykował i rozpowszechniał obsceniczne, rasistowskie paszkwile, które podlegały gawiedź do akceptacji i udziału w coraz to dzikszych akcjach „oczyszczania rasy”. Funk, jako minister gospodarki, przyspieszył tempo remilitaryzacji, a jako prezes Reichsbanku gromadził dla SS złote zęby ofiar obozów koncentracyjnych – prawdopodobnie najbardziej makabryczne zabezpieczenie kredytu w historii bankowości. Oto Schacht, skrywający się za fasadą wykrochmalonej solidności, który początkowo służył za dekorację oraz przynętę dla niezdecydowanych, a który później czarodziejskim sposobem umożliwił Hitlerowi sfinansowanie kolosalnego programu remilitaryzacyjnego, i to przy zachowaniu go w tajemnicy.

Dönitz, spadkobierca klęski Hitlera, wspomagał sukcesy nazistowskich agresji, nakazując swoim stadom podwodnych zabójców prowadzenie wojny morskiej z bezprawną dzikością rodem z dżungli. Raeder, upolityczniony admirał, potajemnie rozbudował niemiecką marynarkę wojenną wbrew traktatowi wersalskiemu, a potem wykorzystał ją w serii zbrojnych napaści, które sam w dużej mierze planował. Von Schirach, truciciel pokolenia, wtajemniczył młodzież niemiecką w doktrynę nazistowską, szkolił ją w legionach przeznaczonych do służby w SS i Wehrmachcie, i oddał ją w ręce partii jako fanatycznych, ślepych wykonawców jej woli.

Sauckel, największy i najokrutniejszy handlarz niewolników od czasu egipskich

faraonów, dostarczał rozpaczliwie potrzebną siłę roboczą, zapędzając cudzoziemców do kraju niewoli, w skali nieznanej nawet w starożytnych czasach tyranii królestwa nad Nilem. Jodl, zdrajca tradycji swojej profesji, doprowadził Wehrmacht do pogwałcenia własnego kodeksu honorowego, aby zrealizować barbarzyńskie cele polityki nazistowskiej. Von Papen, pobożny agent bezbożnego reżimu, trzymał strzemień, gdy Hitler dosiadał konia, wygładzał aneksję Austrii i poświęcił swój dyplomatyczny spryt, służąc celom nazistów za granicą...

Jeśli zestawimy ze sobą tylko historie z pierwszego rzędu ławy oskarżonych, to ukaże się absurdalnie skomponowany obraz rządu Hitlera. W jego skład wchodził: człowiek nr 2, który nie wiedział nic o ekscesach stworzonego przez siebie gestapo i nigdy nie domyślał się istnienia programu eksterminacji Żydów, choć był sygnatariuszem niezliczonej liczby dekretów, które wprowadzały prześladowania tej rasy; człowiek nr 3, po prostu jakiś niewinny pośrednik, przekazujący rozkazy Hitlera bez ich przeczytania, niczym listonosz albo goniec; minister spraw zagranicznych, który niewiele wiedział o sprawach zagranicznych, a nic nie wiedział o polityce zagranicznej; feldmarszałek, który wydawał rozkazy siłom zbrojnym, ale nie miał żadnego pojęcia o ich rezultatach; szef służb bezpieczeństwa, który miał wrażenie, że policyjne funkcje gestapo i SS były czymś w rodzaju kierowania ruchem ulicznym; filozof partyjny który interesował się badaniami historycznymi, ale nie miał żadnego pojęcia o przemocy, do której jego filozofia podlegała w XX wieku; generalny gubernator Polski, który panował, ale nie rządził; gauleiter Frankonii, którego zajęciem było rozpowszechnianie rzymskokatolickiej literatury antyżydowskiej, ale który nie miał pojęcia, że nikt tego nie czyta; minister spraw wewnętrznych, który nie wiedział nawet o tym, co się działo w jego własnym biurze, jeszcze mniej o tym, co się działo w jego ministerstwie, a już najmniej o tym, co się działo w Niemczech; prezes Reichsbanku, który całkowicie ignorował to, co wpływało i wyływało ze skarbca jego banku; oraz pełnomocnik do spraw gospodarki wojennej, który potajemnie przestawił całą gospodarkę na zbrojenia, ale nie miał najmniejszego pojęcia, że miało to coś wspólnego z wojną...

Jeżeli mielibyście powiedzieć o tych ludziach, że nie są winni, to byłoby to tak samo prawdziwe jak powiedzieć, że nie było żadnej wojny, żadnych zabitych, żadnych zbrodni”.

PRZERWA OBIADOWA: Większość oskarżonych zareagowała tak, jak gdyby fakt, że oskarżenie uznawało ich za zbrodniarzy, był krzywdzącą ich niespodzianką. Von Papen zrzucił noszoną w mojej obecności maskę uprzejmej życzliwości i potępił przemówienie [oskarżyciela]. „To była bardziej mowa demagoga niż czołowego reprezentanta amerykańskiego systemu prawnego!... Po co siedzieliśmy tutaj przez osiem miesięcy?

Oskarżenie nie przywiązuje najmniejszej wagi do naszej obrony. Wciąż upierają się przy nazywaniu nas kłamcami i mordercami!”.

Dönitz porzucił swoją pogardę dla obłudnych polityków na tyle, aby szczerze zgodzić się z von Papenem w tej kwestii. On i von Papen wspierali się nawzajem w oburzeniu wobec oskarżeń Jacksona.

Schacht dołączył do dyskusji, dodając własne pretensje i przytakując z całego serca dwóm pozostałym. „Jak się domyślam, oczekiwano ode mnie powiedzenia w twarz człowiekowi, że planuję na niego zamach! To było pożałowania godne przemówienie. Na bardzo niskim *niveau* [poziomie]”. Wszyscy zgodzili się, że mowa miała bardzo niski *niveau*.

Göring, którego duma została zraniona – i nie mógł nic z tym zrobić – zareagował typowym wzruszeniem ramion: „Och, to było prawie to, czego się spodziewałem. Niech sobie nazywa mnie, jak mu się podoba. Niczego innego od niego nie oczekiwałem”. Nie używając zbyt wielu słów, wyraził przekonanie, że jego reputacja nie ucierpiała. Jednakże znajdował złośliwą satysfakcję w tym, że również jego wrogom pętla zaciskała się na szyi. „Tak czy inaczej ci, którzy płaszczyli się przed oskarżeniem i oskarżali nazistowskie rządy, dostaną tak samo po głowie. To właściwie im służy. Myśleli pewnie, że w ten sposób tanio się wykpią”.

Göring insynuował, że Speer, von Schirach i Schacht zawarli układ z oskarżeniem, aby łatwo się wykpić w zamian za zdemaskowanie reżimu nazistowskiego. Powiedziałem, że musi zdawać sobie sprawę, że było to niemożliwe. „No cóż, jeśli nie było tam układu, to przynajmniej musieli oczekiwać, że w ten sposób tanio się wykpią”. Powiedziałem, że jestem przekonany, że oskarżenie systemu przez Speera i von Schiracha podyktowane było gorzkim rozczarowaniem i próbą przygotowania narodu niemieckiego do [uznania] winy jego przywódców.

Göringowi to było nie w smak i bronił swojej postawy, przeciwstawiając ją postawie Schachta. „No to w porządku. Zostanę przynajmniej nazwany raczej mordercą niż hipokrytą i oportunistą, jak Schacht. Z pewnością wyszedłem z tego lepiej niż on. Teraz ludzie będą o nim mówili: «Z jednej strony byłeś zdrajcą, a z drugiej okazałeś się takim samym hipokrytą». Ja zrobiłem to całkiem po swojemu”. Wymamrotał coś jeszcze o nikczemnych epitetach używanych przez Jacksona, zauważając przy tym, że oskarżyciel brytyjski będzie chyba miał więcej godności. Ale oczywiście cały proces jest farszą, ponieważ oskarżenie nie przywiązuje najmniejszej wagi do ich obrony. Przypomniałem mu, że – włączywszy jej organizowanie – obrona trwała sześć miesięcy, a oni nadal mają przed sobą ostatnie słowo. Göring zaśmiał się: „Niestety nie – sędziowie będą mieli ostatnie słowo”. Potem, aby zapobiec wrażeniu, że wie o swojej winie, dodał pospiesznie:

„Stale panu mówiłem, że zwycięzcy zawsze mają rację”.

Także Streicher był uszczęśliwiony faktem, że ci, którzy „pomagali oskarżeniu”, mimo wszystko dostali za swoje. Epitety Jacksona, jak „plugawy Streicher” etc., nie przebiły jego grubej skóry, wygłosił więc nowe, pokrętne kazanie: aktualne rozruchy w Palestynie przekonały go, że Żydzi mają mnóstwo ducha walki i odwagi, a on jest obecnie pełen podziwu dla nich; w rzeczywistości – na Boga – był gotów walczyć razem z nimi w ich czołgach. „Każdy, kto może walczyć, stawiać opór (machając rękami, wyliczał na palcach zalety Żydów), trzymać się razem i nie ustępować – dla takich ludzi mogę mieć tylko wielki szacunek! Tak, nawet Hitler, gdyby żył w obecnej chwili, przyznałby również, że to odważna rasa. Teraz byłbym gotów dołączyć do nich i pomóc im w ich walce! Nie, nie żartuję!”.

Jodl i Rosenberg nadstawiali uszu, spoglądając na niego z rozbawieniem.

„Zdecydowanie! Nie żartuję! A wie pan, dlaczego? Ponieważ demokratyczny świat jest tak słaby i niezdatny do istnienia! Upominałem ich przez dwadzieścia pięć lat, ale teraz widzę, że Żydzi mają determinację i odwagę. Wciąż będą rządili światem, proszę zapamiętać moje słowa! Rad byłbym pomóc poprowadzić ich do zwycięstwa, ponieważ są silni i nieustępliwi, a ja znam żydostwo. Także mam odwagę! I mogę nie ustępować! A jeśli Żydzi zechcą mnie przyjąć za swego, będę dla nich walczył, ponieważ gdy uwierzę w sprawę, to wiem, jak walczyć!”. Cały czas Jodl i Rosenberg śmiali się do rozpuku.

„Przyglądałem im się tak długo, więc przypuszczam, że mógłbym przystosować się do ich cech – przynajmniej mógłbym dowodzić grupą w Palestynie. Nie żartuję. Dam to panu na piśmie. Chcę złożyć propozycję. Pozwólcie mi przemówić do zgromadzonych w Madison Square Garden w Nowym Jorku. To będzie sensacja!”.

Zapytałem, jak sobie wyobraża możliwość zdominowania świata przez Żydów, skoro reżim nazistowski zlikwidował większość Żydów w Europie. Rosenberg i Jodl przestali się śmiać. Frick, Kaltenbrunner i Ribbentrop, którzy przysłuchiwali się niezwyklej rozmowie, nagle przestali zwracać na nią uwagę.

„Och, nie sądzę, że zlikwidowaliśmy tak wielu, jak mówią – odparł Streicher. – Nie sądzę, aby to było sześć milionów. Oceniam, że może cztery miliony. A zgodnie z moimi obliczeniami było na świecie szesnaście milionów Żydów – oczywiście łącznie z tymi o mieszanej krwi – oni zajęli ważne stanowiska na całym świecie i oni są przeznaczeni do panowania nad światem, a przecież znam tak dobrze ich plany. Mógłbym pomóc. Oczywiście musiałbym dostać urlop po wyroku”.

SESJA POPOŁUDNIOWA: *Sir Hartley Shawcross rozpoczął podsumowanie [w imieniu] delegacji brytyjskiej.*

„To, że ci oskarżeni uczestniczyli w zbrodniach tak potwornych, że wprawia to w osłupienie i przyprawia o zawrót głowy, oraz są za nie moralnie odpowiedzialni, nie ulega wątpliwości... Wielkie miasta – od Coventry po Stalingrad – obrócone w gruzy, leżące odłogiem tereny wiejskie, teraz także nieunikniony rezultat tak prowadzonej wojny – głód i choroby grasujące po całym świecie, miliony bezdomnych ludzi, okaleczonych, pogrążonych w żałobie. W grobach zaś krzyczących nie o zemstę, ale o to, żeby to nie mogło zdarzyć się ponownie – dziesięć milionów zabitych, którzy mogli żyć w tej godzinie w pokoju i szczęściu, żołnierze, marynarze, lotnicy i cywile, polegli w bitwie, która nigdy nie powinna się zdarzyć... Dwie trzecie europejskich Żydów wymordowanych... A świat ma przejść do porządku dziennego nad faktem odrodzenia niewolnictwa w skali, która objęła siedem milionów mężczyzn, kobiet i dzieci zabranych ze swoich domów, traktowanych jak bydło, głodzonych, bitych i mordowanych?...”.

Sir Hartley omówił konsolidację władzy przez nazistów, agresję, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości, potępiając oskarżonych jako „zwykłych morderców”.

Pod koniec sesji Göring powiedział do Ribbentropa: „To po prostu tak, jakbyśmy w ogóle nie przeprowadzili żadnej obrony”.

„Tak, to było marnowanie czasu” – przytaknął Ribbentrop.

Keitel z zastygłą miną poszedł prosto do drzwi windy, chcąc być pierwszym, który pojedzie na dół i jak najszybciej zniknie z pola widzenia.

WIECZÓR W WIĘZIENIU

Cela Ribbentropa: Cela była bardziej zabałaganiona niż zwykle. Brudna bielizna wałała się po pryczy; stół był pokryty papierami, na których znowu gryzmolił notatki; książki, bielizna i papiery leżały w kącie celi; on sam był bardziej niechlujny niż zwykle.

„Tss! Tss! Tss! Słuchał pan sir Hartleya Shawcrossa? – zapytał po chwili opóźnienia, tak jakby miał trudności z odzyskaniem orientacji. – W porównaniu z nim nawet Jackson dzisiaj rano był czarującym facetem. Oni mówią o nas takie przykre rzeczy – to doprawdy nie jest nazbyt godne [zachowanie]. Sądzi pan, że to godne? Zanotowałem tu parę rzeczy”. Pogrzebał w papierach i odczytał mi kilka notek, które zapisał z przemówienia Jacksona. „Tu w jednym miejscu mówi, że robiłem antysemityczne uwagi pod adresem ministra Bonneta^[192]. Przecież ja nigdy nie robiłem takich rzeczy, ponieważ zawsze myślałem, że sam Bonnet jest Żydem, a więc oczywiście byłoby to niemożliwe... A tu mówi, że zastraszałem Schuschnigga. Przecież wówczas rozmawiałem z nim tylko przez dwie godziny. Jak ktoś może mówić, że wywierałem na niego presję?”.

„No cóż, jeśli pan pamięta, to zeznając jako świadek przesłuchiwany przez sir Davida,

von Papen stwierdził, że tak było”.

„Och, tak zrobił? No, może Hitler [naciskał]. Przypuszczam, że rozmawiał z nim bardzo otwarcie – ale ja tego nie zrobiłem. To znaczy, ja tylko przypuszczam, że to Hitler. Nie wiem”.

Przeszedł do zwykłego galimatiasu bezładnych prób zrationalizowania [zarzutów], aby usprawiedliwić winę za wojnę i agresję, wyjaśniając, jak to Polacy byli nazbyt arogancy w kwestii korytarza etc., etc. Przypomniałem mu, że w sądzie dowiedziono, że Hitler zaplanował wojnę z wyprzedzeniem i sfabrykował incydent w radiostacji gliwickiej, co miało sprowokować wojnę, którą wcześniej ułożył. Ribbentrop zapewnił mnie, że wówczas o tym nie wiedział, a nawet przytoczył incydent gliwicki w swojej „białej księdze”, ponieważ wtedy wierzył, że to była polska prowokacja.

W sprawie prześladowania Żydów powiedział: „Nikt nie stracił tak wiele energii i nerwów, by odwieść Hitlera od takiego sposobu postępowania. Cztery czy pięć razy miałem na ten temat poważne starcie z Hitlerem – tak jak panu mówiłem, nieprawdaż? Ale po prostu nic nie można było z tym zrobić – początkowo człowiek mógł, ale pod koniec nie można było nawet o tym mówić”.

Z czasem wielka potyczka z Hitlerem o jakąś błahostkę w 1941 roku rozwinęła się w wielkie starcie w obronie Żydów, a w końcu w cztery lub pięć wielkich starć. W swojej własnej fantazji Ribbentrop stawał się stopniowo czołowym obrońcą Żydów w Trzeciej Rzeszy, jednakże musiał pracować z reżimem bezsprzecznie antysemickim, aż do czasu masowych morderstw.

Cela Göringa: Göring przywołał mnie, gdy mijałem jego celę. „Wycofuję wszystko, co powiedziałem wczoraj podczas obiadu. W porównaniu z Shawcrossem Jackson był wprost rycerski (to tłumaczy, skąd wziął się pomysł Ribbentropa). Z pewnością nam nie schlebiają. Czy zauważył pan ten fragment, przy którym naprawdę się wściekłem? No, wtedy naprawdę musiałem to okazać. Ta historia o pięćdziesięciu angielskich lotnikach. Udowodniłem przecież, że nawet tam nie byłem. Ale na inne punkty [oskarżenia], gdzie nie stałem na tak pewnym gruncie, nie reagowałem. Czy wiedział pan, że kilku ułożyło tabelkę, w której zapisywało, jak często wymieniał nas Jackson w swoim przemówieniu? Wyszedłem na prowadzenie z czterdziestoma dwoma wzmiankami, a Schacht był na marnym drugim miejscu. Ale jestem pewien, że poradziłem sobie lepiej niż on – jak panu powiedziałem podczas obiadu. Czytałem już przemówienie sir Hartleya, jutro rano z pewnością urządzi reszcie piekło. W porównaniu z nimi także wychodzę lepiej. Proszę tylko posłuchać tego jutro rano”.

„Wie pan, gdy Jackson pyta, co stałoby się, gdyby Hitler sam się bronił, to mógłbym mu

udzielić dobrej odpowiedzi. Przede wszystkim Hitler wzięłyby całą odpowiedzialność na siebie, ponieważ taki był. Po drugie, mogę pana zapewnić, że gdyby tu się znalazł, to kilku oskarżonych nie byłoby tak buńczucznych. Nie mogliby wyrywać się z takimi bzdurami, że zawsze byli przeciwko niemu. Wiedziałyby, że jest na straconej pozycji, ale byłyby zadowolony, gdyby kilku generałów Wehrmachtu zawisło razem z nim. Powiedziałyby, że ten o tym wiedział, a ten uczestniczył w zbrodniach, i tak dalej”.

„Przypuszczam, że o panu także powiedziałyby parę obciążających zdań?” – zasugerowałem.

Göring wyczuł w tym pytaniu niebezpieczeństwo i zgrabnie je ominął: „Och, nie wiem. Nigdy nie miał nic przeciwko mnie osobiście. Byłem tylko rywalem politycznym. – Göring zaśmiał się. – Ale tu, na ławie oskarżonych, rad byłby ustąpić mi pierwszeństwa. Na przykład zawsze mówiłem, że pierwsze czterdzieści osiem godzin po śmierci Hitlera to czas dla mnie najbardziej niebezpieczny, ponieważ spróbowaliby dostać mnie sposobem – jakiś «wypadek samochodowy» albo «atak» serca spowodowany śmiercią ukochanego Führera, albo coś w tym rodzaju. Był dobry w tych sprawach. Ale gdy tylko Wehrmacht przysięgłby mi lojalność, byłbym bezpieczny – a Himmler byłby na wylocie”.

Cela Schachta: Schacht uważał, że obydwaj – Jackson i Shawcross – wygłosili pożałowania godne przemówienia, tak tendencyjne i tak nieuczciwe. Nie zwrócili uwagi na jego obronę, w której udowodnił definitywnie, że był niewinny. Zapytałem, czy oskarżenie nie uzasadniło utrzymania w mocy zarzutu przeciwko niemu o potajemne finansowanie remilitaryzacji.

„Ale ja mówiłem tym ludziom, że to do mnie nie należało. Byłem tylko prezesem Reichsbanku. Jeśli minister finansów tego nie rozgłaszał, to był jego błąd. A jeśli zaniedbał terminowego płacenia rachunków, to wtedy był absolutnie czyn karygodny! Ale ja nigdy nie zrobiłem niczego, co mogłoby być w jakikolwiek sposób uznane za niemoralne!”. Wymachując rękami, przykładał je raz po raz do swojego niewinnego serca. „Oto różnica między mną a von Papenem i von Neurathem. Ich można zapytać, dlaczego wciąż pozostawali w rządzie Hitlera, dostrzegłszy, jakiego rodzaju był człowiekiem. Ale nie mnie! Po 1939 roku nie przyjąłem żadnego stanowiska. Och, powiedziałem panu, że jeśli nie zostanę uniewinniony, będzie to wieczna hańba dla tego trybunału i międzynarodowej sprawiedliwości!”.

„No, na początku z entuzjazmem zgadzał się pan z Hitlerem”.

„Z entuzjazmem? Wcale nie! Mówiłem panu, że miałem tylko nadzieję pohamować go... Mogą mnie oskarżać o wiele rzeczy. Mogą nawet mówić, że błyskotliwy pan Schacht był wystarczająco głupi, aby pozwolić zwieść się Hitlerowi. Ale nie mogą mówić, że chciałem

wojny! Mówić, że dołączyłem do partii, gdy była u władzy i odnosiła sukcesy, a opuściłem ją, gdy zaczęła iść na dno, to potwarz! Przecież odszedłem, gdy była u szczytu swojego sukcesu i władzy”.

„Ponieważ wiedział pan, że zmierza do wojny” – stwierdziłem.

„Nie, w tym czasie, w styczniu 1939 roku, nie miałem żadnego powodu spodziewać się wojny, ale odszedłem z powodów moralnych”.

„Jeśli nie wojna, to cóż to za powody moralne?”.

„Ponieważ Hitler chciał utrzymywać finansowanie remilitaryzacji środkami inflacyjnymi. Chciał nadal odpowiedniej ilości pieniędzy, zmuszając mnie do ich drukowania. To jest absolutnie niemoralne, a ja odmówiłem!”.

Cela Speera: Speer powiedział, że po wysłuchaniu kolejno tych wszystkich bzdur w mowach obrońców, próbujących nadać swoim klientom wygląd bezsilnych, niewinnych maluczkich i pomóc im w uniknięciu odpowiedzialności przed narodem niemieckim, był zachwycony przemówieniem [amerykańskiego oskarżyciela]. Zna opinię Göringa, który twierdzi, że gdyby nie Speer, to oskarżenie nie podtrzymywałoby nadal zarzutu o spisek. „Jego rozumowanie jest jasne. On już znalazł swojego kozła ofiarnego, na którego zrzucił winę za [własny] wyrok śmierci, wiedząc, że większość z nich na taki wyrok zasługuje. Powie: «Otóż to, możemy o to obwinić Speera». [Powie] cokolwiek, aby ukryć własną winę”. Był zadowolony, że Jackson wyraźnie odnotował hipokryzję Göringa. Uważał, że przemówienie było znakomicie sformułowane i obwinało tych, których należało obwinać – ich wszystkich. „Naturalnie oni wszyscy stoczyli dobrą walkę o uratowanie swoich głów, ale nawet ci głupi obrońcy zdawali się nie pojmować, że oni również są odpowiedzialni przed narodem niemieckim. Proszę sobie wyobrazić adwokata Sauckla usiłującego uzasadnić pracę niewolniczą tylko dla ocalenia głowy swego klienta. Gdyby sąd się z nim zgodził, to wówczas alianci byliby usprawiedliwieni, zabierając miliony Niemców do pracy niewolniczej. Jeśli ogłaszają to zbrodnią, to wówczas są moralnie zobowiązani do przestrzegania zasady”.

27 lipca

SESJA PORANNA: *Sir Hartley Shawcross, kontynuując [mowę], przystąpił do opisu okropieństw eksterminacji Żydów, cytując [przy tym] Streichera, Franka, von Schiracha i Hössa. Sir Hartley zauważył: „Masowe mordowanie upodobniło się do masowej produkcji przemysłowej”.* Gdy chłodny, ale zjadliwy atak sir Hartleya dobijał [oskarżonych], na ławie narastał niepokój i wrogość. Gdy sir Hartley omawiał proces pakowania włosów pomordowanych kobiet oraz wysyłanie złotych obrączek i złotych zębów do Reichsbanku,

von Papen zakrył twarz. Frank, Göring, Streicher i Rosenberg byli zajęci czytaniem zapisu. *Sir Hartley kontynuował odczytywanie opisu naocznego świadka masowej egzekucji dokonywanej przez jedną z Himmlerowskich Einsatzgruppen.*

„Ci ludzie rozebrali się bez krzyku i płaczu, stali dookoła rodzinami w grupach, całując się nawzajem, żegnając się i oczekując na znak innego esesmana, który stał blisko wykopu, również z pejcem w ręku. Piętnaście minut tak stałem blisko, nie słyszałem lamentów ani prośb o litość. Obserwowałem ośmioosobową rodzinę, mężczyznę i kobietę, obydwójce około pięćdziesiątki, z dziećmi około roku, ośmiu i dziesięciu lat – oraz dwiema dorosłymi córkami, około dwudziestu, dwudziestu czterech lat. Starsza kobieta o siwych włosach trzymała w ramionach roczne dziecko, śpiewając mu i zabawiając je. Dziecko gaworzyło z zadowolenia. Matństwo miało łzy w oczach. Ojciec trzymał za rękę mniej więcej dziesięcioletniego chłopca i mówił do niego łagodnie; chłopiec walczył ze łzami. Ojciec wskazał na niebo, potrząsał głową i zdawał się coś chłopcu tłumaczyć. W tym momencie esesman przy wykopie zawołał coś do swojego kolegi. Ten odliczył dwadzieścia osób i polecił im podejść do sterty ziemi. Wśród nich była rodzina, o której wspominałem. Dobrze zapamiętałem dziewczynę, szczupłą i ciemnowłosą, która przechodząc obok mnie, wskazała na siebie i powiedziała: «Dwadzieścia trzy [lata]». Przeszedłem koło ziemnego nasypu i znalazłem się przed olbrzymim grobem. Ludzie byli ciasno ściśnięci razem i leżeli jedni na drugich, tak że były widoczne tylko ich głowy. Prawie wszystkim krew z głów ściekała na ramiona. Niektórzy, postrzeleni, wciąż się poruszali. Kilku unosiło ręce i kręciło głowami, aby pokazać, że wciąż są żywi. Wykop był już wypełniony w dwóch trzecich. Oceniałem, że już zawierał około tysiąca osób. Rozejrzałem się za mężczyzną, który strzelał. Był to esesman – siedział na wąskiej krawędzi wykopu, ze stopami wiszącymi nad dołem. Miał na kolanach karabin maszynowy i palił papierosa. Kompletnie nadzy ludzie zeszli w dół po kilku schodkach wyciętych w gliniastej ścianie wykopu i gramolili się przez głowy ludzi tam leżących, do miejsca wskazanego przez esesmana. Kładli się na zabitych i rannych; niektórzy gładzili tych wciąż żywych, mówiąc do nich po cichu. Wtedy usłyszałem serię strzałów. Spojrzałem do wykopu i zobaczyłem, że ich ciała drgały albo leżały bez ruchu na ciałach pod nimi. Krew płynęła na ich ramiona”.

Kaltenbrunner pozostawał niewzruszony. Sauckel ocierał czoło; blady Fritzsche zagryzał usta. Göring podpierał ręką głowę i wyglądał na zmęczonego, potem poruszył się nerwowo i zmienił pozycję. Von Schirach w bezruchu marszczył brwi. Frank i Rosenberg nadal czytali zapis. Frick siedział nadąsany, dopóki nie wspomniano jego nazwiska w związku z eutanazją chorych, starych i obłąkanych; poczerwieniał trochę i opuścił głowę. *„Jaka to specjalna dyspensacja od opatrności trzymała tych ludzi w nieświadomości tych rzeczy?” – zapytał sir Hartley.*

Przywołał Goethego^[193], mówiąc, że pewnego dnia los osiągnie Niemców, ponieważ „z wiarą oddają się każdemu ekstatycznemu łajdakowi, który budzi, co w nich jest najniższego, utwierdza ich w ich zbrodniach i uczy pojmować nacjonalizm jako izolację i brutalstwo”. Sir Hartley dodał: „Jakże proroczo przemawiał do tych szalonych łajdaków, którzy wszystkiego tego dokonali”.

Frank głośno przeklinał „tego cholernego Anglika”. Rosenberg sarkał, a Frick także przeklinał pod nosem.

„Cóż z tego, że jedni zasłużyli na śmierć tysiąc razy, a inni zaś milionkrotnie?... Sama ludzkość – walcząca obecnie o przywrócenie we wszystkich krajach na świecie zwykłych, prostych rzeczy: wolności, miłości, porozumienia – przychodzi do tego sądu i woła: «To nasze prawa, pozwólcie im zwyciężyć!»... Gdy nadejdzie czas decyzji, panowie sędziowie, pamiętajcie o tej historii [o masowej egzekucji], ale nie dla zemsty, lecz z mocnym postanowieniem, by tego rodzaju rzeczy nigdy nie mogły się powtórzyć. Ojciec – przypominacie sobie – wskazał niebo i zdawał się coś chłopcu tłumaczyć”.

KONIEC DZIENNIKA PROCESU

^[188] MPR – Mouvement Républicain Populaire, Ludowy Ruch Republikański, francuska partia chrześcijańskodemokratyczna założona w 1944 roku, zaraz po wojnie współtworzyła z komunistami i socjalistami tymczasowy rząd Republiki Francuskiej (przyp. red.).

^[189] SS-Obersturmbannführer Joachim Peiper, podczas ofensywy w Ardenach dowódca Grupy Pancерnej „Peiper”. Karę śmierci za mord jeńców pod Malmedy zamieniono mu wkrótce na dożywotnie więzienie, a całe śledztwo w tej sprawie umorzono z braku dowodów. W 1956 roku opuścił więzienie (przyp. red.).

^[190] Generał Kurt Student, dowodzący na różnych szczeblach niemieckimi wojskami powietrznodesantowymi, był sądzony za działania podczas inwazji na Kretę i po niej, kiedy był dowódcą garnizonu wyspy (przyp. tłum.).

^[191] William Christian Bullitt był pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie w latach 1933–1936 (przyp. tłum.).

^[192] Georges Bonnet, polityk francuski, w latach 1938–1939 był ministrem spraw zagranicznych (przyp. red.).

^[193] Słowa Goethego w powieści Tomasza Manna *Lotta w Weimarze*, przeł. F. Konopka (przyp. red.).

Epilog

Załączniki

EPILOG – SKAZANI

Proces trwał jeszcze miesiąc, podczas którego przedstawiciele postawionych w stan oskarżenia organizacji nazistowskich^[194] obwiniali się nawzajem o okrucieństwo i zbrodnie wojenne. Następnie 31 sierpnia 1946 roku, w ostatnim dniu procesu, dwudziestu jeden oskarżonych wygłosiło swoje ostatnie słowo.

Göring porzucił Hitlera i wygłosił pompatyczne zapewnienie o swojej niewinności, wzywając Boga i naród niemiecki na świadków faktu, że działał z czystego patriotyzmu. Ta hipokryzja tak bardzo rozjuszyła von Papena, że po obiedzie zaatakował Göringa, pytając wściekle: „Kto na świecie jest odpowiedzialny za te wszystkie zniszczenia, jeśli nie pan! Był pan drugim człowiekiem w państwie! Czy nikt nie jest odpowiedzialny za nic?”. Wymachiwał rękami [wskazując] na ruiny Norymbergi widoczne przez okno kantyny.

Göring buńczucznie skrzyżował ramiona, uśmiechając się z wyższością do von Papena: „No to czemu nie brał pan odpowiedzialności wtedy? Był pan wicekanclerzem!”.

„Ponoszę swoją część odpowiedzialności! – odparował czerwony na twarzy von Papen. – Ale co z panem? Nie wziął pan najmniejszej odpowiedzialności! Wszystko, co pan robi, to [wygłaszanie] bombastycznych przemów! To haniebn!”.

Göring śmiał się z furii starego człowieka.

Większość pozostałych oskarżonych przyznała, że popełniono straszliwe zbrodnie, ale oświadczyła, że osobiście działali w dobrej wierze, zgodnie ze standardami ich stanowisk i zawodów. Generałowie tylko wykonywali rozkazy; admirałowie nie robili więcej niż inni [zagraniczni] admirałowie; politycy pracowali tylko dla dobra ojczyzny; finansisci zajmowali się tylko interesami.

Rosenberg przyznał, że ludobójstwo^[195] (eksterminacja na tle kulturowym i rasowym) było zbrodnią, ale zapewnił, że nigdy nie marzył o skutecznej segregacji jako konsekwencji swojej filozofii. Frank przyznał, że naziści nigdy nie zdawali sobie sprawy ze śmiercionośnych konsekwencji odwrócenia się od Boga.

Speer przekształcił swoją obronę w ostrzeżenie świata przed zniszczeniem, którego możemy oczekiwać w przyszłej wojnie: rakiety sterowane sygnałem radiowym, samoloty latające z prędkością ponaddźwiękową i bomby atomowe, niszczące wszystko w swoim zasięgu; broń chemiczna i bakteriologiczna likwidująca wszelkie formy życia.

Hess w swym ostatnim słowie, wędrując we mgłę paranoi, nagle odzyskał pamięć

(trzecie ozdrowienie), a potem powrócił do pełnego zakłopotania milczenia w swojej celi.

Pomimo rozluźnienia więziennych zasad, umożliwiającego wzajemne odwiedziny i wizyty żon, w oczekiwaniu na wyrok w więzieniu zapanowała pełna napięcia stagnacja.

Göring przyznał się do klęski na froncie psychologicznym: „Nie musi pan się już dłużej martwić o legendę Hitlera – stwierdził przygnębiony. – Gdy naród niemiecki dowie się o wszystkim, co ujawniono w tym procesie, nie trzeba będzie go osądzać; osądził się sam”. W miarę zbliżania się dnia ogłoszenia wyroku narastała jego nerwowość, a zmniejszała się chęć do śmiechu.

Keitel był przygnębiony i dotkliwie świadomy swojej kompromitacji. Odmówił widywania żony, „ponieważ po prostu nie mógłby spojrzeć jej w twarz”.

Sauckel, Rosenberg, Fritzsche i Funk przemierzali swoje cele albo leżeli na pryczach, gapiąc się w sufit. Raeder powtarzał, że nie ma złudzeń co do otrzymania wyroku śmierci i wydaje mu się to bardziej prawdopodobne niż dożywotnie więzienie.

Jedynym pewnym siebie pozostał Schacht, u którego zasięgano informacji na temat niemieckich przemysłowców, postawionych w stan oskarżenia w kolejnym procesie. Śmiał się z tego w celi: „Jeśli chcecie oskarżać przemysłowców, którzy pomagali ponownie uzbroić Niemcy, to będziecie musieli sami postawić się w stan oskarżenia. Opel Werke na przykład, które produkowało wyłącznie na potrzeby wojny, było częścią waszego General Motors. Nie, nie ma żadnego sposobu, żeby się do tego zabrać. Nie możecie oskarżać przemysłowców”.

Ribbentrop zachowywał się niemal zenująco, gdy blady ze strachu przed śmiercią, co malowało się na wymizerowanej twarzy, wciąż bezładnie powtarzał stare argumenty i kłamstwa. Na dzień przed wyrokiem sugerował, że mógłby napisać książkę, a może nawet serię tomów, o błędach nazistowskiego reżimu, gdybyśmy dali mu tylko wystarczająco dużo czasu. Posunął się tak daleko, aby sugerować mi, że mógłbym wykonać wielki historyczny gest, prosząc w imieniu oskarżonych o łaskę, a on mógłby napisać te pamiętniki...

W końcu, w dniach 30 września – 1 października, trybunał ogłosił wyrok – każdemu z dwudziestu jeden oskarżonych odczytano orzeczenie o karze: Schachta, von Papena i Fritzschego uznano za niewinnych. Resztę zaś uznano za winnych jednego lub więcej zarzutów aktu oskarżenia (patrz: *Wyrok*). Oto ostatnie notatki w dzienniku:

1 PAŹDZIERNIKA 1946 (*wieczór w więzieniu*)

W czasie gdy skazani oskarżeni czekali na wezwanie do wysłuchania wyroku, rozmawiałem z uniewinnionymi – Schachtem, von Papenem i Fritzschem – którzy

pakowali swoje rzeczy, gdyż przenoszono ich na trzecią kondygnację.

Fritzsche był złamany i osłabiony do tego stopnia, że wydawał się tracić równowagę, niemal przewracał się, jakby miał zawroty głowy. Wszeptał: „Jestem całkowicie przytłoczony tym, że zostałem uwolniony właśnie tutaj, nawet bez odesłania do Rosji. To więcej, niż mogłem oczekiwać”. Był zadowolony, że trybunał podzielił jego zdanie, iż w przeciwieństwie do Streichera nie podzegał do nienawiści.

Von Papen był uszczęśliwiony i wyraźnie zaskoczony. „Miałem na to nadzieję, ale tak naprawdę tego się nie spodziewałem”. Potem, w geście współczucia wobec von Neuratha, wyjął z kieszeni pomarańczę, którą zachował z obiadu, i poprosił, abym mu ją przekazał. Fritzsche poprosił, bym jego [owoc] dał von Schirachowi. Schacht swoją zjadł.

Następnie, po wysłuchaniu swoich wyroków, skazani oskarżeni schodzili kolejno na dół. Moim obowiązkiem było spotkanie się z nimi po powrocie do cel. Każdego pytałem o wyrok.

GÖRING zszedł pierwszy i wkroczył do swojej celi z bladą i zmartwiałą twarzą, z wytrzeszczonymi oczami. „Śmierć!” – powiedział, opadając na pryczę i sięgając po książkę. Pomimo udawanej nonszalancji trzęsły mu się ręce. Miał wilgotne oczy i ciężko oddychał, walcząc z załamaniem nerwowym. Poprosił mnie jakimś niepewnym głosem, abym na chwilę zostawił go samego.

HESS wkroczył dumnie, śmiejąc się nerwowo, i powiedział, że nawet nie słuchał, więc nie wie, jaki padł wyrok, a co więcej jego to nie obchodzi. Gdy strażnik zdjął mu kajdanki, zapytał, dlaczego go skuto, a Göringa nie. Stwierdziłem, że było to chyba jakieś uchybienie wobec pierwszego więźnia. Hess roześmiał się ponownie i powiedział tajemniczo, że właściwie wiedział, dlaczego (strażnik powiedział mi, że Hess dostał dożywocie).

RIBBENTROP przywłókł się oszołomiony i w zamroczeniu zaczął chodzić po celi, szepcząc: „Śmierć! Śmierć! Teraz nie mogę już napisać moich wspaniałych wspomnień. Tss! Tss! Aż tak jestem znienawidzony! Tss! Tss!”. Potem usiadł – kompletnie załamany – i wpatrywał się w przestrzeń...

KEITEL był już w swojej celi, a gdy wszedłem, stał odwrócony plecami do drzwi. Krążył po celi i trzasnął obcasami [na moje powitanie] z odległego końca. Miał zaciśnięte pięści, sztywne ramiona i przerażenie w oczach. „Śmierć przez powieszenie! – oznajmił zachrypniętym od głębokiego wstydu głosem. – Myślałem, że przynajmniej zostanie mi to oszczędzone. Nie obwiniam pana o to, że stanął pan na dystans od człowieka skazanego na śmierć przez powieszenie. Doskonale to rozumiem. Ale wciąż jestem taki sam jak przedtem. Gdybym tylko mógł pana prosić o odwiedzanie mnie w tych ostatnich dniach”. Powiedziałem, że to zrobię.

KALTENBRUNNER zaciskał pięści, wyrażając w ten sposób strach, którego nie widać było na jego pozbawionej wyrazu twarzy. „Śmierć!” – wyszeptał i nie mógł powiedzieć nic więcej.

FRANK uśmiechnął się uprzejmie, ale nie mógł na mnie spojrzeć. „Śmierć przez powieszenie – powiedział cicho i skłonił głowę z rezygnacją. – Zasłużyłem na to i oczekiwałem tego, jak zawsze panu mówiłem. Rad jestem, że miałem szansę się bronić i przemyśleć sprawy przez ostatnie kilka miesięcy”.

ROSENBERG, przebierając się w więzienny kombinezon, szydził ze wzburzeniem: „Stryczek! Stryczek! Życzył pan sobie tego, prawda?”.

STREICHER uśmiechnął się krzywo: „Śmierć, oczywiście. Właśnie tego oczekiwałem. Wy wszyscy musieliście o tym wiedzieć od samego początku”.

FUNK w oszołomieniu, z głupim uśmiechem obserwował strażnika zdejmującego mu kajdanki. Potem obszedł celę dookoła ze schyloną głową, mamrocząc, jakby nie mógł tego pojąć: „Dożywotnie więzienie! Co to znaczy? Nie mogą trzymać mnie w więzieniu przez całe życie, prawda? Nie to mają na myśli, prawda?”. Potem gderał, że nie jest zaskoczony uniewinnieniem Fritzsche, ale jest zdumiony, że zwolnili Schachta i von Papena – bardzo zdumiony.

DÖNITZ zupełnie nie wiedział, jak to przyjąć: „Dziesięć lat! Cóż – w każdym razie oczyściłem sposób prowadzenia wojny przez U-Booty. Wypowiedział się wasz admirał, Nimitz, słyszał pan to”. Był pewny, że jego kolega, admirał Nimitz, rozumiał go doskonale.

RAEDER, wracając do bloku więziennego, desperacko walcząc o pozory normalności, zapytał piskliwym głosem strażnika przy bramie, czy będzie popołudniowy spacer. Dokuśtykał do swojej celi, a gdy się zbliżyłem, dał do zrozumienia, że nie chce rozmawiać. Nie wszedłem do celi, ale zapytałem przez drzwi, jaki jest jego wyrok. „Nie wiem. Zapomniałem” – odrzekł, wypraszając mnie gestem ręki (strażnik powiedział mi, że dostał dożywotnie więzienie).

VON SCHIRACH, maszerując do celi z podniesioną głową, miał poważną i napiętą twarz. „Dwadzieścia” – powiedział, gdy strażnik zdejmował mu kajdanki. Stwierdziłem, że jego żona poczuje ulgę, dowiedziawszy się, że nie dostał kary śmierci, czego się obawiała. „Lepsza szybka śmierć niż taka powolna” – odrzekł. Zapytał, jakie były dotychczasowe wyroki, i sprawiał wrażenie, że każdy był prawie zgodny z jego oczekiwaniami.

SAUCKEL pocił się i drżał na całym ciele, gdy wszedłem do celi. „Zostałem skazany na śmierć! – wybełkotał – Nie uważam wyroku za właściwy. Sam nigdy nie byłem okrutny. Zawsze chciałem jak najlepiej dla robotników. Ale jestem mężczyzną i to zniosę”. Potem

zaczął płakać.

JODL maszerował do celi wyprostowany jak struna. Po rozkuciu, gdy stanęliśmy twarzą w twarz, zawahał się na parę sekund, tak jakby nie mógł wydusić słowa. Miał przekrwioną twarz. „Śmierć – przez powieszenie! Na to bynajmniej nie zasłużyłem. Śmierć – dobrze – ktoś musi ponieść odpowiedzialność. Ale tak...”. Usta mu drżały, a głos załamał się po raz pierwszy. „Na to nie zasłużyłem”.

SEYSS-INQUART uśmiechał się, ale łamiący się głos zadawał kłam swobodzie, z jaką mówił. „Śmierć przez powieszenie”. Uśmiechnął się ponownie i wzruszył ramionami. „Cóż, wobec całej tej sytuacji nie oczekiwałem niczego innego. To dobrze”. Zapytał, czy wciąż będą otrzymywali tytoń, a potem przeprosił za trywialne zachowanie w takiej chwili.

SPEER uśmiechał się nerwowo. „Dwadzieścia lat. Cóż, to dość ucziwie. Biorąc pod uwagę fakty, nie mogli dać mi łżejszego wyroku, a ja nie mogę się skarżyć. Powiedziałem, że wyrok musi być surowy, i przyznałem się do swojej części winy, a więc byłoby absurdem, gdybym uskarżał się na karę. Ale rad jestem, że Fritzsche wyszedł [cało]”.

VON NEURATH wybełkotał: „Piętnaście lat”. Ledwie mógł mówić, ale był wzruszony otrzymaną od von Papena pomarańczą.

FRICK wzruszył ramionami, twardy do końca. „Powieszenie. Nie spodziewałem się niczego innego”. Zapytał o innych, a ja powiedziałem mu, że było jedenaście ^[196] wyroków śmierci, włączywszy w to jego własny. „Tak. Jedenaście wyroków śmierci. Liczyłem na czternaście. Cóż, mam nadzieję, że załatwią to szybko”.

Gdy Göring pozbierał się na tyle, aby porozmawiać, stwierdził, że naturalnie spodziewał się kary śmierci i jest zadowolony, że nie dostał wyroku dożywocia, ponieważ ci, którzy dostawali dożywocie, nigdy nie stawali się męczennikami. W jego głosie nie było w ogóle dawnej, pełnej zadufania brawury. Wydawało się, że Göring uświadomił sobie wreszcie, że jeśli jest się jednym z idących na śmierć, to nie ma w tej sytuacji nic zabawnego.

Trzej niewinnieni oskarżeni odkryli, że trudno im jest cieszyć się wolnością. Gdy tylko ogłoszono ich zwolnienie, niemiecka administracja cywilna zadeklarowała zamiar ich aresztowania i osądzenia za zdradę narodu niemieckiego. Wokół Pałacu Sprawiedliwości pojawił się kordon norymberskiej policji, mającej ich pojmać po wyjściu. Przez trzy dni i noc na własne życzenie pozostawali w więzieniu, obawiając się spotkania z rodakami. Von Papen oświadczył: „Jestem ściganym zwierzęciem, a oni nigdy nie zostawią mnie w spokoju!”. Zdesperowany Fritzsche poprosił mnie o pistolet, mówiąc, że nie wytrzyma już dłużej tej tortury. W końcu Fritzsche i Schacht odważyli się opuścić więzienie w środku nocy. Zostali aresztowani, zwolnieni i aresztowani ponownie. Von Papen nadal czekał.

Gdy Frank usłyszał o tym w celi śmierci, przerwał swoje pokutne medytacje na czas wystarczający, aby uśmieć się z tego histerycznie: „Cha, cha, cha! Myśleli, że są wolni! Czy nie wiedzą, że nie ma wolności od hitleryzmu? Tylko my jesteśmy od niego wolni! Mimo wszystko dostaliśmy to, co najlepsze! Cha, cha, cha, cha...”.

Ale Göringowi nie było już do śmiechu. Leżał na pryczy kompletnie wykończony. W naszej rozmowie – niczym dziecko trzymające poszarpane resztki balonika, który pękł mu w rękę – wciąż bawił się, bez zapału jednak, pomysłem bohaterskiej legendy. Kilka dni po wyroku zapytał mnie ponownie, jakby cały czas go to niepokoiło, co o jego osobowości mówią te psychologiczne testy – a szczególnie test Rorschacha. Tym razem mu powiedziałem. „Mówiąc wprost, pokazały, że chociaż ma pan aktywny, dynamiczny umysł, to brakuje panu odwagi, aby naprawdę stawić czoło odpowiedzialności. Zdradził pana mały gest w teście Rorschacha – Göring ewidentnie zaniepokoił się. – Czy pamięta pan kartę z czerwoną plamą? Cóż, patologiczni neurotycy często wzdragali się przed tą kartą, mówiąc potem, że była na niej krew. Pan spróbował strzepnąć ją palcem, jak gdyby pan pomyślał, że może pan usunąć krew małym gestem. Robił pan to samo podczas całego procesu – zdejmował pan słuchawki w sali sądowej, gdy dowody pańskiej winy stawały się niemożliwe do zniesienia. I robił pan to samo również podczas wojny, wypierając zbrodnie z umysłu narkotykami. Nie miał pan odwagi stawić im czoła. To jest pańska wina. Zgadza się ze Speerem. Jest pan moralnym tchórzem”.

Göring popatrzył na mnie wściekle i przez chwilę się nie odzywał. Potem stwierdził, że te testy psychologiczne są bez znaczenia, a on ma za nic to, co powiedział ten cwaniak Speer. Kilka dni później powiedział mi, że wręczył swojemu prawnikowi, doktorowi Stahmerowi, oświadczenie, że wszystko, co od tej chwili ma do powiedzenia psycholog lub ktokolwiek inny w więzieniu, jest bez znaczenia i stronnicze... To miał być dobijający cios.

Na dwie noce przed egzekucją Göring poprosił kapelana o luterański sakrament Wieczery Pańskiej i błogosławieństwo. Wyczuwając kolejny teatralny gest, kapelan Gerecke odmówił odprawienia obrządku, tłumacząc Göringowi, że ponieważ nigdy nie okazał najłżejszych oznak skruchy, to on nie robi przedstawienia dla kogoś, dla kogo tak naprawdę nic to nie znaczy. Następnej nocy, gdy popełniając planowane już wcześniej samobójstwo, Göring pokazał, że zamierzał zakpić z sakramentu Wieczery Pańskiej, kapelan zdał sobie sprawę, jak bardzo miał rację co do Göringa.

Ja także. Göring – czy to za życia, czy po śmierci – był psychopatą usiłującym teatralnym gestem wyszydzić wszystkie wartości ludzkie i odwrócić uwagę od swojej winy.

Wybierając samobójstwo, w nocy z 14 na 15 października Göring dołączył do Hitlera, Himmlera, Goebbelsa i Leya. Egzekucja dziesięciu innych skazanych mężczyzn nastąpiła

zgodnie z decyzją trybunału.

Dzień po śmierci ostatnich czołowych przywódców nazistowskich zapytałem jednego z niemieckich prawników, co Niemcy myślą o takim końcu Trzeciej Rzeszy. „Prawdę mówiąc, myślą to, co chce pan, żeby myśleli. Jeśli wiedzą, że wciąż opowiada się pan za nazizmem, to powiedzą: «Czyż nasi pogromcy nie zemścili się w sposób haniebny na naszych przywódcach! Tylko poczekajcie!». Jeśli zaś wiedzą, że brzydzi się pan nazizmem, to powiedzą: «Dobrze tak tym brudnym świniom! Śmierć to dla nich za mało!». Widzi pan, *Herr Doktor*, obawiam się, że dwanaście lat hitleryzmu zniszczyło moralny kręgosłup naszego narodu”.

[194] Chodziło o: gestapo, SD, SS, rząd Rzeszy, korpus politycznych przywódców NSDAP, sztab generalny i OKW oraz oddziały szturmowe (SA). Trzy pierwsze uznano za przestępcze, ale ich członkowie nie mogli być karani bez uprzednich odrębnych procesów (przyp. aut.).

[195] Termin „ludobójstwo” (genocide) wprowadził polski prawnik Rafał Lemkin w pracy *Axis Rule In Occupied Europe* wydanej w 1944 roku. Użyto go w akcie oskarżenia w procesie norymberskim, Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze jednak go *expressis verbis* nie wymienia. Do języka prawnego wszedł za sprawą konwencji ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa podpisanej 9 grudnia 1948 roku (przyp. red.).

[196] Na wyrok śmierci trybunał skazał dwanaście osób. Tu pominiętą osobą był Martin Bormann, skazany zaocznie. Tuż po wojnie mimo wysiłku wojsk alianckich ani samego Bormanna, ani jego zwłok nie odnaleziono, dopiero w 1972 roku podczas prac budowlanych w centrum Berlina natrafiono na szkielety dwóch mężczyzn. Na podstawie uzębienia i innych cech anatomicznych zostały one zidentyfikowane przez sąd niemiecki jako szczątki Bormanna i Ludwiga Stumpfeggera. Badania DNA wykonane w 1998 roku potwierdziły trafność orzeczenia sądu (przyp. red.).

None

Załącznik I – wyrok

WYJĄTKI Z WYROKÓW POSZCZEGÓLNYCH OSKARŻONYCH

Cztery zarzuty aktu oskarżenia: 1 – Udział w spisku (w celu popełnienia zbrodni zarzucanych w innych punktach aktu oskarżenia); 2 – zbrodnie przeciwko pokojowi; 3 – zbrodnie wojenne; 4 – zbrodnie przeciwko ludzkości.

Nie wszystkim oskarżonym postawiono zarzuty we wszystkich punktach aktu oskarżenia.

GÖRING: „Od chwili gdy wstąpił do partii w 1922 roku i objął dowództwo nad bojówkami ulicznymi SA, Göring był po Hitlerze najbardziej wyróżniającym się działaczem w ruchu nazistowskim. Jako zastępca polityczny Hitlera w dużej mierze przyczynił się do zagarnięcia władzy przez narodowych socjalistów w 1933 roku, zorganizował gestapo i utworzył pierwsze obozy koncentracyjne, przekazując je Himmlerowi w 1934 roku; w tymże roku przeprowadził czystkę [związaną z tzw. puczem] Röhma i zorganizował nikiemne działania, których skutkiem było usunięcie z armii von Blomberga i von Fritscha... W czasie anszlusu Austrii był on centralną postacią... Dwie doby przed napaścią na Czechosłowację i wchłonięciem Czech i Moraw, podczas spotkania Hitlera z prezydentem Háchą, zagroził zbombardowaniem Pragi, jeśli Hácha nie ulegnie... Był dowódcą Luftwaffe w czasie napaści na Polskę oraz podczas późniejszych wojen napastniczych. Göring sam przyznał się do odpowiedzialności za stosowanie pracy przymusowej... Planował grabież terytorium Związku Sowieckiego na długo przed rozpoczęciem z nim wojny.

Göring prześladował Żydów, szczególnie po zamieszkach w 1938 roku, nie tylko w Niemczech, gdzie zebrał miliardy marek pochodzących z kar pieniężnych, jak stwierdzono w innym miejscu, ale również na terytoriach okupowanych. Jego własne wypowiedzi – ówczesne i w zeznaniach – pokazują, że jego zaangażowanie miało głównie charakter ekonomiczny: [chciał] zabrać ich własność oraz wyprzeć ich z życia gospodarczego Europy... Choć ich eksterminacja była w rękach Himmlera, Göring był daleki od bezstronności lub bezczynności, mimo jego protestów z miejsca dla świadka...

Nie ma tu mowy o okolicznościach łagodzących. Jego wina jest czymś niesłychanym w swej potworności. Materiał dowodowy nie ujawnia żadnych okoliczności łagodzących dla tego człowieka”.

Konkluzja: WINNY wszystkich czterech zarzutów.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

HESS: „Jako zastępca Hitlera Hess był czołową osobistością w partii nazistowskiej, odpowiedzialną za kierowanie wszystkimi sprawami partyjnymi, uprawnioną do podejmowania decyzji w imieniu Hitlera we wszystkich kwestiach dotyczących przywództwa partii... Hess był świadomym i chętnym uczestnikiem niemieckiej agresji na Austrię, Czechosłowację i Polskę... Dnia 27 września 1937 roku, w czasie kryzysu monachijskiego, wraz z Keitlem zaplanował realizację instrukcji Hitlera o przygotowaniu aparatu partyjnego do tajnej mobilizacji... Lecąc do Anglii [w 1941 roku], zabrał [ze sobą] pewne propozycje pokojowe, do których przyjęcia był rzekomo gotowy Hitler. Warto zauważyć, że jego lot odbył się tylko dziesięć dni po dacie, którą Hitler zatwierdził jako termin ataku na Związek Sowiecki...

Jak uprzednio wskazano, po pełnych badaniach lekarskich i raporcie o stanie tego więźnia trybunał uznał, że powinien być sądzony bez odraczania jego sprawy. Od tego czasu składano kolejne wnioski o ponowne badanie. Te [trybunał] odrzucił, dysponując raportem psychologa więziennego. To, że Hess działa w sposób nienormalny, cierpi na utratę pamięci, a podczas tego procesu pogorszył się jego stan psychiczny, może być prawdą. Ale nic nie wskazuje na to, że nie zdaje sobie sprawy z postawionych mu zarzutów lub jest niezdolny do własnej obrony. Był dobrze reprezentowany przez obrońcę, przydzielonego mu w tym celu przez trybunał. Nic nie wskazuje na to, że Hess nie był zupełnie zdrów na umyśle w okresie popełniania zarzucanych mu czynów”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 1 i 2.

Wyrok: dożywotnie więzienie.

RIBBENTROP: „Ribbentrop nie był obecny na [opisanej w notatce Hossbacha] konferencji, która odbyła się 5 listopada 1937 roku, ale będąc ambasadorem w Anglii, przesłał Hitlerowi 2 stycznia 1938 roku memorandum, w którym wyrażał swoje zdanie na temat możliwości zmiany status quo na Wschodzie bez jednoczesnego wmieszania się Anglii i Francji do nieuniknionej w tym wypadku wojny. Ribbentrop uczestniczył w planowaniu ataku na Czechosłowację. Poczynając od marca 1938 roku, pozostawał w ścisłym kontakcie z partią Niemców sudeckich, wydając jej instrukcje, których wynikiem było

podtrzymywanie kwestii Niemców sudeckich, która mogła posłużyć jako pretekst do planowanego przez Niemcy ataku na Czechosłowację... Po układzie monachijskim nadal wywierał presję dyplomatyczną w celu zajęcia pozostałej części Czechosłowacji...

Ribbentrop odegrał szczególnie znaczącą rolę w działaniach dyplomatycznych, które doprowadziły do zaatakowania Polski. Uczestniczył w konferencji odbywającej się 12 sierpnia 1939 roku, której celem było uzyskanie wsparcia Włoch, gdyby atak doprowadził do wojny ogólnoeuropejskiej. Między 25 a 30 sierpnia 1939 roku, wiedząc, że termin niemieckiego ataku na Polskę został tylko przesunięty, aby doprowadzić do odstąpienia Brytyjczyków od gwarancji [udzielonych] Polakom, prowadził rozmowy z ambasadorem brytyjskim o niemieckich żądaniach w odniesieniu do Gdańska i korytarza...

Odgrywał ważną rolę w «ostatecznym rozwiązaniu» kwestii żydowskiej Hitlera. We wrześniu 1942 roku nakazał niemieckim dyplomatom akredytowanym w różnych krajach satelickich przyspieszenie deportacji Żydów na Wschód... Ribbentrop aż do końca dobrowolnie służył Hitlerowi, gdyż polityka i plany Hitlera odpowiadały jego własnym przekonaniom”.

Konkluzja: WINNY wszystkich czterech zarzutów.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

KEITEL: „Keitel był obecny 23 maja 1939 roku, kiedy Hitler ogłosił swoją decyzję «zaatakowania Polski przy pierwszej sprzyjającej okazji». Już uprzednio, 1 maja, podpisał dyrektywę dla OKW nakazującą podporządkowanie Wehrmachtowi planowi «Fall Weiss» (napad na Polskę)... 23 maja 1939 roku Hitler stwierdził, że zignoruje neutralność Belgii i Holandii, a Keitel podpisał rozkazy o ich zaatakowaniu 15, 20 i 28 listopada 1939 roku... Keitel zeznał, że z powodów militarnych oraz dlatego, że stanowiłoby to naruszenie paktu o nieagresji, był przeciwny atakowi na Związek Sowiecki. Mimo to parafował plan «Barbarossa» (ataku na ZSRR), podpisany przez Hitlera 18 grudnia 1940 roku, oraz uczestniczył w naradzie OKW z Hitlerem 2 lutego 1941 roku...

Dnia 4 sierpnia 1942 roku Keitel wydał dyrektywę o przekazywaniu [nieprzyjacielskich] spadochroniarzy SD. Dnia 16 września 1941 roku Keitel wydał rozkaz, aby stosując środki odwetowe, za zabicie jednego żołnierza niemieckiego na Wschodzie rozstrzeliwać 50–100 komunistów, z komentarzem, że życie ludzkie na Wschodzie jest nic niewarte... Nie ma tu żadnych okoliczności łagodzących. Rozkazy przełożonego, nawet w przypadku żołnierza, nie mogą być uznawane za okoliczność łagodzącą, jeśli zbrodnia jest tak szokująca i tak ogromna, popełniana z rozmysłem i bezlitośnie”.

Konkluzja: WINNY wszystkich czterech zarzutów.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

KALTENBRUNNER: „Gdy 30 stycznia 1943 roku Kaltenbrunner został zwierzchnikiem policji bezpieczeństwa i SD oraz szefem RSHA, stanął na czele organizacji, która obejmowała główne urzędy: gestapo, SD i policję kryminalną... W okresie tym był zaangażowany w szeroko zakrojony plan zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Zbrodnie te obejmowały maltretowanie i mordowanie jeńców wojennych. Żydzi, oficerowie polityczni i inni, których uznawano za wrogich ideologicznie wobec reżimu nazistowskiego, byli zgłaszani do RSHA, który przekazywał ich do obozów koncentracyjnych, i tam byli mordowani... Gdy Kaltenbrunner był szefem RSHA, rozkaz o rozstrzeliwaniu żołnierzy z oddziałów komandosów został rozciągnięty przez gestapo również na spadochroniarzy. Rozkaz podpisany przez Kaltenbrunnera nakazywał policji, aby nie ingerowała, kiedy atakowano katapultujących się alianckich lotników.

RSHA odgrywał kierowniczą rolę w «ostatecznym rozwiązaniu» kwestii żydowskiej poprzez eksterminację Żydów. Do nadzorowania realizacji tego programu utworzono specjalną sekcję, podległą Urzędowi IV RSHA. Pod jej kierownictwem wymordowano około sześciu milionów Żydów, spośród których dwa miliony zostały zamordowane przez Einsatzgruppen i inne jednostki policji bezpieczeństwa. Kaltenbrunner był informowany o działaniach Einsatzgruppen, będąc wyższym dowódcą SS i policji, a funkcjonowały one nadal, gdy został szefem RSHA. Zamordowanie około czterech milionów Żydów w obozach koncentracyjnych... było również nadzorowane przez RSHA, kiedy Kaltenbrunner był szefem tej organizacji.

Konkluzja: WINNY zarzutów 3 i 4.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

ROSENBERG: „Uznawany za ideologa partii, rozwijał i rozpowszechniał doktrynę nazistowską w wydawanych przez siebie [gazetach] «Volkischer Beobachter» i «N [ational] S [ocialistische] Monatshefte» oraz licznych książkach, które napisał... Jako szef APA^[197] kierował organizacją, której agenci byli aktywni w nazistowskich intrygach na całym świecie. Jego własne raporty na przykład informowały, że APA była w znacznej mierze odpowiedzialna za przyłączenie się Rumunii do Osi. Jako szef APA odegrał ważną rolę w przygotowaniach planu agresji na Norwegię.

Rosenberg ponosi główną odpowiedzialność za opracowanie i realizację polityki okupacyjnej na zajętych terytoriach wschodnich. Został poinformowany przez Hitlera 2 kwietnia 1941 roku o nadchodzącym ataku na Związek Sowiecki i zgodził się pomagać w charakterze «doradcy politycznego»... Dnia 17 lipca 1941 roku Hitler mianował

Rosenberga ministrem Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich i publicznie powierzył mu odpowiedzialność za [ich] administrację cywilną... Pomagał w opracowaniu polityki germanizacji, eksploatacji, wymuszania pracy, eksterminacji Żydów i przeciwników władzy nazistowskiej oraz zorganizował administrację, by ją zrealizowała... Zarządził, żeby konwencja haska regulująca wojenne działania lądowe nie obowiązywała na okupowanych terenach wschodnich. Wiedział o rabowaniu na tych terenach surowców i produktów żywnościowych, które w całości wysyłano do Niemiec, i w rabunku tym aktywnie uczestniczył. Stwierdził, że wyżywienie narodu niemieckiego jest pierwsze na liście żądań wobec Wschodu, nieistotne są zatem cierpienia społeczeństwa sowieckiego. Jego dyrektywy stanowiły o ścisłym odosobnieniu Żydów w gettach. Jego podwładni brali udział w masowych mordach, a jego administracja cywilna uznała za konieczne oczyszczenie okupowanych terytoriów wschodnich z Żydów... Wyznaczał jej kwoty robotników wysyłanych do Rzeszy, co musiało być wyegzekwowane wszelkimi niezbędnymi środkami. Podpis wyrażający jego aprobatę widnieje na rozkazie z 14 czerwca 1941 roku dotyczącym Heu-Aktion^[198], pojmania od czterdziestu do pięćdziesięciu tysięcy dzieci w wieku od dziesięciu do czternastu lat z zamiarem wysłania ich do Rzeszy”.

Konkluzja: WINNY wszystkich czterech zarzutów.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

FRANK: „Frank został mianowany szefem administracji cywilnej okupowanych terytoriów Polski, 12 października 1939 roku uczyniono go generalnym gubernatorem tego obszaru. W oświadczeniu z 3 października 1939 roku opisał politykę, którą zamierzał realizować: «Polska powinna być traktowana jak kolonia; Polacy staną się niewolnikami Wielkoniemieckiej Rzeszy». Materiał dowodowy ustala, że jego polityka wobec Polski zakładała całkowite zniszczenie narodu, jak i bezwzględną eksploatację jej zasobów ludzkich i ekonomicznych na rzecz niemieckiego wysiłku wojennego... Frank był świadomym i skwapliwym współuczestnikiem zarówno stosowanego w Polsce terroru, jak i ekonomicznej eksploatacji kraju, która doprowadziła do śmierci głodowej wielką liczbę ludzi, oraz deportacji do Niemiec ponad trzech milionów Polaków do pracy niewolniczej i programu, którego skutkiem było zamordowanie przynajmniej trzech milionów Żydów”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 3 i 4.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

FRICK: „Gorliwy nazista Frick był w dużej mierze odpowiedzialny za oddanie narodu

niemieckiego pod całkowitą kontrolę NSDAP... Wiele praw, które zredagował, podpisywał i stosował, likwidowało wszystkie partie opozycyjne i umożliwiło gestapo oraz podległym mu obozom koncentracyjnym wytępienie całej samodzielnej opozycji. Był w dużej mierze odpowiedzialny za likwidację związków zawodowych, Kościoła, Żydów. Wykonywał to zadanie z bezwzględną skutecznością... Jako zażarty antysemita jest współodpowiedzialny za wprowadzenie wielu ustaw mających na celu odsunięcie Żydów od społecznego i gospodarczego życia Niemiec. Jego działalność stworzyła podwaliny ustaw norymberskich, a on aktywnie je forsował... wiedział o tym, że ludzie chorzy, w tym także psychicznie, i starzy «bezużyteczni zjadacze chleba» byli systematycznie uśmierceni. Dochodziły do niego skargi na te morderstwa, ale nie zrobił nic, aby je powstrzymać”.

Konkluzja: Winny zarzutów 2, 3 i 4.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

STREICHER: „Streicher, głoszący, piszący i propagujący przez dwadzieścia pięć lat nienawiść do Żydów, był powszechnie znany jako «prześladowca Żydów numer jeden». Tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu swoimi przemowami i artykułami sącył jad antysemityzmu w duszę niemiecką, podzegał też Niemców do aktywnych prześladowań... 1 kwietnia 1933 roku Streicher zażądał bojkotowania Żydów. Wspierał ustawy norymberskie z 1935 roku. Był odpowiedzialny za zdemolowanie synagogi w Norymberdze 10 sierpnia 1938 roku, głosił publicznie poparcie dla pogromów żydowskich, do których doszło w tym czasie. Ale oskarżony propagował swoją doktrynę nie tylko w Niemczech. Począwszy od 1938 roku, wzywał do wytępienia rasy żydowskiej... Wiedząc o eksterminacji Żydów na okupowanych terytoriach wschodnich, Streicher nadal pisał i publikował swoją propagandę śmierci... Podzeganie do mordowania i eksterminacji w czasie, gdy Żydzi na Wschodzie byli zabijani w najstraszliwszych warunkach, w sposób oczywisty stanowi prześladowanie na gruncie politycznym i rasowym przez nawiązanie do zbrodni wojennych w sensie zdefiniowanym w Karcie [Londyńskiej] oraz jest zbrodnią przeciwko ludzkości”.

Konkluzja: WINNY zarzutu 4.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

FUNK: „Funk uczynił kroki niezbędne do stworzenia ekonomicznych przesłanek prowadzenia wojny napastniczej. Po wybuchu wojny, 14 października 1939 roku oświadczył, że niemieckie ministerstwa gospodarki i finansów, pracując w ramach planu czteroletniego, były od ponad roku zaangażowane w potajemne ekonomiczne

przygotowania do wojny... W 1942 roku Funk zawarł porozumienie z Himmlerem, na którego mocy Reichsbank miał otrzymać od SS pewną ilość złota, biżuterii i pieniędzy. Następnie poinstruował swoich podwładnych, którzy opracowywali szczegóły, aby nie zadawali zbyt wielu pytań. W wyniku tego porozumienia SS wysyłała do Reichsbanku dobra osobiste będące majątkiem ofiar zamordowanych w obozach koncentracyjnych. Reichsbank przechowywał monety i banknoty, a biżuterię, zegarki i inne dobra osobiste przekazywał miejskim lombardom w Berlinie. Złoto z oprawek okularów, złotych zębów i plomb było przechowywane w skarbcach Reichsbanku. Funk zapewniał, że nie wiedział o gromadzeniu przez Reichsbank obiektów tego rodzaju. Wedle opinii trybunału Funk musiał o tym wiedzieć lub rozmyślnie przymykał oczy na sprawę pochodzenia tych przedmiotów”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 2, 3 i 4.

Wyrok: dożywotnie więzienie.

SCHACHT: „Schacht był aktywnym zwolennikiem partii nazistowskiej przed objęciem przez nią władzy 30 stycznia 1933 roku i popierał powołanie Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy. Potem odgrywał ważną rolę w akcji dozbrajania, wykorzystując w tym względzie możliwości Reichsbanku w całym zakresie... Jako minister gospodarki i pełnomocnik generalny do spraw gospodarki wojennej aktywnie przygotowywał do wojny gospodarkę Niemiec... Ale sama w sobie remilitaryzacja nie jest zbrodnią w myśl [postanowień] Karty [Londyńskiej]. Aby uznać ją za zbrodnię w rozumieniu artykułu 6 [Karty], należałoby wykazać, że Schacht przeprowadzał tę remilitaryzację w ramach nazistowskich planów wojny napastniczej... Trybunał rozważył z wielką starannością całość materiału dowodowego i dochodzi do wniosku, że ten konieczny związek nie został ustalony ponad wszelką wątpliwość”.

Konkluzja: NIEWINNY

DÖNITZ: „Pomimo że Dönitz budował i szkolił niemiecką flotę podwodną, materiał dowodowy nie wykazuje, aby brał udział w planowaniu wojny napastniczej, uczestniczył natomiast w jej prowadzeniu... W opinii Trybunału materiał dowodowy nie wykazuje z należyłą pewnością, że Dönitz z rozmysłem rozkazywał zabijanie rozbitków... Materiał dowodowy wykazuje następnie, że nie wypełniano przepisów ratownictwa [morskiego] oraz że oskarżony zalecał ich niewypełnianie... Na Dönitzu ciążyła również odpowiedzialność za rozkaz Hitlera z 18 października 1942 roku dotyczący komandosów... [na którego podstawie] członkowie załogi alianckiego kutra torpedowego zostali...

przekazani SD i rozstrzelani”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 2 i 3.

Wyrok: dziesięć lat więzienia.

RAEDER: „Przez piętnaście lat dowodzenia Raeder rozbudowywał niemiecką marynarkę wojenną i nią kierował; przyjmuje [za to] pełną odpowiedzialność aż do swojej dymisji w 1943 roku. Przyznaje, że marynarka naruszyła traktat wersalski, utrzymując jednak, że uczynienie tego było «kwestią honoru dla każdego człowieka»... Był jednym z pięciu przywódców obecnych na konferencji [opisanej w protokole] Hossbacha w listopadzie 1937 roku... I z jego inicjatywy, a nie Hitlera, dokonano inwazji na Norwegię... Raeder usiłował odwieść Hitlera od zaatakowania ZSRR... Ale gdy decyzja zapadła, dał zezwolenie na atakowanie rosyjskich okrętów podwodnych na Morzu Bałtyckim na sześć dni przed napaścią na Związek Sowiecki... Na podstawie materiału dowodowego jest oczywiste, że Raeder uczestniczył w planowaniu i prowadzeniu wojny napastniczej”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 1, 2 i 3.

Wyrok: dożywotnie więzienie.

Von SHIRACH: „Von Schirach wyzyskiwał Hitlerjugend do wychowywania młodzieży niemieckiej «w duchu narodowego socjalizmu», poddawał ją też rozległemu programowi propagandowemu... Gdy von Schirach został gauleiterem Wiednia, deportacja Żydów już trwała... 15 września 1942 roku von Schirach wygłosił przemówienie, w którym bronił swoich działań mających na celu [wysiedlenie Żydów wiedeńskich do Generalnego Gubernatorstwa] jako «wkładu w kulturę europejską»... Trybunał stwierdza, że Schirach, choć nie rozpoczął polityki deportacji Żydów z Wiednia, to uczestniczył w niej aktywnie, zostawszy gauleiterem Wiednia. Wiedział, że w najlepszym razie w gettach na Wschodzie Żydzi mogli się spodziewać nędznej egzystencji. Biuletyny opisujące eksterminację Żydów znajdowały się w jego biurze”.

Konkluzja: WINNY zarzutu 4.

Wyrok: dwadzieścia lat więzienia.

SAUCKEL: „Wkrótce po objęciu urzędu [generalnego pełnomocnika do spraw wykorzystania siły roboczej] Sauckel uzyskał uprawnienia do wydawania rozporządzeń na różnych terytoriach okupowanych, [których celem było] stworzenie służby pracy przymusowej w Niemczech... Fakt, że rekrutacja ochotników była raczej wyjątkiem niż zasadą, ujawnia Sauckel w oświadczeniu z 1 marca 1944 roku, iż «spośród pięciu milionów

przybyłych do Niemiec robotników nawet dwieście tysięcy nie przyjechało dobrowolnie»... Jego nastawienie [wobec pracy przymusowej] zostało również wyrażone w rozporządzeniu: «Wszyscy pracownicy muszą być żywieni, zakwaterowani i traktowani w ten sposób, aby wykorzystać ich w możliwie najszerszym zakresie przy możliwie najmniejszych nakładach». Materiał dowodowy wskazuje, że Sauckel odpowiadał za program, który pociągnął za sobą deportację ponad pięciu milionów ludzi, wielu z nich w warunkach straszliwego okrucieństwa i cierpienia”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 3 i 4.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

JODL: „12 grudnia 1939 roku Jodl omawiał z Hitlerem, Keitlem i Raederem inwazję na Norwegię; jego dziennik jest pełen późniejszych wpisów dotyczących jego działań w przygotowaniu tego ataku... Czynn timer uczestniczył w planowaniu [napaści] na Grecję i Jugosławię... Jodl zeznał, że Hitler zaatakował pierwszy [Związek Sowiecki], ponieważ obawiał się jego napaści. Przygotowania jednak rozpoczęły się prawie rok przed inwazją. Już 29 lipca 1940 roku Jodl nakazał Warlimontowi^[199] przygotowanie odpowiednich planów... W dyrektywie do operacji „Barbarossa” znajdował się punkt o likwidacji sowieckich komisarzy. Decyzję o tym, czy rozstrzeliwać ich bez sądu, pozostawiono konkretnym oficerom... Obrona Jodla opiera się na zasadzie «działania na rozkaz», czego nie dopuszcza artykuł 6 Karty [Londyńskiej]. Nie ma żadnych okoliczności łagodzących. Nigdy nie wymagano od żadnego żołnierza, aby brał udział w tego rodzaju zbrodniach. On sam też nie może zasłaniać się mityczną zasadą żołnierskiego posłuszeństwa za wszelką cenę”.

Konkluzja: WINNY wszystkich czterech zarzutów.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

Von PAPAN: „ W latach 1932–1933 von Papen czynnie pomagał Hitlerowi w sformowaniu gabinetu koalicyjnego i ułatwił jego powołanie na urząd kanclerza 30 stycznia 1933 roku. Jako wicekanclerz w tym gabinecie uczestniczył w konsolidacji władzy przez nazistów w roku 1933... Nie bacząc na zamordowanie swoich współpracowników, von Papen przyjął stanowisko ministra [pełnomocnego Niemiec] w Austrii 26 lipca 1934 roku, w dzień po skrytobójczym zamachu na Dollfussa... Materiał dowodowy nie pozostawia wątpliwości, że celem [działań] von Papena jako ambasadora w Austrii było osłabienie rządu von Schuschnigga i wzmocnienie austriackich nazistów w celu doprowadzenia do anszlusu. Dla przeprowadzenia tego planu angażował się

zarówno w intrygi, jak i w zastraszanie. Jednakże Karta [Londyńska] nie uznaje za zbrodnicze takich występów przeciwko moralności politycznej, jakkolwiek złe by były... Na podstawie Karty von Papen mógłby ponosić winę tylko, gdyby brał udział w planowaniu wojny napastniczej... ale nie ustalono ponad wszelką uzasadnioną wątpliwość, że to było intencją jego działalności”.

Konkluzja: NIEWINNY.

SEYSS-INQUART: „Seyss-Inquart brał udział w ostatnich stadiach intryg, które poprzedziły anszlus Austrii... Jako komisarz Rzeszy w okupowanej Holandii Seyss-Inquart z bezwzględnością stosował terror do zdławienia wszelkiego sprzeciwu wobec okupacji niemieckiej, program ten nazwał «unicestwieniem» jej przeciwników. Wraz z wyższymi dowódcami SS i policji był zaangażowany w rozstrzeliwanie zakładników za wykroczenia przeciwko władzom okupacyjnym i wysyłanie do obozów koncentracyjnych wszystkich podejrzewanych o taki sprzeciw, w tym duchownych i nauczycieli... utrzymuje, że nie jest odpowiedzialny za wiele spośród zbrodni popełnionych podczas okupacji Holandii... Jednakże pozostaje faktem, że Seyss-Inquart wiedział i dobrowolnie uczestniczył w zbrodniach wojennych i zbrodniach przeciwko ludzkości, które zostały popełnione podczas okupacji Holandii”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 2, 3 i 4.

Wyrok: śmierć przez powieszenie.

SPEER: „Dowody przeciwko Speerowi, dotyczące przestępstw objętych rozdziałem 3 i 4 aktu oskarżenia, odnoszą się wyłącznie do jego udziału w stosowaniu programu pracy przymusowej... Jako minister Rzeszy do spraw uzbrojenia i amunicji oraz generalny pełnomocnik do spraw uzbrojenia w planie czteroletnim miał rozległe uprawnienia w kwestii produkcji [broni]... Ustalono procedurę, na której podstawie Speer przesyłał Saucklowi dane dotyczące liczby potrzebnych robotników, a ten ostatni werbował ich i przydzielał różnym gałęziom przemysłu zgodnie z informacjami dostarczanymi przez Speera. Speer wiedział, że robotnicy ci byli werbowani pod przymusem. ... Sauckel ustawicznie informował Speera i jego przedstawicieli, że robotnicy cudzoziemscy będą werbowani siłą... Jako okoliczność łagodzącą należy uznać, że... w końcowym etapie wojny był on jednym z nielicznych ludzi, którzy mieli odwagę powiedzieć Hitlerowi, że wojna jest przegrana, i podjąć środki zapobiegające bezsensownemu niszczeniu zaplecza produkcyjnego...”.

Konkluzja: WINNY zarzutów 3 i 4.

Wyrok: dwadzieścia lat więzienia.

Von NEURATH: „Jako minister spraw zagranicznych von Neurath miał znaczny udział w podjęciu przez Hitlera decyzji o wycofaniu się z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów 14 października 1933 roku oraz rozpoczęciu remilitaryzacji... Von Neurath brał udział w konferencji z 5 listopada 1937 roku [opisanej w protokole] Hossbacha. Zeznał, że przeszedł atak serca w wyniku szokujących oświadczeń Hitlera. Wkrótce potem złożył dymisję, która została przyjęta 4 lutego 1938 roku, w tym samym czasie, gdy zdymisjonowano von Fritscha i von Blomberga. Wiedząc już o napastniczych planach Hitlera, pozostawał nadal w kontakcie z reżimem hitlerowskim jako minister Rzeszy bez teki... 18 marca 1939 roku von Neurath został mianowany protektorem Rzeszy dla Czech i Moraw... Zlikwidowano [za jego rządów] wolność prasy, partie polityczne i związki zawodowe. Zakazano działalności wszystkich ugrupowań mogących służyć opozycji. Von Neurath był najwyższym urzędnikiem w Protektoracie Czech i Moraw i wiedział, że w jego imieniu popełniono zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości...”.

Konkluzja: WINNY wszystkich czterech zarzutów.

Wyrok: piętnaście lat więzienia.

FRITZSCHE: „Departament Radia, którego szefem Fritzsche został w listopadzie 1942 roku, był jednym z dwunastu departamentów Ministerstwa Propagandy Rzeszy^[200]... Okazuje się, że w swoich audycjach Fritzsche wygłaszał czasami dobitne oświadczenia propagandowe. Jednakże Trybunał nie został powołany do orzekania, czy w zamierzeniu służyły podżeganiu Niemców do popełniania zbrodni na ludności podbitej, i nie może zostać orzeczone, że Fritzsche uczestniczył w zarzucanych [mu] zbrodniach”.

Konkluzja: NIEWINNY.

^[197] APA (Außenpolitische Amt der NSDAP) Urząd Polityki Zagranicznej NSDAP (przyp. red.).

^[198] Heu-Aktion – akcja przesiedleńcza i germanizacyjna realizowana po 1941 roku w ramach programu rabunku dzieci, będącego częścią Generalnego Planu Wschodniego. Plan ten miał na celu pozyskanie jednostek uznanych przez eugenikę niemiecką za „wartościowe rasowo”. Szczególne nasilenie Heu-Aktion przypada na rok 1944, kiedy to wycofująca się armia niemiecka pochwyciła tylko na terenie Polski 40–50 tysięcy dzieci

w wieku 10–14 lat (przyp. red.).

[199] Walter Warlimont, generał, od grudnia 1941 roku zastępca szefa Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu (przyp. red.).

[200] Ministerstwo Oświecenia Narodowego i Propagandy Rzeszy, powołane 11 marca 1933 roku, od początku kierowane było przez Josepha Goebbelsa. Początkowo miało siedem departamentów, w chwili zaś największej rozbudowy, w listopadzie 1942 roku, było podzielone na siedemnaście departamentów i pięć samodzielnych referatów. Departament Radia początkowo nosił numer III, a w 1942 roku X i podzielony był na osiem referatów (przyp. red.).

None

Załącznik II – chronologia

POWSTANIE I UPADEK III RZESZY

1919

5 stycznia Powstanie Deutsche Arbeiterpartei, DAP (Niemieckiej Partii Robotników, pierwotna nazwa partii nazistowskiej).

1920

11 maja Partia zmienia nazwę na Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników).

1921

29 lipca Hitler zostaje pierwszym przewodniczącym partii.

1923

8 listopada „Pucz piwny” w Monachium. Zerwanie mitingu nacjonalistów w piwiarni Bürgerbräukeller, Hitler oświadcza: „Zaczęła się rewolucja narodowa!”. Następnego dnia bawarska policja rozprasza marsz do Feldherrenhalle. Wśród uczestników puczu są Göring, Hess, Streicher, Frank i Rosenberg. Göring zostaje ranny, ale udaje mu się uciec; inni przywódcy zostają aresztowani.

1924

1 kwietnia Hitler zostaje skazany za zdradę na pięć lat więzienia w twierdzy Landsberg.

28 kwietnia Hess, Streicher i kilku innych zostaje skazanych na kary więzienia. (Hitler rozpoczyna pracę nad *Mein Kampf*; umacnia w fanatyzmie uwięzionych „starych bojowników” partyjnych).

20 grudnia Hitler zostaje zwolniony z więzienia.

1925

18 lipca Ukazuje się pierwsze wydanie *Mein Kampf*.

1926

1 grudnia Hitler wyznacza Goebbelsa na kierownika berlińskiego okręgu partii.

1928

20 maja Naziści uzyskują w wyborach 2,5 procent ogółu głosów i wprowadzają do Reichstagu 12 deputowanych.

1930

23 stycznia Frick zostaje ministrem spraw wewnętrznych i oświaty w rządzie Turyngii, co umożliwi nazizmowi zdobycie popularności w Niemczech.

14 września Naziści uzyskują w wyborach 18 procent ogółu głosów i wprowadzają do Reichstagu 107 deputowanych.

18 września Japończycy atakują Mandzurię.

1932

25 lutego Hitler zostaje obywatelem Niemiec.

10 kwietnia Von Hindenburg zostaje ponownie wybrany na prezydenta Republiki Weimarskiej. Hitler uzyskuje 37 procent głosów.

1 czerwca Von Papen zostaje kanclerzem Rzeszy.

15 czerwca Von Schirach zostaje przywódcą Hitlerjugend.

6 listopada Naziści uzyskują w wyborach 33,5 procent głosów i wprowadzają do Reichstagu 196 deputowanych.

2 grudnia Po kryzysie gabinetowym kanclerzem Rzeszy zostaje generał von Schleicher.

1933

4 stycznia Potajemne spotkanie von Papena i Hitlera w domu bankiera Kurta von Schrödera w Kolonii. Obecni są Hess i Himmler. Omawiany jest przyszły udział Hitlera w niemieckim rządzie.

30 stycznia Hitler zostaje kanclerzem Rzeszy. W składzie gabinetu: von Papen jako wicekanclerz, von Neurath jako minister spraw zagranicznych, Göring jako minister bez teki, Frick jako minister spraw wewnętrznych i generał von Blomberg jako minister

Reichswehry.

27 lutego Pożar Reichstagu. Rozpoczyna się terror wobec komunistów, natychmiast oskarżonych o jego podpalenie oraz wobec innych działaczy partii opozycyjnych.

28 lutego Zawieszenie podstawowych praw obywatelskich gwarantowanych przez konstytucję weimarską, co tłumaczone jest „działaniem nadzwyczajnym” (rozporządzenie o ochronie narodu i państwa).

5 marca Naziści wprowadzają do Reichstagu 288 deputowanych, co wciąż nie stanowi większości parlamentarnej.

13 marca Goebbels zostaje ministrem propagandy, oświecenia publicznego i informacji (początkowo ministrem do spraw agitacji politycznej i propagandy).

16 marca Schacht zostaje prezesem Reichsbanku.

21 marca Pierwsze posiedzenie nowo wybranego Reichstagu. Göring zapewnia partii nazistowskiej większość absolutną poprzez wykluczenie komunistów.

27 marca Japonia ogłasza wycofanie się z Ligi Narodów.

23 marca Parlament uchwala ustawę o pełnomocnictwach.

1 kwietnia Zarządzono narodowy bojkot żydowskich lekarzy, prawników i firm handlowych.

27 kwietnia Hitler mianuje Hessa swoim zastępcą w partii.

2 maja Wolne związki zawodowe zostają przejęte przez Niemiecki Front Pracy Roberta Leya.

10 maja Palenie książek: w całych Niemczech publicznie pali się książki wykraczające poza doktrynę nazistowską i napisane przez „niearyjskich” autorów.

22 czerwca Zakazanie działalności partii socjaldemokratycznej; pozostałe partie zostają zmuszone do „dobrowolnego” rozwiązania się.

20 lipca Kardynał Pacelli (późniejszy Pius XII) i von Papen podpisują konkordat między Niemcami a Watykanem.

27 września Ludwig Müller, mimo sprzeciwów większości niemieckich protestantów, został wybrany na „biskupa Rzeszy”.

14 października Hitler ogłasza wycofanie Niemiec z Ligi Narodów.

24 listopada Himmler otrzymuje rozległą władzę policyjną w różnych landach, jego celem

ma być zdławienie opozycji przy użyciu terroru.

1934

26 stycznia Von Neurath i ambasador polski, Józef Lipski, podpisują deklarację o niestosowaniu przemocy; miała obowiązywać przez 10 lat.

24 kwietnia Hitler mianuje von Ribbentropa pełnomocnikiem rządu Rzeszy ds. rozbrojenia.

30 czerwca „Pucz Röhma”. Ernest Röhm, homoseksualista, który zastąpił Hitlera na stanowisku dowódcy SA, zostaje zabity wraz z wieloma innymi nazistami w rozległej czystce partyjnej przeprowadzonej przez Göringa i Himmlera. Znaczna liczba prominentnych katolików i oficerów Reichswehry zostaje również zamordowana; w tym szef Akcji Katolickiej, doktor Erich Klausner, generał von Schleicher wraz z żoną oraz sekretarze von Papena. Von Papen zostaje czasowo umieszczony w „areszcie ochronnym”.

25 lipca Pucz nazistowski w Austrii. Zostaje zamordowany kanclerz Austrii, Dollfuss.

26 lipca Von Papen zostaje mianowany niemieckim ambasadorem w Wiedniu.

2 sierpnia Umiera prezydent Hindenburg. Hitler ogłasza się naczelnikiem i kanclerzem Rzeszy.

19 grudnia Adwokat Hitlera, Hans Frank, zostaje ministrem bez teki.

1935

26 lutego Niemcy oficjalnie ogłaszają powstanie Luftwaffe (siły powietrzne), co stanowi pogwałcenie traktatu wersalskiego.

16 marca Rząd Rzeszy wprowadza powszechny obowiązek służby wojskowej, co również stanowi pogwałcenie traktatu wersalskiego.

18 czerwca Niemcy podpisują z Wielką Brytanią umowę morską, która daje Niemcom prawo do własnej floty wojennej (35 procent floty brytyjskiej).

15 września Reichstag uchwala ustawy norymberskie, które mówiły o ochronie „krwi niemieckiej”, tym samym faktycznie pozbawiały Żydów praw obywatelskich.

3 października Włochy najeżdżają Etiopię.

1936

7 marca Hitler wypowiada pakt z Locarno i wprowadza oddziały wojskowe do

zdemilitaryzowanej Nadrenii.

11 lipca Niemcy podpisują porozumienie uznające całkowitą suwerenność Austrii i obiecujące nieingerencję w jej wewnętrzne sprawy.

17 lipca Rozpoczyna się wojna domowa w Hiszpanii.

25–27 października Hrabia Ciano z wizytą w Berlinie. Ogłoszenie włosko-niemieckiego paktu zwanego osią Berlin–Rzym.

18 listopada Niemcy i Włochy uznają juntę Franco za legalny rząd Hiszpanii.

25 listopada Von Ribbentrop podpisuje pakt antykominternowski z Japonią.

1937

26 kwietnia Samoloty niemieckie z Legionu Condor walczące po stronie Franco bombardują bezbronne miasto Guernica, zabijając tysiące cywilów.

7 lipca Japonia wznawia działania wojenne w Chinach, używając jako pretekstu incydentu na moście Marco Polo w Pekinie.

7 września Hitler ogłasza traktat wersalski za martwy.

13 października W formalnej wymianie not dyplomatycznych Niemcy zobowiązują się do respektowania nietykalności i integralności terytorialnej Belgii.

6 listopada Włochy dołączają do paktu antykominternowskiego.

26 listopada Funk zostaje mianowany ministrem gospodarki w miejsce Schachta, który pozostaje prezesem Reichsbanku i ministrem bez teki.

11 grudnia Włochy wycofują się z Ligi Narodów.

1938

4 lutego Przetasowania w niemieckim najwyższym dowództwie. Minister do spraw Reichswehry von Blomberg i naczelny dowódca armii lądowej von Fritsch zostają usunięci, wraz z nimi zmuszono do rezygnacji 13 innych generałów. Szefem sztabu mianowano Keitla. Von Ribbentrop zastępuje von Neuratha na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

12 lutego Kanclerz Austrii von Schuschnigg zostaje wezwany do Berchtesgaden, gdzie Hitler przedstawia mu żądania wypuszczenia nazistów z więzień i dopuszczenia ich do udziału w rządzeniu państwem, grożąc interwencją zbrojną.

15 lutego Główne żądania Niemiec zostają przyjęte przez Austrię. Seyss-Inquart mianowany ministrem spraw wewnętrznych Austrii.

9 marca Von Schuschnigg ogłasza plebiscyt w sprawie niepodległości Austrii, który ma zostać przeprowadzony 13 marca.

11 marca Wobec ultimatum Hitlera von Schuschnigg podaje się do dymisji. Prezydent Miklas powołuje rząd nazistowski pod zwierzchnictwem Seyss-Inquarta.

12 marca Nowy kanclerz austriacki Seyss-Inquart ogłasza anszlus Austrii do Rzeszy. Następnego dnia wkraczają oddziały niemieckie.

17 marca Władze sowieckie proponują konferencję w sprawie powstrzymania dalszej agresji nazistów.

24 kwietnia Konrad Henlein, przywódca Partii Niemców Sudeckich w Czechosłowacji, żąda autonomii Niemców mieszkających w tym kraju.

17 sierpnia Henlein odrzuca kompromisową propozycję rządu czechosłowackiego i wzmaga swoje żądania.

15 września Chamberlain leci do Berchtesgaden. Przywódca nazistowski Niemców sudeckich, Henlein, domaga się przyłączenia Sudetów do Niemiec.

22 września Chamberlain leci do Godesbergu na ponowne spotkanie z Hitlerem.

25 września Czechosłowacja odrzuca wyrażone w Godesbergu żądanie Hitlera, aby odstąpiła Sudety wraz ze wszelkimi obiektami.

26 września Prezydent Roosevelt wysyła osobisty apel do Hitlera i prezydenta Beneša wzywający do rozstrzygnięcia sporu w wyniku negocjacji. Hitler wygłasza agresywne przemówienie, w którym stwierdza, że Sudety są jego ostatnim żądaniem terytorialnym w Europie.

27 września Prezydent Roosevelt ponownie apeluje do Hitlera, prosząc o konferencję z udziałem wszystkich narodów, by przedyskutować kwestię Sudetów.

29–30 września Układ monachijski. Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier spotykają się w Monachium i decydują, by pozwolić Hitlerowi na zajęcie Sudetów. Czechosłowacja poddaje się ich decyzji.

1 października Oddziały niemieckie wkraczają do Sudetów.

7 listopada Sekretarz niemieckiej ambasady w Paryżu, Ernst vom Rath, zostaje postrzelony przez siedemnastolatka z Polski Herszla Grynszpana. Umiera dwa dni

później.

9–10 listopada W „spontanicznej reakcji” na zabicie vom Ratha w całym Niemczech następują pogromy („noc kryształowa”). Zorganizowane bandy palą synagogi, niszczą żydowską własność i biją Żydów, wielu przy tym zabijając.

12 listopada Rząd niemiecki wprowadza nowe prawa antyżydowskie. Społeczność żydowska w Niemczech zostaje obłożona wspólną grzywną w kwocie miliarda marek jako karę za zabicie vom Ratha.

1939

20 stycznia Funk zastępuje Schachta na stanowisku prezesa Reichsbanku.

15 marca Po groźbach Hitlera, Göringa i Ribbentropa wojska niemieckie wkraczają do Pragi na zasadzie „obopólnego porozumienia”.

16 marca Hitler podpisuje dekret ustanawiający Protektorat Czech i Moraw; słowacki premier Josef Tiso oddaje Słowację pod opiekę Niemiec.

18 marca Francja i Wielka Brytania oświadczają Niemcom, że nie uznają aneksji Czech i Moraw przez Niemcy.

20 marca Podobne oświadczenia ogłaszają Stany Zjednoczone. ZSRR ponownie proponuje konferencję w celu powstrzymania dalszej agresji nazistów.

22 marca Hiszpania Franco przystępuje do paktu antykominternowskiego.

28 marca Franco zajmuje Madryt.

31 marca Wielka Brytania i Francja gwarantują suwerenność Polski.

7 kwietnia Włochy zajmują Albanię.

14 kwietnia W osobistym liście do Hitlera i Mussoliniego prezydent Roosevelt prosi ich o przyrzeczenie, że suwerenne narody Europy i Dalekiego Wschodu nie będą zaatakowane. Gdy Hitler odczytuje ten list w Reichstagu, deputowani wybuchają śmiechem.

28 kwietnia Podczas przemówienia w Reichstagu Hitler ogłasza uchylene polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

22 maja Ribbentrop i Ciano podpisują sojusz wojskowy między Niemcami i Włochami (pakt stalowy).

31 maja Von Ribbentrop podpisuje pakt o nieagresji z Danią.

5 sierpnia Angielsko-francuska misja wojskowa opuszcza Moskwę.

8 sierpnia Hitler przyjmuje Alberta Forstera, przywódcę nazistów w Gdańsku.

23 sierpnia Senat gdański wydaje dekret ustanawiający tamtejszego gauleitera Forstera głową Wolnego Miasta Gdańska.

22 sierpnia Francja i Wielka Brytania oficjalnie potwierdzają swoje zobowiązania wobec Polski. Chamberlain apeluje do Hitlera o pokojowe rozwiązanie sporu niemiecko-polskiego.

23 sierpnia Mołotow i Ribbentrop podpisują w Moskwie sowiecko-niemiecki pakt o nieagresji (nieujawniona aż do procesu norymberskiego tajna klauzula wyznacza linię demarkacyjną, która miała rozdzielać sfery interesów niemiecko-sowieckich na terenie Polski w razie zaatakowania jej przez Niemcy).

24 sierpnia Prezydent Roosevelt apeluje do Hitlera i polskiego prezydenta Ignacego Mościckiego o rozwiązanie sporu w wyniku arbitrażu. Papież Pius XII wygłasza przez radio apel o pokój.

25 sierpnia Prezydent Mościcki przyjmuje ofertę mediacji. Prezydent Roosevelt wysyła kolejną prośbę do Hitlera o arbitraż i zapobieżenie wojnie.

26 sierpnia Premier Francji Daladier apeluje do Hitlera o zapobieżenie wojnie.

30 sierpnia Von Ribbentrop odczytuje brytyjskiemu ambasadorowi Hendersonowi najnowsze żądania Niemiec wobec Polski, odmawiając przekazania mu ich na piśmie.

31 sierpnia Ambasador Lipski informuje Niemców, że Polska jest gotowa do rozwiązania sporu w wyniku negocjacji. Papież Pius XII apeluje do Niemiec i Polski o powstrzymanie się od wojny.

1 września Niemcy napadają na Polskę

3 września Anglia i Francja wypowiedają Niemcom wojnę.

14 września Warszawa zostaje okrążona przez Wehrmacht.

17 września Oddziały sowieckie przekraczają granicę Polski.

28 września Upadek Warszawy.

12 października Hans Frank zostaje mianowany generalnym gubernatorem okupowanych terytoriów polskich.

30 listopada ZSRR napada na Finlandię.

1940

12 marca ZSRR i Finlandia podpisują w Moskwie traktat pokojowy.

9 kwietnia Niemcy napadają na Norwegię i Danię.

10 maja Niemcy napadają na Holandię, Belgię i Luksemburg. Chamberlain podaje się do dymisji, a Winston Churchill zostaje premierem Wielkiej Brytanii.

14 maja Kapitulacja armii holenderskiej. Samoloty Luftwaffe Göringa niszczą centrum Rotterdamu pomimo kapitulacji miasta.

28 maja Król Belgii Leopold poddaje armię belgijską.

10 czerwca Włochy wypowiedają wojnę Wielkiej Brytanii i Francji.

14 czerwca Upadek Paryża.

22 czerwca Niemcy i Francja podpisują rozejm w Compiègne.

10 lipca Zmasowany atak powietrzny rozpoczyna „Bitwę o Anglię”.

17 września W rezultacie ciężkich strat lotnictwa Hitler decyduje o odłożeniu inwazji na Wielką Brytanię.

27 września Niemcy, Włochy i Japonia podpisują pakt trójstronny.

9 października Oddziały niemieckie wkraczają do Rumunii.

28 października Włochy napadają na Grecję.

1941

11 marca Kongres Stanów Zjednoczonych uchwała ustawę Lend-Lease.

6 kwietnia Niemcy napadają na Jugosławię, a następnie na Grecję.

10 maja Rudolf Hess ląduje na spadochronie w Szkocji.

14 maja Bormann zostaje wyznaczony następcą Hitlera.

22 czerwca Niemcy napadają na ZSRR.

12 lipca W Moskwie zostaje podpisany sowiecko-brytyjski układ o wzajemnej pomocy.

17 lipca Rosenberg zostaje mianowany ministrem Rzeszy do spraw okupowanych terenów wschodnich.

14 sierpnia Po tajnym spotkaniu na pancerniku „Prince of Wales” prezydent Roosevelt i premier Churchill ogłaszają podpisanie Karty Atlantycznej. Deklarują zamiar pokonania

państw Osi z zachowaniem „czterech wolności” (słowa, wyznania, od biedy, od strachu), ale bez jakichkolwiek „zysków terytorialnych”.

8 listopada Hitler zapowiada upadek Moskwy.

7 grudnia Atak na Pearl Harbor. W czasie gdy ambasador Saburō Kurusu negocjuje w Waszyngtonie pokojowe rozwiązanie problemów na Pacyfiku, japońskie samoloty atakują amerykańską flotę na Hawajach. Następnie Japonia wypowiada wojnę Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii.

11 grudnia Niemcy i Włochy wypowiadają wojnę Stanom Zjednoczonym.

19 grudnia Z uwagi na niewystarczające wyniki w walce na froncie wschodnim – Moskwa wciąż nie poddaje się – Hitler usuwa generała von Brauchitscha ze stanowiska naczelnego dowódcy Wehrmachtu i obejmuje je sam.

1942

9 lutego Architekt Hitlera Albert Speer zostaje mianowany ministrem do spraw uzbrojenia i amunicji; zastępuje doktora Fritza Todta, który zginął w katastrofie lotniczej.

28 marca Gauleiter Turynii, Sauckel, zostaje generalnym pełnomocnikiem do spraw wykorzystania siły roboczej.

10 czerwca Berlin ogłasza, że w odwecie za zabicie szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), Heydricha, została zniszczona czeska wioska, Lidice.

17 lipca 35 dywizji niemieckich rozpoczyna atak na Stalingrad.

23 października Generał Montgomery atakuje El Alamejn, aby zniszczyć Afrika Korps Rommla.

5 listopada Generał Montgomery oświadcza, że armia Rommla jest w całkowitym odwrocie.

7–8 listopada Wojska alianckie lądują w Afryce Północnej.

11 listopada Wojska niemieckie zajmują Francję Vichy.

27 listopada Oddziały niemieckie wkraczają do bazy marynarki francuskiej w Tulonie. Flota francuska zostaje zatopiona przez własne załogi.

1943

14–24 stycznia Konferencja w Casablance. Prezydent Roosevelt i premier Churchill rozmawiają w Casablance i żądają bezwarunkowej kapitulacji państw Osi.

30 stycznia Kaltenbrunner zostaje mianowany po Heydrichu szefem RSHA pod zwierzchnictwem Himmlera. Admirał Dönitz, dowódca floty podwodnej, zastępuje admirała Raedera na stanowisku dowódcy niemieckiej marynarki wojennej.

2 lutego Moskwa ogłasza zakończenie bitwy pod Stalingradem. Feldmarszałek von Paulus wraz ze swą armią dostaje się do niewoli.

13 maja W Afryce Północnej kapitulują ostatnie oddziały niemieckie.

10 lipca Oddziały alianckie dokonują inwazji na Sycylię.

25 lipca Mussolini zostaje zmuszony do rezygnacji.

24 sierpnia Szef SS i gestapo Himmler zostaje mianowany ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy, aby zwalczać „defetyzm” za sprawą m.in. rozciągnięcia terroru na wszystkie dziedziny życia Niemców.

3 i 9 września Oddziały alianckie lądują we Włoszech kontynentalnych. Włochy potajemnie podpisują zawieszenie broni.

29 września Badoglio podpisuje akt bezwarunkowej kapitulacji Włoch.

13 października Król Włoch Wiktor Emanuel III wypowiada wojnę Niemcom.

30 października Kończy się konferencja moskiewska. Hull, Mołotow i Eden ponawiają żądanie bezwarunkowej kapitulacji. Roosevelt, Churchill i Stalin obiecują ściganie zbrodniarzy wojennych państw Osi „do najdalszych krańców ziemi”.

28 listopada – 1 grudnia Konferencja Roosevelta, Churchilla i Stalina w Teheranie.

24 grudnia Prezydent Roosevelt zapowiada, że generał Eisenhower zostanie mianowany naczelnym dowódcą alianckich sił inwazyjnych.

1944

4 czerwca Upadek Rzymu.

6 czerwca Alianci lądują na wybrzeżu Normandii.

20 lipca Próba zamachu na Hitlera dokonana przez grupę niemieckich oficerów z hrabią von Stauffenbergiem na czele; głównych spiskowców natychmiast rozstrzelano.

7 sierpnia Rozpoczyna się pierwszy niejawny proces przed Trybunałem Ludowym; wśród oskarżonych znajduje się m.in. feldmarszałek von Witzleben. Następnego dnia został powieszony na haku rzeźnickim.

15 sierpnia Alianci lądują w południowej Francji.

25 sierpnia Wyzwolenie Paryża.

16 grudnia Rundstedt rozpoczyna kontrofensywę w Lesie Ardeńskim.

28 grudnia Niemiecka kontrofensywa zostaje odparta. Rozpoczyna się bitwa w Ardenach.

1945

12 lutego Konferencję w Jałcie Roosevelt, Churchill i Stalin kończą wspólnym komunikatem: „Jest naszym niezłomnym zamiarem zniszczenie niemieckiego militarystyki i narodowego socjalizmu, stworzenie gwarancji, że Niemcy już nigdy nie będą mogły zakłócić pokoju świata”.

8 marca Amerykańska 1. Armia przekracza Ren w Remagen.

12 kwietnia Umiera prezydent Roosevelt.

26 kwietnia Armia Czerwona rozpoczyna generalny szturm Berlina.

28 kwietnia Włosi partyzanci dokonują egzekucji Mussoliniego.

30 kwietnia Samobójstwo Hitlera i Evy Braun. Dönitz na mocy testamentu Hitlera zostaje prezydentem Rzeszy; nominacja ta nie ma żadnego umocowania w prawie niemieckim.

1 maja Goebbels wraz z całą rodziną popełnia samobójstwo.

2 maja Berlin poddaje się Armii Czerwonej.

7 maja Generał Jodl podpisuje kapitulację w Reims; obowiązuje od 8 maja.

9 maja Feldmarszałek Keitel podpisuje w Berlinie bezwarunkową kapitulację Niemiec przed przedstawicielami mocarstw sojusznicznych.

26 czerwca Podpisanie Karty Narodów Zjednoczonych w San Francisco.

1 sierpnia Zakończenie poczdamskiej konferencji z udziałem Trumana, Attlee'ego i Stalina.

5 sierpnia Pierwsza bomba atomowa zostaje zrzucona na japońskie miasto Hiroszimę.

9 sierpnia ZSRR wypowiada wojnę Japonii.

14 sierpnia Japonia przyjmuje alianckie warunki kapitulacji.

2 września Ostateczna kapitulacja Japonii podpisana została na pokładzie pancernika „Missouri”.

20 listopada Otwarcie procesu norymberskiego.

None

Indeks

Albrecht, strażnik więzienny
Alderman Sidney S.
Aleksandrow, rosyjski oskarżyciel
Amen John
Andrus B.C.
Asquith Margot lady
Bach-Zelewski Erich von dem
Baldwin Stanley
Baldwin William H.
Beck Ludwik August
Bedell-Smith Walter
Berlichingen Götz von
Bethoven Ludwig van
Bevin Ernest
Beyer, strażnik więzienny
Biddle Anthony J.D.
Biddle Francis A.
Bismarck Otto von, książę
Bismarck Otto von, książę, wnuk kanclerza
Blank Margareta
Blomberg Werner von
Blumentritt Günther

Bodenschatz Karl-Heinrich

Bohle Ernst Wilhelm

Bonnet Georges

Bormann Martin

Borys III, car Bułgarii

Brandt Karl

Brauchitsch Bernd

Brauchitsch Walther von

Braun Eva

Brinon Fernand de

Brookhart Smith

Bullitt William Christian

Byrnes James

Cameron Donald E.

Canaris Wilhelm

Canegie Dale

Castiglione, hrabia

Chamberlain Neville

Champetier de Ribes Auguste

Churchill Winston

Ciano Galeazzo, hrabia di Cortelazzo

Clemenceau Georges

Conrad, strażnik więzienny

Cornwell-Evans Philip

Dahlerus Johan Birger

Daladier Édouard

Darré Richard

Davies Joseph

Dawes Charles Gates

Delay, psychiatra

Dietrich Josef „Sepp”

Dodd Thomas J.

Dollfuss Engelbert

Dönitz Karl

Donovan James Britt

Doolittle James Harold

Dunn W.H.

Dzyngis Chan

Eichmann Adolf

Eisenhower Dwight D.

Enders Anton

Ernst Karl

Farrar John

Faulhaber Maichael von, kardynał

Faure Edgar

Fisher John Arbuthnot, 1. baron Fisher z Kilverstone

Ford Henry

Franco y Bahamonde Francisco

Frank Hans

Frank Karl Hermann

Freisler Roland

Frick Wilhelm

Fritsch Theodor

Fritsch Werner von

Fritzsche Hans

Fromm Friedrich

Fryderyk II Wielki, król Prus

Funk Luise

Funk Walther

Galland Adolf

Gannett Lewis

Gaulle Charles de

Gerecke Henry

Gerthoffer Charles

Giessler Paul

Giraud Henri

Gisevius Hans Bernd

Gluecks Richard

Gobineau Joseph Arthur de

Goebbels Joseph

Goerdeler Carl Friedrich

Goethe Johan Wolfgang von

Goldensohn Leon N.

Göring Edda

Göring Emmy

Göring Hermann

Griffith-Jones J.M.G.

Gruener, strażnik więzienny

Gruhn Margarethe

Grynszpan Herszel

Guderian Heinz Wilhelm

Gustaw V, król Szwecji

Habicht Theodor

Hácha Emil

Halder Franz

Halifax lord patrz Wood Edward

Hamilton Douglas, 14. książę Hamilton

Harmsworth Harold, lord Rothermere

Harris Samuel

Haushofer Karl Ernst

Hearst William Randolph

Heine Heinrich

Henderson Neville sir

Herzl Theodor

Hess Rudolf

Heusinger Adolf

Heydrich Reinhard

Hiemer Ernst

Himmler Heinrich

Hindenburg Paul von

Hitler Adolf

Hoffmann Heinrich

Höpken Gustav Dietrich

Horn Martin

Horthy Nagybánya Miklós

Höss Rudolf Franz

Hossbach Friedrich

Höttl Wilhelm

Innitzer Theodor, kardynał

Jackson Robert H.

Jacoby, doktor praw, przyjaciel rodziny Franków

Jodl Alfred

Jones F. Elwyn

Kaltenbrunner Ernst

Kant Immanuel

Katz Robert

Kauffmann Kurt

Keitel Wilhelm

Kelly Douglas M.

Keppler Wilhelm

Kerr Philip, 11. markiz Lothian, lord

Kesselring Albert

Kirsch Victor

Körner Paul

Kövès Cibor

Kramer Josef

Kranzbühler Otto

Krasnuszkin Jewgienij

Kroll Hans

Krüger Hans

Lahousen Erwin

Langleist Walter

Lawrence Geoffrey, 1. baron Oaksey

Lewis Nolan D.C.

Ley Robert

Lothian lord patrz Kerr Philip

Lowe Hudson

Luter Marcin

Mann Tomasz

Maria Stuart, królowa Szkocji

Martin Benno

Marx Hans

Maxwell–Fyfe David, 1. hrabia Kilmuir

McNarney Joseph Taggart

Menthon François de

Milch Erhard

Mildner Rudolf

Miller, lekarz więzienny

Moltke Helmut Karl von

Mołotow Wiaczesław M.

Monneray Henri

Montgomery Bernard Law sir

Morell Theodor

Morgenthau Hans

Mounier Pierre

Müller Heinrich

Mussolini Benito

Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów

Negrin Lopez Juan

Nelte Otto

Neubacher Hermann

Neurath Konstantin von

Niemöller Martin

Nimitz Chester William

Ohlendorf Otto

Ohler, strażnik więzienny

Ossietzky Carl von

Papen Franz von

Parker John H.

Patton George

Paulus Friedrich von

Peiper Joachim

Piotr Wielki, car Rosji

Piscator Erwin Max

Pius XI, papież

Pius XII, papież

Pohl Oswald

Pokrowski Jurij W.

Polignac de, markiz

Potocki Jerzy

Puhl Emil

Raeder Erich

Rath Ernst vom

Reinhardt Max

Ribbentrop Joachim von

Richthofen Manfred von

Roberts G.D.

Rogge John

Röhm Ernst

Rohrscheidt Günther von

Rommel Erwin

Roosevelt Franklin Delano

Rosenberg Alfred

Rothermere lord patrz Harmsworth Harold

Rudenko Roman A.

Rundstedt Karl Rudolf Gerd

Sauckel Fritz

Sauter Fritz

Schacht Hjalmar

Schellenberg Walter

Schiller Friedrich von

Schilling Klaus

Schirach Baldur von

Schirach Henrietta

Schleicher Kurt von

Schmidt Guido

Schmidt Otton

Schmidt Paul

Schmundt Rudolf

Schroeder Paul

Schuschnigg Kurt von

Schwerin von Grosigk Johann Ludwig

Seidl Alfred

Seuss Josef

Seydlitz–Kurbach Walter von

Seyss–Inquart Arthur

Shawcross Hartley sir

Siemers Walter

Simon John, 1. wicehrabia Simon

Smirnow L.N.

Speer Albert

Spengler Oswald

Stahmer Otto

Stalin Józef

Stauffenberg Claus Schenk von, hrabia

Steengracht Gustav Adolf

Storey Robert

Strauss Richard

Streicher Julius

Streicher Kunigunde

Stresemann Gustav

Stroelin Karl

Stroop Jürgen

Student Kurt

Stumpfegger Ludwig

Szmaglewska Seweryna

Taylor Telford

Tennant Ernest

Thoma Alfred

Tito Josip Broz

Toms, pracownik Reichsbanku

Torquemada Tomás de

Trenkle Frank

Truscott Lucian

Udet Ernst

Wagner Wilhelm Richard

Walker Alexander sir

Wallis Frank B.

Walsh William F.

Warburg Felix

Warlimont Walter

Weber Max

Westhoff Adolf

Weygand Maximé

Wheeler John Bennett

Wieshofer Fritz

Wilson Woodrow

Wisliceny Dieter

Witzleben Erwin von

Wood Frederick Edward, 1. hrabia Halifax

Worthington Richard

Young Owen

None

Zdjęcia



Dwudziestu jeden wymienionych poniżej przywódców nazistowskich na ławie oskarżonych norymberskiego sądu oczekuje na swoje wyroki. Od lewej; pierwszy rząd: Hermann Göring, Rudolf Hess, Joachim von Ribbentrop, Wilhelm Keitel, Ernst Kaltenbrunner, Alfred Rosenberg, Hans Frank, Wilhelm Frick, Julius Streicher, Walther Funk, Hjalmar Schacht. Drugi rząd: Karl Dönitz, Erich Raeder, Baldur von Schirach, Fritz Sauckel, Alfred Jodl, Franz von Papen, Arthur Seyss-Inquart, Albert Speer, Konstantin von Neurath i Hans Fritzsche.

Popperfoto/Getty Images/FPM



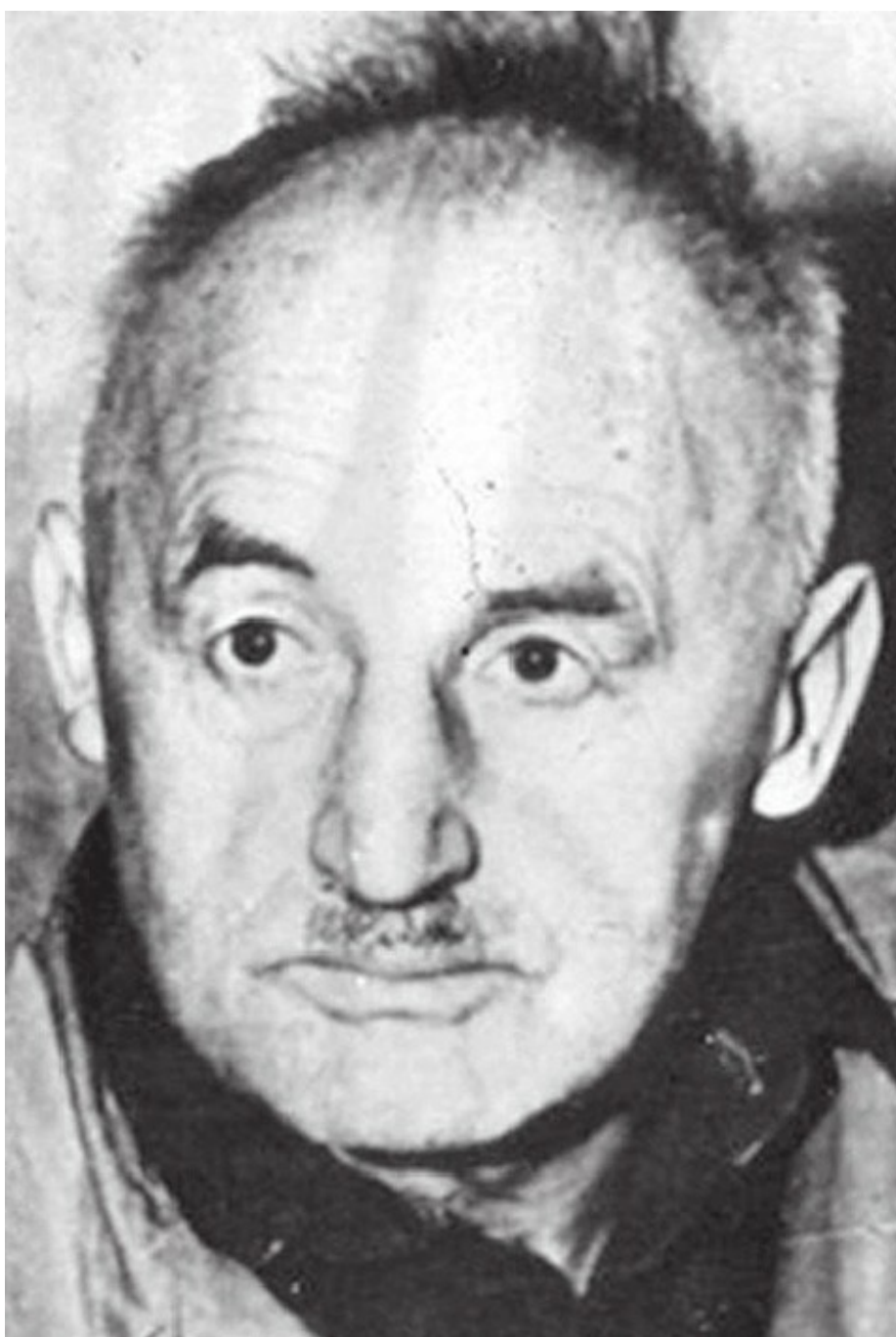
Rezultat jednodniowej pracy w obozie koncentracyjnym w Weimarze, Niemcy.

Bettmann/Corbis



Hermann Göring

Rue des Archives/Forum



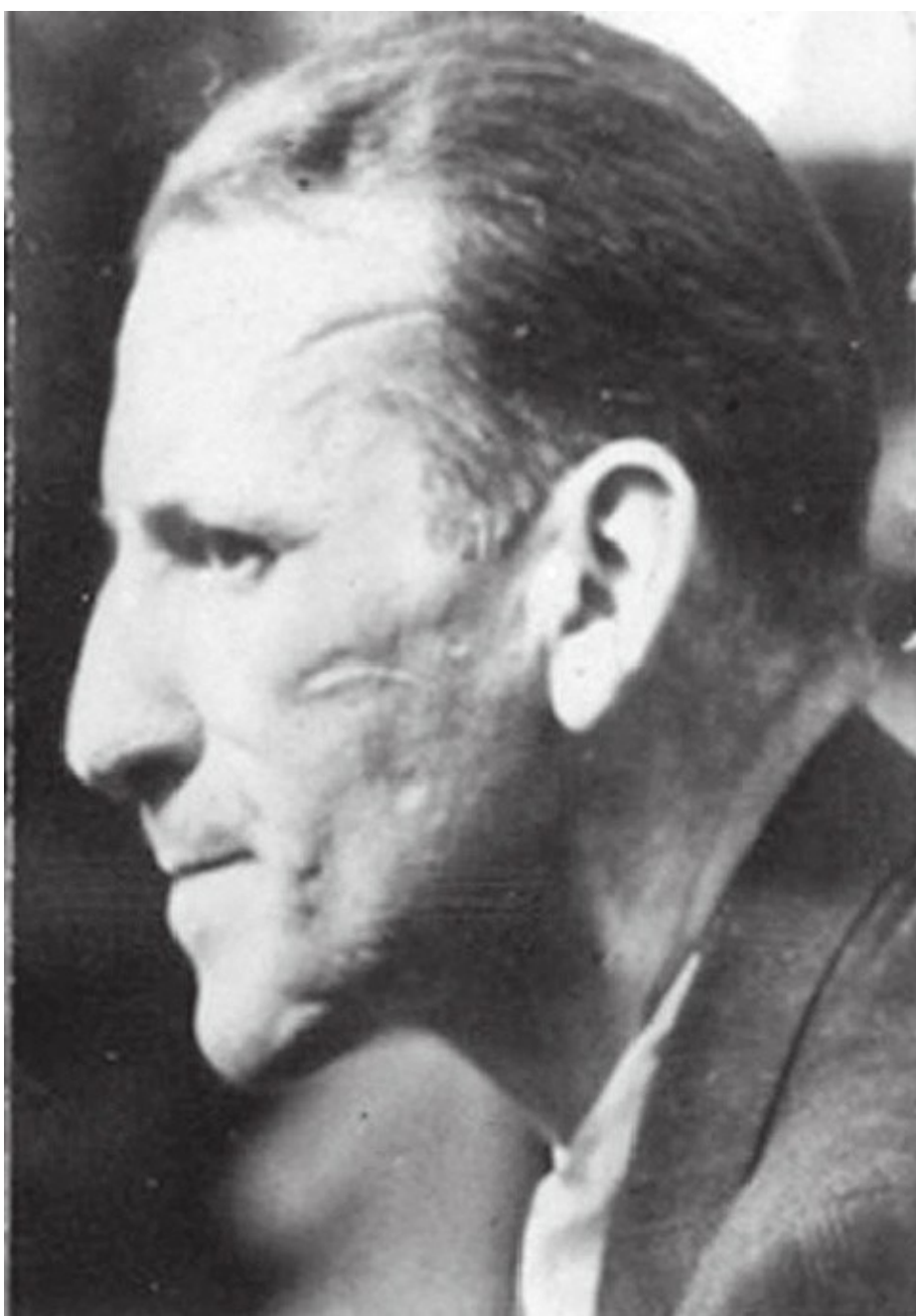
Julius Streicher

Rue des Archives/Forum



Rudolf Hess

Rue des Archives/Forum



Ernst Kaltenbrunner

Rue des Archives/Forum



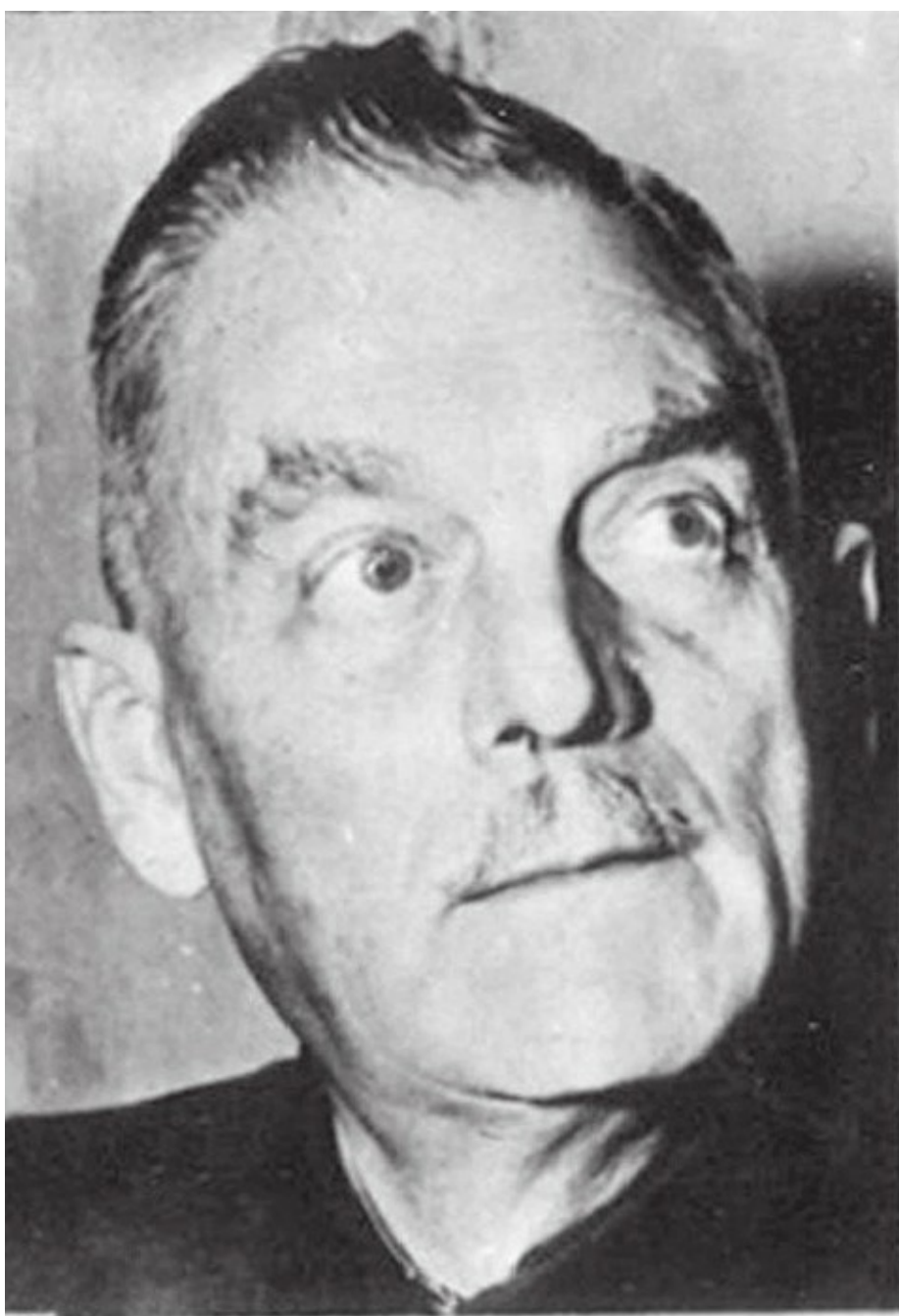
Joachim von Ribbentrop

Rue des Archives/Forum



Hans Frank

Rue des Archives/Forum



Wilhelm Keitel

Rue des Archives/Forum



Alfred Rosenberg

Rue des Archives/Forum



Von Ribbentrop zeznaje z miejsca dla świadków, znajdującego się pod ekranem, na którym wyświetlano filmy o zbrodniach

Gamma-Keystone/Getty Images/FMP



Oskarżyciele alianccy – Robert H. Jackson, Amerykanin, i Jurij W. Pokrowski, Rosjanin, wysłuchują mów końcowych. W swoim podsumowaniu sędzia Jackson powiedział: „Zapewniono im taki proces, jakiego oni sami w dniach swojej świetności i potęgi nigdy nikomu nie przyznali...”

SZ Photo/The Bridgeman Art Library



Miejsce procesu: Pałac Sprawiedliwości w Norymberdze w Niemczech

DPA/PAP



Po samobójstwie jednego z oskarżonych, Roberta Leya, wystawiono całodobowe warty przy każdej celi norymberskiego więzienia

Keystone/Getty Images/FPM



Fritz Sauckel

Rue des Archives/Forum



Hans Fritzsche

Rue des Archives/Forum



Wilhelm Frick

NAC



Alfred Jodl

Rue des Archives/Forum



Hjalmar Schacht

Rue des Archives/Forum



Arthur von Seyss-Inquart

Rue des Archives/Forum



Karl Dönitz

Rue des Archives/Forum



Franz von Papen

Rue des Archives/Forum



Alianccy sędziowie siedzą pod flagami swoich krajów. Od lewej, z tyłu: A. F. Wołczkow i I. T. Nikitczenko ze Związku Radzieckiego; Norman Birke i Geoffrey Lawrence, przewodniczący sądu, z Wielkiej Brytanii; Francis Biddle i John J. Parker z USA; oraz Henri Donnedieu i Robert Falco z Francji

Bettman/Corbis



Trzech spośród popleczników Hitlera zostało uznanych za niewinnych. Komendant norymberskiego więzienia, pułkownik B. C. Andrus, wręcza oficjalne pisma potwierdzające zwolnienia: (od lewej) Franzowi von Papenowi i Hjalmarowi Schachtowi. Trzecim uniewinnionym był Hans Fritzsche

SZ Photo/AV Photo/The Bridgeman Art Library

None

Tytuł oryginału
NUREMBERG DIARY

Wydawca
Daria Kielan

Redaktor prowadzący
Tomasz Jendryczko

Redakcja i indeks
Magdalena Szczęsny-Mrówczyńska

Współpraca redakcyjna
Ryszarda Witkowska-Krzeska

Redakcja techniczna
Agnieszka Gąsior

Korekta
Maciej Korbasiński

Copyright © 1947 by G.M. Gilbert
Copyright renewed © 1974 by G.M. Gilbert
Copyright © for the Polish translation by Weltbild Polska Sp. z o.o.,
Warszawa 2012

Copyright © for the e-book edition by Weltbild Polska Sp. z o.o.,
Warszawa 2012

Świat Książki
Warszawa 2012

Weltbild Polska Sp. z o.o.
ul. Hankiewicza 2, 02-103 Warszawa

Księgarnia internetowa: Weltbild.pl

Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

ISBN 978-83-7799-969-1
Nr 90452467



Plik ePub opracowany przez firmę eLib.pl

al. Szucha 8, 00-582 Warszawa

e-mail: kontakt@elib.pl

www.eLib.pl



Gilbert

Dziennik norymberski

Świat Książki